This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

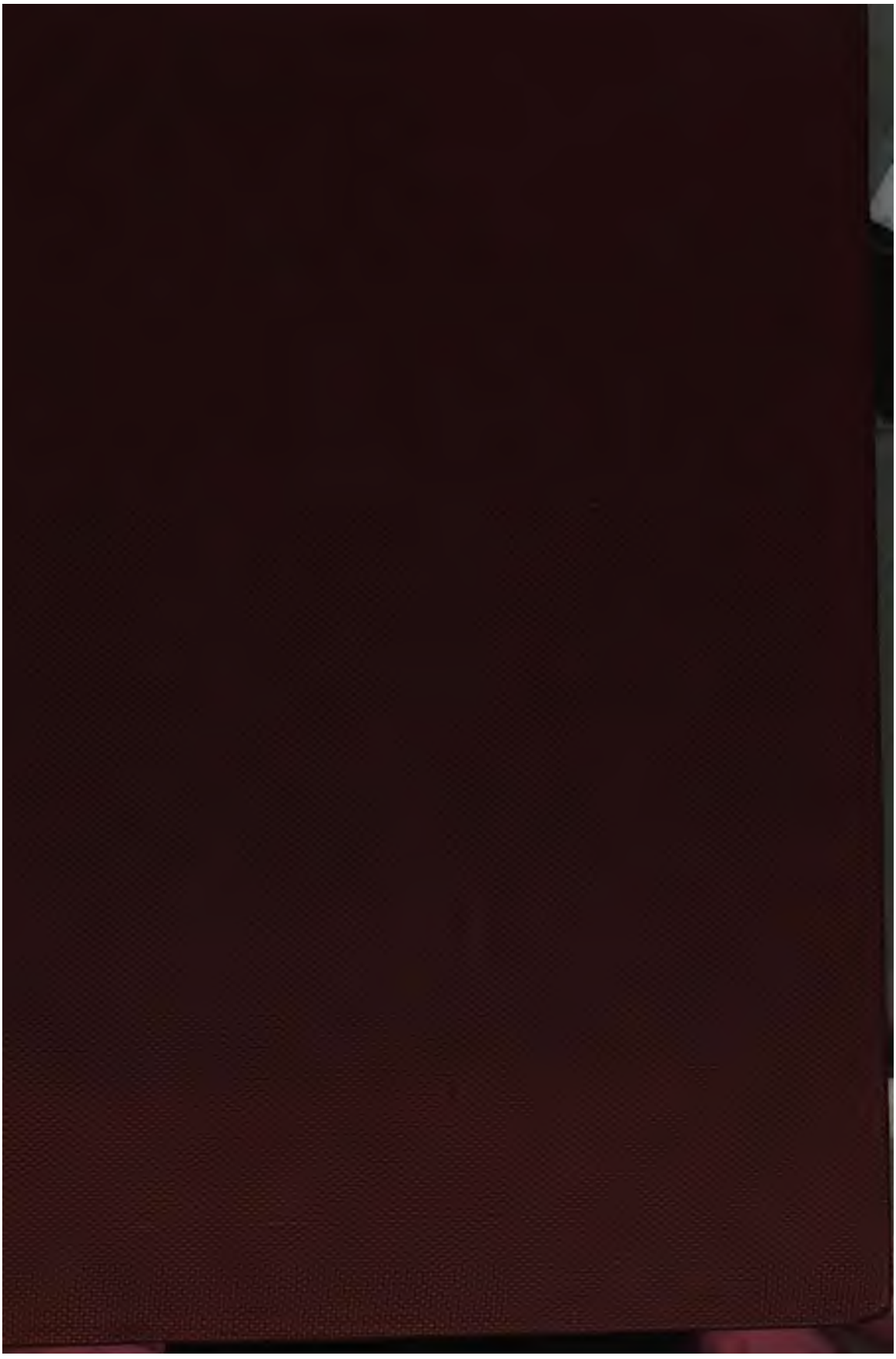

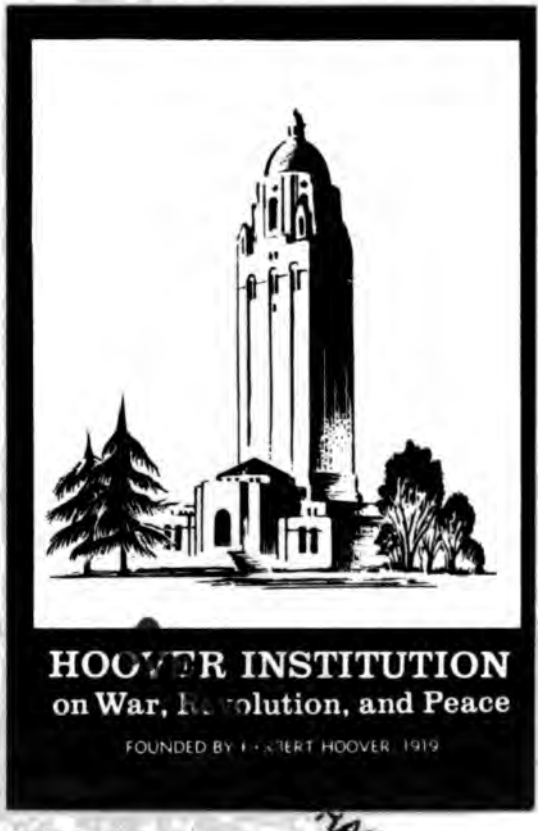
HOOVER INSTITUTION
on War, Revolution, and Peace
FOUNDED BY HERBERT HOOVER, 1919

RARIES

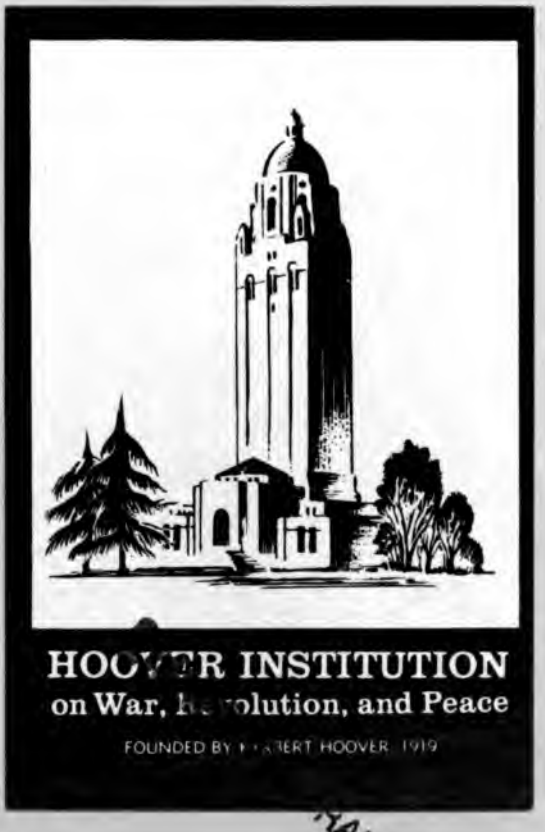

HOOVER INSTITUTION
on War, Revolution, and Peace
FOUNDED BY HERBERT HOOVER 1919

RARIES

BIBLIOTEKA
AMBASADY POLSKIEJ
W WASZYNGTONIE
NO. 947

TADEUSZ KORZON.

WEWNĘTRZNE DZIEJE
POLSKI

za Stanisława Augusta

(1764–1794).

BADANIA HISTORYCZNE

ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

WYDANIE DRUGIE,
podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie,
z illustracyami i dodatkami.

TOM I.

KRAKÓW.
Księgarnia
L. ZWOLIŃSKIEGO I S-KI

WARSZAWA.
Nakładem Księgarni
TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI
41. Nowy-Świat 41.

1897.

947
T. I

Дозволено Цензурою.
Варшава. 5 Августа 1896 года.

Druk. Artyst. Saturnina Sikorskiego, Nowy-Świat 47.

PRZEDMOWA.

Historycy krajowi i obcy w licznym zastępie poruszali dzieje Stanisława Augusta i upadku Rzeczypospolitej, posiłkując się korespondencyą dyplomatyczną, dyaryuszami sejmowemi, broszurami, pamiętnikami i w ogóle obfitą literaturą epoki rozbiorowej, ale we wszystkich opracowaniach, monografiach, studyach przewodniczył autorom cel polityczny. Ubiegano się o wyświetlenie zwrotów dyplomacyi, układu i stosunku interesów państwowych w Europie owoczesnej, charakteru monarchów i ministrów, intryg i tajemnic dworskich; nawet studya obyczajowe i literackie miały zwykle na oku tę część społeczeństwa, która bezpośredni udział brała lub brać mogła w działaniach politycznych. Wynik ogólny tych poszukiwań jest tragiczny: w obec nadciągających z zagranicy nawałnic, sfery rządzące w Polsce upadającej ujawniły ogrom wstrętnego zepsucia, a małą stosunkowo dozę przezorności, energii, poświęceń, mało umysłów uzdolnionych do pojmowania polityki i prawa

państwowego, a jeszcze mniej charakterów politycznych. Nie powinniśmy też dziwić się sądom jakie wygłosili historycy obcy np. Kostomarow, Iłowajski, Sybel.

Te sądy, jakkolwiek naukowo uzasadnione i wyrażone, zawierają przecież jakiś pierwiastek zagadkowy, który widocznie zawadza jasności i ścisłości wywodu, który niezrozumiałemi, niepodobnemi do wyrozumienia, czyni objawy żywotności w tak zgangrenowanym narodzie, a nawet wypadki z najbliższej po ostatnim rozbiorze ćwierci wieku. W historyi wszakże, jak w każdej nauce indukcyjnej, wnioski o tyle tylko prawdziwemi mogą się mienić, o ile się sprawdzają przez pojedyńcze zjawiska i fakty. Niezgodność tych zjawisk, a tem bardziej sprzeczność z wnioskiem jest niezawodną wskazówką popełnionego w indukcyi błędu.

Przekonaliśmy się w istocie, że epoka Stanisława Augusta nie była dostatecznie znaną. Klasy rządzone, niższe, szlachta uboższa, mieszczanie, kupcy, włościanie, żydzi ukazywali się tylko w odległej perspektywie, o ile ich stan i usposobienia odbijały się w prawodawstwie albo w dyskusyach politycznych, ale nie w codziennem życiu, nie w powszedniej pracy, nie w głębi swych pragnień i uczuć. Tę właśnie lukę sprobujemy zapełnić i z szeregu niedokładnie znanych, lub wcale nieznanych dotąd i niebadanych faktów wydostać przesłanki do sformułowania jasnego i dokładnego, a przynajmniej dokładniejszego, niż dotychczasowe, sądu o przyczynach i istocie upadku państwa polskiego.

Dalecy wszakże jesteśmy od wszelkich polemicznych dążności. Szczerze gorliwie szukaliśmy tylko prawdy i nic prócz prawdy, bez względu na to, czy komuś wyda się ona miłą, czy gorzką, chlubną, czy sromotną. Miejmy dosyć siły, żeby zapanować uczuciom, gdy idzie o pracę myśli, o światło nauki. Boć uczymy się, abyśmy byli mędrszymi, a jakaż mądrość wytrysnąć może z błędów, fałszu lub słabodusznych wykrętów? Jeśli zaś, sondując ranę do dna, wykryję zdrowe soki w organizmie, znajdę symptomata życia w narodzie — wierzcie tej dyagnozie, bo w każdem badaniu punktem wyjścia dla mnie było zawsze powątpiewanie, nawet podejrzliwość, którą rozproszyć mogły tylko rzeczywiste, namacalne, niezawodne zjawiska. Nikomu nie schlebiam, ani ludziom, ani stanom, ani narodom, ani nawet zasadom; nikogo też nie czernię. Dla rodaka i dla cudzoziemca, a chociażby nawet dla wroga, mam jedne mowę: „oto jest prawda, o ile ją pochwycić i wyrozumieć zdołałem!“

Autor.

Przedmowa do drugiego wydania.

Oddaję po raz drugi do druku badania moje nad okresem Stanisława Augusta bez zmiany w rezultatach i wnioskach. Wypadło mi wszakże wcielić do tekstu dodatki, zamieszczane w ciągu drukowania pierwszej edycyi na końcu tomów i sprostowanie wytkniętej mi przez Pana D. Henkiela (w Gazecie Kolejowej 1881 r. Nr. 24) omyłki rachunku co do produkcyi zbożowej z r. 1872, wyrażonej w korcach zamiast czetwierti w Tab. 65, mianowicie w pozycyi 1-ej, a ztąd co do szacunku jej pieniężnego i co do Nr. 66. Nadto zdarzało mi się niejednokrotnie znajdować, lub otrzymywać dokumenty rękopiśmienne, nieznane mi dawniej: te, jeśli nastręczały jakąś liczbę dokładną zamiast przypuszczalnej, albo jakiś przykład przydatny do lepszego rozjaśnienia rzeczy, wprowadzałem do tekstu lub umieszczałem w przypiskach. Wybitną wszakże różnicę obecnej edycyi stanowią illustracye archeologiczne, na które ofiarowali mi właściciele firmy wydawniczej koszt i wszelką staranność wykonania. Znalazłem się w możności zgromadzenia oryginalnych

dokumentów, planów, przedmiotów, portretów i rzadkich druków lub sztychów dzięki uczynności osób, których imiona, o ile mi wolno, wymieniam pod reprodukcyami. Za powierzenie mi tych zabytków nieoszacowanych, bo unikatów po większej części, wszystkim tak wymienionym, jak niewymienionym ich posiadaczom składam tu publiczne i najgorętsze podziękowanie.

Autor.

D. 15 Listopada 1896 r.
Warszawa.

Charakterystyka źródeł.

Historycy niemieccy podają czasem kompletny wykaz druków i rękopisów, użytych do ułożenia monografii. Tak np. Raumer do swojej historyi Hohensztaufów dodał spis imion i tytułów na kilkuset stronnicach. Ten sposób usprawiedliwiania się przed czytelnikiem, zapewne chwalebny ze względu na ścisłość naukową, nie jest praktykowany u nas i uległby może zarzutowi marnotrawstwa papieru i druku, gdy szczegółowe cytaty w tekscie dostatecznie wykazują zasadność lub wiarogodność każdego pojedyńczego ustępu. Odsełając przeto czytelnika do tych cytat, poprzestaniemy na charakteryzowaniu źródeł głównych, szczególnie ważnych lub nieznanych, pomijając materyały pomocnicze oraz opracowania naukowe albo literackie z czasów późniejszych. Tem chętniej poddajemy się takiej wstrzemięźliwości, że Bibliografia Polska Dra Karola Estrejchera objęła już druki XVIII wieku w porządku chronologicznym.

Źródła nasze dadzą się podzielić na literackie i urzędowe, a te ostatnie—na drukowane i rękopiśmienne.

A) Literackie i naukowe.

Zaczynając od czasopism, na pierwszem miejscu położyć winniśmy poprzedzające epokę Stanisławowską, a bodaj najpierwsze w naszej literaturze ekonomicznej wydawnictwo pod nazwą:

I. Nowe wiadomości Ekonomiczne i Uczone albo Magazyn wszystkich nauk do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych, wydane przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, Filozofji i Medycyny Doktora, Historyi Rzeczypospolitej Pisarza, różnych Akademii cudzoziemskich Towarzysza w latach 1758—1761 (zeszycików 12, stanowiących jeden tom w 16ce). Ten zasłużony w literaturze polskiej Sas (ur. 1706, umarł 1770 roku) przybył do Polski jako nauczyciel dzieci kanclerza Małachowskiego; potem został nadwornym lekarzem i historyografem króla Augusta III, drukarzem, wydawcą kilkunastu pisarzy dawnych i publicystą. W mowie będące czasopismo—oprócz artykułów lekarskich, informacyj co do używania balsamu Mitzlerowskiego i machiny do wyczyszczania stawów z trzciny, rogoziny i wszelkiego zielska — zawiera obszerną pracę o gospodarstwie, tłómaczoną z francuzkiego· „Dyssertacyę historyczną o Manufakturach", tudzież rozprawę: „O sposobach ustanowienia Handlów w Polszcze i przyprowadzenia ich do doskonałości" (str. 75—115). Ta ostatnia praca zaleca się wielce zdrowemi myślami i pożytecznemi naukami; musiała też wywrzeć wpływ na umysły w swoim czasie (ogłoszona w r. 1758); mogła nawet przysporzyć zwolenników planowi reformy Czartoryskich.

III. Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhange von gelehrten Sachen. Erstes Jahr 1760; znany nam jest komplet do 1772 roku włącznie. Oprócz wiadomości i korespondencyj z kilku miast polskich, oprócz nominacyj i rozporządzeń władz rządowych, sprawozdań sejmowych, nowin politycznych z krajów obcych i t. p. znajdujemy tu rozprawki z historyi i prawa państwowego Polski, informacye o ruchu literackim, nareszcie szereg cen zbożowych, podawanych wprawdzie nie tak akuratnie, jak tabela temperatury i stanu wody na Wiśle, ale zawsze dość obfity, bo przynajmniej raz do roku odświeżany w ciągu lat dziewięciu (do roku 1768 włącznie). Zdaje się że wśród zamieszek pierwszego rozbioru to wcale interesujące czasopismo wychodzić przestało, bo dopiero w końcu roku 1787 ukazują się już pod inną redakcyą Thornische historische Nachrichten von dem Anfange und Ende des jetzigen Türken-Krieges etc; rozwinęły się one wkrótce na gazetę polityczną, zajmowały się pilnie sejmem czteroletnim, okazywały lojalną cześć dla Stanisława Augusta w dnie galowe, ale cen zawierają mało i to już tylko z targów gdańskiego i elbląskiego. Znany mi komplet sięga do 1791 roku włącznie. Nareszcie w r. 1793 wychodzą Wöchentliche Thornische Nachrichten und Anzeigen, zrazu bardzo w treść ubogie, z samych obwieszczeń złożone i krótkiemi artykułami moralnemi urozmaicone; od połowy wszakże roku coraz obfitsze w wiadomości z Polski, z Warszawy i Grodna, chociaż Toruń zajęty już był przez Prusaków. Cen nie znaleźliśmy tutaj żadnych, prócz tych, jakie podawali kupcy w swoich ogłoszeniach.

III. Dziennik Handlowy, „zawierający w sobie wszystkie okoliczności, czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego. Zaczęty w Warszawie roku 1786". Ponieważ jedyny, o ile wiem, prawie kompletny *) egzemplarz tego czasopisma, znajdujący się w Bibliotece Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego miał nierozcięte karty w większej części tomów, a więc nie był w całości czytany, pozwalam sobie rozszerzyć się nieco nad charakterem i losami jego. Myśl wydawnictwa, a zapewne i nakład pierwotny powstał w łonie Towarzystwa Handlowego, jak o tem świadczy napis na pierwszym tomie. Wszakże Towarzystwo to niedługo było czynnem **), a Dziennik jego przechodzi pod kierownictwo jednej osoby, która się nazywa już w lipcu „Autorem Dziennika Handlowego", wydaje własnym nakładem, zastrzega się od „uszkodzenia na własnym majątku" ***). Ale majątek jego nie jest wielki: nie wystarcza bowiem na założenie drukarni, co sprowadza nieregularność w wydawaniu zeszytów, szczególnie od roku 1788, kiedy wszystkie drukarnie warszawskie były zarzucane robotą. Nie płaci honorarjów, a nawet nie zwraca kosztów przesyłki korespondencyj pocztą; wynagradza tylko „patryotyczne trudy" wyrazem „wiekopomnej wdzięczności przez to publiczne pismo, w którem najpóźniejsza potomność, wyczytując te ich beznagrodne prace, ich patryotyzm, zadziwiać się będzie (sic) nad tą ich gorliwością.... a że to pismo, przez tysiączne lata z rąk do rąk przechodząc, w tysiączne lata zachowane będzie, piękna więc wdzięczność ich patryotyzmu stanie się, gdy w tysiąc lat pamięć ich wyczytywana i wspominana będzie". (!) Do takiej nagrody wiekopomnej podali się: Wilski, pocztmistrz z Tulczyna; Tarankiewicz, burmistrz m. Mińska; Przemieniecki, wójt m. Wilna; Lewandowski, prokonsul m. Żytomierza; Walański, radca m. Kamieńca; Kraszkowski, intendent ceł; Ign. Dębicki, uczeń szkoły paraf. w Kurowie, ponieważ podpisywali swoje nazwiska; podajemy też je, żeby rachunek redaktorski po latach stu w obec potomności niniejszem uregulować; inni zrzekli się takiej likwidacyi, ukrywając się pod nazwą „pewnego obywatela", Chełmianina, Stężyczanina, Wyszogrodzianina, Sandomierzanina. (Tego ostatniego radzibyśmy nawet dowiedzieć się imienia, ponieważ okazał niepospolite wiadomości historyczne, ekonomiczne i dużo rozumu; szkoda więc, że nie zdołaliśmy pochwycić żadnej wskazówki co do jego

*) Skompletowany staraniem byłego bibliotekarza, prof. Przyborowskiego aż do 29 Czerwca 1793, z ogłoszenia zaś księgarskiego w Gazecie Krajowej (Nr. 29 r. 1794) wiemy, że wyszedł jeszcze z druku Nr. 9 dnia 6 Marca 1794.

**) Już w lutym r. 1786, znajdujemy w Pamiętniku Hist. Politycz. wzmiankę: „Było do uformowania Kompanji Handlowej, dość ochoczych, dzisiaj już i ostygłych i od Kompanji cofnionych", str. 301.

***) Dz. H. 1786, str. 372.

osoby) *). Wszakże za opis traktów ofiarował Autor Dziennika „nadgrodę“ w stosunku 1 czerw. zł. od arkusza. Fundusze Dziennika oparte są przeważnie, jak się zdaje, na prenumeracie po złp. 18 rocznie w Warszawie i 24 na prowincyi, zaliczając w to już porto pocztowe. Lista prenumeratorów wynosi w połowie r. 1786 egzemplarzy 186, nadto król płacił za 30 egzemplarzy dla miast (z tych 13 leżało w redakcyi nieodebranych). W następnym roku Komisya Edukacyjna zaprenumerowała 75 egzemplarzy dla szkół, a król przybrał jeszcze 6 egz. Tym sposobem liczba egzemplarzy doszła w r. 1788 do 365; było to maximum; w r. 1789 spada ona do 214, potem zaś listy prenumeratorów już nie znajdujemy. Dochód taki widocznie nie wystarcza na koszta wydawnictwa, ponieważ od nowego r. 1790 cena pisma zostaje podniesioną do 36 zł., niby z powodu zwiększenia objętości (w istocie zaś objętość zmniejszyła się z 811 na 578 stronic). Sprzedają się też zeszyty pojedyńcze, a w ogłoszeniach czytamy słowa zachęty, do nabywców skierowane. Szczególnie zwraca Dziennik uwagę na wiadomości o sumach i dobrach „do negocyowania“, drukuje bezpłatnie obwieszczenia, układa rekapitulacye peryodyczne i przy swej Expedycyi utrzymuje rodzaj biura komisowo-informacyjnego. To biuro bodaj stało się z czasem instytucyą główną, a Dziennik posiłkową. Od 1 Września roku 1791 ma on już własną drukarnię i zaczyna wychodzić 2 razy na miesiąc „w nagrodę dawnego nieregularnego wychodzenia“, nareszcie w 1793 co tydzień w sobotę po południu zeszytami coraz mniejszemi, które zeszły ostatecznie na jednę kartkę o 4 stronicach. W ostatnim znanym mi numerze 29 Czerwca roku 1793 na okładce zapowiedziana była jeszcze prenumerata, ale już lepszych dla siebie czasów Dziennik się nie doczekał. Expedycya Dziennika mieściła się na Krakowskiem Przedmieściu w kamienicy Duponta sekretarza Nr. 454, potem pod Nr. 366 wedle dzwonnicy Bernardynów, potem przy własnej drukarni za Nowomiejską Bramą, na rogu ulic Freta i S. Jerskiej; ostatnim zaś dla niej przytułkiem było probostwo S. Jerzego Nr. 1765. Można też było zapisywać się na prenumeratę w drukarniach Grölowskiej w Marywilu i Dufourowskiej, na kontraktach Mińskich i Nowogródzkich, oraz po wszystkich pocztach całego kraju, adresując się do któregokolwiek z sekretarzów Pocztamtu Warszawskiego.

---

*) Tylko nazwisko Wyszogrodzianina jest nam znane, dzięki uprzejmości p. Zygm. Mierosławskiego, który nam okazał znajdujące się w jego księgozbiorze dziełko p. t. „Pisma rożne patryotyczne, moralne, ekonomiczne i listy ważnej materyi Bonawentury Małowieskiego obywatela Wyszogrodzkiego w roku 1794 zebrane, teraz na nowo do druku podane 1810. Warszawa. Druk. XX. Piarów“. Powtórzone tu są właśnie artykuły z Dz. Handlow. z lat 1787 i 1788. W roku 1792 przy rozpoczęciu wojny z Rosyą znaleźliśmy to nazwisko na liście ofiar. Małowieski był wtedy członkiem Komisyi Cywilno-Wojsk. Wyszogrodzkiej; ofiarował „człeka z koniem oraz pierścień z dyamentem“ (Gaz. Nar. y Obca s. 279).

Ale kto to był ów autor „Dziennika Handlowego"? Historye literatury i P. Estreicher w Bibliografii nazywają go Podleckim, opierając się na katalogu Pijarskim, nie dając zresztą żadnych wskazówek biograficznych. Nam się udało zaledwo kilka informacyj wynaleźć, które do złożenia biografii nie wystarczą wprawdzie, ale trochę światła na tego nieznanego pracownika rzucą. W Dzienniku Handlowym jest obwieszczenie o sprzedaży dóbr „Imieniowi Podleckich" służących. Dobra te są liczne: Podleck i Goclawie w ziemi Wyszogrodzkiej, Poczłowo i Bobein na Żmudzi, Gabryłowszczyzna w powiecie Upickim, Kulwa w Kowieńskim, Powiryncie w Wiłkomierskim, Pieniany, Pienianki etc. Dziedzicem wszystkich dóbr jest Tadeusz Podlecki, rotmistrz powiatu Bracławskiego; o mieszkaniu jego można było dowiedzieć się w Expedycyi Dziennika Handl. Tegoż rotmistrza Podleckiego znajdujemy w Komisyi Policyi Obojga Narodów (w latach 1791—92) między asesorami cum voce consultiva od prowincyi Litewskiej. Nareszcie pomiędzy „Notami w różnych interesach do Komisyi Skarbu Kor. podanemi" znaleźliśmy memoryał tegoż Podleckiego, rotmistrza powiatu Bracławskiego, do podskarbiego w. k. Kossowskiego adresowany pod d. 29 Listopada 1793 r. z prożbą jako „o łaskę", iżby wszystkie druki skarbowe w drukarni jego drukowane były *). Ponieważ „Autor Dziennika" uskarżał się w r. 1789, że na utrzymanie własnej drukarni nie ma funduszu; ponieważ w r. 1791 czytamy w obwieszczeniu, że „Dziennik ma już swoją drukarnię", a z powołanego memoryału przekonywamy się, że właścicielem drukarni jest Tadeusz Podlecki, rotm. p-tu Bracł.: więc niewątpliwie tenże rotmistrz był redaktorem Dziennika Handl. Tożsamość osoby daje się poprzeć jeszcze powtórzonemi w memoryale, a właściwemi redaktorowi błędami stylu i pisowni: „Przed kilko Miesięcy na wdanie się I. W. Czapskiego do I. W. Pana uzyskałem Pańskie zalecenie". Pozostaje zaś niewyjaśnioną kwestya: dla czego dziedzic licznych włości doszedł do takiego ubóstwa? Z urzędu, sprawowanego w powiecie Bracławskim, okazuje się, że Podlecki był Litwinem, osiadłym niegdyś na Litwie szlachcicem. Jego szlacheckie pochodzenie ujawnia się też w odezwach i dopiskach redaktorskich: nie jest on obeznany z techniką handlową, ani nawet ze źródłami informacyj co do stosunków ekonomicznych kraju. Jakkolwiekbądź przystępuje on do swego zadania z poczuciem „potrzeby handlu", z gorliwością służenia społeczeństwu. Nakreślił sobie pierwotnie program obszerny o dziesięciu działach czyli „artykułach: I o targach krajowych; II o targach zagranicznych; III o fabrykach krajowych; IV o transporcie splawnym; V o transporcie lądowym; VI o jarmarkach i kontraktach krajowych; VII o opisaniu miast krajowych; VIII o sprzedaży dóbr;

*) Dz. Handl. 1787 str. 312, 1791 na okładce zeszytu z d. 1 września. Kalendarzyk Narodowy y Obcy na rok Pański 1792. Warszawa, druk P. Zawadzkiego II, 538. Noty w różnych interesach do Kom. Sk. Kor. podane w latach 1778—3784 stanowią plikę 22.

IX o udzielnych projektach handlowych; X o szczególnych i przypadkowych doniesieniach. Krząta się gorliwie około zgromadzenia materyałów, odwołując się do Departamentu Policyi *), do zwierzchności miast, do konsulów gdańskiego i chersońskiego (ten ostatni nie przysyłał żadnych wiadomości), do urzędów, do „patryotów", wreszcie do bankierów i kupców; a chociaż nigdy nie był w stanie wszystkich działów wypełnić, to jednak zdołał wiele ważnych materyałów, dokumentów i rozprawek zgromadzić. W początkach szczególnie swojego zawodu ściągał dużo korespondencyj z rozmaitych stron kraju i niemały wpływ wywierać musiał. A działał z dążnością szczerze postępową i reformatorską. We właściwych miejscach wskażemy, z jakim zapałem szerzył idee reformy w ciągu lat 1786, 1787 i 1788. Po tej wszakże świetnej epoce Dziennnik chwieje się w swoim programacie, staje się coraz uboższym w korespondencye, maleje. Ulegając zapewne prądom epoki sejmu czteroletniego, przybrał nowy tytuł: „Dziennik Rządowo-Ekonomiczno-Handlowy" (od 1789), zajmując dużo miejsca na przedruki uchwał sejmu i Komisyj Porządkowych; potem znów wrócił do tytułu z r. 1788: „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy", potem nazwał się raz jeszcze „Rządowo-Ekonomiczno-Handlowym" (w 1793), ale ekonomika zeszła teraz już do artykułów p. t. „Sposób, jak plamy z farbowanych materyj wyjmować" (zresztą tłómaczony z Gaz. Handl. Hambur.), „Lekarstwo doświadczone z używania 3-ch części żołędzi a czwartej kawy coraz droższej z przyczyny teraźniejszej wojny... gdy, wyjąwszy tylo chłopów, wszyscy, zacząwszy od panów, mieszczanie, rzemieślnicy, żydzi i najubożsi żebracy bez kawy nie obejdą się, bardzo znaczny awantaż w ogóle w kraju i w szczególności każdego mieszkańca uważać można"; „O robieniu i używaniu octu Czterech Złodziejów list Autora Zasad Rolnictwa, Rękodzielnictwa i Handlu"; „Opisanie plastru balsamicznego Schiff-Hauseńskiego, czyli Moskiewskiego" i t. p. Wiadomości rządowe też ustały; „nic nie ma w tym czasie do doniesienia, bo rządu krajowego w tym czasie prawie żadnego nie ma; pograniczne zaś urządzenia także jeszcze nie są stałe". W ostatnim więc znanym numerze z d. 29 czerwca pozostały tylko wiadomości handlowe: „O miejscach, oprócz lichwiarzów, pożyczki pieniędzy w Warszawie". Wśród strasznego przesilenia, po bankructwach możnych firm warszawskich, zapewne było przysługą wskazać kilka miejsc, gdzie wypożyczano pieniądze na 7-my procent, a chociażby zarekomendować żyda Jakóba z Przedborza, facyendarza na Nowolipiu! Na zakończenie dodajmy, że Podleckiemu dopomagał w redakcyi Xiądz Majer **).

---

*) Departament Policyi rezolucyą swoją, pod d. 2 Stycznia 1788 r. wydaną, zalecił też miastom i miasteczkom podawanie co miesiąc raportów o targach zboża „końcem udzielania tej wiadomości Autorowi Dziennika Handlowego" (Relacya Deputowanych od Najj. Konfederacyi Giney O. N. do examinu Policyi Roku 1792 str. 6– druk.).

**) Magier: Estetyka miasta Warszawy, str. d 18 (rkps).

IV. Pamiętnik Historyczno-Polityczny 1782 do 1792; o lat 4 starszy od Dziennika Handlowego, po gazetach najpierwsze, a bez wątpienia ze wszystkich najznakomitsze i najbardziej wpływowe czasopismo. Redaktorem i wydawcą jest Piotr Świtkowski, [ur. 1744 † 1793] *) ex-jezuita, sam bowiem powiada, że „Pamiętnik naszym jedynie wynalazkiem... naszą prawdziwą własnością i jedynym, Boże się pożal! majątkiem, do którego się nikt ani jednym groszem nigdy nie przyłożył". Płaci jednakże honorarya autorom po wydrukowaniu artykułu **). Sprzedaje zeszyty miesięczne po złp. 2, z pocztą po złp. 3; ekspedycya, a zapewne i mieszkanie redaktora mieści się przy ulicy Trębackiej, w tak zwanym pałacu Rydzyna Nr. 364, na 2-em piętrze.

Stosownie do tytułu Świtkowski szczególną uwagę zwraca na wypadki polityczne w państwach obcych i w kraju. Szereg nieprzerwany przeglądów, pisanych wybornie i pouczających dziś jeszcze dla historyka, zaczyna się „przeglądem historycznym od początku XVII wieku". Dział ten uzupełnia się licznemi korespondencyami z Berlina, Drezna, Wiednia, Paryża i Londynu (ostatnie od jakiegoś pół-Anglika, t. j. Polaka oddawna w Anglii zamieszkałego). Tym sposobem oswaja Pamiętnik czytelników swoich z urządzeniami Anglii, nieznanemi prawie w Polsce. Ale nie same wypadki i anegdoty dworskie lub wojenne, nie sama powierzchowna strona życia państwowego odbija się na kartach Pamiętnika; znajdujemy tu owszem, najczęściej w oddzielnych artykułach, informacye co do źródeł dobrobytu i potęgi politycznej w zestawieniu z Polską, a więc budżety państwowe, bilanse handlowe, obliczenia statystyczne co do ludności, rozległości przemysłu, armij, opis banków, instytucyj kredytowych i t. p. Pamiętnik baczny jest na politykę wewnętrzną monarchów, szczególnie sąsiedzkich: Józefa II, Katarzyny II, którą nazywa „wielką monarchinią", Fryderyka II, którego roczne rachunki z funduszów, na podniesienie dobrobytu krajowego obróconych, za wzór podaje. Pomimo niewielkiej jeszcze rozległości i ludności Prus dostrzega czynników potęgi tego państwa w porządku administracyi, oraz w duchu ożywiającym liczną armię i szlachtę pruską, „niebogatą, ale patryotyczną". Co do Polski, widzi jasno przyczyny ubóstwa, nędzy ekonomicznej i upadku politycznego; gromi naród za uciemiężenie włościan, za sprowadzenie miast do upadku, za rozprzężenie rządu krajowego. To też sprawami rolnictwa, przemysłu, handlu, zajmuje się Świtkowski gorliwie, dodaje do tytułu swego pisma wyraz: „Ekonomiczny", drukuje artykuły teoretyczne o rolnictwie, od kwietnia zaś roku 1786 wydaje pismo specyalne p. t.: „Wybór wiadomości gospodarczych". Zna ekonomię polityczną, a do przekonania najbardziej trafia mu szkoła

*) Smoleński: „Przewrót umysłowy", Kraków, 1891, na str. 337—346 podał jego biografię wcale obfitą.

**) „Pam. Hist. Polit." Rok 1785, zeszyt IV, str. 2044 i 2043.

fizyokratów. Wspomina o filozofach Locke'm, Helwecyuszu, Monteskiuszu, Alambercie, Diderocie, Wolfie, Lejbnicu. Zawiadamia publiczność o dziełach z różnych gałęzi literatury, świeżo ukazujących się w druku. Wyższe wykształcenie jego uwydatnia się też w dobrym stylu i w poprawnej pisowni. Tak świetnymi przymiotami rozporządzający publicysta musiał też znaczny wpływ na społeczeństwo wywierać i poważne w niem stanowisko zająć. W istocie, o poczytności pisma świadczy przeciwnik jego Wyrwicz *), on zaś sam wspomina parę razy o doznawanych od powszechności względach, nie skarży się na brak potrzebnych mu wiadomości, umie zjednać do spółpracownictwa nawet damy **). To ściągnęło nań notę Konfederacyi Targowickiej i Cenzury przez nią ustanowionej [a do której składu—powiedzmy mimochodem—wszedł Stanisław Trembecki, szambelan J. K. Mci] ***). Pamiętnik został zakazany i wychodzić przestał we wrześniu roku 1792. Powodem mogła być nietylko dążność reformatorska i popieranie prac sejmu czteroletniego, ale bezpośrednia zaczepka Szczęsnego Potockiego; w jednym z ostatnich bowiem przeglądów politycznych pod rubryką: Polska, redaktor zarzuca generałowi artyleryi, że, występując z opozycyą przeciwko rządowi ówczesnemu, utrzymuje się przy urzędach, przez tenże rząd powierzonych mu; zarazem wyraża nadzieję, że „kilku panów samych, choćby chcieli, nic nie zrobią; że w narodzie nie znajdą owych wyrodków". Z tym wyrazem na-

*) Uczony opat Wyrwicz wystąpił przeciwko Świtkowskiemu w r. 1783 z polemiczną broszurą pod tyt.: „Pamiętnikowi Hist. Politycznemu Promemoria". Tu z wielką erudycyą walczy nasamprzód o styl, o niewłaściwość tytułu: „Pamiętnik", potem o obliczenie ludności i dochodów Hiszpanii, o instytucye Anglii i t. p. Nie sprawdzamy i nie sądzimy tego sporu, bo nas obchodzą tylko informacye i rozumowania, tyczące się Polski, a co do tych nie znaleźliśmy żadnych zarzutów. W r. 1785 ukazała się tejże Promemorii „Cząstka druga", traktująca znów o tychże kwestyach na skutek odpowiedzi Świtkowskiego, a w kilka miesięcy później „Cząstka trzecia", pisana już z oburzeniem na dążność Pamiętnika. Opat wytyka ex-jezuicie „omyłki wierze objawionej przeciwne" (str. 4), gorszy się z głoszonej w Pamiętniku tolerancyi (str. 28–73), broni cenzury, obszernie wykładając jej pochodzenie i pożytki (str. 165 — 245). Erudycya Wyrwicza imponowała zapewne społeczesnym; my wszakże nieskończenie więcej nauczyliśmy się od Świtkowskiego, a w kwestyi zasad widzieliśmy tylko zwykłą różnicę pomiędzy krańcowym konserwatystą a bojownikiem postępu, przedstawicielem idei reformy.

**) Dwie: jedna z nich napisała: „Myśl względem prawa, poskramiającego zbytek w strojach, usłużeniu i widowiskach" r. 1784, str. 491. Drugiej nie mogę sobie przypomnieć i nie znajduję w notatach.

***) Instrukcya dla Drukarzy, w Warszawie znajdujących się, przez Juryzdykcyą Marszałkowską Koronną Najwyższej Instancyi wraz z Asesorami Najw. Konf. Glnej Ob. Nar. przydanemi na dniu 1 lutego roku 1793 dana – z podpisem Marsz. W. K. Mniszcha; dołączona do „Dzien. Handl." z tegoż roku.

dziei, jak wiemy, zawodnej, zmarł Pamiętnik Polityczno-Ekonomiczny i odszedł od stołu redaktorskiego najzasłużeńszy zapewne z publicystów naszych, Świtkowski.

Niedługo potem umarł (w r. 1793); zwłoki jego spoczęły na cmentarzu Sto Krzyskim przy kościele Ś. Barbary, zarazem ŚŚ. Piotra i Pawła. Nie poruszając biografji jego, zanotujemy kilka charakterystycznych słów, jakie mu poświęcił stary Magier: „Znałem Świtkowskiego osobiście, mieszkającego przy ulicy Trembackiej i byłem natenczas w mniemaniu, iż, aby poświęcić się na redaktora podobnego pisma, trzeba było być tak co do ciała wyschłym, usuniętym od innych obowiązków i tracić zdrowie na pracy, kiedy widzę teraz licznych redaktorów, poniekąd zajętych urzędami i publicznem życiem, których pism.... pełno po cukierniach i kawiarniach naczytać się można“ *).

V. Magazin für die neue Historie u. Geographie v. D. Ant. Friedr. Büsching, K.-Preuss. Oberconsistorialrath, Direktor des Gymnasii im grauen Kloster zu Berlin etc. I Theil, Hamburg. Ritter 1767. Odtąd co roku Büsching ogłaszał tomami studya geograficzne, historyczne oraz tablice statystyczne, tyczące się różnych państw europejskich, a nawet azyatyckich (np. Chiny) aż do r. 1788 włącznie; potem, w roku 1793 wyszedł jeszcze jeden, ostatni, XXIII tom, wydany przez Weinasta. Wiadomości o Polsce znajdują się w tomach XVI — XXII. Przy materyałach urzędowych, jakie mieliśmy w ręku, tablice rozległości, przypuszczalnej ludności, dochodów skarbowych i t. d. były już dla nas nieużyteczne, ale szczegółowy spis dymów w Koronie (nie zaś Korony i Litwy, jak opiewa tytuł) wyciągnięty zapewne z ksiąg Komisyi Skarbowej, a zajmujący stronice 36—414 tomu XXII jest materyałem ważnym i z wielu względów do użytku przydatnym. W swoim czasie Büsching był znakomitością europejską i król Stanisław August mówił o nim z uznaniem przejeżdżającemu przez Warszawę matematykowi Bernoulli.

VI. Obfite źródło informacyi o stanie społecznym i ekonomicznym kraju stanowią podróże. Z tych bogactwem spostrzeżeń i faktów oraz talentem pisarskim, a ztąd wpływem, na historyków nawet na powieściopisarzy (mianowicie J. I. Kraszewskiego) wywartym, odznacza się Podróż Inflantczyka (Fryd. Schultza) p. t. Die Reise eines Liefländers v. Riga nach Warschau durch Südpreussen... nach Botzen in Tirol (Berlin 1795, Braunschweig 1802; wydanie polskie J. I. Kraszewskiego p. t. Polska w r. 1793 według podróży Fryd. Schultza w Pamiętnikach po dawnej Polsce, Drezno 1870; my cytujemy podług wydania niemieckiego). Schultz opisuje tę podróż, którą odbywał w Maju 1793 r., gdy już przeprowadzano drugi rozbiór Polski. Przejeżdżając przez Grodno, widział wymierzone na miasto armaty rosyjskie, lecz nie sądził, żeby się potrzebnemi okazały dla mającego się zebrać sejmu. Jak wielu in-

*) Estetyka m. stol. Warszawy, rękopism str. a. 18 oryginału.

nych, nie przewidywał żadnego ze strony Polaków oporu i zdania tego nie usunął, drukując swe dzieło we dwa lata później, kiedy dosyć mógł naczytać się o głosach rozpaczliwych, o sposobach przez Sieversa używanych i o krwi, obficie przelanej w roku 1794. Bo Schultz już miał utworzone mniemanie o Polakach z poprzedniej swojej podróży i dłuższego pobytu w Warszawie w latach 1791—1792. Po co bawił tu wówczas? nie powiada. Wzmiankuje o jakimś procesie w sądach warszawskich, o niemiłych stosunkach z palestrą, ale przemilcza o stosunkach z ambasadą rosyjską, a jednak bodaj czy nie tym stosunkom zawdzięczał wstęp do wyższych towarzystw stolicy. Ocierał się o różne warstwy, miasto poznał i opisał doskonale, uczęszczał na wszelkie zabawy publiczne, opisuje nawet bal w jakimś pierwszorzędnym magnackim domu (II. 184). Ale w kołach patryotycznych noga jego nie postała; twórców Konstytucyi 3 Maja charakteryzuje z ubocznych informacyj, lub z oglądania w sali sejmowej. Ostro sądzi urządzenia Rzplitej, obyczaje i charakter narodu. Dla niego wolność i równość polska jest urojeniem (II, 87—89), sejmiki i sejmy są tylko teatrem gwałtów, burd i egoistycznych intryg; gorszą go stronnictwa, bez których przecie żadne zgromadzenie polityczne przenigdy nie istniało; mówi z naganą o wysłaniu posłów na sejmiki celem uzyskania sankcyi dla nowej konstytucyi w r. 1791, co jest przecie najniewinniejszą formą agitacyi politycznej (II, 136, 137, 150, 116). Zdaniem jego, dwie trzecie posłów nie są wcale uzdolnieni do pracy prawodawczej (II, 154), jak gdyby istniał gdziekolwiek parlament, w którymby wszyscy członkowie mogli odpowiedzieć stawianym przez niego wymaganiom, widzi samę przedajność i egoizm na sejmie 4-letnim (III, 116) i potępia Konstytucyę 3 Maja „jako tkaninę ze starych przesądów i nowych zasad“ (IV, 161), chociaż kojarzenie dawnych urządzeń z nowemi jest niezbędnym warunkiem każdej reformy państwowej.

Nie dziw, że go rażą instytucye sejmowe, bo życia parlamentarnego nie zna i nigdzie nie mógł widzieć w XVIII wieku, prócz Anglii, w której, zdaje się, nie podróżował, lub Francyi, dokąd się bał jechać za rządów Konwencyi. A szkoda, bo tam przypatrzyłby się trochę gwałtowniejszej walce stronnictw i egoizmu, niż w Warszawie. Z zasad jest monarchistą i lojalnym poddanym rosyjskim (I, 189, II, 181). Jako monarchista nakreślił też bardzo sympatycznie postać, charakter i życie Stanisława Augusta. Podobają mu się bardzo kobiety polskie, ale ze strony fizycznej, którą analizuje z przejęciem się niepospolitego znawcy (III, 7, 16). Brak mu już słów uwielbienia dla Stanisławowej Potockiej, z domu Lubomirskiej (I, 196), ale strona moralna wygląda wcale nie powabnie. Według Schultza: „każda żona ma przyjaciela,“ każdy mąż ma kochankę. Przy tej sposobności kreśli autor bardzo szczegółowe studyum wszelkiego rodzaju nierządnic i domów rozpusty. Naturalnie, jest o tyle dyskretnym, że nigdy nazwisk nie wymienia. Nieco dziwnem zdawać się może tylko to, że wymienione przez niego damy, jak

pani krakowska, Sołtykowa, Radziwiłłowa wdowa, nie zasługiwały na wyrzeczoną przez niego opinię. Podług jego obrazów wnioskować wypada, że Warszawa była Sodomą i Gomorą, a Polacy najrozwiąźlejszym narodem na świecie. Zapomina o tej pryncypalnej stronie w charakterystyce szlachty i panów polskich, że ich mieszkaniem stałem była wieś, że do Warszawy zjeżdżali się tylko dla interesów, że sejmy zwykle trwały tylko około sześciu tygodni, a w 18 w. zdarzyły się zaledwo dwie epoki dłuższego przebywania sejmujących stanów: 1773—5 i 1788—92. Wizerunek wielkiego domu polskiego, jakiegoś księcia, zajmujący większą część dzieła, mieści wszystkie wady nasze w jaskrawem oświetleniu, ale jest uchwycony z wierzchu. Tak np. dowiadujemy się, jak wstaje pan polski, jak się ubiera, jak przyjmuje tłum interesantów, jak jedzie na sejm: ale nie wiemy co robił na tym sejmie, jakie widoki i pragnienia ożywiały go podczas recepcyj i narad z gośćmi, po większej części posłami. A może nie były mu obcemi największe interesa zawodu politycznego, które właśnie stanowią właściwą sferę zatrudnień dla arystokraty? Nie podobna polegać na sądach i wizerunkach Schultza, kiedy w nich książę Józef Poniatowski ukazuje się tylko jako świetny tancerz, „z delikatną i pełną nogą i biodrami," a Kościuszko jako towarzysz jego w spacerowych przejażdżkach modnym kabryoletem (II, 197, III, 22). W ogóle mamy wiele podstaw do przypuszczenia, że obraz przeszłości w dziele Schultza nie jest trafniejszym od przepowiedni, jakie co do przyszłości tworzył: kreśląc np. stagnacyę handlu księgarkiego w r. 1793 po gorączkowym ruchu z lat poprzednich, przewidywał że „literatura polska, jako polska, umrze całkiem, żeby się z czasem odrodzić jako część literatury rosyjskiej, pruskiej lub austryackiej" (IV, 37). Jednakże Schultz dostarczył głównego materyału do sądów o społeczeństwie polskiem historykom obcym (Droysenowi, Iłowajskiemu) i to po części było powodem, żeśmy się nieco nad jego „Podróżą" rozszerzyli. Mniej obfitych ale zawsze pouczających wiadomości dostarczają Bernoulli, Kausch, Biester, wydani przez Dr. Ksawerego Liskego p. t. „Cudzoziemcy w Polsce" (Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876). Opis m. Warszawy przez Hubego, Dyrektora Szkoły Kadetów z roku 1796, wydany przez Dra Władysł. Wisłockiego w Przewodniku Naukowym i Literackim, Lwów, roku 1876; Gronau, radca miejski za rządów pruskich, wydał w roku 1803 broszurkę p. t. Ueber den Verfall der Stadt Warschau i t. d.

VII. Z licznego szeregu pamiętników najużyteczniejszemi dla nas były: Pamiętniki z XVIII wieku w wydaniu Żupańskiego (Poznań, od r. 1860) szczególnie tomy I (Pistor i Kiliński) oraz V (Sievers); Pamiętniki Wybickiego w „Obrazie Polaków i Polski w XVIII w., wyd. Edw. Raczyńskiego (Poznań) tomiki IV i V; Pamiętniki Wawrzyńca hr. Engeström, posła Szwedzkiego etc., przełożone z oryginału przez J. I. Kraszewskiego (Poznań, 1875, Żupański); Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego, wydane przez J. I. Kraszewskiego (Wilno, 1857, Zawadzki, tomów 2); są one bardzo

malownicze, ale wymagają ostrożności w użytkowaniu; Pamiętniki Kajetana Koźmiana (Poznań, 1878, Żupański, tom I) zawierają opis Lublina i życia szlachty okolicznej w epoce sejmu czteroletniego ze wspomnień wieku młodzieńczego; Michała Ogińskiego: Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815 (Paris 1826, 4 vv.) zawierają ciekawe wiadomości z poselstwa autora do Hollandyi i Anglii, wspomnienia ze stosunków ze Stanisławem Augustem, szczegóły z czasów sejmu Grodzieńskiego z roku 1793, z powstania Kościuszkowskiego i z pobytu w Tureyi po ostatnim rozbiorze kraju. Syn wojewody trockiego, synowiec hetmana, pan wielkiej fortuny, Ogiński miewał stosunki z arystokracyą i dworami europejskimi, wyznawał uczucia patryotyczne i okazywał nawet pewną ofiarność, np. przeznaczając 40.000 dukatów na sprawę powstania i prowadząc wystawiony własnym kosztem oddział na wyprawy partyzanckie w r. 1794. Ale przed wystąpieniem Kościuszki, mianowicie w r. 1792 nie dotrzymał kroku Małachowskiemu i Ign. Potockiemu; ratując swój majątek trafił do Petersburga, do Zubowa; następnie porozumiał się z Kossakowskimi i przyjął podskarbstwo w. lit. w rządzie, organizowanym przez Sieversa. Po ostatnim rozbiorze przebywał czas jakiś na emigracyi, zostawał w stosunkach z władzami francuzkiemi i dworem Napoleona I, ostatecznie jednak znalazł się znowu w Petersburgu i został senatorem rossyjskim. Ten urozmaicony zawód polityczny, przy znacznem wykształceniu, a przynajmiej ogładzie umysłowej, ubogaca treść pamiętników i zasila je rozlicznemi interesującemi szczegółami. Michała Zaleskiego Pamiętniki (Poznań, 1879 Żupański) zawierają wiele wiadomości o Tyzenhauzie i o kilku domach pańskich; autor zaczął pisać dopiero od r. 1808 bez notatek, z pamięci; ztąd wynikają niedokładności i błędy w szczegółach i datach; w ogóle jednak pamięć dopisuje mu dobrze. Jako utalentowany prawnik dorobił się sporego majątku, wszakże nie posiada wyższego wykształcenia; reformatorów sejmu czteroletniego podejrzywa o jakieś sekretne stowarzyszenie, o stosunki z klubami francuzkiemi i chociaż zasiadał w deputacyi oskarżonych o bunty, a nawet, jako trzymający pióro, napisał wcale porządną i dla historyków ważną Relacyę, ale w końcu r. 1790 usunął się od sejmu i później był stałym przeciwnikiem Ustawy Trzeciego Maja. Zapraszany od obywateli i naglony od jenerała Fersena, przyjął marszałkowstwo Konfederacyi Brzeskiej u Targowiczan, urzędował do dnia 2 Kwietnia 1793 r.; na wezwanie Kościuszki odpowiedział odmownie, jednakże w Komisyi Porządkowej Brzeskiej zasiadł. Był tedy szlachcicem starej daty; trzosa na potrzeby krajowe szczędził, przesądów pozbyć się nie umiał: ale miał rozsądek jasny, uczciwość w charakterze, a w pisaniu jest rzetelny i prawdomówny.

VIII. Z bogatej literatury politycznej największą wagę przywiązujemy: 1) do dzieła, które ogłosił w r. 1785 Staszic p. t.: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego H. i K. W. K. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej przystosowane", oraz 2) do krytyki

na to pismo, pod t.: Uwagi nad uwagami czyli Obserwacye nad książką p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". Autor tych ostatnich „Uwag" nie jest znany z nazwiska: dowiadujemy się od niego tylko, że mieszkał na wsi, nad granicą galicyjską i że napisał swe dziełko na początku r. 1788, wydrukował je zaś dopiero w r. 1789 *). Pismo Staszica wywarło silne wrażenie na owoczesną powszechność i wpływ widoczny na prace sejmu czteroletniego; Uwagi zaś nad Uwagami przeszły zdaje się niepostrzeżone, dla nas wszakże są interesujące ze względu na informacye i obliczenia ekonomiczne. Oba dzieła zwykle będziemy cytowali podług wydania Turowskiego (Biblioteka Polska, Kraków, 1861 r.); 3) X. Hugona Kołłątaja: „Do Stanisława Małachowskiego Refer. Kor. Marszałka sejmowego i Konf. Gliney Anonyma Listów kilka" część III, 1788 i część IV, nosząca też drugi tytuł: „Prawo polityczne narodu polskiego czyli układ Rzeczypospolitej projekt... Prześw. Deputacyi do układu przyszłego rządu wyznaczonej podany 1790". Tegoż autora: „Ostatnia przestroga dla Polski" 1790 i „Mowy" z r. 1791 (wszystko wydane w Warszawie u Grölla). Wiadomo że Kołłątaj jest jedną z najwybitniejszych i najczynniejszych postaci z ostatnich czasów istnienia Rzeczypospolitej; dzieła też jego odznaczają się śmiałością pomysłów, głębokością kombinacyj historycznych i energią wysłowienia. 4) W rzeczach finansowych pierwszorzędną powagą był X. Ossowski, ex-jezuita, mentor Prota Potockiego, plenipotent holenderskiego bankiera Haäna „mało gdzie widziany, subtelny co do ciała i umysłu"; przysłużył się sejmowi czteroletniemu jedynym, ale ważnym projektem, wyłożonym w broszurze: „O pomnożeniu dochodów publicznych, wynalezienie kapitału publicznego ku zasileniu nowych potrzeb Rzpltej z oszczędzeniem podatków", wydanym bezimiennie w Drukarni Nadwornej J. K. Mci i P. K. N.: str. 30 nieliczbowanych.

IX. Z prac naukowych ówczesnych powzięliśmy wiele wyjaśnień i faktów od księdza Wincentego Skrzetuskiego: „Prawo polityczne Narodu Polskiego", edycya 2ga poprawna 1787 r. tomów 2; od księdza Józefa Osińskiego: „Opisanie polskich żelaza fabryk etc." 1782; Tadeusza Czackiego: „O Polskich i Litewskich Prawach", wydrukowane po raz pierwszy w 1800 r. w Warszawie u Ragoczego, powtórzone w Bibliotece Polskiej Turowskiego (Kraków, 1861 i z tego wydania zwykle cytować będziemy: „Statystykę" zaś z wydania Raczyńskiego). Nader małej wartości są pisma nieznanego ekonomisty J. Sebastyana Dembowskiego: „O podatkowaniu" 1791 (Kraków u Grebla), „Uwagi nad pismem o Statystyce Polski", 1809 (tenże), „O fabryce sukiennej Krakowskiej 1791 (w druk. Szkoły Głównej Kor.) i t. d. Syn znanego z patryotyzmu kasztelana czechowskiego, sam też gorący zwolennik Ustawy 3 Maja, po zwycięztwie Konfederacyi Targowickiej uznał, że mu

*) Uwagi nad Uwagami, wyd. Turowskiego str. 99 i 154.

nic więcej czynić nie pozostaje, jak tylko „cnoty i życia swego bezpieczeństwa poszukiwać"; podawszy tedy „Manifest" do ksiąg ziemiańskich, wyjechał za granicę i wrócił dopiero za Kościuszkowskiego powstania. Wydał zaraz: „Głosy Polaka do współziomków", w których wciąż powtarza się hasło: „Zwycięztwo albo śmierć!" Wszakże do zapracowania na zwycięztwo nie wiele mógł przyczynić się swemi pomysłami finansowemi. Jego traktat teoretyczny: „O podatkowaniu", zmierza do zniesienia wszystkich podatków „pobocznych", i do oparcia całego budżetu na jedynym podatku gruntowym, wyciąganym z czystego dochodu! Wspomina ekonomistów obcych, takich jak Smith, Turgot, Taillé, Necker i swoich, ale zapewne brak uzdolnienia umysłowego nie pozwolił mu odnieść z ich prac należytej korzyści. Nie zwykł nawet zastanawiać się głębiej nad swemi projektami; pisze to, co mu „w tej chwili na myśl przychodzi"; odwołuje własne twierdzenia; zna tylko stosunki krakowskie. Nie wiele też nauczyć się można z jego krytyki pracy Staszica: „O statystyce Polski, krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić i tym, którzy nim chcą rządzić" (Warszawa 1807). To ostatnie dziełko (str. 36) ma zakrój podręcznika statystyki, a chociaż w cyfry z rzeczywistości spółczesnej niebogate, zasługuje przecież na uwagę ze względu na dane historyczno-statystyczne o dawnej przedrozbiorowej Polsce.

Za właściwych przedstawicieli Ekonomji Politycznej i nauki finansów w epoce Stanisława Augusta uznać, zdaniem naszem, wypada X. Antoniego Popławskiego i dwóch braci Strojnowskich.

Popławski najwcześniej, bo w r. 1774, wydał: „Zbiór niektórych materyi politycznych, przez A. P. w Warszawie w drukarni Sch. Piarum". Rozprawiając w kilku oddzielnych artykułach o rządzie Rzplitej, o nauce kmiotków, o cłach i t. p., składa przecież dosyć obfity podręcznik Ekonomji Politycznej, którą pojmuje nieco za obszernie. „Ekonomja Polityczna jedno jest co gospodarstwo rządu krajowego, do tego szczególnie zmierzające, aby każdy człowiek, jakiejkolwiekbądź kondycyi i profesyi, łożąc pracę, industryę dla opatrzenia własnych potrzeb, miał dla siebie wszelkie w państwie uprzątnione przeszkody, a te wszystkie obmyślone sposoby, które go zachęcić i zapomódz mogą do szukania zarobku. Gospodarstwo Publiczne każe się starać o największą w kraju ludność, o najdostateczniejsze dla niej bogactwa. Pierwszą cząstką Ekonomii Politycznej jest rolnictwo, drugą rzemiosła i kunszta, trzecią handel, czwartą pobory i podatki" (str. 7—9). Z czasem Popławski musiał ściślej pojęcia swoje określić i w dokładniejszym podawać je systemacie, gdyż był profesorem w zreformowanej przez Kołłątaja „Szkole Głównej" Krakowskiej, czyli Akademii Jagiellońskiej. Był także towarzyszem Zgromadzenia ksiąg elementarnych w Warszawie. W programatach akademickich znajdujemy tematy, jakie dawał kandydatom; znając książkę jego, łatwo zgadywać będziemy mogli, jakich żądał odpowiedzi. X. Hieronim Strojnowski, teologji i obojga praw doktór, był profesorem Prawa Natury i Po-

lityki w Szkole Głównej W. X. Litewskiego, czyli w Akademii Wileńskiej. W r. 1791 był wezwany do Deputacyi Kodyfikacyjnej sejmu, po ostatnim rozbiorze kraju zasiadał w Komisyi Edukacyjnej Litewskiej, nareszcie został biskupem wileńskim; grobowiec jego znajduje się w katedrze. Wydał on w r. 1785 i powtórzył w drugiej edycyi 1791 r. systematyczny, w paragrafy ujęty swój kurs, p. t. „Nauka Prawa Przyrodzonego politycznego, Ekonomiki politycznej i Prawa Narodów“ (w Wilnie w drukarni J. K. Mci przy Akademji). W przedmowie zapewnia, że wszystko „co wykłada.... do ostatniego stopnia pewności i oczywistości poznać usiłował“. Samodzielnie buduje własny system, nie cytuje prawie wcale obcych pisarzy, rozumuje abstrakcyjnie, ale związek z panującą podówczas filozofją francuzką, mianowicie z Russem przebija się w paragrafach: O ugodzie pospolitej (contrat social), czyli jest wyraźna, czyli domniemana? i t. p. Brat jego Waleryan na hrabstwie Horochowskiem Strojnowski był jednym z najczynniejszych posłów sejmu czteroletniego, zabierał zwykle głos w rozprawach ekonomicznych i finansowych, zasiadał w Deputacyi Koekwacyjnej, gorliwie bronił konstytucyi 3 Maja, ale pisma swoje wydawał, o ile nam wiadomo, dopiero w XIX wieku; tak, w r. 1808 rozprawę: „O ugodach dziedziców z włościanami“ (Wilno w drukarni Akad.) i w r. 1816, już jako senator i tajny radca J. Ces. i Król. Mości, obszerną księgę „in folio“ p. t. „Ekonomika Powszechna Krajowa Narodów“ (Warszawa w drukarni Rządowej). Przytacza on wszystkie znakomitości ze spółczesnej literatury ekonomicznej, zna Smith'a, ale nie jest jego zwolennikiem, tylko Quesnay'owi przyznaje, że „trafił na prostą drogę“ (w przedmowie i na str. 502). Daje mnóstwo przykładów historycznych; w tych dostrzegaliśmy czasem błędów, jeśli brane były z historyi obcej; ale przykłady i wspomnienia z dziejów polskich są cenne. Pomimo dwudziestoletniego przedziału, należy z pojęć do epoki Stanisława Augusta. Biografje obu Strojnowskich skreślił J. Bartoszewicz w Encyklopedyi Orgelbranda (większej); zdania ich przedstawiać będziemy poniżej w stosownych częściach pracy naszej. Do rzędu dzieł systematycznych, wyższą zalecających się wartością, należy też: „Wykład początkowych prawideł Ekonomiki Politycznej z przystosowaniem przepisów Gospodarstwa Narodowego do onego wydźwignienia i polepszenia stosownie do stanu w którym rzeczy zostają. Warszawa, Dufour 1790“ przez Nax'a (jak się dowiadujemy z przedmowy, inżyniera; luteranina, jak się dowiadujemy z aktów kościelnych wyznania Augsburskiego). Zajmuje się on przeważnie kwestyą podatków.

Zamykając na tem poczet najznakomitszych prac teoretycznych i historyczno-politycznych epoki, notujemy jeszcze, ze względu na bogactwo materyałów statystycznych urzędowych i opisy miast, szacowane dzieło wyższego urzędnika pruskiego, Dyrektora Regencyi Białostockiej, Holsche'go p. t.: „Geographie und Statistik von West- Süd- und Neu-Ostpreussen nebst einer kurzen Geschichte des Königreiches Polen bis zu dessen Zertheilung nebst einer Char-

te von W. S. u. N.-Ostpreussen. Berlin Fr. Maurer I Band 1800, II Band 1804, III Band 1807". Dzieło to obejmuje wprawdzie jedną tylko część Polski, dzielnicę pruską, i przedstawia ją w chwili najsmutniejszej, świeżo po klęskach ostatnich rozbiorów; przecież ze względu na blizkość czasu i gruntowność obrobienia jest wielce pouczającem. Używaliśmy też z pożytkiem kilku innych dzieł geograficznych niemieckich społczesnych i prac pisarzy rosyjskich późniejszych; te wymienimy przy sposobności.

B) Urzędowe.

a) Druki.

I. Volumina Legum: 1) wydanie Józefata Ohryzki, Petersburg 1860, sięga do sejmu 1780 roku; 2) Konstytucye sejmów wolnych ordynaryjnych sześcioniedzielnych warszawskich 1782 i 1786 w wydaniu „Scholarum Piarum" w Warszawie oraz takiegoż sejmu Grodzieńskiego 1784, wydane w Grodnie w drukarni J. K. Mości; 3) Zbiór Konstytucyi i Uchwał Sejmu... od dnia 7 Października 1788 do dnia 16 Grudnia 1790, wydanie z r. 1791 „Scholarum Piarum" w Warszawie; 4) Późniejsze prawa, jakoto: Ustawa Rządowa d. 5 Maja 1791; Urządzenie wewnętrzne miast wolnych z d. 30 Czerwca; „O sądach miejskich oraz asesorskich z d. 6 Października; Komisya Rzplty Obojga Narodów 29 Października 1791 etc. (w luźnych drukach) aż do limity sejmu d. 31 Maja 1792 r. Dla epoki Targowickiej najkompletniejszą podobno kodyfikacyę stanowi wydany w drodze prenumeraty: „Zbiur (tak) wszystkich druków Konfederacyi Targowickiey y Wileńskiey (a na tytule ogólnym Zbiór konfederacyi teraźnieyszey R. 92 Ob. Narod. w Warszawie w drukarni na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 427 niedaleko poczty). Znamy tom I, w 9ciu częściach. Sięga tylko do września 1792 r. Istnieją też w druku Konstytucye Sejmu Grodzieńskiego 1793 bez pierwszego arkusza, który miał być w drukarni zniszczony podczas rewolucyi w Warszawie d. 17 Kwietnia 1794 r. Znamy wszystkie trzy części.

II. Dyaryusze Sejmowe: 1) Seymu „Convocationis 1764; 2) „Electionis" 1764; 3) „Coronationis" 1764; 4) Dyaryusz Seymu Walnego ordynarynego.... odprawionego w Warszawie 1766 r.; 5) Protokół albo opisanie zaszłych czynności na Delegacyi od Stanów Rzpltej na Seymie Extraordynaryjnym Warszawskim do zawarcia traktatów z dworami Wiedeńskim, Petersburskim i Berlińskim d. 19 Maja 1773 wyznaczoney, a d. 19 Marca 1775 r. zakończoney, z umieszczeniem wszystkich w rozmaitych materyach mianych mów.... pod prezydencyją JW. JX. Antoniego Ostrowskiego, Biskupa Kujawskiego i Pomorskiego, porządkiem wszystkich sesyi ręką iego podpisanych ułożony.... w Warszawie, w drukarni J. K. Mci Nadwornej 1775; siedem części zwany „Zagajeniami". Zagajenie VI składa się z dwóch działów, mających oddzielną numeracyę stro-

nic; 6) Dyaryusz Sejmu Ordynaryjnego pod związkiem Konfederacyi Generalnej Obojga Narodów, agitującego się w Warszawie 1776 r.; 7) Sejmu Ordynaryjnego 1779 r.; 8) Sejmu Ordynaryjnego 1782 r.; 9) takiż 1784 Grodzieńskiego; 10) Sejmu Ordynaryjnego pod związkiem Konfederacyi Ob. Nar. w Warszawie rozpoczętego roku Pańskiego 1788, Warszawa w drukarni Nadwornej JK. Mci. i P. Komisyi Edykacyjnej 2 tomy, każdy z 2 części złożony (właściwie zatem 4 tomy) zawierają tylko 70 sesyj, do dnia 5 Marca 1789 r.; 11) Dyaryusz tegoż sejmu r. 1790 tom I w 2ch częściach „(in folio), obejmujący 30 sesyj od d. 16 Grudnia 1790 do d. 7 Lutego 1791 roku, Wszystkie te dyaryusze są urzędowe, zwykle przez sekretarzy sejmowych redagowane; protokół zaś 1773—5 r. jest spisany przez Gurowskiego, podkomorzego gnieznieńskiego.

Ponieważ jednak w ostatnich dwóch dyaryuszach (Nr. 10 i 11) mieści się tylko 100 sesyj*), a sejm czteroletni miał podług naszego obliczenia wszystkich posiedzeń 550, przeto należy je uzupełnić 12) Dyaryuszem „Krótko Zebranym“ Dufour'a w 10 tomach in 8-vo min., który od sesyi 158 z d. 11 Sierpnia 1789 r. zamienił się na 13) „Dziennik Czynności Seymu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego“; od sesyi zaś 147 z d. 5 Października 1789 r. wychodził już „z polecenia Stanów“ pod redakcyą naprzód Bełdowskiego, potem d. 12 Października Bełdowskiego i Turskiego. Stało się to zlecenie Stanów skutkiem dyskusyi z d. 18 Sierpnia 1789 r., kiedy Suchorzewski, Jezierski i Potocki skarżyli się na niedokładność drukowanych przez X. Łuskinę w Gazecie sprawozdań sejmowych. Dochodziło nas ustne podanie, że Dziennik ten obejmował sesyj przeszło 500, a więc może wszystkie aż do końca Sejmu, wszakże te egzemplarze, któreśmy w trzech większych bibliotekach warszawskich i w księgozbiorach prywatnych wynaleźć

*) Dyaryusz urzędowy sejmu czteroletniego w zupełnym komplecie z pewnością nie był wydrukowany. Pewność tę czerpiemy z noty Komisyi Skarbu Obojga Narodów, noszącej datę 19 Kwietnia 1792 r. do J. K. Mci w Straży; biorąc miarę z kosztu wydania I części Dyaryusza, t. j. 12 Sesyj (8968 zł.), Komisya oblicza koszt całkowitego wydawnictwa na kilkakroć tysięcy i zapytuje, czy tak znaczny wydatek nie uszczupli funduszu na wydatki wojskowe? (Protok. Ekon. A. 30 str. 857). Wiadomo, że mniej więcej w miesiąc potem nastąpiło zawiązanie Konfederacyi Targowickiej, rozwiązanie Sejmu, wojna i wypadki coraz groźniejsze, które drukowaniu Dyaryusza, jeśli nawet był przygotowany do druku, przeszkodzić musiały. Jedyną więc naszą nadzieją może być dokompletowanie brakujących sesyi z rękopisów, jeśli te gdziekolwiek istnieją. Wiemy nawet od Bentkowskiego, że Łuszczewski, niegdyś sekretarz Sejmu Czteroletniego z pierwszego okresu, t. j. z pojedyńczego składu posłów, ofiarował kompletny rękopism Dyaryusza Towarzystwu Przyjaciół Nauk; zapewne rękopism ten sięgał do sesyi 356 d. 13 Grudnia 1790 r., gdyż w nowym podwójnym składzie Łuszczewski zasiadł już jako poseł Ziemi Sochaczewskiej, a Sekretarzem został Siarczyński.

zdołali, sięgają tylko do sesyi 408 z d. 29 Marca 1791 r. Resztę więc musieliśmy dokompletować z Gazety Narodowej i Obcej, która wychodziła w latach 1791 i 1792. Znajdują się tu wyjątki z głosów, a czasem i całe głosy, ale po większej części dyskusya ukazuje się tu w treściwem skróceniu, dokładniej przecież niżeli w „Journal Hebdomadaire“ lub „Journal de la Diète“.

Krótkie Sumarysze czynności konfederacyi Targowickiej mamy tylko dla Litwy. Wcale nie znamy drukowanego urzędowego Dyaryusza ostatniego Grodzieńskiego sejmu; wiemy tylko o istnieniu Dyaryusza urzędowego i o rękopiśmiennym prywatnym, znajdującym się w bibliotece po niegdyś senatorze Łaskim pozostałej *). Znamy jednak 14) Mowy Sejmu Grodzieńskiego 1793 r. wedle porządku miesięcy miane (bez karty tytułowej) z różnemi deklaracyami ambasadorów, traktatami i kilku innemi dokumentami; 15) Relacyę Deputacyi do egzaminowania Skarbu Obojga Narodów w 1793 r. wyznaczonej, co do Skarbu Koronnego uczynioną; 16) Protokuł Czynności Deputacyi do ułożenia Tabeli wydatków Listy Cywilnej wyznaczonej i kilka innych aktów tej części; 17) Protokuły Rady Najwyższej Narodowej, podawane w treści najprzód w Gazecie Wolnej Warszawskiej z godłem Post Nubila Phoebus (dawniej „Gazeta Krajowa“) od 1 zaś lipca 1792 r. w Gazecie Rządowej, organie Kościuszkowskiego powstania.

Dyaryusze są nader ważnym materyałem do wyrozumienia zamieszczonych w Voluminach Legum konstytucyj, oraz do zapoznania się z ludźmi, którzy te konstytucye uchwalili, a następnie we władzach rządowych czynnymi byli. Z obecnego spisu widać, że cała prawodawcza działalność epoki Stanisława Augusta może być poznaną dosyć dokładnie, brakuje bowiem tylko dwóch sejmów: 1) z roku 1767/8, o którym powziąć możemy przecież jakie takie wyobrażenie z „Dyaryusza Sejmu 1767/8“, wydanego przez Antoniego Sozańskiego (Lwów 1856) podług rękopisu, znajdującego się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego i 2) z roku 1786, który istnieje w druku i znajduje się podobno w bibliotece po ś. p. Łaskim pozostałej, ale stanowi szczególną rzadkość bibliograficzną. Drugiego zaś egzemplarza w Warszawie nie mogliśmy się dopytać. Zdaje się, że Dyaryusz ten starannie był wykupiony i niszczony przez Xiążąt Czartoryskich z powodu sprawy Dugrumowej. Mamy

*) Dyaryusz urzędowy Sejmu Grodzieńskiego istniał, jak widać z doniesienia złożonego Radzie Najwyższej Narodowej przez jej archiwistę Borowskiego, iż po oddaniu „ze zlecenia tejże Rady Najwyższej“ Obywatelowi Majewskiemu, Instygatorowi Sądów Kryminalnych, Dyaryuszu Seymu Grodzieńskiego z 4ma paczkami annexów, trzy paczki takowe przy schwytaniu i egzekwowaniu onegoż przez lud (w dniu 28 Czerwca) zatracone zostały. (Gazeta Rządowa z d. 2 Lipca 1794 roku Nr. 2 str. 5.) J. Sievers przesyłał dyaryusz Repninowi w ciągu sejmowania (Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupańskiego V, 317).

więc zaledwo ogólne wyobrażenie o toku rozpraw sejmowych z Gazety Warszawskiej, bo sprawozdania jej są bardzo lakoniczne.

W końcu o stopniu ścisłości w samem redagowaniu Dyaryuszów nadmienić wypada, że przy braku stenografów, w XVIII w. nieznanych, sekretarze sejmowi musieli poprzestawać na zapisywaniu treści głosów i „przymówień się"; na pierwszych sejmach tego okresu, mianowicie z r. 1764, treść ta bywa zwykle krótką; na sejmie czteroletnim zapisywanie odbywa się wprawniej przez kancelaryę sejmową (sekretarz i dwóch kancelistów); sam król, przesyłając mowę swoję do Londynu, świadczy, że „dość exacte zebrana z mówienia mojego przez naszych sherthands"; w innym liście, że gdy mu nazajutrz przyniesiono głos „schwytany przez naszych skoropisów sejmowych", mało co znalazł do poprawy. Piszą też dziennikarze *). Propozycye od tronu, niektóre projekta, noty dyplomatyczne, relacye deputacyj sejmowych drukują się z rękopismów. Wielu też posłów podawało swe mowy na piśmie do Dyaryusza, a nadto wydawali je w oddzielnych odbitkach. Jest takich odbitek mnóstwo w każdej bibliotece; wychodziły nawet całe zbiory, np. 12 tomowy Wileński **). Jakkolwiek tedy Dyaryusze w porównaniu z dzisiejszemi sprawozdaniami parlamentarnemi nie mało pozostawiają do życzenia pod względem ścisłości, a nawet jasności (bo projekta dyskutowane po większej części nie podają się): wszakże historyk ma zawsze dostateczne źródło informacyi w rzeczach polityki i prawodawstwa, źródło tak pewne i obfite, jakiego, prócz Anglii, w żadnym innym kraju nie znajdzie w XVIII wieku.

III. Gazeta Wolna Warszawska, która, po dokonanem w Warszawie powstaniu, zmieniła redakcyę i dawny tytuł „Gazety Krajowej", a była organem Rady Zastępczej i Najwyższej Narodowej do dnia 1 Lipca 1794 roku.

IV. Gazeta Rządowa do dnia 2 Listopada 1794, numerów 120, organ Rady Najw. Narodowej.

V. Relacya Examinu rachunku Komisyi Skarbu W. X. L. z drugich dwóch lat, zawierających cztery raty półroczne 1788—1790, przez tęż samą Deputacyę czynionego, a przez trzyma-

---

*) Listy króla do Bukatego z dnia 2 Kwietnia r. 1791 i 16 Sierpnia 1793 w Kalinki: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta (Pamiętnik XVIII w. Żupański Tom X, Cz. II, str. 178 i 259). Redaktorowie Dziennika Czynności S. Gł. W. na skutek przymówki Suchodolskiego tłomaczyli się (w przypisku do sesyi 189 z d. 3 Października 1789), że nie są w stanie podawać wszystkich głosów „w tej ciągłości, w jakiej są miane", ponieważ za mało mają czasu, wydając w ciągu tygodnia cztery sesye; spodziewają się, że zupełna dokładność osiągniętą będzie dopiero w Dyaryuszu wielkim, przez kancelaryę sejmową układanym, ale właśnie ten Dyaryusz, jak wiemy, nie wyszedł w całości.

**) Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu 1798 (tak) w Wilnie, w drukarni J. K. Mci przy Akademii.

jącego w Deputacyi pióro J. W. Butrymowicza... Stanom Sejmującym doniesiona w r. 1791 wydrukowana. Dufour (str. 100).

VI. Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, Stanowi Mieyskiemu „ex juribus municipalibus“ służących. Prześwietney Deputacyi od Nayiaś. Stanów Rzeczypospolitey do roztrząśnienia praw i przywileiów mieyskich podany. Zbiór ten tradycyjnie pod nazwiskiem Mędrzeckiego znany, składa się z siedmiu memoryałów, czyli „Części“, bogatych w dokumenty i cytaty nie tylko prawne, ale też historyczne i ekonomiczne. Na końcu znajdują się zawsze żądania Stanu Miejskiego. Wszystkie były podpisywane przez sześciu deputowanych od miast; na czele J. Dekert, prezydent miasta Warszawy, jako deputowany od miast prowincyi Małopolskiej i od W. X. Litewskiego. W liczbie tych sześciu znajduje się trzech prawników Franciszek Barss, Adam Mędrzecki i Grabowski. Dwom pierwszym podanie przypisuje główny udział w redakcyi memoryałów*). Ale nazwiska ich nie są wymie-

---

*) Barss, był jedną ze znakomitości epoki. Musiał być mieszczaninem, chociaż wypiera się tego we własnej bezimiennej broszurze; pewną przynajmniej jest rzeczą, że nie był szlachcicem, bo się ubiegał o nobilitacyę. Otrzymał ją podobno już w r. 1768, ale jakiś niechętny mu senator, mający za sobą Xięcia Repnina, przez zemstę wymazał go z konstytucyi. Dopiero sejm czteroletni nobilitował go na wniosek Skórkowskiego, posła Sandomierskiego, popierany przez X. Adama Czartoryskiego, Cieciszowskiego, biskupa kijowskiego, Kublickiego, Seweryna Potockiego i samego króla. Miało to być nagrodą za pracę bezpłatną w procesie Ponińskiego. W istocie dosyć jest przejrzeć tę sprawę, żeby przekonać się, że Barss włożył dużo gorliwości, pracy i wiedzy tak prawnej, jako też historycznej; jego to dziełem właściwie było oskarżenie i skazanie Ponińskiego, bo Turski, nie mając ani potrzebnych wiadomości, ani pióra, był delatorem tylko z imienia. Opierał się nobilitacyi jeden Jezierski kasztelan łukows., zarzucając Barssowi, że pisał „list, przeciwko stanowi szlacheckiemu, skłaniający mieszczan do buntu“, ale najbardziej że „pisał przeciwko niemu“. Powodem starcia z kasztelanem była sprawa mieszczańska. Barss brał ją żywo do serca; już w 1775 r. wydał przełożone z francuzkiego, ale własnemi dodatkami (np. o Stanisławie Auguście) pomnożone dziełko p. t. „Mowy za czterema Stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych“. (Warszawa Dufour str. 176). Zapewne też niemały brał udział i w agitacyi Dekerta i w układzie „Zbioru Praw“, powołanego w tekście. Ponieważ Jezierski przy rozprawach sejmowych oświadczył się przeciwko nadawaniu szerszych praw politycznych mieszczanom, przeto Barss wystąpił z broszurą p. t. „Bezstronne uwagi nad mową J. W. Jezierskiego, mianą na sejmie d. 15 Grudnia 1789 r. przeciwko mieszczanom“. Nie uchybił grzeczności, a nawet komplementów kasztelanowi, ale go drasnął kilku argumentami i docinkami. „Inde irae“. Po drugim podziale kraju pojechał do Paryża, podobno za inicyatywą Xcia Czartoryskiego, jako tajemny ajent dyplomatyczny dla porozumienia się z Komitetem Ocalenia francuskim. W tym charakterze działał też w latach 1795 i 1796 wśród emigracyi polskiej przy pomocy de la Roche'a, gorącego przyjaciela Polski, byłego sekretarza legacyi francuskiej w Warszawie. Za jego staraniem, jak widać z listu do Pola-

nione na tytule, dlatego w katalogach bibliotecznych szukać należy tego nader cennego pod każdym względem dzieła pod wyrazem: „Zbiór“ etc.

VI. Tabele przy głosie JW. Moszyńskiego, Sekretarza W. W. X. Lit., posła bracławskiego, mianym na sesyi sejmowej w d. 19 Kwietnia 1790 r. Obejmują one obliczenie rozległości w milach kwadratowych, ilości miast i wsi, dymów, ludności w duszach, podatku 10-go, 20-go, 30-go grosza, proporcyi na 1 milę kwadratową dymów, podatku i dusz, całą intratę dóbr królewskich dziedzicznych i duchownych w złotych pol., wartość dóbr w kapitale województwami i ziemiami wszystkich trzech prowincyj (Wielkopolskiej, Małopolskiej i W. Xięstwa Litewskiego) nareszcie budżet na rok 1790. Biografię autora tych tablic podajemy niżej (§. 83,1) tu zaznaczymy tylko, że jako długoletni członek Komisyi Skarbu Koronnego, a potem Deputacyi Koekwacyjnej, czerpał cyfry z ksiąg skarbowych. a jako biegły finansista zrobił to umiejętnie i szybko (w ciągu 3ch

---

ków, przebywających w Wenecyi, pod datą 20 Sierpnia 1795 r., Michał Ogiński otrzymał misyę dyplomatyczną w Turcyi i listy polecające od rządu francuskiego do Verninac'a, ministra francuskiego w Konstantynopolu. Wspólnie z Prozorem, Wojczyńskim, Kochanowskim, Wielhorskim etc. ułożył i podpisał projekt legionów, podany Dyrektoryatowi w Marcu 1796 r. Potem znajdował się we Włoszech w celu ukonstytuowania sejmu polskiego w Medyolanie. Musiał być już wtedy bardzo niemłody. „Pod powierzchownością zimną i nieufną ten patryota ukrywał duszę iście republikańską“, jak powiada Chodźko (Wiadomości te pochodzą z oglądania przytoczonych pism Barssa, tudzież z Dz. Cz. S. Gł. W. sesyi 307 z d. 2 Września, 310 z d. 7 Września, 340 z d. 4 Listopada, 341 z d. 5 Listop. 1790 r. Chodźko: „Hist. des legions polonaises en Italie“. „Paris“ 1829 r. t. I, str. 100, 157, 229. Ratsch: „L'Autriche et le Polonisme, Paris 1869“ p. 49 podług Colsona: „Cabinets du nord I“, 211; Pam. Józ. Wybickiego wyd. Raczyńs. 133. Ogiński I, 358). Mędrzecki roli politycznej, jak się zdaje, nigdy nie miał, tylko był znakomitym prawnikiem. Biografii jego żadnej nie znamy. Lelewel taką tylko o nim podał wiadomość: „W czasie sejmu 1789, 1790 czynny w sprawie miast, ogłosił prawa miast do władzy prawodawczej; wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie; zbiór praw w r. 1807, mecenas, umarł 1832“. Edm. Stawiski wymienia też trzy dzieła jego z dokładniejszemi tytułami: Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie; Zbiór praw stanom miejskim służących; O prawach konfraterniom i cechom po miastach erygowanym służących, (Lelewel: Polska Dzieje etc. Żupański 1858 tom. I, str. 467 Abecadłowy Rozkład etc. E. Stawiski: Studya Ekonomiczne w Bibliot. Warsz. 1872 Kwiecień str. 9). Syn Mędrzeckiego, Jędrzej był też prawnikiem i autorem dziełka: O prawie rzeczowem polskiem, opartem na jawności ksiąg Ziemskich i Grodzkich, Warsz. 1823. Gałęzowski et & Com. Do tej szczupłej wiązanki możemy dorzucić jeszcze parę wiadomości: Adam Mędrzecki został zapisany do liczby oczekujących na „stalla“ przy Komisyi Skarbu Kor. d. 31 Maja 1782 r. a w d. 25 Sierpnia 1785 przypuszczony do urzędu Patrona (Pr. Ek. A. 19 str. 307; A. 22 str. 345). Za pracę w Deputacyi Grecko-Oryentalnej i Dysydentów poseł Kochanowski, ten sam co jeździł do Pińska na synod, zalecał go do nobilitacyi bez skartabellatu (G.

tygodni); stopień dokładności i wiarogodności okaże się z zestawienia z późniejszemi obliczeniami naszemi; w swoim jednak czasie tabele te były przyjęte z wielkiem uznaniem przez członków sejmu oraz przez prasę i służyły, jak się zdaje, za podstawę urzędową na sejmie Grodzieńskim do obliczenia utraconych i pozostałych zasobów krajowych. Wydrukowane kosztem autora, krążyły zapewne w znacznej liczbie egzemplarzy; obecnie znaleźć je można przy Dzienniku Handlowym z r. 1790.

VII. Mapy, użyte do obliczeń powierzchni są następujące: 1) „Regna Galiciae et Lodomeriae Josephi II. et Mariae Theresiae Augg. iussu methodo astronomico-trigonometrica nec non Bukowina geometrice dimensa curante Josepho Liesganig S. C. M. Consil. Gubern. et. Supremo rerum architectonicarum per regna Galiciae Praefecto"; skala: 1 mila austryacka w calu; 2) „Karte von Ostpreussen nebst dem Netzdistricte aufgenommen unter der Leitung des K. Pr. Staatsministers Freiherrn von Schoetter in den Jahren rom 1796 — 1802"; 3) Mapa Generalnego Sztabu pod tytułem Его Величеству Государю Императору всея Россіи Николаю I Топографическая карта составленная и гравированная въ $^1/_{126000}$ долю настоящей величины 1839 г. всеподданнѣйше подноситъ Главнокомандующій Дѣйствующею Арміею Князь Варшавскій гр. Паскевичъ-Эриванскій Намѣстникъ Царства Польскаго.

VIII. Płata Woyska y chleb zasłużonych to jest Taryfy kwarty, hyberny, pogłównego, łanowego y inne przydatki dla wygody y ciekawości publiczney, zebrane y do druku podane roku 1771; str. 118 i tablica. Autor nie jest mi znany, ale czerpał swe dane widocznie ze źródeł urzędowych, zapewne z akt Komisyi Skarbu Koronnego. Wykazy te obejmują tylko Koronę.

N i O sesya (542) z d. 16 Maja 1792). Po bankructwach Teppera i jego zięciów oraz Kabrego, był Mędrzecki regentem Komisyi Bankowej (Gazeta Krajowa Nr. 23 z d. 22 Marca 1794 str. 275), a podczas Kościuszkowskiego powstania zasiadał jako członek w Komisyi Dobrego Porządku i w Deputacyi Paszportowej „(Journal Historique de Varsovie Nr. 3 str. 32).

O mecenasie Grabowskim wiemy tylko, że w roku 1788, d. 8 Listopada on pierwszy wystąpił w domu Małachowskiego z projektem narodowej subskrybcyi na wojsko i sam złożył zaraz 3,000 zł. (Zbiór mów 1789 w Wilnie w Drukarni J. K. Mci przy Akad. III, 328); w roku 1794 był zabrany do niewoli przez Rosyan przed wybuchem powstania w Wilnie; wyzwoliwszy się, został członkiem Rady Tymczasowej W. X. Lit. w Wilnie „(Journal Histor". 1794 Dufour, str. 26 i 48).

b) Rękopisma.

I. „Rachunki Generalne Komisyi Skarbu Rzpltey Koronnego" tudzież Komisyi Skarbu Rzpltej Obojga Narodów w nieprzerwanym ciągu od chwili ustanowienia Komisyi podczas ostatniego bezkrólewia aż do r. 1794. Braliśmy zawsze prawie egzemplarze, opatrzone podpisami Deputacyj Sejmowych, wyznaczanych do rewizyi skarbu, a więc księgi pod Nrami 88, 92, 94, 99, 100, 102, 104, 106, 108, 111, 112, 113, 115, 116, 117. Wszystkie inne księgi tego okresu, składające się z kopij lub brulionów, były też przejrzane i sprawdzane, jakoteż niektóre księgi z okresów poprzednich użyte do porównań; będą one cytowane przy sposobności.

Rachunków Skarbu W. X. Litewskiego nie widzieliśmy w oryginałach; treść ich a czasem tylko sumy ogólne znamy tylko ze sprawozdań Deputacyj Sejmowych w Dyaryuszach. Jedna z takich relacyj, redagowana przez Butrymowicza, wyszła w oddzielnym druku (patrz Nr. IV działu poprzedniego).

II. Protokół ekonomiczny Komisyi Skarbu Koronnego. Jestto szereg (w ilości 33) ksiąg z 28,065 stronicami, utrzymywanych porządnie, pisanych zawsze prawie bardzo starannie i zawierających protokóły dzienne posiedzeń rzeczonej Komisyi Skarbu od pierwszego, t. j. od dnia 1 Sierpnia 1764 r., aż do ostatniego, które się odbyło w d. 12 Kwietnia 1794 roku, a zatem w nieprzerwanym ciągu z lat trzydziestu. Odczytawszy je, możemy być spokojni, że nic ważnego w kraju, przynajmniej w sferze skarbowości, zajść nie mogło, o czembyśmy wiadomości jakiejkolwiek nie powzięli; znajdujemy tu bowiem uniwersały, okólniki, wszelkie dyspozycye, rezolucye na raporty podwładnych urzędników, noty do władz innych i do króla, weryfikacye taryf, memoryały czyli podania interesantów i t. d. Wszystkie te księgi oznaczają się literą A i odpowiednią latom pojedyńczym liczbą (w Arch. Skarbu Kor.).

III. Sentencyonarz Komisyi Skarbu Koronnego, zawierający krótką treść tego, co w protokółach redaguje się obszerniej, pisany w ciągu samego posiedzenia i podpisywany przez wszystkich obecnych. Ciąg nieprzerwany mieści się w 22-ch księgach, odpowiadających datami księgom Protokółu, inaczej tylko oprawionych. Przydatnym bywa do sprawdzenia osób zasiadających. Oznacza się literą B i liczbą księgi (w Arch. Sk. Kor.).

IV. Inne księgi, Tabele dymów, ludności, taryfy podatków i opłat, pliki z luźnemi papierami tejże Komisyi będą dokładniej oznaczane w cytatach (w Arch. Sk. Kor.).

V. Rachunki dochodów i wydatków Królewskich (Stanisława Augusta), księgi Nr. 88 (obejmującej lata 1764 a 1 Octobris, 1765, 1766 i 1767), Nr. 89 (rok 1766) Nr. 90 (rok 1767), Nr. 92 (rok 1770); innych lat nie widzieliśmy (Arch. Gł.).

VI. Protokuł ordynansów wszelkich, raportów, not, memoryałów, rezolucyi na memoryały i raporta, wszelkich rozrządzeń i czynności wszystkich Kommissyi Wojskowey „Oboyga Narodów“ odpowiada Protokółowi Ekonomicznemu Komisyi Skarbowej, składa się z szeregu ksiąg in folio starannie pisanych, w skórę oprawnych i zawiera wszystkie posiedzenia, poczynając od pierwszego z dnia 1 Marca 1765 r. mianowicie: księgi V. 151 do 157 w składzie pierwotną ustawą określonym, V. 158 w składzie uszczuplonym pod rozszerzoną władzą Branickiego, V. 159 — 165 posiedzenia Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej, który zastąpił zwiniętą wówczas Komisyę; K. W. 166 — 192 posiedzenia przywróconej przez sejm czteroletni Komisyi Wojskowej. K. W. 193 posiedzenia Komisyi, ufundowanej przez Targowiczan; K. W. 237 Journal ordynansów y rapportów 1792 anni; K. W. 236 Kopiarz wydawanych ordynansów do Woyska Koronnego od d. 12 IXbris 1792 przez Stan. Szczęsnego Potockiego Gła Art. Kor. y Marszałka Konf. Glney. (w Arch. Gł.).

IVI. Inne księgi wojskowe, jak np. Przełożenia J. K. Mci Departamentowi Wojskowemu czynione od roku 1776 do 1788 (K. W. 48), Rolle, Inwentarze arsenałów, raporty Ludwisarni i t. p. (Arch. Gł.).

VIII. Pliki z r. 1794 pod Nrami K. W. 48 i 26 zawierają: 1) Noty wydziałów różnych Rady Najw. Narodowej przeważnie Wydziału Skarbowego; 2) Noty i Rekwizycye różnych Magistratur y Jurysdykcyi; 3) Rekwizycye Najw. Naczelnika Wawrzeckiego; tu jednak znajduje się najwięcej własnoręcznych kartek Kościuszki. Przechowały się też: Protokół korespondencyi z Deputacyą Centralną Litewską i Komisyami Porządkowemi (K. W. 234), protokół Deputacyi Potrzeb Wojskowych i t. d. (w Arch. Gł.).

IX. Akta Rady przy boku J. K. Mci Nieustającej, a mianowicie: 1) Departamentu Policyi protokół czynności dziennych i sentencyonaryusz (t. j. brulion, pisany podczas posiedzenia), księgi in folio pod Nrami D. P. 2, 3, 4, 7, 8, 13 oraz Akta tegoż Departamentu D. P. 15 i Stan Miast Królewskich Koronnych roku 1777, księga kwadratowa w skórę oprawna, bez numeru; 2) Departamentu Wojskowego protokół dziennych czynności, wykazany wyżej w dziale VI nadto Protokół Sekretny księgi 230 i 233 oraz Kopiarz Sekretny 231, 232; 3) Departamentu Sprawiedliwości liczny poczet ksiąg obejmuje decyzye i korespondencyę w sprawach sądowych, przeważnie prywatnych; działu tego nie przeglądaliśmy; 4) Departamentu Skarbowego nie mogliśmy wydostać; zresztą akta jego były dla nas zbyteczne w obec obfitych materyałów Komisyi Skarbowej Koronnej (wszystko to w Arch. Gł.).

X. Księga p. t. Królestwo Polskie 1781, 1792. Militaria Tom. I. Raporta Kommissyi Woyskowey, Sztabu Generalnego etc. (do króla), etykieta Nr. 88 składa się z czterech działów: 1) Komisya wojskowa; 2) Hetmani Koronni (vacat); 3) Generał Artyleryi Kor. wraz z korpusem Artyleryi i Inżynierów; 4) Sztab Generalny;

w każdym dziale numeracya dokumentów zaczyna się od 1; wszelkie anneksy oznaczają się numerem dokumentu głównego z dodatkiem przyimka: „Ad“ (Ad Nrum 1, 2, 3 i t. d.). Podobna księga Militaria Tom II Rapporta do Króla i Generała Gorzeńskiego etykieta Nr. 87. Podobna księga p. t. Królestwo Polskie 1792 Rapporta korpusów W. X! Lit. z woyny 1792 r. Tom V, etykieta Nr. 94; podobna księga pod takimże tytułem Tom VII etykieta Nr. 95; obie ostatnie w skróceniach cytują się: R. K. Lit. co znaczy: Raporty z kampanii Litewskiej 1792 r. Podobna księga p. t. Zbiór różnych papierów w 1777—1795, etykieta Nr. 64. Plika pod numerem 95 z napisem na obwolucie: Rapporta miesięczne i dzienne Korpusu Artyleryi Koronney od 1791 do 1794 r. w pałacu Brylowskim znalezione zawiera liczne dokumenty z czasów powstania Kościuszkowskiego. Księgi wszystkie, a zapewne i plika pochodzą z kancelaryi wojskowej królewskiej; na wielu dokumentach znajdują się napisane na marginesie rezolucye Stanisława Augusta: „Fiat“ z cyfrą S. A. R. w monogramie własnoręcznym (Stanislaus Augustus Rex). Wszystko to w Arch. Gł.

XI. Pliki z czasów powstania Kościuszkowskiego, prócz wymienionych pod liczbą VIII: 1) 41/a Różne papiery Departamentu Woyskowego w Radzie Zastempczey 1794; 2) a. 39 Przełożenia, noty i kwity Dyrekcyi Centralney Komissoryatu Wojennego 1794; 3) Rekwizycye Generałów komenderuiących y różnych osób woyskowych a/35 Maj i Czerwiec; 4) takaż ad Nrum 35a w Lipcu 1794; 5) takaż od N. 35a Sierpień; 6) takaż a/35 w Septembrze 1794; 7) takaż do N. 35a w Oktobrze i Nowembrze 1794; 8) Przełożenia y rapporta Departamentu Uzbroienia (w Komisoryacie) a/36 w Czerwcu i Lipcu 1784; 9) takaż 36 i. w Sierpniu; 10) takaż 36f. w Septembrze; 11) takaż Nr. 36a w Oktobrze i Nowembrze 1794; 12) 37 A. Przełożenia y Rapporta Departamentu Koni y Zaprzęgów w Septembrze 1794; 13) takaż: Ad Nrum 37 z Października i Listopada; 14) N. 38 Przełożenia y Rapporta Departamentu Umundurowania w Sierpniu 1794. Wszystkie te pliki składają się z luźnych arkuszy z rezolucyami zwykle na odwrotnej stronie zapisanemi; przechował się w nich przebieg i ruch interesów bieżących, z dnia na dzień załatwianych (Arch. Gł.).

XII. Księga N. 25 p. t. Protokół korrespondencyi z Radą Naywyższą Narodową i opiniów pod Jey Decyzyą formowanych od d. 25 Maia 1794 jest protokółem Wydziału Potrzeb Wojskowych czyli ministerium Wojny owoczesnego; sięga aż do d. 8. Listopada (Arch. Gł.).

XIII. Archivum Stanisława Augusta w Jabłonnie; przeszło wraz z całym spadkiem na X-cia Józefa Poniatowskiego, potem na siostrę jego Ludwikową hr. Tyszkiewiczową, wreszcie na hr. Potockich; obecnie stanowi własność hr. Augusta Potockiego. Składa się z 8 szaf nieoszklonych, z których każda dzieli się na 24 przedziałów, oznaczonych literami w porządku alfabetycznym; oddzielnie leży stos ksiąg na podłodze, mianowicie: własnoręczne rachunki

roczne Stanisława Augusta, inwentarz teatru, protokóły Komisyi ekonomicznej Skarbu J. K. M-ci, księgi dóbr hybernowych etc. W plikach mieszczą się przeważnie rachunki i dokumenty pieniężne z dóbr dziedzicznych, z zakładów przemysłowych jak n. p. gór kruszcowych, fabryki marmurów w Dębniku, rachunki generalne Skarbu J. K. Mci z lat kilkunastu, weksle i listy ajentów, poszukujących pożyczki dla króla, akta dotyczące spadku i pozostałości po Stanisławie Auguście. Znajduje się też cząstka kancelaryi Wojskowej z czasów zarządu j-ła Komarzewskiego, kilka plik korespondencyi dyplomatycznej z Rzymem przez Ghigiottego i Antici'ego, oraz trochę papierów po X. Michale Poniatowskim prymasie, plika dokumentów historycznych co do mennicy i t. d. Znaleźliśmy inwentarz, który daje możność wyszukania prawie każdej pliki. Cytować będziemy tytuł księgi lub obwoluty, numer szafy i literę półki.

XIV. Papiery po szefie gabinetu królewskiego Piusie Kicińskim, zebrane w olbrzymią księgę i wystawione na sprzedaż. Wśród mnóstwa listów, kartek, notat w sprawach drobnych i osobistych, znajdują się tu dokumenty, wyjaśniające skład i czynności gabinetu, rachunek generalny Skarbu J. K. Mci z lat 1781—1783 (którego brak w innych zbiorach), kilka egzemplarzy klucza do korespondencyi szyfrowanej, listy lub noty z r. 1792 wysoce interesujące. Wiadomo nam, że wdowa po krewnym owego szefa gabinetu, zamieszkała obecnie w Białopolu, w gubernii Lubelskiej, posiada ogromny zbiór podobnych papierów, zapełniający 70 worków; przejrzeć je mieliśmy sposobność.

XV. Kopiarz wydawanych rozrządzeń do kurpusów w komendzie G. L. Jasińskiego będących od 13 Augusta 1794 r. zaczęty... przez Michała Trębickiego pułkown. Znajduje się w jednej z większych bibliotek warszawskich Nr 810.

XVI. Księgi Komisyj Porządkowych Cywilno-Wojskowych znane nam tylko: 1) Powiatu Radziejowskiego dwie; 2) Województwa Rawskiego: Nr. 1 protokół memoryałów, Nr. 2 protokół wieczysty, Nr. 3 protokół dziennych czynności: (mylnie zatytułowany „plenipotencyi"), Nr. 4 zbiór uniwersałów i poleceń władz wyższych, Nr. 8 i 9 metryki chrztów, ślubów, spisy ludności wraz z żydowską, Nr. 10 protokół podanych do oblaty tranzakcyj zaświadczeń, etc., Nr. 11 różne memoryały, taksy etc.; 3) Ziemi Czerskiej Nr. 1 protokół dzienny, Nr. 2 i 4 protokół wojskowy, Nr. 3 protokół ekonomiczny, Nr. 5 regestra przychodu i ekspensy pieniędzy, Nr. 6 rejestr ordynaryjny (sądowy), Nr. 7 rejestr ekstraordynaryjny (sądowy); Nr. 8, 9, 10 metryki chrztów, ślubów i spisy żydów przez zwierzchność dworską sporządzone (w Arch. Warszawskiem, Akt Dawnych). Z innych Komisyj Porządkowych napotykaliśmy tu i owdzie luźne akta z epoki sejmu czteroletniego tudzież z roku 1794.

XVII. Akta Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, tyczące się Żydowskiego Pragskiego Cmentarza Vol. I, lit. C.

XVIII. Księgi likwidacyjne upadłych banków Teppera, Schultza, Kabryta etc. (w Arch. Gł.).

XIX. Inventarium des Nachlasses des höchstseligen Königs von Polen Majestät Stanislaus Augustus ad protocollum 20 Octobris 1798..... verfertigt den 18 November 1799 von dem Fürsten Joseph Poniatowski als Beneficial-Erben (z własnoręcznym podpisem „Fürst Joseph Poniatowski" w Arch. Akt. Dawn. Warsz.).

XX. Stan Manufaktur Grodzieńskich d. 31 Julii A° 1783 znaleziony; księga Nr. 100 (w Arch. Gł.).

XXI. Księgi i pliki dotyczące Manufaktur Wełnianych (Arch. Sk. Kor. oddział XXX). Szczególnie godnemi uwagi są: Nr. 2391. „Księga wszystkich dziejów, rozrządzeń, które Kompania na założenie w kraju fabryk wełnianych z zezwolenia Najjaśn. Stanisława Augusta Króla Jmci Pana naszego miłościwego i przy protekcyi jego Pańskiej złożona, sprawować będzie; sporządzona dnia 11 Kwietnia Roku Pańskiego 1766 przez Antoniego Fryze Asesora i Pisarza tejże Manufaktury Wełnianej spisana". Jestto kompletny protokół posiedzeń Dyrekcyi. Plika Nr. 29 zawiera oryginały akcyj i kwitów tymczasowych Kompanii Manufaktur Wełnianych. Plika Nr. 34 z napisem: „Listy królewskie, raporta, obwieszczenia i różne papiery tyczące się Manufaktur krajowych od r. 1766 do 1789", tu się mieszczą niektóre dokumenty Kompanii Manufaktur Wełnianych oraz kilka raportów z roku 1788 i 1789 do Komisyi Skarbu Koronnego oficyalistów skarbowych o ilości i produkcyi przemysłu wełnianego w prowincyach Ukraińskiej, Ruskiej i Krakowskiej (w Arch. Sk. Kor.).

XXII. Protokół Miedzianej Góry Fabryki J. K. Mci Pana N. Mił., w którym wszystkie rozrządzenia Przeświet. Komisyi Kruszcowej tudzież J. O. X. Imci Szembeka biskupa Płockiego, Xięcia Pułtuskiego, Administratora Generalnego i Inspekcyą mających tejże Fabryki wpisywane będą. Oryginał w Bibliotece Uniw. Warszaw. Publicznej Nr. 734.

XXIII. Lustracya Kolegium Jezuickiego w Lublinie... roku 1773 stronic 378, rękopis Biblioteki Uniwers. Warszaw. Publicznej Nr. 574.

Nadto z pism prywatnych:

XXIV. Manuskrypt do historyi domu Tulczynieckiego Potockich, tudzież ogłoszenia, odezwy Konfederacyi Targowickiej i urywki korespondencyi partykularnej Szczęsnego Potockiego Gła Art. Kor. zawierający; zebrał i spisał porządkiem sumarycznym Adam Mieleszko-Maliszkiewicz 1871 r. (z archiwum Mieleszków-Maliszkiewiczów).

XXV. Opisanie seymu 1793 Grodzieńskiego przez Ant. Trębickiego in folio str. 168 bez tytułu i końca (w jednej z większych bibliotek prywatnych).

XXVI. Antoniego Magiera: Estetyka Miasta Stołecznego Warszawy czyli historyczne opisanie rozmaitej zmiany postaci tego miasta, obyczai... od początku panowania króla Polskiego Stanisława

Augusta, aż do naszych czasów. Oryginał i odpis są obecnie własnością jednej z większych Bibliotek warszawskich. Dziwny tytul odpowiada nieładowi w układzie wewnętrznym dzieła. Pomimo to, jest ono bardzo ciekawe i cenne ze względu na mnóstwo informacyj o ludziach, ulicach, domach, obyczajach i wypadkach z końca XVIII i początków XIX wieku.

XXVII. Rękopism tejże Biblioteki Nr. 674 bez tytułu, obejmujący listy polityczne pisane przez osobę niewiadomą, ale pilnie uczęszczającą na posiedzenia sejmowe i dobremi rozrządzającą informacyami; sięgają od dnia 6 Maja 1789 do 7 Lipca 1790, kartek 78 in 4-to.

WSTĘP.

Długoby mówić — przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie.
(Giaur w tłómacz. A. Mickiewicza).

Historycy nasi dosyć zgodnie zaznaczają początek epoki upadku Rzeczypospolitej Polskiej na połowę XVII wieku. Rok 1648 był jakąś fatalną godziną na zegarze dziejowym Europy. W Anglii król Karol I Stuart znajdował się w niewoli u indepedentów, którzy niedługo posłali go na rusztowanie, pod topór katowski; we Francyi wybuchła mniej straszna, lekkomyślna, ale zawsze czteroletnia wojna domowa, znana pod żartobliwem mianem Frondy; w Holandyi stronnictwo republikańsko - mieszczańskie odsuwa od władzy statuderów z zasłużonego, ale ambitnego domu Orańskiego; we Włoszech lud Neapolu, pod przewództwem rybaka Mazaniella, zrywa się przeciwko ciemiężkim rządom Hiszpanów; w Moskwie car Alexy Michajlowicz jeszcze młody, niedoświadczony monarcha, widzi zaburzenie w swojej stolicy; w Polsce stanął w polu na czele kozaków i włościan Chmielnicki, podżegnięty może po części słówkiem królewskiem: „Czyś ty nie żołnierz?“, a król Władysław IV, co wyrzekł to słowo, umierał właśnie w najkrytyczniejszej chwili. W Niemczech, wycieńczonych wojną trzydziestoletnią, kładziono podpisy na pokojowym traktacie Westfalskim, który miał nową erę dążeń politycznych i stosunków międzynarodowych otworzyć.

Z tego kataklizmu wyszły państwa Europejskie w nowej postaci: Anglia z 50-tysięczną niezwyciężoną armią Kromwella, która ku końcowi XVII wieku doszła do poważnej cyfry 92,000 ludzi; z flotą, która w strasznej trzydniowej bitwie morskiej pokonała panujących na morzu admirałów holenderskich; z „aktem nawigacyjnym", który stał się pierwszym krokiem do panowania nad morzami i oceanami. Dla Francyi zaczyna się wiek Ludwika XIV, zakończony tragicznie klęskami wojennemi i ruiną finansową, ale bądź co bądź pełen ruchu, światła i sławy, wiek niewidzianej dotychczas potęgi militarnej o 400,000 bagnetów, ujętych w karby organizacyi genialnego Louvois, wiek twórczości przemysłowej i polityki handlowej utalentowanego Colbert'a, wiek artystów, poetów, mowców, uczonych, którzy podbili Europę dłutem, pędzlem i piórem. Szwecya dzielnością oręża, ale tylko oręża, zdobyła sobie stanowisko pomiędzy mocarstwami pierwszorzędnemi. Car Alexy Michajłowicz rozszerza granice państwa swojego, a syn jego Piotr Wielki wyniesie niedługo Rosyę na stanowisko wielkiego mocarstwa. W Niemczech zacznie kiełkować nowa potęga brandeburskopruska, pod zręcznem kierownictwem Wielkiego Kurfirsta. Tylko Włochy pozostaną w niemocy politycznej, tylko Hiszpania Filipa IV i Karola II, tudzież Polska pogrążą się w otchłanie rozkładu — pierwsza przez wypaczenie wszechwładnego rządu monarchicznego, druga przez zepsucie rządu republikańskiego, a nareszcie przez bezrząd czyli „nierząd", jeśli użyjemy wyrazu dobrze w XVIII wieku znanego i swoim i obcym.

Już za Jana Kazimierza zaczęła Polska rozdawać swe kraje i prawa polityczne sąsiadom; z terytoryum, obejmującego 18,000 mil kwadratowych, utraciła Smoleńskie, Siewierskie, Czernihowskie, Kijów z obwodem, Ukrainę Zadnieprską, Inflanty i zwierzchnictwo nad Prusami, okupionemi niegdyś krwią Grünwaldu i bezprzykładną w dziejach ofiarnością miast zniemczonych. Traktaty: Andruszowski, Welawski, Oliwski ustaliły nowy układ stosunków państwowych na Wschodzie

Europy, ale Polska nie zajmowała w nim górującego stanowiska, jak dawniej w XV, XVI i początkach XVII wieku. Król Szwedzki, Karol X, powziął nawet myśl rozbioru, zniesienia Rzeczypospolitej: ale wojenna dzielność szlachty, skonfederowanej w Tyszowcach, i nadzwyczajna energija wodzów takich, jak Czarniecki, ocaliła Polskę i przedłużyła jej byt państwowy na całe stulecie.

Wśród zamieszek, jakie wynikły po abdykacyi Jana Kazimierza, rzucili się na Polskę straszni jeszcze bardzo Turcy i Tatarzy, zabrali Kamieniec z Podolem i zagrozili znowu istnieniu Rzeczypospolitej. Ale Jan Sobieski, z garstką szlacheckiego wojska, zdumiewającymi marszami i bitwami, odpędził burzę od kraju i nawet zdołał zadać cios śmiertelny Porcie Otomańskiej pod Wiedniem.

Byłto czyn wiekopomny całą Europę obchodzący, wszystkie umysły poruszający. Ale owoce jego, przez Polskę osiągnięte, nie odpowiadały rozmiarom wysileń i sławy. W ciągu dalszych 16 lat wojny urosły świeże laury wojenne wodzów cesarskich Karola Lotaryńskiego, Ludwika Badeńskiego, a szczególnie Eugeniusza Sabaudzkiego, gdy Jan III tyrał swą popularność w rozgwarze stronnictw i intryg domowych. Sprzymierzeńcy przestali się też oglądać na Polskę i na kongresie Karłowickim pomijali jej interesa. Trzeba było jeszcze jednego zwycięztwa pod Podhajcami, jakie, już po śmierci Jana III, Potocki, hetman polny koronny, wywalczył, aby Kamieniec do Polski wrócił. Traktat Karłowicki r. 1699 zabezpieczył Polskę i Europę od tureckich najazdów nazawsze, ale też był ostatnim aktem międzynarodowym, w którym Polska brała udział jako mocarstwo samodzielne.

Zaczyna się wiek XVIII wśród powszechnej pożogi wojennej: na Zachodzie w sprawie o spadek po Habsburgach Hiszpańskich, na Wschodzie— wielką wojną Północną.

Na tronie polskim zasiadł Sas, który wyrzekł się wyznania protestanckiego dla tytułu królewskiego — tytułu bez władzy, który przesiąkł wszystkiemi grzechami dworu Ludwika XIV — bez jego zalet, którego nicość moralna da się

jednym rysem dostatecznie określić: że się obnosił po razy kilka z projektami rozbioru własnego, tak upragnionego niedawno królestwa. Nie dziw, że Polska odmówiła udziału w awanturniczych planach wojennych swego nieudatnego wybrańca, ale to jest dziwniejsze, że neutralności swojej zastrzedz nie umiała i głównym teatrem niszczącej wojny się stała. Od tej przecież chwili zależała cała przyszłość polityczna kraju. Co prawda, historya przedłożyła pokoleniu owoczesnemu wcale niełatwą łamigłówkę: kto ma pokierować rozkołataną od burz peryodycznych nawą państwową? Czy król-zdrajca, czy zdemoralizowani przez dyplomatów i intrygantów z całego świata panowie, czy gmin szlachecki, powołany niegdyś przez Jana Zamojskiego do wykonywania aktów najwyższej władzy w obiorze królów i instrukcyach prawodawczych posłom sejmowym, ale bezładnie, „viritim, unanimiter", a teraz w najliczniejszej masie nieposesyonatów utrzymywany w służalstwie u panów? Otwierały się więc trzy drogi—ku monarchii, droga Cezara; ku rządom arystokratycznym ścieżkami sinioryi Weneckiej; albo ku demokracyi, szlakiem Washingtona i Hamiltona, nieutorowanym jeszcze podówczas.

Pokolenie owoczesne nie łamało sobie głowy nad rozwiązaniem tego zadania, boć to było najciemniejsze ze wszystkich pokoleń, jakie zna historya, przynajmniej od Kazimierza Wielkiego. Zrzekło się wszelkiej decyzyi i otworzyło na oścież granice kraju wszystkim stronom wojującym. Armie Karola XII-go, Piotra W go, wojska saskie, chodziły, furażowały, gospodarowały, rabowały, jak same chciały. Zamiast reform rdzennych w konstytucyi państwowej , sejm r. 1727 pozostawił dawną anarchię i zwinął siłę zbrojną, uchwaliwszy etat wojskowy 24.000 ludzi, a budżet na 6 milionów złp. Tymczasem wśród anarchii szlachcic podeptał już plebejuszów i przywłaszczył sobie prawo życia i śmierci nad chłopem, jak świadczy odwołująca to nadużycie zbrodnicze konstytucya sejmowa 1768 (art. XIX praw kardynalnych). Polska stała się anomalią w szeregu państw europejskich i wysadzała się jakby na przekorę, żeby z duchem wieku XVIII być w nie-

Do str. 35

Stanisław August w stroju koronacyjnym.

Z portretu olejnego, malowanego przez Wernera; na ratuszu warszawskim.

ustannej sprzeczności. Chciała pozostać „narodem szlacheckim“, gdy wszystkie rządy działały już wielkiemi masami ludowemi na polach bitew, na polu przemysłowem, handlowem, finansowem. Rozpadła się na udzielne posiadłości możnowładcze, jak za czasów feudalizmu średniowiecznego, z wojskami dworskiemi, z dyplomacyą i polityką na własną rękę, a za to rząd centralny nie miał ani armii, ani dyplomacyi, ani nawet poselstw przy dworach zagranicznych. A to działo się w takim wieku, kiedy wszyscy monarchowie nawskróś przejęci byli zasadą Ludwika XIV: „l'état c'est moi;“ kiedy machiny rządowe doprowadzone były do wysokiego stopnia dokładności i potęgi; kiedy ministrowie i dyplomaci snuli nieustannie plany podbojów, aljansów, koalicyi. Tuż pod bokiem Polski hołdownik jej „de jure“, przystroiwszy się w tytuł króla tej ziemi, którą Jagiellonowie zaszczytnie zdobyli, pierwszy król pruski Fryderyk rozsyłał agentów do Augusta, do Piotra W., do Karola XII, do samej nawet Warszawy z propozycyami, lub z własnoręcznemi projektami podziałów Rzeczypospolitej, a naród szlachecki nic o tem wiedzieć nie mógł, skoro nie miał nigdzie poselstwa *).

Zresztą czemże jest teraz szlachta sama, przywłaszczająca sobie wyłącznie wszystkie zasoby i organa państwa?

*) Oprócz układów r. 1704, Fryderyk I występuje z własnym projektem podziałowym w roku 1705, posłanym przez komendanta zamkowego von Prinzen'a do Karola XII-go do Warszawy, potem projekt własnoręczny z natarczywą uwagą: „jetzt oder nie“ w r. 1709, nareszcie w r. 1710 nowy projekt podziału na trzy części. Patrz Droysen: „Geschichte der preussischen Politik. Friedrich I, 2-te Auflage. Leipzig 1872, str. 185, 212, 218“. Szereg projektów podziałowych poczyna się od utworu niejakiego Christiana Mülera, „wolnego Sasa, statysty i publicysty“, zredagowanego i przedstawionego Fryderykowi I, w roku 1703 (Droysen tamże str. 177), więc wcześniejszego niż projekt Patkula, przez Augusta II w r. 1704 przyjęty, a przez Szujskiego wyłożony (Dzieje Polski. Lwów, t. IV str. 199—200. O nowym projekcie podziałowym roku 1728 przez Augusta wnoszonym, a przez cesarza Karola VI odrzuconym, mówi Arneth: „Prinz Eugen v. Savoyen. 1858. Wien t. III, str. 276“. Nareszcie o ostatnim przedśmiertnym 1732 Szujski IV, 286.

Nazywa się wciąż Prześwietnym Stanem Rycerskim, ale te wyrazy są już czczym dźwiękiem. Rycerzy tych nie widzimy na żadnem większem pobojowisku XVIII wieku, bo też nie mieliby tam nic do czynienia w obec armij stałych, wyćwiczonych i uzbrojonych podług nowej sztuki wojskowej. Przeistaczają się więc na ziemian-rolników, a resztki animuszu szafują na burdy, zajazdy, pojedynki lub na pieniactwo po sądach, które staje się plagą powszechną, bo jedni trudnili się wytaczaniem procesów, a drudzy obroną od napaści *). Gdybyśmy spytali o cel życia, o marzenia, o ideały takiego ziemianina—znajdziemy je bodaj w przedawnionych nieco słowach jednego z korespondentów Dziennika Handlowego: „Obywatel, część ciężko wypracowanych dochodów oddawszy do skarbu, przy reszcie swego majątku spokojnie, w zakącie domu, na łonie ojczyzny z a s y p i a ć będzie“ **). W istocie, szlachta czasów saskich powiadała wyraźnie, że nie chce żadnych zmian, żadnych wojen, żadnego wdawania się w sprawy obce. Od r. 1726 do 1764 obywała się bez sejmów walnych, jedynego podówczas organu władzy prawodawczej, rządowej, a poniekąd nawet sądowej. Pozostawała obojętną nawet podczas wojny europejskiej 1733—5 roku o własną polską koronę. Do urzeczywistnienia atoli takich sielankowych ideałów potrzeba było muru nieprzebytego na granicach kraju. Niestety! o tem nie pomyślano. To też drzemkę przerywali czasem natrętni sąsiedzi, np. Fryderyk II, czyli raczej jego porucznik Paszkowski z 30-tu huzarami podczas wojny siedmioletniej, gdy uprowadził 8000 gospodarzy „z wołmi, końmi, wozami i sprzętami“ w głąb Brandenburgii. Uszło to nawet bez protestacyj, ponieważ hetman W. koronny, Jan Klemens Branicki, zaszczycał króla Fryderyka II swoją przyjaźnią!

Nie zejdziemy do szczegółów, pominiemy nawet niezliczone rysy demoralizacyi obywatelskiej, których obficie do-

*) Pamiętnik H. Pol. 1782, str. 93: Myśli pewnego patryoty.

**) Pisze to członek Komisyi Cywilno-Wojskowej wyszogrodzkiej. Dz. Handl. 1790, str. 526.

starczyli nam owocześni i nowsi pisarze (poczynając od Matuszewicza, Kitowicza, Rulhière'a, a kończąc na Kalince, Kraszewskim i Roeplu), powiemy tylko, że półwieku takiego życia podało Polskę w pośmiewisko u wszystkich narodów, że Polak za granicą wstydził się swego narodowego miana, że po śmierci Augusta III nikt z obcych nie wystąpił jawnie z kandydaturą do sponiewieranej korony. Rywalizacya toczyła się tylko pomiędzy dwoma „Piastami": Ogińskim i Poniatowskim. Zwyciężył ostatni, chociaż obaj zarówno zbliżeni byli „z familią".

„Familia", to jest dwaj Czartoryscy powzięli nareszcie myśl zreformowania Rzpltej na monarchię typu francuskiego. Ów typ właśnie w tym czasie mógł jak najmniej budzić sympatyi w Polsce, gdy w samej Francyi splugawili go Regent i Ludwik XV, podważyli w posadach Wolter, Russo, Monteskiusz i encyklopedyści. Czuli może instynktowo ten brak efektu w pomyśle zasadniczym sami reformatorowie i plan działania swojego oparli nie tyle na żywiołach narodowych, ile na siłach obcego mocarstwa, któremi posłużyć się dla własnych widoków mieli zamiar i naiwną nadzieję. Wprawili oni w ruch całą maszyneryę wpływów możnowładczych, rozrzucili szeroko sieć dyplomacyi, na jaką stać było polskiego magnata, i urzeczywistnili swój plan w drodze prawodawczej na sejmach roku 1764. Następstwem bezpośredniem było straszne zaburzenie wewnętrzne, sejm r. 1768 i katastrofa polityczna—tak zwany pierwszy rozdział Polski r. 1772—1775, a za błędy swojej rachuby politycznej zapłacił główny promotor reformy, książe Michał Czartoryski, kanclerz W. Lit., podpisami na wszystkich aktach rozbioru.

2. Od tej ponurej epoki zaczyna się nasze badanie. Na tronie zasiada wciąż Stanisław August, jako charakter niedołężny, przesiąknięty demoralizacyą wieku i otoczenia; jako naczelnik państwa, zręczny do drobnych zabiegów, do małej dyplomacyi, ale bez wyższych zdolności politycznych, bez szerokiego poglądu, jasnowidzenia, bez poczucia dumy, a chociażby godności monarszej; jako obywatel, przejęty niewątpli-

wie miłością kraju, a jako inteligencya, człowiek znacznych zasług w sprawie odrodzenia narodu.

Już przed obiorem jego, a szczególnie podczas bezkrólewia, ukazują się pierwsze objawy rozbudzenia się ze snu bezmyślnego w literaturze, w nauczaniu, dążeniach przemysłowych, troskliwości o handel, uchwałach prawodawczych szlachty. Czartoryscy, wprowadziwszy w zwyczaj sejmy konfederackie, usunęli zgubne „liberum veto“ i postawili dwie instytucye z jednakową organizacyą, tak dla Litwy jak i dla Korony, mianowicie: Komisye Wojskową i Skarbową, t. j. Ministerya Wojny i Finansów. Stanisław August założył mennicę, ludwisarnię i korpus kadetów, czyli szkołę rycerską. Ale to wszystko nie wystarczało do odżywienia strupieszałego organizmu państwowego i w roku 1773 dokonał się tak zwany pierwszy rozbiór, a właściwie rzeczywisty upadek szlachecko-pańsko-królewskiej Rzeczypospolitej.

Ale na tym samym haniebnej pamięci sejmie Delegacyjnym, przez tych samych ludzi, nad którymi zawisło przekleństwo zaprzedania trzech części kraju mocarstwom rozbiorczym, założone były podstawy nowożytnego rządu: uchwalono budżet, jakiego dawna przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie miała; obok dawniej utworzonych Komisyj Wojskowej i Skarbowej stanęła Rada Nieustająca przy boku J. K. Mości z jej departamentami sprawiedliwości, wojskowym, skarbowym, policyi, utworzono tu i ówdzie Komisye „Boni Ordinis;“ nareszcie rozwinęła swą działalność i wiekopomne położyła zasługi Komisya Edukacyjna, czyli Ministeryum Oświecenia Narodowego.

Sejm czteroletni 1788—1792 r., po kilkumiesięcznej dosyć uporczywej walce, poddał się przywództwu stronnictwa reformy, złożonego przeważnie z wychowańców Komisyi Edukacyjnej i korpusu kadetów i dokonał wielkiego, gruntownego przeobrażenia; przez ustawy podatkowe zdwoił zasoby skarbu, zcentralizował rządy w Komisyach Obojga Narodów: Wojskowej, Skarbowej, Policyjnej; utworzył administracyę wojewódzką i powiatową w postaci Komisyj Porządkowych Cywilno-

wojskowych, nakazał formowanie armii stutysięcznej, a co najważniejsza, zawezwał do życia stany pognębione. Włościan przyjął pod opiekę prawa, mieszczan wprowadził do władz rządowych i tchnął w nich ducha obywatelskiego. Najtrudniejszą wszakże i najniebezpieczniejszą w następstwach okazała się kwestya władzy najwyższej. Sejm wzmocnił stanowisko króla i uchwalił monarchię dziedziczną; tym sposobem obalił zasadniczą odwieczną ustawę obieralności wolnymi głosami, a nie miał żywego człowieka, któryby zdolnym był podźwignąć obciążone wielkiemi troskami berło, ani w panującym z imienia Stanisławie Auguście, ani w upatrzonym elektorze Saskim.

Jeszcze nie zdołano urzeczywistnić i w wykonanie wprowadzić wszystkich uchwalonych reform, gdy wybuchła reakcya magnacka pod hasłem starodawnej „złotej wolności“ i obieralności królów. Rokosz, spisek czy „Najjaśniejsza Konfederacya“ Targowicka odwołała się do pomocy obcego obrażonego mocarstwa, bez litości i rozwagi zburzyła znaczną część dokonanego w poprzedniem czteroleciu dzieła i zgotowała okropne sceny zjazdu czyli sejmu Grodzieńskiego, zwołanego po to tylko, aby sankcyonował traktaty drugiego rozbioru, które kładły kres istnieniu Polski, jako państwa samoistnego i pozostawiały jej jakiś niekształtny płat ziemi jako baryerę, rozdzielającą granice trzech mocarstw potężnych i wzajemnie sobie nieufających.

Rozpacz popchnęła szczątki rozszarpanego narodu do „powstania“, na czele którego stanął człowiek nieznanego wśród magnatów rodu, jaśniejący tylko blaskiem nowoczesnych idei i czystością szlachetnego serca: Tadeusz Kościuszko. Walka z armiami trzech mocarstw była nierówna; brakło zasobów i czasu. Po Maciejowicach nastąpił szturm Pragi i kapitulacya Warszawy.

W księdze dziejowej Europy Polska wymazaną została z rzędu organizmów politycznych, nikt wszakże przeczyć nie będzie, że naród polski pozostał i żyje do dziś dnia. Nie tylko przeto ku nauce tego narodu, ale i ze stanowiska po-

wszechno-historycznego, zasługuje na uważne badanie ta epoka, w której się mieści tajemnica zagłady imienia wraz z formą polityczną bytu oraz żywotności wnętrza, żywotności bezkształtnych, a przecież wyraźnych cech jednego z samoistnych typów cywilizacyjnych.

Wyjaśnienie tej tajemnicy jest celem przewodnim badań poniższych; ale rozwiązanie całkowitem być nie może, ponieważ usuwać będziemy wypadki i konjunktury polityczne, literaturę i prace abstrakcyjno-naukowe, ograniczając się jedynie kolem interesów materyalnych, idei i przeobrażeń społecznych. Mamy nadzieję tym sposobem skierować światło historyi na fundamenta obalonej z końcem XVIII wieku budowy państwowej, dojść do obliczenia sumy trudności napotkanych i usiłowań poczynionych przez dwa ówczesne pokolenia.

Zbadamy przeto rozległość, ludność, stan rolnictwa i położenie ludności rolniczej, handel, przemysł i stan miast oraz mieszczan, administracyę, głównie skarbową, i siłę finansową skarbów tak koronnego, jak litewskiego, wojsko i policyę.

Zgodnie z podanym przed chwilą przeglądem wypadków, badane przez nas zjawiska życia społecznego, zgrupują się w cztery okresy:

I Okres, od sejmu konwokacyjnego w r. 1764 do pierwszego rozbioru, a właściwie do końca 1774 r.

II Okres, od reform sejmu delegacyjnego (rozbiorowego) do zwołania sejmu wielkiego czteroletniego, t. j. od początku r. 1775 do dnia 6 października 1788 r.

III Okres, działalność społeczeństwa pod kierunkiem sejmu czteroletniego do objęcia rządów przez konfederacyę Targowicką, t. j. od d. 6 Października 1788 r. do końca Lipca 1792 roku.

IV Dwie ostatnie rewolucye, Targowicka i Kościuszkowska, do kapitulacyi Warszawy, t. j. do 4 Listopada 1794 r.

Nie będziemy powtarzali tego podziału w każdej części tekstu; wystarczy zapewnienie ogólne, że się on stosuje do całego dzieła; zresztą same fakty będą go nam przypominały na wszystkich polach badania.

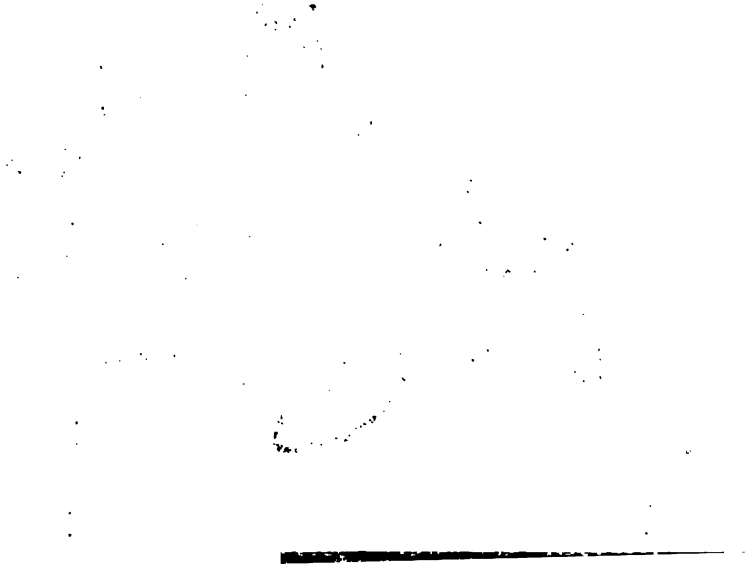

jednokrotnie o geometrach przysięgłych, których powoływać należy w sprawach granicznych; istniały też zapewne w znacznej liczbie plany dóbr królewskich duchownych i szlacheckich. Ale te plany dóbr i mapy dawne nie stanowiły mapy kraju trygonometryczno-astronomicznej, którąby mogła służyć za podstawę do obliczenia powierzchni. Taką mapę Francyi zrobili ojciec, syn i wnuk Cassini dopiero w XVIII wieku. O sporządzeniu dokładnej mapy Polski najpierw pomyślał uczony książe Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda Nowogrodzki, hojny mecenas nauk. Już około r. 1750 przebiegał on różne części kraju z orszakiem biegłych „geografów", robił pomiary, zdejmował rysunki i dostarczył „cennych rękopisów" Rizzi Zannoniemu, geografowi króla Neapolitańskiego, który pod kierownictwem księcia ułożył wielką mapę, czyli raczej atlas Polski. Praca ta, niewątpliwie poważna i piękna, ukończoną i wydaną została w r. 1772, „na podstawie mnóstwa pomiarów geometrycznych, obserwacyj i miar zdjętych na miejscu". Ona to właśnie służyła za podstawę czynności podziałowych; pokazało się jednak później, że od dokładności jest jeszcze daleką. Komisya Skarbu Koronnego miała więc wyznaczoną sumę 8.000 złp. rocznie na sporządzenie map poprawnych; ale z tego funduszu robione były mapy specyalne, najczęściej rzek lub komor, przykomórków i szlaków granicznych*). Specyalnemi są też mapy złożone przez T. Czackiego w darze Komisyi Skarbowej Kor. w r. 1787. Czytałem pochwały o mapach prymasa Poniatowskiego, ale te obejmowały, zdaje się, tylko dyecezyę Płocką. Dopiero w r. 1790 Jan Śniadecki i Feliks Radwański, jako profesorowie Akademii Krakowskiej, oświadczają za pośrednictwem Tadeusza Czackiego gotowość swoją do zrobienia „mapy krajowej" i w memoryale swoim podają warunki, na jakich mo-

*) Znaleźliśmy wiadomość w „Pr. Ek." (A 4 str. 188) o oddanej do archiwum „mapie prowincyi Ukraińskiej" w r. 1767; musiała ona zaginąć, ale domyślamy się, że to była mapa skarbowa linii celnej.

gliby się podjąć tej pracy na zasadach ściśle naukowych *), ale do wykonania projektu nie przyszło.

W obec takiego stanu kwestyi technicznej nie dziw, że owocześni publicyści i mężowie stanu, a nawet późniejsi uczeni, tworzyli mniej więcej błędne pojęcia o rozległości Polski.

Podług map dawnych rozległość kraju po pierwszym rozbiorze, obliczaną była w cyfrach następujących:

Tab. I.

Wszystkie Województwa i Ziemie.

Prowincyi Wielkopolskiej	1446 mil kwadr.
„ Małopolskiej	3896
„ W. X. Litewskiego . .	4288
Suma Generalna trzech prowincyj .	9630.

Są to cyfry wyjęte ze szczegółowej Tabeli Moszyńskiego, sporządzonej w r. 1790. Sam autor jednakże w „Objaśnieniu i Eksplikacyi Tabel“ (w punkcie 6) zastrzega, że „dla niedoskonałości map Polskich, z których tenże rachunek robiony, zawsze też same znajdują się niepewności tychże mil kwadratowych“. Pozycye szczegółowe co do każdego województwa, oraz sumy ogólne powtórzył Lelewel w swojej „Geografii **), uzupełniając je rozległością krajów odpadłych (3925 mil, mianowicie: do Prus 629, do Austryi 1710, do Rosyi 1586); tym sposobem otrzymał sumę 14064 mil kwadratowych na przedrozbiorowe terytoryum całej Rzeczypospolitej w r. 1764. Cyfry prowincyj, odciętych rozbiorem, powtórzyli też bez zmiany pp. J. Szujski w swoich „Dziejach Polski“ i Tatomir.

*) Memoryał wydrukowany w Mapografii Rastawieckiego na str. 69. W temże dziele są wymienione mapy cudzoziemców, jedna z nich (Nr. 158)wydaną została w skutek uchwały Parlamentu Angielskiego w 1784, zresztą zapewne nieszczegółowa, bo na jednym arkuszu.

**) Lelewel: Polska, Dzieje i Rzeczy jej T. I, str. 218-19.

Büsching przed pierwszym rozbiorem obliczał rozległość całej Rzeczypospolitej na 13,400 mil kw. geogr. *).

Pamiętnik Historyczno-Polityczny po dwakroć kusił się o wyrachowanie rozległości kraju po r. 1775, ale zawsze nieudatnie: podaje dział austryacki w r. 1782 na 2700 (zamiast 1710), a pozostałe przy Polsce terytoryum na 15,300 mil. kw. (chyba nie geograficznych, ani nawet polskich); zaś w r. 1791 „podług najlepszych map“ oblicza części odcięte na 3350, a pozostałość na 10,050 mil kw. **).

Czacki rachuje podług mapy Foliniego w granicach przedrozbiorowych.

Tab. 2.

na Wielkopolskę	3,290
„ Małopolskę	8,054
„ W. X. Litewskie . . .	9,990
Razem . . .	21,334 mil kw.,

ale „rachując po 20 na gradus“. Wyniesie to na mile geograficzne $12{,}000_{,375}$ ***).

Staszyc podaje w okrągłej cyfrze rozległość Polski na 21,000 mil kw., a Dembowski poprawia tę cyfrę znów na 21,333 ****).

Nareszcie w „Przeglądzie Dziejów Polskich“ rozległość w r. 1792 wykazaną jest na 9,200 mil kw.

4. Wątpliwości te i sprzeczności możemy obecnie rozstrzygnąć z zupełną prawie dokładnością, posługując się wy-

*) Büsching: Geografia Królestwa Polskiego i W. X. Lit. w Lipsku i Dreznie 1768, a w Warsz. u Grela, str. 2.

**) Pam. Hist. Polit. 1782 str. 214 i 1791 str. 612.

***) Czacki: Dzieła (wyd. Raczyńsk.) III, Statystyka str. 2.

****) S. Staszic: O statystyce Polski 1807 Warsz. 3; J. S. Dembowski: Uwagi nad pismem o statystyce Polski 1809, Kraków str. 9.

padkami dokonanych już wszędzie ścisłych pomiarów, podanemi w statystykach urzędowych.

Rozległość Rzeczypospolitej w r. 1772, to jest przed rozbiorem, ale po zajęciu Spiżu przez Austryaków, może być złożona z cyfr:

Tab. 3.

1) 9-ciu gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego .	8,559,$_{68}$
2) 10-ciu gubernij Królestwa Polskiego	2,312,$_{19}$
3) Galicyi z Krakowem	1,416,$_{60}$
4) W. X. Poznańskiego (Provinz Posen)	532,$_{04}$
5) Części prowincyj Prus (Provinz Preussen) a mianowicie:	
a) Regencyi Gdańskiej bez Elbląga (R.-B. Danzig).	
b) Powiatów: Braunsberg, Heilsberg, Rössel z Biskupcem (Bischofsburg) i Allenstein (Olsztynek), stanowiących Warmię i wchodzących w skład Regencyi Królewieckiej (R.-B. Königsberg).	515,$_{77}$
c) Regencyi Kwidzyńskiej (R.-B. Marienwerder) bez powiatu tegoż imienia.	
Łącznie mil kwadr. . . .	13,335,$_{28}$
Odciągnąwszy od tej sumy m. Kijów z obwodem .	35,$_{23}$
Otrzymamy na rozległość Polski w r. 1772	13,300,$_{05}$

Niedokładność mała może się znaleźć tylko w odejmowanej cyfrze obwodu Kijowskiego, ponieważ ta nie daje się wydzielić w nowych wykazach statystycznych z rozległości dzisiejszych powiatów. Kijowskiego i Wasilkowskiego, nie daje się też wynaleźć na nowych mapach specyalnych i obliczoną została na podstawie granicy oznaczonej na mapie arkuszowej p. Topolnickiego, wydanej we Lwowie 1864 r. Chcąc otrzymać rozległość Polski w r. 1769 trzebaby doliczyć Sta-

rostwo czyli Hrabstwo Spiskie, podawane na 10 mil kw., ale i ta cyfra nie daje się sprawdzić przez wykazy statystyczne, w których figuruje cały komitat Spiski w cyfrze $66_{,04}$ mil kwadr. *).

5. Obliczenie powierzchni Polski w okresie 1776 do 1793 przedstawia większe trudności skutkiem kilkakrotnej zmiany granic przed kongresem Wiedeńskim. Traktaty nie dostarczają żadnych cyfr, ponieważ wskazują tylko główny kierunek linii granicznej, a przytem wiadomo, że przy rozgraniczeniu Fryderyk II i komisya austryacka zajęli więcej niż traktaty 1775 zakreśliły.

Co do zaboru Fryderyka, który do powiatów obecnie nazywanych Flatau (Złotów) i Deutsch Krone (Wałcz) przybrał sobie na drugim brzegu Noteci całą prawie dzisiejszą Regencyę Bydgoską (prócz Gniezna i Wągrowca) — rzecz wyjaśnia się przez mapę urzędową prowincyi Pruskiej i powiatu Noteci (Netz District) z 25 sekcyj złożoną, a w latach 1796—1805 wykonaną. Zdaje się, że to jest pierwsza dokładna mapa tych prowincyj, bo i pocóżby ją robiono, gdyby Fryderyk II posiadał podobnie dokładną? Na tej mapie znajduje się Tablica statystyczno-topograficzna na r. 1800, która podaje rozległość powiatu Noteci na $220_{,216}$ mil kwadr. na wszystkie cztery okręgi landrackie (der Brombergsche, Inowraclawsche, Camminsche, Cronsche Creise **). Porównywając je atoli z nowe-

*) Nowe cyfry są czerpane z następnych publikacyj: Исчисленіе поверхности Россійской Имперіи въ царствованіе Императора Александра II произвелъ Генер. Штаба Полк. П. Стрѣльбицкій. Спб. 1874. Załęski W. Statystyka Porównawcza Królestwa Polsk. Warsz. 1876. Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1874 v. k. k. Central-Commission, Wien. Jahrbuch für die amtliche Statistik des preussischen Staats herausgegeben vom Königl. Statistichen Bureau IV Jahrg., 1-te Hälfte. Berlin 1876 (Engel).

**) Tak samo podany jest skład powiatu Noteci w Holsche'go Geogr. u. Statistik von West-, u. Neu-Ostpreussen II str. 145, ale rozległość miała wynosić wówczas tylko 139 mil kwadr. (III, 8). Dajemy jednak pierwszeństwo mapie urzędowej.

mi cyframi według dzisiejszych podziałów, wypadnie powiększyć rozległość powyższą do $232,_{62}$ mil kwadr. jeśli nie zachodziły jakieś drobne zmiany w granicach powiatów, mnie nieznane. Z tej przestrzeni jednak dwa powiaty prawego brzegu Noteci $66,_{16}$ mil kwadr. przypadały Fryderykowi podług traktatu 1775 r.; zabór więc jego, ulegalizowany chyba tylko szyderczą odpowiedzią posła jego Benoit'a na reklamacye polskie: „vana sine viribus ira" — wynosił $165,_{66}$ mil kwadr., podług cyfr nowych.

Granica austryacka nie poszła też w liniach prostych, jak wskazywał traktat, lecz wysunęła się daleko na północ aż pod Dubienkę, zapewne przez kompensatę niewielkiej anklawy Biłgorajskiej, pozostawionej przy Polsce. Tym sposobem Galicya owoczesna większą była od Galicyi dzisiejszej o znaczną część gubernii Lubelskiej (dzisiejsze powiaty: Tomaszowski i Hrubieszowski z częściami Biłgorajskiego, Zamojskiego i Krasnostawskiego). Cała ta część tworzyła okrąg Zamojski (Zamoscer Kreis). Znajduje się ona na mapie bardzo starannie metodą astronomiczno-trygonometryczną wykonanej na rozkaz Maryi Teresy i Józefa II, a więc zapewne zaraz po rozgraniczeniu, przed r. 1780, kiedy Marya Teresa umarła. Sprawdziwszy granicę południową z r. 1815 podług nowej mapy rosyjskiej Generalnego Sztabu, uprosiliśmy Inżyniera p. Józefa Limanowskiego o wymierzenie powierzchni tego okręgu Zamojskiego i otrzymaliśmy od niego cyfrę $96,_{68}$ mil kwadr. austryackich, czyli $101,_{19}$ mil kwadr. geograficznych, która bliską jest cyfr rozległości pomienionych powiatów dzisiejszej gubernii Lubelskiej. Może w niej tkwić pewna niedokładność, ponieważ obliczenie wykonanem zostało podług mapy wprawdzie urzędowej i starannie robionej, ale z XVIII wieku pochodzącej*).

*) „Regna Galiciae et Lodomeriae Josephi II et Mariae Theresiae Augg. iussu methodo astronomico trigonometrica nec non Bukovina geometrice dimensa curante Josepho Liesganig Astronomo S. C. M. Consil. Gubern. et Supremo rerum architectonicarum per regna Galiciae Praefecto"; skala 1

Możemy więc już złożyć rozległość Polski z lat 1776 do 1792 w sposób następujący:

mila austryacka w calu. Znajduje się w bibliotece Ordynacyi hr. Krasińskich. „Karte von Ostpreussen nebst dem Netzdistricte aufgenommen unter der Leitung des K. Pr. Staats-ministers Freiherrn von Schoetter in den Jahren 1796 1802“ w Bibliotece Publ. Ces. Warszaw. Uniw. W tablicach Dieterici'ego (Ueber die Vermehrung der Bevölkerug in Europa im XVII Jhrt w Abhandlungen der Berliner Akademie 1850) znajduje się, obok cyfr ludności, rozległość prowincyj pruskich zaraz po pierwszym rozbiorze Polski, mianowicie: „Westpreussen“ $377_{,136}$, Posen $213_{,73}$, (na lata 1774 i 1776), a z różnicy pomiędzy rozległością „West-Preussen u. Litthauen“ z r. 1775 i 1748 ($709_{,34}$—$654_{,717}$) wynika, że tej prowincyi przybyło $51_{,523}$ mil kw. Zbierając te trzy cyfry w jednę sumę, otrzymamy na zabór pruski (pierwszy) mil kw. tylko $642_{,397}$, t. j. o $17_{,197}$, mniej od naszego obliczenia. Nie śmiemy bronić naszej rachuby zbyt natarczywie, gdyż mogły zajść małe jakieś zmiany przy kilkakroć ponawianych demarkacyach granicy; zwracamy jednak uwagę, że Dieterici robił swe obliczenie przed r. 1850 i baczył głównie na ludność nie zaś na rozległość. Holsche obliczał nabytek pruski wraz z Gdańskiem i Toruniem na 629 mil. kw., ale wówczas pomiary powiatu Noteci nie były jeszcze ukończone i Warmię liczono na 74 mile, gdy my podług nowych pomiarów liczymy $76_{,55}$ mili (III, 8); zresztą zupełnie dokładne porównanie jest niemożliwe z powodu różnic w podziałach administracyjnych. Uderzająca niezgodność zachodzi tylko w rozległości obwodu Gdańskiego, którą Holsche podaje na $13^{2}/_{3}$ mili kw.; zapewne taką była rozległość pierwotna, my jednak musieliśmy się trzymać podziałów i cyfr dzisiejszych dla otrzymania sum poprawnych. Co do Galicyi, zachodzić może wątpliwość względem m. Krakowa z okolicą, utworzona bowiem w r. 1815 Rzeczpospolita Krakowska zawierała $19^{1}/_{2}$ mil kw. (podług Szacfajera: Nowa Geografia Powszechna, Wilno 1816 str. 95). Gdyby całe to terytoryum należało do Polski po pierwszym rozbiorze, w takim razie należałoby naszę cyfrę ogólną z Tab. 4 zwiększyć o 10 mil geogr. a dział austryacki z Tab. 5 o tyleż zmniejszyć, ale się nie decydujemy na tę zmianę, bo ze studyów XVIII w. pozostało nam wrażenie, że granica austryacka była do miasta Krakowa bardzo blisko przysunięta; wiadomo np. że Podgórze pod Krakowem, na drugim brzegu Wisły leżące, znajdowało się już w kraju „cesarskim“ i kupcy austryaccy urządzali tam swoje składy (Kausch u Liskego: Cudzoz. w Polsce str. 321).

Tab. 4.

1) 7 gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego (bez Mohylewskiej i Witebskiej)	$6866_{,86}$
2) 10 gubernij Królestwa Polskiego	$2312_{,19}$
3) Regencya Poznańska oraz dzisiejsze powiaty Gnieźnieński i Wągrowiecki z Regencyi Bydgoskiej. . .	$366_{,38}$
4) M. Gdańsk z obwodem (Toruń zaś nie jest oznaczony)	$20_{,04}$
5) M. Kraków z okolicą	$9_{,04}$
	$9574_{,51}$

Z tego strącić należy:

1) Okrąg Zamojski do Austryi wcielony	$101_{,19}$
2) M. Kijów z obwodem	$35_{,23}$
Pozostaje . . .	$9438_{,09}$

mil kwadratowych geograficznych.

Cyfra ta różni się od wszystkich poprzednio przytoczonych po części skutkiem zamiany mil polskich i austryackich na geograficzne, a po części skutkiem osiągniętej przez nowe pomiary większej dokładności.

Tab. 5.

Dział rosyjski . .	$1692_{,82}$ mil. kw. geogr.	
„ austryacki. .	$1508_{,75}$ „	oprócz Spiża.
„ pruski . . .	$660_{,39}$ „	
Razem. .	$3861_{,96}$.	

W końcu do obu cyfr rozległości Polski tak przed, jako też po r. 1775 można doliczyć jeszcze księstwo lenne, Kurlandyą, której powierzchnia oznacza się teraz na $495_{,54}$ mil kwadr.

Tak więc, po pierwszym rozbiorze, Polska posiadała terytoryum, wyrównywające prawie powierzchni Francyi. Ale

pod względem cech geograficznych wielka zachodziła pomiędzy dwoma tymi krajami różnica. Po utracie Galicyi tylko województwa Podolskie, Bracławskie, Kijowskie i część Wołyńskiego mogły przewyższyć urodzajność gleby francuskiej, reszta zaś Małopolski, oraz cała Wielkopolska i Litwa nie dorównywały jej. Nie miała Polska odnogi Lyońskiej i oceanu przy brzegach, z trudnością utrzymała Gdańsk i spław na Wiśle, a i tu komora pruska Fordoń zatrzymywała statki polskie, gnębiła towar cłem wysokiem i szykanami biurokratycznemi. Niemen wpadał do pruskiego hafu. Dźwina należała do Polski jednym brzegiem, a wolna żegluga na niej utrzymywała się tylko za zgodą Rosyi; rzeki południowe płynęły też ku obcym krajom: pierwej Tatarskim, potem Rosyjskim. Utraciła nareszcie Polska Karpaty, Bochnię i Wieliczkę z ich niezbędnemi kopalniami soli. Pod względem ekonomicznym były to warunki fatalne, pod względem zaś strategicznym cała granica na okół stała nieprzyjacielowi otworem i nie nastręczała Polsce nigdzie obrony naturalnej.

ROZDZIAŁ II

Ludność.

6. Ludność nie da się obliczyć z dokładnością, jak powierzchnia, która pozostaje przez wieki ilością stałą. Cyfry ludności przeciwnie są bardzo ruchliwe, a liczba głów, obecnie zamieszkujących przestrzeń przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, obliczona podług powyższych źródeł i pozycyi na 26,902,000 głów, nie może być przeniesioną o sto kilkadziesiąt lat wstecz na rok 1772 ani na r. 1764.

Nie przyszła żadnemu z królów polskich myśl policzenia narodu swojego dla dowiedzenia się np. liczebnej siły sekt religijnych, jak Wilhelmowi III w Anglii w końcu XVII wieku *); żaden też w epoce obieralnej nie miał takiej władzy, żeby minister jaki, idąc za przykładem Colbert'a, mógł zarządzić popis głów w całem królestwie dla celów administracyjnych. Wprawdzie popisy XVIII wieku dokładnemi nie są dla braku metody umiejętnej, ale usiłowania Komisyi Tabelarnej Szwedzkiej i statystyczne urządzenia Fryderyka II z r. 1748 w Prusach godne są uznania, a nadto uczeni angielscy i francuzcy, utworzywszy „arytmetykę polityczną", za pomocą rozumowania i dowcipnych kombinacyi uzupełniali niedostateczność materyału. Mógł więc Dieterici ułożyć tablice wzrostu ludności w kilkunastu krajach Europy, Anglii,

*) Maculay: „Hist. of England" Tauchnitz edition tom I str. 278, 279.

Francyi, Hiszpanii, kilku państw włoskich, kilku krajów niemieckich i wszystkich prowincyi Pruskich od połowy, a czasem od początków XVIII wieku *). Znaczna część danych ukazuje się tu w cyfrach okrągłych z przybliżeniem do milionów, ale i takie przybliżenie zadowolnić nas powinno, gdy zważymy, że dziś jeszcze statystyka ludności pozostawia wiele do życzenia. Toć jeszcze do 1834 r. nie posiadał dokładnych spisów Związek Celny niemiecki i w znacznej części musiał opierać swoje rozkłady ceł na spisach rodzin lub zamieszkałych budynków; toć i zapisana powyżej cyfra ludności obecnej w krajach dawnej Polski (26,9 milionów) nie może się nazwać dokładną, składa się bowiem z popisów 1869 r. (austryacki), 1875 (pruski) i 1873 (rosyjski): więc nosi w sobie wadę różnoczesności, a nadto mieszcząca się w tej sumie cyfra Królestwa Polskiego jest wątpliwa, gdy w raportach gubernatorskich N. Cesarzowi złożonych obliczoną była w r. 1872 na 6,304,099 dusz, zaś podług aktów Kancelaryi Namiestnika powinnaby się podnieść do 6,527,917 dusz **).

W Polsce natrafiamy na ślady popisów w XVI wieku ***), ale w XVII o żadnych próbach nie słyszymy, a za czasów Saskich bezrząd czynił już je niemożliwemi, upadek zaś oświaty sprawił to, żeśmy nie mieli bodaj ani jednego pisarza, któryby się o przypuszczalne obliczenie ludności pokusił, aż do czasów Stanisława Augusta. Dopiero w trzeciej ćwierci XVIII wieku; napotykamy pierwszą podobną hypotezę Niemca, radcy konsystoryalnego w Berlinie Süssmilcha, powtórzoną przez Büschinga w jego Geografii Polski, tłómaczonej i wydanej w r. 1768. Podług tej hypotezy Polska miała posia-

---

*) Dieterici: „Ueber die Vermehrung der Bevölkerung in Europa seit d. XVIII Jhrt." w Abhandl. d. Berliner Akademie 1850.

**) Симоненко: Сравнительная Статистика Царства Польскаго. Варшава. 1879, I, str. 90.

***) Kilka wymienił p. Simonienko op. c. str. 13—20, chociaż badania swoje ograniczył do XIX wieku.

dać 12 milionów ludzi, ale Biisching nie przytacza podstaw obliczenia, uważa je tylko za „najpodobniejsze do wiary“ i od siebie wyraźnie dodaje, że nic pewnego powiedzieć nie może, ponieważ „schodzi mu na dostatecznej tego wiadomości“ W szkolnym podręczniku uczonego Wyrwicza z r. 1773 nie znajdujemy wcale cyfr ludności, a tenże wzmiankowany Büsching w innem wydaniu przeznaczał dla Polski 8—9 milionów *).

Urządzenia państwowe Rzeczypospolitej, przynajmniej w okresie królów obieralnych, nie wymagały liczenia dusz lub głów; podstawą bowiem wszelkich dochodów, czy to prywatnych czy skarbowych, była pewna miara ziemi (np. łan) albo też „dym“. A przez dym rozumieć należy nie komin, ale zagrodę, siedzibę i to taką, która podatkowi podlega i w „jednym jest zbudowana okręgu“. Tym sposobem klasztory po wsiach, kanonie, szpitale wiejskie nawet przy nader ścisłej lustracyi 1790 r. rachowane były za jeden dym; tylko klasztory i kanonie po miastach, karczmy i gorzelnie dworskie rachowano „w ilości dymów jaka jest“. Domy miejskie „jeśli kominy były połączone pod dachem“ rachowane były za jeden dym, (ztąd niewątpliwie pochodzi zwyczaj wyprowadzenia po nad dach, bardzo szerokich kominów, jakie na starych domach widzimy) Siedziby zaś bezrolnych osadników, budników, rudulków itp. nie opłacały podymnego, a więc dymy ich nie figurowały wcale w taryfach **). Chociaż przy takiem pojęciu komina lub dymu wszelkie taryfy i tabele nie mogły obejmować kom-

*) Büsching: Geografia Królestwa Polskiego i WX. Litewskiego w Lipsku i Dreznie 1768 r., w Warszawie u M. Grela str. 11; cyfra 8—9 mil. znajduje się w nieznanem mi tłómaczeniu francuzkiem Strasburgskiem II część 2 str. 134 cytowana przez Malte-Brun'a w „Tableau de la Pologne“ 1807 str. 368.

**) Rezolucye Komisyi Skar. Kor. na noty Komisyów Porządkowych Cywilno-Wojskowych w Arch. Sk. Kor. Oddział LXIX księgi Nr. 96, odpowiedzi 107 z d. 5 Czerwca, 111 z d. 19 Czerwca, oraz z dni 10 i 16 lipca 1790 r. Głos Proskury posła Kijowskiego na sejmie w dniu 16 Kwietnia 1790 r. w Dz. Cz. S. Gł. W. Sesya 268.

pletnego spisu budynków mieszkalnych: pokusilibyśmy się o jakieś przybliżone obliczenie ludności, gdybyśmy mogli znaleźć spis dymów ze wszystkich części Rzeczypospolitej w pewnym roku albo przynajmniej w pewnym kilkuletnim okresie. Ale i temu najskromniejszemu wymaganiu uczynić zadość niestety! niepodobna, gdyż wszelkim pokuszeniom podobnym staje na przeszkodzie decentralizacya zupełna w rządzie i obyczaju narodowym. Najwięcej dokładności możnaby się spodziewać po lustracyach królewszczyzn, t. j. dóbr oddanych przez Zygmunta Augusta Rzeczypospolitej na utrzymanie wojska kwarcianego. Konstytucya r. 1565 nakazywała lustrować je co lat pięć; wprawdzie po pierwszej lustracyi 1565—1567 nie była ona nigdy wykonywaną ściśle i niektóre starostwa nie widziały lustratorów czasem po lat sto *); wszakże archiwa przechowują do dziś dnia liczny poczet ksiąg oryginalnych i oblat trybunalskich, opisujących szczegółowo intratę każdej niemal królewszczyzny. Znajdujemy tu zwykle wyszczególnienie folwarków, wsi i pojedyńczych zagród; w miastach spisy domów, nawet z nazwiskami właścicieli; obliczenie opłat: robocizny, wysiewu i zbioru: ale 1) nigdy nie są rachowane głowy, 2) nigdy, o ile mi wiadomo, nie była przeprowadzoną lustracya we wszystkich prowincyach jednocześnie. Dobra właściwie królewskie, czyli tak zwane stołowe lub ekonomie, zostawały pod zarządem podskarbiego nadwornego i biur administracyjnych króla. Za czasów Jagiellońskich królowie sami prowadzli gospodarkę, jak świadczą znakomite instrukcye Zygmunta Augusta; ale za królów obieralnych, przynajmniej w XVIII wieku, były one, zdaje się, zawsze puszczane w dzierżawę. Czy robiono w nich spis dymów, jakim sposobem i kiedy? nie wiemy. W każdym razie jednak nie obchodziły one Skarbu Rzeczypospolitej i lu-

*) Tak np. starostwo Piotrkowskie było lustrowane w latach 1565, 1569, 1626, 1659 (ta lustracya jest w oblacie trybunalskiej z r. 1678) potem zaś był sporządzony inwentarz podawczy przez dworzanina Komisyi Skarbowej dopiero w r. 1776, w ciągu zaś 116 lat pomiędy temi datami nie wiemy o żadnej lustracyi.

stracyom nie podlegały; nam też nie są znane. A przecież dobra te były rozległe i sporej dostarczyłyby liczby dymów. Duchowieństwo znów usuwało się z pod kontroli statystycznej, bo dawało tylko „subsidia charitativa“ w okrągłych sumach i ponosiło ciężar konsystencyi wojska. Więc tylko w dobrach dziedzicznych, szlacheckich potrzebnemi były tabele dymów, jeśli na sejmie zapadła uchwała o pobraniu jednego, dwojga lub kilkorga podymnych, a tabele takie gruntowały się na „abjuracie“ czyli zaprzysiężonem oświadczeniu samego dziedzica, nie zaś na popisie lub rewizyi, przez urzędników prowadzonej. Przy takich urządzeniach, przy nieistnieniu podatków stałych, niepodobna spodziewać się ani nawet przypuszczać, aby się w Polsce przedrozbiowej dała wynaleźć jakaś epoka ogólnego spisu dymów we wszystkich prowincyach, w dobrach wszelkiej natury. Mnie znanym jest jeden tylko „sumaryusz dymów“ W. X. Litewskiego, sporządzony w r. 1717, przy obmyślaniu płacy dla wojska *), ale i ten, obejmując dymy dziedziczne, duchowne i stołowe, pominął królewszczyzny, a nadto budzi poważne podejrzenia ze względu na wartość użytego materyału. Za podstawę bowiem służyła abjurata aż z 1690 r., więc z czasów Sobieskiego, i ta zapewne bardzo była niekompletną, gdy wszystkie województwa i powiaty figurują w cyfrach okrągłych dziesiątkowych lub nawet setkowych. np. w powiecie Rzeczyckim 850, Mozyrskim 1,000, a w całem województwie Mińskiem 5,000 dymów. Jakąż wiarę mogą budzić tak wyokrąglone i tak małe cyfry? Jakie wnioski oprzeć na nich można co do ludności? Gdybyśmy rachowali nawet po 10 dusz na każdy dym, toć otrzymalibyśmy ludność tak rzadką w stosunku do rozległości województwa (727 mil kwadratowych po pierwszym rozbiorze), jaka możliwąby była chyba w Syberyi lub na wybrzeżach Białego Morza. Nie więcej też warta suma ogólna dymów litewskich 121,000. A dla Korony i takich nawet cyfr nie znajdujemy.

*) Vol. Leg. VI, fol. 352 str. 182.

Bywał jednak pobierany w Polsce podatek zwany „pogłównem". Żydowskie pogłówne pobierało się od bardzo dawnych czasów, ale w ciągu pół wieku przeszło, mianowicie od r. 1717 do 1775 utrzymywało się bez przerwy „pogłówne chrześcijańskie". Zdawałoby się, że przy poborze tego przynajmniej podatku musiały być sporządzane spisy głów, a więc mielibyśmy popis ludności. Gdzież tam! Rząd szlachecki i tu wynalazł sposób załatwiania sprawy po sąsiedzku. Jednocześnie z uchwaleniem podatku tworzyła się komisya lub deputacya, która oznaczała ilość przypadającej na każde województwo, na każdy powiat lub ziemię opłaty za wzajemnem porozumieniem się przedstawicieli z każdej prowincyi pod prezydencyą marszałka sejmowego. Nawet od żydów wymagano tylko cyfry ogólnej pogłównego: 20,000 (w r. 1589), po kilkukrotnych zwiększeniach w XVII w. 105,000 (w r. 1661), w XVIII zaś 220,000 złp. (w r. 1717), a do podziału tych sum między kahały i przykahałki wzywano kilku, zapewne najbogatszych i najbardziej wpływowych, Żydów z każdej prowincyi. Tym sposobem powstawała taryfa, podług której podskarbiowie ściągali należność za pośrednictwem oficyalistów swoich lub obieralnych exaktorów. Ta stała, niezmienna taryfa trwała tak długo, aż się zmienił podatek, t. j. przez lat 50, a czasem i dłużej (hyberna od r. 1684 do 1775 *).

Dowcipnie więc zabezpieczała się szlachta polska od wszelkiej ciekawości fiskalnej; wszelki popis był dla niej wstrę-

---

*) Cały ten wywód jest oparty na oglądaniu ksiąg skarbowych i na „Voluminach Legum", w których odpowiednie ustępy łatwo jest wynaleźć podług wskazanych w tekście dat, oraz podług indeksu pod wyrazami: podymne, pogłówne. Co do hyberny konstytucya z roku 1775 (Vol. L. VIII, f. 137 str. 90) powiada, że ten podatek nie był lustrowany przez lat 150, ale to jest błąd redakcyi. Jako podatek, uiszczany pieniędzmi, hyberna ukazuje się po raz pierwszy dopiero w 1649 r. (Vol. L. IV, f. 251 str. 128), ale w konstytucyi 1685 r. jest wyraźna wzmianka o taryfie z r. 1684 „rękami WW. Hetmanów i JWW. Deputatów podpisanej, a na teraźniejszym sejmie skorygowanej" (Vol. L. VI, f. 710 str. 346).

tnym, ba, nawet niebezpiecznym. Senator, wojewoda poznański Grzymułtowski, mówił w r. 1667: „Pogłównego nie życzę z tych racyj, z których i pierwszemu byłem zawsze przeciwny, bom w nim widział dedecus z porównania wolnych capitum cum servilibus; widziałem „periculum", bo nas policzyć z niego narody mogą" *). Maxyma ta głęboko zapewne utkwiła w mózgach szlacheckich, bo się odzywała nawet podczas sejmu czteroletniego.

Nie policzyły też „narody" głów szlachty polskiej, ani jej chłopów, ani nawet Żydów polskich, ani mieszczan; nad likiem ludności Rzeczypospolitej przedrozbiorowej zawisła tajemnicza zasłona, której już nikt zedrzeć nie zdoła; można ją tylko uchylić nieco i w pół mroku mniej więcej prawdopodobne tworzyć obrazy.

A jednak Staszyc, Czacki i Lelewel zabierali się do tej kwestyi z zupełną pewnością.

Staszyc **) powiada: „w r. 1776, gdy po pierwszem rozszarpaniu naszej ziemi każdy ciekawie zaraz rachował co nam zabrał, okazało się w zaborze cesarskim 2,700,000, ruskim 2,900,000, a pruskim 900.000, ogółem 6,500,000. Z przerachuby ludzi, co pozostali w Polsce, było jeszcze około 7,600,000. Więc w r. 1776 Polska cała liczyła 14,000,000 ludności". Byłyby to cyfry szacowne, gdyby były autentyczne, lecz niestety obliczenia zaborów są przesadne, jak się okaże z tablicy 6-ej, a przerachuba ludzi, w Polsce pozostałych w r. 1776, wcale dokonaną nie była, przynajmniej w drodze urzędowej przez władze publiczne. Staszyc dał się w błąd wprowadzić.

Czacki w swojej Statystyce dodał: 1) ludność Galicyi 2,655,893 podług popisu niby z r. 1774; 2) ludność Księstwa Warszawskiego 3,863,000 z lat 1807 i 1809; 3) ludność pro-

*) Krzysztofa Grzymułtowskiego: Listy i Mowy, wydał A. Jabłonowski, w Źrodłach dziejowych, Tom I, Warszawa 1876 str. 43.

**) O Statystyce Polski, krótki rzut wiadomości potrzebnych tym którzy ten kraj chcą oswobodzić etc. Warszawa 1807.

wincyi do Rosyi przyłączonych z rewizyi 1796 r. w liczbie 8,418,000; 4) i domniemaną cyfrę ludności do Prus przydzielonej, bez żadnych podstaw na półtora miliona podanej; z tych danych tak różnorodnych utworzył sumę ogólną: milionów 16, która ma wyrażać liczbę mieszkańców Rzpltej przedrozbiorowej. Ale w innem miejscu sam podaje tylko 14 milionów *).

Lelewel w swojej Geografii **) podał tablicę szczegółową wszystkich województw i ziem pozostałych przy Polsce po pierwszym rozbiorze i z nich złożył cyfrę ludności na rok 1791. Po bliższem rozpatrzeniu się przekonaliśmy się, że tablica ta jest powtórzeniem tablicy Moszyńskiego, o której powiemy niżej; Lelewel doliczył tylko ludność Gdańska i Torunia w ilości 91,799 głów i tym sposobem zwiększył sumę ogólną Moszyńskiego do 7,752,586 dusz. Następnie do tej sumy dodaje 860,000 z dzielnicy pruskiej, 2,580,786 z Galicyi, 1,206,618 z dzielnicy rosyjskiej oraz 580,000 w hołdownej Kurlandyi. Otrzymawszy tym sposobem 12,289,000 zapisuje tę cyfrę jako ludność Polski w roku 1704. „De facto" jest ona dosyć do prawdopodobnej zbliżoną, ale nie przekonywa nas i nie może służyć za podstawę do żadnego wnioskowania z powodu wadliwej konstrukcyi. Bo wady obu tych ostatnich obliczeń są bardzo ważne. Nasamprzód nie podobna tworzyć sum z danych tak różnych co do czasu. W obec trudności zadania możnaby zapomnieć o warunkach ścisłego popisu jednodniowego, a nawet jednorocznego; możnaby tworzyć obliczenie przypuszczalne, przybliżone, na podstawie danych z okresu dłuższego, np. pięcio lub dziesięcioletniego, ale brać dane z lat trzydziestu i to wielce burzliwych, naznaczonych klęskami niezwykłemi w dziejach ludzkości, przenosić otrzymaną sumę wstecz o całe pokole-

*) Czacki: Dzieła, wyd. Raczyńskiego t. III, str. 3 i 4. O Litewskich i Polskich Prawach, wyd. Turowskiego I, str. 239.

**) Lelewel: Polska, dzieje i rzeczy jej. Wyd. Żupańskiego T. I, str. 218.

nie bez uwzględnienia warunków przyrostu ludności — jest obrazą kardynalnych zasad rachuby statystycznej. A właśnie oba obliczenia dopuszczają się tej obrazy, a nadto cyfra ludności galicyjskiej u Czackiego jest pod względem daty mylną; cyfry zaś, pruska i kurlandzka u Lelewela budzą nieufność przez swoje zaokrąglenie, aż do dziesiątków tysięcy *).

Obie więc sumy ogólne, tak 16 milionów Czackiego, jak $12,_3$ milionów Lelewela, nie mają dla nas większej wartości jak 14,643,424, wynalezione przez Malte Brun'a z cyfr ostatniego podziału (z Kurlandyą) i dowolnie zmniejszone do 12 mniej więcej mil., jak 8 — 9 mil., obliczonych przez Büsching'a, albo jak rzucona domyślnie przez Droysena cyfra „może 8 milionów" około r. 1740 **). A jakąż wartość do wnioskowania i kombinacyj historycznych może mieć cyfra, którą wolno w dwójnasób zmniejszyć lub zwiększyć? Toć więcej już nauczymy się z zestawienia faktów historycznych XVIII wieku. Wiadomo bowiem, że na początku jego Polska doznała ciężkiego spustoszenia przez wojnę Wielką Północną, przez walkę Karola XII z Augustem II i Piotrem W., potem przez domowe zamieszki, a jeszcze bardziej przez mór w latach 1708 i 1711. Po sejmie Pacyfikacyjnym 1717 r. nastał długi okres pokoju, przerywanego tylko na krótko wojną

---

*) Pierwszy popis austryacki w Galicyi z r. 1774 wykazał tylko 2,126,000 dusz (patrz Büsching — Magaz: XVI, 3. i Pam. Hist. Polit. r. 1782 str. 214), a dopiero na rok 1786 Kalinka (Galicya i Kraków pod pan. austr. 1853 Paryż str. 4) podaje 2,797,000. To też cyfra Lelewela jest poprawniejszą i wskazuje na rok 1774. Daty innych cyfr Lelewelowskich nie są oznaczone, wszakże z powodu wielkości swojej wskazują na wiek XIX. Wreszcie doliczenie Kurlandyi nie zdaje mi się stosownem, gdy Księstwo to miało rząd oddzielny i z Polską łączyło się nader luźnemi węzłami.

**) Malte Brun: „Tableau de la Pologne ancienne et moderne 1807", str. 371, 372; Droysen: „Friedrich der Grosse". Leipzig, Veit 1874, tom I, str. 13; nie rozumiem tylko po co tu jest zacytowany Dieterici, który w swojej rozprawie nie wspomina o Polsce wcale.

elekcyjną po śmierci Augusta II i ubocznem oddziaływaniem wojny Siedmioletniej, werbunkami armii rosyjskiej, wycieczkami Prusaków, wyprawą rabusiowską porucznika Paszkowskiego itp. Pierwsze zaś lata panowania Stanisława Augusta są pełne klęsk i zaburzeń: rzeź hajdamacka, kilka konfederacyj z kolei i szczególnie niszcząca partyzanka konfederatów Barskich, uprowadzenie jeńców i chłopów w głąb Rosyi, szczególnie przez Fadiejewa i Sołłohuba *), okrucieństwa Drewicza, nareszcie zaraza morowa 1773 r. — oto są

---

*) Byłto polak w służbie rosyjskiej według słów Potemkina. Kalinka: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta". Poznań 1838, część 2, str. 9. O wyprowadzaniu ludzi krociami przez Fadiejewa i Sołłohuba wspomina Kiciński, poseł Liwski, w znakomitej swej mowie d. 3 Maja 1791 r. tudzież o smutnych ofiarach okrucieństwa Drewiczowskiego: „Codziennie widziani po ulicach bez rąk i nóg Polacy" (Gaz. Nar. y Obca, sprawozdanie z sesyi d. 3 Maja 1791, str. 148). X. Kalinka w swoim „Sejmie Czteroletnim" (1, 214), polegając wyłącznie na Pamiętnikach M. Kossakowskiego, mniema, że to byli ubodzy i kalecy, ściągnięci do Warszawy umyślnie dla podniecenia niechęci do Rosyi. Sądzimy, że podejrzliwość krytyczna zaszła tu zbyt daleko. Ze źródeł urzędowych rosyjskich wiemy przecie, że sama Katarzyna wydawała surowe decyzye względem konfederatów, tak np. w r. 1768 nie pozwoliła przyjmować recesów: „Nazajutrz po tych recesach staną się oni znów wichrzycielami; ale gdyby, złapawszy, posyłano ich na Sybir na osiedlenie, toby się liczba zmniejszyła". Jakoż wysłana była znaczna liczba. W r. 1773 Delegacya Sejmowa miała polecenie w art. XX. instrukcyi swojej „dopraszać się... o uwolnienie wszystkich niewolników, zabranych podczas ostatniego zamieszania". W istocie ukazem z d. 10 Września 1773 r. były określone przepisy uwalniania „polskich buntowników i Francuzów", ale nie wszyscy byli uwolnieni. Pod d. 10 Stycznia 1774 r. znajdujemy ukaz o zapomogach dla konfederatów polskich, którzy „zechcą zamieszkać w Syberyi", a w 1781 „o wypuszczeniu na wolność jeńców polskich, którzy przyjęli wiarę grecką" pod d. 28 Lutego), potem d. 19 Listopada ukaz nowy rozszerzył tę łaskę na wszystkich. (Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 297; Полн. Собр. Зак. №№ 14038, 15198, 15282). Są do dziś dnia wsie całe w Syberyi oraz żywe wspomnienia po konfederatach w salinach Ileckaja Zaszczyta pod Orenburgiem. O kalectwach, zadawanych przez Drewicza, czytaliśmy u historyków rosyjskich, o ile sobie przypominamy u Kostomarowa, z wyjaśnieniem, że ucinano ręce tym, którzy po raz drugi bywali ujęci.

znamiona wyraźniejsze od tablic statystycznych. Nie omylimy się twierdząc, że ludność zmniejszyła się gwałtownie w pierwszych latach XVIII wieku, urosła w połowie, ale ten przyrost ustać musiał, a nawet cyfra ludności zmniejszyła się niewątpliwie w epoce pierwszego rozbioru. Nie mamy cyfr na poparcie takich zarysów ruchu ludności, ale zasługują na jakieś uwzględnienie głosy współczesnych naocznych świadków, chociażby taki naprzykład: „W roku 1764 część jedna narodu cudzą mocą od narodu i króla odegnana, zostawiwszy nieprzyjaciół w ojczyźnie, szukała za granicą schronienia Pamiętne są powody i skutki roku 1767; odtąd już nam spocząć nie dano: puste pola, gdzie były mieszkańców siedliska, okropne mogiły na żyznych łanach, których uprawie ręce odjęto, zarosłe dziczyzny na miejscach gdzie urodzajność pracę rolnika nagradzała pilnością, są świadkami cośmy przenieśli“ *).

Albo nota z roku 1772: „Rosya wysyłała po wielekroć żołnierza do Polski pod pretekstem szukania tam zbiegłych poddanych swoich, lecz którzy w rzeczy samej zabrali w Polsce niezmierną moc chłopstwa i ogołocili z mieszkańców wsie całe... Polska będzie miała zapewne 400,000 zbiegów... Granice ze strony polskiej są zewsząd otwarte, bez obrony, bez opatrzenia; granice ze strony Rosyi są obwarowane zasiekami, albo rogatkami, nasadzone gęsto strażami żołnierskiemi, bacznemi zawsze, aby uchodzących swojaków w głąb kraju zaganiać, a obcym ulacniać ucieczkę z Polski“ **).

Przy tak skomplikowanych warunkach historycznych,

---

*) Głos Zaleskiego posła trockiego d. 19 Stycznia 1789 Dyar. urzęd. T. I, cz. 2, str. 193—194.

**) Zbiór deklaracyi not y czynności główniejszych, które poprzedziły y zaszły podczas seymu pod węzłem konfederacyi odprawuiącego się od d. 18 Września 1772 do 14 Maja 1773 (bez daty, Łojki) str. 356, 357. Rząd rosyjski występował z podobną pretensyą, że do Polski uciekło 300,000 ludzi z Rosyi (str. 116).

przy braku popisów urzędowych i badań teoretycznych, nie widzimy żadnej drogi do wynalezienia zasadniczych cyfr ludności dla Polski przedrozbiorowej. Nie przypuszczamy nawet, żeby się dały zebrać tablice śmiertelności na całej przestrzeni Rzeczypospolitej z kościołów różnych wyznań, jak to uczynił Süssmilch dla kilku krajów niemieckich w XVIII wieku do przybliżonego obrachowania żyjących.

Gdyby jednak żądano od nas koniecznie jakiegoś zdania w tej materyi, musielibyśmy przeprowadzić następne rozumowanie.

Tabl. 6.

Wzięlibyśmy najprzód rezultaty najpierwszych popisów rozbiorowych przez trzy dwory zarządzonych:

1. Podług popisu rosyjskiego z roku 1774 głów z klasy opodatkowanej podług noty na mapie Oppermana i raportu Gubernatora Jeneralnego *)	1,226,996
2. Podług rewizyi wykonanej przez władze austryackie w Galicyi w roku 1774 (z Büschinga)	2,126,000
3. Podług aktów Biura Statystycznego Pruskiego z lat 1773—1776 **).	568,005
Razem ludność zabranych (1773—5) krajów.	3,921,001

*) Cyfra autentyczna i pierwotna znajduje się w rezolucyi Katarzyny II na referat Senatu pod d. 2 Października 1774 r. (Полное Собраніе Законовъ Рос. Имп., tom XIX str. 1041) i wynosi: włościan głów 576,307, żydów 25,018, kupców 6,134, razem tedy 607,459 samych mężczyzn; liczba kobiet powinna być większa, ponieważ jednak nie znamy dokładnie stosunku płci, więc można tylko podwoić tę sumę, a wtedy wypadnie 1,214,918. Operman podaje 12,000 więcej, zapewne na podstawie późniejszych poprawek urzędowych; wolimy wziąść jego cyfrę, bo w każdym razie naddatek jest potrzebny chociażby dla uregulowania liczby kobiet. Coxe („Travels“ 1874, I, 240) mniemał, że gubernie Połocka i Mohylewska liczą około $1,_6$ miliona.

**) Składa się ta cyfra z następnych elementów: 1) West-Preussen podług popisu z 1774 r. 356,278, 2) Posen a właściwie Netz-District z r.

Ponieważ jednak popis rosyjski 1774 roku nie obejmował szlachty i duchowieństwa, a dwa te stany, biorąc miarę z wykazów nowoczesnych, liczyć mogły około 80,000 głów na dzisiejsze gubernie Mohylewską i Witebską; ponieważ i popisy pruskie przed rokiem 1805, datą urządzenia Biura Statystycznego, nie dosięgły jeszcze zupełnej dokładności *): przeto należy wynalezioną powyżej sumę podnieść o jakie sto tysięcy do 4,020,000 na ludność wszystkich krajów zabranych.

Dodalibyśmy następnie przybliżoną cyfrę ludności pozostałej w rozebranem królestwie. Ta cyfra, podług danych, jakie w następnym paragrafie przedstawimy, wynosić może około 7 mil.

Otrzymana tym sposobem suma wyrazi przybliżoną ludność całej Korony i Litwy w epoce pierwszego rozbioru w latach 1774 —1776.

Przyrost ludności, skutkiem uciążliwych dla pracującej

1776 wynosił 140,080 i 3) różnica pomiędzy ludnością 1775 i 1773 w prowincyi Ost-Preussen u. Litthauen, odpowiadająca różnicy w rozległości 700 do 354 mil kwadr. pruskich (prawie cała rozległość Warmii) 71,647 dusz. Wszystkie te pozycye wzięte są z powoływanej kilkakrotnie rozprawy Dieterici, Dyrektora Biura Statystycznego Pruskiego, str. 108, Tabela C.; sprawdzaliśmy cały rachunek po razy kilka, porównywaliśmy z tabelką na mapie Schroettera z lat 1796 — 1805 i przekonaliśmy się, że w istocie tak małą była ludność w zabranych przez Fryderyka II prowincyach w epoce podziału; cyfry rozległości w milach pruskich odpowiadają, z małą różnicą 660 milom geograficznym, podanym w naszej Tabeli 5 w §. 5.

*) Za czasów Fryderyka II spisy ludności były prowadzone przez landratów w okręgach wiejskich i przez zwierzchność miejską po miastach (stąd dwie rubryki: Städte und das platte Land), ale dokładność i jasność tych wykazów pozostawiała wiele do życzenia. W r. 1787, z powodu wstąpienia na tron nowego króla Fryderyka Wilhelma II, zarządzono popis powszechny, który wykazał znaczne powiększenie cyfr. Wszakże i wtedy uskarżano się na szczególne trudności, napotkane w Prusach Zachodnich, ponieważ znaczna liczba sołtysów nie umiała czytać. Patrz Boeckh: „Die geschichtliche Entwickelung der amtlichen Statistik des preussischen Staates", Berlin 1863 str. 11 i 24.

masy warunków życia, był dla całej Europy słabszy w XVIII wieku, niż dzisiaj *), w Polsce zaś w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta zapewne niweczonym był przez klęski krajowe. Może nawet zamiast przyrostu objawił się ubytek. Wolno tedy przypuszczać, że przed temi klęskami, w roku elekcyi Stanisława Augusta 1764 r., Rzeczpospolita liczyła tyleż, t. j. 11 albo więcej, aż do $11^1/_2$ milionów (bez Kurlandyi). Posuwać się dalej, chociażby do 12 milionów, nie śmielibyśmy, gdy cyfry nie upoważniają nas do żadnych więcej dodatków, a wyobrażenia spółczesnych nawet przeczą. Oto, co mówi np. autor dedykowanej Augustowi III geografii, X. Władysław Łubieński **): „Polska jest na pozór obszerna i w liczne miasta, miasteczka i wsie obfitująca, ale nie ludna z przyczyny częstych plag od Pana Boga: śmierci, powietrza, głodu, wojen, któremi ją biczuje Pan Bóg, chcąc naprowadzić na zbawienną drogę obserwy praw, juramentów, szanowania duchowieństwa". Można się nie godzić na wykład przyczyn, lecz z poglądem i wrażeniami zbliżonego epoką pisarza rachować się należy.

7. W okresie drugim badanej przez nas epoki, budzi się potrzeba wiadomości statystycznych. Na posiedzeniu delegacyi sejmowej w r. 1775 Poniński wnosił, aby „każdy pan, spisawszy dusze poddanych swoich, oddał rejestr ad acta";

---

*) Dieterici: „Ueber die Vermehrung d. Bevölkg in Europa" str. 83—84, twierdzi i tablicą usprawiedliwia, że między 1700 i 1800 rokiem w całej prawie Europie przyrost ludności był powolny; silniej zwiększać się zaczęła ludność dopiero w r. 1790 — 1800, a szybki przyrost objawia się dopiero w XIX wieku, poczynając od r. 1820 lub 1825; w ciągu całego XVIII w. przyrost roczny nie dosięga 20 dusz na milę kwadr., kiedy między 1825 — 1850 wynosił on 50—70, w Anglii i Belgii 136 dusz na milę kwadr. Zresztą badania Dieterici'ego nie rozciągają się wcale na całą przestrzeń dzisiejszego państwa Rosyjskiego i Turcyi.

**) Świat we wszystkich częściach większych i mnieyszych t. i. Europie, Azyi, Afryce y Ameryce... przez X. Wład. Łubieńskiego (Po r. 1740), tom II str. 378 (piękne wydanie z rytym na stali portretem Augusta III).

mówił nawet „o kalkulacyi ludzi w całem królestwie *), ale mowa jego skutku nie odniosła i uchwały żadnej nie wywołała. Wszakże wprowadzenie nowego podatku, nazwanego „podymne generalne“ przez tęż delegacyę, czyniło koniecznem spisanie dymów we wszystkich dobrach tak dziedzicznych, jako też duchownych i królewskich, we wszystkich wsiach, miasteczkach i miastach Korony i Litwy. Nakazano więc „lustracyę dymów“, którą przeprowadziły obie Komisye Skarbowe w latach 1775, 1776, a w niektórych powiatach (podlegających rozgraniczeniu z Austryą) ostatecznie dopiero w r. 1777. Uniwersałem z dnia 2 Maja 1775 Komisya Koronna wskazała porządek postępowania w przyjmowaniu „abjurat“, oblatowania ich w grodach, przesyłania kopii do biura Komisyi, a przytem załączyła cztery formularze tabel (czyli wykazów), oraz 5 formularzy taryf (t. j. list poborowych). Stosownie do tych formularzy poformowano też spisy szczegółowe na drukowanych blankietach w dwóch egzemplarzach, z których jeden szedł do Komisyi. Tym sposobem utworzyły się grube księgi „in folio“, do dziś dnia zachowane w bardzo znacznej liczbie. W taryfach znajdujemy następne rubryki: 1) „Numer kwitu; 2) nazwiska miast, miasteczek i wsi; 3) dymy wiejskie pierwszej klasy à flor 7; 4) drugiej klasy à flor 5; 5) suma podymnego na 2 Rathy (w złotych); 6) na jednę Rathę (złote, grosze)“ **).

Po raz to pierwszy zapewne od czasu istnienia Polski zebrały się w jednej izbie pałacu Krasińskich w Warszawie spisy wszystkich dymów Korony, a w drugiej podobnej w Grodnie, spisy dymów litewskich. Jestto już materyał statystyczny, ważny i wiarogodny, bo chociaż podstawą tabeli było wyznanie

---

*) Pr. Deleg. Zag. VI, część 2, str. 55, sesya 32 z d. 11 Lutego.

**) Uniwersał K. S. K. w Pr. Ek. A. 12, str. 281; księgi taryf w Arch. Sk. Kor. np. Oddział XLIX, N. 14, 15 (Pity Łucki i Krzemieniecki); Oddział LI Nr. 80, 81, 112, w oddziale XLVIII województwa Ruskie i Bracławskie etc.

posesora dóbr lub magistratu miejskiego, chociaż przysięga nie zawsze mogła wystarczać do zabezpieczenia rzetelności wykazu, to jednak podpis urzędnika skarbowego, który abjuratę stwierdzić musiał, oraz obowiązek sprawdzania, włożony na exaktorów, usuwa już wszelką wątpliwość. Regent podymnego ze swymi kancelistami pilnował właśnie ciągle poprawności ksiąg i rachunków swojego wydziału. Pożary, wylewy wód i t. p. klęski dawały prawo kontrybuentom do żądania „allewiacyi", czyli kilkuletniej ulgi w płaceniu podymnego; nowo budujące się domy, nowo zakładane folwarki lub miasteczka musiały być pociąganemi do podatku: nieustannie więc należało czuwać nad dokładnością taryf. Jakoż oglądaliśmy nie mało ksiąg „z poprawą", np. powiatów Łuckiego, Włodzimierskiego, Krasnostawskiego, Ziemi Łukowskiej z r. 1781.

Nie wątpimy, że regent podymnego w Komisyi Skarbu Koronnego wiedział zawsze ogólną sumę dymów z całej Korony, a takiż regent Komisyi Litewskiej znał sumę dymów W. Księstwa. Ale tych cyfr Komisya nie ogłaszała urzędownie ani razu. Tymczasem publicyści i mówcy sejmowi wysilali się na różne kombinacye, na dowcipne kalkulacye dla oznaczenia ludności kraju. Najbardziej zapewne oryginalnym jest pomysł uczonego Büschinga: obliczyć ludność Polski z pierwszego rozbioru na podstawie popisu, dokonanego przez rząd austryacki w Galicyi w r. 1774. Przyjmując proporcyę rozległości dwóch tych krajów raz jak 1: $6^{1}/_{3}$, drugi raz jak 1 : 4, szanowny geograf i historyk mieści obok siebie na jednej stronicy dwa obliczenia: podług pierwszego Polska może iczyć 12.041.333 $^{1}/_{3}$ dusz (!), podług drugiego tylko 8.504.000, a nie zrażając się tak fatalną dla statystyki różnicą, oblicza jeszcze z godną podziwu systematycznością względny stosunek wszystkich klas społecznych. O kilka zaś kart dalej znajdujemy trzecie obliczenie (podług stosunku zmniejszonego $2^{1}/_{6}$ razy?) na ludność ogólną 9.327.668. Pamiętnik Historyczno Polityczny powtórzył te wywody w r. 1782 w artykule p. t. Polityczne obrachowanie, tyczące się kraju

naszego“ ale odrzucił cyfrę pierwszą (12-milionową) i poprzestał na drugiej: 8.504.000 *).

Tenże Büsching w jednem z wydań swojej Geografii, oblicza ludność Polski po pierwszym rozbiorze na 5—6 milionów, a Pamiętnik Hist. Polit. w 1785 r. drukuje artykuł jakiegoś obywatela, „któremu z urzędu stan Galicyi jest dobrze wiadomy“, a który dowodzi, że Galicya posiada około 3. milionów, cała zaś Polska 11—12 milionów głów **).

Wybicki w r. 1777 wynajduje tylko 5.391.364.

Staszyc w 1785 liczy 6 milionów; najbystrzejszy z korespondentów Dziennika Handlowego (Sandomierzanin) w r. 1787 opiera swoje rozumowanie finansowe na przypuszczeniu 12 milionowej ludności; autor broszury „O poddanych polskich“ mówi o 8.500.000; nareszcie Moszyński w głosie, mianym dnia 9 Marca 1789 r., ale na podstawie materyałów z r. 1788, podaje 7.354.620 dusz ***).

Jak widzimy, różnice są wielkie, tak wielkie, że tych obliczeń w drodze kompromisu pogodzić niepodobna. Wszelkie wnioski, oparte na popisie galicyjskim, wypada po prostu odrzucić bez względu na sławę naukową Büschinga. On sam zresztą nie był z nich zadowolonym i poszukiwał lepszych materyałów; otrzymał też w końcu od jednego ze swoich przyjaciół z Warszawy dokladny, szczegółowy spis dymów z Korony, wydrukował go na 378 stronicach starannie, powierzywszy korektę jakiemuś studentowi polakowi, ale spisu tego nie zużytkował do obrachunku; zresztą było to już za

*) Büsching: „Magazin“, XVI, str. 3 i 28; Pam. H. P. 1782 str. 214.

**) Francuzkie tłomaczenie Geografii Büschinga, cytowane przez Malte Brun'a w „Tableau de la Pologne“, str. 368; Pam. H. P. 1785 str. 2042.

***) Listy patryotyczne do JW. ex-Kanclerza Zamoyskiego. Warszawa r. 1777 str. 283—289; Staszyc: Uwagi n. ż. Jana Zamoyskiego, wyd. Turowskiego str. 133; Dz. Handlowy 1787 str. 238; O poddanych polskich r. 1788 Warsz. str. 62 i 75; Moszyńskiego Tabele przy wspomnionym głosie na pojedyńczym arkuszu.

późno (w r. 1788); nie długo potem ukazały się dokładne tablice przez polskiego statystę opracowane.

Pomiędzy powyżej przytoczonemi obliczeniami znajdujemy dwa zasługujące na pilną uwagę, mianowicie: Wybickiego i Moszyńskiego, oba oparte na liczbie dymów i na przeciętnej liczbie dusz z każdego dymu; pierwszy przyjmuje stosunek $4^1/_2$, drugi „najwięcej 6 dusz“ na dym. Z resztą obliczenia te różnią się jeszcze datami.

Tab. 8.

Podług Wybickiego:

W r. 1777 było dymów 1.198.081, dusz 5.391.364; jako to: w Koronie 887.202 kominów, w Litwie 314.879 dymów, co płacą podatek. Jest jeszcze w Litwie dymów od placy podymnego uwolnionych 6.000

Podług Moszyńskiego:

W r. 1788 było dymów 1,225.770, dusz 7,354.620.

Prowincya	Wielkopolska . . .	268.587 dymów
„	Małopolska	638.370 „
„	W. X. Litewskiego .	318.813 „

Różnica w liczbie dymów wyraża niewątpliwie przyrost ludności w ciągu dwunastoletniego okresu pokojowego; możliwe niedokładności w wykazach powiatów rozgraniczanych nie wiele znaczą, bo główna czynność lustracyjna była już ukończoną w r. 1777 *). Powątpiewanie zatem rozciągać się może tylko na stosunek dusz do pojedyńczego dymu, w tej mierze atoli oświadczamy się bez wahania za skalą Moszyńskiego, bo ta zyskała uznanie Holsche'go po sprawdzeniu jej przez wypadki późniejszych pruskich popisów. Zresztą

*) Büsching: podaje w „Magazin“ XVI, str. 26 liczbę dymów w Koronie na 876.983, zapewne z r. 1776. Jestto cyfra nieco mniejsza od Wybickiego, gdyż, doliczając dymy litewskie z późniejszego o lat 12 czasu (318.813), otrzymalibyśmy 1,195.796 dymów na Rzeczpospolitą, czyli o $2^1/_2$ tysiące mniej, niż podał Wybicki.

nie jest ona zbyt wielką w żadnym razie, raczej za małą, jak się przekonamy w następnym okresie.

Jeśli więc podaną przez Wybickiego liczbę dymów rozmnożymy przez 6, to otrzymamy dosyć wiarogodną cyfrę ludności na epokę pierwszego rozbioru 7,208.486 dusz. Jest to cyfra tylko przybliżona; sądzimy jednak, że wszelkie niedokładności i poprawki, doliczywszy nawet ludność Gdańska i Torunia, nie objętą tabelami dymów (ale bez Kurlandyi), zmieszczą się

Nr. 9.

pomiędzy $7_{,2}$ i $7_{,4}$ milionów.

8. Sejm czteroletni, uchwaliwszy stutysięczne wojsko i poszukując źródeł podatkowych na utrzymanie tego wojska, uznał potrzebę dokładnych wiadomości statystycznych. Już dnia 9 Stycznia 1789 roku Komisya Wojskowa otrzymała pierwsze zalecenie „o zaczęciu rekruta"; w parę tygodni później na opędzenie pierwszych potrzeb nowego zaciągu sejm uchwalił podymne „protunkowe" (jednorazowe), a pragnął też podnieść dochód skarbowy z podymnego generalnego. Wypadło też nakazać lustracyę dymów, nową i ściślejszą, niż dawna. Rozprawy nad etatem wojskowym czyli organizacyą projektowanej armii, przerywane sprawami podatkowemi, obalaniem Rady Nieustającej, oskarżeniem Ponińskiego i t. p. wlokły się bardzo długo, prawie do końca roku. Tymczasem nie można było przewidzieć, jaki system rekrutowania przyjętym będzie. Tej niepewności, oraz uznanej już przez wielu posłów potrzebie poznania sił kraju przypisujemy pomyślną dla statystyki konstytucyę z d. 22 Czerwca 1789 r., która obok nowej lustracyi dymów, nakazała dokonać, po raz pierwszy w dziejach Polski, popis, czyli „podanie ludności".

Komisya Skarbowa Koronna w wykonaniu tej konstytucyi jakoteż innych podatkowych, niezwłocznie, bo dnia 27 Czerwca t. r., wydała uniwersał z dołączeniem schematów

na tabele i taryfy dymów oraz na tabele ludności. Podajemy kopię jednego z takich schematów *).

Tab. 10.

TABELA LUDNOŚCI

We wsi .... dziedzicznéy, królewskiéy lub duchowniéy w Woiewództwie ... Ziemi ... Powiecie ..., Parafii ...

Roku 1789, z mocy prawa Roku 1789 spisana.

	Mężczyźni	CHŁOPI						
		Białogłowy	Dzieci ich			Ogół dusz męzkich	Ogół dusz białogłowskich	Ogół dusz wszystkich
			Syny		Córki			
			Do lat 15	Od lat 15				
Gospodarze rolnicy								
Czynszownicy chałupnicy . .								
Komornicy								
Fabrykanci								
Rzemieślnicy								
Szynkarze, Karczmarze . . .								
Czeladź służący.								
Luźni za robotą bawiący się .								
Żebraki								

*) Pr. Ek. A. 26 str. 703.

Podobne schematy podane są dla miast królewskich, duduchownych i dziedzicznych, dla Żydów i Karaimów tak po wsiach, jak w miastach.

Nie wątpimy, że jednocześnie taki sam uniwersał z podobnymi schematami wyszedł z Komisyi Skarbu Litewskiej.

Do użytku praktycznego tabele te i cała praca popisowa nie zdały się wcale, bo gdy w pół roku później stanęła konstytucya sejmowa o. t.: Sposób dawania rekrutów w Koronie i W. K. L. *), pokazało się, że za zasadę do poboru wojskowego wzięto nie liczbę ludności, ale znowu dym i ta zasada utrzymała się stale, nawet za powstania Kościuszkowskiego, aż do ostatecznego rozbioru. Żaden też podatek prócz pogłównego żydowskiego nie spadał na dusze męzkie, albo „białogłowskie". Pomimo nieużyteczności praktycznej, cyfra ludności stała się już tak potrzebną i ważną dla owoczesnych polityków, że do roztrząsanej niezwłocznie potem konstytucyi o Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych wprowadzili artykuł następujący: „Wiadomość o przybywającej i ubywającej coraz ludności w kraju, że każdemu państwu rządnemu jest przyzwoita, Komisya Porządkowa wyda uniwersał do wszystkich plebanów obojga obrządków i do wszelkiego rodzaju dysydenkich, ażeby wszyscy przed tąż Komisyą corocz-

*) Zbiór Konst. y Uchwał Seymu od dnia 7 października 1788 roku etc. Warszawa Sch. Piarum str. 150; data oblaty 7 grudnia 1789 roku. Przy rozprawach kwestya: „czyli danie rekruta ma następować z dymu czy z ludności płci męzkiej"? przedstawiała się nader wątpliwie i rozstrzygnęła ją słaba większość, w senacie bowiem znalazła się po obu stronach równa liczba głosów (po 13), w stanie zaś rycerskim 45 przeciwko 44, a dopiero w wotowaniu sekretnem 61 przeciwko 40 (Dzien. Cz. S. G. W. sesya 192 dnia 10 listopada 1789 r.). Na następnej sesyi z dnia 20 listopada przyjęto już jednomyślnie na wniosek Kossowskiego p. n. k., że 1 rekrut ma być dawany ze 100 dymów z dóbr dziedzicznych, a z 50 w dobrach królewskich i duchownych. W r. 1794 Rada Zastępcza nakazała dawać 1-go rekruta z 5 dymów rolniczych, a z 9-ciu lub 12-tu miejskich;; Rada zaś Najwyższa Narodowa po 1 pieszym z 10 i konnym z 50 dymów; Gaz. Wolna Warsz. Nr. 4, d. 6 maja, str. 45; Gaz. Rząd. Nr. 72 z d. 14 września, str. 287, Nr. 79 z d. 21 września, str. 316.

nie na dzień 1 Stycznia, zaczynając od r. 1790, metryki ślubów, chrztów i pogrzebów tudzież regestra wszystkich osób w parafii znajdujących się z wyrażeniem płci, lat i miejsca pomieszkania każdej osoby, a to według schema, na to od Komisyi Skarbowej wydać się powinnego, oddawali, a Tatarów, Karaimów, Żydów i innej religii... przez dziedziców, posesorów i magistraty, w osobnym regestrze spisaną, przeszle do Komisyi Skarbowej corocznie, z której Komisya Skarbowa... ogólną w kraju ludność zebrawszy, na sejmie prezentować będzie" *).

Na skutek tych uchwał i uniwersałów Komisyj Skarbowych komisarze, obrani do wyciągnięcia podatku ofiary, spisali tabele ludności jednocześnie z tabelami dymów, oszacowaniem intrat i taryfami opłat. Księgi, przez nich sporządzone, przechowują się do dziś dnia; nie sprawdzaliśmy, czy wszystkie? Zkąd inąd tylko wiemy, że na wiosnę roku 1790 brakowało spisów ludności z trzech powiatów koronnych: Ciechanowskiego, Łuckiego i Bracławskiego; o ludności zaś W. X. Litewskiego wcale nie wiemy, gdyż ztamtąd iść musiały do Grodna, nie zaś do Warszawy.

Z takiego to materyału Moszyński poseł bracławski, sekretarz W. W. X. L., vice-dyrektor korpusu kadetów etc., ułożył drugą swoję tablicę statystyczną, którą złożył sejmowi przy głosie z dnia 19 Kwietnia 1790 r. Poniżej umieszczona biografia jego (§ 83_{11}) dowiedzie, że był biegłym rachmistrzem i finansistą, a jako członek niegdyś Komisyi Skarbowej Koronnej, jako poseł sejmowy i wysoki urzędnik, mógł posługiwać się nie tylko aktami, ale też objaśnieniami i pracą kancelaryi

*) Uchwała ta zapadła dnia 24 listopada 1789 r. co do Korony. Cała zaś Konstytucya oblatowana dnia 15 grudnia, dla Litwy wcześniej - dnia 19 listopada, projekt bowiem litewski posłużył za wzór Koronie, a był ułożony przez Wawrzeckiego i Bernowicza, wniesiony zaś d. 6 listopada przez Sapiehę marszałka. Dz. Cz. S. G. W. sesya 185 i 195; Zbiór Konst. 1788, str. 109 i 155 pod powyższemi datami.

skarbowej *). Jego cyfry przestrzeni i ludności posiadały przeto w owym czasie najwyższy możliwie stopień wiarogodności, nie tylko te, które wyciągnął z akt urzędowych, ale i te, które obliczył podług przypuszczalnej rachuby. Bo Moszyński uzupełnił braki w cyfrach ludności dla trzech wspomnionych powiatów koronnych (Ciechanowiec, Łuck, Bracław) oraz dla całego W. X. Litewskiego, mnożąc liczbę dymów przez 6 (dusz na każdy dym). Pracę tę sejm przyjął z wdzięcznością, a posłowie Butrymowicz i Kublicki oraz kasztelan Suchodolski, oddając należne pochwały autorowi, żądali wydrukowania tablicy; obcy uczeni w lat kilkanaście później oświadczyli się z wysokiem uznaniem dla Moszyńskiego i nazywali go znakomitym mężem stanu. Szczególnie ważnem jest zdanie Holscheʻgo, bo się opiera na porównaniu z wypadkami spisów pruskich z pierwszych lat XIX wieku **).

Moszyński podał kompletny szereg cyfr województwami i ziemiami uporządkowany, pod rubrykami: 1) mile kwadratowe, 2) miasta, 3) wsie, 4) dymy miejskie i wiejskie, 5) ludność, 6) podymne, 7) półpodymne z miast i wsi królewskich, 8) ofiara 10 procentu z dóbr dziedzicznych, 9) ofiara 20 i 10 p. c. tak z dóbr duchownych jako i pojezuickich, 10) dwie kwarty lub 50 p. c. z Licytacyą i Expektatywą,

---

*) Wyraźnie też oświadcza w głosie swoim, iż ta „pracowita kalkulacya już nie na spekulacyi dziś, ale na oryginalnych taryfach, w Komisyi Sk. Kor. złożonych, z których wszystko wiernie wypisane się gruntuje". W objaśnieniu powołuje się wciąż na taryfy z r. 1789.

**) Pochwały na sejmie w Dz. Cz. S. G. W. Sesya 249 z dnia 19 Kwietnia 1790 roku; pochwała Malte Brun'a w „Tableau etc. str. 370; Holsche: „Geographie" etc., tom II, str. 148; świadczy on str. 152 i 153, że Prusacy brali tę tablicę za podstawę swoich prac statystycznych; nie przeczy ważności stosunku 6 dusz na dym, „bo chociaż pruskie spisy wykazały w Płockiem, w części Mazowsza, na Podlasiu, Żmudzi i części województwa niegdyś Trockiego tylko 1,197.746 dusz na 242.301 dymów, czyli niecałych 5 dusz na dym (tom I, str. 136), ale zato w prowincyi „Südpreussen wypada prawie po 7 dusz (1,348.071 na 194.788 dymów) mianowicie w departamentach kaliskim $6^{3}/_{7}$, w poznańskim $7^{1}/_{2}$, warszawskim $7^{1}/_{4}$, w samem mieście Warszawie $10^{1}/_{2}$ (tom II, str. 431, 432, 434).

11) czynsz emfiteutyczny, 12) łanowe, 13) pogłówne żydowskie, 14) czopowe, 15) suma generalna podatków, 16) wypada w proporcyi na 1 milę kwadratową: a) dymów, nie kładąc frakcyi, b) podatku w złotych, groszach i denarach, c) dusz, nie kładąc frakcyi. Nadto na drugiej tablicy znajdujemy całą intratę dóbr: a) królewskich, b) dziedzicznych; wartość dóbr w kapitale rachując po 5 od sta: a) królewskich, b) dziedzicznych etc. Ponieważ jednak sama tablica była w swoim czasie drukowaną w znacznej liczbie egzemplarzy, dołączoną do Dziennika Handlowego w roku 1790, częściowo przedrukowaną przez Holsche'go i Lelewela (w tomie I „Polski etc.") z małemi tylko dodatkami, poprzestajemy zatem na wynotowaniu sum dla wszystkich województw i ziem.

Tab. II.

	Dymów	Ludności
Prowincyi Wielkopolskiej . .	264.145 . .	1,538.757
„ Małopolskiej. . .	733.081 . .	3,778,010
„ W. X. Litewskiego	422.873 . .	2,344.020
	1,434.919 . .	7,660.787

Suma generalna 3 prowincyj „inclusive" m. Warszawa z 14.820 dymów.

Porównywając te cyfry z cyframi tegoż Moszyńskiego zeszłorocznemi (§ 7), znajdujemy znaczne powiększenie tak w dymach, jakoteż w ludności dla Wielkopolski i dla Litwy. Wyjaśnia się ten fakt nasamprzód naturalnym przyrostem ludności w latach pokoju, a potem większą ścisłością lustracyi, opartej na nowych przepisach, które zagarniały niemało dymów dawniej pomijanych. Następnie widzimy, iż cyfry, z popisu ludności pochodzące w obu prowincyach koronnych, nie usprawiedliwiły stosunku sześcio-duszowego na dym, zkąd należałoby wyciągnąć wniosek, że ludność w obliczeniu Moszyńskiego wypadła za wielka w stosunku do rzeczywistości. Ale za to zmniejszenie liczby dymów i dusz w prowincyi Wielkopolskiej i to znaczne (o 4.442 dymy), budzi

wielkie powątpiewanie. Ponieważ nie wiemy o żadnej klęsce, któraby wyjątkowo Wielkopolskę dotykała, przeciwnie, lepszy niż gdzieindziej stan ludu wiejskiego i miast fabrycznych wróżył raczej przyrost ludności i dymów: przeto ów nieusprawiedliwiony ubytek przypisać winniśmy brakom lub wadom popisu. Ludność też W. X. Litewskiego nie odpowiada cyfrze dymów rozmnożonej przez 6, więc nie jest kompletną. Nie możemy tedy zaufać bezwarunkowo cyfrom Moszyńskiego i musimy poddać je kontroli innych zdań lub faktów.

9. Publicyści spółcześni podawali wyższą cyfrę ludności, lubo nie usprawiedliwiali jej szczegółowym rachunkiem. Tak jedna broszura z r. 1790 podaje „najwięcej 9 milionów", druga z r. 1792 liczy bez zastrzeżeń 9 milionów, trzecia w r. 1788 liczyła $8^1/_2$ milionów. Hugo Kołłątaj w roku 1790 pisze o 9 milionach *). Redaktor Dziennika Handlowego woła: „Ludność, z Komisyów 10-go grosza ukazana, jest tak niedokładna, że nikt jej wierzyć nie może... i wstyd tylko narodowi przynosząca, że w tak obszernym kraju tak mała ludność" **).

W głosach sejmowych jeden tylko Grocholski mówi o 7 milionach dusz; zaś Strojnowski, jeden z wybitniejszych posłów, a nadto ekonomista z powołania, liczy ośm milionów; Jezierski, kasztelan lukowski, po dwakroć mówił o ośmiu, a raz o 9 milionach ***). Po zakończeniu czynności Komisyi

---

*) Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie 1790. Warszawa, Dufour str. 17; Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych 1792. Warszawa. Dufour, str. 15; O poddanych polskich 1788, str. 62, 75. Kołłątaj: Prawo Polit. Narodu Polsk. 1790 str. 159, przyp. b.

**) Dz. Handl. 1790, str. 238 przyp. c.

***) Grocholski: w Dz. Cz. S. G. W. sesye 240 i 241 z dnia 7 i 10 Maja 1790 r.; Strojnowski tamże sesya 183 z dnia 3 Listopada 1789; Jezierski w broszurze: „Wszyscy błądzą, rozmowa druga pana z rolnikiem cz. I, Warszawa, Dufour, 1790 str. 71. Dz. Cz. S. G. W. sesya 297 (nie 295) z dnia 3 Sierpnia 1790, sesya 396 z dnia 1 Marca 1791 r.

10-go grosza wystąpili w Listopadzie 1789 r. posłowie: Suchorzewski kaliski, Zieliński nurski, Wężyk krakowski, Stan. Potocki lubelski z oskarżeniem, że dzieło Komisyi było źle wykonanem, mianowicie, intrata z wielu dóbr była zbyt nisko oszacowaną *). A co do ludności, Komisya Skarbowa Koronna doniosła w nocie urzędowej, adresowanej do marszałków sejmowych d. 17 Marca 1790 r., że „całe wsie są opuszczone“ oraz, że osady zapisane w lustracyach 1775 roku jako wsie, obecnie figurują jako miasta; domagała się przeto „werefikacyi“ ludności **).

Na skutek tych głosów i doniesień sejm ustanowił prawem z d. 8 Marca Deputacyę koekwacyjną do uregulowania podatków i zarządził „dopełnienie lustracyi dymów“ pod dniem 22 Kwietnia 1790 r.; ta ostatnia miała być dopełnioną przez Komisye cywilno-wojskowe podług zeszłorocznych schematów, a Komisya skarbowa w swoim uniwersale z d. 1 Maja zaleciła, aby do każdego powiatu i ziemi wyznaczono po dwóch lustratorów ***). Zresztą cała uwaga była zwróconą wyłącznie na stronę podatkową i w nowych schematach Komisya Skarbowa domieściła rubryki na liczbę dymów: „Szlachty 10

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 183, 3 listopada, 184, 5 listopada, 185, 6 Listopada 1789 i 223, 19 Lutego 1790 r.

**) Pr. Ek. A, 27 str. 309.

***) P. Simonienko (Сравн. Статист. II. Польск. I, str. 25) twierdzi, jakoby sejm uchwałą swoją z r. 1790 uznał, iż zeszłoroczny popis: „wcale nic nie wart“ (никуда не годной) i nakazał wykonać go „na nowo“. Jestto twierdzenie błędne. Nasamprzód nie napotkaliśmy takich wyrażeń ani w konstytucyi, ani w rozprawach; powtóre, przytoczone powyżej głosy sejmowe dotykały błędnych wykazów nie ludności ale intrat; potrzecie, że niedokładności wykazów ofiary wykryte były tylko w 13tu powiatach i województwach (Dz. Cz. S. G. W. sesya 257 z dnia 3 Maja 1790); 4-te, że te niedokładności pochodziły nie z krzywoprzysięstwa komisarzy, lecz z niejasności przepisanej instrukcyi, jak to wyjaśnił Zakrzewski, a szczególniej Trypolski przykładem na Smilańszczyźnie księcia Potemkina, którą Komisya Bracławska zakwalifikowała do 105, a Kijowska do 150 tysięcy podatku 10-go grosza (Dz. Cz. S. G. W. sesya 249 d. 19 kwietnia 1790). Błąd P. Simonienki dziwi nas tem bardziej, że znaną mu jest praca p. Trzetrzewińskiego: „O podatkach stałych“, z której mógł

korcy zboża niewysiewających", „dymów żydowskich" i „szlacheckich" 10-go grosza nie opłacających *). Kwestya ludności powinna była wyjaśnić się sama przez się przez wykonanie poprzedniego prawa o zbieraniu metryk i wykazów posesorskich lub miejskich i układaniu spisów ogólnych w Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych. I nie wątpimy, że do tegoby przyszło, że w ciągu lat kilku Polska posiadałaby rzetelne cyfry ludności, gdyby urządzenia sejmu czteroletniego dłużej przetrwały. O Komisyach Cywilno-Wojskowych litewskich dowiadujemy się z Pamiętn. Polit. Hist., że popisu nie ukończyły; co do Komisyj zaś Koronnych zdołaliśmy wynaleźć ślad, że od niektórych dodatkowe tabele dymów przesłane i „przed Komisyą Ziemiańską zaprzysiężone zostały", że znaczne luki były wypełnione i Komisya Skarbowa poprawiła swoje taryfy tak podymnego jakoteż ofiary **) Ale o nowych tabelach ludności nic nie wiemy; Moszyński też, zajęty w Deputacyach Koekwacyjnej i Ekonomicznej, nie przerobił swojej tablicy. Żeby tedy powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o skutkach nowej lustracyi, musieliśmy sami udać się do aktów Komisyi Sk. Kor., mianowicie do „Protokółu Adnotacyów z Lustracyi roku 1790". W protokóle tym znajdują się dwie serye poprawek: jedna przez „oficyalistów", przygotowywana zapewne do referatu, druga ułożona już do taryf podatkowych, zapewne na podstawie decyzyi. Pierwsza jest kompletniejsza, ale nie wszystkie dane są podsumowane. Podjęliśmy się odrobić zaniedbaną przez kancelistę czynność i zrachowaliśmy zaznaczone w adnotacyach dymy; opuściliśmy je-

---

się dowiedzieć, że Tow. Kred. Ziemskie oparło swoje obliczenia wysokości pożyczek na taryfach ofiary; musiały więc być czegoś warte, jeśli się przydały poważnej instytucyi finansowej, że nie wspomnimy o mocarstwach rozbiorczych, które ten podatek utrzymały, podniosłszy tylko stopę jego.

*) Zbiór Konst. 1788, str. 179, 191, Pr. Ek. A/27 str. 603 i następne.

**) Arch. Skar. Kor. Oddział LXIX ks. Nr. 96 p. t. Rezolucye K. S. K. na noty Komisyów Porz. C. W-ch. Odpowiedź Nr. 66 z dnia 26 Kwietnia 1790 i Pr. Ek. A/27 str. 1749.

dnak dużo miasteczek, w których liczba dymów wyrażoną nie była. Ułożywszy tedy przybywające i ubyłe od r. 1789 dymy z obu seryj, otrzymaliśmy taki wypadek: ubyło podług 1-ej seryi 872, podług 2-ej 1531, przybyło zaś podług 1-ej seryi 11.472 dymów, podług 2-ej 1.903.

Z tych cyfr do rachunku bierzemy trzecią 11.472, jako najbliższą do istniejącej liczby dymów; w seryi drugiej bowiem figurują tylko dymy zakwalifikowane do podatku. Ubyłe zaś dla cyfry ludności nie mają znaczenia; wykreślono je z taryf dla tego, że domostwo zgorzało lub innej jakiejś przygodzie uległo; ludzie przecież nie ginęli razem z kominem.

Z tej cyfry dymów nowoprzybyłych, posługując się metodą Moszyńskiego, t. j. mnożąc przez 6, możemy otrzymać przybliżoną cyfrę ludności dawniejszym popisem nieobjętej; wyniesie ona 68.832 dusz. Ale na tym wypadku zatrzymać się nie możemy, ponieważ: 1) Nie policzyliśmy wielu „nowych“ miasteczek, w których dymy wykazane nie były zapewne z powodu przysługującej im wolności od podatków w ciągu prawem oznaczonych terminów; 2) w protokóle z liczby 33 exakcyj koronnych, siedm nie nadesłały wcale poprawek, mianowicie exakcye: Kalisz, Drohiczyn, Radom, Łuck, Chęciny, Łuków, Ciechanów; 3) oddzielną rezolucyą z dnia 4 Października Komisya Skarbowa Kor. kazała dopisać w taryfach 10-go i 20-go grosza wiele dóbr, wynalezionych przez Komisye Cyw. Wojskowe, a chociaż w tej rezolucyi znajdujemy tylko sumy pieniężne bez dymów, przecież porównanie z protokółem przekonało nas, że w kilku pozycyach mieścić się musi znacznie więcej dymów niż te, jakieśmy policzyć mogli *) Sądzimy więc, że wynaleziony poprzednio iloczyn

*) Tak np. w exakcyi Włodzimierskiej podług protokółu liczyliśmy tylko 20 dymów przybyłych, tymczasem w rezolucyi znajdują się trzy miasteczka: Włodzimierz, Kowel i Milanowice i t. p. (Pr. Ek. A/27 str. 1749). Zwracamy przytem uwagę, że w prowincyi Wielkopolskiej domaga się kompensaty zaznaczony powyżej, a całkiem niemożliwy brak 4.442 dymów lustracyi 1789 r. w porównaniu z liczbą poprzedniego okresu.

podnieść należy przynajmniej do 100.000 dusz na Koronę. Czynimy taką poprawkę tem śmielej, że materyał, czerpany z Protokółu Adnotacyów, sięga aż do Listopada 1791 r., więc naturalny przyrost ludności w ciągu lat dwóch spokojnych i stosunkowo najpomyślniejszych z całej epoki Stanisławowskiej, mógł nie tylko 100.000 dusz przyczynić, ale też pokryć braki, jeżeli te się wcisnęły do przypuszczalnych elementów cyfry ogólnej Moszyńskiego r. 1789.

Fakt podobny niedokładności tabel niewątpliwie miał też miejsce w W. X. Litewskiem, zarówno jak i przyrost ludności w ciągu lat dwóch. Utrzymując podstawę i granicę rachunku Moszyńskiego, do ludności Litewskiej, która stanowi 0,44 Koronnej, doliczymy 44,000 dusz.

Dodając tym sposobem łącznie 144,000 do podanej przez Moszyńskiego ogólnej sumy ludności wszystkich trzech prowincyj, otrzymamy cyfrę przybliżoną.

Nr. 12.

7,804.787 dusz na rok 1791,

ale dusz samej prawie plebejuszowskiej masy włościan, mieszczaństwa i żydów. Przekonamy się wkrótce, że i ta cyfra wymaga jeszcze poprawek, skoro uwzględnimy lik stanu szlacheckiego, duchowieństwa i „narodu“ żydowskiego.

10. „A tout seigneur tout honneur“! Zabierając się do przeglądu stanów czyli raczej warstw społeczeństwa polskiego w XVIII wieku, winniśmy zaczynać od stanu rycerskiego, od szlachty, która całe życie państwowe w sobie skupiła. Czy mieści się szlachta w podanych powyżej cyfrach ludności?

Mieścić się powinna w tych, któreśmy tworzyli w drodze kombinacyi z liczby dymów, mnożąc przez średnią liczbę dusz każdego dymu. Utrzymywaliśmy zawsze stosunek Moszyńskiego (6 : 1), polegając na biegłości jego i na charakterze wcale nie skłonnym do przeceniania zasobów krajowych. Zdawało nam, że się stosunek ten jest za mały, szcze-

gólnie dla dworów, niektórych szpitali, kanonij i karczem*), ale przykład Wybickiego, który brał stosunek jeszcze mniejszy ($4^1/_2$: 1), a najbardziej uwaga Holsche'go, oparta na pruskim popisie ludności, zmusiły nas do zaniechania wszelkiej opozycyi. Cyfry przeto, obliczone dla I i II okresów w paragrafach 6 i 7, muszą zawierać w sobie przybliżoną liczbę wszystkich głów, które sypiały pod dachem chociażby kurnej chaty, a więc też liczbę wszelkiej szlachty.

Ale w ostatniej cyfrze (7,804,787 dusz) ta przybliżona rachuba zastosowaną była tylko do Litwy i trzech powiatów Koronnych; wszystkie zaś inne pozycye powstały z popisu, a właśnie do tabel popisowych wejść mogła chyba nader mała ilość szlachty czynszowej, bo na zapytanie Komisyi Cywilno-Wojskowej Łuckiej, Komisya Skarbowa Koronna dała następną, zupełnie wyraźną odpowiedź: „Gdy o szlachty zapisywaniu prawo nie uczyniło wzmianki, przeto Komisya (Skarbowa) rubryki oddzielnej mieścić nie mogła, lecz czynszowników ogólny wyraz zawiera jakiegożkolwiek rodzaju i gatunku czynsz opłacających“**). Wszakże rezolucyi tej nie podała do wiadomości innych Komisyj C. W. żadnym okólnikiem, a czy inne same się domyśliły znaczenia rubryki „czynszowników“? wątpimy.

Kwestya bowiem spisywania szlachty była przedmiotem rozpraw, które uwydatniły panujący, a przynajmniej utrzymujący się jeszcze w społeczeństwie staroświecki zabobon. Grocholski, poseł braclawski, pochwaliwszy schemata Komisyi Skarbowej, zrobił jeden tylko zarzut, że brakło w nich rubry-

---

*) W r. 1827 w Królestwie Polskiem Kongresowem było domów miejskich i wiejskich 481.285, ogół zaś ludności wynosił 4,032.335 dusz, a więc na jeden dom mieszkalny (nie na dym) przypadało $8^1/_3$ dusz. Dane pochodzą od Rodeckiego: Obraz Geograficzno-Statystyczny Król. Pols. 1830, Warsz. Tablica III. Podobnież w Gubernii Grodzieńskiej w r. 1863 wypadało $8_{,0}$ dusz na dym (Бобровскій: Гродненская Губернія w Zbiorze oficerów Sztabu Generalnego, Dodatki I, 119).

**) P. r. E. k. A, 26 str. 759.

ki dla „wszystkiej szlachty". Poparł go Niemcewicz, twierdząc, że „kto tylko jest człowiekiem, do ludności należy i lękać się nie trzeba, że w rubryce ludności szlachcic umieszczony będzie". Ale przeciwko takim twierdzeniom ozwały się głosy opozycyjne: Mierzejewski przypominał, że przy rozstrzyganiu praw o wojsku utrzymał się rekrut z dymu, że szlachta będzie miała swoje własne popisy po województwach, że układanie tabel ludności może mieć jedyny tylko cel dowiadywania się o zwiększaniu się albo ubywaniu liczby fabrykantów. Nawet gorliwy zwolennik reform, Butrymowicz, poseł piński, powiadał: „bo pytam się, na jaki koniec potrzebna jest komużkolwiek ludność szlachty, kiedy szlachcic ani na rekruta nie pójdzie, ani pogłównego z osoby swojej płacić nie będzie"? I chociaż sekretarz odczytał wniosek, że „schemata, przez Komisyę Skarbową Ob. Nar. dawniej podawane do zapisywania ludności, mają być i teraz za prawidło", ale w konstytucyi czytamy tylko o lustracyi dymów i w wykonywaniu nie znajdowaliśmy też nowych tabel ludności*).

Jest więc rzeczą pewną, iż za sejmu czteroletniego, a tem bardziej w czasach dawniejszych i późniejszych, aż do ostatniego rozbioru, szlachta pogłównie spisaną nie była. Prawo o sejmikach nakazało wprawdzie, aby w każdem województwie prowadzoną była „księga ziemiańska", ale do niej wpisywać należało tylko posesyonatów, t. j. właścicieli dóbr albo dzierżawców i zastawników, opłacających podatek ofiary, bo tacy mieli wstęp i głos na sejmikach. Tym sposobem do księgi ziemiańskiej nie wpisywano ani szlachty, utrzymującej się z pracy osobistej, ani właścicieli pomniejszych fortun, do 10 dymów liczących, ani nawet rodzin owej zamożniejszej klasy, posesorów większej własności ziemskiej. Pomimo całej niedostateczności takiego spisu, żałujemy jednak, że się nie dają obecnie odszukać i skompletować owe księgi ziemiańskie ze wszystkich województw, musimy bowiem zadowolnić się jedyną, i to niezupełną, cyfrą Czackiego, który podaje 38,814

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 250 z d. 20 Kwietnia 1790 r.

właścicieli ziemskich na Koronę z zastrzeżeniem, że „cały rachunek do pierwszych sejmików po zapadłem prawie.... tylko uczyniony; nikt zaś nie zaprzeczy, że znaczna część obywateli nie była jeszcze wówczas zapisana“ *). O liczbie osób wpisanych do ksiąg ziemiańskich w Litwie i takiej nawet wiadomości nie zdołaliśmy wynaleźć. Notujemy jeszcze, że Moszyński podaje na całą Koronę „wsi“, t. j. zapewne dóbr wszelkich kategoryj 24.919 i miast 905 (w tej liczbie mieści się 225 królewskich). W W. X. Lit. są tylko miasta w liczbie 509, wsie zaś wcale nie są obliczone.

Pomimo nieistnienia materyałów urzędowych i cyfr dokładnych, musimy przecież jakiekolwiek powziąć wyobrażenie o liczebnej sile szlachty polskiej, chociażby przez kombinacyę, z mniej wiarogodnych lub różnoczesnych danych wysnutą.

Szukajmy najprzód zdań i poglądów u ludzi z czasów Stanisławowskich.

Büsching powiada, że „szlachta w Polsce jest bardzo liczna, ale po większej części uboga. Najprzedniejsze familie mocno są bogate i wiele ubogich szlachty w służbę przyjmują, którzy za chłopców, sługi, podstarościch, podskarbich, marszałków i pod innemi imionami służą“. Zresztą tych nader ogólnikowych wyrażeń żadnemi cyframi bliżej nie określa**).

Cyfry znajdujemy dopiero w późniejszych pismach i głosach.

Tab. 13.

Broszura z r. 1775 p. t. „Les paradoxes“, przytoczona przez J. I. Kraszewskiego***), liczy

*) Czacki: O Lit. i Pols. prawach wyd. Turowskiego, str. 281 w odsyłaczu. Tę samą cyfrę powtórzył bez przytoczenia źródła autor książeczki p. t. „Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce“ przez autora pism: O przyozdobieniu siedlisk wiejskich etc. (Fr. Xaw. Giżycki). Stanisławów 1846 r. str. 43, tylko przez pomyłkę zmienił cyfrę setek (8 na 3).

**) Geografia Polski, tłóm. z niem. 1768 Lipsk i Drezno str. 12.

***) Polska w trzech rozbiorach etc. Tom I, 148—150. Autorem ma być d'Alembert.

wielkich rodów 4 — 5, małych despotów 12, panów podrzędnych około 100; szlachty średniej, nie mającej własności, ale znaczne stanowiska zajmującej 200 do 300; właściwej średniej szlachty dosyć zamożnej po wsiach (ci najbardziej cisną chłopów) 20.000 do 30.000; drobnej szlachty bez majątku 1,300.000, ogółem więc około 1,331,000

Po ukończeniu pierwszego rozbioru broszura p. t. Discours Patriotique"*) z r. 1787 na ludność 7-miljonową rachuje szlachty 200.000

Kościałkowski, poseł wilkomirski na sejmie czteroletnim**), wymienił w stanie szlacheckim osób 200.000

Rożnowski***), poseł gnieznieński, na tymże sejmie liczył szlacheckich familij 100.000

Staszyc****) w r. 1790 liczył szlachty z dziećmi i płcią niewieścią około 300.000

Hugo Kołłątaj w znakomitej swej mowie do deputacyi konstytucyjnej wspomniał również, że familij szlacheckich jest 100.000

Zambrzycki, poseł nurski, zbijając w roku 1791*****) myśl Kołłątaja o rozdzieleniu kilku starostw na szlachtę ubogą, rachował tej szlachty do 300,000

Broszura: „Ciąg dalszy uwag nad stanem rolniczym i miejskim", przytaczana przez W. A.

---

*) „Discours patriotique sur la décadence de la Pologne. En Europe 1787. Chés (sic) des libraires qui vendent des nouveautés" str. 36.

**) Dz. Cz. S. W. sesya 343 d. 9 Listopada 1790 r.

***) Dyjar. S. 1788 urzędowy), sesya 67, tom II, część 2, str. 210.

****) Przestrogi dla Polski... dnia 4 Stycznia 1790 r. str. 214.

*****) Prawo polityczne Narodu Polskiego albo Układ Rzplt. do Listów Anonyma, część IV. 1790, Gröll str. XXI. Gaz. Nar. y Obca 1791 Nr. 93 str. 371.

Maciejowskiego*), podaje liczbę szlachty posesorów o jednej wiosce na 23,000, a niemających posesyi na 450.000, razem tedy prócz większych właścicieli 473.000

Pamiętnik Historyczno-Polityczny rachuje**) na domysł szlachty wraz z duchowieństwem i wojskiem w Koronie 300,000

Gdybyśmy więc doliczyli na Litwę 0,44 cyfry, podług wyżej usprawiedliwionego stosunku, otrzymalibyśmy na całą Polskę 1791 r. 442.000 głów. Jestto liczba bardzo mała, bo z niej należy wytrącić gemejnów piechoty i pocztowych jazdy, t. j. około 40 tysięcy ludzi, przypuszczając, co nie jest pewnem, że w pierwszej połowie r. 1791 wojsko było już doprowadzone do 60.000 głów. Do objaśnienia tej cyfry dodać winniśmy uwagę, że ją autor wyprowadza z obliczenia ludności ogólnej kraju, niby „podług lustracyi Komisyj Wojewódzkich r. 1790", ale w istocie podług znanych już nam tabel 1789 r., przesłanych mu z grubym błędem co do trzech najludniejszych województw; skutkiem tego błędu suma ludności wypadła dużo mniejszą niż w tabelach Moszyńskiego, bo na 4,211.797. Ta przypadkowa niefortunna okoliczność mogła wpłynąć na autora i zniewolić go do zmniejszenia cyfr szlachty i duchowieństwa przy kombinacyi, oparte zapewne na przypuszczalnych stosunkach.

Rozpatrując się we wszystkich tych cyfrach, dostrzegamy nasamprzód, że w masie „narodu szlacheckiego" wyróżniane były dwie warstwy: 1) tak zwanych posesyonatów większych dóbr ziemskich; 2) tłum drobnej, zagonowej, zaściankowej, cząstkowej szlachty, posiadającej mniej niż 10 dymów lub nie posiadającej ziemi wcale.

---

*) Maciejowski: Historya Włościan 1874, Warszawa str. 338.

**) Rok 1791 str. 244.

O pierwszej klasie, posesyonatach, a raczej zamożnych ziemianach, możemy utworzyć sobie dosyć jasne, acz nie zupełnie dokładne wyobrażenie podług następnych wskazówek.

Tab. 14.

1. Niekompletna cyfra osób, wpisanych do księgi ziemiańskiej w Koronie w r. 1791 podług Czackiego	38.814
2. Właścicieli dóbr, mieszczących wyżej nad 20 dusz męzkich poddanych w guberniach: Wileńskiej Mińskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej (a więc na przestrzeni W. X. Litewskiego po pierwszym rozbiorze), było w r. 1834 podług Koeppena*).	5.593
Łącznie w granicach pierwszego rozbioru	44.407

Tej sumy nie podajemy bynajmniej za dokładną, boć obie liczby składowe dokładnemi nie są: pierwsza, jak wiemy od samego Czackiego, jest za mała; druga, co do kategoryi właścicieli może być nieco za wielką, gdyż zagarnia (przy cenzie 21 dusz męzkich) pewną liczbę mniejszych niż 10 dymowi właścicieli, tudzież może zawierać powtórzone po kilkakroć te same osoby, jeśli posiadały dobra w kilku guberniach **). Za to nie wchodzą do niej posesorowie t. j. zastawnicy, dzierżawcy, którzy do księgi ziemiańskiej mogli się

*) Tęgoborski: „Etudes sur les forces productives de la Russie, Paris" 1852 t. I p. 340; cyfry nasze utworzone są z tablicy p. t.: „Tableau statistique de propriétaires terriens et de leurs paysans" przez odciąganie 3ej kolumny od 1ej. Cyfra ogólna wszystkich właścicieli wraz z tymi, co mieli mniej niż 20 dusz męzkich poddanych, wynosi podług tejże tablicy 8.880.

**) Na tę ostatnią okoliczność zwraca uwagę sam Tęgoborski, podaje on też stosunek właścicieli mających 21—100 dusz męzkich poddanych (278 na 1000), ale z tego stosunku skorzystać nie możemy, ponieważ przekracza skalę księgi ziemiańskiej, a przytem obliczony jest na całe Cesarstwo Rosyjskie, nie zaś na gubernie północno-zachodnie (l. cit. str. 341).

wpisywać, nie wchodzi także część Żmudzi przydzielona po kongresie Wiedeńskim do Królestwa (do województwa Augustowskiego, które liczyło w r. 1827 podług Rodeckiego na ogół 334 większych właścicieli ziemskich).

Że suma ogólna 44.407 osób głównych na klasę zamożnych ziemian nie jest przesadnie małą, możemy to stwierdzić faktem, że w r. 1827 w Królestwie Polskiem Kongresowem liczono dziedziców dóbr 4.205 *) na 2312 milach kwadratowych; ponieważ Polska po pierwszym rozbiorze była większą $4_{,08}$ razy, przeto rozciągając ten sam stosunek na całą jej przestrzeń, otrzymalibyśmy tylko około 17.000 właścicieli. Nie przeczą takiemu wnioskowi, owszem wzmacniają go wykazy urzędowe pruskie w pierwszych latach XIX wieku, gdy w prowincyi, nazwanej po 3-m rozbiorze „Südpreussen", t. j. w Departamentach: Poznańskim, Kaliskim i Warszawskim na $958^1/_2$ milach kwadr. pruskich, mieściły 3.083 osób, posiadających „dobra szlacheckie" (adliche Güter), a 3414 samych dóbr. Ponieważ Polska z r. 1791 była prawie dziesięć razy większa, przeto liczba właścicieli dóbr mogła wtedy dochodzić najwyżej do 30.000 **).

Ostrzegamy, że liczba dziedziców dóbr nie jest i nie może być identyczną z liczbą samych dóbr, a jeszcze bardziej z liczbą wsi i miasteczek dziedzicznych (np. w Departamencie Poznańskim przed r. 1804 liczyli Prusacy dóbr szlacheckich 1.194, a właścicieli tylko 833 osób; w Królestwie Kongresowem 4.205 dziedziców podług Rodeckiego posiadało 16.992 wsi i 239 miast prywatnych, nadto istniało 5.373 wsi i 214 miast narodowych). Nie należy też zapomnieć, że wszystkie te cyfry obejmują samych właścicieli, t. j. „osoby główne", bez ich familii.

---

*) Rodecki: Obraz Jeograf. Statyst. Kr. Pols. 1830 Warsz. Tablica III.

**) Holsche: „Geogr. u. Statistik von West-Süd-u. Neu-Ostpreussen, t. II z r. 1804, str. 392, 196—237.

W sumie ogólnej 44.407 zmieścić się mogą wygodnie i owe „wielkie rody“ i „mali despoci“ i „podrzędni panowie z broszury Paradoxes“ i średnia szlachta rachowana tam na 30.000 lub 23,000 właścicieli jednowioskowych z innej broszury; nie wypełniają jej nawet. Musimy przyznać; że tylu właścicieli jednowioskowych nie bylo, że do tej sumy wchodzą, oprócz właścicieli, zastawnicy, dożywotnicy i dzierżawcy dóbr obszerniejszych, obracający takim kapitałem, który im pozwalał mieścić się między „posesorami“, opłacającymi ofiarę. Ale, gdy chcemy wszystkich tych posesorów doliczyć, w takim razie liczba 44.407 okaże się zbyt małą, ponieważ: 1) Czacki wyraźnie powiedział, że księga ziemiańska koronna nie była jeszcze kompletną w chwili czerpania z niej cyfry 38-tysięcznej; 2) że w guberniach litewskich Koeppen nie rachował „posesorów“, tylko samych „propriétaires terriens“. Zważywszy, iż wielcy panowie, nie mogąc sami gospodarować na rozległych i po całym kraju porozrzucanych dobrach, albo wynagradzając zasługi swoich stronników, puszczali mnóstwo wiosek i kluczów swoich w dzierżawę, przypuścić winniśmy, że liczba dzierżawców była znaczną *). Ale któż jeśli nie szlachcic, gospodarował na dobrach królewskich, stołowych, w znacznej części i na duchownych? Nie jeden też dorabiał się znacznego mienia na takiej gospodarce i między ziemianami poczesne mógł zajmować miejsce **). Są-

*) W Królestwie Kongresowem, gdzie nie było tak wielkich dóbr, jak Radziwiłowskie na Litwie albo Potockich, Czartoryskich, Poniatowskich i t. p. na Rusi i Podolu, Rodecki podaje dzierżawców dóbr prywatnych 3.226 i narodowych 885, t. j. prawie równą liczbę z dziedzicami (tych ostatnich liczy 4.205).

**) Z tych posesorów składa się przeważnie klasa obywateli ziemskich dzisiejsza, gdy fortuny dawnych rodów po rozbiorze kraju upadały. Spostrzeżenie co do Wołynia zrobił już oficer Sztabu Jeneralnego Rosyjskiego Frytcze: „Съ присоединеніемъ Волыни къ Россіи кичливые горлые паны мало по малу начали упадать. Ясно-осѣщоные и ясновельможные уступили мѣста новому поколѣнію владѣльцевъ, сотоящему изъ менѣе значительныхъ фамилій бывшихъ посесоровъ. Военно-Стат. Обозрѣніе Росс. Имп. Волынская Губернія Спб. 1850 str. 63.

dzimy, że liczba tych posesorów była większą od liczby właścicieli, określić jej wszakże nie podobna dla braku wszelkich statystycznych danych. W takich razach pozostaje nam chyba odwołanie się do obserwacyi i wyobrażeń ogólnych, jakie były powzięte i wypowiedziane przez ludzi spółczesnych. Wiemy już o 200,000 osób liczonych przez broszurę: „Discours Patriotique“ i przez Kościałkowskiego, posła wiłkomirskiego, o 300.000 Staszyca z dziećmi i żonami, oraz o 100.000 familij podanych przez Rożnowskiego, posła gnieźnieńskiego, i przez Hugona Kołłątaja. To ostatnie zdanie ma za sobą powagę umysłu bystrego, wykształcenia wysokiego, biegłości w sprawach i naukach państwowych. Lubo nie przyjmujemy żadnych obliczeń na wiarę bez sprawdzenia, jednakże w powołanem zdaniu Kołłątaja widzimy przynajmniej wskazówkę, że można się posunąć aż do cyfry 100.000 familij, chcąc objąć w epoce sejmu czteroletniego wszystkich bardzo bagatych i zamożnych ziemian, całą tę zwierzchnią warstwę szlachty i możnowładztwa, na którą szczególnie zapatrywali się, tworząc plany reform państwowych, autorowie Konstytucyi Trzeciego Maja.

11. Spojrzyjmy teraz na gmin szlachecki; nasamprzód oczyma spółczesnych obserwatorów i publicystów.

Wyznawca śmiałych, niemal radykalnych reform, dowcipny, a złośliwy ksiądz Fr. Jezierski tak mówi w swoim Katechizmie: „W Wielkopolsce są szlachta-brukowce, siedzący w miastach; ci są żebracy, próżniacy, pijacy, a często nawet hultaje. Gdy następują sejmiki, majętniejsi obywatele każą przenicować swoje mundury, poubierają brukowców, przywiezie każdy swoję partyę na sejmik, poi, nazywa Panem Bratem. Owóż już do razu pokazuje się równość... W Małopolsce panowie mają obszerne dziedzictwa i wielkie starostwa, mają w nich szlachtę czynszową, nędzą, prostotą i powinnościami niczem nie różniącą się od poddaństwa. Tym każą iść na sejmik, t. j. na szarwark i obrać determinowaną osobę... lub bić się z tymi, kogo wskażą... jak i przy kłótniach granicznych. Dają im gorzałki... i miodu... i nazywają:

Mości Panowie Bracia. Vivat równość i wolność! Ten sam szlachcic, którego assawuła wygania na powinność gruntową batogiem" *).

Czacki mówi o powiecie Owruckim w województwie Wołyńskiem: „Jestto celniejsze siedlisko szlachty (na Wołyniu), którym szlachectwo jedni nawet zaprzeczali, drudzy je okazywali oczywistem. Rozrodzeni, rzuceni na pastwę rzeczników, skazani na okropną niewiadomość, deptali drogę do akt, nędzę i manifesta za dowód swego rodu i podania swego nieszczęścia dzieciom zostawiali" **).

Szlachta siewierska, złożona z hajduków, lokajów, laufrów, kamerdynerów, powiadał Strasz, poseł sandomierski na sejmie czteroletnim. Podobnież szlachcic ukraiński, niejaki Józef Mityński, dyzunita, kreśląc swe „curriculum vitae", wyznaje, że bywał służącym po dworach, oraz u prokuratora przy konsystorzu unickim w Radomyślu, a między jedną służbą i drugą uczył dzieci oficera rosyjskiego czytania po rusku ***).

W dobrach Humańskich i Białocerkiewskich jest z tysiąc szlachty w służbie; mają oni swe folwarki, słobody, a są „gubernatorami"; oni to, dogadzając zamysłom panów swoich, kościoły sejmikowe szlachtą obsadzali, a gdy z wolą ich panów nie chciano kandydatów obierać, dawali sobie pewne znaki i do tumultu stawali się okazyą. Tak mówił Chojecki, poseł kijowski ****).

Z takiej szlachty pochodził zwykle ekonom, najsroższy

---

*) Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, jaki był około roku 1735 napisany przez J. P. Sterna w języku angielskim, potem przełożony na francuzki, a teraz nakoniec po polsku. W Samborze w drukarni J. Ces. Kr. Ap. Mości r. 1790, d. 10 Stycznia, str. 15—17.

**) O stanie jeneralnym oświecenia w gubernii Wołyńskiej... przez Tajnego Konsyliarza i Wizytatora Tad. Czackiego (1803) w Korespondencyi Listownej X. Hugona Kołłątaja z Tad. Czackim, wydanej przez Ferd. Kojsiewicza w Krakowie 1844, Tom II, str. 242.

***) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 272 z d. 29 Maja 1790 r. Архивъ Юго-Западн. России. 864. Кіевъ II ч. I, 373.

****) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 384 z d. 10 Lutego 1791 r.

ciemiężca chłopa, szczególnie na Ukrainie. Jezierski, kasztelan łukowski, ekonomom i żydom przypisuje bunty kozackie i rzezie hajdamackie *). Ale wspomniany już ksiądz Jezierski ukazuje nam także szlachcica, gospodarującgo na własnej glebie, w ziemi Łukowskiej na Podlasiu; ma on kawał roli o 9 korcach wysiewu, a 6 synów. Wszyscy pracują albo przy pługu, albo „się bawią przekupowaniem nabiału, jajec i drobiu, nabywając tego towaru na wsiach i przystawując do Warszawy na zarobek", albo szukają służby. Jeden z synów „że był najmłodszy w latach i najsłabszy w zdrowiu, a zatem do pracy rolniczej niezdatny poszedł do szkół" **). Zostanie on zapewne księdzem, palestrantem, a może dostanie funkcyi sądowej lub skarbowej.

O drobnej szlachcie litewskiej milczą broszury i posłowie sejmowi; pobieżnie tylko wspominał o licznej szlachcie Inflanckiej Wawrzecki ***).

Za to posiadamy cudowny wizerunek Zaścianku Dobrzyńskiego w „Panu Tadeuszu", a wizerunek ten bez anachronizmu, przeniesionym być może do czasów Stanisławowskich, boć Brzytewka, Konewka, Maćkowie porodzili się nie w 1812 roku. Wielki wieszcz narodowy, malując nam te szaraczkowe gromady i te staroświeckie dworki Dobrzynia, prostuje też błędne wyobrażenia, jakie o nich utworzyćbyśmy musieli pod wpływem namiętnej literatury politycznej z epoki sejmu czteroletniego. Kule szwedzkie na podwórku Maćkowem, obfitość starej broni w Dobrzyniu, cała zresztą akcya w opisie zajazdu Horeszkowskiego, przywodzi nam na pamięć dawniejsze dzieje szaraczków, kiedyto z nich składały się owe hufy pancerne i husarskie, owe chorągwie petyhorskie, które niegdyś rozsławiły szablę polską po całej Europie i tyle zdumiewających pamiątek męztwa potomnym pokole-

*) Wszyscy błądzą. Rozmowa 2 rolnika z panem Cz. I. Warszawa. Dufour 1790, str. 4, 22.

**) Jarosza Kutasińskiego: Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce 1790, str. 11, 36.

***) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 333 d. 21 Października, 1790 r.

niom zostawiły. Jezierscy, ksiądz i kasztelan, Suchodolski, Czacki mieli przed oczyma szlachtę zagonową z czasów dla niej najgorszych i najmniej chwalebnych: odepchnięta od służby wojskowej po zwinięciu wojska i długoletnim pokoju za Sasów, miała ona w istocie przed sobą tylko służalstwo u panów, tylko sejmikowe burdy i nie zaszczytne wcale zapasy z chłopami, wywijanie kańczugiem ekonomskim zamiast spisy lub szabli rycerskiej. Ale jak tylko sejm uchwalił powiększenie wojska, wnet ozwały się w gminie szlacheckim dawne instynkta. Suchodolski, kasztelan; Potocki poseł bracławski; Sapieha Kazimierz, marszałek konfederacyi Lit. jednakowemi prawie słowy świadczą, że szlachta „cisnęła się pod znaki narodowe", „szła na wyścigi pod chorągwie, nie dla zysku, bo w mizeryi żyje", napełniła z zadziwiającym pośpiechem pułki „Przedniej Straży" i brygady „Kawaleryi Narodowej". Szefami tych pułków są magnaci; rotmistrzami „zacni majętni obywatele, co własne mają pałace"; szarże oficerskie zajęte są przeważnie przez posesyonatów, ale „towarzysze" w masie niezawodnie pochodzili z zaścianków lub z klasy „brukowców"; dowodzi tego ich ubóstwo, brak własnych koni, zupełna niemożność wyżywienia się bez żołdu. A że był to wyborny materyał na wojsko, przekonywamy się ze świadectwa najpewniejszego, bo od niechętnego Polakom Schultz'a, który podczas swojej podróży w r. 1793 widział pod Warszawą jakąś chorągiew. Opisawszy jej umundurowanie i uzbrojenie, powiada o kawaleryi narodowej w ogóle: „To jądro wojska polskiego składało się z młodych, najpiękniejszych ludzi, których przeszło dwie trzecie części zaciągnęło się dopiero przed rokiem, a którzy z niepodobną do uwierzenia bystrością nauczyli się mustry i obrotów jazdy i wykonywali je. Widziałem... mustrę jednego oddziału; jeśli jego poruszenia nie okazywały zgodności i dokładności kawalerzystów pruskich lub austryackich, to za to nieskończenie ich przewyższały szybkością, osadą w siodle i zręcznością pojedyńczego jeźdźca. I podczas ostatniej wojny kawalerya narodowa prawie wszędzie pełniła dobrze swoje obowiązki. Nawet nasi

(rosyjscy) oficerowie podawali mi pod tym względem niczaprzeczone świadectwa... Powiadają, że ten pyszny korpus... po części będzie wcielony do armii mocarstw podziałowych". Zubow, gubernator generalny taurycki, projektując przesiedlanie szlachty czynszowej na stepy Noworosyi, pisze do Cesarzowej, że „ten rodzaj ludzi ma zawsze pociąg szczególny do stanu wojskowego... staną się oni walecznymi obrońcami własności swojej, gdy potrzeba zajdzie" *). Wreszcie legiony włoskie i wojny napoleońskie dostarczają obficie dowodów, że szaraczkowa szlachta była nieodrodnem potomstwem rycerstwa Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Koniecpolskich, Czarnieckich. Policzyć ją tedy warto, tylko nie łatwo, gdy ani Komisye Skarbowe w Polsce, ani władze administracyjne Katarzyny II, Pawła, Aleksandra, ani nawet statystyka pruska nie spisywały jej dokładnie. Z obliczeń przypuszczalnych, ogólnikowych, znamy jedno tylko, podane przez Zambrzyckiego, posła nurskiego z powodu projektu Kołłątaja o rozdaniu kilku starostw między szlachtę ubogą. Nie godził się na to Zambrzycki, bo rachował tej szlachty 300.000, sądził więc, że kilka starostw losu jej nie poprawi **). Jednakże dowiedzieć się czegoś można z porównania różnych dat i wskazówek.

Tak np. zapewnić możemy, iż Wielkopolska, która w Jadwidze i Jagielle Szajnochy była krajem wielkich jezior i licznej szaraczkowej szlachty, nie posiadała w końcu XVIII wieku żadnych osad ani zaścianków, a bardzo mało owych „brukowców", których tak niekorzystnie charaktery-

---

*) Dz. Cz. S. G. W. Sesyja 250, d. 20 kwietnia 1790; 385 11 lutego i 386 14 lutego 1791 r. głosy Potockiego, Suchodolskiego, kasztelana i Sapiehy; sesya 169 d. 8 Października 1789; głos Jezierskiego, kasztelana łuk.; ses. 275 d. 1 Czerwca 1790, głosy Sapiehy i Hulewicza; 285, 12 stycznia 1790, głos Tyszkiewicza, hetm. lit., Schultz: „Reise eines Liefländers, Braunschweig 1802, I Theil" str. 52 do 59; Полн. Собр. Зак Nr. 17.469 w tomie 23, str. 998.

**) Gaz. N. y O., sesya sejmowa z d. 15 Listopada 1791 r. (Nr. 93).

zował ksiądz Jezierski. Suchorzewski *), wojski wschowski i poseł kaliski, liczył w r. 1789 na trzy województwa wielkopolskie (zapewne poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie) „nie więcej nad 1800 szlachty, a ponieważ Moszyński mieści w tych województwach 3164 wsi i 142 miast z miasteczkami, więc okazuje się, że mówca miał chyba na myśli samych posesyonatów. Jakoż widzimy, że taką samę prawie liczbę właścicieli większych (1748) podawały wykazy pruskie na dwa departamenty: poznański i kaliski. Był tam wszakże i proletaryat szlachecki, obliczony podług statystyki pruskiej: 1012 osób na oba rzeczone departamenty, a z doliczeniem departamentu Warszawskiego, t. j. części Mazowsza: 1.929 osób. Jestto szlachta bez posiadłości ziemskiej, „der nicht possesionirte Adel", trudniąca się dzierżawami, służbą u innych, albo zarobkowaniem prywatnem (dient bei Andern oder privatisirt **). Nie wiemy, czy Holsche porachował ją na dusze, czy tylko na rodziny; w każdym razie, chociażbyśmy rozmnożyli tę skromną cyfrę przez 6, 7, a nawet 8, otrzymamy na całą zachodnią część Korony liczbę błahą, a jeszcze mniejszą na „brukowców" ks. Jezierskiego, którzy nie mogli trudnić się dzierżawami lub ekonomstwem, jeśli pędzili życie na bruku miejskim. Holsche zapewnia, że są prowincye w Polsce, gdzie drobnej szlachty niema wcale — Wielkopolska należy właśnie do takich prowincyi.

Głównem rojowiskiem szlachty szaraczkowej w Koronie było i jest do dziś dnia Mazowsze i Podlasie ***). Tradycya historyczna głosi, że ztąd niegdyś ruszało 40.000 rycerstwa w pole, co Holsche uważa za rzecz możliwą, jeśli z każdej rodziny szedł jeden przy rozległości 400 mil kwadratowych i ludności

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 209 z d. 21 Grudnia 1789 r.

**) Holsche: „Geogr. u. Stat. v. N. O. u. S. Preussen, t. II, 1804, str. 393. Porównaj także str. 175.

***) Granice Podlasia bardzo starannie określił p. Zygmunt Gloger (Dawna Ziemia Bielska, str. 2); wyliczył też wszystkie osady i rody szlacheckie w ziemiach Bielskiej i Łomżyńskiej (Biblioteka Warszawska 1873 i 1876).

pół-miljonowej. W ziemi Dobrzyńskiej i Lipnowskiem Prusacy znaleźli mało szaraczków, ale w Ostrołęckiem i Pułtuskiem około 4.000 dymów czyli 24,000 dusz, a na Podlasiu i w części województwa Lubelskiego mnoży się szlachta do nieskończoności. W Białostockim departamencie, obok 500 dóbr wielkich („Herrschaften u. Güter") liczy Holsche 1.129 wsi drobnej szlachty, w każdej przeciętnie rachuje 22 familie, razem więc około 25.000 familij, co uczyni 150.000 dusz, dając po 6 na familię. Ogółem zaś w obu departamentach (Płockim i Białostockim) czyli w prowincyi, zwanej przez Prusaków „Ostpreussen", liczy Holsche 170 do 180 tysięcy*).

Dodając do tej ostatniej cyfry szlachtę nieosiadłą („den nicht possessionirten Adel") z Wielkiejpolski i części Mazowsza w ilości 7.716 głów (czyli 1.929 rozmnożone przez 4, ponieważ sądzimy, że w wykazach pruskich wymieniano pod rubryką szlachty tylko osoby główne bez familij), wtedy otrzymamy na dwie prowincye Pruskie: „Süd- i Ostpreussen", czyli na posiadłości, zabrane w 1793 i 1795 latach, ogólną cyfrę szlachty uboższej

Nr. 15.

177.700 do 187.700 dusz, na rok 1800.

W tej cyfrze mieści się cała niemal szlachta zagonowa z dzisiejszego Królestwa Kongresowego prócz ziemi Łukowskiej oraz części dzisiejszej gubernii Grodzieńskiej — tych mianowicie trzech powiatów, które stanowiły niegdyś obwód Białostocki, a jeszcze dawniej należały do województwa Podlaskiego. Tym sposobem Holsche podał nam w prawdopodobnem obliczeniu liczbę szaraków z dwóch głównych siedlisk tej szlachty, mianowicie z całego prawie Mazowsza i Podlasia. Liczbę tę szacujemy wielce, jako najbliższą do czasów Stanisławowskich. Użyjemy też jej przy sprawdzaniu rachub

*) Holsche: „Geographie u. Statist. von N.- O.- u. S. Preussen, ton II. (1804), str. 161--164.

późniejszych. Ale rachunek Holschego, do samych tylko prowincyj pruskich ograniczony, obejmuje trzecią lub nieco więcej nad czwartą część szlachty polskiej; największa bowiem masa zagonowców znalazła się po trzecim rozbiorze w guberniach Zachodnich i Białoruskich cesarstwa rosyjskiego. W dawnem W. X. Litewskiem znajdowało się dużo tak zwanych „zaścianków" i okolic szlacheckich. Tak w 15 powiatach dawnego Księstwa Żmujdzkiego P. Gloger naliczył 304 okolic z 1300—1400 osad rolnych, a wszystkich powiatów było 28 (jestto część dzisiejszych gubernij: Kowieńskiej i Suwałkowskiej). W guberni Grodzieńskiej wspominaliśmy o obwodzie Białostockim, a szczególnie powiat Bielski jest w zaścianki bogaty. Pułkownik Zieleński ułożył następną tabelkę dla guberni Mińskiej:

Powiaty	Zaścianków	Okolic
Miński	173	32
Borysowski	126	—
Ihumeński	156	34
Bobrujski	21	5
Słucki	6	—
Piński	—	29
Nowogrodzki	30	40
Razem	606	149

Niektóre zaścianki są bardzo ludne, np. Soroki 79, Kosinicze 56, Uża 64, Melenkowicze 51 dymów, a w powiecie Pińskim znajdują się okolice o 100—200 dymach.

W gubernii Wileńskiej p. Korewa znajduje najwięcej okolic szlacheckich w powiatach: Oszmiańskim, Wileńskim i Trockim*). O guberniach: Witebskiej, Mohylewskiej oraz Wołyńskiej, Kijowskiej i Podolskiej, nie posiadamy tak szczegóło-

*) Z. Gloger: Szlachta okoliczna na Żmujdzi w Bibl. Warsz. 1877, Listopad. Зеленскій Минская Губернія II. 662—664. Корева: Виленская Губ. str. 371.

wych informacyj, ale cyfry „odnodworców“ w tabelach ludności świadczą o znacznej liczbie szlachty szaraczkowej, szczególnie w guberni Podolskiej.

Żeby mieć jakąś skalę do porównań i jakąś podstawę do uzupełnienia braków, zestawmy dane z epok późniejszych nasamprzód co do Królestwa Kongresowego.

Dla Królestwa Kongresowego posiadamy bardzo staranną umiejętną i na wybornych informacyach opartą pracę Franciszka Rodeckiego (Obraz jeograficzno-statystyczny Król. Polskiego). Lubo wydanie jej nastąpiło w r. 1830, ale wszytkie cyfry pochodzą z r. 1827, t. j. z epoki stosunkowo pomyślnej, kiedy wpływ wojen Napoleońskich już się zatarł, a nowa katastrofa powstańcza jeszcze nie nastąpiła, kiedy w ciągu 13-letniego okresu (1816—1829) objawiał się przyrost ludności o $3{,}_3{}^0/_0$ (według rachuby p. Załęskiego).

Wybieramy z Rodeckiego tablicy IIgiej następne kolumny dodając od siebie jednę sumę, złożoną z kolumn III, IV i Vtej. (Tab. 16).

Tablica ta poucza nas najprzód, że informacye Holsche'go są zupełnie wiarogodne, gdyż, pomimo różnicy podziałów administracyjnych, liczba „części szlacheckich“, czyli rodzin zagonowców w Krakowskiem, Kaliskiem i Mazowieckiem zbliża się bardzo do odpowiedniej cyfry rozleglejszych nieco Prus południowych z r. 1803; powtóre, że cała masa szaraków mieściła się w województwach kongresowych: Płockiem, Podlaskiem i południowej części Augustowskiego, mianowicie 30.733 sadyb z ogólnej liczby tychże 32.490. Jestto cyfra szacowna ze względu na dokładność i ścisłość; może ona służyć za bezpieczną podstawę do obliczenia głów.

Obliczenie takie przedsiębrali już dwaj badacze specyalni szlachty zagonowej: P. Gloger, na podstawie będącego w jego posiadaniu a nam nieznanego spisu ziemi Bielskiej (6.300 fortun szlacheckich) z r. 1775, oblicza w drodze kombinacyi szlachtę w ośmiu ziemiach (bielskiej, drohickiej, mielnickiej, wizkiej, łomżyńskiej, nurskiej, ciechanowskiej i łukowskiej) na trzykroć kilkadziesiąt tysięcy w XVIII wieku, a na pół miljo-

Tab. 16.

Nazwiska Województw	Rozległość w milach jeograficznych	L U D N O Ś Ć Dziedzice: Części szlacheckich	Dziedzice: Dóbr	Dzierżawcy: Dóbr narodowych	Dzierżawcy: Dóbr prywatnych	Nasza suma rodzin zamożniejszej szlachty z 3 kolumn	Urzędnicy i oficyaliści publ.	Ludność ogólna miast i wsi	Stanu szlacheckiego	Stanu gminnego	Ilość domów: Wiejskich	Miejskich: murowanych i drewn.
Krakowskie	193	76	384	142	208	734	573	421.838	5.087	416.751	47.037	8.660
Sandomierskie	249	77	521	124	229	874	689	388.901	18.662	370.239	40.444	9.776
Kaliskie	297	212	592	112	488	1.192	872	598.973	15.441	583.532	57.646	10.318
Lubelskie	304	328	287	21	160	468	508	489.732	10.893	478.839	52.007	13.726
Płockie	301	10.607	644	144	1.178	1.966	771	470.440	78.295	392.145	46.920	6.549
Mazowieckie	346	1.064	1.082	161	633	1.876	3.691	799.983	60.119	739.864	61.826	13.812
Podlaskie	252	7.077	361	46	187	594	459	353.004	44.789	308.215	41.597	8.590
Augustowskie	325	13.049	334	135	143	613	842	509.464	68.685	440.779	53.570	8.787
Ogół	2267	32.490	4.205	885	3.226	8.316	8.414	4.032.335	301.971	3.730.364	401.047	80.238
M. Warszawa	3„	—	—	—	—	-	2.779	131.465	23.615	107.850	- -	3.178

na obecnie. P. Smoleński, uznawszy ten rachunek zbyt śmiałym i błędnym, oparł się na cyfrze ogólnej części szlacheckich Rodeckiego (32.490) i mnożąc ją przez 7 (dusz na rodzinę) otrzymał 227.430 i tę ostatnią cyfrę zestawił z wskazówką Obruczewa, stosującą się do najnowszego okresu 1859—1863 r., kiedy szlachta zagonowa posiadała 40,541 fortun. zkąd wynalazł cyfrę 283.787 głów, zawsze licząc po siedm na rodzinę spólnie z p. Glogerem*). Tego wszakże nie dostrzegł, iż opierając się na Rodeckim, nie całe Podlasie wciągnął do swego obrachunku, ponieważ część jego należała w r. 1827 do obwodu Białostockiego, a dziś należy do gubernii Grodzieńskiej. Szczególnie obfituje w szlachtę szaraczkową powiat Bielski, nie objęty „Obrazem" Rodeckiego. Ta okoliczność zmniejsza znacznie różnicę w rezultatach, jakie z obu obliczeń wypadły.

Metoda zresztą p. Smoleńskiego jest trafna w ogóle, a wskazanie szacownej cyfry Rodeckiego stanowi ważną dla nauki przysługę, ale w szczegółach pozwolimy sobie poczynić poprawki, które wpłyną nawet na ustalenie cyfry ogólnej. Stosunek siedm dusz na część szlachecką jest na wiek XVIII może za wielki, a na wiek XIX z pewnością za mały. Nie znamy wprawdzie liczby rodzin ludności wiejskiej, ale bez żadnego błędu można je porównać z liczbą domów wiejskich, a właśnie obie te rubryki znajdują się w tablicach Rodeckiego. Pewną niedokładność zrządzą dwory, gdzie w obszernych domach mieści się może po kilka rodzin, ale ta niedokładność utonie w ogromnej masie chałup włościańskich i domków zagonowej szlachty, gdzie pod jednym dachem mieszka zwykle jedna rodzina. Do naszych przynajmniej obliczeń dom mieszkalny stanowi najdogodniejszą podstawę, ponieważ zbliża się do dymu, który w dawnej Polsce służył za główną jednostkę wszelkiej rachuby statystycznej.

---

*) Wład. Smoleński: Drobna szlachta w Król. Polskiem. Ateneum. 1879, luty, str. 216—217. Gloger: Dawna ziemia Bielska i jej częstkowa szlachta, odbitka z Bibl. warsz., 1873, str. 2—3.

Owóż, porównywając ogólną liczbę ludności z ogólną liczbą wszelkich domów miejskich i wiejskich, wynajdujemy stosunek $8_{,38}$ dusz na 1 dom, a porównywając liczbę ludności wiejskiej wszelkich stanów (3,163.127) z liczbą domów wiejskich, otrzymamy stosunek mniejszy, mianowicie $7_{,88}$ dusz na 1 dom w owoczesnem Królestwie. Ale Rodecki daje nam możność osiągnienia jeszcze większej dokładności, ponieważ wykazuje ludność wiejską w każdem województwie. Możemy więc podług liku ludności wiejskiej w województwach: Płockiem, Podlaskiem i Augustowskiem (388.901; 285.091 i 425.061) wynaleźć szczegółowe stosunki: $8_{,37}$ dla Płockiego; $6_{,35}$ dla Podlaskiego; Prawie 8 dla Augustowskiego. Inne województwa z małą liczbą „części szlacheckich" mogą być obliczane podług stosunku ogólnego dla wsi $7_{,88}$.

Rodziny szlachty zagrodowej, jak to już zauważył Holsche, były liczniejsze od włościańskich, a zapewne nawet od rodzin zamożnych dziedziców. Należałoby przeto w naszym rachunku zwiększyć wszystkie przeciętne stosunki. Żeby jednak usunąć wszelką dowolność, będziemy się trzymali cyfr ścisłych.

Tab. 17.

Województwa w r. 1827	Części szlacheckie	Dusze szlachty zagrodowej
Krakowskie	76 × $7_{,88}$	= 599
Sandomierskie	77 × $7_{,88}$	= 607
Kaliskie	212 × $7_{,88}$	= 1.670
Lubelskie	328 × $7_{,88}$	= 2.585
Płockie	10.607 × $8_{,37}$	= 88.781
Mazowieckie	1.064 × $7_{,88}$	= 7.384
Podlaskie	7.077 × $6_{,85}$	= 48.477
Augustowskie	13.049 × $8_{,00}$	= 104.392
Ogół	32.490	254.495

Chociaż wierzymy w poprawność „in abstracto" przyjętych w niniejszym obrachunku zasad, nie śmiemy jednak przyjąć bezwarunkowo otrzymanego wypadku. Pierwszą wątpli-

wość nasunęły nam cyfry nieco późniejsze Feliksa Gumińskiego, byłego dyrektora Wydziału dóbr i lasów, znajdujące się w rękopiśmiennym jego „Zbiorze wiadomości statystycznych Królestwa Polskiego". Znajdujemy tu na rok 1833 pod rubryką dziedziców części szlacheckich 31.688 osób głównych i tylko 112.973 dusz na ich familie, razem przeto 144.661 dusz. Pominęlibyśmy może tę cyfrę, bo nie mamy żadnej rękojmi, czy jest dostatecznie sprawdzoną i usprawiedliwioną, skoro Gumiński nie poddał się odpowiedzialności publicznej przez ogłoszenie jej drukiem; jesteśmy przekonani, że nie obejmuje całej ludności zagonowej; przypuszczamy, że zawiera tylko żony i dzieci owych dziedziców, skoro na familię wypada $4^1/_2$ osób: a jednak czujemy potrzebę podwojenia ostrożności. Rozglądając się tedy w tablicy 16ej uważamy, że ogół osób stanu szlacheckiego 301.971 zmieścić w sobie musi dziedziców i dzierżawców 8.316 rodzin, oraz 8.414 urzędników. Co do pierwszej grupy, dla otrzymania liczby głów, według zasad ogólnych, oraz według szczególnej wskazówki Gumińskiego, należy na każdą rodzinę rachować $4_{,6}$ głów. Co do urzędników skala ta nie może być stosowaną, gdyż klasa ta, mieszkając przeważnie w miastach i utrzymując się ze skromnej płacy, składa się w znacznej części z osób bezżennych; dla drugiej przeto grupy przyjmujemy skalę, wziętą z tablicy Gumińskiego $3_{,2}$ *). Tym sposobem wynajdziemy 35.853

*) W tablicach Gumińskiego, bardzo starannie, zapewne przez podwładne biuro pisanych, znajdujemy ponętne rubryki i cyfry.

Rok	Dziedzice dóbr		Dziedz. cz. szlach.		Ziemianie		Urzędnicy	
	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie	Osoby główne	Ich familie
1832	4.381	13.617	31.141	104.118	9.235	29.737	9.166	20.535
1833	4.743	14.342	31.688	112.973	—		-	-

Nie znamy zasad, jakie przewodniczyły w układaniu tych tablic; nie rozumiemy zbyt gwałtownego chwiania się cyfr w dwóch kolejno po sobie następujących latach, chociażby pod wpływem następstw roku 1830 1831;

głów na szlachtę zamożniejszą, a 26.925 na klasę urzędniczą, razem 62.778. Gdy tę sumę odciągniemy od ogółu szlachty u Rodeckiego, pozostanie nam na szlachtę zagonową w r. 1827 tylko:

Nr. 18.

239.200 dusz a razem z urzędnikami 266.118.

I po za te granice posunąć się nie śmiemy. Wolimy przypuścić, że każdy dziedzic części szlacheckiej żył własnym domem, co zresztą jest możliwem przy prawie równego działu spadków. Ostatecznie więc rachujemy szlachty zagonowej 239.200 dusz na r. 1827 w Królestwie Kongresowem.

Pozostaje nam jeszcze cofnąć się o lat blisko 40 i dokonać proporcyonalnej redukcyi, żeby wykombinować liczbę szlachty zagonowej i ubogiej na rok 1791. Mamy do tego, pomimo różnic w podziałach administracyjnych pomiędzy dwiema epokami, dosyć bezpieczną podstawę w tabeli Moszyńskiego; wybieramy z niej województwa i ziemie dawne, które później weszły w skład Królestwa Kongresowego, kompensując z małą niedokładnością litewskie powiaty województwa Augustowskiego doliczeniem obwodu Zamojskiego, który w roku 1791 należał do Austryi, oraz Inowrocławskiego, oddzielonego do Prus. Tym sposobem weźmiemy województwa: 1. Kaliskie, 2. Sieradzkie i ziemię Wieluńską, 3. Rawskie, 4. Łęczyckie, 5. Brzeskie-Kujawskie, 6. Inowrocławskie i ziemię Dobrzyńską, 7. Płockie i ziemię Zawskrzyńską, 8. Mazowieckie z ziemiami, 9. Krakowskie i ziemię Stężycką, 10. Podlaskie, 11. Lubelskie, 12. Ruskie i ziemię Chełmską, 13. Bełzkie. Z tych pozycyj otrzymamy sumę rozległości 2.243 mil kwadratowych (o 24 mniej od Rodeckiego) i 2,344.777 dusz ludności, jak wiadomo, plebejuszowskiej. Ponieważ w § 9

---

dostrzegliśmy brak potrzebnej wiedzy w wykazie średnich cen zbożowych z XVIII wieku i dla tego traktujemy też niniejszą tablicę jako nie wykończone notaty człowieka prywatnego. Wiarogodnemi zdają się nam tylko stosunki familij do osób głównych w rubryce dziedziców dóbr, a szczególnie w rubryce urzędników; zrobiliśmy też użytek z nich w tekście.

dodaliśmy do cyfry Moszyńskiego na całą jego Koronę (5.342 mil kwadr.) 100.000 dusz, więc i teraz dodać powinniśmy proporcyonalną część, wynoszącą 42.000 dusz na rok 1791. Nadto na brakujące 24 mile kwadr. musimy dodać jeszcze 25.080 dusz (po 1.045 na milę), a tym sposobem otrzymamy ludność plebejuszowską z r. 1791 na przestrzeni, wyrównywającej Królestwu Kongresowemu w cyfrze okrągłej, 2,412.000, która może być porównana z Rodeckiego ludnością „stanu gminnego" 3,730.364. Widzimy tedy, że te cyfry ludności mają się do siebie jak $0,_{6} : 1$, więc i cyfra szlachty ubogiej w roku 1791 musiała być mniejszą. Proporcyonalne zmniejszenie wyda nam

Nr. 19.

około 143.500 głów szlachty, z doliczeniem zaś urzędników i oficyalistów publicznych około 159,700 głów na rok 1791.

Wypadek ten daje się pogodzić z obliczeniem Holsche'go, skoro dodamy trzy powiaty gubernii Grodzieńskiej: Bielski, Białostocki, Sokólski, w których ogół szlachty w roku 1839 wynosił 35.640, a dawniej był liczony około 50.000 płci obojej *). Do ściślejszego porównania z rachunkiem Holscheg'o brak nam cyfr szlachty ziemi Łukowskiej, która do dzielnicy pruskiej nie wchodziła, a więc potrąconą być musi. Jest przecież widoczna, że oba obliczenia są do siebie bardzo zbliżone.

12. Szlachta gubernij zachodnich może być obliczoną tylko podług wykazów rosyjskich. W Rosyi popis ludności datuje się już od Piotra W., który zarządził pierwszą rewizyę. W epoce Stanisława Augusta odbyły się rewizye: III w roku 1763, IV w roku 1782 i V w roku 1795 — 6. Do naszego specyalnego celu trzecia i czwarta są nieużyteczne, ponieważ

*) Бобровскій: Гродненская Губернія I, 719 и Приложенія къ N° 42; szczegółowe cyfry będą podane później pod Nr. 26. Porównaj je z Przeglądem Dziejów Polskich (Poitiers, 1839) str. 26 i z cyfrą 60.000, podaną przez Glogera na ziemię Bielską (L. cit str. 3).

obejmują tylko stany opodatkowane z wyłączeniem szlachty i kilku innych pomniejszych kategoryj. Oprócz rewizyj po dwóch pierwszych rozbiorach Polski cesarzowa Katarzyna II nakazywała czynić oddzielne popisy w nowo nabytych prowincyach; cyfr z roku 1774 użyliśmy już do obliczenia ludności ogólnej (§ 6), nie zawierały one szlachty; ale w roku 1793 ukaz z dnia 23 kwietnia zalecił zdjąć grunta (ziemię) w guberniach Mińskiej, Iziasławskiej i Bracławskiej na mapy, porachować wszystkie osady (селенія) i wykonać popis pogłówny *).

Powstanie Kościuszkowskie przeszkodziło rychłemu wykonaniu tego ukazu; dopiero w latach 1795 — 1796 dokonała się w guberniach zachodnich pierwsza, w Rosyi zaś V rewizya, przy której zebrano też wykazy ludności szlacheckiej.

Cały ten materyał statystyczny mieścił się w archiwach władz administracyjnych, głównie w „Kazionnych Palatach". Czy się znajduje do dziś dnia i czy się da odszukać po upływie tylu lat, po kilkukrotnych zmianach w podziale gubernij? Zapewne. Dla nas jednak przystępnemi być mogą tylko cyfry wypadkowe, przez uczonych podane. Usiłowania naukowe datują się od panowania Katrzyny II. Pierwszą pobudkę do nich dał sławny Büsching, będąc pastorem w Petersburgu, poczem Akademia Nauk Petersburgska rozesłała swoich członków na objazd prowincyj i w roku 1778 ogłosiła projekt ogólnego topograficzno-fizycznego opisu państwa Rosyjskiego, lecz nie wykonała go; dopiero uprawiający arytmetykę polityczną uczony Storch w roku 1795 o własnych siłach sporządził najprzód tablice z objaśnieniami, a następnie „Obraz Rosyi **) pobieżny, ale zawsze cenny ze względu na podane

*) Полн. Собр. Зак. tom XXIII, str. 418, Nr. 17,112.

**) Statistische Uebersicht des Russischen Reichs. S.-Petersburg 1795 i znany nam w tłómaczeniu francuzkiem: „Tableau historique et statistique de l'Empire de Russie à la fin de XVIII siècle. A Basle et Leipsic, 1800.

cyfry z rewizyi 1782 roku, oraz na poprawki podług „dokładniejszych i pełniejszych raportów o kilku guberniach". Znajduje się tu rozległość i ludność zajętych w roku 1793 polskich prowincyj oraz tablica miast z ludnością. Lecz autora obchodzi tylko ludność ogólna, jej gęstość i podział na stany w całem cesarstwie, a szlachty wcale tu nie znajdujemy. Więc ani u Storcha, ani w późniejszem dziele Schnitzlera, ani w innych nam znanych, rezultat całkowity popisu szlachty w siedmiu dzisiejszych guberniach zachodnich nie był zaznaczony. Zdołaliśmy tylko wynaleźć luźne cyfry ludności szlacheckiej z tego popisu co do czterech gubernij: Wołyńskiej w raporcie, złożonym w roku 1802 cesarzowi Aleksandrowi I „o stanie jeneralnym oświecenia gubernij: Wołyńskiej przez Tadeusza Czackiego", Mińskiej w „La Russie" i t. d. Schnitzlera, Kijowskiej w opisie statystycznym tej gubernii przez senatora Fundukleja i Wileńskiej w monografi p. Michała de Pule, opartej na materyałach urzędowych z lat 1794 — 1797 z archiwum wileńskiego. Do tych najważniejszych, bo z XVIII wieku pochodzących cyfr dołączymy jeszcze dwie dosyć zbliżone: gubernii owoczesnej Grodzieńskiej z roku 1810 ze statystyki Lachnickiego, tudzież Podolskiej z roku 1822 z dzieła X. Marczyńskiego *). Z tych cyfr tworzymy najdawniejszą, a więc i najważniejszą dla nas grupę.

---

*) Powołany raport Czackiego w X. Hugona Kołłątaja korespondencyi listownej z J. Czackim, wyd. Ferd. Kojsiewicz, 1844. Kraków, tom II, str. 235 i 236. Статистическое Описаніе Кіевской губ. изд. т. с. сенаторомъ Иван. Фундукленмъ, 1852, Спб., str. 139—140; J. H. Schnitzler „La Russie, la Pologne et la Finlande, tableau statistique, géografique, et historique, 1835, S.-Petersb. str. 407; J. E. Lachnicki: Statystyka gubernii Litewsko-Grodzieńskiej 1817. Wilno, str. 32. X. Wawrz. Marczyńskiego: Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gub. Podolskiej, 1820—1823. Wilno. Tom III. Tablice I i II. Михаилъ де-Пуле: Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродић и Литва въ. 1794 — 1797 годахъ. Спб. изданіе 2-е, 1871, str. 112.

Tab. 20.

Gubernie	Rok	Szlachta płci męzkiej	Szlachta płci obojej	Ogół ludności męzkiej	Ogół ludności płci obojej
Grodzieńska .	1810	11.450	22.576	267.571	536.163
Wileńska . .	1796	—	89.973	—	960.177
Mińska . . .	1796	27.348	(54.696)	413.082	834.609
Wołyńska . .	1796	38.452	(76.904)	553.202	(1.106.404)
Kijowska . .	1795	43.677	(87.354)	524.000	(1.048.000)
Podolska . .	1822	46.580	93.064	597.977	(1.245.170)
Łącznie . . .	—	—	424.567	—	5.730.523

Winniśmy do tej tablicy dołączyć uwagę, że gubernie ówczesne nie są z dzisiejszemi identyczne, mianowicie: gubernia Litewsko-Grodzieńska nie obejmowała obwodu Białostockiego, a natomiast zawierała powiaty Lidzki z dzisiejszej gubernii Wileńskiej i Nowogródzki z Mińskiej. Mińska znów zamiast powiatu Nowogródzkiego obejmowała powiaty Dziśnieński i Wileński z dzisiejszej gubernii Wileńskiej; nareszcie cyfra kijowska pochodzi z czasów Namiestnictwa Kijowskiego, które było mniejszem od guberni; wszakże ta niedokładność reguluje się sama przez się, gdy połączymy ludność Namiestnictwa w jednę sumę z ludnością gubernii Wołyńskiej; podobnież powiat Nowogródzki nie zawadza, skoro do sumy ogólnej wprowadzimy i Grodzieńską i Mińską gubernię. Gubernia Kowieńska wówczas nie istniała: stanowiła część Wileńskiej. Do ogółu przeto ludności dzisiejszych siedmiu gubernij brak nam późniejszego obwodu Białostockiego, czyli powiatów: Bielskiego, Białostockiego i Sokólskiego. Co do Wileńskiej wiemy z pewnością, że w wykazach statystycznych, zbieranych za Repnina, figurowała tylko szlachta: 1. zagonowa na własnych gruntach „okolicami“ siedząca; 2. czynszowa; 3. zostająca w służbie u panów. Wcale zaś nie są wymienieni właściciele większych posiadłości („pomieszczyki“). Zapewne i w innych guberniach, lubo może nie we wszystkich, postępowano w podobny sposób. Nie możemy więc z tej tablicy utworzyć sum kompletnych, chyba za pomocą kombinacyi z danemi innych

epok. W tem miejscu zaznaczymy jeszcze, że cyfry szczegółowe z niniejszej tablicy w porównaniu z rokiem 1791 muszą być zmniejszone nie tylko z powodu niedokładności, jakie do pierwszego popisu rosyjskiego przy nowej, na prędce urządzonej administracyi zakraść się musiały, ale też z powodu klęsk wojennych i politycznych, które zapełniają epokę 1792 — 1815 roku, a które sprowadzały zmniejszenie się ludności, jak wiemy o guberniach Grodzieńskiej i Mohylewskiej. Grasowała też zaraza morowa, przynajmniej na Podolu, w latach 1796, 1798 i 1812 — 1813 *).

Musimy przeto szukać danych późniejszych i posuwać się w głąb wieku XIX.

Rewizye odbywały się w roku 1811 — VI, około roku 1816 — VII, obie bardzo niedokładne, w roku 1835 — VIII, obejmująca samę ludność opodatkowaną, w roku 1850 — IX, ta zawiera rubrykę osób wpisanych „tylko dla liczby“ (**только для счета**) z wyraźnem wszakże wyłączeniem szlachty i wszelkich urzędników, nareszcie w roku 1859 — X najkompletniejsza **). Przy pierwszych rewizyach (V, VI i VII) zbierane były wykazy szlachty przynajmniej czynszowej, która obowiązaną była podawać „szlachetskija skazki“; wykazy te koncentrowały się następnie w „Kazionnych Pałatach“, a zapewne też i w ministeryum spraw wewnętrznych, które od roku 1810 miało się trudnić sprawami, tyczącemi się „urządzenia szlachty czynszowej ***). Nadto od początków XIX wieku czynnemi były „Komisye Wywodowe“, potem „Deputacye Wywodowe“, przed któremi każdy szlachcic legitymować się i, po urodzeniu dziecka, imię nowonarodzonego do wpisania

*) Lachnicki l. cit. 33. Военно-Статист. Обозрѣніе Россіи. Могилевская Губ. Черницкаго, X. Marczyński, l. cit. I, 122.

**) Charakterystykę tych rewizyj zrobił Bobrowski: Гродненская Губер. 1863. Спб. I, 462, 463, łatwo ją sprawdzić przez ukazy o rewizyi w Полн. Собр. Зак.

***) Полн. Собр. Зак. Nr. 22.873 z dnia 6 Marca 1808, Nr. 24.326 z dnia 17 Sierpnia 1810 art. 2 punkt 9.

w księgę szlachecką podawać musiał. Tym sposobem w Deputacyach, oraz u marszałków szlachty znajdowały się spisy wszystkich osób stanu szlacheckiego, jakkolwiek nie odpowiadające wymaganiom statystyki, gdy ani wykreślenie zmarłych, ani dopisywanie nowonarodzonych nie odbywało się (o ile nam wiadomo) bez długich zwłok kilkoletnich, czasem kilkunastoletnich. Nadto „Kazionne Pałaty" zbierały czasem oddzielne spisy szlachty przez tak zwane wykazy familijne (**посемейные списки**).

Już pod wrażeniem rewizyi z roku 1796, w epoce Pawła I, Dierżawin, sławny poeta rosyjski, a zarazem wysoki urzędnik (niedługo potem minister sprawiedliwości) obliczył w przybliżeniu szlachtę w krajach, do Rosyi po ostatnim rozbiorze wcielonych *). Cyfra jego wynosi

Nr. 21.

500.000 głów wszelkiej szlachty.

Z epoki Aleksandra I, oprócz umieszczonych już w tablicy 20-ej dwóch cyfr, mamy do zanotowania jednę jeszcze, z roku 1816 pochodzącą. Znaleźliśmy ją w raporcie ministra finansów, senatowi złożonym. Przytaczamy główny ustęp w ścisłem tłómaczeniu: „Senat Rządzący słuchał przełożenia ministra finansów, iż zamieszkali w guberniach Wielkorosyjskich, Małoruskich i Białoruskich ludzie, legitymujący się z pochodzenia szlacheckiego, zawsze są przez rząd wpisywani na rejestr podatkowy (въ окладъ) i, pozostając na nim, opłacają podatki tak długo, aż udowodnią szlachectwa swego... Przeciwnie, takież same osoby legitymujące się, ale zamieszkałe w guberniach Litewskich i od Polski do państwa Rosyjskiego nabytych, oraz w części guberni Kijowskiej, zwane szlachtą czynszową lub innemi (jakiemi ?) też podobnemi nazwami... nie są wpisywane na rejestr podatkowy i żadnych

*) Де-Пуле: l. cit. str. 146 podług: Записки Державина str. 477—479.

też podatków skarbowi nie opłacają. Ludzi takich liczy się w cesarstwie w pomienionych guberniach od Polski nabytych podług VI rewizyi:

Nr. 22.

przeszło 200.000 dusz płci męzkiej (więc około 400.000 płci obojej).

Cyfra ta dokładną nie jest, gdyż podał ją minister w przybliżeniu. Stosownie do wniosków jego, senat nakazał komisyom rewizyjnym trzymać się spisu z roku 1795; wszystkich zaś takich, którzy się za szlachtę podają, lecz w spisie rzeczonym nie są umieszczeni, wciągać do oddzielnych wykazów, a całą tę czynność prowadzić pilnie i zakończyć przed upływem ostatecznego terminu odbywającej się podówczas VII rewizyi *). Wszakże wykonanie tego ukazu szło nie sporo, w rok później bowiem znajdujemy nowy ukaz, do gubernatorów adresowany, z najsurowszem zaleceniem, aby jak najrychlej dostarczyli dokładnych wiadomości co do segregacyi i liku szlachty czynszowej **). Czy nadeszły te wiadomości? nie wiemy. Raporty gubernatorów mogą się znaleść w archiwach ministeryum finansów, lub spraw wewnętrznych.

Dokładniejsze obliczenia znajdziemy dopiero za panowania cesarza Mikołaja I po roku 1832, ale wtedy stanowisko szlachty w guberniach Zachodnich doznało zmian licznych i ważnych. Pamiętny bowiem ukaz z dnia 19 Października v. s. 1831 r. stworzył nową klasę „odnodworców", do której zaliczoną być miała szlachta niewylegitymowana przed Deputacyami Wywodowemi i przed Senatem, a zamieszkała w gminach wiejskich, oraz drugą (pomniejszą) klasę „graždan", do której klasyfikowała się też szlachta niewylegitymo-

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 26.108 tom 33, str. 465.

**) Ibid. Nr. 27.014 z dnia 23 Sierpnia 1817 r.

wana, po miastach mieszkająca. Ci zaś, którzy szlachectwa swego udowodnili i przez deputacyę departamentu Heroldyi do jednego z 6-ciu działów księgi szlacheckiej wpisani zostali, mieli się nazywać „dworjanami“ na wzór uprzywilejowanej klasy w Rosyi; tym sposobem nazwa „szlachty“ znikła zupełnie z języka urzędowego. „Dworjanie“ znów tworzyli dwie grupy: „potomstwiennych“, t. j. dziedzicznych, do której należała niewątpliwa szlachta, oraz wyżsi urzędnicy i „licznych“, t. j. osobistych, którzy nie mogli dzieciom swego szlachectwa przekazywać, a którzy nabywali tego szlachectwa przez niższe rangi w służbie rządowej. Tą drogą mógł tedy wznieść się na wyższy szczebel grażdanin i odnodworzec. Nie dziw przeto, że szlachta uboga, odnodworcy, grażdanie, cisnęli się do służby rządowej cywilnej i że przed rokiem 1863 wszystkie biura gubernialne i powiatowe były przez nich zapełnione; Rosyanie zaś zajmowali tylko wyższe posady i stanowili bardzo małą część biurokracyi, czyli tak zwanych „czynowników“ *). Więc potomków dawnej szlachty polskiej szukać należy pod temi wszystkiemi rubrykami popisów.

Z takiem przygotowaniem idźmy do cyfr.

Najdawniejszych w tym okresie dostarczą nam senator Funduklej dla guberni Kijowskiej, a dla innych oficerowie Sztabu Jeneralnego rosyjskiego, którzy dla celów wojskowych opracowali pojedyńcze gubernie w oddzielnych monografiach.

W monografiach tych wyróżniamy dwie grupy: a) Pod ogólnym tytułem: „Wojenno-Statisticzeskoje Obozrjenie Rossijskoj Impieryi“ na rozkaz cesarza Mikołaja I „na podstawie rekonesansów i materyałów na miejscu zebranych“, opisali: kapitan Fritcze Gubernię Wołyńską w roku 1850, kapitan Tweritinow Gubernię Podolską w roku 1849, jenerał-major Bezkorniłowicz Gubernię Witebską 1852 i kapitan Czer-

*) Że klasa „czynowników“ składa się „prawie z samej szlachty“ zauważył Korewa: Виленская губернія, str. 374.

nicki Gubernię Mohylewską w 1848. Są to dzieła nie wielkiej objętości, po paręset stronic liczące, pisane zwięźle, podług jednego programatu, niby z precyzyą żołnierską, ale bez zastosowania metod naukowych, nawet bez wyjaśnienia niezgodności pomiędzy danemi, jeśli te z różnych były źródeł czerpane *).

b) Za rządów cesarza Aleksandra II pod ogólnym tytułem „Materjały dla Statistiki i Geografii Rossii“ opracowali: Afanasjew Gubernię Kowieńską w 1-m tomie w roku 1861, Korewa Wileńską w 1-m tomie w roku 1860, Bobrowski Grodzieńską w 4-ch tomach w roku 1863 i Zieleński Mińską w 2-ch tomach w roku 1864. Szczególnie ostatnie dwa dzieła zalecają się starannością w zbieraniu i grupowaniu materyałów; w ogóle zaś autorowie obeznani są z metodami rachuby statystycznej, posługują się teoryą prawdopodobieństw

---

*) Przykłady: w gubernii Wołyńskiej ludność „podług wiadomości, otrzymanych w r. 1848 od gubernatora“ podana jest na str. 63 w tekście w cyfrze 1,432.150 dusz, a podług wykazów szczegółowych, z każdego powiatu (Tab. Nr. 3) obliczona przez nas suma wynosi 1,500.564; różnica ta wcale nie jest objaśniona, może nawet przez autora dostrzeżoną nie była. Za to w charakterystyce szlachty znajdujemy bystre spostrzeżenie, że „tytuł na Wołyniu jest tem samem, czem kołtun w Pińsku“ (str. 63). Podobnież w gubernii Podolskiej obliczona przez nas suma ludności z Tablic 5 i 6 wynosi 1,574.472, a Tabl. 3 wykazuje tylko 1,530.321; jest wprawdzie dopisek, że ta ostatnia cyfra nie obejmuje wojska i ludności miejskiej niestałej (иногородныхъ), lecz sprawdzenie przez rubryki pojedyńcze jest niemożliwe; do tekstu wziął autor cyfrę mniejszą (str. 75); o stopniu ścisłości, a nawet i wykształcenia historycznego świadczyć może taki np. frazes: „Poniatowskij po wstuplenii na polskij prestoł unicztożył ordien iezuitow w 1773 godu bułłoju papy Klimienta XIV (Подольская губ., str. 135). W gubernii zaś Mohylewskiej cyfra ludności ogólnej jest obliczona przez kombinacyę, a podziału jej nie znajdujemy wcale, ponieważ z dwóch powiatów autor nie otrzymał zgoła żadnych wykazów (str. 61); w dołączonej zaś tablicy znajdujemy rubrykę „koczujących“ i w tej rubryce pod powiatem Mścisławskim 52.307 głów płci obojej. Byliżby to cyganie? I czyż tylu mogło być ich nie tylko w powiecie Mścisławskim, ale w całej gubernii Mohylewskiej?

i usiłują sumiennie prawdy dochodzić. Takie wyobrażenie powzięliśmy, przeglądając statystykę ludności.

Zaczerpnięte z tych monografij *) cyfry przedstawiamy w kształcie tablicy.

Tab. 23.

Gubernije	Rok	Odnodworcy	Czynowncy	Grażdanie	Dworjanie dziedziczni	Ogół szlachty	Ludność ogólna
Grodzieńska . .	1859	10.064[1])	2.980	494	44.125	57.663	817.065
Kowieńska . . .	1857	18.067	6.690	750	90.383	115.890	969.369
Wileńska . . .	1857	23.324	2.526[2])	3.841	51.900	81.591	841.095
Mińska	1857	23.332	2.182	1.281	53.520	80.315	998.757
Wołyńska . . .	1848	30.814	6.615	4.128	86.765	148.322	1,432.150
Kijowska . . .	1845	64.292	2.345	3.172	62.967	132.776	1,704.661
Podolska . . .	1848	77.733	4.058	8.339	23.605	113.736	1,530.321
Łącznie		267,626	27.396	22.005	413.266	730.293	8.293.418

[1]) Cyfra podwójna, gdyż Bobrowski podaje tylko płeć męzką (Грод. губ. I, 774).

[2]) Cyfra podwójna, a i ta jest niedostateczną kompensatą na familije czynowników, nieuwzględnione widocznie przez p. Korewę.

*) Матеріялы для Географіи I Статистики Россіи. Гродненская губернія Бобровскаго. Спб. 1863 т. I стр. 464 (z poprawką), str. 717 (cyfra szlachty dziedzicznej z okresu 15-letniego, cyfrę ogólną szlachty po-

Tab. 24.

Gubernije	Rok cyfr Siemionowa	Dworjanie dziedziczni			Inne klasy szlacheckie				Ogół osób klasy szlacheckiej		
		Siemionow	Min. Spr. Wewn.		Siemionow		Dworjanie osobiści Min. Spr. Wewn.		Siemionow	Min. Spr. Wewn.	
			1866	1875	Odnodw.	Graždanie	1866	1875		1866	1875
Grodzieńska	1860	41.017	36.211	13.308	5.939[1]	72	4.453	2.366	47.028	40.651	15.674
Wileńska	1860	54.191	60.292	41.412		1.461[2]	2.364	5.566	55.652	62.646	46.968
Kowieńska	1862	96.351	94.653	60.288	-	-	1.698	3.929	96.351	96.351	64.217
Mińska	1864	73.940	73.013	39.462	-	- -	1.220	7.299	73.940	74.233	46.761
Wołyńska	1860	64.989	35.951	21.918		5.480	35.228	9.670	70.469	71.179	31.588
Kijowska	1860	63.459	19.812	18.215	- -	- -	10.177	10.435	63.459	29.989	28.650
Podolska	1866	23.465	22.784	15.479	113.600	9.520	8.352	7.172	146.585	31.136	22.551
Łącznie		417.412	342.716	210.082			63.492	46.427	553.484	406.208	256.509

[1]) Razem z „ludźmi wolnymi“ (od poddaństwa zwolnionymi).

[2]) Razem z kupcami.

Rok 1863 sprowadził nowe zmiany w losach i składzie stanu szlacheckiego, mianowicie: zniesienie klasy odnodworców i grażdan oraz wydalenie z biur rządowych znacznej, nawet większej części Polaków. Więc klasę czynowników należałoby wykluczyć z tablicy szlachty; nie wszędzie jednak da się to wykonać. Zastrzegamy przeto, że rubryka szlachty osobistej nie przedstawia już elementu czysto-szlacheckiego. Nawet w rubryce „dworjan" dziedzicznych znajduje się dużo Rosyan lub Niemców, którzy pokupowali sobie dobra na mocy prawa o sprzedaży dla skompromitowanych właścicieli ziemskich przymusowej.

Bierzemy z czasów panowania Cesarza Aleksandra II trzy szeregi cyfr (Tab. 24 na str. 120).

a) Siemionowa, członka Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, obecnie dyrektora Centralnego Komitetu Statystycznego, brane ze słownika, wydawanego od r. 1863 na zlecenie Towarzystwa Geograficznego p. t. „Statisticzeskij Slowar Rossijskoj Impieryi". Pochodzą one z lat 1860—1866.

b) „Wremiennika" Centralnego Komitetu Statystycznego przy Mnisteryum Spraw Wewnętrznych z r. 1866, powtórzone bez zmiany w r. 1871 przez Jenerała Obruczewa w publikacyi, noszącej tytuł: „Wojenno-Statisticzeskij Sbornik".

c) Cyfry najnowsze z r. 1875 również z „Wremiennika (Statisticzeskij Wremiennik izdawajemyj pri Ministerstwie Wnutrennich Diel)".

---

suwa autor na str. 718 do 51,000, w tej liczbie 27—33 tysięcy, nie posiadającej dóbr większych i w znacznej części niewylegitymowanej) str. 729, 774; Ковенская губ. Афанасьева Спб. 1861, str. 272, Виленская губ. Коревы Спб. 1860, str. 304, 369, 383, 393, 394; Минская губ. Спб. Зеленскаго 1864 часть I str. 459, 544. Военно-Статистическое обозрѣніе Росс. Имперіи: Волынская губ. Фритче Спб. 1850 стр. 69 (nie porachowaliśmy tu 1.059 głów szlachty, mającej głos na sejmikach wyborczych), oraz Tab. 3. Подольская губ. Тверитинова Спб. 1849, Tab. 5 i 6, oraz str. 75 Иванъ Фундуклей: Статистическое Описаніе Кіевской губ. Спб. 1852, часть I стр. 139, 140, 131, 202.

Porównanie tych trzech szeregów danych z tablicą poprzednią (23-ą) może nasunąć dziwne domysły. Liczba szlachty dziedzicznej do r. 1866, a właściwie do 1862 wzrosła w guberniach Kowieńskiej, Wileńskiej i Mińskiej, była niemal stagnacyjną od r. 1845 do 1860 w Kijowskiej, zmniejszyła się znacznie w Grodzieńskiej, jeszcze silniej w Wołyńskiej; w Podolskiej zaś chwiała się pomiędzy 22 i 31 tysiącami. Najdziwniejszym jednakże faktem jest systematyczne zmniejszenie cyfr w r. 1875 w porównaniu z r. 1866, chociaż oba szeregi z jednego pochodzą źródła, z Komitetu Centralnego Statystycznego. Pomijamy niejednostajność schematów i nie dokładność w ich wypełnieniu, która się ujawnia szczególnie w rubrykach „dworjan" osobistych, w zagadkowej cyfrze 35.228 na gubernię Wołyńską (1866 r.)—cyfrze niemożliwej, gdy szlachectwo osobiste nabywa się przez niższe rangi w służbie rządowej, a liczba urzędników nigdy tak wielką być nie mogła. Dla czego odnodworcy w gubernii Podolskiej rozmnożyli się do 113.000, w Grodzieńskiej stopnieli do połowy, a w innych guberniach znikli całkiem? Co znaczy to spadanie liczby samej szlachty dziedzicznej z 417 na 201 tysięcy w ciągu jednego mniej więcej dziesięciolecia, a najwyżej lat 15? — A cały ogół ludności niegdyś szlacheckiej, w ciągu jednego pokolenia ludzkiego, jakimże sposobem mógł zmaleć z 730 do 256 tysięcy, gdy inne stany mnożyły się i pleniły z przyrostem obfitym? Gdzież się podział półmilionowy rój dusz szlacheckich, gdy nie wiemy o żadnych kataklizmach w naturze, o głodzie, ani o zarazie morowej? Tak gwałtownego ubytku nie mogą wytłómaczyć nawet nieszczęsne dla szlachty wypadki polityczne, deportacye, emigracya, śmierć na pobojowiskach.

Jest faktem niezawodnym, że liczba szlachty w Guberniach Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego zmniejszała się niemal corocznie w ciągu XIX wieku. Spostrzeżenie to było zrobione przez pisarzy kompetentnych w trzech guberniach i w różnych epokach na podstawie akt urzędowych. Tak se-

nator Funduklej *) podług aktów „Kazionnoj Pałaty“ wykazuje, że było szlachty:

Tab. 25.

		płci męskiej
w r. 1795	w Namiestnictwie Kijowskiem. . .	głów 43.677
w r. 1810	w Gubernii Kijow. (powiększonej).	„ 45.342
„ 1811	„ „ „	„ 42.676
„ 1816	„ „ „	„ 38.996
„ 1825	„ „ „	„ 38.336
„ 1831	„ „ „	„ 40.091

a ten ubytek staje się jeszcze znaczniejszym, gdy go zestawimy z przyrostem ludności ogólnej; wypadnie bowiem wtedy, że 1 szlachcic przypadał w r. 1795 na 12-tu mieszkańców, w 1810 na 13-tu, w 1816 na 14-tu, w 1825 na 16-tu,

W gubernii Grodzieńskiej oficer Sztabu Jeneralnego Bobrowski obliczył, że samej szlachty dziedzicznej było:

Tab. 26.

w r. 1843 . .	głów 47.907	płci obojej.
„ 1857 . .	„ 42.319	
	mniej 5.558	czyli o $11,_{7}\%_{0}$

w roku zaś 1859 liczyła „Kazionnaja Pałata“ wszystkiej szlachty dziedzicznej osobistej i urzędującej 25,224 płci męzkiej, a Komitet Statystyczny tylko 19.471 płci męzkiej **).

Podobnież oficer Sztabu Jeneralnego Zieleński zauważył w gubernii Mińskiej pomiędzy rokiem 1842 i 1853 zmniejszenie się liczby odnodworców o 4.805 dusz samej płci męzkiej ***).

---

*) Статист. Опис. Кіевской Губ. Спб. 1852 часть I str. 191.

**) Матеріялы для Стат. и Геогрф. Гродненская губ. I, str. 718.

***) Матеріялы etc. Минская Губ. I, str. 609.

Ten fakt nie oznacza jednak fizyologicznego wygasania rasy szlacheckiej; jest on tylko rezultatem działań prawodawstwa i administracyi. W Rosyi „dworjanie“ na mocy przywileju („żałowannaja hramota“) cesarzowej Katarzyny II używali wolności od rekruta, podatków osobistych i kary cielesnej oraz prawa posiadania dóbr ziemskich z ludnością poddańczą lub nawet poddanych bez ziemi; też same prawa przyznano szlachcie polskiej. Ale gdy w guberniach wewnętrznych cesarstwa ta klasa uprzywilejowana była nieliczną, a w guberniach wschodnich i syberyjskich wcale nie istniała, tedy w guberniach zachodnich po ostatnim rozbiorze Polski znalazła się ilość ogromna, prawie dwie trzecie części narodu szlacheckiego. Widząc, że ciężary państwowe całem brzemieniem spadają na klasy włościańską i mieszczańską, rząd rosyjski, jak to nam tłómaczy senator Funduklej, czuł odrazu potrzebę zmniejszenia i ograniczenia liczby tego stanu uprzywilejowanego. Taka to dążność przewodniczyła administracyi za panowania Aleksandra I. Następnie udział szlachty w powstaniu z 1830—31 r. wskazał rządowi nową potrzebę zreorganizowania jej, jak się wyraża p. Bobrowski. Przez ukaz z d. 19 Października 1831 r. szlachta zmniejszyła się odrazu o całą klasę zagonowców i brukowców. Za rządów Cesarza Mikołaja I ubogi gmin szlachecki (odnodworcy) podlegał podwójnym poborom wojskowym oraz przymusowemu lub dobrowolnemu przesiedlaniu się do gubernii Noworosyjskich, Nadwołżańskich i na Kaukaz. Szlachta zaś zamożniejsza i wykształceńsza poddaną była ściślejszym przepisom legitymacyi. Ukaz z d. 11 Listopada v. s. 1832 r. podzielił ją na trzy klasy: 1) właścicieli dóbr ziemskich lub dusz poddanych, 2) nieposiadającą dóbr ani dusz, lecz uznaną przez Deputacye wywodowe, gubernialne, 3) nieposiadającą i nie zatwierdzoną przez żadną władzę *). Ta ostatnia miała być niezwłocznie w rejestr odnodworców lub graždan wpisaną; los

*) Полн. Собр. Зак. Собраніе Второе томъ 6 отд. 2, str. 836 Nr. 5746.

dwóch pierwszych miał ostatecznie być rozstrzygniętym przez Departament Heroldyi. Tym sposobem w ciągu panowania Cesarza Mikołaja I, prócz odnodworców, wytwarzały się dwie klasy „dworjan“: dziedziczni, wpisywani do księgi genealogicznej i na zawsze już w przywilejach swych ubezpieczeni, oraz legitymujący się („dokazywajuszczyje dworjaństwo“). Statystyka nie zawsze wyróżniała te kategorye, wpisując obie pod rubryką szlachty, a procedura legitymacyjna była tak skomplikowana i powolna, że nakazane przez Cesarza Mikołaja I „gatunkowanie“ nie ukończyło się przez cały ciąg panowania jego: wszakże działalność Departamentu Heroldyi ujawniła się w systematycznem zmniejszaniu się ludności szlacheckiej o tyle, że nie rozciągało się na nią prawo przyrostu naturalnego, a czasem zmniejszały się nawet cyfry absolutne. Rok 1863 sprowadził nowe zmiany. Na mocy decyzyi Rady Państwa 19 Lutego 1868 r. *) klasa odnodworców jest zniesiona i weszła w skład gmin wiejskich lub miejskich, czego jej można powinszować, ponieważ tym sposobem wyszła z pod praw wyjątkowych; szlachta zaś, niewylegitymowana dotychczas, otatecznie spadła z rejestrów i ostatnie wykazy statystyczne zawierają tylko zatwierdzoną przez Departament Heroldyi szlachtę „dziedziczną“, lub takich, co przez wyższe urzędy i rangi dziedzicznego „dworjaństwa“ nabyli. Tymczasem zniesienie poddaństwa, liczne reformy w systemacie finansowym, zniesienie kary cielesnej w wyrokach sądowych, nareszcie prawo o powszechnej służbie wojskowej, zniweczyły przywilej Katarzyny II; dziś szlachectwo jest już tytułem bardzo małej wartości praktycznej, nazwą bez rzeczywistego znaczenia w ustroju państwowym. W najnowszych badaniach statystycznych (np. Jantzena) widzimy zaniedbane rubryki nawet szlachty dziedzicznej. Duch Pankracego może

*) Высочайше утвержденное мнѣніе Государственнаго Совѣта 19 Февраля 1868 года, znajduje się w publikacyi, noszącej tutuł: Сборникъ Правительственныхъ распоряженій по устройству быта крестьянъ. Изданіе Земскаго Отдѣла, томъ VIII.

się radować: demokratyczny prąd XIX wieku pokruszył tarcze herbowe i przywileje rodowe obalił.

Nas jednak obchodzi tu wiek XVIII, kiedy szlachectwo było rzeczywistym „klejnotem"; obchodzi szlachta polska, która całą niemal działalność narodową w swoim stanie skupiła. Żeby ją obliczyć, musimy jak najstaranniej usuwać wrogie dla niej wpływy i działania XIX wieku. Z powyższych wyjaśnień płynie, jak sobie pochlebiam, oczywisty wniosek, że cyfry ministeryum spraw wewnętrznych z lat 1866 i 1875, oraz jenerała Obruczewa, do użytku historycznego, a przynajmniej do celu naszego, do powzięcia wiadomości o liczbie dawnej szlachty polskiej nie nadają się wcale. I cyfry p. Siemionowa przydatnemi być mogą chyba do cząstkowych porównań, gdyż i one po części noszą na sobie ślad wpływów r. 1863-go.

Za jedyną więc podstawę do obrachunku naszego uznać musimy tablicę 23. Nie łudzimy się wszakże nadzieją otrzymania z niej rezultatu zupełnie pewnego. Będziemy musieli rozważyć jeszcze raz z możliwą ścisłością te wpływy 60-letnie, jakie się na niej wyryły. Ma ona jednak tę przed wszystkiemi innemi zaletę, że jest kompletną; a ponieważ zastosować chcemy wsteczną metodę badania, więc pierwszeństwo dać musimy najdawniejszym, najbardziej do badanej epoki zbliżonym materyałom. Jej części składowe pochodzą z różnych lat, z 14-letniego okresu (1845—1859): więc i sumy ogólne nie mogą reprezentować żadnego roku realnego; ale na szczęście posiadamy, obok wykazów szlachty wszelkiego rodzaju odpowiednie cyfry ludności ogólnej, a te dadzą nam zupełnie bezpieczną skalę przy regulowaniu stosunków stanowych XIX wieku do epoki Stanisława Augusta.

Tak, liczba ogólna z rubryk szlacheckich wyciągnięta 730.293, odpowiada ludności ogólnej w 7 guberniach Zachodnich 8,293.148, a 7.563.125 ludności plebejuszowskiej. t. j. stanów niższych (bez szlachty). Od obliczonej przez nas (Nr. 12) na rok 1791 cyfry 7.804.787 dusz wyłącznie prawie plebejuszowskich odciągając 2.412.000, porachowane (w końcu

§ 11) na przestrzeń Królestwa Kongresowego, oraz ludność dwóch jeszcze województw: Poznańskiego i Gnieźnieńskiego w liczbie 364.558 głow. (Moszyński), czyli razem okrągło 2.770.000, otrzymamy na resztę 5.027.787 głów ludności plebejuszowskiej na przestrzeni 7 gubernij Zachodnich Cesarswa w r. 1791. Z tych danych może być ułożona proporcya 730.300 : 7.563.100 = x : 5.027.800, a z tej wypadnie

Nr. 27.

485.487 głów, jako ogół szlachty, na przestrzeni dzisiejszych 7 gubernii Zachodnich w r. 1791.

Wywód ten sprawdzić możemy i powinniśmy za pomocą cyfr najdawniejszych, podanych w tablicy 20. Dla usunięcia zmian administracyjnych w podziale gubernij, dla zupełnego wyrównania danych, od sumy szlachty w siedmiu porównywanych guberniach odciągniemy powiaty: Bielski Sokólski, Białostocki, które nie weszły do tablicy 20, ponieważ nie należały w r. 1810 do gubernii Litewsko-Grodzieńskiej, lecz stanowiły oddzielny obwód Białostocki. Zmiany administracyjne w wewnętrznym składzie gubernij, jak np. przeniesienie powiatu Nowogródzkiego z gubernii Grodzieńskiej do Mińskiej, tudzież Lidzkiego z Grodzieńskiej, Dziśnieńskiego zaś i Wilejskiego z Mińskiej do Wileńskiej, nie wywierają żadnego wpływu na nasze sumy. Po wykonaniu rzeczonej poprawki co do obwodu Białostockiego, otrzymamy 694.653 głów, liczbę odpowiadającą dokładnie 6 guberniom z tablicy 20-ej. Z drugiej znów strony tablica 20 wymaga uzupełnienia, ponieważ, jakeśmy w uwagach do niej zaznaczyli, obejmuje ona tylko szlachtę ubogą, gdy w Nrze 27 mieści się szlachta wszelka. Dla ujednostajnienia tedy obu porównywanych sum, powinniśmy do tablicy 20 dodać właścicieli zasiedlonych dóbr ziemskich („pomieszczyków"), którzy do pierwotnego spisu pociągani nie byli. W powołanej już tablicy Koeppena liczba takich właścicieli w 7 guberniach wynosiła 13.540; są to osoby główne dla otrzymania liczby głów, t. j. obli-

czając familie, musimy cyfrę tę rozmnożyć najmniej przez 4, a z otrzymanego iloczynu (54.160) strącić 385 osób głównych, czyli 1540 głów z familiami na trzy powiaty obwodu Białostockiego *). Wykonawszy wszystkie te działania, otrzymamy zamiast 424.570 głów z tablicy 20-tej nową sumę 477.190, w której brak już będzie tylko obwodu Białostockiego. Ostateczne zaś uzupełnienie da się wyciągnąć z proporcyi 730.300 : 694.500 = x : 477.400. Z rozwiązania tej proporcyi wypadnie

Nr. 28.

501.700 głów, jako ogół szlachty 7 gubernii Zachodnich w okresie 1795—1816 r.

Porównywając dwa ostatnie wypadki (Nr. 28 i 27) widzimy, że są one bardzo do siebie zbliżone; wszakże cyfra, obliczona podług danych z połowy XIX wieku, jest o 16 tysięcy mniejsza od sumy pierwotnej, z pierwszych popisów rosyjskich pochodzącej. Przewidywaliśmy to jeszcze przed zamknięciem rachunków, boć na ludności szlacheckiej musiały odbić się tak niekorzystne dla niej wpływy XIX wieku. Bliższą ocenę tych wpływów odkładamy na później do ostatecznych poprawek w cyfrach ogółowych. W tem zaś miejscu zaznaczymy tylko, że wiarogodniejszą jest cyfra większa, 501 tysięcy. A niezapominajmy, że i ta cyfra może być za małą w porównaniu z rokiem 1791 z powodów, wymienionych pod tablicą 20, jakoteż z powodu, że prócz gubernii Mińskiej tablica ta nie obejmuje nigdzie urzędników.

---

*) Szczegółowe cyfry poprawek brane są z Bobrowskiego l. cit I, 719,730 (и Прилож. къ Nr. 42), oraz Tęgoborskiego op. cit. I, 340

	Szlachty dziedz.	W służbie rząd.	Urzędn.
Powiat Białostocki. . . .	2.261 męż. . . .	99 męż. . .	21
„ Sokólski	1.772 „ . . .	87 „ . .	10
„ Bielski	10.307 „ . . .	159 „ . .	46
Łącznie. . . .	14.340 „ . . .	345 . .	77

Tymczasem sprobujmy wydzielić z sumy ogólnej szlachtę zagonową i bezzagonową, ubogą, opierając się na Nr. 27.

Gdybyśmy uznali, że dworjanie dziedziczni z tablicy 22 stanowią zarazem klasę zamożną, posiadającą dobra ziemskie, kapitały lub dochody z zatrudnień, wymagaiących wykształcenia naukowego, w takim razie z dodania odnodworców, grażdan i czynowników moglibyśmy otrzymać klasę ubogą stanu szlacheckiego w cyfrze 317.027 głów na połowę wieku XIX, a na rok 1791 z proporcyi 485.500 : 730.300 = x : 317.000 wypadałoby:

Nr. 29.

okrągło 210.500 na przestrzeni 7 dzisiejszych gubernii, a reszta mianowicie:

Nr. 30.

275.000 głów,

reprezentowałaby szlachtę zamożniejszą na tejże przestrzeni w r. 1791.

Ale ten podział nie zadawalnia nas wcale. Uderza nas nasamprzód wielka niezgodność oznaczonego w tej chwili sto-

	Odnodworców	Właścicieli ziemskich		
Powiat Białostocki . . .	1.649	płci ob. . .	98	osób główn.
„ Sokólski	662	„ . .	58	„ „
„ Bielski	3.812	„ . .	229	„ „
Łącznie	6.123	„ . .	385	„ „
			×4	
			1.540 głów	

Podwajamy 3 pierwsze sumy: 28.680 płci obojej + 690 płci ob. + 154 płci ob. + 6.123 = 35.647 płci ob. Ogół szlachty z 3-ch powiatów odciągniemy od ogółu szlachty z 7 gubernii (730.300 — 35.647 = 694.653). Podobnież ogół właścicieli ziemskich z 3-ch powiatów odciągniemy od ogółu posesyonatów z 7-miu gubernii podług Koeppena (54.160 — 1.540 = 52.620 głów, licząc po 4 na familię).

sunku z danemi Rodeckiego (tablica 16 i Nr. 18). Gdy bowiem w Królestwie Kongresowem zamożniejsi stanowili cyfrę 35.853 czyli około 12% ogółu szlachty, to w 7 guberniach Zachodnich przypada na nich przeszło 56% czyli przeszło połowa. Do pewnego stopnia różnica ta tłómaczy się tem, że Mazowsze jest pryncypalnem gniazdem szlachty szaraczkowej, gdy na Litwie i w województwach ruskich przeważały wielkie fortuny, że wielcy panowie (jak np. Radziwiłł „Panie Kochanku") garnęli do siebie mnóstwo szlachty ubogiej, a ta, chwyciwszy się raz klamki pańskiej, już nie wracała na zagon między zaściankowe szaraki. Nie sądzimy wszakże, aby takie tłómaczenie mogło pokryć całą różnicę; owszem uznajemy, że cyfra 210.000 nie jest kompletną, że pomiędzy „dziedzicznymi dworjanami" mieści się nie mało zagonowców, którzy potrafili się wylegitymować przed Heroldyą i, pozostając w zaściankach, uniknęli zapisania do klasy odnodworców. A nadto widzimy w tej cyfrze jeszcze jednę więcej wskazówkę, że wyciągnięta z danych rosyjskich połowy XIX wieku cyfra odnodworców jest za mała i wymaga znacznych poprawek, o których też nie zapomnimy przy ostatecznem uregulowaniu rezultatów.

13. Możemy teraz przystąpić do sumowania danych, iakieśmy z wykazów wyłącznie prawie urzędowych wyciągnęli.

Dla złożenia ogółu szlachty zamożnej, czyli raczej wyższej, wykształceńszej posiadamy już Nr. 30, obejmujący 7 gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. Dla Królestwa Kongresowego liczbę ziemian stanowić będzie 35.853 głów z r. 1827, które w połączeniu z klasą urzędniczą (razem 62.778) przy zastosowaniu użytych w § 11 zasad redukcyi zmniejszą się do:

Nr. 31.

37.600 głów na r. 1791 w granicach Królestwa Kongresowego (ziemianie).

Brak nam jeszcze kawałka Wielkopolski, który po Kongresie Wiedeńskim pozostał przy Prusach, a w r. 1791

należał do Korony. Odwołujemy się znów do Tablicy Moszyńskiego; tu województwa owoczesne gnieźnieńskie i poznańskie z Ziemią Wschowską zawierają 2.059 wsi; można przypuszczać, że na każdej wsi siedział jakiś szlachcic z rodziną, czyli, że w pomienionych województwach mieszkało 8.236 głów, które w statystyce Królestwa Kongresowego znaleźć się nie mogły *). Ponieważ jednak w składzie tego Królestwa znajdował się Obwód Zamojski, który w r. 1791 należał do Austryi, przeto strącić należy szlachtę tameczną. Dla braku dokładniejszych informacyij tworzymy odjemnik przypuszczalny ze stosunku rozległości (101 : 292), w okrągłej trzeciej części z cyfry poprzedniej. Tym sposobem na województwa Poznańskie i Gnieźnieńskie doliczyć wypadnie tylko:

Nr. 32.

5.490 głów.

Zbierając te trzy ostatnie cyfry (Nr. 30, 31 i 32) w jednę sumę, otrzymamy:

Nr. 33.

okrągło 318.100 głów na szlachtę zamożniejszą w r. 1791 w granicach pierwszego rozbioru.

Przebrnąwszy przez labirynt różnych kombinacyj i dotarłszy do ogólnego wypadku, rozpatrzmy się, czy jest on możliwym, czy się da pogodzić z wyobrażeniami ludzi współczesnych i obserwacyami, w ciągu poszukiwań czynionemi?

W uwagach do tablicy 14 zaznaczyliśmy, że liczba 44.407 familii ziemiańskich jest niekompletna; obecna cyfra

*) Holsche wykazuje dóbr szlacheckich w Departamencie Poznańskim 1.194, a właścicieli tylko 833 osób (II, 184); przypominamy atoli, że nam tu nie o samych właścicieli chodzi, ale też o zastawników, dzierżawców i wyższych oficyalistów prywatnych.

wystarcza na 76.000 familii, a więc uwagom tym czyni zadość.

Nader ważna, bo autentyczna cyfra Czackiego obejmuje 38.814 osób wpisanych do księgi ziemiańskiej w Koronie. Doliczając $0._{44}$ na Litwę, otrzymalibyśmy około 55.000 osób głównych, a z familiami, rachując po $4^1/_2$ osób na jednę, około 247.000. Zwróciliśmy w swojem miejscu uwagę na wyznanie samego Czackiego, że „znaczna część obywateli nie była jeszcze wówczas zapisana". Cyfra nasza zawiera przewyżkę około 60.000 głów t. j. przeszło 13.000 familij na Litwę i Koronę, a stanowi przeszło szóstą część całej ilości. Kompensata jest dostateczna, więc i tym wymaganiom wypadek nasz odpowiedzieć jest w stanie.

Cyfra nasza jest wyższą od przypuszczalnych cyfr Kościałkowskiego i autora „Discours politique" (tab. 13). Nie możemy toczyć sporu z tymi rachmistrzami, ponieważ nie podali zasad swego rachunku, a zresztą różnica mogła też ztąd wyniknąć, że brali wyższą od naszej skalę do swego pojęcia o szlachcicu-obywatelu.

Ale z Rożnowskim i Kołłątajem rzecz się ma odwrotnie. Ich sto tysięcy familii, według wziętej z Królestwa Kongresowego normy, wymagają przeszło 450.000, a co najmniej według ogólnych zasad statystycznych 400.000 głów; różnimy się tedy prawie o całą część czwartą. Zresztą od nich samych nie wiemy, ile mianowicie osób na jednę rachowali familię? Możeby więc nie bardzo opierali się naszej rachubie, możeby się zgodzili na połowę różnicy. My wszakże nie jesteśmy skłonni do powiększenia swojej cyfry nawet o 50.000, bo już mamy w niej znaczną część na indywidua, nie posiadające dóbr ziemskich tytułem dziedzictwa, a nawet pewną liczbę wylegitymowanych szaraków. Sądzimy, że cyfra nasza nie da się rozłożyć na grupy podług dzisiejszych stosunków posiadania ziemi, gdy własność ziemska w wieku XVIII skupiała się większemi masami w rękach mniejszej liczby właścicieli. Porównywając bowiem cyfry Koeppena z późniejszemi (np. Trojnickiego z r. 1857 i oficerów

Sztabu Jeneralnego około r. 1860), widzimy stały fakt rozdrabniania się wielkiej własności i wzrostu liczby właścicieli, a hr. Eustachy Tyszkiewicz dostarcza przykładu, że proces ten odbywał się już w początkach XIX wieku, mianowicie: wielkie fortuny; obarczone długami, rozpadły się na części, rozebrane między wierzycieli *). W naszej cyfrze tedy najwyżej połowa może przypadać na właścicieli, czyli na dziedziców dóbr, chociażby o kilku dymach poddanych, i to już licząc tych właścicieli z rodzinami **). Więc skala zamożności jest już dostatecznie obniżona, a cyfra 300.000, zawierająca się pomiędzy minimalnemi cyframi Kościałkowskiego i autora „Discours Politique" (200.000), oraz maksimalnemi Rożnowskiego i Kołłątaja (około 400.000), zdaje się możliwą i prawdopodobną jako średnia między wszystkiemi, a z rachubą Staszica zupełnie zgodna.

Liczba szlachty zagonowej i ubogiej bezrolnej wypadnie z dodania Nr. 19 i 29; suma ta wyda:

Nr. 34.

okrągło 354.000 na rok 1791 w granicach pierwszego rozbioru, a z dodania Nr. 33 i 34 wypadnie

Nr. 35.

672.000 jako ogół szlachty wszelkiego stopnia zamożności i wykształcenia na rok 1791 w granicach pierwszego

---

*) Opis powiatu Borysowskiego (Wilno 1847) na str. 4: „Przed rokiem 1810 było w tym powiecie 35.000 dusz rewizyjnych t. j. poddanych chłopów) w posiadaniu 120 obywateli; dziś liczba 38.993 dusz należy do 225 obywateli". To rozdrobnienie nastąpiło z podziału 17 dóbr „przez exdywizyę". Ze względu na ten fakt właśnie braliśmy tylko 4 głowy na familię przy obliczaniu Nr. 28).

**) W Tablicy Moszyńskiego cała Korona zawiera niespełna 25.000 wsi wszelkiego rodzaju, a więc też królewskich i duchownych oprócz dziedzicznych, a przecież wielcy panowie miewali ich po kilkadziesiąt i po kilkaset.

rozbioru, wszakże bez Tatarów, którzy używali praw stanu rycerskiego, o ile nie stawała na zawadzie przeszkoda religijna.

14. Zastrzegaliśmy po razy kilka, że niektóre części składowe cyfr powyższych wymagają poprawek. Mniejsza, iż w tablicy 23 rubryki czynowników i grażdan złożone są przeważnie z osób głównych bez familij i tylko jedna, widocznie za mała cyfra, była słabo skompensowaną przez podwojenie. Wynikające ztąd braki niech idą na poczet przybyłych z Rosyi urzędników i właścicieli ziemskich. Aleśmy dotychczas nie podciągnęli pod rachubę niepomyślnych dla szlachty wpływów XIX wieku. Posługując się metodą wsteczną, wykonywaliśmy redukcyę podług skali, wziętej z przyrostu ludności plebejuszowskiej i bronilibyśmy prawidłowości swoich wywodów, wierzylibyśmy, że po wnukach dociekliśmy prawdziwego liku dziadów, gdyby szlachta żyła w warunkach identycznych ze stanami niższemi. Tak przecież nie było, jak wiemy z uwag, dołączonych do tablic 24, 25 i 26. Więc rewizya wywodów, oszacowanie wpływów prawodawczych, administracyjnych i politycznych jest obowiązkiem sumienności naukowej.

Całe prawie państwo Polskie z r. 1791 od czasu kongresu Wiedeńskiego znalazło się pod berłem monarchów rosyjskich, to też działalność rządu rosyjskiego ma szczególną dla nas wagę. Nie były dla nas przystępnemi archiwa ministeryów i wysokich władz petersburskich: więc głównem źródłem informacyi naszych będą dwa „Zupełne Zbiory Praw“ (Полное Собраніе Законовъ Россійской Имперіи; zbiór pierwszy w 40 i zbiór drugi w 60 tomach, oba od roku 1649 do 1855). Czasem dostarczały nam wskazówek publikacye urzędowe i prywatne.

Pogląd ogólny na dążności rządu rosyjskiego w okresie 1792—1830 roku jasno jest wyrażony w ukazie cesarza Mikołaja I, z d. 19 Października v. s. 1831 r. Czytamy w nim słowa następujące: „Istnienie licznego stanu szlachty w guberniach Zachodnich, niejasność jego praw i powinności,

oraz niewłaściwe pomieszanie pod tą nazwą ogólną rzeczywistej szlachty z osobami, które niczem praw swoich do szlachectwa nie stwierdziły, zwracało uwagę rządu zaraz od chwili przywrócenia rzeczonych gubernij do Rosyi. Przeto ludziom tym wyznaczane były pierwotnie różne terminy do składania dowodów swego pochodzenia, a następnie uznano potrzebę dokonania ogólnej pomiędzy nimi klasyfikacyi (**разборъ**). Lecz zbiegiem różnych okoliczności ani te rozrządzenia nie osiągnęły pożądanego skutku, ani też plany co do nowego urządzenia szlachty, jeszcze od czasów ś. p. Katarzyny II zaczynane i potem niejednokrotnie ponawiane, nie weszły w wykonanie *)".

Fakta szczegółowe układają się w szereg następujący;

Jeszcze przed dokonaniem drugiego rozbioru, przed zebraniem się sejmu, czy „zjazdu" Grodzieńskiego, ukazem z d. 6 Maja 1793 roku **) cesarzowa Katarzyna II, przychylając się do przedstawienia jenerała Kachowskiego, wcieliła część wojska polskiego do szeregów armii rosyjskiej ze zmianą nazw, a mianowicie:

Brygady Kawaleryi Narodowej:

Jenerała Dzierżka	na	Bracławską
„ Szwejkowskiego	„	Dnieprską
„ Perekładowskiego	„	Dniestrzańską
„ Łazińskiego	„	Wołyńską

Pułki Lekkiej Jazdy (zapewne Przedniej Straży):

Bulawy W. Kor.	na	Żytomierski
Xcia Würtemberga.	„	Konstantynowski
Borzęckiego	„	Bugski
Humański	„	Winnicki

*) Полн. Собр. Зак. Собраніе Второе Nr. 4869 (**Томъ 6 Отдѣлъ 2** стр. 134).

**) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.122 (tom 23, str. 428).

Pułki Piechoty:

Milszewskiego (Malczewskiego?) . Iziasławski (t. j. Zasławski) Wolnej Konfederacyi. . . . . Owrucki.

Wojska tego mogło być około 10.000 głów, a w tej liczbie szlachty około 4.000 *). Ale ukaz jeszcze nie był wykonany w zupełności, gdy wybuchło powstanie Kościuszkowskie i wszystkie prawie oddziały wojska polskiego ruszyły ku teatrowi wojny. Wiemy bowiem o brygadzie Wyszkowskiego (1.200 ludzi), że się przebiła pod Konstantynowem przez 4.000 Rosyan i przyszła pod Dubienkę d. 16 Maja, o brygadach Dzierżka, która w tymże czasie przeszła przez Krystynopol, Łaźnińskiego, która przeprawiwszy się wpław przez Dniestr, przebyła Galicyę i zbliżała się już pod Kumów d. 1 Czerwca, a liczyła podobno 900 ludzi; o pułku Księcia Würtemberskiego i o pułku „złotym" Szczęsnego Potockiego (Wolnej Konfederacyi), które przyszły pod rozkazy Kościuszki, o 600 żołnierzach pod Kopciem, którzy przerżnęli się od samego Kijowa do brzegów Bugu; o pułkach Malczewskiego i Ilińskiego; wreszcie o 3.500 żołnierzy zapewne różnych korpusów, którzy pod Czyżewskim bili się z Rosyanami między Raszkowem i Mohylowem; stracili 270 ludzi,

*) Ukaz nie wymienia liczby głów; za podstawę do kombinacyi służy nam: „Tabela żołdu dla Wojska Koronnego na ratę decembrową 1793 r., podana do Komisyi Skarbu Kor. (K. W. księga 236). Nie zawiera ona jednak stanu rzeczywistego, tylko sumy na każdy korpus wypłacane, jak gdyby znajdował się w komplecie. Wszystkie Brygady Kawaleryi Narod. liczą się tu po 1,819, pułki Przedniej Straży po 1.000 koni, regimenty piechoty po 1.440 głów. Jazda powinna się składać na połowę ze szlachty (towarzysze); drugą połowę stanowili pocztowi. Ale niepomyślna kampania 1792 r. mocno uszczupliła wszystkie korpusy. O brygadzie Wyszkowskiego wiemy, że ją rachowano ogólnikowo na 1.200 głów w r. 1794 („Journ. Hist. str. 687"; brygada Madalińskiego składać się miała w r. 1794 też z 1.200 głów, Biernackiego z 1.000; regimenty piechoty I, VI, VII i IX obliczał jenerał Dąbrowski mniej więcej na 4.000 ludzi (Pamiętniki H. Dąbrowskiego, wyd. Żupańskiego, III, str. 11—12), z widoczną przesadą, gdyż mogły one liczyć najwyżej 2.880 głów.

lecz przebili się i stanęli na Wołoszczyźnie pod Soroką. Porównywając te wskazówki z powyższą tabelką, wnioskujemy, że chyba nieznaczna część wcielonego do armii rosyjskiej wojska polskiego pozostała w jej szeregach i że ukaz z r. 1793 nie wywarł ważnego wpływu na statystykę szlachty, tem bardziej, że i innych oddziałów żołnierze Polacy uciekali pomimo kar surowych i skazania 280 ludzi na bicie kołem przez sąd wojskowy kijowski *).

Z wojska tego zresztą pozostały w kraju chyba nieliczne osoby, tak jak ze wszystkich żołnierzy Kościuszkowskich: przeszło 20.000 poległo; z pozostałych przy życiu większa część poszła na emigracyę. Ile? określić trudno. Wiadomo tylko, że w legionach francuzkich było ostatecznie 15.000; oprócz poległych, których w jednej tylko bitwie nad rzeką Trebiją narachowano 1.000 ludzi **). Na San Domingo i w Hiszpanii wyginęło kilka tysięcy, ale te wszystkie straty zaliczamy do ofiar wojny, podobnie jak ofiary Księstwa Warszawskiego, które na rok 1812 wystawiło 83.030 ***). Jeńców Polaków z okresu wojen napoleońskich znalazło się 900 na Sybirze, lecz z tych 160 tylko pozostało na zawsze w pułkach kozackich dobrowolnie, reszta zaś wróciła do kraju na skutek amnestyi z r. 1815 r. ****) Żaden naród europejski w tej epoce nie uniknął ofiar podobnych; w armii zaś Księstwa War-

*) „Journal Historique" etc. Doufoura str. 40—68, 70, 78; Gaz. Wol. Warsz. Nr. 13 koresp. z Kumowa str. 173. O Łaźnińskim pisze też Dr. Antoni J. w Nowych Opowiad. Histor. Lwów 1878 Костомаровъ Послѣдніе годы Рѣчипосполит. (Вѣстникъ Европы 1870, I, 514).

**) Leonard Chodźko: „Histoire de légions polonaises en Italie, Paris" 1829, tom II p. 322, 184. Polacy z armii austryjackiej byli przemocą wcielani do wojska neapolitańskiego „Ibid". II 99. Zresztą i w legionach znajdowała się nie sama szlachta; zapełniano je w znacznej części dezerterami austryackimi „Ibid". I, 1835.

***) Thiers: „Hist. du Consulat et de l'Empire" IX (1840) str. 44, 456, 109, 202, 586 liczy pułk ułanów do 1.000 koni i 3 pułki piechoty po 1.500 do 1.600 ludzi, razem do 6.000 w Hiszpanii; ile było na San Domingo? nie wiadomo. Liczba z r. 1812 w Encykl. Orgelbranda (większej) t. 27, str. 671.

****) С. Максимовъ Сибирь и каторги. Спб. 1871. III, str. 34.

szawskiego, zorganizowanej na zasadach konskrypcyi, szeregi piechoty i jazdy składały się przeważnie ze stanów niższych, więc nie widzimy powodu szczególnego obliczenia ubytku szlachty i sądzimy, że ubytek ten mógł się powetować naturalnym przyrostem w czasach pokoju.

Wracając do epoki ostatnich rozbiorów, znajdujemy kilka ukazów cesarzowej Katarzyny II, które wyłącznie prawie szlachty dotykały. Tak w r. 1795 pod d. 20 Czerwca za udział w „buncie polskim“ skazano na wywiezienie do odległych gubernii rosyjskich, lub do Syberyi 83 osób, podzielonych na 10 kategoryi; pod d. zaś 14 Września polecono deportować do gubernii Katarynosławskiej „wałęsających się żołnierzy z rozwiązanych wojsk polskich“ na osiedlenie; albo na roboty przymusowe *). Ta ostania kategorya musiała być bardzo liczną, gdy cesarz Paweł I w rozmowie z Kościuszką wspominał o 11.000 jego towarzyszów broni, zostających w niewoli **). W roku 1796 hr. Zubow, gubernator jeneralny Taurydy i Woznesenska, przesłał cesarzowej projekt przesiedlania szlachty czynszowej na bezludne stepy, po Tatarach Krymskich nabyte i krajem Noworosyjskim przezwane. Jako motyw podana jest litość nad losem czynszowników, którzy za grunta muszą płacić dziedzicom po 25 do 30 rs. od pługa, a w przyszłości zapewne zmuszani będą do wyższych jeszcze opłat, gdy przy zmianie rządu panowie nie będą potrzebowali szaraczków do spraw sejmikowych. Z drugiej znów strony, ochota wojenna i bitność tej szlachty obiecywała znaczne korzyści militarne z obsadzenia granicy południowej takiemi osadnikami. Projekt zasadzał się na rozdawaniu gruntów w trzech punktach: nad rzeką Kodym, pod miastem Wozneseńskiem i w powiecie Chersońskim; każda

*) Полн. Собр. Зак. Nry 17.345 17.407. O komisyi Smoleńskiej i o wywożeniu opowiada w swoich Pamiętnikach Ochocki; jego też i stryja prałata imiona znajdują się w wyroku.

**) Де Пуле l. cit., str. 192.

rodzina osadnicza mogła wziąć ze skarbu pożyczkę w kwocie rs. 30 na pierwsze zagospodarowanie, z warunkiem spłaty w ciągu lat czterech. Na początek projektował Zubow sprowadzić 4.000 rodzin, ale w przyszłości spodziewał się ściągnąć ze 100.000 dusz, czyli większą połowę ludności szlacheckiej czynszowej. Cesarzowa plan ten zatwierdziła i wykonać kazała pod d. 5 Czerwca 1796 r. *).

Jeśli wyroki karne spadały tylko na pojedyńcze wybrane, lub wyróżniające się z tłumu głowy, to plan Zubowa sprowadziłby znaczne przeobrażenia w masie i zmniejszyłby silnie rubrykę szlachty w tablicach statystycznych.

Do tego przecież nie przyszło, bo w pierwszych dniach listopada tegoż roku zmarła Katarzyna II, a nowy cesarz Paweł I lakonicznym ukazem z dnia 7 Marca 1797 r. powstrzymał przesiedlanie szlachty do gubernii Wozneseńskiej. Motywów żadnych nie znajdujemy; trudno atoli przypuścić, aby się Pawłowi nie podobała myśl zaludnienia pustkowi, albo niesienia ulgi ubogiej klasie poddanych. Domyślać się raczej wypada, że przesiedlanie wykonywane było niekoniecznie w imię uczuć litośnych i że się nie zdawało szlachcie dobrodziejstwem. Ukaz ten bowiem wiąże się widocznie z szeregiem innych ukazów, tchnących życzliwemi dla Polaków chęciami, jakoto: amnestyą z d. 29 Listopada 1796 r., która zwróciła do kraju wszystkich, co „podpadali karom zamknięcia w twierdzach i deportacyi z powodu byłych w Polsce zaburzeń"; z ukazem o przyjmowaniu do służby wojskowej wracających do domu Polaków, jeśli dobrowolnie prosić będą o to; ukazem, ustanawiającym obieralnych marszałków i chorążych powiatowych; ukazem o przyjmowaniu biednej szlachty do armii w stopniu podoficerów i utworzeniu pułku Pińskiego lekkokonnego z Tatarów, oraz pułku Polskiego również lekkokonnego **) i t. p. Nie wiemy, ile było

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.469.

**) Полн. Собр. Зак. Nr. 17.872, 17,585, 17.625, 17.790, 17.903, 18.123.

szlachty przesiedlonej? czy wszyscy wrócili do zagrody domowej? Znajdujemy jeden gniewny ukaz tego Cesarza, grożący natychmiastowym sekwestrem dóbr w guberniach polskich „za najmniejszą opieszałość w dostarczaniu zboża“ *): sądzimy jednak, że uszczerbek, zrządzony przez ukazy Katarzyny II w ludności szlacheckiej dał się powetować ukazami Pawła I i że wiek XVIII zamknąć możemy bez żadnej szczególnej kompensaty.

Pierwsza połowa panowania cesarza Aleksandra I upłynęła w nieustannych prawie wojnach z Napoleonem I, Szwecyą i Turcyą. Były one tak uciążliwemi dla państwa, że sprowadziły ubytek ludności w ogóle, jak to widzimy ze spostrzeżeń, zrobionych na guberniach Litewsko-Grodzieńskiej i Mohylewskiej. W pierwszej autor monografii statystycznej, Lachnicki, zaznacza pomiędzy latami 1803 i 1816 zmniejszenie się ogółu ludności blisko o 55 tysięcy dusz, ale tenże autor twierdzi zarazem, że ludność szlachecka zostaje „w spoczynku“, żydzi „w stanie silnego i ciągłego wzrostu, ubytek zaś ludności wynika z wyniszczenia rolników, a następnie mieszczan przez wojny“ **). W istocie, szlachta podówczas ponosiła zapewne nie małe straty majątkowe, ale możliwie najmniejsze z osób swoich, gdyż pod tarczą przywileju Katarzyny II mogła posyłać na pobojowiska samych tylko ochotników. Ciężar poborów rekruta spadał wyłącznie na stany opodatkowane. Zważywszy nadto, że stanowisko społeczne i wyższa skala zamożności wytwarzała dla szlachty nieskończenie lepsze względem innych stanów warunki bytu, moglibyśmy wnioskować zasadnie, że przyrost naturalny w stanie szlacheckim był znacznie silniejszy, niż w innych warstwach, że zatem cyfry absolutna i względna szlachty powinnyby się zwiększyć.

---

*) Ib. 17.798.

**) Statystyka Gubernii Litewsko-Grodzieńskiej przez T. E. Lachnickiego. Wilno 1817. Zawadzki str. 33.

Do tegoż wniosku prowadzą wskazówki innej jeszcze natury. Oto minister finansów, na podstawie akt swojego ministeryum, przekłada Senatowi w r. 1816, że „w gubernii Kijowskiej ludzie klas niższych, w celu uwolnienia siebie od powinności pogłównej (podatku), rekruckiej i innych państwowych, wychodzą z dawnych miejsc zamieszkania i usiłują przyłączyć się do stanu szlachectwa rzeczywistego, mając zamiar korzystania spólnie ze wszystkich przywilejów, szlachcie nadanych, a mianowicie: 1) wielu mieszczan z gubernii Litewskich, zbiegłych ztamtąd w znacznej liczbie, z nazwisk, języka i wiary zupełnie podobnych do szlachty Kijowskiej, oraz zbiegłych z gubernii Mińskiej z powiatu Dziśnieńskiego 43 głów; 2) ludzie, zapisani podczas I rewizyi (1795 i 6 r.) pod mianem „wolno mieszkających“ i do podatku stałego zakwalifikowani; 3) ludzie dworscy pochodzenia włościańskiego, którzy zostawali przy dworach pańskich lub w służbie, a nauczyli się języka polskiego; 4) wychodźcy z Galicyi i z Księstwa Warszawskiego, oraz cudzoziemcy różni; pochodzący z mieszczan lub innych klas niższych; 5) dezerterzy z wojska rosyjskiego, co zmienili nazwiska swoje. Z tego powodu Rząd Gubernialny Kijowski... podczas rewizyi z r. 1811 zalecał od siebie Komisyom, które rzeczoną rewizyę prowadziły, aby do skazek szlacheckich wpisywane były jedynie te osoby, które w r. 1795 objęte były wykazami szlachty; wszystkie zaś inne, niewiedzieć zkąd przybyłe, a pragnące wejść do stanu szlacheckiego, miały być spisane oddzielnie, a spisy takie przesłane do Rządu Gubernialnego... Skutkiem tego, po ukończeniu rewizyi z r. 1811 z nadesłanych spisów okazało się na gubernię Kijowską szlachty takiej, która w r. 1795 była pod tą nazwą zapisana, zaledwo 36.520; innych zaś ludzi, którzy się chcieli na nowo do szlachty czynszowej zapisać 4.524; nadto, zostających w służbie przy dworach obywatelskich i na obowiązkach gospodarczych do rubryki szlachty bezrolnej (безпомѣстной) 7.683, razem 12.407 dusz płci męzkiej. Po roztrząśnieniu przez Rząd Gubernialny spisów tej ludności, co się ukazała po

roku 1795, znalazło się bardzo mało takich osób, które usprawiedliwiły się świadectwami, że w innych guberniach i miejscowościach w r. 1795 były między szlachtą zapisane; tych Rząd Gubernialny kazał zaliczyć w gubernii Kijowskiej do dawnej szlachty, obowiązanej udowodnić szlachectwa swego; wszyscy zaś inni oświadczyli, że nie posiadają żadnych dowodów piśmiennych nie tylko swego stanu, ale nawet biletów albo paszportów, i niemasz żadnego zaświadczenia na piśmie, zkąd oni przyszli do gubernii Kijowskiej, jakiego są stanu? Co do tych, Rząd Gubernialny zalecał policyi ziemskiej i miejskiej, aby spólnie z pp. marszałkami rozgatunkowała na miejscu powiatami. Przyczyna tak łatwego zapisu... jest ta, że wszyscy włościanie obywatelscy, skarbowi i starościńscy, tudzież mieszczanie, jak wiadomo, w guberniach Ukraińskich mówią językiem małoruskim i religię wyznają grecko-rosyjską; przeciwnie obywatele, prócz małej części Rosyan, i cała szlachta mówią językiem polskim i wyznają wiarę rzymsko-katolicką lub unicką, zatem wszyscy wyżej wzmiankowani zbiegli mieszczanie litewscy, wychodźcy galicyjscy i warszawscy, ludzie dworscy i inni niewiadomego stanu ludzie, mówiący po polsku i mający podobne do szlacheckich nazwiska, przyjmowani są przy rewizyach i popisach w poczet szlachty jedynie na podstawie takiego podobieństwa ich do szlachty, a niepodobieństwa do włościan i mieszczan" *).

Nie przeczymy, że pojedyńcze wypadki takiego wpisywania się plebejuszów do rejestru szlachty mogły się zdarzać w pierwszych latach panowania rosyjskiego, kiedy administracya nowa nie była jeszcze dostatecznie obeznana ze stosunkami miejscowemi; kiedy szlachta, utraciwszy swoje dawne życie polityczne, nie miała interesu w rozciąganiu zazdrosnej kontroli nad intruzami „par l'esprit de corps"; kiedy

*) Полн. Собр. Зак. Nr. 26.108, (tom 33, str. 465).

przywilej stanowił wielką przynętę dla ludzi przedsiębiorczych i inteligentniejszych z gminu.

Nie sądzimy wszakże, aby znaczną być mogła liczba takich intruzów. Przytoczona przez ministra cyfra 43 zbiegów z powiatu Dziśnieńskiego nie wywarłaby widomego wpływu na tablicę statystyczną, owe zaś 12.407 „dusz płci męzkiej", złożone z czynszowników i oficyalistów prywatnych mogły być szlachtą szczerą i rodowitą. Przeciwnie, rzuciwszy okiem na tabelkę Funduklejа (Tab. 25), na zmniejszone w roku 1811 i 1816 cyfry szlachty względem roku 1795, przekonamy się, że w raporcie Rządu Gubernialnego Kijowskiego, na którym się wspiera minister finansów, uwydatnia się gorliwe dążenie do zmniejszania liku szlachty. A to dążenie pochodziło niewątpliwie z prądu ogólnego, którego źródło mieściło się w centralnych władzach rządowych.

Bo już od czasów Pawła I zaczyna się wielki proces legitymacyjny pomiędzy rządem rosyjskim i szlachtą polską. Ukaz pod datą 19 Marca 1797 roku zażądał „wiadomości" o szlachcie dla Heroldyi, celem wpisania nazwisk do herbarza; należało przesłać rysunek i opis herbu oraz dowody pochodzenia, zresztą bez szczegółowej specyfikacyi. Za Aleksandra I w guberniach Zachodnich działały już „Komisye Wywodowe" i wyznaczony był termin prekluzyjny na dzień 1 Stycznia roku 1808 do złożenia przed temi Komisyami dowodów szlachectwa, lecz ukazem z dnia 6 Marca r. 1808 termin ów odsunięto na czas nieograniczony. W tym okresie można się było legitymować niekoniecznie przez dokumenta, ale i przez pewną liczbę świadków z niewątpliwej szlachty pochodzących. Wszakże ogłoszona w roku 1812 w Zbiorze Praw decyzya co do niejakiego Awtuszkiewicza miała widocznie na celu wskazanie zasady, że przyznawać szlachectwo należy tym tylko, których przodkowie byli „w godności szlacheckiej zatwierdzeni" *).

*) Полн. Собр. Зак. Nra 17.881, 22,873, 25.064.

Żądanie dowodów legitymacyjnych dotknęło szczególnie szlachtę ubogą, szaraczkową. Ogień, klęski, różne przygody przyprowadziły niejednego o utratę dawnych pargaminów; brak wykształcenia, ciemnota, utrudniała oryentowanie się wśród nowego porządku rzeczy, wśród władz na innej zasadzie zorganizowanych. „Rozrodzeni, rzuceni na pastwę rzeczników, skazani na okropną niewiadomość, deptali drogę do akt, nędzę i manifesta za dowód swego rodu i podania swego nieszczęścia dzieciom zostawiali", pisze Czacki o szlachcie owruckiej w roku 1803 z niechęcią *), nie rozumiejąc zapewne, że się ta szlachta broniła od rekruta, podatku, pogłównego i kary cielesnej w sądach. Pomimo wspomnianego wyżej odroczenia terminu w roku 1808, wielu jednak spadło już z rejestrów szlacheckich w 1811 i 1816 r.

Po ukończeniu wojen w drugiej połowie panowania Aleksandra I, wśród długoletniego, niezmąconego pokoju, władze mogą pilniej i ściślej prowadzić oczyszczenie rejestrów szlacheckich. Dowód widzieliśmy właśnie na korespondencyi Rządu Gubernialnego Kijowskiego i Kazionnej Pałaty z ministrem finansów, a korespondencya ta nie przeminęła bez śladu i następstw ogólnych. Albowiem owocem jej były ukazy senatu o sprawdzeniu zakwestyonowanych spisów szlacheckich przez komisye, które prowadziły rewizyę (czyli popis ogólny) 1816 roku, a nareszcie ukaz cesarski z dnia 24 Maja 1818 roku o wykreśleniu z księgi genealogicznej tych wszystkich osób, które dostąpiły uznania w godności szlacheckiej jedynie na podstawie metryk chrztu, świadectwa osób prywatnych i „skazek rewizyjnych" **).

---

*) O stanie jeneralnym oświecenia Gubernii Wołyńskiej w X. H. Kołłątaja Korespond. Listow. wyd. p. Ferd. Kojsiewicza. Kraków 1844, tom II, str. 242.

**) Полн. Собр. Зак. 27.108 i 27.014 Ukazu r. 1818 podług daty wskazanej (24 Maja) nie mogliśmy wynaleść z powodu pomyłki drukarskiej. Treść jego znamy tylko z wzmianki, zrobionej w ukazie cesarza Mikołaja I Nr. 4.977 Второе Собраніе.

Tak więc przez cały ciąg panowania Aleksandra I, a nawet do roku 1830 na liczbę szlachty w guberniach Zachodnich działały dwa sprzeczne prądy: 1) stale działający wpływ przywileju i względnie wyższej zamożności; który sprzyjał rozrodzeniu się, rozmnożeniu się klasy uprzywilejowanej; 2) wpływ administracyi i procesu legitymacyjnego, dążący do ograniczenia tego rozrostu, do zwiększenia masy, ponoszącej wszystkie ciężary państwowe.

Któryż z tych dwóch prądów przemoże?

Przyrost ludności w okresie 1816—1829 niewątpliwie był znaczny. Nie możemy go oznaczyć dokładnie dla Gubernii Zachodnich, ponieważ cyfry są bardzo niepewne i chwiejne jeszcze w czwartem dziesięcioleciu XIX wieku u Schnitzlera. Ale w Królestwie Kongresowem tablice statystyczne, starannie utrzymywane i co roku świeżym materyałem zasilane, wykazują w tym okresie $3{,}_3{}^0/_0$ na przyrost roczny. Gdyby cała ludność gubernij Zachodnich nie mogła wzrastać w tym stosunku, to dla szlachty przynajmniej procent taki nie byłby zbyt sowitym, a przyczyniłby jej około 17 tysięcy głów rocznie, a w ciągu lat 14 około 235.000.

Ale i prąd przeciwny działał potężnie, strącając do gminu głowy niewylegitymowane wraz z całem potomstwem. Cyfr dokładnych i tu podać nie możemy; zmuszeni jesteśmy tworzyć obliczenie przypuszczalne na bardzo szczupłej podstawie, bo na cyfrach z jednej tylko gubernii Kijowskiej, podanych przez Fundukleja (Tab. 25).

Porównywając w niej cyfry z roku 1831 i 1810. znajdziemy ubytek 5.251 głów męzkich czyli około 10.500 płci obojej w ciągu lat 21, a więc przeciętnie po 500 głów na rok. Przypuszczając, że administracya rosyjska we wszystkich guberniach jednakową rozwijała działalność, możemy przybliżony acz bardzo oszczędny rezultat wynaleźć podług Tab. 20 i Nr. 28 z proporcyi x : 10.500 = 501.700 : 87.300 (ponieważ przeciętna z cyfr 1831 i 1830 r. jest bardzo zbliżona do cyfry Kijowskiej z Tab. 20). Wypada

Nr. 36.

około 60.000 głów szlachty ubyłej w okresie 1810 — 1830 w 7 guberniach Zachodnich.

Cyfra ta służyć może za dowód energii i wytrwałości władz rosyjskich, gdy nie tylko przyrost naturalny zneutralizować zdołały, ale jeszcze znakomite uszczuplenie cyfry absolutnej osiągnęły. Należałoby ją dopisać jako pierwszą kompensatę do tabl. 23 pod rubryką ogółu szlachty, ale się nie odważymy na to, ponieważ wykreślenie z rejestrów szlacheckich ostateczne zależało nie od Pałat Kazionnych, lecz od Deputacyi Wywodowych i od Heroldyi, a kancelarye tych władz dopomagały częstokroć interesantom fikcyjnemi dokumentami. Mogło więc wykonanie ukazu z dnia 24 Maja 1818 roku iść bardzo opieszale, gdy jeszcze w 1832 roku, jak świadczy ukaz z dnia 11 Listopada, istniała cała klasa szlachty, nie zatwierdzonej przez żadną władzę; ci właśnie byli wtedy dopiero wpisani do klasy odnodworców. Cały więc ten dodatek pozostawiamy w zawieszeniu jako wątpliwy.

Do skompensowania jednak Nr, 28. a więc i 35 trzeba inny rachunek przeprowadzić. Wszystkie dane, wchodzące w skład wypadkowych 501.000, noszą datę pierwszej rewizyi lub 1810 roku, oprócz jednej gubernii Podolskiej, której cyfra pochodzi z roku 1822; więc tylko tę jednę pozycyę koniecznie sprostować należy. Porównywając gubernię Kijowską z Podolską podług tejże tablicy 20, przekonamy się, że ubytkowi rocznemu 500 głów w pierwszej odpowiada w drugiej ubytek roczny 532 głów (z proporcyi x : 500 = 93.064 : 87.354), czyli w ciągu lat 12 od 1810 do 1822.

Nr. 37.

około 6.384 głów szlachty przypuszczalnie ubyłych w Gubernii Podolskiej przed r. 1822 w porównaniu z pierwszą rewizyą.

Dodanie tej liczby zdaje się nam rzeczą konieczną; chociażbyśmy nawet przypuścili, że administracya tej gubernii była mniej gorliwą od kijowskiej, to jeszcze musielibyśmy uwzględnić spustoszenia, poczynione trzykrotnie przez dżumę w latach 1796, 1798 i 1812 do połowy 1813 roku *) i bliskość teatru sześcioletniej wojny Tureckiej, która z pewnością dawała się tu niekorzystnie odczuć. Poprawkę tę uznać przeto wypada za minimalną.

Pozostaje nam jeszcze okres z lat 1831—1859.

Powstanie listopadowe rozszerzyło się z Królestwa Kongresowego na gubernie Zachodnie Cesarstwa. Oprócz strat na polach bitew, które się mniej więcej proporcyonalnie na wszystkie stany rozkładają, ściągnęło ono jeszcze na szlachtę fatalne następstwa gniewu Cesarza Mikołaja I. Ukaz z dnia 22 Marca 1831 roku zagroził sądem polowym (doraźnym) każdemu, ujętemu z bronią szlachcicowi zamożniejszemu lub zagonowemu (дворянъ и шляхту), konfiskatą mienia na rzecz funduszu inwalidów i zabieraniem dzieci płci męzkiej szlachcie, nie zatwierdzonej przez Heroldyę, na kantonistów, t. j. do najniższych zakładów wojskowych, gdzie się wychowywały dzieci żołnierskie. Powstańcy zaś ze stanów niższych mieli być skazywani do batalionów liniowych Syberyjskich, ale dzieci ich zabierane były też do kantonistów. Amnestya z d. 4 Października 1832 r. rozciągała się tylko na najniższą trzecią kategoryę, a wyłączeni byli z niej wyraźnie emigranci, których dobra owszem uległy teraz stanowczej konfiskacie **). Dla Królestwa Kongresowego znacznie wcześniej wydane były dwie amnestye z d. 20 października (4 listopada) 1831 roku i z d. 15 Czerwca 1832; ostatnia zwracała z wygnania wojskowych byłej armii polskiej i zwalniała ich mienie od sekwestru; obie jednak zawierały pewne wyłącze-

*) X. Marczyński: Opisanie Gub. Podol. t. I, str. 122.

**) Полн. Собр. Зак. Второе Nry 4.444, 5.637 (т. 6 отд. 1 стр. 252 и отд. 2 стр. 649).

nia co do najcięższej kategoryi. Jakoż sąd karny w Warszawie prowadził dalej czynność swoją i dopiero w roku 1833 został ogłoszony wyrok jego, skazujący: na powieszenie osób 249 (tę listę zamyka J. Lelewel), na ścięcie głowy osób 9 (tę listę zaczyna Xżę Adam Czartoryski), na 20-letnie ciężkie więzienie osób 7, na 10-letnie więzienie osób 5; nareszcie na zesłanie do różnych odległych miejscowości osób 24 *). Wysyłanie zaś dzieci szlacheckich nakazywane było jeszcze w r. 1834 i rozciągało się nawet na potomstwo osób ułaskawionych **). Skazane na śmierć wyrokiem Sądu Karnego osoby wszystkie znajdowały się za granicą na emigracyi. Wiadomo, że w roku 1831 bardzo znaczna liczba osób stanu tak wojskowego, jakoteż cywilnego wyszła na emigracyę. Liczby dokładnej, chociażby dla Francyi, ze źródeł urzędowych, nawet z akt prefektury francuzkiej, oznaczyć nie mógł hr. Krosnowski, wydawca najkompletniejszego podobno spisu emigrantów. Jego „Almanach Historique“ ***) obejmuje na lata 1837—8 wraz ze zmarłymi 6.229 osób, na rok zaś 1847 około 7.690 osób.

Ponieważ atoli nie wszyscy emigranci należeli do stanu szlacheckiego; ponieważ bardzo wiele z emigracyi wróciło do kraju szczególnie po amnestyi z roku 1857, a szczegółowego rachunku wyprowadzić nie jesteśmy w stanie: przeto całą pozycyę emigracyjną pomijamy, zaliczając ją na poczet ofiar wojny z roku 1831.

Zachowanie się emigracyi za granicą, najbardziej w Paryżu, oraz kilka razy ponawiające się sprzysiężenia w kraju wywoływały ponowne wyroki karne. O skutku ich, o wpływie na lik szlachty, możemy nader słabe powziąć wyobraże-

---

*) Ibid. Nr. 5.437 т. 6 отд. 2), 7.383 т. 9 отд. 2 стр. 7—18).

**) Ibid. Nr. 7.609.

***) Tytuł dokładny: „Almanach Historique ou Souvenir de l'émigration polonaise par Adolphe comte Krosnowski. Paris.“ 1837 8: edycya 2-ga wyszła w r. 1846; trzecia powiększona w r. 1847.

nie. Rezultat statystyczny represyi z lat 1831—1834 nie jest nam znany ze źródeł urzędowych, których się zwykle pilnujemy. Posiadamy tylko monografię p. Anuczyna ze statystyki kryminalnej, opartą na źródłach urzędowych i obejmującą wykazy przestępców, zesłanych do Syberyi w okresie dwudziestoletnim: 1827—1846. Ale w aktach Biura Tobolskiego („Prykaz o ssylnych"), aż do r. 1835 nie oznaczano pochodzenia i poprzedniego stanu deportowanych, a nigdy narodowości. Niepodobnaby więc było wynaleść szlachtę polską w tłumie 159.731 głów płci obojej, które przez Biuro Tobolskie w ciągu owych lat 20 przeszły; szczęściem, od czasu, gdy zaczęto klasyfikować penitentów podług stanu, znalazła się oddzielna rubryka dla drobnej szlachty z gubernii Zachodnich. Przytem istnieje klasyfikacya podług rodzaju przestępstw i cyfry zesłanych bez sądu w drodze „administracyjnej". Wynotujemy z tych spisów ogólnych następne rubryki z nadmienieniem, że z nich wyłączone jest Królestwo Kongresowe.

Tab. 38.

Z WYROKÓW SĄDOWYCH				Administracyjn.
Rok	Przestępstw stanu	Bunty i nieposłuszeństwa	Ucieczka za granicę	Z decyzyi władz miejscowych lub gmin. za złe sprawowanie się
1831	2	169	8	362
1832	1	335	13	364
1833	61	128	9	65
1834	90	164	8	138
Łącznie	154	796	38	929
od 1835 do 1846	216	1311	105	3848

Nawet rubryka przestępstw stanu nie samych mieści Polaków, podobnie jak i druga (oporu i nieposłuszeństwa władzom), gdyż w roku 1832 było „wielu zesłanych z gu-

bernii Nowogrodzkiej za przestępstwa przeciwko porządkowi administracyi, w roku 1837 z gubernij Permskiej i Orenburskiej z powodu zaburzeń między Baszkirami, w roku 1845 i 1846 z powodu przestępstw przeciwko „porządkowi administracyi“ w tychże guberniach *). W ostatniej zaś rubryce może się znajdować chyba mała część więźniów stanu, zesłanych przez gubernatorów jeneralnych. Nieco światła rzucić mogą jeszcze cyfry następujące (1835 i 1846): za przestępstwa stanu dworjan 128 (w tej liczbie 26 ze szlachty ubogiej gubernii Zachodnich); za bunty i nieposłuszeństwo władzom dworjan 26 (szlachty 5), za ucieczkę dworjan 2 (szlachcic 1), administracyjnie za złe sprawowanie się dworjan 36 (szlachty 8 osób**). Dwie pierwsze kategorye składają się zapewne z samych Polaków; możnaby jeszcze do nich doliczyć 46 mieszczan i 5 żydów; z klasy zaś włościańskiej rubryka przestępców stanu jest zupełnie czystą.

Wiemy tedy, że w dwóch najcięższych kategoryach syberyjskich w okresie 12-letnim znaleść się mogło szlachty polskiej z gubernij Zachodnich 154 osób, a z administracyjnymi najwyżej 190, ale pozostaje nieznana liczba skazanych i wywiezionych w latach 1831—4, oraz późniejsza z lat 1847 do 1855 z tychże gubernij; nie znamy też skazańców z Królestwa Kongresowego, a tych liczba zapewne była większą; nie znamy liczby wysłanych na Kaukaz, do wojsk korpusu Orenburskiego, do batalionów liniowych Syberyjskich, do rot aresztanckich, twierdz i gubernii rosyjskich odległych. Nie śmiemy przeto żadnej formować poprawki. Zdaje się jednak, że ta grupa, może kilkutysięczna, złożona przeważnie z inteligencyj żywszych i charakterów hartowniejszych, nie była tak liczną, aby znacznie zaważyć mogła w tablicach staty-

---

*) Матеріалы для уголовной статистики Россіи; изслѣдованія о процентѣ ссылаемыхъ въ Сибирь Е. Анучина. Изданіе Тобольскаго Статистическаго Комитета 1866 Тобольскъ, стр. 17, 18, 24, 31.

**) Ibid. str. 66, 68 i 69.

stycznych, tem bardziej, że wielu z niej wróciło do kraju po amnestyi 1857 roku *).

Większą bezwątpienia doniosłość miało działanie prawodawcze i administracyjne na pozostałą w kraju masę szlachty.

Na pierwszem miejscu kładziemy ukaz z dnia 19 października v. s. rok 1831 „o rozgatunkowaniu szlachty w guberniach Zachodnich i urządzeniu ludzi tego rodzaju". Po wstępie, któryśmy już wyżej (s. 125) przytoczyli, znajdujemy dalsze motywa w brzmieniu następnem...: „Wypadki ostatnie w guberniach, od Polski przywróconych, dowiodły, że ludzie ci (szlachta) dla braku osiadłości i własności, byli najbardziej pochopni do powstania i działań występnych przeciwko władzy prawowitej. Poddawszy winnych zasłużonej karze, My za dobre uznaliśmy niezwłocznie przyspieszyć urzeczywistnienie zamierzeń Naszych ku lepszemu urządzeniu pozostałych, i położywszy stanowczo kres przywłaszczaniu nadal praw szlachectwa przez osoby ani z pochodzenia, ani z ogólnych praw służby nie należące do szlachty, oprzeć ich stanowisko

---

*) Bez porównania surowszą była represya z lat 1863—1866. Podług obliczeń Maksimowa Сибирь и каторга Спб. 1871, III str. 80, przybyło do Syberyi:

1863 . . .	osób	524
1864 . . .	„	10.649
1865 . . .	„	4.671
1866 . . .	„	2.829
		18.673

Z tych skazano do ciężkich robót 3.894, na osiedlenie (поселение) 2153, zaliczono do mieszkańców stałych (водворение) 8491; dobrowolnie przybyłych 1830 osób. W pierwszych trzech kategoryach znajdowało się szlachty 4252, duchowieństwa 226, cudzoziemców 385, mieszczan 148, włościan 849, żołnierzy 249. Wykaz ten nie obejmuje wygnańców administracyjnych w miastach Rosyi Europejskiej. Po kilku, lub kilkunastu latach atoli bardzo znaczna, może większa część otrzymała ułaskawienie z mocy różnych manifestów i wróciła jeśli nie w domowe progi, to w każdym razie do kraju swojego.

na podstawach trwalszych, a z poprzedniemi postanowieniami zgodnych. Przeto zważywszy: 1-o że w chwili przywrócenia gubernij Zachodnich do Rosyi prawa i przywileje szlacheckie zatwierdzonemi były przez Przodków Naszych dla tych tylko osób, które istotnie do szlacheckiego czyli „dworjanskiego“ stanu należały, i że zatwierdzenie takowe na przywłaścicieli samowolnych miana szlachty rozciągać się już z natury rzeczy nie mogło. 2-do że przy dawnym rządzie w tych prowincyach wszystkie (?) stany państwowe, nie wyjmując nawet szlachty, obowiązane były uczestniczyć w pospolitem ruszeniu i ponosić służbę wojskową osobiście w porządku, według jakiego podówczas służba ta się pełniła. 3. że szlachta ponosiła też wówczas ciężary pieniężne nie tylko w postaci darów dobrowolnych, ale też podatków stałych, gdy płaciła podymne i ofiarę z dóbr swoich: Rozkazujemy“ i t. d. Treść rozkazów zawiera, że zatwierdzona przez Heroldyę szlachta ma być porównana z rosyjską i zwać się odtąd „dworjaństwem“, niezatwierdzona zaś ma utworzyć dwa nowe stany: 1) graždan czyli obywateli poczesnych (**почетныхъ граждань**), a do tego stanu zaliczali się: lękarze, nauczyciele, artyści, adwokaci i t. p. po miastach mieszkający; 2) odnodworców*), do których mieli być zaliczeni mieszkańcy wiejscy, tak osiadli na własnych lub czynszowych gruntach, jakoteż nieosiadli, t. j. utrzymujący się ze służby po dworach lub u osób prywatnych.

Oba te nowe stany ponoszą oddzielny podatek, na utrzy-

*) Klasa odnodworców istniała w Rosyi oddawna, podobno od czasów Piotra W.; czytamy o nich niejednokrotnie w ukazach Katarzyny II, np. Nry 13.951, 15.296, 17.253 i t. d.; nazwa, zdaje się, nie jest zupełnie stosowną, ponieważ odnodworcy nie zawsze jeden tylko własny „dwor“ (chatę) posiadali; miewali też swoich włościan, poddanych i tych zapisywano do rewizyi (Nry 17.175 i 17.253). Storch podaje liczbę tych odnodworców razem „z ludźmi wolnymi“ na 773.656 dusz męzkich (Tableau I, 249). Nie mają oni wszakże nic wspólnego z owoczesną szlachtą zagonową polską.

manie wojsk państwowych przeznaczony i podymnem zwany (po 3 lub po 2 ruble srebr. z dymu) oraz 15-letnią służbę wojskową zamiast pospolitego ruszenia; grażdanie jednak mogą się uwalniać od służby osobistej za złożeniem oddzielnej opłaty pieniężnej — 1.000 rubli asygnacyjnych *). Nadto minister finansów otrzymał rozkaz poczynienia odpowiednich rozrządzeń co do przesiedlania w głąb Rosyi i do innych części Cesarstwa „odnodworców, którzy najbardziej potrzebują gruntów ". Nareszcie w tymże dniu 19 października 1831 roku cesarz rozkazał ministrowi Spraw Wewnętrznych przesiedlić na Kaukaz 5.000 familij odnodworców i grażdan z gubernii Podolskiej. Dnia 1 grudnia tegoż roku Cesarz zatwierdził decyzyę Komitetu ministrów co do szczegółów wykonawczych: pod groźbą kar surowych odnodworcy i grażdanie mieli się zapisać wraz z rodzinami swojemi w miastach powiatowych przed komisyami ad hoc wyznaczonemi, a cały popis ukończonym być miał w ciągu jednego roku 1832. Ułożeniem przepisów co do przesiedlania odnodworców podolskich zajęły się niezwłocznie dwa ministerya, a cesarz, kładąc swoje zatwierdzenie, dopisał: „Przepisy te uznawać nie dla samej gubernii Podolskiej, lecz dla wszystkich Zachodnich". Ponieważ jednak przy wykonaniu tego rozkazu zaszły jakieś (nam nieznane) „trudności", więc kazano wykonywać przesiedlenie zwolna, wedle możności, nie krępując się wskazaną poprzednio cyfrą 5 tysięcy familii.

„Ludzie z byłej szlachty, nie mający osiadłości lub stałych zajęć, przenoszący się z jednego miejsca na drugie i pędzący życie na próżniactwie", podlegali przesiedleniu między Kozaków linii Kaukazkiej, jako włóczęgi (**бродяги**). Przesiedlanie nie mogło być tamowane przez pretensye wierzycieli: władzom wzbronione były wszelkie kroki co do publikacyi i likwidacyi długów odnodworczych; wierzycielom pozosta-

*) Полное Собраніе Законовъ Собраніе Второе № 4.977, т. 6 стр. 235 — 238.

wiano na później dochodzenie swoich należności „w porządku prawami przepisanym". Wydane też były przepisy o dobrowolnem przesiedlaniu się odnodworców do gubernij Saratowskiej, Orenburskiej i na Kaukaz *).

Pomijając inne uciążliwe warunki życia, musimy odtąd uwzględniać przynajmniej dwa czynniki, które silny wpływ na liczbę pozostających w kraju odnodworców wywierać musiały, mianowicie: przesiedlanie i pobory rekruta.

a) Co do przesiedlania. Odbywało się wytrwale i długo. W roku 1839 pod d. 13 Marca wyszedł nowy rozkaz cesarski w tym przedmiocie, a wiemy z pewnością, że był wykonywany jeszcze w r. 1846. Opisujący gubernię Podolską oficer sztabowy (Twerytinow) po razy kilka mówi o „corocznem przesiedlaniu czasem całych wsi do gubernij, małą ludność posiadających", co niekorzystnie zmienia oznaczoną przez niego stopę przyrostu naturalnego. W r. 1846 wyprawiono do gubernii Chersońskiej 97 rodzin odnodworców, które liczyły 197 głów mężczyzn i 197 kobiet. Natomiast osiedlono przybyszów z Rossyi na gruntach skarbowych: 10 rodzin z 23 mężczyzn i 20 kobiet **). Lecz autor nie podał spisu kompletnego przesiedlonych odnodworców i poprzestał na cyfrach jednego tylko roku. W opisach innych gubernij na przesiedlanie nie zwracano wcale uwagi; tylko w gubernii Mińskiej zauważył pułkownik Zieleński ubytek 4.805 odnodworców płci męzkiej w ciągu lat 12 (1842—1853), lecz tłómaczy to zjawisko wpływem poborów wojskowych. Przekonamy się jednak z tabelki, którą poniżej umieścimy, że w tym okresie wzięto rekruta z odnodworców o 75 głów na tysiąc więcej, niż z innych stanów, które liczebnie wzrastały.

---

*) Полн. Собраніе Закон. Собраніе Второе N° 6.734 (т. 9 отд. 57) N° 5.249, 5.250 (т. 6 отд. 2) i przypisek na str. 158 do 159, tomu 6-go część 2.

**) Военно-Статист. Обозрѣніе Россіи. Подольская губ. Тверитиновъ 1849 Спб. str. 83, 87.

Wypada ztąd, że w ciągu lat 12 przy 11.000 mniej więcej dusz męzkich odnodworców w gub. Mińskiej ubytek z tego powodu mógł wynosić najwięcej 825 głów męzkich; więc tłómaczenie pułkownika Zieleńskiego nie pokrywa całości. Pozostaje jeszcze około czterech tysięcy (4.805—825=3.890 głów), których ubytek nie jest wyjaśniony. Przypuszczamy tedy, że właśnie owe 4.000 stanowią liczbę przesiedlonych w ciągu lat 12-tu, czyli przeciętnie po 342 głowy męzkie, a 664 płci obojej rocznie. Ileż więc głów przesiedlono ze wszystkich 7-miu gubernij Zachodnich?

Niestety! nie posiadamy wykazów, któreby dały nam bezpieczną do odpowiedzi podstawę. Z przytoczonych częściowych, urywkowych informacyj możemy wiedzieć tylko, że w pierwszych latach czwartego dziesięciolecia przesiedlono w gubernii Podolskiej 5.000 rodzin, czyli najmniej 20.000 głów (znając bowiem energiję rządów cesarza Mikołaja I, nie wątpimy, że jego życzenie spełnionem było zapewne przed 1839 r.), oraz w r. 1846 znowu 394 głów, z Mińskiej zaś r. 1842—53 około 8.000, razem około 28.000 głów.

Co do reszty, możemy tylko przypuszczalne snuć kombinacye. Co do gubernii Podolskiej, gdy kapitan Twerytinow wyraźnie stwierdza fakt corocznego przesiedlania „czasem całemi wsiami", to zdaje się, że jego umiarkowana cyfra z 1846 roku może być wzięta za normę na lata 1839—1846, a zatem urosnąć do 3.152 dusz, a nawet do daty wyjścia jego książki, t. j. do r. 1849, przez co liczba przesiedlonych odnodworców zwiększy się do 4.334 głów. Biorąc stosunek odnodworców 7-miu gubernij do Podolskiej, podług tablicy 23-ej, zawnioskowaćby wypadało, że w tymże okresie przesiedlono z innych gubernij przynajmniej 15.000 dusz. Doliczając 20.000 dusz przesiedlonych z gub. Podolskiej zapewne przed 1839 r. i przynajmniej drugich 15.000 na inne gubernie w tymże okresie, możemy, zdaje się, porachować.

najmniej około 54.000 głów odnodworców, przesiedlonych przypuszczalnie z 7-miu gubernij Zachodnich w okresie 1832 do 1849.

b) Pobory rekruta wyjątkowe datują się od roku 1834, kiedy wyszła obszerna ustawa organizacyjna dla odnodworców i graždan. Tu zalecono brać do wojska, nie zważając na kolej: 1) tych, co z trybu życia okazują się podejrzanymi i niepewnymi, a liczba osób do pobrania przy każdym poborze oznaczać się ma ukazem oddzielnym, niezależnie od manifestu ogólnego. Jakoż w tym samym roku pomiędzy d. 1 Lipca i 1 Września pobrano z odnodworców wszystkich gubernij Zachodnich tudzież z gubernii Mohylewskiej i Witebskiej po 20 dusz z tysiąca *). W następnych 6-ciu latach brano po 5 z tysiąca co roku, gdy z innych stanów pobór odbywał się raz na dwa lata, od roku 1841 do 1853 włącznie brano po 10-ciu z tysiąca, a w roku 1846 i 1849 pobory z odnodworców były dwukrotne. Dopiero od wojny wschodniej 1854 i 1855 odnodworcy dostarczali rekrutów w równej z innemi stanami liczbie. Na działanie tych poborów zwrócił już uwagę pułkownik Zieleński i ułożywszy tablicę z lat 10-ciu (od Września 1836 do Października 1855) wykazał, iż odnodworcy w tym czasie dali 131 głów, gdy inne stany tylko 72 z tysiąca, że zatem ubytek sił produkcyjnych w klasie odnodworców wynosił $^1/_4$, gdy w innych stanach tylko $^1/_8$ **) Uzupełniliśmy tablicę p. Zieleńskiego poborami od r. 1834, kiedy po spisaniu odnodworców po raz pierwszy zastosowaną była do nich wyjątkowa zasada polityczna ***), lecz odcinamy

*) Полн. Собр. Зак. Собр. Второе N° 6.734 (т. 2 отд. 1 стр. 58, 57) N° 7.116.

**) Матеріалы etc. Минская губ. Зеленскаго I, 609 — 610.

***) Полн. Собр. Закон. Собр. Второе N° 7.116 (т. 9), 8.310 (т. 10), 9.445 (т. 11), 10.444 (т. 12), 11.380 (т. 13), 12.515 (т. 14), 13.634 (т. 15),

ostatnie cztery pobory z lat 1854 i 1855, ponieważ wt nie czyniono różnicy między stanami.

Tab. 40.

Rok	Na 1000 dusz odnodworców	Na 1000 dusz innych stanów
1834	20	5
1835	5	0
1836	5	5
1837	5	0
1838	5	0
1839	5	5
1840	5	5
1841	10	0
1842	10	5
1843	10	0
1844	10	5
1845	10	0
1846	10	5
	10	2
1847	10	7
1848	10	0
1849	12	8
	8	7
1850	8	7
1851	10	0
1852	10	7
1853	10	0 żydów p
W ciągu lat 20-tu	200	66

Widzimy z tej tablicy, że w okresie 1834 — 1853 r pobrano z odnodworców o 134 głów więcej na każdy ty

14.731 (т. 16), 15.842 (т. 17), 17.028 (т. 18), 18.072 (т. 19), 18.697 (т. reszta z powołanej tablicy pułkownika Zieleńskiego.

mężczyzn, niż z innych stanów. Podług tablicy 23 liczba ogólna odnodworców wynosiła 267.626 płci obojej, czyli 133.813 głów męzkich; ponieważ grażdanie mogli się uwalniać od służby osobistej za opłatą 1000 rub. asygnacyjnych, przeto pomijamy ich i mnożymy przewyżkę 134 głów tylko przez 133 tysiące, a tym sposobem otrzymujemy

Nr. 41.

około 17.800 odnodworców mężczyzn wziętych do wojska, przez pobory wyjątkowe 1834 — 1853 z siedmiu gubernij Zachodnich.

Suma Nrów 39 i 41 okrągło:

Nr. 42.

około 72.000 odnodworców 7-miu gubernij Zachodnich, wyraża tedy stratę, jaką ta klasa poniosła względem klas innych; doliczyć ją tedy musimy do tablicy 23-ej, przez co liczba ogólna wszelkiej szlachty powiększy się do 802.000, a liczba samych odnodworców prawie do 341.000, a razem z grażdanami do 362.000. Przypomnijmy sobie, że w roku 1816 minister finansów liczył przeszło 400.000 (Nr. 22) ludzi wątpliwego szlachectwa. Poprawki nasze nie przekraczają tej granicy, owszem pozostawiają jeszcze spore miejsce na tę szlachtę szaraczkową, która się wylegitymować zdołała i, mieszkając w tak zwanych „okolicach“ lub zaściankach, używała wszystkich przywilejów stanu szlacheckiego.

Doliczenie tej poprawki zmieni Nr. 27 i proporcyę, z której był wyciągnięty, w sposób następujący:

802.000 : 7,491.500 = x : 5,027.800 ztąd

Nr. 43.

538.000 głów, jako poprawny ogół szlachty na przestrzeni dzisiejszych 7-miu gubernij Zachodnich na rok 1791,

czyli więcej niż rachowaliśmy poprzednio o 52.500 głów.

Zestawiając ten wypadek z Tablicą 20 oraz Nrami 28 i 37 spostrzeżemy, że pierwsze rosyjskie popisy znalazły tylko około 500.000 szlachty w 7-iu guberniach dzisiejszych, właśnie tyle, ile liczył Dzierżawin; obecnie więc przekroczyliśmy tę granicę i naddajemy około 36.300 płci obojej. Aleśmy zastrzegli, że powiększenie będzie koniecznem przy cofaniu się do roku 1791. Gdybyśmy przypuścili, że każdy szlachcic, nawet gdzieś w zapadłym kącie mieszkający, nawet nie piśmienny, był do rewizyi 1795 i 1796 roku wpisany, i że nasze uzupełnienia cyfr brakujących są zupełnie dokładne; toć same klęski wojenne z lat 1792 i 1794 mogły znaczną liczbę ofiar zabrać. Więc tej przewyżki bynajmniej za przesadną nie uznajemy, raczej za szczupłą.

Śmiało więc doliczamy całą poprawkę (52.500 głów) do ogółu szlachty ubogiej (Nr. 29), i nareszcie do sumy ogólnej (Nr. 35), która urośnie teraz do cyfry

Nr. 44.

okrągło 725.000, jako poprawny ogół wszelkiej szlachty na rok 1791, w granicach pierwszego rozbioru.

Ta cyfra ostateczna musi być prawdopodobną i wiarogodną, gdy jej części składowe sprawdzają się z nader małemi różnicami przez pierwsze popisy rosyjskie i obliczenie pruskie. Prowadziliśmy też cały rachunek bardzo oszczędnie, pominęliśmy emigracyę, skazanych więźniów stanu, nareszcie wątpliwych 60.000 wykreślonej szlachty (Nr. 36); zapewne za mało też porachowaliśmy na przesiedlonych odnodworców, ale za to mamy zapas na pokrycie reklamacyj takich, np. żeśmy zagarnęli do szlachty polskiej wszystkich czynowników, gdy pomiędzy nimi znajdowało się wielu plebejuszów, albo przybyłych z innych gubernij Rosyan, gdy urzędnicy ze szlachty mogli być u marszałków na liście „dworjan“ dziedzicznych zapisani. Zapas nasz wystarczy też na pokrycie tych samozwańców, o których pisał minister finansów w ro-

ku 1816 i na tych, których nobilitowały, za pomocą dokumentów fabrykowanych, kancelarye Deputacyj Wywodowych. Na tej więc cyfrze 725.000 spokojnie zamykamy swój mozolny rachunek.

Nadmienić zresztą winniśmy, że cyfrze tej nie przypisujemy dokładności matematycznej, bo ta nie jest możliwą ani ze względu na materyał jakim rozrządzaliśmy, ani nawet ze względu na naturę rzeczy. Bo i za rządów polskich, szlachta nie stanowiła tak ściśle odgraniczonego stanu, jakby się na pozór zdawało. Dopóki była armią narodową, zwiększała się intruzami z niższych stanów, którzy do wojska jakimkolwiek sposobem trafili. W XVIII zaś wieku, szczególnie za Stanisława Augusta, liczne były nobilitacye ze stanu mieszczańskiego. Na sejmie czteroletnim Strasz poseł sandomierski z żalem uskarżał się, że w roku 1775 „powchodziło bez najmniejszych zasług dość rzeźników, cyrulików, aptekarzów i młynarzów do klejnotu szlachectwa i znam ich dobrze". A Suchodolski czytał nawet listę owych nobilitowanych „neofitów, aptekarzów, architektów" *). Były to zresztą zaledwo dziesiątki lub setki osób. Ale niższa warstwa szlachty przez ubóstwo i rozdrobnienie spadków dotykała gminu i poniekąd zlewała się z nim. Wielu osiadało po miastach, przyjmowało urzędy miejskie, imało się nawet handlu, nie zważając na stratę klejnotu, na „abusus" jak np. bankier warszawski Maciej Łyszkiewicz **), a byli nawet i tacy, co, przyjąwszy dobrowolnie grunta dworskie i obowiązki pańszczyzny, stali się włościanami ***) Znalazłyby się więc wątpliwości co do czystej krwi szlacheckiej i w 1791 roku, gdyby robiono jak najściślejszy popis. Zadawalniajmy się tedy oznaczeniem ma-

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 343 z dnia 29 maja 1790 roku.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 343 z dnia 9 października 1790 roku.

***) Zygm. Gloger: Dawna ziemia Bielska, odbitka z Bibl. War. 1873 roku str. 10. Toż samo Jezierski kasztelan Łukowski: Wszyscy błądzą. Rozmowa Pana z Rolnikiem (I, Dufour 1790 str. 17).

sy, nie uganiając się za dokładnością, nawet w tysiącach pojedyńczych, nawet w jakim dziesiątku tysięcy.

15. Obliczenie szlachty w Polsce przedrozbiorowej jest jeszcze trudniejsze, a gdybyśmy żądali dokładności chociażby w setkach tysięcy, to niemożliwe. Tylko do bardzo ogólnikowej kombinacyi podajemy następne dane.

W gubernii Witebskiej jenerał Bezkorniłowicz liczył w r. 1848 szlachty dziedzicznej 18.180, osobistej 1.122, odnodworców 6.090, graždan 7, razem tedy 26.007 głów; Siemionów w r. 1860 podaje szlachty 30.163, graždan 214 dusz; ale Połujański wie o 56.000 szlachty i 13.000 odnodworców przy ludności ogólnej 789.500 głów *).

W gubernii Mohilewskiej dopiero od Siemionowa możemy się dowiedzieć, że w r. 1864 liczono szlachty 39.033 i graždan 476 głów; o odnodworcach niema żadnej wzmianki. Jednakże Połujański wie, że odnodworców było (zapewne około r. 1850) w gubernii 25.170 przy ludności ogólnej 931.300 głów i liczbie szlachty 24.580 głów **).

Ileż być mogło w roku 1772? Zapewne znacznie mniej, może mniej więcej dwie trzecie, jakich 80, a może przeszło 100 tysięcy w prowincyach przez Rosyę zabranych.

---

*) Połujański: Opisanie Lasów Królestwa Polskiego i Gubernij Zachodnich ces. Ros. pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym. 1855, Warszawa. Unger tom IV, str. 65.

**) Połujański: Opisanie Lasów, tom IV str. 18. Dembowiecki, gubernator mohilewski, podaje pod rubryką „byłej szlachty“ na r. 1865 nieco mniejszą liczbę 37.606 dusz płci obojej, ale samej ubogiej szlachty, mieszkającej na zagonie albo po miastach, wyłączając właścicieli dóbr ziemskich (дворянство), o których mówić nie chce dla tego, że „wykształcenie i cywilizacya (polska) zatarły w nich cechę etnograficzną“. Опытъ описанія Могилевской губерніи... подъ редакціею... А. С. Дембовецкаго. Могилевъ на Днѣпрѣ 1882, I, str. 473 i 600). Siedzi ta drobna szlachta przeważnie nad rzeką Sożą, poczynając od Mścisławia przez Kryczew, Czeryków, Czersk do Rohaczewa,i nad Drucią w powiatach sienneńskim, orszańskim, mohilewskim koło Sienna, Czerei, Bobru, Tołoczyna, Drucka, Białynicz.

W Galicyi, według X. Kalinki, w r. 1786 przy ludności ogólnej 2,797.000 naliczono szlachty 19.427, a w r. 1817 liczba ta zwiększyła się do 31.006 osób; nadto urzędników było 4.420. Raport, złożony margrabiemu d'Este, namiestnikowi Galicyi, w roku 1835 wykazuje szlachty 31.229; urzędników 4.707, a w całej monarchii austryackiej było w roku 1816 szlachty (Adliche) 239.505 i urzędników 51.996 *). Wszystkie te cyfry są tak małe, że przypuszczać w nich musimy osoby główne albo przynajmniej samych mężczyzn. Była przecież i w Galicyi drobna szlachta, samborska. Radzimy więc rozmnożyć cyfrę 1786 roku przez 4, a przynajmniej przez 2. Jeśli nie 77.700 to już 38.850 głów szlachty musiało się wtedy znajdować w Galicyi, która była większą od dzisiejszej o cały obwód Zamojski.

W zaborze pruskim, mianowicie w Prusach Zachodnich i powiecie Noteci („Netz-District"), podług szczegółowej tabeli Holsche'go z wymienieniem i szacunkiem dóbr, znajdowało się około r. 1800-go dziedziców dóbr w ogóle 765, w tej liczbie dziedziców narodowości polskiej 544 **). Podział podług narodowości nie obchodzi nas tutaj, gdyż mógł być inny przed 30-tu laty panowania pruskiego, a zresztą wiemy, że przy federacyjnym ustroju Rzeczypospolitej Niemcy z pochodzenia bywali też dobrymi obywatelami polskimi. Możemy więc brać cały ogół 765 osób głównych, rozmnożyć go przez 4 lub $4^1/_2$, do otrzymanego tym sposobem iloczynu 3-ch do $3^1/_2$ tysięcy dodać drugie tyle na dzierżawców: więc 7 tysięcy powinno utworzyć ogół szlachty pruskiej, nie koniecznie samych Polaków ze krwi. O szlachcie bowiem zagonowej pruskiej nic nie wiemy i Holsche nie znalazł tu wcale tak zwanych po prusku „Schlachschützen".

---

*) Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem, Paryż 1853, str. 4. Przegląd Dziejów Polskich. Poitiers 1839, str. 28. Dr Georg Hassel: Staats- und Adress-Handbuch, Weimar 1816 r.

**) Holsche: Geographie und Statistik etc. III Band, 1807 r. str. 65.

Zbierając wszystkie trzy grupy w jednę sumę, może się utworzyć 120 do 180 tysięcy; na złożenie większej cyfry nie znajdujemy żadnych materyałów. Nie możemy tedy przypuścić, aby za Stanisława Augusta przed pierwszym rozbiorem, cała szlachta mogła liczyć milion głów. Więc podane przez broszurę „Les Paradoxes“ 1,331.000 szlachty (Tab. 14), uznajemy za cyfrę przesadną i nieprawdopodobną, ze względu na ludność ogólną. Bliższemi prawdy są cyfry Zambrzyckiego i broszury „Ciąg dalszy uwag“ (300.000 i 475.000), jeżeli w nich się mieści tylko ludność męzka, a więc połowiczna i jeśli pierwsza ma się stosować do granic 1791 roku, a druga do granic przedrozbiorowych.

16. Ksiądz, później znany biskup chełmski, Skarszewski, w zachwalanem i „za usilnem wielu żądaniem“ przedrukowanem dziełku p. t. „Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce“ *) zajmuje się bardzo pilnie obliczaniem dochodów dla wykazania ich szczupłości (!), ale nie raczył ułożyć wykazu: ile mianowicie osób liczył w XVIII wieku stan duchowny, chociażby katolickiego wyznania. Dowiadujemy się tylko, że po pierwszym rozbiorze liczono pozostałych biskupstw wraz z arcybiskupstwem gnieznieńskiem 13 w Obrządku Łacińskim, w Obrządku zaś Greckim, t. j. Unickim 6 razem z metropolią. Musimy więc dowiadywać się od Holscheg'o, że w prowincyi „Südpreussen“, około roku 1800 było duchowieństwa Zakonnego 1.954 osób **), tudzież z ukazu o zwinięciu wielu klasztorów katolickich z d. 19 Lipca 1832 r., że w 300 klasztorach gubernij Zachodnich, oraz Mohilewskiej i Witebskiej, mogło być około 2.400 osób ***),

---

*) Prawdziwy stan duchowieństwa w Polszcze przez X. Woyciecha Leszczyca Skarszewskiego, kanonika katedralnego kamienieckiego, w Warszawie do druku podany, a za usilnem wielu żądaniem przedrukowany w Kaliszu w drukarni J. K. Mci y Rzpltey roku 1777.

**) Holsche l. cit. II 435.

***) Полн. Собр. Зак. Собр. Второе, N. 5.506 w przypisku tom VI, str. 507 i 508 są podane motywa, że wiele klasztorów nie posiada kom-

razem tedy obie prowincye wynoszą około 4.400 osób. W Polsce przedrozbiorowej, podług Lelewela, było 674 klasztorów, 211 zgromadzeń zakonnych i 64 opactw katolickich. W każdym razie przypuszczamy, że w roku 1791 zakonnego duchowieństwa mogło być w Polsce owoczesnej około 5.000 osób. Na duchowieństwo świeckie rachować można najwięcej drugie tyle, gdy wszystkich parafij katolickich przed rozbiorem liczy Lelewel tylko 4.570, a X. Kalinka po pierwszym rozbiorze 2.024 w Koronie i „mało co więcej nad 2.500 w całej Rzeczypospolitej". Więc ogół duchowieństwa katolickiego wynosić może.

Nr. 45.

Około 10.000 osób w granicach pierwszego rozbioru *). Duchowieństwo Unickie musiało być liczniejsze, jako żonate, lubo nie wierzymy Lelewelowi, aby mogło posiadać 9.000 parafij, gdyż to jest liczba dwa razy większa od parafii katolickich. Przed rozbiorem było też 110 klasztorów Bazyliańskich, a więc może około tysiąca zakonników; najwięcej przecież odeszło pod berło rosyjskie z guberniami Mohilewską, a szczególnie Witebską. O liczbie duchowieństwa Greko-Oryentalnego możemy wnioskować tylko ze spisu monasterów i parafij, odnoszącego się podobno do r. 1787. Monasterów liczono wtedy: w archimandryi Słuckiej 7, Wileńskich z przypisnymi i panieńskimi 10, w Drohiczynie 2

---

pletu 8 — 10 zakonników, oznaczonego w bulli Benedykta XIV, roku 1744 do metropolity greko-unickiego przesłanej; że liczba 300 jest zbyt wielką na 2,500.000 ludności katolickiej, bo w Rosyi jest tylko 306 klasztorów na 35.000.000 ludności, bo wreszcie niektóre klasztory znajdują się wśród ludności unickiej lub prawosławnej, a więc zakonnicy nie są potrzebni do posług religijnych, pędzą życie w próżnowaniu i demoralizują się przez to. Wnioskujemy ztąd, że przeciętnie liczyć należy na klasztor 8 zakonników. X. Kalinka: Sejm czteroletni I, 455.

*) Wł. Smoleński w Ateneum 1883 tom I str. 130 naliczył trochę więcej: 12.500 osób.

(męzki i panieński, Żabotyński, Lebedyńskich 2 (męzki i panieński), Piński, Brzeski, Bielski, Zabłudowski, Medwedowski, Czehryński (panieński), razem 28; cerkwi zaś parafialnych: w ziemi Czehryńskiej 85, w Smilańszczyznie 82, w Korsuńskiem 8, Bohusławskiem 7; w eparchii Mohilewskiej 3, w protopopiach: Słuckiej 44, Petrykowskiej 6, Mozyrskiej 9, razem 271 *). Ponieważ w monasterach znajdowali się zakonnicy bezżenni, a żonatymi byli tylko duchowni świeccy, więc ogół dyzunitów stanu duchownego z familiami mógł nie wiele przenosić cyfrę 1.000 głów. Zresztą za dokładność spisu nie ręczymy.

Obecnie oba te wyznania, jak wiadomo, połączone w jednę cerkiew prawosławną, liczą (r. 1866) w 7-iu guberniach 72.857 płci obojej**) prócz królestwa Kongresowego, gdzie w r. 1827 liczono tylko 354 osób (zapewne bez familij). Zważywszy, iż obecnie ludność .podwoiła się w porównaniu z r. 1791, oraz iż pod rządami rosyjskiemi duchowieństwo prawosławne żonate zastąpiło w wielu miejscach bezżennych księży katolickich, przypuszczamy, że w obu wyznaniach unickiem i dyzunickiem stan duchowny mógł liczyć.

Nr. 46.

około 40.000 osób płci obojej w r. 1791.

Inne wyznania zbyt są nieliczne, żeby ich duchowieństwo zaważyć mogło w statystyce. Ogół tedy duchowieństwa wszelkich wyznań chrześciańskich obliczamy na 50.000 głów. Staszyc przypuszczalnie liczył w r. 1790 tylko 40.000 ***).

---

*) X. Likowski: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku. Poznań. Leitgeber 1880, str. 189 podług akt, przechowanych w Archiwum Xiążąt Czartoryskich.

**) Военно-Статистическій Сборникъ подъ ред. Г. М. Обручева. 1871 С.-Пб.

***) Przestrogi dla Polski... dnia 4 stycznia 1790 (bez miejsca druku) str. 214.

17. Do uregulowania cyfry ludności niezbędną jest jeszcze jedna poprawka, co do żydów. W tabeli bowiem Moszyńskiego znajdować się może tylko liczba ich urzędowa, z akt podatku pogłównego uformowana, t. j. około 220.000 głów na Koronę. Tymczasem najmniejszej nie ulega wątpliwości, że ta liczba kompletną nie jest. Jeszcze w r. 1784, na sejmie, Sułkowski, wojewoda gnieźnieński, zdając sprawę z rewizyi rachunków skarbowych i znalazłszy tylko 200.000 głów, mówił: „że zaś takowy porachunek jest widocznie fałszywy, przypisać to należy i chytrości tego ludu i niedokładności, aby gorzej nie myśleć, lustratorów"*). Skarb wyznaczył podwójną płacę (6 groszy) lustratorowi, za każdą „wynalezioną głowę" żydowską, ale te „wynalazki" były rzadkie i wcale nie obfite. Ukrywanie głów od podatków było faktem powszechnie znanym, ale żadne środki nie skutkowały. Podskarbi Kossowski upatrywał przyczynę tego faktu w zbyt częstych, bo trzyletnich lustracyach; proponował tedy, aby żydów obwieścić, że lustracya nie będzie powtarzaną do lat 20**). Nie rozumiemy, coby takie obwieszczenie dopomódz miało; widzimy raczej w tych słowach głos desperacyi, gdy, po długich i gorliwych staraniach o dokładność spisów, skutek staraniom tym nie odpowiedział. Ku złagodzeniu gorzkich skarg i wyrzutów, ku zmniejszeniu winy oficyalistów skarbowych winniśmy dodać uwagę, że i w XIX wieku nie lepsze też miała powodzenie administracya rosyjska. Oficerowie Sztabu Jeneralnego w opisach gubernij Zachodnich, zaopatrzeni we władzę żądania wszelkich wykazów urzędowych i w metody naukowe do należytego użytkowania z materyałów, uskarżają się na niedorzeczność rezultatów, otrzymanych z rachunku. Pułkownik Zieleński powiada: „Straciliśmy dużo pracy i czasu na zbieranie podług metryk wiadomości o liczbie urodzonych i zmarłych Żydów w latach 1846—1857

---

*) Pam. H. P. 1784, str. 1032.

**) Dz. Cz. S. G. W. sesya 252 z dnia 20 kwietnia 1790 roku.

włącznie. Owocem tych trudów było przeświadczenie o daremności wysileń naszych. W niektórych miastach (Bobrujsku, Mozyrzu, Pińsku) księgi metryk spłonęły od pożarów, w innych znów nie budzą najmniejszego zaufania... Śmiało rzec można, iż ubytek w ludności żydowskiej istnieje tylko na papierze i że wynikł z niezmiernego wzrostu nadużyć, popełnionych przy wykonywaniu 10-ej rewizyi... Mimowolnie godzić się wypada na zapewnienie tych, którzy twierdzą, że z 3-ch żydów jeden zaledwo wpisuje się do rewizyi... W r. 1860, z polecenia ministeryum finansów kazionna pałata ułożyła, na podstawie rewizyi 10-ej, wykazy ludności gubernii Mińskiej podług stanów i wieku. W tych wykazach znalazło się mieszczan chrześcian 15.999. mieszczan zaś żydów 32.458 dusz; w cyfrze pierwszej chłopców od wieku lat pięciu było 1.961, w drugiej 645. To znaczy, że na stu mieszczan chrześcian przypadało więcej niż 12 chłopców, gdy u żydów tylko 2 i to jeszcze nie spełna... Powiadają przecież, że w pewnem miasteczku gubernii Wileńskiej wydano w ciągu roku 500 paszportów, gdy ludności żydowskiej rachowano tylko 75 „dusz dewizkich". I w gubernii Grodzieńskiej Bobrowski znalazł chłopców żydowskich $^1/_{50}$ ludności zamiast 10—13%*).

Dla administracyi polskiej w XVIII wieku zadanie stawało się jeszcze trudniejszem, chociażby dla tego, że nie była tak liczną, ani tak ściśle zorganizowaną, jak biurokracye XIX wieku i że miała do czynienia z ludnością, która nie używała nazwisk rodowych**). Nie dziw tedy, że w sprawie liku głów żydowskich nie wierzono księgom skarbowym. Broszu-

---

*) Зеленскій: Минская губ. t. 1 str. 653, 654, 672; Бобровскій: Гродн. губ. t. 1, str. 753.

**) Do imion dodawali Żydzi tylko nazwę miasta, zkąd pochodził przybysz, np. Reb Michele Rawer (pan Michał z Rawy), Reb Szmul Wiener pan Szmul z Wiednia), albo imiona żon, np. Reb Majer Cyreles (p. M. mąż Cyrli), Reb Boruch Faiges (p. B. mąż Fajgi): Hilary Nussbaum: Szkice Historyczne z życia Żydów w Warszawie. 1881 str. 25.

ra „Les paradoxes“ *) rachuje żydów do miliona. Butrymowicz, członek deputacyi do urządzenia narodu żydowskiego, do podobnego wniosku przychodzi, sądzi bowiem, że plemię Izraela w Polsce składa ósmą część ludności, a Jezierski, kasztelan łukowski, podnosi tę cyfrę aż do trzech milionów. Nam jednak najwiarogodniejszą wydaje się rachuba Czackiego, jako komisarza i autora znakomitych rozpraw o Żydach. Zapewnia on, że podług ostatniej lustracyi (zapewne 1791 r.), liczono mężczyzn Żydów w Polsce i Litwie 308.516, lecz „z kilkunastu sprawdzeń“ przekonał się, że mężczyzn można było rachować najmniej 450.000, a dodając tyleż kobiet wypadnie 900.000 płci obojej, jako cyfra bardzo do prawdy zbliżona“. Nadto Karaitów w tychże lustracyach znajdowało się 2.148 mężczyzn, czyli około 4.296 płci obojej.

Rachuba ta nie traci na wiarogodności przy zestawieniu z cyfrą Rodeckiego: 377.754 na Królestwo Kongresowe w r. 1827, czyli około 227.000 w r. 1791 zważywszy, iż to Królestwo stanowi blisko czwartą część Polski z epoki pierwszego rozbioru. I statystyka pruska nie zadaje kłamu tej rachubie, w trzech bowiem departamentach: Poznańskim, Kaliskim i Warszawskim wykazuje 83.924 dusz przy rozległości ogólnej 958½ mil kw. **). Powiększając te cyfry proporcyonalnie do rozległości, otrzymalibyśmy 827.000 dusz; wiadomo przecież, że w Litwie i województwach ruskich ludność żydowska była gęstszą.

Pozostaje tylko wątpliwość, czy Moszyński do swojej tabeli wprowadził żydów w cyfrze ludności męzkiej, czyli też płci obojej? Lecz wątpliwość ta znika nie tylko w zaufaniu do biegłości rachunkowej Moszyńskiego, ale też w obec

---

*) **Paradoxes w Kraszewskiego**: Polska w trzech rozbiorach; **głos Jezierskiego Dz. Cz. S. G. W.** sesya 402 z dnia 28 marca 1791; **Butrymowicza, ibidem,** sesya 58 z dnia 31 stycznia 1879 i G. N. i O, **sesya 503 z dnia 3 grudnia** 1791. Czacki: Rozprawa o Żydach i Karaitach wydanie Turowskiego str. 117, 145.

) **Holsche: loc. cit. II, 266, oraz 432, 434, 435.

określeń uchwały sejmowej z r. 1789 i z schematów Komisyj Skarbowych (patrz §. 8): Moszyński posługiwał się spisami ludności z r. 1790, a więc miał cyfry „białogłów“ i córek żydowskich. Z tych względów, oraz pomnąc, że poprawki stosować się mogą tylko do ludności prowincyj koronnych, doliczamy na opuszczonych w popisie żydów tylko 200.000. gdyż trzecią część ludności żydowskiej trzeba odliczyć na W. X. Litewskie. Łącząc ten dodatek do sumy N-rów 12, 44, 45 i 46 otrzymamy

Nr. 47.

8,790.000 lub okrągło 8,800.000

jako ostateczną i kompletną cyfrę ludności na r. 1791 w granicach pierwszego rozbioru.

Porównywając ten wypadek z podaną przez Moszyńskiego liczbę dymów 1,434.919 (Tab. 11), z zadowoleniem przekonywamy się, że dopiero teraz wypada po 6 dusz na dym. Jestto dla nas pocieszającym dowodem poprawności i dokładności całego rachunku, skoro przy zamknięciu jego wyjaśniła się zagadka niezgodności pomiędzy wykazaną w popisie 1789 roku liczbą dusz i dymów, a skalą 6-duszową, przyjętą przez najbieglejszego rachmistrza swojego czasu i aprobowaną przez taką powagę, jak Holsche. Ugruntowaliśmy tym sposobem przekonanie: 1) że Moszyński miał na myśli brak szlachty i części Żydów w podanych cyfrach ludności; 2) że skala 6 dusz na dym, jest bardzo stosowną dla końca wieku XVIII. a wyższe późniejsze 7 lub 8 z ułamkami mogą służyć za wyraz przyrostu ludności w wieku XIX.

Zyskawszy trwałą i bezpieczną podstawę w cyfrze ludności 1791 r., możemy sprawdzić rachunkiem wstecznym ludność z r. 1776, a przynajmniej oznaczyć dla niej prawdopodobieństwo. Oznaczyliśmy ją pod Nrem 9 (str. 76) na $7_{,4}$ milionów na podstawie liczby dymów; czyliż więc możliwem byłoby zwiększenie się tej liczby do $8_{,4}$ mil., t. j. o $1_{,4}$ mil. czyli 19% . Z badań Dieterici'ego wiemy, że przyrost ro-

PRZEDSTAW

rozległości i ludności Polsk

przez

Rozległ

(Do

Polska po pierwszym rozbiorze 9438 mil 71%

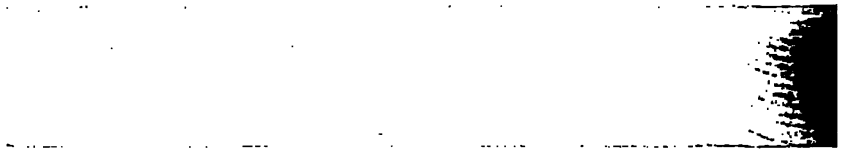

Ludno

(Do N

Polska po pierwszym rozbiorze w 1775 r. 7.400.000 głów 64.8%

Przyrost lu

(D

Ludność Polski w 1775 r. 7,400,000 głów 83,3%

T. Korzon. „Wewnętrzne Dzieje Polski" tom I. (Klisze wykonane w

Do str. 100 i 101.

FICZNE

przyrostem naturalnym

1.

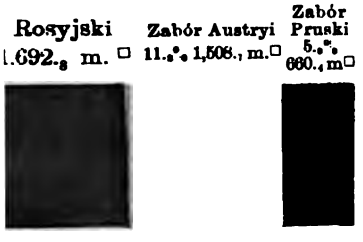

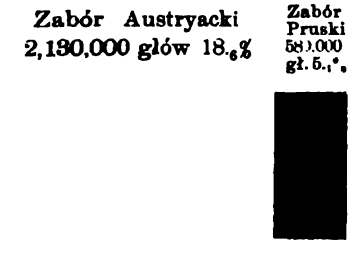

roku.

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego. Nowy Świat 47.

czny w Europie XVIII wieku mógł dosięgać 20 dusz na milę kwadratową, a w prowincyi polskiej pod pruskiem panowaniem, mianowicie w obwodzie Noteci („Netz-District", niewłaściwie nazwanej w tablicy Dieterici'ego „Posen") na 213 milach kwadratowych w ciągu lat 20-tu między 1776 i 1796 r. ludność zwiększyła się ze 140.180 do 201.114 dusz, t. j. o 61.034 dusz, t. j. o $14_{,3}$ na milę kwadratową, lub o $2_{,2}\%$ rocznie. Zaznaczone zaś zwiększenie ludności w Polsce po pierwszym rozbiorze nie dosięga tej skali, wynosi bowiem po 10 niespełna dusz na milę kwadratową i po $1_{,26}\%$ rocznie: więc jest możliwe. Warunki historyczne nie stają bynajmniej w sprzeczności, boć rozważany okres obejmuje 15 lat pokoju i z każdym rokiem polepszającego się rządu. W wieku XIX w podobnym okresie 13-letnim 1816—1829 roczny przyrost ludności w Królestwie Kongresowem wynosił $3_{,3}\%$*). Więc za prawdopodobną uznajemy też cyfrę 1774 r. mianowicie

Nr. 48.

7,400.000 ludności ogólnej zaraz po pierwszym rozbiorze w pozostałych granicach.

18. Jakież miejsce ze względu na ludność zająć mogła Polska z r. 1791 w szeregu państw europejskich, gdy po pierwszej próbie zreformowania swego ustroju społecznego pod hasłem nowej konstytucyi 3 Maja wystąpić miała do walki o niepodległość swoję?

Do wyjaśnienia tego pytania posłużyć może nasamprzód porównawcza tabelka**).

---

*) Załęski: Statystyka Porównawcza Królestwa. Warsz. 1876 str. 27.

**) Cyfry Francyi, W. Brytanii, Hiszpanii, Szwecyi i Prus, wzięte są od Dieterici'ego (Ueber die Vermehrung der Bevölkerung w Abh. d. Berl. Akad. 1850). Ponieważ w Tablicy B, obejmującej Prusy, tylko dwie prowincye, mianowicie Ost- i Westpreussen, podane są podług popisów

Tab. 49.

Państwa		Rok	Rozległ. w milach geogr.	Ludność ogólna	Ludność na 1 milę
Francya . . .		1789	9 822	26 000 000	2 668
W. Brytania	Anglia . .	1790	2 392	8 675 000	3 127
	Szkocya . .	1780	1 482	1 470 000	992
	Irlandya . .	1792	1 525	3 600 000	2 361
Hiszpania . . .		1787	9 064	10 268 150	1 132
Rosya europ. . .		1792	81 838	26 600 000	325
Prusy		1791	3 409	5 537 000	1 613
Szwecya . . .		1790	8 212	2 150 493	262
Polska		1791	9 438	8 790 000	931

Widzimy z tej tabelki, że pod względem absolutnej liczby głów dwa państwa posiadały największą, prawie w równej między sobą mierze: Francya i Rosya. Polska w porównaniu z niemi stanowi zaledwo część trzecią siły mięśniowej, nie dorównywa nawet Hiszpanii, wszakże przewyższa królestwo Pruskie. Austrya wówczas ukrywała swoją statystykę, musiała jednak liczyć mniej więcej około milijonów 20 *).

Gdy zaś uwzględnimy gęstość zaludnienia, czyli stosunek do rozległości, pierwszeństwo sił fizycznych w takim razie przypadnie Francyi niewątpliwie, bo przewyżka 1.000 dusz na milę kwadratową w Anglii nie wynagrodzi ogromnej róż-

---

1789 i 1790 r., wszyskie zaś inne (dziewięć) mają ludność z r. 1786 (a Szląsk nawet z 1785), przeto uzupełniliśmy połową przyrostu, jaki się objawił do r. 1791; na Szląsku zaś wzieliśmy $^6/_9$ przyrostu. Tym sposobem doprowadziliśmy całą ludność do r. 1791, prócz dwóch pierwszych prowincyj, które pozostały z cyframi oryginalnemi. Ludność Rosyi ze Storcha: „Tableau historique et statistique de l'Empire de Russie à la fin de XVIII siècle, édition française à Bâle et Leipsic 1800, tom I, str. 43; odciągnęliśmy tylko od 30,500.000, obliczonych na Rosyę Europejską, ludność i rozległość przyłączonych przy drugim rozbiorze krajów polskich (Bratslaf, Podolie, Mińsk, Kieff); prawdopodobieństwo rezultatu stwierdza się tem, że podług rewizyi 1782 r. było dusz męzkich opodatkowanych 12.838.529 (Ib. I, 249).

*) Storch: „Statistische Uebersicht des russischen Reiches", str. 116.

nicy w cyfrach absolutnych ludności, która we Francyi jest dwakroć wyższa, niż w całej Wielkiej Brytanii. Siła też fizyczna Rosyi w porównaniu do Francyi, pomimo równości cyfr absolutnych, staje w stosunku 1 : 8. Zaludnienie Polski polepsza znakomicie, bo doprowadza niemal do równowagi stosunek jej do Rosyi, osłabia przewagę nad Prusami, ale względem Francyi stanowi część prawie trzecią (dokładniej $^1/_{2,86}$). Kojarząc te dwa stosunki, mianowicie ludności absolutnej i zaludnienia względnego podług znanego wzoru z Teoryi Prawdopodobieństw, otrzymamy

Nr. 50.

$$^1/_{2,9} \times {}^1/_{2,9} = {}^1/_{8,4}$$

t. j. siła fizyczna, mięśniowa Polski w stosunku do takiejże siły Francyi stanowi zaledwo część ósmą niespełna.

Koniec XVIII wieku, był epoką wielkich walk rewolucyjnych. Francya pokonała skoalizowaną Europę; Polska upadła w walce z dwoma skoalizowanemi państwami. Dla wyrozumienia i osądzenia tego wypadku według sprawiedliwości, należy uwzględnić stosunek sił fizycznych obu narodów, jako pozycyję drugą w ogólnym obrachunku (pierwszą były warunki geograficzne terytoryów państwowych § 5). Mężowie stanu francuzcy, wodzowie, ministrowie, dyplomaci, nawet członkowie klubów i komitetów rewolucyjnych, czując po za sobą tę wielką, gęstą, zwartą masę ludności, mogli tworzyć projekty i głosić w obec innych narodów takie żądania, o jakich mąż stanu albo teoretyczny polityk w Polsce przy zdrowych zmysłach pomyśleć nawet nie mógł.

19. Gdybyż przynajmniej temi 9-ma milionami, dosyć luźnie rozmieszczonemi, mogła rozrządzać jakakolwiek władza w całości, bez wyjątków, ograniczeń i zawad! Posuwając dalej paralelę Polski z Francyą, dostrzegamy znowu wielkie różnice pod względem możności skupiania sił fizycznych, wynikających z układu warstw społecznych. We Francyi władza

centralna od dawna już nabyła takiej potęgi, że dosyć był kilku uchwał Zgromadzenia Ustawodawczego, aby znikł przywileje stanów, granice prowincyj, szczątki samorządów średniowiecznych, plemienne i językowe rozmaitości, nawe religijne ustawy. Pierwszy lepszy, co stanął przy korbie ma chiny centralizacyjnej, minister królewski, czy Żyrondysta Robespiere czy dyrektor Barras, każdy mógł rozrządzać mi niem, wolą, osobą, życiem wszystkich prawie 26-ciu milijonó Francuzów. Jakaś setka tysięcy szlachty nie chciała ugi głowy przed rządem rewolucyjnym , lecz nie znalazła w kra zasobów do walki, wyniosła sie na emigracyę i tylko w s juszu z nieprzyjaciółmi ojczyzny, mogła wandejskie wznieс rokosze. Podobnież silną była władza centralna w mon chiach lądowych Europy, a szczególnie w Rosyi. Dla Pol zaś centralizacya władzy była najwstrętniejszym systemat politycznym, groźnem widmem despotyzmu, wrogiem wolnoś I w zasadach prawno-państwowych, i w obyczaju, i w n głębszych instynktach ducha narodowego Polacy przechow wali federacyjno-stanową formę uspołecznienia. Pamięć u ziemi Wołyńskiej, W. X. Litewskiego i dobrowolnego p dania się Prus utrzymywała się w żywej tradycyi tak dale że nawet w epoce sejmu czteroletniego, który do centraliza dążył, znajdujemy niejednokrotnie w stylu urzędowym w rażenia: „we wszystkich państwach Rrzeczypospolitej" „na ruski", „naród żydowski", „naród tatarski" i t. p. W swo czasie, w wiekach XV, XVI, nawet XVII, byłyto mądre, sy patyczne, dobroczynne formy uspołecznienia; im zawdzięcz Polska swój rozrost i dobrowolną asymilacyę części skła wych; słusznie szczycić się niemi mogla jako własnym, o ginalnym, u innych narodów niepraktykowanym wynalazkie na nich opierać mogla swe prawo do zaszczytnego uznan w dziejach ludzkości; ale wiek XVIII wymagał już ściślejszy węzłów państwowych, mocniejszych narzędzi i wiązań do bu dowy politycznej. Tradycya już rozmijała się z rzeczywistości nie istniał już naród kozacki; Prusy Książęce przeistoczyły s na królestwo Pruskie, które nie należało już do „państw Rz

czypospolitej", lecz owszem było jej wrogiem najniebezpieczniejszym; Prusy Królewskie poszły też pod berło Fryderyków po pierwszym rozbiorze; ziemia Wołyńska zupełnie zlała się z Koroną; Ruś Halicka przeszła pod panowanie Austryackie; obok Korony stało tylko uszczuplone blisko o połowę W. X. Litewskie ze swoimi uciążliwymi dla skarbu i ładu państwowego ministrami, ze swoim marszałkiem w sejmach i konfederacyach, ze swemi „sesyami prowincyonalnemi" dla posłów sejmowych. Więc słowa: „we wszystkich państwach Rzeczypospolitej", nie miały już treści żywotnej; więc tradycya unii Lubelskiej przy pracach prawodawczych, przy działalności praktycznej rządu stawała się już nie czynnikiem jednoczenia i potęgowania, ale hamulcem, zawadą do pośpiesznego i energicznego załatwiania spraw państwowych. Przegrody polityczne, ustanowione pomiędzy wyznaniami religijnemi i ostre granice pomiędzy stanami jeszcze bardziej utrudniały wszelką czynność skupiania sił narodowych w chwili niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu.

Niedostateczność materyału nie pozwoli nam ułożyć należytej statystyki wyznań i stanów. Wyrzekając się cyfr dokładnych, będziemy musieli posługiwać się przeważnie metodą opisową i cyframi przybliżonemi.

I) Co do wyznań.

Wiadomo, że w wieku XVIII od r. 1718, kiedy dysydent Piotrowski został wypędzonym z Izby poselskiej, prawa polityczne, piastowanie ministeryów, zasiadanie w senacie i posłowanie na sejmach, było przyznawane tylko obywatelom wyznania katolickiego; dyssydenci zaś mieli sobie zapewnioną tolerancyę tylko w zakresie ustaw religijnych i prawa cywilnego. W czasach, kiedy kwestye wyznaniowe ściśle wiązały się z politycznemi, ten zadrażniony stosunek między współobywatelami musiał fatalnie na moc wewnętrzną Rzeczypospolitej oddziaływać. Światły i nie źle historyę Polski znający Holsche, ułożył następne objaśnienie: „Przed 200 laty Polska była... jednem z najpotężniejszych państw w Europie, ale przez reformacyę i wynikły z niej ucisk religijny, potęga ta

zmalała do połowy. Dyssydenci utworzyli statum in statu. Przypuśćmy, że Polska liczyła wtedy 12 milionów ludzi i że w tej liczbie było trzy miliony dysydentów, toć potrzeba było tyleż przynajmniej do trzymania ich na wodzy; a zatem do opierania się obcym narodom pozostawało tylko 6 milionów" *). Za Stanisława Augusta sprawa dysydencka przybrała wielce niebezpieczny obrót, gdy w r. 1766 sejmowi złożyli deklaracye posłowie: rosyjski, pruski, angielski, duński i holenderski za swymi współwyznawcami, a nuncyusz papiezki za nietykalnością przywilejów katolicyzmu. Interesa wyznaniowe popoplątały się w kłąb potworny ze względami polityczno-państwowemi, ztąd wywiązała się niezwykle energiczna agitacya biskupów Sołtyka i Krasińskiego, potem konfederacye Toruńska, Słucka i Barska, czynna interwencya Rosyi, a bezpośredniem następstwem zaburzeń był pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Dysydenci wszakże na tem niewiele zyskali; ani traktaty podziałowe, ani delegacya 1773 do 1775 r., nie przypuściły ich do zupełnego równouprawnienia politycznego. Przypisując im „jednę z główniejszych przyczyn wszystkich nieszczęść", sam Stanisław August zaklinał delegacyę, aby ich nie dopuszczała ani do senatu, ani do Izby Poselskiej **). Więc Aktem Osobnym z d. 13 marca 1775 r. N. Imperatorowa Jejmość pozwoliła, aby „szlachta Grecy Nieunici i dyssydenci wyłączeni zostali od Senatu i a Ministerio w Koronie i Litwie", do Izby zaś Poselskiej mogło ich wejść po jednym z każdej prowincyi czyli razem najwyżej trzech ***). W rzeczywistości i ta liczba nigdy się nie skompletowała. Zdaje się, że posłował jeden tylko generał Grabowski, dyssydent, a na sejmie czteroletnim synowiec jego. Tak więc sejm czteroletni zastał ludność Polski podzieloną na dwie wielkie grupy: rzymskich i greckich katolików tudzież akatolików.

*) Holsche: l. cit. II 245.

**) Ferrand: „Hist. de trois Démembrement II, 83. Oryginał tej mowy znajduje się w „Zbiorze Deklaracyi not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu... 1772—1773 (bez daty), str. 387.

***) Vol. Leg. VIII, fol. 60 art. I § 1 i 2.

W tej ostatniej wyróżniamy:

a) Protestantów, podzielonych na dwa wyznania: Augsburskie i Reformowane; próby zjednoczenia były ponawiane niejednokrotnie w ciągu panowania Stanisława Augusta, ale się nie udawały. Luteranie, czyli zwolennicy wyznania Augsburskiego, byli dużo liczniejsi od ewangielików-kalwinów; i ci, i owi jednak stanowili razem gromadkę niewielką po pierwszym rozbiorze, nie o wiele zapewne przenoszącą 150.000 głów, gdy Holsche po kilkuletnich rządach pruskich naliczył w Departamencie Poznańskim, gdzie właśnie protestantów było najwięcej, tylko 115,822 luteranów i 2.378 reformowanych około roku 1804. O departamentach Kaliskim i Warszawskim, ile mieściły protestantów, niema wiadomości *) Domyśleć się przecież można, iż głównemi pozycyami, jakie do powyższych cyfr dodać należy, będą część, niech sobie większa, 40-tysięcznej ludności Gdańska i 8-tysięcznej Torunia, oraz gmina Warszawska, zapewne parę tysięcy głów licząca. Jednakże, organizując swoje sprawy kościelne, protestanci tworzyli trzy prowincye: Wielkopolską, Małopolską i Litewską; ta ostatnia dzieliła się znów na okręgi: Wileński, Słucki, Birżański z oddzielnemi senioratami i senioratem generalnym dla całej prowincyi **). W roku 1791 liczono wyznania Augsburskiego kościołów: w Wielkopolsce 68, w Małopolsce i na Mazowszu kościołów 10, w W. X. Litewskiem 5; wyznania zaś reformowanego (Kalwińskiego) w Wielkopolsce 10, w Małopolsce 8, w W. X. Litewskiem 30; a więc razem kościołów luterańskich było 83, kalwińskich 48; wszakże liczba ta może być za wielka, gdyż niektóre kościoły mogły po pierwszym rozbiorze odejść pod obce pano-

*) Holsche: l. cit. II 429, 266.

**) Büsching: „Neuste Gesch. d. Evangelischen beyder Confessionen bis 1785, w Magazin XIX, str. 530—533, 550; są też wzmianki o okręgu Kowieńskim. „Nachrichten über Polen" (Kausch'a), Salzburg 1793, II Theil, str. 182—185.

wanie *). Pomimo tak rozgałęzionego zarządu, sądzimy, że ludność rządzona składała się na Litwie z kilkunastu tysięcy głów i że ogół protestantów w roku 1791 w Polsce ówczesnej do 200.000 nie dociągał.

Główna masa tej ludności składała się z rzemieślników, fabrykantów i kupców; szlachty należało do niej nie wiele. Na akcie konfederacyi Toruńskiej jest podpisanych 258 osób stanu szlacheckiego, na takimże akcie Litewskim (konfederacya Słucka) 248, ale tu obok protestantów mieszczą się też, jakkolwiek w małej liczbie, dyzunici. Podobno dla otrzymania tej, zresztą niezbyt imponującej liczby, wpisywano małe dzieci na listę **). Oprócz szlachty wyższą warstwę społeczności dyssydenckiej stanowili wojskowi różnej broni, przeważnie jednak z pułków cudzoziemskiego autoramentu, konsyliarze i szambelani Stanisława Augusta (np. de Fryze i Bro-

---

*) W istocie tabela z czasów Pruskich (w dziele: „Polen zur Zeit der zwey lezten Theilungen... gedruckt im J." 1807 na str. 80) wykazuje wszystkich parochii 35 dawnych i 45 nowych, oraz filii 5 dawnych i 6 nowych w obwodach: Gruszczyńskim (Birnbaumer Kreis), Bojanowskim, Wschowskim, Gnieźnieńskim, Kargowskim, Leszczyńskim, Międzyrzeckim, Poznańskim, Kaliskim, na Mazowszu i w Litwie wyznania augsburskiego; kazania polskie mówiono tylko w Kargowie, Ostrowie, Odolanowie i Kempnie; w innych gminach, nawet polskich, kazania były wygłaszane po niemiecku dla braku pastorów Polaków. Gminy kalwińskie znajdowały się: w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Lesznie, Skokach, Serejach, oraz we wsiach Orzeszkowie, Heyersdorf, Żychlinie, Łaswicach i Waszce. W Litwie zaś: w Wilnie, Kopylu, Słucku, Radziwiliszkach, Birżach, Kiejdanach, Kojdanowie, Izabelinie. Wszystkich kościołów kalwińskich miało być 30 (Ib., 84 i 302).

**) Bardzo liczne są podpisy rodu Goltzów z okolic Tucholi i Grudziądza w Prusach, dużo Nieszkowskich (kalwinów), ze Skrzypna Twardowskich; są też Potworowscy, Bojanowscy, Mojaczewscy, Dziembowscy, Mielińscy, Grabowscy, jenerał major i jenerał lejtnant, Swidowie (kalwini), Grużewscy, Puttkamer, Estko, liczni Zaniewscy, Wołkowie itd- (Akty obu konfederacyj w „Thorn. Wöchentliche Nachrichten 1767, str. 108 i 115—120, oraz 163—164). Podobno przy zbieraniu podpisów używały też przymusu wojska rosyjskie na Litwie („Polens Schicksale seit 1763", Paris 1831, str. 16).

PRZEDS

stosunku zaludnienia do obszaru, oraz sił

ówczesnemi

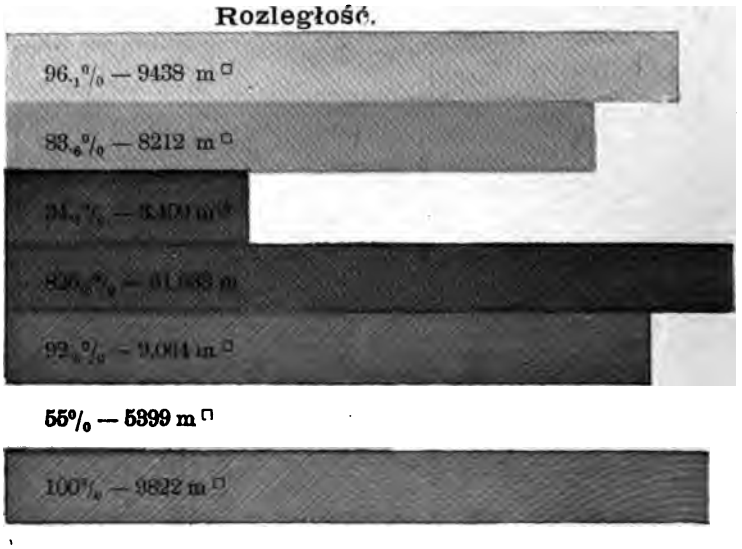

Siła mięśniowa rozmaitych

Francya 100%

;RAFICZNE

;j Polski z roku 1791 w porównaniu z innemi Europejskiemi

nga.

Ludność.

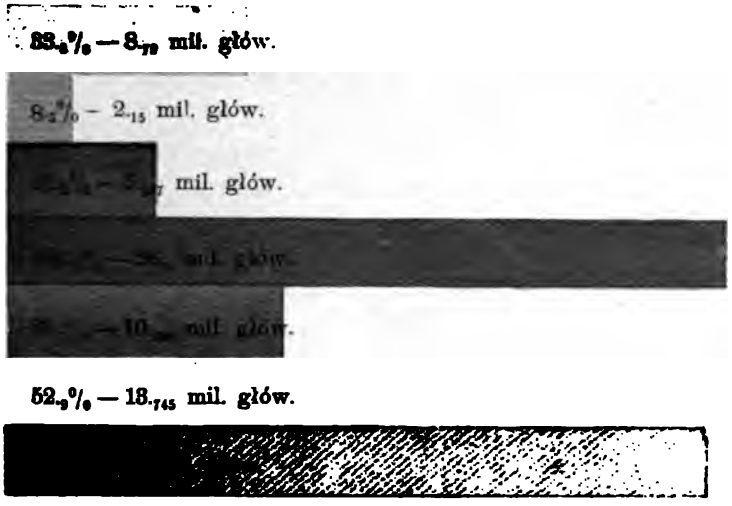

8 razy
łnaji

a

›pejskich w latach 1780 – 1791

ka Bry ania 50.3%

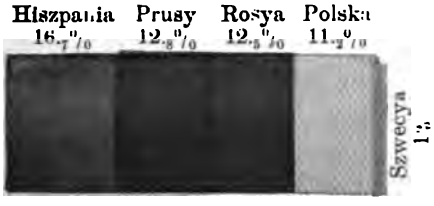

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego. Nowy-Świat 47.

nikowski), oraz więksi przemysłowcy i bankierowie. Duszą konfederacyi Toruńskiej był jenerał-lejtnant Goltz, czynny i w późniejszym czasie jako projektodawca w różnych układach wyznaniowych; seniorem jeneralnym prowincyi litewskiej był Estko, starosta Szłykowski; takimże seniorem prowincyi Małopolskiej był stary Tepper, bankier warszawski. Literatura polityczna owoczesna nie zajmowała się protestantami, i słusznie, bo wiele spraw pilniejszych domagało się rychłego rozwiązania. Waśń wyznaniowa zacierała się i goiła pod działaniem tolerancyi, która coraz szersze z każdym rokiem zyskiwała uznanie i w obyczaj wsiąkała. Obiecywali ją w ogłoszeniach publicznych założyciele fabryk, pojedyńczy panowie i kompanie z dygnitarzy złożone. W Warszawie pod opieką króla stanął istniejący do dziś dnia kościół ewangelicki, dzieło budowniczego Zuga, podziwiany w swoim czasie ze względu na lekkość i wysokość kopuły *). Nikt nie przeszkadzał protestantom w odbywaniu zjazdów i sejmików, np. w Lesznie 1775, w Siedlcach 1777, 1781 i 1784, w Węgrowie 1780, w Kiejdanach 1778 i 1781 i t. p. Protestanci nie mieli tylko krzeseł w senacie i reprezentacyi w Izbie Poselskiej, co ze względu na małą ich liczbę i na znaczny w niej procent cudzoziemców nie było jeszcze tak wielką krzywdą. Wszakże na sejmie 1784 zasiada nawet w charakterze posła ewangelik, Michał Grabowski, jenerał-major i szef Gwardyi Konnej **), niegdyś marszałek konfederacyi Słuckiej, a na czteroletnim jego synowiec, starosta i poseł Wołkowyski. Ten ostatni w głosie z dnia 29 marca 1790 r. dowodził, że dysydenci zawsze dobrymi byli obywatelami kraju, uniewinniał konfederacyę 1767 roku rozpaczą, wywo-

---

*) Schultz: Reise e. Liefländers" I. 111, porównywa ten kościół z rotundą Berlińską i Frauenkirche Drezdeńską, przy czem pierwszeństwo przyznaje kościołowi warszawskiemu.

**) Büsching l. cit. XIX w., str. 470, 471, 542, 479, 476, 495, 503, 540 i t. d.

łaną przez usunięcie od urzędów, przez zabór kościołów dysydenckich, przez wzbronienie nabożeństwa ewangelikom, a na dowód uczuć obywatelskich swojego stryja, stawił odmowę jego na poparte obietnicą województwa i dwóch starostw żądanie Repnina, aby podpisem swoim uprawnił porwanie senatorów w roku 1767. Wyznanie ewangelickie nie stanowiło już przeszkody do działalności społecznej; spotkamy też między protestantami wielu takich ludzi, co nie małe dla kraju położyli zasługi, że wspomnimy tutaj: Mitzlera de Koloff, drukarza Grölla, inżyniera Nax'a, który z pobudek gorliwości obywatelskiej napisał dzieło ekonomiczno-finansowe w roku 1790 i t. d. Nareszcie sejm czteroletni wygodził zaniesionym przez dysydentów żądaniom przez prawo, uchwalone pod dniem 21 maja 1792 roku, p. t. „Załatwienie żądań obywatelów polskich Greków Nieunitów i Dysydentów". Czytamy tu bowiem: „Podobnież urządzenie kościelne dla Dysydentów polskich przez zwyżrzeczoną Deputacyę (do ułożenia projektów względem nich) wspólnie z delegowanymi od dyssydentów obojej konfessyi ewangelickiej ułożone, aprobujemy i, wraz z protokułem Deputacyi, w Metrykach Koronnych złożone mieć chcemy". Podczas powstania Kościuszkowskiego w roku 1794 Rada Zastępcza, dowiedziawszy się o pogłoskach, ubliżających dla obywateli wyznania Augsburskiego, ogłosiła w gazetach zaświadczenie o ich „cywizmie" *).

b) Dyzunici, czyli wyznawcy kościoła Grecko-Wschodniego (Oryentalnego), nawet przed zaborem województw Białoruskich w roku 1772 stanowili nieliczną, ale niechętną, czasem nawet niebezpieczną dla rządu polskiego ludność, szczególnie w województwach południowo-Ruskich i na Ukrainie. Oznaczenie jednak tej ludności liczbą jest, dla nas przynajmniej, trudne i niepewne wielce. P. Izydor Szaraniewicz twierdzi, że od roku 1705, kiedy ostatni biskupi pra-

*) Może z powodu aresztowania hr. Unruha i Sartoriusa („Journ. Historique" Dufour'a str. 74 i 71).

wosławni ruscy przyjęli unię, nie było w granicach Rzpltej żadnego dyzunickiego biskupa, „nie było wcale w Polsce dwoistej hierarchii kościoła ruskiego *); tymczasem od deputacyi sejmu 4-letniego dowiadujemy się, że przed pierwszym rozbiorem istniały dwie dyecezye dyzunickie: Białoruska pod X. Jerzym Koniskim i Kijowska pod metropolitą tamecznym. Popi byli wyświęcani w Mohilewie, albo w Kijowie. „Granice tego podziału rządowi polskiemu wiadome nie były"; tembardziej przeto nie mogła być wiadomą liczba parafij i parafian. Dopiero Synod Petersburski w roku 1786 zażądał od biskupa Sadkowskiego wykazów statystycznych co do liczby cerkwi, monasterów, kapłanów, sług cerkiewnych, plebańskich dworów, „spowiadających się i komunikujących ludzi, nowonarodzonych, do małżeństwa wstępujących i zmarłych". Deputacya sejmowa mniema, że „później przyszło to do skutku podług najdokładniejszych, które z Moskwy przysłano, prawideł" **). Więc w archiwach Synodu Petersburskiego powinny się te wykazy znajdować, ale nam nie są znane. Nie sądzimy wszakże, aby kompletnemi były, gdyż władzę Sadkowskiego nie wszystkie parafie uznawały. Na zwołanej przez sejm czteroletni do Pińska w roku 1791 Kongregacyi Jeneralnej Greko-Oryentalnej były sporządzone „raporta dokładne o liczbie i stanie ludności Nieunitów polskich" ***), ale raportów tych nigdzieśmy odnaleźć nie zdołali. Akta Kongregacyi znajdują się w konsystorzu prawosławnym w Mińsku Litew-

---

*) Szaraniewicz: Patriarchat Wschodni w obec Kościoła Ruskiego i Rzpltej Polskiej w Rozprawach i Sprawozdaniach z posiedzeń Wydz. Hist.-Filozof. Akademii Umiej. w Krakowie 1879, t. X., str. przyp. 2 i str. 75.

**) Relacya Deputacyi do egzaminowania sprawy o bunty na sejmie 1790 r. uczyniona. (Warszawa. Zawadzki), str. 80, 184, Annexa, str. 165, 341, 355.

***) Doniesienia z Pińska w Gaz. Nar. y Obcéj. Nr. LVII, str. 227. Deputacya Spraw Duchownych miała też rejestr cerkwi, odeszłych od unii z wymienieniem: za czyją sprawą? (Relacya... o bunty oskar. str. 60).

skim i p. M. Kojałowicz podał z nich wiele cennych szczegółów, ale samych danych statystycznych nie powtórzył. Wszakże z przytoczonych przez niego materyałów archiwalnych, tak synodalnych jako też konsystoryalnych, przy pomocy innych informacyj, możemy już pokusić się o rachubę dosyć dokładną, tak przedrozbiorowej liczby dyzunitów, jakoteż z epoki sejmu 4-letniego.

α) Schnitzler *) podaje z akt Synodu Petersburskiego liczbę zmarłych wyznania grecko-prawosławnego w dwóch guberniach, Mohilewskiej i Witebskiej razem z lat: 1825, 1826 i 1827, mianowicie osób: 13.971, 18.084 i 15.909. Tworzymy średnię z tego trzylecia: 15.988 dusz i mnożymy ją przez 37, podług stopy, użytej z powodzeniem w wieku XVIII przez Süssmilcha i przyjętej do tablic Dieterici'ego; tym sposobem wypadnie nam liczba żyjących około r. 1826 dyzunitów na Białej Rusi 591.556. Ludność ogólna obu gubernii nie była wówczas dokładnie znaną; w kilka lat później Schnitzler liczył na gubernie: Witebską 700 i na Mohilewską 900 tysięcy czyli razem $1_{,6}$ miliona, a ponieważ wiemy z tablicy 6-tej, że w roku 1772 ludność ta wynosiła około $1_{,3}$ miliona, więc odpowiednia redukcya wyda nam 480.000 głów na zabrane przy pierwszym rozbiorze prowincye. Wszakże uwzględnić jeszcze winniśmy, iż niedługo po tym pierwszym rozbiorze zaczęło się nawracanie unitów na prawosławie przez biskupów Jerzego Koniskiego i Innokentija, bardzo energiczne, bo pierwszy, w ciągu lat dwóch (1781—1783), zaliczył do prawosławia 112.578, drugi zaś 4.583 dusz; to nawracanie nie ustawało nigdy pod rządem rosyjskim, jakkolwiek nie zawsze odbywało się z równem natężeniem; sądzimy, że według najskromniejszej rachuby do r. 1826, który nam służył za podstawę, trzeba policzyć drugie tyle, a więc razem przynajmniej 230.000 nawróconych od r. 1772; wynika ztąd, iż

*) Schnitzler: „La Russie, la Pologne et la Finlande... 1835". S. Petersb., str. 398.

za rządów polskich przed rozbiorem na Białej Rusi być mogło dyzunitów niewięcej jak 250.000. β) W dziełku p. t. Przegląd dziejów polskich (Poitiers 1839) znajduje się tablica wyznaniowa na r. 1825, w granicach przedrozbiorowych ułożona. Tu wyznanie prawosławne w krajach, pod panowaniem rosyjskiem zostających, liczy 3,230.000 dusz, przy ludności ogólnej tychże krajów 13,400.000 dusz. Potrącając z pierwszej liczby zaznaczone wyżej 591.556, a z drugiej 1,600.000 na gubernie Mohilewską i Witebską, otrzymamy dyzunitów 2,638.000 na ludność ogólną 11,800.000 w granicach pierwszego rozbioru około r. 1825. Redukcya podług Nru 47 (z proporcyi $8_{,8} : 11_{,8} = x:2_{,638}$) wydałaby nam 1,967.000 ludności dyzunickiej na r. 1791, gdyby pomiędzy temi dwiema datami nie zachodziły żadne inne zmiany, oprócz przyrostu naturalnego. Atoli wnet pod drugim rozbiorze, na skutek ukazów Katarzyny II, dokonanem było nawracanie unitów na wielką skalę przez Wiktora Sadkowskiego. γ). Z akt Synodu Petersburskiego, powoływanych przez p. M. Kojałowicza *), dowiadujemy się, że od końca Sierpnia, do d. 27 Października v. s. 1794 r. nawrócono dusz 333.093 i księży 463 z 721 parafii, do d. zaś 28 Lutego 1795 przybyło znów kościołowi prawosławnemu 1,009.290 dusz, 1.032 księży z 1.607 parafii oraz dwa klasztory z 45 mnichami; nareszcie podług niekompletnego wykazu z d. 13 Marca 1795 było nawróconych jeszcze 140.728 dusz i księży 57 z 275 parafij, razem 1,483.111 parafian, 1.552 księży, 2.603 kościoły. Ponieważ Katarzyna II żyła jeszcze do d. 6/17 Listopada 1796, więc powołane przez nią do pomocy w nawracaniu władze administracyjne nie ustawały zapewne w gorliwości, ale z okresu tego nie posiadamy już cyfr dokładnych; wiadomo tylko, że na Wołyniu (w gub. Iziasławskiej) nawrócono około 100.000 i w gub. Mińskiej około 80.000. Ogół tedy, lubo

*) М. Коялович: Исторія возсоединенія Западнорусскихъ Уніатовъ старыхъ временъ. Спб. 1873, str.361, 363, przypiski 3 i 4, str. 373, 213.

według zastrzeżeń p. Kojałowicza niekompletny, wynosi 1,665.714. Odciągając tę liczbę od 1,967.000 otrzymamy

Nr. 51.

najwyżej 300.000 dyzunitów w r. 1791,

a łącząc ten wypadek z obliczonymi wyżej 250.000 z Białej Rusi, otrzymamy:

Nr. 52.

około 550.000 dyzunitów w Polsce przedrozbiorowej.

Te cyfry nie malują wszelako rzeczywistej siły lub słabości żywiołu dyzunickiego, najprzód dla tego, że wciąż się zdarzały wypadki przechodzenia popów z parafiami na unię, albo też parafii unickich „na błahoczestyje"; 2-re, że wielka masa dyzunitów ruskich przyjęła obrządek unicki dopiero w XVIII w.; ludność tedy Podola i Ukrainy miała w żywej pamięci dawną swoję wiarę i czuła jeszcze pociąg do niej. Jakkolwiek przy nawracaniu Sadkowskiego używane były przez gubernatorów i policyę środki przymusowe, na które metropolita unitów Roztocki uskarżał się z oburzeniem i które sama Katarzyna ukazem z d. 10 Października 1795 r. powściągać uznała za potrzebne: to jednak nie miały one powodzenia tak szybkiego i rozległego w tych częściach kraju, gdzie lud szczerze był do unii przywiązany. Więc owe półtora miliona ludu na Podolu i Ukrainie, nawrócone w ciągu dwóch ostatnich lat panowania Katarzyny, stanowiły masę wątpliwą, chwiejną, z prawosławiem w głębi serca sympatyzującą *).

*) Tak chwiejną była unia na Podolu, że już w r. 1822 mógł o niej zapomnieć ksiądz katolicki Marczyński, kiedy powiadał (Opisanie gub. Podolsk. t. I str. 139) : „Wtenczasto (w r. 1794) unickie cerkwie, niektóre wyjąwszy, w greko-rosyjskie czyli prawosławne zamienione zostały; wszelako

Nie liczba w każdym razie, ale uczucia nienawistne, ciemnota, wpływy zagraniczne czyniły dyzunitów niebezpiecznymi dla Polski za Stanisława Augusta. Odpychała ich szlachta od udziału w życiu państwowem od lat stu. od czasów Jana Kazimierza, kiedy zamiast uspokojenia religii greckiej przez równouprawnienie obu kościołów, greckiego i unickiego, przyjęto zasadę przyprowadzenia prawosławia do jedności z katolicyzmem. Fatalne z niej wysnuły się następstwa, jak wszędzie gdzie rządy podejmowały się apostolstwa w rzeczach wiary! Niepomna, czy nieświadoma groźnych doświadczeń dziejowych, sfanatyzowana w szkołach jezuickich szlachta za czasów Saskich zaledwo raczyła tolerować nieunitów, lecz ograniczała ich w sprawach obywatelskich, nie przypuszczała do urzędów państwowych, a nawet miejskich. Pozornie cel został osiągnięty, gdy biskup lwowski Józef Szumlański (1700) i biskup chełmski Dyonizy Żabokrucki (1704 r.) przyjęli unię, ale w piersiach ludu ruskiego, a szczególnie w duchowieństwie greckiem gromadziły się coraz nienawistniejsze ku „Lachom“ uczucia, najbardziej na Ukrainie, gdzie się przechowały wspomnienia Chmielnickiego, obyczaj i duch kozaczyzny. Podsycały tę niechęć: cierpkość powszednich stosunków, niesprawiedliwość sądów, walka o beneficya i cerkwie

---

nie podług wyraźnych rozkazów najwyższej władzy Tronu, ale dla strachu i bojaźni, jakiej wówczas w nabytych prowincyach doświadczono“. Podobnież oficer sztabowy Twerytinow pisze: „Po powrocie tutejszego kraju pod berło dawnych Monarchów, nie wiele tu znaleziono unitów i ci przyłączyli się do prawosławia“ (Полоцьс. губ. 135). Mylność tego mniemania wyjaśnia się dopiero z akt Synodu, przytoczonych we wzmiankowanem dziele Kojałowicza. Zresztą Zbiór Praw (Пол. Собр. Зак. Nr. 17.199 z d. 22.4 1794, Nr. 17.204 z d. 17.5 1794, Nr. 17.290 z d. 10.1 1795) mieści zalecenia Katarzyny do policyi ziemskiej, aby „wszelką możliwą pomoc dawała arcybiskupowi Sadkowskiemu“; dziedzicom, urzędnikom i osobom duchownym religii rzymskiej zapowiedziano sekwestr majątków i odpowiedzialność kryminalną, jeśli się poważą stawiać jakiekolwiek przeszkody w nawracaniu; przesłała też przy ukazie list pasterski Sadkowskiego, wzywający wszystkich unitów do powrotu na prawosławie.

z unitami. Zaciekłością stronniczą zaślepiła się szlachta tak dalece, że nie zabezpieczyła nawet rozdrażnionych spółobywateli swoich od wpływów zagranicy. Sejm z r. 1676 zerwał stosunki duchowieństwa dyzunickiego z patryarchą Carogrodzkim, a nie podniósł myśli Władysława IV o narodowym patryarchacie. Od chwili ustąpienia Kijowa (1686 r.), najwyższy dostojnik kościoła ruskiego, metropolita kijowski, znalazł się pod obcem panowaniem. Od r. 1704 niema już w kraju żadnej władzy, któraby popów wyświęcać mogła. Tymczasem Piotr Wielki, znosząc w państwie swojem metropolię kijowską i poddając ją pod zwierzchnictwo metropolity Nowogrodu, nie tknął jej władzy nad dyzunitami polskimi. A wszedłszy do Polski z armią swoją jako sprzymierzeniec Augusta II, okazywał w sposób gwałtowny nienawiść swoję do unitów (n. p. w Połocku). Wysłał on do więzienia, do Moskwy biskupa łuckiego, unitę Żabokruckiego, na jego zaś miejsce rozkazał wyświęcić Onufrego Szumlańskiego, którego portret przechowuje się do dziś dnia w „Domu narodowym“ ruskim we Lwowie. Odtąd monarchowie rosyjscy niejednokrotnie występują jako obrońcy dyzunitów polskich przed uciskiem i przemocą łacinników. Z Kijowa, z tamecznej Akademii duchownej, tudzież z Ukrainy rosyjskiej wkracza bez żadnej przeszkody w granice Rzeczypospolitej propaganda nienawiści do „Lachów“ i znajduje sobie posłuch szczególnie nad Dnieprem w Smilańszczyznie i Czehryńszczyźnie, gdzie wśród ciemnych borów kryją się monastery: Motreniński, Moszneński, Korsuński i Żabotyński. Hajdamactwo, czyli po prostu rozboje, wybryki wolności, czyli raczej swawoli kozaczej wikłały się tu z ciemnym fanatyzmem religijnym i wytwarzały istny chaos w stosunkach wszelkiego rodzaju. Przy braku wojska, przy bardzo słabej straży granicznej, wśród anarchii politycznej tylko władza patrymonialna dziedziców, wykonywana przez ich oficyalistów, „gubernatorów“ i komisarzy, utrzymuje ostatnie ogniwa społeczne. Sami panowie nie mieszkają na Ukrainie z powodu codziennej obawy. Na pograniczu stepowem, w pobliżu pól „dzikich“ szlachcic nie

sypia w domu, tylko gdzieś po za folwarkiem. Żyje się tu niby na wulkanie w trwodze ustawicznej.

Znajdowały się jeszcze monastery w Wilnie, na Podlasiu i w Słucku, stolicy małego księstwa o kilku milach kwadratowych, zaludnionego przez dyzunitów. Te monastery i parochie zachowują się spokojnie i uczuć nienawistnych względem Polski nie okazują, ale i one nie są zabezpieczone od wpływów rosyjskich; archimandryta monasteru Trojeckiego w Słucku mianuje się koadjutorem metropolity Kijowskiego. Niedbalstwo rządu polskiego tłómaczy się tem poniekąd, że ludność dyzunicka była rozproszoną nielicznemi kupkami wśród masy unitów i katolików, ciemną, ubogą, wzgardzoną; składała się bowiem przeważnie z włościan i mieszczan małomiasteczkowych; „mnogość szlachty prawowiernej lecz nieoświeconej“ znajdowała się tylko w okolicach Pińska; gdzieindziej jeśli się trafił szlachcic, dyzunita, nawet w Korsuńszczyźnie, podpisywał się zawsze po polsku; pop i mnich nie zawsze pisać umiał i uczył się tylko czytać w języku cerkiewnym; chłop ani pisać, ani czytać nie umiał, a do polskości nie poczuwał się wcale*).

Z tych wypaczonych stosunków, z tej zatrutej od stu lat atmosfery wyssał nieprzejednaną nienawiść dla Polski Jerzy Koniński, czyli raczej Konisski. Jeszcze w r. 1755 z rektora Akademii Kijowskiej, zostawszy biskupem „Białoruskim, Mścisławskim, Orszańskim i Mohilewskim“, zaczął zalecać podwładnemu sobie duchowieństwu, aby Synod Petersburski uznawało za najwyższą swą władzę, a przy liście pasterskim z r. 1757 rozesłał katechizm i elementarz (bukwar) rosyjski. Nadto „on pierwszy podleganie umysłu dla religii wprowa-

*) Porównaj: Szaraniewicz l. cit., str. 44, 52, 13, 61, broszurę pod tyt. Prawdziwy Obywatel Wołyński do IP. Mazowieckiego na Uwagi Polityczne do tegoż adresowane przez mniemanego obywatela Wołyńskiego w roku 1789, str. 47; M. Ко ловичъ l. cit., str. 10, Архивъ Юго-Западной Россіи... 1864. Кіевъ II, 335 — 338; Relacya Deputacyi... o bunty oskarżonych... 1790. Annexa, str. 297 i 103.

dzać zaczął w połączenie z podleganiem fizycznem dla Rosyi... dogma wprowadzać zaczął w połączenie z polityczną

Jerzy Konisski,

Arcybiskup Mohilewski 1761 — 1795 podług portretu, znajdującego się w kościele Luterańskim w Mohilewie, ze sztychu zamieszczonego w dziele „Wołyń“ p. Batiuszkowa (str. 223).

rządową władzą“*). Już w 1762 r. wystąpił do Synodu petersburskiego ze skargami, że misyonarze wtrącają do wię-

*) Relacya Deputacyi... o bunty oskarżonych, list Koniskiego w Annexach, str. 3 — 8.

zień i rabują tych, którzy nie chcą prawosławia odstąpić, że, według zapewnień jednego plebana, papież pisał do króla i do kanclerza litewskiego, aby nadal nie wydawali przywilejów biskupom prawosławnym, że jego samego, Konisskiego, zamierzano wypędzić z dyecezyi bizunami; że listy jego miano przejmować; wyrażając obawę o swe bezpieczeństwo, użalając się na uszkodzenie wzroku i słuchu przez pobyt na Białej Rusi, oraz na bóle głowy, prosił, aby go od obowiązków biskupich zwolniono i do jakiegokolwiek monasteru posłano. Lubo skargi takie nie miały nawet pozoru wiarogodności (np. przejmowania listów w kraju, nie mającym podówczas żadnego prawie rządu, relacya o liście papieża na gawędach jakiegoś plebana oparta); jednakże Synod wystąpił do tronu z prośbą o opiekę nad prawosławiem w Polsce *). Było to w lutym r. 1763; na tronie zasiadała już Katarzyna II. Zapatrując się na Piotra W-go we wszystkich swych planach, policzyła ona zaraz sprawę dysydencką do naczelnych zadań polityki swojej w stosunkach z Polską. Przeprowadziwszy obiór Stanisława Augusta, dając mu pieniądze na urządzenie dworu, a nawet na codzienne wydatki, zażądała za te przysługi traktatu gwarancyi i równouprawnienia dysydentów z katolikami. Takie też instrukcye otrzymał Repnin.

W roku 1765 Jerzy Konisski był w Petersburgu, podał jakiś plan do wykonywania protekcyi, przedstawiał się Katarzynie i jej nieletniemu synowi Pawłowi, w uniżonych a pochlebstwem przesyconych mowach oświadczał im „najgłębszą swego poddaństwa podległość“ bez względu na obowiązki poddaństwa względem króla polskiego. „Powracając do Polski, do mojej owczarni, wilkami rozpraszającej się, mówił do W. Księcia, tę trzodę, jako jednowierczą... pod dobroczynną opiekę W. Imper. Mości oddaję“. Potem w lipcu przybył do Warszawy, otrzymał audyencyę u Stanisława Augusta i doręczył mu długi memoryał z wyliczeniem krzywd ro-

*) С. Соловьевъ. Исторія Россіи, томъ XXVI, 67, 68.

zmaitych. Podkanclerzy litewski Przezdziecki zajął się tą sprawą; kazał mu podzielić wszystkie skargi na dwa memoryały: jeden o krzywdach, wyrządzonych w obrębie Ekonomii Mohilewskiej dla Kamery królewskiej; drugi o krzywdach, spełnionych gdzieindziej, dla obu urzędów kanclerskich koronnego i litewskiego. Gdy Konisski żądania dopełnił, ministrowie rozesłali do wymienionych przez niego osób wezwania o wytłomaczenie się z zarzutów. Tę wszakże zupełnie naturalną i konieczną czynność Konisski uznał za „nową dla siebie krzywdę", ponieważ „większa część krzywdzicieli stanęła już przed sądem Bożym... a którzy pozostali przy życiu... ci za winnych siebie sami uznać nie zechcą, gdy zaś będą się uniewinniali kłamliwie, ja gotów jestem zawsze zbijać ich". Znowu tedy pisze do Synodu, użalając się na kosztowny pobyt w Warszawie; „jeszcze mi wymawiają bogactwo: jesteś bogaty, możesz tu pomieszkać!" Mieszkał jednak w Warszawie aż do marca r. 1768*).

Zadowolnić człowieka takiego jak Konisski było z pewnością rzeczą niepodobną dla ministrów polskich; ale tragiczną stronę sprawy dysydenckiej stanowi usposobienie umysłowe szlachty owoczesnej względem akatolików. W drugiej połowie XVIII wieku, już po wyjściu na świat Encyklopedyi Francuzkiej, wśród najżwawszej działalności Woltera dziwnym zaiste dla Europy wydawać się musiał zapęd wyznaniowy Polaków, dochodzący aż do gotowości na wojnę religijną, jak za czasów związku Szmalkadzkiego, walki z Hugonotami, rewolucyi Kromwela. Sympatye „filozofów" i całej niemal wykształconej Europy towarzyszyły więc Katarzynie i Repninowi. Depesze Panina mogłyby posłużyć dygnitarzom polskim za skarbnicę mądrości politycznej, bo nawet znajdujemy w nich wyraźnie określone korzyści, jakie Polska z równouprawnienia dysydentów osiągnąćby mogła. Zalecając

*) Соловьевъ. l. cit. XXVI, 175 — 176, mowy do Katarzyny i Pawła w Relacyi II, 8 — 12.

Repninowi, aby się za daleko nie posuwał, aby dysydentów z zależności rosyjskiej nie wypuścił, pisze te głębokie i trafne słowa: „Wzmagając ich zbytecznie do tego stopnia, iżby się niezależnie od nas mogli utrzymać w Rzeczypospolitej i podzielać jej rządy, narażamy się sami na niedogodność pod względem i tak już częstego zbiegostwa z Rosyi, które zwiększy się wtedy przy wolności wyznania, połączonej z dogodnościami wolnego we wszystkiem narodu; wtedy można się będzie obawiać nawet o nasze prowincye nadgraniczne, podobne do Polski ze zwyczajów i obyczajów ludu"*).

Takie idee nie powstały w głowach szlacheckich z pierwszego okresu badanej przez nas epoki. Czartoryscy nie tknęli sprawy dysydenckiej na sejmach 1764 r. Urażona tem Katarzyna dawała coraz energiczniejsze instrukcye przed następnym sejmem 1766 r., ale wtedy Stanisław August przekładać począł niezmierne trudności zadania: przewidywał dobycie szabel w senacie (co się nigdy jeszcze nie praktykowało), obawiał się wojny domowej, oświadczał jednak uległość swoję żądaniom Imperatorowej, byle go dostatecznie popierała pieniędzmi i wojskiem. Sam Repnin podzielał te obawy i pisał we Wrześniu 1766 r.: „Rozkazy, dane mi w sprawie dysydenckiej, są straszne; rzeczywiście powstają mi włosy na głowie, gdy myślę o niej, nie mając najmniejszej nadziei spełnienia woli Najmiłościwszej Pani co do przywilejów dysydenckich inaczej jak przemocą jedynie"**). Zażądał przecież audyencyi u sejmu; przywieziony z wielką paradą przez delegowanych od obu Izb senatorów i posłów, złożył notę z żądaniami swego dworu; potem sejm przyjął jeszcze na audyencyi publicznej posła pruskiego Benoît, otrzymał podobne noty od królów angielskiego, duńskiego i Hollandyi, oraz wysłuchał napomnień nuncyusza Wiskonti, w przeciwnym duchu, za utrzymaniem przywilejów wiary panującej***).

---

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, 246.

**) Соловьевъ. l. cit. XXVI, 177, XXVII, 182.

***) Audyencye i noty w Dyaryuszu z roku 1766.

Przeglądając rozprawy sejmowe w Dyaryuszu, nie znaleźliśmy żadnego głosu, któryby okazał zrozumienie sytuacyi politycznej i charakteru tak drażliwej sprawy. Do wydobycia szabel nie przyszło wprawdzie, ale uchwała sejmu była fatalna: o losie dysydentów, o ich stanowisku państwowem, o kwestyi wcale nie teologicznej, ale czysto politycznej miało zdecydować kolegium biskupie, złożone wyłącznie z biskupów katolickich, którym tak wygodnie było z przywilejami religii panującej! Uchwała ta była zarazem rękawicą, rzuconą Rosyi, bez żadnych zresztą przygotowań i zasobów do łatwo dającej się przewidzieć walki*). I wstrętna walka zaczęła się.

Repnin miał właśnie w Polsce wojsko na zawołanie, więc posłał rozkaz jenerałowi Sołtykowowi**), aby rozlokował swój korpus w dobrach biskupów Sołtyka i... Massalskiego, tego samego biskupa wileńskiego, który później zajął jedno z najhaniebniejszych miejsc w dziejach politycznych kraju, a skończył na szubienicy. Jednocześnie zaczęła się krzątanina około konfederacyj dysydenckich.

Dzisiaj, gdy Sołowjew w swojej „Historyi Rosyi“ ogłosił korespondencyę dyplomatyczną posłów rosyjskich z Paninem i Katarzyną, widzimy dowodnie, że dyzunici polscy zachowywali się biernie w sprawie konfederacyj, że byli nawet wcale niepodatnem narzędziem w rękach Repnina.

Panin w depeszy z d. 18 Września 1766 r. każe grozić Stanisławowi Augustowi, że konfederacya dawna Czartoryskich będzie rozwiązaną, a dysydentów każe gromadzić w jak

*) Staszic. (Przestrogi dla Polski 1790 r., str. 117) w ustępie o wadach i winach arystokracyi polskiej powiada: „Panowie przysporzyli zgubę kraju upornem odrzuceniem projektu dysydentów; nie czynili tego z miłości ojczyzny, ale z nienawiści osobistych“. Zdaje się jednak, że niemniej też zawiniła w tej sprawie szlachta—ciemnotą.

**) Rozkaz ten był wysłany jeszcze przed zebraniem się sejmu dnia 24 września, kiedy po bytności czterech ambasadorów u prymasa i po naradzie senatu Czartoryscy oświadczyli Repninowi, że wymagania jego przyjętemi nie będą. Соловьевъ. l. cit. XXVII, 184.

największej liczbie, pomiędzy nimi też „naszych spółwyznawców, jeśli się znajdą wśród nich ludzie zdolni". Jednych i drugich każe przygotowywać, ośmielać nadzieją silnej protekcyi od Imperatorowej; przewiduje, że łatwo będzie utworzyć konfederacyę i działać zbrojno za jej pośrednictwem. Ale Repnin zrobił już dawniej podobno pierwsze kroki, bo zdaje się pod d. 19 Września, a w każdym razie przed d. 24 t. m. donosi, że do wielu dysydentów listy rozpisał i odpowiedzi od nich otrzymał, a jednak żaden z nich nie przyjechał dotychczas; gorszy go takie niedbalstwo*). Potem donosi, że „Goltzowie (protestanci) okazują skłonność do konfederacyi i biorą odpowiedzialność na siebie za innych przywódzców dysydenckich; żądają wszakże nie tylko wojska do tych wszystkich miejscowości, gdzie się będzie zawiązywała konfederacya, ale też pieniędzy dla zjednywania sobie i utrzymywania szlachty ubogiej... Konfederacya musi zawiązać się jednego dnia w czterech miejscach: w Prusach, Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie, przyłączą się do niej i Grecy (t. j. dyzunici)... Dysydentów zgromadziłem tu, ile się dało, najwięcej; od nich podanym będzie memoryał (prośba); tylko w imieniu wszystkich Greków podpisze się pod nim jeden biskup białoruski (Konisski), ponieważ nikt z nich tu nie przybył, nawet nikogo nie można tu przywieźć; niestety! cała prawie szlachta grecka w takiem zostaje ubóstwie, że sami rolę orzą". W końcu zaś Stycznia r. 1767 Repnin miał już obietnicę od dysydentów, że konfederacya będzie zawiązana na d. 9/20 Marca tegoż roku i na tę datę zażądał, aby wojska rosyjskie wkroczyły do Polski, dotychczas bowiem znajdowały się pod jego rozkazami tylko 3 bataliony, 2 kompanie grenadyerskie pułku Kuryńskiego, 1 pułk karabinierów i 1 pułk Kozaków z Czugujewa**).

Zawiązały się w istocie konfederacye, dwie, zamiast czterech, w Toruniu i Słucku, obie pod laskami protestanów: lute-

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 180, 181, 183.

**) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 186, 229.

ranina Goltza i kalwina Grabowskiego, którzy otrzymali z kasy rosyjskiej 20.000 czer. zł. (360.000 złp.); do ostatniej należeli prawosławni z Nowogródka i „innych przyległych okolic„ *). Nie ziściły one wszakże nadziei Panina; nie pochwyciły za broń, nie połączyły się nawet z wojskiem rosyjskiem. O ile wiemy, cała ich działalność ograniczyła się na wydawaniu manifestów i złożeniu zażaleń przed królem, który za wpływem Repnina dał posłuchanie delegowanym i przypuścił ich do ucałowania swojej ręki.

Do skuteczniejszego działania musiał Repnin tworzyć inną konfederacyę—katolicką! Pierwsze próby wypadły niefortunnie. Podoski, podówczas referendarz koronny, późniejszy prymas, objeżdżał przeciwników „familii" (Czartoryskich), jako to: Potockich, Ossolińskich, Mniszchów, nawet biskupów Sołtyka i Krasińskiego, zachęcając do popierania zamiarów Rosyi w sprawie dysydenckiej, ale bez skutku. Zawiązano więc za pośrednictwem agenta saskiego, Aloë, układy z Radziwiłłem „Panie Kochanku", podówczas wygnańcem. Ten, zapewne dla odzyskania dóbr skonfiskowanych i zrabowanego przez Rosyan Nieświeża, przysłał z Drezna list haniebny z d. 28 lutego 1767 r., w którym oświadczał i obiecywał, że „zawsze będzie się trzymał stronnictwa rosyjskiego, że rozkazy, jakie się podoba dworowi rosyjskiemu przesłać mu, będą zawsze przyjmowane z uszanowaniem i posłuszeństwem, że będzie je wykonywał bez najmniejszego oporu jawnego lub ubocznego"; prosił, aby się przy nim zawsze znajdował urzędnik rosyjski do udzielania mu zamiarów Imperatorowej bezpośrednio; nareszcie obiecywał Radziwiłł popierać sprawę dysydencką wszelkiemi siłami i w tym zakresie, jaki onej nadać podoba się dworowi rosyjskiemu **). W takim to charakterze, w asystencyi pułkownika Karra, podniósł Radziwiłł laskę konfederacyi Radomskiej. Wpływ magnata litewskiego był potężny, nadzieja detronizacyi Stanisława Augusta pociągnęła

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 231.

**) Соловьевъ. l. cit. XXVII, str. 231.

wielu, wszakże konfederacya o mało się nie rozchwiała, gdy się wynurzyła kwestya dysydencka. Dla podpisania aktu Karr musiał użyć przymusu wojskowego; pod przymusem też zbierano podpisy po kraju, a i tak jeszcze wielu ze szlachty kładło przy swych podpisach zastrzeżenie co do nietykalności Wiary Katolickiej. Dobra „familii", Lubomirskiego, marszałka W. K., Borcha i wielu innych osób uległy sekwestrowi*), a przed sejmem nadzwyczajnym, który właśnie miał być głównem dziełem konfederacyi Radomskiej, wojska rosyjskie otoczyły Warszawę tak, że w ciągu jednego dnia mogły przeciąć wszystkie komunikacye, nawet wodne. Jeden pułk grenadyerów wszedł do samej stolicy, oddział kozaków Czugujewskich biwakował w ogrodzie pałacu poselstwa rosyjskiego (Brühlowskim). Sołtyk, biskup krakowski, wygrażał w uniesieniu, że przeciwko tym siłom wystawi wkrótce 60.000 polskiego wojska, ale to wojsko, jak pisał Repnin, „znajdowało się tylko w jego pustej głowie" **).

W istocie poseł rosyjski był panem majątków i osób całego sejmu. Cóż uczyni teraz dla dysydentów?

W myśl otrzymanych z Petersburga instrukcyj żądał dla nich Repnin przypuszczenia do wszelkich urzędów z wyjątkiem ministeryalnych. Panin pisał mu: „Dosięgnąłbyś pan szczytu sławy, gdybyś to od przyszłego sejmu otrzymał, że nasz archirej (biskup białoruski) zasiadłby w senacie z reko-

*) Sekwestr bez wątpienia wtedy już, t. j. w roku 1767 był nałożony na dobra stronnictwa Czartoryskich, na te przynajmniej, gdzie mogły się znajdować wojska rosyjskie, bo Repnin był oburzony, a Panin w depeszy z dnia 14 lipca zalecał straszyć Polaków nie tylko słowami, ale też czynami, rozstawiając wojska po wsiach „oszustów i uparciuchów" na ich koszcie. Dopiero dnia 16 maja 1771 roku Stanisław August, wydając Saldernowi rewers uległości, położył warunek (5-ty), że w ciągu dni trzech sekwestr zdjętym będzie z dóbr tych osób, których lista nadesłaną zostanie. Ale już 30 lipca tegoż roku Saldern, rozzłoszczony na „niegodziwców" Lubomirskiego i Borcha, chciał pisać do Katarzyny, żeby pozwoliła znów nałożyć ścisły sekwestr na ich dobra. Соловьевъ. loc. cit. XXVII, 247, XXVIII, 289, 302.

**) Соловьевъ. l. c. XXVII, 251.

mendacyą i zaleceniem od Rzeczypospolitej królowi, iżby kilka wakujących krzeseł senatorskich rozdał dysydentom. Czuję i pojmuję wszystkie trudności... bo nawet brak osobistych przymiotów naszego archireja białoruskiego, sądzę, nie małą w tem stanowić będzie przeszkodę; to też nie mam zamiaru nakazywać Panu... tylko odkrywam myśl moją". Repnin chciał nawet zastrzedz pewną stałą liczbę miejsc w Izbach i urzędach dla dysydentów, aliści wynikła wtedy przeszkoda najmniej przewidywana. Oto, sami dysydenci wystąpili do niego z prośbą o cofnięcie tego żądania, ponieważ nie będą w możności zajęcia i zapełnienia przeznaczanych urzędów: nie chcieli też zrażać do siebie współziomków swoich. Pomiędzy zaś dyzunitami nie znalazło się ani jednego, coby się kwalifikował do jakiegokolwiek urzędu: „Ja szukam już od pewnego czasu, pisze Repnin, i umyślnych gońców rozsyłam, żeby mi przysłano kogokolwiek mniej więcej zdatnego, ale dotychczas nie znalazłem nikogo: bo wszyscy oni sami rolę orzą i żadnego nie mają wychowania". Sam Konisski, zdaniem Repnina, nie mógł być senatorem ze względu na pochodzenie swoje (plebejuszowskie) *). „Będzie on musiał opuścić dyecezyę, jeśli z godnością biskupa białoruskiego połączoną będzie godność senatorska... Za pośrednictwem biskupa białoruskiego pisałem do wszystkich miejsc tutejszych naszego wyznania z zapytaniem: czy znajdą się szlachta pomiędzy mnichami naszymi?... lecz nie spodziewam się, aby się tacy znaleźli, a przynajmniej bardzo mało. Z drugiej strony dzisiejszy biskup białoruski (Konisski) mniema, że jest szlachta polska pomiędzy mnichami w naszej Małorosyi, a więc proszę uniżenie zasięgnąć tam wiadomości".

Czytając takie rzeczy, nie wiemy, co bardziej podziwiać? czy zapał filantropijny Repninów i Paninów w zdobywaniu. czy zaślepienie Polaków w odmawianiu urzędów, które ubie-

*) Соловьевъ. l. cit. XXVII, 241, 254, 255. Okazuje się ztąd, że Konisski nie był szlachcicem, jak to twierdził Jul. Bartoszewicz w jego biografii w Encykl. Orgelbranda większej.

gających się kandydatów wcale nie miały! Jakażto nieznajomość stosunków krajowych w obec sprawy tak groźnej, w obec walki tak zgubnej w następstwach! Czy takie zaślepienie może być wytłómaczone inaczej, niż przez fanatyzm, którym nasiąknięte było społeczeństwo ówczesne polskie?

Wybicki, świadek i poniekąd uczestnik tych wypadków, jako poseł na sejmie 1767—8 roku, zapewnia, że sejm ten „nie chciał rzezi Ś-go Bartłomieja", że biskupi Sołtyk, Krasiński, Załuski, hetman Rzewuski, Andrzej Zamoyski „dalecy byli od krwawego i ciemnego fanatyzmu, nie chcieli wytrącać innego wyznania braci z łona matki: wspólnej ojczyzny, ale chcieli, aby spory, że tak rzekę, familii w domu pod okiem matki, a nie pod sądem obcym rostrzygniętemi zostały". Opozycya ich przeto miała być skierowaną wyłącznie przeciwko interwencyi obcej *).

Pomimo czci, jaką żywimy dla autora tych słów, nie możemy w nich uznać trafnej charakterystyki stanu umysłów. O rzezi Ś. Bartłomieja, zapewne, nikt nie myślał, chociaż Sołtyk rozprawiał przed prymasem Podoskim o nieszporach Sycylijskich; nie przywiązujemy wielkiej wagi do słów Czartoryskiego, że Polacy raczej wypędzą wszystkich dysydentów z kraju, niż przypuszczą ich do urzędów **): niemniej wszakże cechy fanatyzmu wybijają się widocznie w całym toku sprawy. Bo do rozprawienia się z Repninem o „wolność", czyli raczej o niepodległość narodową, wystarczał najzupełniej punkt o żądanej przez niego gwarancyi; przyczepienie zaś hasła: „za wiarę" do sprawy o prawa obywatelskie, z wiarą nic

---

*) Pamiętniki Józefa Wybickiego, wyd. E. Raczyńskiego (Obraz Polaków i Polski), tom IV, str. 85 — 86.

**) Соловьевъ. loc. cit. XVII, 251, 229. Sam Repnin nie brał na seryo pogróżek Sołtyka, widział w nich bredzenie gorączkowe, obłęd umysłowy: „Сумазбродство его описать нельзя; оно доходитъ до того, что въ сихъ безхозгалыхъ разсужденіяхъ онъ толковалъ примасу о сицилійской вечерни протиаъ русскихъ. Въ горячечномъ бреду онъ самъ на себя клеплетъ и лишнее".

wspólnego nie mającej, daje się chyba wytłómaczyć chęcią pociągnienia tłumów w takim nawet razie, jeśli sami kierownicy agitacyi anti-dysydenckiej pojmowali niestosowność swego hasła. Nie widzimy nawet powodu do politycznej przeciw dysydentom zawziętości, bo ci, o ile nam wiadomo, zawinili mniej względem ojczyzny, niż katolicy, senatorowie, ministrowie, niż Radziwiłł „Panie Kochanku", pospolicie za dobrego obywatela uważany. Więc na dnie sprawy, oprócz pychy, musiał być czynnym jeśli nie krwawy, to „ciemny fanatyzm". Jeszcze w r. 1764 Stanisław August skarżył się w liście poufnym, że na sejmie przy najmniejszem usiłowaniu, zmierzającem ku poprawie losu niekatolików, „powstawał okrzyk fanatyzmu". Wytyka go też wyraźnie i niejednokrotnie Repnin w poufnej swej korespondencyi, malując trudności swego zadania. „Fanatyzm wzmaga się do tego stopnia, że mię unikać zaczynają, jak unikano niegdyś wyklętych przez kościół... Fanatyzmu tutejszego nie mogę dostatecznie odmalować. Kobiety modlą się codziennie o ratunek dla wiary ginącej; mnichy i księża mówią kazania zgodne z rozkazami biskupów krakowskiego i kijowskiego i szerzą fanatyzm wszędzie, gdzie mogą... Gdy w ogrodach publicznych i na spacerach trafią się dysydenci, to kobiety, które tu mają wielkie znaczenie, natychmiast odjeżdżają, jako z miejsc zakażonych obecnością heretyków; jednem słowem między publicznością panuje takie wzburzenie, że gdyby mi nie był znany tchórzliwy charakter narodu, tobym co godzina oczekiwał jakiegoś czynu desperackiego, a chociaż nie przewiduję żadnego pokuszenia jawnego, jednakże możliwą jest jakaś zbrodnia tajemna. Doprowadzimy biednego króla do tego że go zarżną". Jest przesada w tej przepowiedni, gdyż jak wiemy, król był tylko porywany w kilka lat później i to z powodów wyłącznie politycznych; wszakże przytoczone tu rysy muszą być wiarogodne, zgadzają się bowiem ze współczesnemi wspomnieniami Moszczeńskiego o nieustannych pielgrzymkach pań na odpusty, o cudownych obrazach z odrastającemi i ostrzyganemi co roku włosami, o biczowaniu się po kościołach szarpiącemi

ciało dyscyplinami, tak, że krew bryzgała na siedzących lub klęczących w pobliżu. Nie przeczą też one autobiograficznej charakterystyce własnego wychowania, jaką podał Wybicki, porównywając wiedzę, zaczerpniętą u Jezuitów gdańskich z tem, czego się nauczył później w Hollandyi *).

Repnin wymógł na sejmie artykuł o desydentach, zmodyfikowany stosownie do ostatnich instrukcyj Panina, i traktat gwarancyi, który wprzęgał Polskę w zależność od Rosyi. Do osiągnienia tego celu nie wystarczyły mu jednak środki dyplomatyczne: ani szpiegostwo i przejmowanie listów, ani układy z ludźmi wszystkich po kolei stronnictw, ani przekupstwa pieniężne, obostrzone żądaniem haniebnych rewersów, ani rozdawnictwo ponętnych starostw i urzędów za pośrednictwem zaprzedanego mu króla, ani wywołanie interwencyi innych państw akatolickich, ani wrażenie przymierza rosyjsko-pruskiego i pozorne przynajmniej poparcie Benoit, posła Pruskiego **). Musiał odwołać się do przemocy, do przymusu, nie tylko majątkowego przez sekwestra i kwaterunki wojskowe, ale też osobistego: w r. 1766 uwięził Czackiego, posła czernihowskiego (ojca Tadeusza), w r. 1767 wysłał z Warszawy na wieś pod eskortą kozacką Kożuchowskiego,

---

*) Соловьевъ. l. c. XVII, 183, 252. Moszczeński: Pamiętnik, wydanie 2-gie Żupańskiego w Poznaniu 1863 roku, str. 19, 21; J. Wybickiego Pamiętnik, wydanie Raczyńskiego IV, 189, 190 i rozdział początkowy; „Correspondance de Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin par Mouy, 1875 Paris". Że księża pod groźbą odmówienia absolucyi zalecali opór w sprawie dysydenckiej, świadczy też Komarzewski: „Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence d. l. Pologne" 1807, Paris, str. 150.

**) Pozorne, bo Fryderyk II kazał posłowi swemu udawać tylko przed Rosyanami gniew na nieskuteczność ich usiłowań w sprawie dysydenckiej; zresztą zaś zawiadamiał pod wielkim sekretem, że wcale się tem niepowodzeniem nie zmartwi. Zalecał nawet, aby podbudzał „wiadomych mu ludzi" do działania przeciwko dysydentom. Jest to wskazówka nie małej wagi, jak szkodliwą była walka z dysydentami, jeśli ją podniecał najprzenikliwszy wróg Polski.

konfederata Radomskiego, nareszcie d. 13 października tegoż roku aresztował i wysłał do Kaługi trzech senatorów: Sołtyka, Załuskiego, Rzewuskiego i syna jego Seweryna, starostę Dolińskiego, później hetmana polnego kor.

To było dostatecznem do złamania oporu magnatów: Czartoryscy pozwolili młodemu Adamowi, Generałowi Ziem Podolskich, wejść do delegacyi, która miała niepraktykowanym dotychczas sposobem przygotować, wedle wskazówek posła rosyjskiego, żądane przez niego akta. Sejm, odroczony do d. 5 marca 1768 r., miał później zatwierdzić tylko dzieło delegacyi. W dniu tym, gdy Radziwiłł podniósł laskę marszałkowską, 20-letni i nikomu jeszcze nieznany szlachcic, poseł pruski Wybicki zażądał głosu, a chociaż mu go nie dano, bo zatwierdzenie miało się odbyć bez rozpraw, wygłosił przecież protestacyę przeciwko prawności sejmu, znieważonego uwięzieniem senatorów i obcą przemocą. Według ducha i litery prawa politycznego, oraz tradycyi polskiej protestacya taka najzupełniej wystarczała do obalenia i unieważnienia wszystkich czynności sejmowych: jednakże trak tat z Rosyą i „prawa kardynalne“ z przywróceniem „liberum veto“ zostały do Voluminów Legum wpisane, a Repnin tak mało przywiązywał wagi do wystąpienia i osoby Wybickiego, że nawet nie wspominał o nim w sprawozdaniach swoich. A Konisski wystosował do Imperatorowej pismo dziękczynne w imieniu „ludu tutejszego“, którego uczuć był niewątpliwie samozwańczym tłómaczem; dołączał prośbę, „aby nie słabej doznawali obrony ci, którzy przed podpisaniem traktatu na sejmie przeszli z wiary unickiej lub katolickiej na naszą dawniejszym obyczajem“ *). Prośba ta dowodzi, że pomimo wyrzekań na ucisk i na gwałty misyonarzy katolickich, Konisski prowadził też swoję misyonarską działalność, nie krępując się surowością praw, które zabezpieczać miały

*) Соловьевъ. l. c. XXVII, 301.

wiarę panującą od apostazyi nawet w świeżo podpisanym traktacie.

Ale wypadek ostateczny tych kilkuletnich wysileń polityki rosyjskiej okazał się wcale niepomyślnym. W „postscriptum“ tegoż samego listu, którym Repnin donosił o zakończeniu sejmu i zdobytych na nim ustępstwach, znalazła się pogłoska o ruchach malkontentów w starostwie Barskiem. W kilka dni później nadeszła już pewna wiadomość o zawiązaniu konfederacyi Barskiej. Odtąd w coraz gorszym humorze, z wrastającem wciąż rozdraźnieniem pisuje Repnin o zuchwalstwie „wichrzycieli“, o nieudolności i łupieztwie Kreczetnikowa, o trudnościach walki z oddziałami konfederatów, o odstrychnieniu się nawet posłusznego zwykle „królika (королишка). Benoit doniósł swojemu królowi, że stronnictwo rosyjskie znikło w Polsce, że Rosya stała się przedmiotem powszechnej nienawiści „od magnata do ostatniego żebraka“. Nie tyle przygoda w Bałcie, co traktat gwarancyi i gospodarstwo Repnina, stały się powodem do wojny turecko-rosyjskiej, a zachodziła nawet obawa, czy nie wyda wojny Szwecya? Panin zaproponował Fryderykowi II, aby swe wojska do Polski wprowadził, ten dał odmowną odpowiedź, bo w owym czasie (w r. 1768) jeszcze nie powziął planu podziałowego i w swoim testamencie politycznym wynurzał myśl, że Prusy Królewskie powinny być nabyte częściowo i drogą układów, nie zaś podboju. Niewiele zapewne znalazłoby się w historyi nowożytnej przykładów tak przeciwnego pierwotnym założeniom skutku dyplomacyi, tak ujemnego wypadku w rachubie, zmierzającej ku dodatnim i pewnym korzyściom. To też w radzie państwa rosyjskiej na posiedzeniu z d. 14 listopada 1768 r. G. Orłow zażądał wyjaśnienia, dlaczego Polska przeciwko Rosyi powstała? Panin nie był w stanie obronić swego siostrzeńca Repnina i musiał go odwołać.

Miała więc konfederacya Barska świetne widoki powodzenia; była ona nie tylko potrzebnym, koniecznym aktem obrony narodowej, lecz nadto natrafiała na okoliczności po-

myślne i otrzymywała znakomite pomoce od obcych przeciwko jedynemu jeszcze, zakłopotanemu, mocno zagrożonemu nieprzyjacielowi. Zadanie jej bylo czysto-polityczne: odzyskanie niepodległości narodowej. Przed stu laty konfederacya Tyszowiecka trudniejszego dzieła dokazała, bo wyzwoliła kraj zajęty przez trzy, albo nawet cztery wojska nieprzyjacielskie. Dokazała zaś tego z rycerstwem bardzo nielicznem, tylko bitnem i świadomem spółczesnej sztuki wojskowej.

W Barze Wybicki, powitany kordyalnie i mianowany konsyliarzem konfederacyi, zastał okopy w najlichszym stanie, do obrony wcale nieprzydatne, organizacyę wojskową najnieudolniejszą i marszałka, nie znającego się na wojnie, ale okrytego obrazami i relikwiami *). Konfederacya wzięła sobie za hasło nie tylko wolność, ale też wiarę, nie wyjaśniając: o jaki to dogmat, o jaki członek Składu Apostolskiego chodziło jej w tym razie? Później, gdy Moszczeński zapytywał Paca o pobudki, jakiemi się kierowano, przyczepiając hasło wiary do wolności, otzymał odpowiedź, że się to robiło przez wzgląd na biskupa Krasińskiego **). Wszakże Krasiński fanatykiem nie był, w Barze nie znajdował się, zawsze polityczne stosunki przedewszystkiem miał na oku, Pułaskiego nie obierał, a nawet mu, jako plenipotentowi Czartoryskich, nie ufał i ciągle prawie w Cieszynie bawił, zajmując się stosunkami zagranicznemi, szczególnie z Francyą. Znając jego wykształcenie i wyższe zdolności umysłowe, prawie pewni jesteśmy, że hasło religijne nie od niego wyszło. Powstało ono niewątpliwie w niższych strefach intelektualnych, a przedniejszym obwoływaczem jego był ksiądz Marek. Niewczesny naśladowca Kordeckiego nie stworzył z klasztoru Berdyczowskiego nowej Częstochowy. A tymczasem hasło to stało się zarzewiem strasznej pożogi, buntu Żeleźniaka i Gonty, rzezi Humańskiej.

---

*) Wybicki: Pamiętnik, wydanie Raczyńskiego IV, 97.

**) Moszczeński: Pamiętnik.

Stanisław August w liście do pani Geoffrin następną podał genezę tego okropnego wypadku: „Kilku fanatyków zaczęło grozić włościanom naszej Ukrainy wszelkiemi nieszczęściami, jeśli nie przestaną być Grekami-Nieunitami i nie staną się Grekami-Unitami, t. j. nie przestaną tłómaczyć Trójcy, tak jak tłómaczoną jest w Petersburgu, a nie zaczną tłómaczyć na sposób rzymski. Osądź pani, czy mogą ci nieszczęśliwi chłopi rozumieć z tego cokolwiek? Ale tego było dosyć, żeby ich poburzyć, a bunt tych ludzi to nie żarty!... Fanatyzm grecki i niewolniczy walczy ogniem i mieczem z fanatyzmem katolickim i szlacheckim... To pewna, że bez konfederacyi Barskiej nie byłoby tego nowego nieszczęścia“ *). Poprawiwszy ostatnie zdanie, czyli raczej, dodawszy do niego dwa wyrazy: „bez hasła religijnego w konfederacyi Barskiej“, otrzymamy najtrafniejszą i z najpoważniejszego źródła pochodzącą wskazówkę do zrozumienia stanu umysłów i przyczyn klęski Humańskiej.

W szczegółach sprawa ta modyfikuje się o tyle, że wezwanie do krwawego dzieła wyszło z za Dniepru, z po za granicy rosyjskiej, moralnym zaś sprawcą jego był Melchizedech Znaczko-Jaworski, urodzony w Łubnach z kozaka, wychowaniec Akademii Kijowskiej, od roku 1761 ihumen monasteru Motrenińskiego w kluczu Żabotyńskim położonego, mianowany przez biskupa perejasławskiego Gerwazego Lincewskiego, na skutek prezenty owoczesnego kolatora Xięcia Jabłonowskiego (później dobra te przeszły w posiadanie Lubomirskiego wojewody bracławskiego).

Nowy ihumen odrazu zaczął walkę z unitami, korzystając z poparcia Gerwazego, działając bodaj w porozumieniu z Jerzym Konisskim. „Dawno tej swojej roboty... O. Melchizedech.... osnowę knował i układał, kiedy od roku 1761 tak

*) „Correspondence inédite du roi Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin par Charles de Mouy“. Paris 1875, str. 343, list z dnia 6 lipca 1768 roku.

sam przez swoję osobę, częścią przez submitowanych od siebie monasteru swego zakonników i innych mężów, dobrze od

Melchizedech Jaworski,
archimandryta motreniński ze sztychu w dziele „Wołyń" p. Batiuszkowa (str. 327) podług portretu, znajdującego się w Łubnach.

siebie zainformowanych i nauczanych, tak mniej rozumne i grube zdemoralizował chłopstwo, pokazując i przekładając im sakramentalne spowiedzi przed kapłanami (unitami)... czynione za nieważne, msze ich żadnego pośiłku do zbawienia nie przynoszące, chrzty katolickie i bierzmowania (do którego, zamiast oleju „cathechumenorum" i mirry świętej, że ry-

biej i gęsiej tłustości zażywają) obłudne.... poświęcenia kapłanów katolickich zawodne i wszystkie sakramenta i obrządki nie zbawienne tak dalece, iż lepiej bez chrztu i spowiedzi umierać....“ *). Nawraca więc parafie naddnieprzańskie na „błahoczestie“, przy czem pobiera po kilkadziesiąt rubli od wsi i miasteczek. W roku 1765 pojechał do Petersburga w celu szukania tam protekcyi; jakoż otrzymał od Katarzyny II oprócz sprzętów cerkiewnych 15.000 rubli asygnacyjnych na monastery i cerkwie, parę kosztownych artykułów ubioru („nabiedrennik i palicę“) dla siebie, oraz reskrypt do Repnina i paszport do Warszawy z własnoręcznym podpisem Imperatorowej. Potem z pismem Gerwazego, biskupa perejasławskiego, przyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z Jerzym Konisskim i zameldował się u Repnina. Na razie kanclerz w. k. nie chciał go słuchać, powiadając, że Polska nie zna biskupa perejasławskiego, lecz Melchizedech zasłonił się argumentem, że biskup ten jest koadjutorem metropolity kijowskiego, a bardziej jeszcze poskutkowało zapewne poparcie Repnina. Uzyskał więc z kancelaryi koronnej kopie wierzytelne przywilejów dawnych królewskich, oraz pismo z własnoręcznym podpisem Stanisława Augusta, ubezpieczające dyzunitom wolność wyznania. Tymczasem nadesłane od Melchizedecha z Warszawy „wiadomości radośne“ wywołały na Ukrainie wielkie wzburzenie; „jego agenci, mnisi monasteru Motrenińskiego, pracowali gorliwie i skutecznie, odwodząc lud od Unii, nazywając Polaków i Unitów heretykami“.

W lutym 1766 roku wzburzenie to wzmogło się tak dalece, że 56 parafij unickich przeszło na błahoczestie, t. j. na

*) Skargi i zażalenia XX. unitów archidyakonatu kijowskiego wniesione w roku 1768 do aktów grodzkich województwa kijowskiego w wydawnictwie p. t. Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzpltej polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie w skutek fundacyi ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego. Lwów 1868, tom I, str. 166 i 167. Jest to nader ważny urzędowy spółczesny dokument, opatrzony podpisami mnóstwa księży unickich.

obrządek Grecko-wschodni. Metropolita unicki Wołodkiewicz, wysłał z Radomyśla swego oficyała Mokrzyckiego do tych naddnieprzańskich parafij ze stosownemi poleceniami, aby propagandę ukrócił. Wtedy właśnie wracał Melchizedech z Warszawy: aresztowano go i we własnym powozie pod eskortą instygatora konsystorskiego odstawiono do Radomyśla. Przez kilka dni kanceliści przepisywali jego papiery, poczem na mocy wyroku konsystoryalnego uwięziono Melchizedecha i 11-tu mnichów jego, którzy kłamliwie mianowali siebie czerńcami, wyprawionymi na koszenie prosa. Jerzy Konisski, wciąż bawiący w Warszawie, nieomieszkał czynić starań o wyzwolenie swego spółpracownika i nareszcie Repnin otrzymał od ministeryum polskiego pomyślną dla siebie decyzyę, ale, jeszcze przed wyprawieniem rozkazów do Radomyśla, Melchizedech uciekł. Przez Kijów dostał się do Perejasławia i już z oddalenia tylko kierował dalszą agitacyą. W roku 1767 z monasteru Motrenińskiego wyszła pierwsza próba zbrojnego buntu (kozaka Iwana); potem ogłoszono wezwanie synodu Petersburskiego, aby skargi na unitów i katolików były przesyłane wprost do Repnina. Gerwazy wydał podburzający list pasterski, a Melchizedech, otrzymawszy plenipotencyę od kilku monasterów i kluczów naddnieprzańskich, z kozakiem od Wojejkowa pojechał znów do Warszawy w roku 1767. Działał tam spólnie z Konisskim i wyjechali razem. W marcu 1768 znajdował się on już z powrotem w Perejasławiu *). Traf zrządził, że jacyś dwaj intryganci, usiłując zdobyć sobie przemocą zarząd Smilańszczyzny, dóbr obłąkanego Lubomirskiego, grozili chłopom zemstą wojsk konfederacyi; że w kilka dni potem przyszły dwie chorągwie ze skazanymi przez sąd hajdamakami dla wykonania wyroku na miejscu ich prze-

*) Архивъ Югозападной Россіи, издаваемый Временною Коммиссіею для разбора древнихъ актовъ.... Кіевъ 1864, т. II i III первыя части, szczególnie str. XCV, CIV, CXVII, CLXXVI, CLXXXII. Relacya w sprawie oskarżonych o bunty II, 96.

stępstw; że jednym, z wbitych na pal hajdamaków, był synowiec Melchizedecha; że kozacy, prowadzeni przez wspomnianych intrygantów do Baru, nie chcieli iść za nimi i wrócili z drogi; nareszcie, że im się zdało, jakoby owe chorągwie wojska koronnego przybyły po to, żeby ich karać za nieposłuszeństwo, okazane względem konfederacyi Barskiej. Ze zbiegu tych wszystkich okoliczności wynikło, że Melchizedech zaczął namawiać Żeleźniaka, zaporożanina, a więc poddanego rosyjskiego, dawniej czerńca w monasterze Motrenińskim, do wojny z Polakami o wiarę, ponieważ ci utworzyli konfederacyę Barską przeciwko wierze prawosławnej. Żeleźniak wymawiał się, że zacząć takiej sprawy z kilku setniami nie może, ale ihumen powiedział mu: „Oto jest blisko tysiąc zbiegłych kozaków, którzy przy rogatkach zostają i którzy uciekli przed wojskiem konfederacyi, bo ich chciano w pień wyciąć; z tymi kozakami umówiwszy się, wnijdź do Polski, Lachów i Żydów rznij w czambuł, a tym sposobem znajdziesz wszystkich chłopów i kozaków garnących się do ciebie i wzmocnisz się i za wiarę błahoczesną wojnę prowadzić będziesz". Dał mu nadto sfałszowany ukaz Katarzyny z tytułem, złotemi literami wypisanym, i wezwaniem do wojny o wiarę.

To było dostatecznem do wzniecenia buntu, który przybrał zwykłe cechy dzikich wojen chłopskich. Żeleźniak rzucił się na Śmilańszczyznę; nie długo przyłączył się do niego setnik Potockiego, Gonta, w Humańszczyźnie; przyszli też zaporożcy pod Tymeńkiem i Bondareńkiem, łączyli się z nimi chłopi; kupa zbrojna urosła podobno do 30.000. Wówczas wieszano szlachtę i żydów na jednej szubienicy z psami, podpisując te słowa: „Lach, Żyd i sobaka — wsia wira (wiara) jednaka". W samym Humaniu miało zginąć według przesadnej rachuby 18.000 dusz; trupami niemowląt napełniono studnię po brzegi. Mnóstwo księży unitów wśród znęcania się i rozlicznych męczarni wleczono do Perejasławia, aby przyjmowali prawosławie czyli błahoczestie i składali przysięgę przed biskupem tamecznym Gerwazym Lincewskim. Księża ci, po stłumieniu buntu, zeznali w grodzie województwa Ki-

jowskiego (w Żytomierzu) akt pełen strasznych szczegółów i oświadczali, że pragną wrócić do wyznania unickiego; podpisy ich zajmują dziesięć stronic druku. Setnik Szyło wyrżnął Żydów w mieście Bałcie, potem Turków w leżącej na drugim brzegu rzeki Kołymy Bałcie i ta rzeź miała się stać bezpośrednim powodem wojny turecko-rosyjskiej. Bunt został stłumiony przez Xawerego Branickiego, a hersztowie ujęci przez oficera Gurjewa czy Krywoja z polecenia jenerała Kreczetnikowa. W roku następnym 1769 ponowiły się bunty, lubo na mniejszą skalę, za sprawą Tymeńka, Paczeńka i Zurby zaporożan, ale ich trzy partye, ogółem tysiąc ludzi liczące, zostały zniesione przez komendy Stempkowskiego, regimentarza partyi Ukraińskiej, pod Zwinogródką, Letniówką i Olchowcem *).

Deputacya sejmu czteroletniego, do zbadania sprawy buntu owoczesnego wyznaczona, utrzymywała, iż bunt Żeleźniaka i Gonty wynikł z poduszczenia rządu rosyjskiego. Opierała się na żywem jeszcze podówczas podaniu świadków owego zaburzenia, którzy mieli widzieć przebranych oficerów rosyjskich między hajdamakami i wyliczali nazwiska Rosyan, zbogaconych buntem i mieszkających za granicą. Nadto widziała poszlaki przekonywające w późniejszem postępowaniu

---

*) Relacya Deputacyi do examinowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie 1790 roku uczyniona (Warszawa. Zawadzki) I, 49 — 53; Ad. Moszczeńskiego: Pamiętnik, wydanie Żupańskiego 1863, str. 127—151; Akta Grodzkie i Ziemskie po Bernadyńskie, Lwów 1868 I, 166 i inne; Bunt Hajdamaków i Rzeź Humańska w Obrazie Polaków i Polski Raczyńskiego, tom XV; Костомаровъ: Послѣдніе годы Рѣчи-посполитой, Вѣстникъ Европы 1869, томъ II. Sołowjow opiera się na Moszczeńskim, nie uwzględnił jednak ustępu na str. 161 i dla tego w wykładzie swoim (l. c. str. 306) nie ustala wyraźnie tożsamości Melchizedecha i intendenta (экономъ), biskupa perejasławskiego, który poduszczał Żeleźniaka i hramotę Katarzyny mu podał. Zdaje się, że rozdziela jednę osobę na dwie. Urzędnicy sądowi podług akt liczyli ofiar rzezi nie więcej jak 5.000 (Czasy St. Augusta w Pamięt. Żupańskiego VII, 55).

rządu rosyjskiego: że wydanych mu przez sądy polskie wojskowe zaporożan nie karał, że Melchizedech Jaworski żył bez kary w Rosyi jeszcze podówczas w r. 1790 i nawet „urzędowe stopnie posiadał, że wojsko rosyjskie samo Polaków wyrzynało", że gubernator kijowski Wojejkow nie ogłosił w swoim czasie zaprzeczenia przeciwko ogłoszonemu przez hajdamaków fałszywemu ukazowi Katarzyny i dał ustne tylko zaprzeczenie przybyłemu umyślnie do Kijowa kozakowi Szelestowi. Zresztą Deputacya zastrzega, że do tej epoki nie znalazła „żadnych dowodów w pismach" i że wyjaśnienie jej należyte pozostawia historyi.

Owóż historya nie przyjmie i nie potwierdzi oskarżenia bez dowodów jasnych a nawet, określając wagę podejrzeń i domysłów, uwzględnić winna, że Wojejkow i władze rosyjskie nie miały obowiązku osłaniać państwa obcego, podówczas nieprzyjacielskiego, i zapobiegać klęskom jego; że wśród wojny partyzanckiej z konfederatami, przy roznamiętnieniu żołnierstwa, wypadki „wyrzynania Polaków" i obecność jakiegoś oficera między hajdamakami (np. Stankiewicza, kapitana pułku czarnych huzarów i Maryanowicza) *) jeszcze nie wystarcza do twierdzenia o inicyatywie rządu petersburskiego w sprawie buntu Żeleźniaka; że Repnin w korespondencyi swojej z Paninem oburzał się na biskupa Gerwazego, a szczególniej na Melchizedecha; nareszcie, że Panin w liście z dnia 2 września v. s. 1768 do biskupa Gerwazego ostro go karcił za dobieranie ludzi „nieskromnych", za popieranie buntu, za protegowanie Melchizedecha, o którego niespokojnym charakterze my wiemy tu (w Petersburgu) dosyć". Wina tego ostatniego nie ulega żadnej wątpliwości, bo stwierdzoną jest nie tylko przez podania, zapisane w datach późniejszych, ale też przez poważne dwustronne urzędowe i spółczesne świadectwa księży unickich i posła oraz pierwszego ministra ro-

*) Щульгинъ Я. Очеркъ Коліивщины. Кіевъ 1890 года, str. 207, 208.

syjskiego *). Imperatorowa Katarzyna kazała „odwołać“ do Kijowa obu, nietylko Melchizedecha, ale i Gerwazego z pozbawieniem urzędów **). Nie potrzebujemy też wyszukiwać innych sprawców, skoro do wyjaśnienia faktu rzezi wystarcza zestawienie krwiożerczych poduszczeń ciemnego fanatyka z podrażnionym stanem umysłów ludu ukraińskiego, który słyszał, że caryca wystąpiła z obroną „błahoczestia“, a Lachy stawiają opór jej usiłowaniom i toczą z jej pułkami wojnę.

Przyczyniwszy się nie mało swojem niewczesnem i nie-

---

*) Akta ziemskie i Grodzkie etc. Lwów 1768, tom I, str. 166. Nr. LXXXIII; Соловьевъ: l. cit. XXVII (str. 307 и Приложение 1). Zupełnie przeciwnego jest zdania autor wstępu do wydanych o Melchizedechu akt (tom II i III części pierwsze dzieła p. t. Архивъ Югозападной Россіи, издаваемый Временною Коммиссіею для разбора древнихъ Актовъ... Кіевъ 1864). Znajduje się tu list Melchizedecha, odwodzący lud Smilańszczyzny i Czerkas od łączenia się z hajdamakami, ale niepewnej daty i skierowany nie przeciwko Żeleźniakowi lub Goncie, lecz przeciwko hajdamakom, co „od Polskiej Konfederacyi oddzielili się, ludzi rujnują i Żydów zabijają“ (III, I, 715 Nr. CXXIV). Autor rzeczonego wstępu mówi o fanatycznym ihumenie w stylu pełnym namaszczenia, przeczy oskarżeniu jego o prowokacyę rzezi, widzi w nim nawet skarby miłości chrześciańskiej, łagodności, słodyczy (II, 1, str. CCIV), a nie dostrzega grubych kłamstw w umieszczonym na czele raporcie Nr. I, (jak np. trzykrotne zadawanie trucizny przez księży unickich i przez żonę gubernatora Łaszkiewicza, co przecież nie przeszkodziło otrutemu cieszyć się życiem i urzędami archimandryty, oraz członka konsystorzów przez lat 40 przeszło, gdyż umarł dopiero w roku 1809). Dosyć jest porównać styl i wykład faktów w piśmie Melchizedecha (III, 1 Nr. I) z opisem Józefa Miteńskiego (Nr. C. t. tomu), żeby ocenić naturę tej słodyczy chrześciańskiej, cierpliwości i pogody umysłu. Zresztą usuwając się od sporu co do pojmowania i tłomaczenia dokumentów, zaznaczamy tylko, że sam autor biograficznego wstępu wystawia Melchizedecha jako głównego sprawcę agitacyi i zaburzeń na Ukrainie i przyznaje, że po ustąpieniu jego Unia rozszerzyła się znowu, a prawosławie znikło niemal zupełnie. Nie uznaje również winy Melchizedecha Мякотинъ: Крестьянскій вопросъ въ Польшѣ въ эпоху ея раздѣловъ. С-Пб. 1889, str. 92; może go lepiej przekona wielbiciel koliszczyzny. Шульгинъ: Очеркъ Коліивщины. Кіевъ 1890 str. 49.

**) Батюшковъ: Подолія Спб. 1891 str. 194.

właściwem hasłem wiary do zbroczenia Ukrainy potokami krwi, konfederacya Barska sama zapomniała o tem haśle i działała wyłącznie na polu politycznem. I ta wszakże działalność była nieszczęsna. Mijało właśnie pół wieku od daty zwinięcia armii, a konfederacya nie pomyślała o wskrzeszeniu jej. Czteroletnia partyzantka spowodowała okropne spustoszenie kraju całego, a nieudolność militarna, zupełny brak pojęć o wymogach spółczesnej sztuki wojskowej, o niezbędności piechoty i artyleryi, zniweczył wszystkie wysilenia pojedyńczych dowódzców i przekonał Europę, że szlachta polska nie zdoła już Polski obronić. Dostrzegł tego nasamprzód Fryderyk II i już w roku 1769 przesłał do Peterbusrga plan rozbioru (pod pseudonimem hr. Lynar). Dotąd nie myślał o tem, gdyż po ciężkich doświadczeniach wojny Siedmioletniej nie chciał już żadnej innej toczyć; ale bystre oko jego przeniknęło, że w Polsce będzie mógł zabrać ponętną dzielnicę, nie narażając się na żadne straty, bo jakiż opór jego wyćwiczonym batalionom mogło stawić kilkanaście tysięcy jazdy, rozproszonej bezładnie na kilku tysiącach mil kwadratowych? Więc w roku 1770 książe Henryk przesiaduje w Petersburgu, w 1771 roku toczą się układy z Austryą, z wiosną 1772 plan już jest dojrzały, w jesieni zaczyna się wykonanie jego. Akcya rozbiorowa spycha sprawę dysydentów na drugi plan, w akcie osobnym z 1775 roku zapowiedziana była wprawdzie Komisya do roztrząsania wzajemnych skarg dyzunitów i unitów, ale ta nigdy do skutku nie przyszła; na lat kilka zapomina dwór petersburski o swych jednowiercach; wszechwładny „ambasador“ (Stackelberg) powstrzymuje nawet zapędy biskupów błahoczestywych.

W drugim przeto okresie w stanowisku państwowem i społecznem ludności dyzunickiej nie zachodzi żadna zmiana. Pomimo praw 1768 r., które przecież były przez rząd uznawane i wykonywane w znacznej części, nie napotykamy Greków-Nieunitów ani na ławach sejmowych, ani na urzędach państwowych i ziemskich (chyba na „funkcyach“ podrzędnych). Niemasz ludzi, którzyby się o wyższe stanowisko

upomnieć mogli i chcieli. Błahoczestie pozostaje „wiarą chłopską"; duchowieństwo nawet, z małemi wyjątkami, pochodziło ze stanu włościańskiego, samo trudniło się oraniem, kośbą i wszelką pracą ręczną; nie każdy duchowny umiał pisać, a i z czytaniem ksiąg cerkiewnych szło niesporo: to też, jak powiada Moszczeński, nie było widocznej różnicy pomiędzy popem a chłopem. Prezentę na probostwa dyzunickie wydawali zwykle oficyaliści dziedziców, magnatów, wziąwszy jakiś datek od aspiranta. Niejeden dziedzic wolał unickiego parocha zastąpić popem dyzunitą, ponieważ cerkiew prawosławna potrzebowała mniejszego uposażenia Po strasznej katastrofie roku 1768 namiętności przygasły. Lubo Synod petersburski w reprezentacyi swojej do Katarzyny pisał „o nieustannych prześladowaniach, grabieżach, strasznych okrucieństwach pozbawiania majątku i samego życia", spełnianych przez unitów na duchowieństwie prawosławnem, o zaborze 147 cerkwi w roku 1771, a więcej 800 jednym razem w roku 1776, lecz wiarogodność tych skarg staje się więcej niż wątpliwą w obec „Uwag poufnych", jakie pisał sam Jerzy Konisski dla Sadkowskiego. Czytamy tu bowiem, że „w posesyi książąt Radziwiłłów (na Litwie) pop nieposłuszny nie może, odchodząc do Unii, z sobą cerkwi odciągnąć", że na Ukrainie Czartoryski, Poniatowski, Potoccy, Branicki, mający tam największe posesye, „nie przeciwni są naszej konfesyi, dobrego są zdania o naszej konfesyi. Sami żądali widzieć biskupa naszego na Ukrainie polskiej... można ich samych mieć za protektorów przeciwko duchowieństwu rzymskiemu i unickiemu". I Gerwazy pisał też do Synodu o tolerancyi panów: Lubomirskiego i Sanguszkowej *).

---

*) Relacya w sprawie o bunty oskarżonych 1790. Annexa str. 144, 99, 100, 102, Архивъ Югозапад. Россіи II, 562. W ogóle uważaliśmy, że wiele skarg jest widocznie bezzasadnych. Tak np. za dowód ucisku służą: pobór i egzekucya „subsidii charitativi", które było przecie opłacane tak przez unitów, jak przez katolików; zakwaterowanie się pisarza komornego w klasztorze Trechtymirowskim, chociaż prawie wszędzie władze

Przy błogim wpływie zreformowanego przez Komisyę Edukacyjną wychowania, przy rozwijającej się z każdym rokiem działalności władz rządowych, możnaby się spodziewać polepszenia stosunków wyznaniowych, szczególnie z dyzunitami, których liczba zmniejszyła się znacznie przez pierwszy rozbiór. Ale tu znowu staje na drodze nieprzejednany wróg Polski, Jerzy Konisski. Chociaż z całą swoją dyecezyą od jesieni roku 1772 przeszedł pod panowanie Rosyi, nie uspokoił się wszakże, nie przestawał aż do śmierci (um. w roku 1795) wynurzać swej nienawiści do Polski w pismach teologicznych i historycznych oraz szkodzić jej czynami. On to wykształcił Wiktora Sadkowskiego i wyjednał dla niego archimandryę Słucką wraz z nowoutworzoną dla Polski godnością biskupią.

Następca Gerwazego mianowany w r. 1771 episkopem perejasławskim Hiob Bazylewicz posługiwał się zrazu pozostawionemi przez niego „rządami duchownymi" na polskiej Ukrainie, odesłał 46 księży unickich do Berdyczowa przy pomocy komend rosyjskich pod areszt i w 1773 miał już

---

skarbowe mieściły się po klasztorach i gmachach duchowieństwa katolickiego, jak będziemy widzieli niżej (§ 83); przechodzenie z prawosławia na unię et vice versa na Ukrainie sam Konisski przypisywał ciemnocie prawosławnego duchowieństwa. Co do bicia, zabijania, więzienia prawosławnych, o czem pisze Synod petersburski, a szeroko rozwodzi się Архивъ Юго-западной Россіи, nie przeczymy, że jakiś szlachcic lub oficyalista pański mógł zrobić awanturę i ta mu uszła bezkarnie, dopóki się rząd nie ukształtował i nie wzmógł po długiej anarchii, nie mniej wszakże widoczną jest przesada lub bezzasadność oskarżeń. Na karb ucisku zaliczano wszelką karę za istotne przestępstwa wymierzoną: o kalectwach mówi się widocznie dla efektu. Konisski w roku 1762 pisze do Synodu o swej głuchocie, ślepocie i bólach głowy, Melchizedech o odjęciu mu zdrowia: obaj jednak żyją później po lat czterdzieści i dochodzą do bardzo podeszłego wieku. Nie trzeba też zapominać, że w każdym innym kraju za takie przestępstwa, jakich się oni dopuszczali, zgniliby w więzieniach lub na wygnaniu, a może nawet trafiliby na rusztowanie; że prawo karne w XVIII wieku było wszędzie surowsze od dzisiejszego.

pod swą władzą 1902 cerkwie we 23 dekanatach (błacho
czyniach): lecz ze zmianą sytuacyi politycznej, po zawar

Wiktor Sadkowski,

biskup perejesławski i boryspolski 1785—1795—1803 ze sztychu w dziele p. Batiuszkowa „Białoruś i Litwa" (str. 305) podług portretu znajdującego się w Akademii Duchownej Kijowskiej.

ciu traktatów podziałowych, zaprzestał przyjmowania uni
tów do Kościoła Prawosławnego*). Nastały spokojniejsz

*) П. Н. Батюшковъ: Подолія, съ Высочайшаго соизволенія из дано при Минист. Внутр. Дѣлъ. С.-Пб. 1891, str. 195, 196.

czasy. Rząd polski nie zwrócił uwagi na wypadek niepraktykowany dotąd, mianowicie: na przysłanie ukazu od Najświętszego Rządzącego Synodu z Petersburga pod datą 24 lutego 1780 r., który naznaczał jednemu z księży dyzunickich, Orłowowi, rezydencyę w monasterze Bohusławskim. Owoczesny archimandryta słucki X. Wołczański nie uznał nad sobą władzy Synodu. Dopiero po jego śmierci, która nastąpiła d. 3 września 1783 sprawa dyzunicka zadraźniła się znowu.

Za wpływem Jerzego Konisskiego i protekcyą ambasadora rosyjskiego w Warszawie hr. Stackelberga, a bez zapytywania rządu polskiego, bez prezenty kolatora i dziedzica Słucka, księcia Karola Radziwiłła, ukazem Synodu w r. 1785 mianowany został archimandrytą Trojeckiego Prawosławnego monasteru w Słucku Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej poprzednio zaś (1758—1775) prefekt seminarium mohilewskiego i przyboczny „namiestnik“ Jerzego Konisskiego, wychowaniec niegdyś akademii kijowskiej. Oprócz archimandryi Sadkowski otrzymał w Kijowie d. 27 lipca (st. st.) 1785 r. święcenie na biskupa perejasławskiego i boryspolskiego oraz tytuł Koadjutora Metropolii Kijowskiej. Tym sposobem rząd rosyjski przenosił rezydencyę swego biskupstwa perejasławskiego do Słucka czyli erygował w Polsce nową stolicę biskupią z własnej mocy. Wyznaczył przytem 24.000 rubli płatnych trzema rocznemi ratami na zbudowanie katedry prawosławnej w Słucku, 2.000 rs. na seminarium i 5.900 rs. (około 36.000 złp.) rocznej pensyi dla biskupa. Sadkowski wykonał surową przysięgę na sekret i na posłuszeństwo Imperatorowej, „nie oszczędzając życia do ostatniej kropli krwi“. Podobnych przysiąg żądał od księży podwładnych; do nauczania ludu przepisał „Sokraszczennyj Katiechisis“ z zaleceniem wierności interesom rosyjskim i poddaństwa monarchom rosyjskim. Rozesłał też formularze do wyliczania całej rodziny Cesarsko-Rosyjskiej w modlitwach cerkiewnych, a po wybuchu wojny tureckiej nakazywał błagać błogosławieństwa Bożego dla wojsk rosyjskich, odprawić nabożeństwo dzięk-

czynne uroczyste „cum genu flexione“ za zdobycie Oczakowa przez Rosyan i t. d.*).

Rząd polski, mimo wszelkiej uległości względem gwarantki Imperatorowej, jaką okazywał w okresie Rady Nieustającej, uznał jednakże za swój obowiązek poczynić pewne zastrzeżenia co do praw najwyższej władzy krajowej. Gdy po wyświęceniu Sadkowskiego Stackelberg zgłosił się o przywilej dla niego i kazał mu zjechać do Warszawy, podano Sadkowskiemu akt p. t. „Minuta sponsionis dandae“ w 24 artykułach zredagowany, pomiędzy którymi 1-szy nakazywał używanie w tytule słów: „z woli i pozwolenia N. Króla Polskiego“; 2-gi zakazywał używania we wszelkich aktach słów: „z polecenia Imperatorskiej Mości“; 4-ty obowiązywał do wymieniania przy nabożeństwie samego tylko króla polskiego; 14 ty do obchodzenia świąt galowych tylko na cześć jego i t. d. Cały ten akt był co do ducha i litery sprzeczny z przysięgą, wykonaną w Kijowie. To też Sadkowski wyjechał, nie wykonawszy przysięgi poddańczej, nie podpisawszy „sponsyi“, nie pożegnawszy króla, a pomimo to przywilej został mu doręczony (w październiku 1786 r.). Widocznie Stanisław August nie potrafił oprzeć się naleganiom ambasadora; wystąpił jednakże z reklamacyą podczas zjazdu z Imperatorową w Kaniowie i już z lepszym skutkiem, Sadkowski bowiem d. 18 maja 1787 w Tulczynie przysięgę żądaną przed królem wykonał, zobowiązując się do pełnienia „powinności, dobrego i wiernego poddanego, posłusznego prawom krajowym“.

Lubo i wtedy Sadkowski nie podpisał podobno „sponsyi“ zamierzał przecież zastosować się do nowej sytuacyi. Kazał napisać zalecenie do wszystkich monasterów i duchownych przełożeństw, aby odprawiano jutrznię „z dziękczynieniem i dzwonieniem w dniach imienin i koronacyi JK Mci Najja-

*) Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва. Съ Высочайшаго соизволенія издано при Министерствѣ Внутреннихъ Дѣлъ. С.-Пб. 1890. Объясненія къ рисункамъ N° 34 str. 91 i w tekscie str. 308 — 309. Tenże: Подолія str. 200, Волынь str. 227. Relacya w sprawie o bunty oskarżonych 1790 I, 77, 82, 83, 96 II, 117, 401.

śniejszego i Wielkopotężnego Monarchy i Króla naszego Stanisława Augusta, na przykład rosyjskich Jej Imperatorskiej Mości wysoko-galowych dni"; lecz zalecenie to przeleżało bodaj rok cały, bo data z r. 1788 poprawioną była na 1789 dnia 13 lutego, a i potem podobno rozesłanem nie było. Tymczasem rozpoczął działanie swoje sejm czteroletni; wyszły wojska rosyjskie z Polski; sama Katarzyna II kazała „annihilować" ukazy Najśw. Synodu o modłach za powodzenie oręża w wojnach tureckiej i szwedzkiej; wyszły uniwersały od marszałków sejmowych względem przysięgi nieunitów i ich nabożeństwa. Wtedy Wiktor Sadkowski miał wydać energiczny list pasterski, czyli „uniwersał", datowany z Nieświeża d. 25 kwietnia 1789 r., w którym czytamy: „Gdy Najjaś. Rzpltą Polską za jedyną i szczególną naszą uznajemy Panią, a żyjąc jej chlebem i pod jej zostając zwierzchnością, obowiązanemi siebie znajdujemy, abyśmy z powinną byli rekognicyą i poddaństwem... za zdrowie N. i Wielce Potężnego Pana Stanisława Augusta... za pomyślność całej N. Rzpltej... aby dobroć Boska błogosławiła pokojem, a w przypadku wojny uszczęśliwiła N. Rzplitą Polską znakomitemi nad nieprzyjaciołmi zwycięztwami... a jeśliby kto z duchownych odważył się podmawiać i lud buntować przeciwko Rzpltej Polskiej... takowych wiecznej męki godnych sądzimy... na takich, jako nam nieposłusznych, klątew cerkiewną rzucamy, których, jako odrzutków Boskich, niech zabije Krew Chrystusa Zbawiciela naszego na duszy i ciele". Atoli Deputacya Sejmowa zwróciła uwagę na datę 25 kwietnia, w której Sadkowski już podpisać tego uniwersału nie mógł, ponieważ znajdował się w drodze do Warszawy jako więzień. Był to więc albo fabrykat przez kogoś ułożony ku obronie więźnia, albo przez tegoż więźnia, przez samego Sadkowskiego projekt napisany, ale za późno do usprawiedliwienia się swego i nie w Nieświeżu *).

*) Relacya Deputacyi etc. II, 321—328, 423, 425, 426, 426; I, 153; II, 303. Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва C.-Пб. 1890 str. 309 mniema,

Właśnie w kwietniu 1789 roku sejm odbierał zatrważające doniesienia o gotującym się na Ukrainie buncie, i wymordowaniu rodziny Wyleżyńskiego w Niewierkowie i t. d. Nadto od Karola Radziwiłła nadeszło ostrzeżenie, że Sadkowski zbierał duchownych, przyprowadzał ich do przysięgi na wierność Imperatorowej i poduszczał do buntu. Kazano go aresztować. Komenda z wojska nadwornego Radziwiłła dogoniła go w drodze ze Słucka do monasteru Hrożowskiego i odstawiła do Warszawy. Aresztowani też byli jego sekretarz Symonowicz, marszałek jego dworu K. Rubinowicz, niejaki Czerniawski, Andruch Bednarz i kilkanaście innych osób z duchowieństwa dyzunickiego. Rozważymy dokładniej tę sprawę w § 26; tu powiemy tylko, że sejm wyznaczył z łona swego Deputacyę dla rozpoznania oskarżeń o bunty, która długo prowadziła śledztwo, lecz do wyroku sądowego nie doprowadziła z powodu wybuchłej wojny. Dowodów przeciwko Sadkowskiemu, aby poduszczał chłopów do rzezi i buntu nie znalazła; oskarżyła go jednakże „o niewierność ku Rzpltej i przestępstwa przeciwko prawom krajowym“: więc decyzyą króla w Straży z dnia 11 czerwca 1792 r. Sadkowski razem z czterema swymi powiernikami zostali zatrzymani w dalszym areszcie i wysłani do fortecy Częstochowskiej. Odprowadzało go 60 piechoty i 40 jazdy; oficer otrzymał rozkaz wynajęcia karety, kucharza i przysposobienia „wiktu“. Ale wojna trwała niedługo i wypadła niepomyślnie dla Polski. Więc na żądanie posła rosyjskiego Bułhakowa Sadkowski został już dnia 22 lipca uwolniony, 4 września uniewinniony, a w marcu 1793 wrócił do Słucka, zajętego w kordon rosyjski przy drugim rozbiorze *).

że Sadkowski „na początku swego aresztu wydał list pasterski (окружное посланіе къ своей паствѣ) na żądanie Polaków“; lecz nie uwzględnia sprzeczności pomiędzy miejscem i czasem w dacie owego listu t. j. dniem 25 kwietnia i Nieświeżem; ze stylizacyi tego ustępu wnosić należy, iż odnosi chwilę pisania listu do czasu pobytu Sadkowskiego w Warszawie.

*) Listy Stan. Augusta do Kicińskiego u Kalinki w Dokum. Pro-

Dotychczas działalność Sadkowskiego trwała krótko i nie miała znacznej doniosłości. Pierwotnie władzę jego uznawało tylko 94 cerkwi; liczba ta zwiększyła się do 300 po wizycie Ukraińskiej, odprawionej w roku 1788, mianowicie w Smilańszczynie, gdzie sam dziedzic, ks. Ksawery Lubomirski, jenerał rosyjski, znaczną część parafij unickich na prawosławie przeprowadził, a w roku 1787 dobra te Potemkinowi sprzedał, oraz w Czehryńszczyźnie, gdzie lud przechowywał żywsze wspomnienia o Bohdanie i Tymoszku Chmielnickich, odświeżane podczas pielgrzymek do pieczar kijowskich. Duchowieństwo tameczne pokazywało pielgrzymom portrety owych wojowników, a nawet Żeleźniaka i Gonty, opatrzone zwodniczym napisem, że ci święci rycerze za wiarę z ręki Polaków polegli *). W ogóle zaś z ukraińskiego duchowieństwa na prawym brzegu Dniepru Sadkowski nie był zadowolony. Synodowi donosił, że „wielu jest takich, którzy, w wolności żyjąc, ukazów wcale nie słuchają, bo nie są poddani rosyjscy". Pomimo rozsyłania rosyjskich elementarzy (bukwar), tablic do syllabizowania i różnych książek, w swoim własnym konsystorzu ma jednego tylko sprowadzonego z zagranicy Symonowicza, który potrafi po rosyjsku napisać raport o stanie dyecezyi, „a drudzy, starsi, nie tylko nic nie umieją, ale ani czytać, co jest napisanego po rusku". Więc nie był sam Sadkowski przedstawicielem całej ludności lub całe-

---

tokoł Kom. Wojsk. księga 190 str. 270 — 272 pod dniem 16 6 1792 r. Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва, объясненія къ рисункамъ N° 34 str. 92.

*) Jaroszyński, poseł bracławski, zapewniał, że takie portrety własnemi widział oczyma w monasterze Meżyhorskim i w pieczarach kijowskich (sesya 540 z dnia 11/5 1792 w G. N. i O. str. 230). Podczas sprawy o bunty w 1789 roku Komisya Skarbowa Kor. sprobowała rozciągnąć niejaką kontrolę nad pielgrzymami, kazała bowiem oficyalistom swoim wydawać zaświadczenia: „dla gminu, udającego się do pieczar kijowskich" (Pr. Ek. A./26, str. 503 pod dniem 23 maja). Kalinka: Sejm czteroletni I, 396.

go duchowieństwa dyzunitów polskich; lecz nowatorem i śmiałym a gorliwym działaczem politycznym rosyjskim *). Zda-

---

*) Znamy wykład Kostomarowa w jego dziele: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой na jednych z naszemi źródłach oparty, a przecież do odmiennych wcale wniosków zmierzający. Poczuwamy się do obowiązku usprawiedliwienia przynajmniej głównych punktów naszego pojmowania tem bardziej, że spotkał nas zarzut ze strony p. W. Miakotina: Крестьянскій вопросъ въ Польшѣ въ эпоху ея раздѣловъ. C.-II-б. 1889, str. 206. Otóż Kostomarow mniemał, że z „Relacyi", zredagowanej przez Marcina Zaleskiego, i z dołączonych do niej aktów, pomimo naciągania, Sadkowski „ukazuje się zupełnie czysty przed trybunałem historyi" i że Deputacya sejmowa używała aktów niekrytycznie. My, przeciwnie, przyznajemy jej zmysł krytyczny, jeśli wykazała nicość ukazu, cofającego ogłaszanie manifestów, już ogłoszonych; powstrzymującego rozsyłanie książek, już rozesłanych (II. 420 i I. 150); jeśli wytknęła obłudę w przesłanym Małachowskiemu z ambasady rosyjskiej raporcie ihumena Arkadyusza (I, 153); jeśli zakwestyonowała powołany w tekscie uniwersał, niby w Nieświeżu dnia 25 kwietnia przez Sadkowskiego wydany. Na jakiejże znów zasadzie twierdzi Kostomarow, że Sadkowski żadnych przysiąg na wierność Imperatorowej nie odbierał? Czemu wątpi o zasadności skargi Stanisława Augusta przed Potemkinem na nawracanie raskolników? Dla czego przedstawia Sadkowskiego łagodnym, pokój siejącym, gorliwym tylko o wiarę pasterzem? Z dokumentów widzimy, że jakiemuś mnichowi kazał głowę i brodę ogolić i sto bizunów wyliczyć (II, 305); że inny mnich, Orłow, okuty w kajdany i osadzony w więzieniu, siedział u Sadkowskiego aż do chwili jego aresztu (I, 78); że przyjął pisarza Szymonowicza, oskarżonego przez metropolitę o nadużycia pieniężne (II, 253); że sam Sadkowski kilkakrotnie był przez Konisskiego strofowany o jakieś pieniądze i rachunki z groźbą Sybiru (II; 17, 18); że, pobierając już wielką pensyę, będąc „bogatszym nad innych biskupów rosyjskich", ciągle pisuje o pieniądze, uskarża się na stratę na transporcie pieniędzy, nie chce jechać na wizytę monasterów do Brześcia i Wilna dla kwestyi: Zkąd na to expens?" (II, 134, 395, 401 i t. d.). Proponuje Konisskiemu, aby papiery i listy przesyłał przez okazyę nie tylko dla niebezpieczeństwa „aby nie były rozpieczętowane", ale ponieważ poczta „z ostatnią ruiną (!) i mnie, i was kosztować będzie", gdy za jeden list jego zapłacił „dwa złociki" (II, 315, 299, 310 etc.). Metropolita kijowski ostrzega Sadkowskiego, że „chodzą nieprzyjemne wieści o nowostawiającej się słuckiej murowanej cerkwi, jakoby jej ściany w rysach i jakoby ona bardzo nie trwała": grozi więc zesłaniem architekta dla jej zlustrowania, jeżeli ta wieść dalej dojdzie (II, 199). Zostawszy później arcybiskupem mińskim i zwierzch-

niem też J. Konisskiego „cerkwie, w całej Słuczczyźnie będące, pewniejsze są do posłuszeństwa ztąd, iż w posesyi książąt Radziwiłłów pop nieposłuszny nie może, odchodząc do unii, z sobą cerkwi odciągnąć. Cerkwie prawowierne powiatu Pińskiego także stateczniejsze są, ile mi wiadomo; lecz na Ukrainie polskiej liczne, jak słyszę, cerkwie to do Unii odchodzą, to w prawowierność obracają się. Między innemi przyczynami takiej niestateczności wyraźną jest największa, ciemna niewiadomość prawosławnego duchowieństwa *).

Zresztą Deputacya sejmowa nie obawiała się, aby zabrakło delegowanych „z familij krajowych, lub w kraju zadawnionych, przysięgą dla Rosyi nie obowiązanych, oświeceniem, dobrymi obyczajami i przywiązaniem do ojczyzny zaleconych“ dla naradzenia się nad projektem urządzenia Nieu-

---

nikiem dyzunitów całej Polski, zasłużywszy się rządowi rosyjskiemu nawracaniem unitów, utracił to stanowisko jeszcze za Katarzyny i dnia 8 kwietnia 1796 został przeniesiony do Czernihowa, niewątpliwie za nadużycia, bo jak powiada profesor akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu (Коялович Исторія возсоединенія Западнорусск. Уніатовъ. СПб. 1873 str. 372) „z trudnością oczyszczał się z rachunków pieniężnych co do nieszczęsnego zarządu dyecezyami słucką i mińską“. Wątpliwą wydać się może nawet żarliwość teologiczna Sadkowskiego i samego Konisskiego, gdy się czyta uwagi i instrukcye, dane z Mohilewa w roku 1785: „Seminarium jemu trzymać nie potrzeba, albowiem w samem mieście Słucku utrzymują seminarium kalwini dla naszej cerkwi bardzo życzliwi, którzy za małą (!) bardzo pensyę mogą uczyć naszych duchownych i cerkiewnych posługaczów dzieci, a biskupowi naszemu pozostaje tylko utrzymywać profesora do teologii i do greckiego języka“ (II, 99). Za daleko to posunięta oszczędność, kiedy aż do uczenia duchowieństwa przez inowierców! Obok niej dziwnie odbija ton fanatyczny w liście pasterskim Sadkowskiego w r. 1794, zapewne Kostomarowowi nieznanym, ale drukowanym w Полномъ Собр. Зак. № 17.204. Kostomarow oczyszcza Sadkowskiego przed rządem polskim na tej zasadzie, że był „poddanym rosyjskim z urodzenia“: czemuż atoli nie przyznaje prawa owoczesnemu rządowi polskiemu zabezpieczenia się od „niewierności ku Rzpltej“ dostojnika, który zaprzysiągł pełnienie „powinności dobrego i wiernego poddanego, posłusznego prawom krajowym“ Polski?

*) Relacya I, 184; II, 144, 370, 292, 220, 288, 99, 193.

go duchowieństwa dyzunitów polskich; lecz nowatorem i śmia łym a gorliwym działaczem politycznym rosyjskim *). Zda

---

*) Znamy wykład Kostomarowa w jego dziele: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой na jednych z naszemi źródłach oparty, a przecież do oc miennych wcale wniosków zmierzający. Poczuwamy się do obowiązk usprawiedliwienia przynajmniej głównych punktów naszego pojmowania ter bardziej, że spotkał nas zarzut ze strony p. W. Miakotina: Крестьянскій вопросъ въ Польшѣ въ эпоху ея раздѣловъ. C.-II-б. 1889, str. 206. Otó Kostomarow mniemał, że z „Relacyi", zredagowanej przez Marcina Zales kiego, i z dołączonych do niej aktów, pomimo naciągania, Sadkowsk „ukazuje się zupełnie czysty przed trybunałem historyi" i że Deputacya se mowa używała aktów niekrytycznie. My, przeciwnie, przyznajemy jej zmys krytyczny, jeśli wykazała nicość ukazu, cofającego ogłaszanie manifestów już ogłoszonych; powstrzymującego rozsyłanie książek, już rozesłanyc (II. 420 i I. 150); jeśli wytknęła obłudę w przesłanym Małachowskiem z ambasady rosyjskiej raporcie ihumena Arkadyusza (I, 153); jeśli zakwe stvonowała powołany w tekscie uniwersał, niby w Nieświeżu dnia 25 kwie tnia przez Sadkowskiego wydany. Na jakiejże znów zasadzie twierdzi Ko stomarow, że Sadkowski żadnych przysiąg na wierność Imperatorowej ni odbierał? Czemu wątpi o zasadności skargi Stanisława Augusta przed Po temkinem na nawracanie raskolników? Dla czego przedstawia Sadkowskie go łagodnym, pokój siejącym, gorliwym tylko o wiarę pasterzem? Z doku mentów widzimy, że jakiemuś mnichowi kazał głowę i brodę ogolić i st bizunów wyliczyć (II, 305); że inny mnich, Orłow, okuty w kajdany i osadzon w więzieniu, siedział u Sadkowskiego aż do chwili jego aresztu (I, 78); ż przyjął pisarza Szymonowicza, oskarżonego przez metropolitę o nadużyci pieniężne (II, 253); że sam Sadkowski kilkakrotnie był przez Konisskieg strofowany o jakieś pieniądze i rachunki z groźbą Sybiru (II, 17, 18); że pobierając już wielką pensyę, będąc „bogatszym nad innych biskupów ro syjskich", ciągle pisuje o pieniądze, uskarża się na stratę na transporci pieniędzy, nie chce jechać na wizytę monasterów do Brześcia i Wilna dl kwestyi: Zkąd na to expens?" (II, 134, 395, 401 i t. d.). Proponuje Konis skiemu, aby papiery i listy przesyłał przez okazyę nie tylko dla niebezpie czeństwa „aby nie były rozpieczętowane", ale ponieważ poczta „z ostatni ruiną (!) i mnie, i was kosztować będzie", gdy za jeden list jego zapłaci „dwa złociki" (II, 315, 299, 310 etc.). Metropolita kijowski ostrzega Sad kowskiego, że „chodzą nieprzyjemne wieści o nowostawiającej się słuckie murowanej cerkwi, jakoby jej ściany w rysach i jakoby ona bardzo ni trwała": grozi więc zesłaniem architekta dla jej zlustrowania, jeżeli ta wieś dalej dojdzie (II, 199). Zostawszy później arcybiskupem mińskim i zwierzch

niem też J. Konisskiego „cerkwie, w całej Słuczczyźnie będące, pewniejsze są do posłuszeństwa ztąd, iż w posesyi książąt Radziwiłłów pop nieposłuszny nie może, odchodząc do unii, z sobą cerkwi odciągnąć. Cerkwie prawowierne powiatu Pińskiego także stateczniejsze są, ile mi wiadomo; lecz na Ukrainie polskiej liczne, jak słyszę, cerkwie to do Unii odchodzą, to w prawowierność obracają się. Między innemi przyczynami takiej niestateczności wyraźną jest największa, ciemna niewiadomość prawosławnego duchowieństwa *).

Zresztą Deputacya sejmowa nie obawiała się, aby zabrakło delegowanych „z familij krajowych, lub w kraju zadawnionych, przysięgą dla Rosyi nie obowiązanych, oświeceniem, dobrymi obyczajami i przywiązaniem do ojczyzny zaleconych“ dla naradzenia się nad projektem urządzenia Nieu-

---

nikiem dyzunitów całej Polski, zasłużywszy się rządowi rosyjskiemu nawracaniem unitów, utracił to stanowisko jeszcze za Katarzyny i dnia 8 kwietnia 1796 został przeniesiony do Czernihowa, niewątpliwie za nadużycia, bo jak powiada profesor akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu (Коялович Исторія возсоединенія Западнорусск. Уніатовъ. СПб. 1873 str. 372) „z trudnością oczyszczał się z rachunków pieniężnych co do nieszczęsnego zarządu dyecezyami słucką i mińską“. Wątpliwą wydać się może nawet żarliwość teologiczna Sadkowskiego i samego Konisskiego, gdy się czyta uwagi i instrukcye, dane z Mohilewa w roku 1785: „Seminarium jemu trzymać nie potrzeba, albowiem w samem mieście Słucku utrzymują seminarium kalwini dla naszej cerkwi bardzo życzliwi, którzy za małą (!) bardzo pensyę mogą uczyć naszych duchownych i cerkiewnych posługaczów dzieci, a biskupowi naszemu pozostaje tylko utrzymywać profesora do teologii i do greckiego języka“ (II, 99). Za daleko to posunięta oszczędność, kiedy aż do uczenia duchowieństwa przez inowierców! Obok niej dziwnie odbija ton fanatyczny w liście pasterskim Sadkowskiego w r. 1794, zapewne Kostomarowowi nieznanym, ale drukowanym w Полное Собр. Зак. № 17.204. Kostomarow oczyszcza Sadkowskiego przed rządem polskim na tej zasadzie, że był „poddanym rosyjskim z urodzenia“: czemuż atoli nie przyznaje prawa owoczesnemu rządowi polskiemu zabezpieczenia się od „niewierności ku Rzpltej“ dostojnika, który zaprzysiągł pełnienie „powinności dobrego i wiernego poddanego, posłusznego prawom krajowym“ Polski?

*) Relacya I, 184; II, 144, 370, 292, 220, 288, 99, 193.

Teodorowicz, pisarz m. Mozyrza. Do sądów Asesoryi kc ronnej powołani dysydenci na asesorów. Odwołana konsty tucya z r. 1764 „O Popowiczach“ i zastąpiona nową ustaw że „synowie kapłanów ruskich (obu obrządków) albo szlachc albo mieszczanami zostaną po ojcach, a nawet z kondycy rolniczej... za ludzi wszelako wolnych poczytani będą“ *).

W ogóle wrażenie reform sejmowych było zapewn korzystne, bo gdy w 1792 roku wkroczyły wojska rosyjsk i zaczęła się walka orężna, nie dostrzegliśmy żadnych ozna wrogiego usposobienia ani w duchowieństwie, ani w ludzi dyzunickim **).

We dwa lata potem Kościuszko, będąc Najwyższyr Naczelnikiem S. Z. N., jednę z najpierwszych odezw swoic (z d. 7 maja 1794 r.) zaadresował „do Duchowieństwa Po skiego Greko-Oryentalnego Nieunickiego“. Przypominając, ż

---

*) Батюшковъ: Подолія, str. 202; mylnie wszakże jest tu ozn czona data zebrania się kongregacyi na dzień 4/5 1791. Akt kongregacy znajdujący się obecnie w archiwum metropolitów unickich w Najświętszy Synodzie w Petersburgu, podał w streszczeniu Коялович: Ист. возсо динения Западнорусскихъ Уніатовъ. СПб. 1873 roku, str. 343—349. Op otwarcia kongregacyi w Doniesieniu z Pińska G. N. O. Nr. LVII, str. 22 ufundowanie nowego konsystorza tamże str. 345. Prawo z dnia 21/5 179 w osobnym druku; inne powołane uchwały w „Zbiorze Konstytucyj i Uchw Sejmu od dnia 7/10 1788“ etc. edycya pijarska 1791 pod dniem 5/3 i 5 1791 oraz 9/1 1792 (to ostatnie było dołączone w rękopiśmie, drukowan zaś w Kalendarzyku Nar. y Obcym na rok 1792, suplement str. 86 i w t mie IX Vol. Leg. edycyi Akademii Umiejętności w Krakowie).

**) Kościuszko w roku 1792 uskarżał się, że nigdy szpiegów d brych dostać nie można było. (Manuskrypt T. K. w Obrazie Polaków R czyńskiego tom XVI str. 99), ale tej okoliczności za objaw niechęci lud dyzunickiego brać nie możemy, gdy wojsko przechodziło przez okolice, z mieszkałe też przez unitów, i przez katolików, i przez żydów. Po część niezręczność komendantów, a bardziej jeszcze niepomyślny przebieg wojn od samego początku i popłoch, sprawiony przez nieustanne cofanie się, tł maczą dostatecznie tę wstrzemięźliwość ludności od poufałych stosunkó z obozami polskimi w obec nadciągających w przeważnej sile wojsk rosy skich.

„sejm warszawski z uprzejmością przyjął całe urządzenie Cerkwi Greko-Oryentalnej przez Was samych sporządzone", przemawiał w tych słowach: „Tak jest, kapłani!... wasz obrządek, własność, wasze dochody w tej samej u nas są cenie, w jakiej naszych własnych kapłanów. Nie trwożcie się, aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was, jak braci i współrodaków.... Przychylnością, dobrodziejstwy chcemy was, braci naszych, do wspólnej ojczyzny przywiązać: łączcie przeto serca wasze z Polakami" etc. Następnie wydała Rada Najwyższa Narodowa pod d. 14 czerwca uniwersał o Grekach Dyzunitach; była tu wyraźnie wygłoszona zasada równouprawnienia, wolność wyznania, przypuszczenie do wszystkich urzędów tak cywilnych, jak wojskowych, utworzenie oddzielnej hierarchii pod zwierzchnictwem patryarchy Konstantynopolitańskiego. Tymczasem zaś został mianowany prezesem Konsystorza Grecko-Oryentalnego X. Saba Palmowski, archimandryta Wileński, ihumen Bielski. Rezolucyą z d. 15 września taż Rada wyznaczyła fundusz na najęcie domu pod kaplicę dla Greków Nieunitów, „bo ich za braci równych wszystkim współobywatelom i za synów jednej ojczyzny poczytuje" *).

Nie rozszerzyło się jednak powstanie na województwa południowo-ruskie, odcięte granicą 1793 r.: więc objawy jakiejś życzliwości dla Polski pozostawiły ślad wyraźniejszy jedynie w karach, wymierzonych przez Imperatorową za udział „w buncie polskim". W liczbie 83 osób, skazanych ukazem z d. 20 czerwca 1795 r., znajdują się dyzunici np. ponomar Tadeusz Niemirycz do miast odległych Syberyi i wysoki dygnitarz w hierarchii greckiej, mianowicie: Jeneralny Namiestnik Biskupa Kijowskiego Michajło Połocki, wysłany na zamieszkanie do gubernij wschodnich Rosyi Europejskiej. Pierwszego Komisya Smoleńska uznała winnym pogwałcenia przysięgi pod

*) G. Wol. Warsz. Nr. 13 str. 171; G. Rząd. Nr. 78 str. 31; Journal Hist. Dufoura str. 166. Na ręce X. Palmowskiego wydawano niejednokrotnie po 6000 złp. dla więźniów rosyjskich.

daniczej i zdrady stanu, drugiego—winnym niedoniesienia władzom o knowaniach i przedsięwzięciach buntowniczych.

Ku oczyszczeniu sumienia narodowego od zaślepienia i win przeszłości możeby wystarczyła taka restytucya, takie ogłoszenie współobywatelstwa w obec Ojczyzny: ale dla skutku politycznego byłto czyn małej donioslości, bo czasu już brakło na wprowadzenie nowej zasady w życie. Gorącej, ofiarnej, czynnej miłości od ludu dyzunickiego Polska nawet po uchwałach sejmu Czteroletniego doznać nie mogła i nie doznała ani w 1792, ani w 1794 r. Prawodawcy przeto ze stronnictwa reformy zapatrywać się musieli na dyzunitów nie jako na przyczynek do siły i mocy państwowej, ale raczej jako na zawadę w pracy nad nową organizacyą wojska, rządu, stosunków włościańskich i ekonomicznych.

c) Raskolnicy, Wielkorosyanie emigranci, uchodząc od prześladowania religijnego we własnym kraju, znaleźli przytułek w Litwie i Rusi. Liczba ich przed pierwszym rozbiorem przenosiła zapewne 100.000 głów. Nie wypłacali się przybranej ojczyźnie życzliwością. Na ich pomoc rachował książe Repnin w r. 1794 *).

d) Ormianie po zaborze Galicyi stanowili w pozostałej Polsce małą gromadkę najwyżej 30.000 głów. Mieszkali w Mohylowie nad Dniestrem, Bałcie, Kamieńcu, Raszkowie i Łucku, gdzie mieli kościoły swoje, oraz w wielu innych miastach pojedyńczemi familiami **). Trudnili się handlem. Żadnych roszczeń politycznych, przynajmniej w epoce badanej, nie objawiali.

e) Tatarzy po większej części mahometanie, cho-

*) Przegląd dziejów polskich liczy ich w r. 1825 w granicach 1772, r. 180.000, a w samej gubernii Mińskiej 50.000 (str. 26 i 25) Де Пуле: l. cit., str. 57.

**) Opieramy się na rachubie Kublickiego (Dz. Cz. S. G. W. sesya 292 — nie 290 — z d. 26 lipca 1790). X. Zacharyasiewicz, drukując „Wiadomość“ o Ormianach w Polsce (Lwów Schneyder. 1842), nie podał liku ludności ormiańskiej.

ciaż wielu z nich się ochrzciło. Osiedleni w r. 1397 na Litwie i przywilejami przez Witołda obdarzeni, najliczniej mieszkali w dzisiejszej gubernii Mińskiej; mieli też liczne dobra w okolicach Kalwaryi (dzisiejszej gubernii Suwalskiej), w powiecie Trockim (gub. Wileńskiej) i na Wołyniu w powiecie Owruckim nad rzeką Uszą. W końcu XVIII w. musiało być ich przynajmniej z 50.000, skoro cesarz Paweł I mógł formować z nich pułk Tatarski o 10-ciu szwadronach. Nikt się na nich nie skarżył w Polsce; żartowano sobie z ich gospodarki rolnej, ale upatrywano zdatność i ochotę do służby wojskowej w lekkiej kawaleryi i przyznawano im prawa stanu szlacheckiego. Rząd rosyjski, obejmując Litwę w posiadanie, uznawał ich za „Polaków zakonu Mahometa, zaszczyconych przywilejem szlachectwa". Zapomnieli oni swego języka narodowego, a nawet zaniechali wielożeństwa. Już w XVI w. pisali o sobie: „Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w wojnie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim (o Witołdzie), a nad słonemi jeziorami (w Krymie) i w Kipsaku wiedzą, że my w naszym kraju nie jesteśmy cudzoziemcami". We wszystkich napadach tatarskich nigdy z swoją bracią nie łączyli się i owszem przeciw nim walczyli; mówili bowiem: „Ani Bóg, ani prorok nie każą wam rabować a nam być niewdzięcznymi; my was mamy za rabusiów, a naszą szablą was pokonywając, zabijamy hultajów, ale nie braci naszych". Prawodawstwo Rzeczypospolitej było też dla nich zawsze życzliwem. Sejm z r. 1786 pozwolił zaciągać „Naród Tatarski" do pułków Przedniej Straży a czteroletni, gotując się do wojny z Rosyą, uchwalił d. 7 maja 1792 r. uformowanie dwóch pułków tatarskich po 500 koni. Zaszczytnie znanym był tatar jenerał Bielak, o którym Kazimierz Sapieha, marszałek, mówił na sejmie z wielkiemi pochwałami, jako o wytrawnym żołnierzu, co się odznaczał jeszcze w wojnie Siedmioletniej. Służył też pod Kościuszką, lecz umarł w czasie powstania. Rada Najwyższa Narodowa

przyznała pozostałej po nim wdowie i dzieciom pensyę ze skarbu. Tatar Mucha w r. 1794 zebrał oddział ochotników z województwa Trockiego i wchodził z nimi do kordonu rosyjskiego dla zrobienia dywersyi *).

f) Starozakonni czyli Żydzi w liczbie, jak wiemy, około 900.000 głów stanowili masę odrębną, naród oddzielny i liczniejszy od narodu szlacheckiego. Mieli swoje kahały i przykahałki, swoję reprezentacyę w obec władz rządowych, która się zwała czasem „Jeneralnością Narodu Żydowskiego“ **). Nie powoływani wcale do służby wojskowej, nie uczestnicząc wcale w życiu publicznem, przynosili oni państwu czyli raczej skarbowi tylko specyalny, a wcale umiarkowany podatek, zwany „pogłównem żydowskiem“. Nie tylko religia, ale też mowa, strój, obyczaj stawiały pomiędzy nimi i resztą ludności niewzruszoną przegrodę. Stosunki obustronne były cierpkie i wcale niezadawalniające, co nie jest

---

*) Przed r. 1831 liczono Tatarów w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej około 50.000 („Polens Schicksale seit 1763. Paris 1831 Didot“. str. 8 i Przegląd Dziejów Polskich 1839, tablica wyznaniowa pod rubryką „Muzułmanie“). Schnitzler: La Russie etc. 1835, str. 407 podaje na jedną gubernię Mińską, podług pierwszej rewizyi 1794, Tatarów wraz z Grekami i Ormianami samych dusz męzkich 23.116; w gubernij Wileńskiej w tymże czasie podług p. De-Pule naliczono Tatarów płci obojej 1.240 głów (l. cit. str. 115). Część jednak wyemigrowała z ekonomij królewskich około 1770—1780 r. przed prześladowaniem Tyzenhauza, lubo podana przez Mich. Zaleskiego (Pamiętn., str. 76) liczba na 50.000 familij nie jest prawdopodobną. O Tatarach wołyńskich pisze Połujański (Opisanie Lasów Kr. Pol. i Gub. Zach. etc. Warszawa 1855 Jaworski, tom III, str. 78) Historyczne i prawodawcze fakta o Tatarach podał Czacki: O Lit. i Pol. Prawach wyd. Turowsk. II, 148 — 151, patrz też „Konstytucye Sejmu... 1786“, „Konstytucye y Uchwały Seymu 1788“ pod datą 7 maja 1792; Dz. Cz. S. G. W. sesya 235 z dnia 16 marca 1790; Gaz. Rząd. 1794 Nr. 56, str. 223 „Journ. Histor.“ Dufour'a, str. 148, Полн. Собр. Зак., tom 24, Nr. 17.903.

**) Tak np. w sprawie o długi żydowskie, która ciągnęła się pomimo kilkakrotnych napomnień Komisyi Skarbowej do r. 1792 i bodaj nie była załatwiona ostatecznie (Pr. Ek. A/3 Uniwersał z d. 22 kwietnia 1766 i A/22 Uniwersał z d. 30 sierpnia 1785 roku).

rzeczą łatwą do wytłómaczenia, skoro przypomnimy sobie, że Tatarzy, niemniej różni religią i obyczajem, bardziej może niebezpieczni jako potomkowie najezdników, co przez pięć stuleci tyle spustoszenia Polsce wyrządzili, zżyli się przecież serdecznie z ludnością miejscową. Żydzi znosić musieli pogardę, poniewierkę, różne nadużycia; władza i literatura obarczała ich ciężkiemi zarzutami. Kasztelan Jezierski przypisywał im wywołanie wojen kozackich i koliszczyzny; bezimienni autorowie broszur oskarżają ich o przemytnictwo na komorach, wywożenie monety za granicę, fabrykowanie weksli, fałszowanie papieru stemplowego, obrzynanie złota lub ujmowanie wagi sposobem chemicznym bez obcięcia, gnębienie włościan przez szynki i karczmy, próżniactwo pasożytne i t. p.*). Województwa wielkopolskie w epoce sejmu czteroletniego zakazały laudami wypuszczania szynków żydom w arendę. Komisya Skarbu Kor. zabraniała niejednokrotnie oficyalistom swoim i wymierzała na nich kary za posługiwanie się Żydami przy załatwianiu czynności służbowych, lub za udzielanie im kredytów. Mieszczanie wszędzie uskarżają się na Żydów, że wydzierają zarobek rzemieślnikom, że rujnują całe cechy, działając podstępnie.

W Warszawie nie pozwalał im wcale przebywać marszałek Bieliński; następca jego Lubomirski zaprowadził bilety

*) Najgwałtowniejsze zarzuty zawiera broszura p. t.: „Katechizm o Żydach i Neofitach... do Deputacyi dla poprawy formy Rządu przesłany“ (1792). Autor twierdzi nawet, że Żydzi „przebrani w mundury, wyczerniwszy twarze, napadają na dwory“, str. 44. Ta broszura pisana była po 3 maja 1791, jak widać z „Wyznania Wiary“ na str. 47, a wydana w marcu 1792, jak wykazał p. Smoleński (Stan i Sprawa Żydów etc., str. 57). O „Złości Żydów“ i „plotkach talmudowych“ rozwodzi się na 24 stronicach broszura: „Sekret Żydowskich przewrotności; ciekawe obrządki żydowskie w każdym miesiącu roku“. Wszystkie te broszury jednakże nie dorównają podobno bogactwem wiadomości o urządzeniach i wierzeniach Żydowskich nowoczesnemu opracowaniu E. Żukowskiego w „Опытъ описанія Могилевской губерніи... и ред А. С. Домбовецкаго“ 1882 I 694—782. Staszyc w „Przestrogach dla Polski“ (str. 243) nazywa Żydów „naszego kraju letnią i zimową szarańczą... wsie napełniają nędzą, a powietrze zarażają zgnilizną“.

z terminem 5-dniowym, jako dowód chwilowego pobytu; bez takiego biletu żaden Żyd nie mógł się pokazać na mieście, a płacić zań musiał po srebrnym groszu. Nie zrażali się tem jednak Żydzi i napływali w takiej liczbie, że kasa marszałkowska miała ztąd przeszło 200.000 złp. rocznie. Gdy zaś August Sułkowski, Poniński i Potocki zaczęli osiedlać Żydów za okopami i gdy powstała cała osada, zwana „Nową Jerozolimą", mieszczanie miasta Warszawy dopomnieli się wypędzenia ich na mocy prawa. W istocie Lubomirski wywołał Żydów z miasta, porozrzucał domy w Nowej Jerozolimie, a wszystkie towary zabrał do Cuchthauzu lub koszar kadeckich, gdzie je wyprzedawano hurtownie na rzecz wypędzonych właścicieli. Daremnie się wdawał w tę sprawę Departament Policyi, daremnie występował z memoryałem niejaki Szmul Zawel Josiowicz, powołując się na rezolucyę Króla i Rady Nieustającej z r. 1775. Na skutek wyjaśnień Lubomirskiego i oporu mieszczan, Departament musiał też wydać decyzyę, że „Żydzi mogą powrócić do swoich siedlisk, z których przybyli" *). Pomimo tak dotkliwego ciosu dla Żydów, Warszawa miała dla nich powab nieprzeparty: cisnęli się do niej podczas sejmów, kiedy im prawo pozwalało pobytu, i usiłowali zostawać po sejmach, udając przyjezdnych i okupując się datkami. W r. 1784 rugował ich znowu marszałek Mniszech na usilne domaganie się Magistratu. Ale podczas sejmu czteroletniego, nazbierało się ich już kilka tysięcy i obsiedli Marywil, Pociejów (na Senatorskiej wówczas), Kłopockie, Golubskie i t. d., aż nareszcie mieszczanie, rzemieślnicy, stracili cierpliwość; pod bokiem króla i sejmu w dniach 16 i 17 maja 1790 r., pospólstwo rzuciło się na Żydów, handlujących w pałacu Pociejowskim i na Golubskiem, zburzyło jeden dom, towary porabowało lub do studni powrzucało i innych dopuściło się gwałtów. Straż marszałkowska nie była w stanie opanować tego rozruchu i Mniszech, marszałek w. k., musiał

*) D. P. 3, str. 146, 234, 235, 244.

zawezwać wojsko. W kilka tygodni potem sąd marszałkowski wymierzył na winnych kary surowe (wieżę, dom poprawy i więzienie w Kamieńcu na lat kilka *): ale nienawiść do żydów nie wygasła. Wolno było im przebywać i handlować w stolicy tylko podczas sejmu, ale za nim jeszcze ukończył się sejm czteroletni, podczas przedostatniej limity urząd m. Warszawy wydał obwieszczenie o wydalaniu żydów bardzo surowe, gdyż ci, którzy pozostaną, nie wyjednawszy sobie właściwego zaświadczenia, mieli być sekwestrowani, trzydziestą plag ukarani i za okopy wyprowadzeni **) W wykonaniu

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 264 d. 17 maja 1790. Gromił okrucieństwo żaków Pamiętnik Hist. Polit. (1783 str. 5) „Święta wielkie w tej stolicy (w Warszawie) jak okropny dla oczu tkliwych wystawiają widok! Żaki, a nawet dorośli, skupiwszy się, gonią z strasznym zgiełkiem Żydów i kijami walą. W oczach naszych jednego jadącego kilkunastu, obskoczywszy i konie zatrzymawszy, tak kijami obkładali, iż spadł z wozu. Jak możemy cierpieć ten dziki dawniejszych obyczajów ostatek?“.

**) Obwieszczenie to nosi datę d. 8 lutego 1792 G. N. i O. str. 68. Mieszczanie Krzemieńca podobnież rugowali żydów z placów miejskich, nieznacznie przywłaszczonych. Pomimo protekcyi starosty Sanguszki, mieszczanie wygrali proces w r. 1781 i, uzyskawszy wyrok, poburzyli domy żydowskie, przyczem stało pod bronią 400 jegrów rosyjskich i porucznik kawaleryi narodowej z 6-u towarzyszami (Möllers: „Reise von Warschau nach der Ukräne. Herzberg am Harz“ 1804, str. 13—14). Konfraternia kupiecka m. Poznania w prośbie, do sejmu 4-letniego podanej, oskarża Żydów, że przez nieopłacanie swych długów za granicą psują obcy kredyt kupcom chrześciańskim; że roznoszą wszelkie towary i całkowite suknie nowe, zakupywane na jarmarkach zagranicznych, ze szkodą skarbu i rzemieślników krajowych; że, sprzedając sukno na łokcie, niedopuszczają zakładania fabryk i cechów sukienniczych; że przekupują zboże przed bramami miejskiemi; żądała więc, aby „żydostwo tutejsze powściągnione zostało“. (Przełożenie naypokornieyszej prośby od Konfrat. kupieckiej m. J. K. Mci Poznania etc. Druk. bez daty, ale późniejszy od wzmiankowanego w tekście roku 1788; podpisani kupcy poznańscy Fryd. Bielefeld i Jan Hen. Jenka). Na to Żydzi wydali „Odpowiedź z wywodem od Synagogi Żydów. Poznań“. A kupcy znów „Odpowiedź Konfr. Pozn. na explikacyą Żydów etc“. (Druk bez daty i podpisu z wywodem historycznym, sięgającym pierwotnej umowy z r. 1523, i zarzutami, że wszelkie umowy z miastem były przez Żydów gwałcone. Wygnania Żydów z miast królewskich żąda Dz. Handl. 1786, str. 327.

jednak nakazy takie traciły swoję grozę, ponieważ w Warszawie zaprotegowała Żydów zawsze jurysdykcya marszałkowska, a po innych miastach osłaniały ich przeciwko zawziętości mieszczan możne urzędy starościńskie, naturalnie za pieniądze. Urządzali sobie nawet jakieś „sesye publiczne“ na Lesznie w Warszawie *). Mieli też wielką łaskę u szlachty zamożniejszej: województwa Ruskie sprzeciwiały się nawet przygotowanej w r. 1791 reformie Żydów, oświadczając wręcz, że się bez nich obejść nie mogą **). Tymto sposobem mogli oni, pomimo poniewierki, egzystować i mnożyć się w Polsce, a Schultz twierdzi nawet, że „Żydzi posiadają tu więcej swobody, niż gdziekolwiekbądź z wyjątkiem Holandyi i Anglii... Najwięcej dla nich uczynili Kazimierz Wielki i Jan III Sobieski ***). Z Rosyi i Austryi wypędzano ich; z tego powodu od wschodniej i południowej granicy przybywali wciąż emigranci z dawnych przedrozbiorowych prowincyj polskich powiększając masę ludności ubogiej. Bo ogół Żydów polskich, przynajmniej znaczna większość, żyła w nędzy. „Gdy tyle ustaw nie chcą cierpieć hultajów i przechodniów próżniaków... kapcani Żydzi bez majątku, bez roboty, bachurami obłożeni, włóczą się po kraju, do nikogo nie należą, od kahałów i przykahałków napróżno karmieni, przesełają się na zniszczenie płodów ziemi“, jak powiada autor jednej z najwybitniejszych broszur politycznych ****). O ubóstwie ogółu świadczy wielka suma długów, jaką obciążone były Jeneralność i Ziemstwa żydowskie; wynosiły one w roku 1766 złp. 359.109; wyrokiem sądowym Komisyi Skarbu Koronnego nakazano umorzyć te długi za pomocą oddzielnej składki w stosunku 3-ch złotych

---

*) Katechizm o Żydach y Neofitach, etc., str. 43.

**) Głos Jezierskiego, kasztelana Łukowskiego, w Dz. Cz. S. G. W. sesya 396, d. 1 marca 1791 r.

***) „Reise e. Liefländ. II, 110—111.

****) Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. Warszawa 1790 Dufour, str. 163.

od głowy. Tej składki jednak żydzi nie zrobili i długów, przynajmniej wszystkich nie zapłacili do r. 1785; sprawa skomplikowała się, ponieważ wiele ziemstw żydowskich skutkiem pierwszego rozbioru odeszło pod obce rządy; więc Komisya Skarbu Koronnego uniwersałem zwoływała na dzień 17 lutego 1786 r. do Warszawy na „kondescensyą“ wszystkie kahały i przykahałki albo „przez siebie“ albo przez plenipotentów z dokumentami dla ukończenia sprawy. Wiemy jednak, że i wtedy, a nawet w czasie sejmu czteroletniego sprawa ta ukończoną nie była, bo prawo z r. 1792 wyznaczało znów termin likwidacyi do d. 15 czerwca *).

Przybywali jednak i bogacze do Polski z zagranicy; tak, pomiędzy znakomitościami żydowstwa warszawskiego znajdują się Herszko i Icyk z Brodów, Szmul ze Lwowa, Dawid i Nutka z Królewca **). Po nad całym wszakże tłumem Izraelskim najwyżej się wzbił, bo aż historyczną postacią w epoce badanej stał się Szmul Jakubowicz, zwany także Szmul Zbitkawer. Imię jego zapisało się w aktach urzędowych, sądowych, dyplomatycznych i w korespondencyi królewskiej; nadto powtarzane jest do dziś dnia przez lud warszawski, w nazwie pewnej miejscowości na Pradze: „Szmulowizna“. Zostawał on w częstych stosunkach ze Stanisławem Augustem, podobno cieszył się jego względami i za

*) Pr. Ek. A/3 Uniwersał z d. 22 kwietnia 1766, str. 343; A/22 Uniwersał z d. 30 sierpnia 1785, str. 359. Wierzycielami były grody Krakowski, Kaliski, Lwowski, instytucye i osoby prywatne. List okolny J. K. Mci wzgl. długów kahalnych z d. 2 lutego 1702.

**) Inni najsławniejsi w Warszawie Żydzi: Herszko Markiewicz, Josiek i Herszko Salomonowicz z Poznania, Nosun i Chaim z Łoska, Matful z Sochaczewa, Szmul Szejdarz i Abraham z Krakowa, Josiek, Jankiel, Szmul, Boruch i Gierson z Piotrkowa (Katechizm o Żydach i Neofitach str. 43, 44). Na Rusi bardzo majętnym był Chaim Chmielnicki, który mia hurtowne sklepy bławatne: w Berdyczewie, Ostrogu i Dubnie. Niejaki Boruch w Berdyczewie posiadał magazyny napełnione suknami angielskiemi, francuzkiemi i niemieckiemi [J. Duklana Ochockiego: Pamiętniki wyd. Kraszewski II, 208].

iego zapewne przykładem wchodził w różne interesa i umowy z Rosyanami. Podczas pierwszego rozbioru był „jeneralnym wojska rosyjskiego liwerantem... za porozumieniem się z jenerałem Romanusem jeździł, otoczony zuchwałą kozaków kupą... i kontrakty z obywatelami zawierał". Nadużycia jego stanowiły jeden z punktów oskarżenia przeciwko Ponińskiemu w znanej sprawie przed sądem sejmowym w r. 1789—1790 *), ale w obronie swojej Poniński dowodził, że zaopatrywanie armii rosyjskiej sposobem liwerunków było urządzone w celu osłonienia obywateli od rekwizycyj, do jakich taż armia uciekała się pierwej. Snadź znakomitemi rozrządzał wpływami, kiedy podczas podróży kaniowskiej Stanisław August umieścił pretensyę Szmula do rządu rosyjskiego, zapewne z rachunków liwerunkowych wynikłą, a 7.000 dukatów (126.000 Złp). wynoszącą, w przygotowanym dla cesarzowej Katarzyny II memoryale, zatytułowanym „Souhaits du Roi". Nadto Bezborodce wręczył król oddzielną notę Nr. 9 w tymże interesie; o czem zawiadamiał szefa swego gabinetu Kicińskiego z nadmienieniem, że i ambasador (Stackelberg) „dał dobre słówko" **). Poprzednio już król dał Szmulowi plac na Pradze prawem wieczystem emfiteutycznem do urządzenia „kirchowu czyli okopiska" (cmentarza) dla starozakonnych. Dopomagał w tej sprawie Mokronowski, wojewoda mazowiecki. Dygnitarze narodu żydowskiego, wybrani do osądzenia jednej sprawy pogrzebowej w r. 1791, oświadczając wdzięczność swoję za uzyskanie przywileju monarszego na ten kirchow, postanowili, aby Szmul był „Starszym nad Starszymi Bractwa żydowskiego Warszawskiego, a w czasie czynienia elekcyi, t. j. w święta wielkanocne do tegoż starozakonnego Szmula

---

*) Odpowiedź ze strony U. U. Instygatorów O. N. i ich donoszącego W. Ad. Xcia Ponińskiego P. W. K. przeciwko U. Wojciechowi Turskiemu (druk), str. 101 i w Delacyi str. 32.

**) Kalinka: Ostatatnie lata pan. Stan. Augusta II, 18, 31. Listy króla do Kicińskiego z d. 29 marca i 8 maja 1787.

dwóch mężów wysłać powinni i prosić go, aby przybył i był przytomny w Warszawie na ich elekcyi". Wynikały jednak zatargi i sprawy o opłatę za pogrzeb. Szmul występował w r. 1784 że skargą, że bogaci żydzi bywają wywożeni po śmierci do Sochaczewa; dekret przyznawał słuszność skarżącemu i nakazywał zapłacić mu trzecią część kosztów pogrzebowych po jednym bogaczu w kwocie 30 czer. zł. (540 złp.). Po upadku powstania Kościuszkowskiego do jenerała rosyjskiego Buxhewdena, który zajmował Warszawę, Żydzi wystąpili ze skargą na Szmula, że wybiera arbitralnie podatek od pogrzebów i prosili o wyzwolenie ich z tego ucisku *). Czytając takie skargi, przypuszczaliśmy, że Szmul ciągnął zyski ze swego dobrego uczynku, lecz świadomy zwyczajów członek zarządu gminy Starozakonnych zapewnił nas, że opłaty nie mogły wpływać do kieszeni fundatora i szły na pokrycie kosztów pogrzebowych ludności ubogiej. W r. 1792 Szmul wyrobił sobie u Komisyi Skarbu Koronnego kontrakt na kupno zbóż z magazynu Kazimierskiego po cenach niskich (żyto i jęczmień po zł. $5^1/_2$) z kredytem na rok, ale po wybuchu wojny, gdy armie zbliżyły się do Wisły, Komisya cofnęła ten kontrakt i sprzedane zboże zatrzymać kazała **). I z Komisoryatem zawierał Szmul kontrakt na dostarczenie tysiąca koni „pod wyprawy artyleryczne od J. K. Mci rozkazane", a Komisya Wojskowa zatwierdziła ten kontrakt w d. 5 maja 1792 r. ***). W interesie dostaw do obozu polskiego pisała do kogoś żona Szmula (d. 27 lipca 1792 r.) po francuzku; podpisała się: Servante J. Schmul. Więc była damą wykształ-

*) Dekreta z d. 22 Czerwca 1784 i 2 Kwietnia 1791 r. tudzież skarga do Buxhewdena znajdują się w Aktach Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, tyczących się żydowskiego Pragskiego Cmentarza. „Vol." I, lit. C. Dekreta pisane „fracta pagina" po hebrajsku i po polsku, ale złą polszczyzną.

**) Pr. Ek. A. 30, str. 1369 i 1853, rezolucye z d. 22 maja i 5 Lipca 1792 r.

***) K. W. 189, str. 207; 191. str. 4.

coną *). Po nieszczęśliwym wypadku wojny Szmul prawda w towarzystwie z królem) podążył do przeciwn obozu. Podczas drugiego rozbioru Szmul ukazuje się zno iako liwerant wojsk rosyjskich i „zbiegł“ zaraz po wybu powstania Kościuszkowskiego. Już w parę dni po powsta m. Warszawy, pod datą 20 kwietnia 1794 r. Komisya Porz kowa Księstwa Mazowieckiego dała zalecenie (pułkownik Gislerowi) „na sprowadzenie wszystkich magazynów na Prac pod dozorem i liwerancyą Szmula byłych“; w parę tygc później Rada Zastępcza kazała zabrać do kasy „wyśledz pieniądze Szmula“, w kwocie 757 dukatów (13.626 zł a Rada Najwyższa Narodowa kazała wyprawiać dla woj skóry w garbarni „po Szmulu Jakubowiczu w zabezpiecze narodowe wziętej i przystawić do niej nowe budynki“; rac wała bowiem liczne do niego pretensye **). A jednak podc szturmu Pragi w d. 4 Listopada 1794 r. Szmul, bolejąc i mnóstwem ofiar miecza i pożogi, ogłosił, że ktokolwiek z woj przyprowadzi mu żywego mieszkańca Pragi, czyto żyda, chrześcianina, otrzyma nagrody dukata w złocie, a kto pr wiezie umarłego dla oddania go ziemi, mieć będzie ru srebrnego. Dwie baryłki, jedna napełniona złotem, dr srebrem, stały w pośrodku dworu Szmula; obie się wypróżn Pamięć tego uczynku miłosiernego przechowuje się do dziś d w podaniu żywem ***). Wiemy jeszcze o Szmulu że dos czał „furażów i różnych potrzeb“ dla dworu królewski aż do ostatnich dni pobytu Stanisława Augusta w Warsza i że umarł d. 3 Października 1800 r. ****).

---

*) List Szmulowej w Rap. Kamp. Litt. etykieta 95 t. VII ad nrum 1

**) Gaz. Wol. Warsz. 1794, str. 26, 54, Gaz. Rząd. 1794 Nr. str. 191 i Nr. 52, str. 208.

***) Słyszeliśmy je z kilku ust, a powtórzyliśmy podług wer podanej przez Jana Papłońskiego, Dyrektora Warsz. Instytutu choniemych i Ociemniałych w Pamiętniku tegoż Instytutu z r. 1873, str.

****) Należność za liwerunek została zaspokojona już po detr zacyi Stanisława Augusta przez jego pełnomocnika koniuszego Kicki

Z tych suchych faktów widzimy, że Szmul rozwijał wielkie spekulacye swoje w chwilach najnieszczęśliwszych dla kraju, że służył wodzom wojsk nieprzyjacielskich (idąc za królem), że miały go za winnego władze narodowe w imieniu Kościuszki działające, a przecież był dobrym i litościwym człowiekiem, ojcem zacnego filantropa Berka Sonnenberga. Nikt też nie dziwił się temu; przy jego imieniu nie wyczytaliśmy nigdzie żadnego epitetu, malującego gniew lub zgorszenie: wnioskujemy ztąd, że biografia taka wydawała się wtedy zupełnie naturalną, pospolitą. Zestawiając ją z wrażeniami, jakich doznaliśmy w ciągu studyów nad materyałem całej epoki, zawnioskować dalej winniśmy, że ogół narodu żydowskiego niewięcej od Szmula troszczył się o los Polski, że mu obcemi były uczucia obywatelskie względem kraju. Bo zresztą zkąd miały zrodzić się te uczucia? jakim sposobem miały się one wykształcić? Możnaby zapewne domagać się jakiegoś przywiązania do ziemi, która jakkolwiekbądź wyżywiła tyle pokoleń izraelskich, do tej płachty nieba, która zarówno z dziećmi Polski ogarniała je, darząc niekiedy dniem słonecznym, do tego pejzażu, który od lat niemowlęcych tak nam wrasta do wyobraźni i duszy. Ale Żyd nie czuł tego przywiązania, bo miał lepszą piękniejszą ojczyznę—w Pale-

---

który aktem z d. 27 Czerwca 1796 r. oddał Szmulowi prawem wieczysto-emfiteutycznem plac dziedziczny króla z domem dwupiętrowym przy ulicy Czerniakowskiej, tyłem ku Łazienkom stojący. Akt ten znajduje się w hypotece w księdze 3012D. Data śmierci wyryta na pomniku, który jest ozdobą cmentarza żydowskiego na Pradze. Dochodziły nas też wieści o wielkich zapisach przez Szmula na cele dobroczynne poczynionych, lecz zarządzone na prośbę naszę poszukiwania w aktach i spisie funduszów obecnie istniejącej Rady Dobroczynności Publicznej, w Archiwum po b. Komisyi Spraw Wewnętrznych, oraz osobiste zapytania, do wnuków po Szmulu skierowane, nie dostarczyły mi żadnych dowodów. Zapewne wieści te urosły z pomięszania czynów Szmula, z czynami syna jego Berka Sonnenberga, który był też liwerantem (w r. 1812 przy armii X-cia Józefa Poniatowskiego) tudzież jednym z najhojniejszych dobroczyńców Instytutu głuchoniemych w Warszawie (biografia jego jest w rzeczonym Pamiętniku z r. 1873).

stynie. Nie widział jej nigdy; byłato ojczyzna wymarzona, ale właśnie dla tego niezmiernie ponętna. Cała praca wyobraźni wśród najprozaiczniejszego, nędznego życia zwracała się ku przyozdabianiu owej utraconej Judei tęczowemi barwami. Polska, tak samo jak każdy kraj Europy, była dla nich tylko ziemią wygnania, domem niewoli, Egiptem. Gdyby się objawił nawet jakiś bezwiedny, fizyologiczny wpływ przyrody, to go tłumiła gorycz doznawanej pogardy i ucisku, zabytki średniowiecznego okrucieństwa chrześcian. Nigdzie jeszcze w XVIII wieku nie uznano ich za obywateli kraju; sławny sanhedryn paryski obradował dopiero w 1807 r.; Napoleon I nie wyrzekł jeszcze i do prawodawstwa nie wprowadził zasady równouprawnienia dla wszystkich mieszkańców, zrodzonych na ziemi francuzkiej: dla Żyda więc istnieli tylko nienawistni goimowie, których się bał, których oszukiwać dla własnej obrony, przed którymi płaszczyć się dla otrzymania egzystencyi musiał.

Ludzie reformy na sejmie czteroletnim czuli i widzieli, że byt narodu żydowskiego nie jest normalnym, że społeczeństwo i państwo dotkliwe ponosi szkody na tak wypaczonych stosunkach pomiędzy mieszkańcami jednego kraju *). Najgorliwszymi promotorami przekształcenia tych stosunków byli Butrymowicz i Jezierski, kasztelan łukowski. Pierwszy wystąpił już w r. 1789 z projektem reformy żydów i wręczył go królowi na sesyi sejmowej (dnia 4 Grudnia), prosząc o poparcie. Drugi ofiarował się sam na członka deputacyi, której wyznaczenia domagał się. W istocie sejm wysadził w czerwcu 1790 r. Deputacyę do Reformy Żydów; w literaturze broszurowej ukazało się dużo głosów

*) Poczucie takie objawiało się już i dawniej. Czytaliśmy w r. 1777 wzmiankę w aktach Komisyi Skarbu Kor. (Pr. Ek. A/14 str. 748) o „projekcie do uniwersału względem emigracyi żydów do Jerozolimy". Czyjego pióra był ten projekt oraz jakiej treści? Nie wiemy. Uniwersał projektowany nie wyszedł.

i propozycyj; projekt został nareszcie ukończony przed dniem 1 marca 1791 r., ale pod obrady nie przyszedł, a zatem i w prawo zamienić się nie mógł *). Powstrzymujemy się więc od oceny projektu, jakoteż broszur w sprawie żydowskiej ogłoszonych tem chętniej, że zadania takiego podjął się i starannie rozwiązał je p. Wład. Smoleński **). Zaznaczymy tylko, że Butrymowicz i wielu innych projektodawców, oświadczając się zgodnie za poszanowaniem religii Mojżeszowej, pragnęli połączyć „dwa narody", chrześciański i żydowski, na podstawie ustępstw wzajemnych, wcielić Żydów do organizmu narodowego przez zniesienie lub zreformowanie kahałów, przez wpływ sądownictwa, a nawet przez edukacyę. Godnem też jest uwagi, że tak w literaturze, jak przy obradach sejmowych nieraz dało się słyszeć słowo współczucia i litości nad ludem nieszczęsnym i że sejm czteroletni unikał, o ile było można, obciążania żydów podatkami ***).

*) Dz. Cz. S. G. W. 201 d. 4 Grudnia 1789, 284 d. 19 Lutego 1790 i 396 z d. 1 marca 1791. Do Deputacyi żydowskiej weszli ks. Garnysz, podkanclerzy kor., Jezierski i Felkierzamb, kasztelanowie z senatu, a ze stanu rycerskiego: Butrymowicz, poseł piński, Zakrzewski, Bernowicz, Walewski, Chołoniewski, Wybranowski.

**) Stan i sprawa żydów polskich w XVIII w., Warszawa Cels Lewicki i S-ka 1876 roku.

***) Bułhakow, poseł rosyjski, mówi w swoim dzienniku o jakichś projektach, układanych w r. 1792 przez Ignacego Potockiego i Piatolego co do żydów, o audyencyi, udzielonej żydom przez Stanisława Augusta uroczyście, bo z tronu, o zapewnieniach Piatolego w końcu kwietnia jakoby czynionych, że „w przyszłym tygodniu sprawa żydowska przyjdzie na stół", że bankier „Leblanc" (zapewne Blanc) i „jakiś drugi" dają porękę za 5 milionów, które Żydzi obowięzują się płacić corocznie w miejsce podatków na spłacenie długów królewskich. Pobudką miała być chciwość na pieniądze żydowskie. (Kalinka ostatnie lata etc. XVIII w. Dokumenta, str. 290, 348). Wszakże sprawa wcale „na stół" nie przyszła aż do ostatniej limity sejmu; jaki był i czy był, czy istniał projekt Piatolego? nie wiemy. Informacye Bułhakowa noszą cechę złośliwości i nienawiści do ludzi sejmu czteroletniego, lecz dokładnemi bynajmniej nie są. Usunięty od kół podówczas wpływowych, musiał on poprzestawać na pogłoskach i relacyach podrzędnych agentów swoich.

Jakież wrażenie sprawiły te prace i te projekty na narodzie żydowskim? Prawie żadnego. Ogół nie zmienił się, zapewne nie wiedział nawet co się o nim pisze, bo nie wielu czytać po polsku umiało. Zkądże zresztą mielibyśmy wyglądać zmiany w usposobieniach całego plemienia, gdy reforma pozostała tylko projektem, nie weszła w życie, nie wykształciła nowego młodego pokolenia. Parę rabinów napisało broszury z pochwałami uniżonemi dla projektodawców, ale z zastrzeżeniami, zaciętym konserwatyzmem tchnącemi. Istniała sekta Franka, ktory przebywając w Polsce od 1756 do 1773 wytworzył pewną odmianę chrystyanizmu dla Żydów i umierając w grudniu 1791 r. w Offenbach pod Frankfurtem, kazał się ubrać w suknie polskie, a nogi związać wstęgą karmazynową podług zwyczaju żydowskiego *). Z czasem sekta frankistów zlała się z narodem, ale była bardzo nieliczna. Wszakże po ogłoszeniu Ustawy Trzeciego Maja „plenipotenci ludu żydowskiego w całym kraju" podali memoryał do Komisyi Policyi Ob. Nar. treści następującej: 1) aby Żydzi, w miastach wolnych zamieszkali, w sprawach swoich w Komisyach Cywilno-Wojskowych, lub też w sądach zie-

---

*) Biografię i naukę Franka z możliwą dokładnością przedstawił Alex. Kraushar w monografii p. t. „Frank i Frankiści polscy", Kraków, 1895, t. 2. Odsyłając do niej ciekawych, przytoczymy tylko wyjątek z pominiętej tam korespondencyi o pogrzebie Franka: Frank przebywał długo w Polsce, był zamknięty w Częstochowie, później słynął z okazałości życia w Wiedniu, Bernie. „Bogactwa człowieka tego, niewiedzieć zkąd wzrastające, tłum ludzi, których trzymał przy sobie i sposób życia jego wzbudzał ciekawość we wszystkich... Stronnicy jego z Polaków, Greków i Ormian etc. bywali na nabożeństwie katolickiem, ale oprócz tego miewali własne schadzki swoje. Miał on 50 ludzi dobrze ubranych i uzbrojonych, którzy trzymali wartę u niego. Za pogrzebem szli mężczyzni ubrani po polsku, grecku, ormiańsku i turecku, za nimi chłopcy z łukami strzałami, urzędnicy dworu, nakoniec ciało Franka. Trumna, białym atłasem przykryta, z frendzlami i galonami, na wierzchu krucyfiks czerwony, obwinięty galonem; ciało włożono w trumnę z łożem". (Korespondencya z Frankfurtu w Supplemencie do G. Nar. i Obc. 1792, Nr. 3, str. 17).

miańskich, a nie w Magistratach ostatecznie znajdowali rozsądzenie; 2) aby sprawiedliwość w uciążliwościach swoich, w miastach: Żytomierzu, Szawlach, Brześciu Lit., Winnicy, Nowogródku i Grodnie poniesionych, mieć mogli; 3) aby żydom, na placach miejskich zasiadłym, czynsze arbitralne podwyższane nie były, aby składki żadne, bez dozwolenia Komisyi (Policyi) ustanawiane, Żydów nie dotykały, tudzież, aby w kwaterunkach wojskowych równy wszystkich dotykał ciężar; 4) aby łaźnie i browary swoje, wśród miasta będące, najdalej utrzymać się mogły; 5) aby najemników wiary chrześciańskiej mieć mogli; 6) aby opieka rządowa i do Żydów rozciągniętą została". Z tych punktów Komisya udzieliła na 1-szy odpowiedź odmowną, zalecając, aby zamieszkali w mieście Żydzi podlegali urządzeniom policyjnym i sądom miejscowym, dopóki władza prawodawcza „osobistych względem ludu żydowskiego prawideł" nie ogłosi; na 2-gi przychylną; na 3-ci i 4-ty odmowną ze względu na prawa miast; na 5-ty przychylną; co do 6-go zaś oświadczyła: „Gdy opieka rządowa Konstytucyą 3 Maja nad wszystkimi kraju mieszkańcami rozciągniętą została, przeto Komisya i Żydów z pod tejże wyłączonych nie widząc, tem samem prawo „Neminem captivabimus nisi iure victum" (wyjąwszy recens crimen) i do Narodu żydowskiego rozciągnione być widzi" *). Taki wykład powinien był nadać konstytucyi 3 Maja wartość w oczach Żydów i zadowolić ich pomimo odmowy na żądania co do browarów, łaźni i sądownictwa szlacheckiego. Wiemy, że toczyły się układy z królem, które podrażniony wciąż Bułhakow nazywa komedyą; mieli niby żydzi zapłacić długi królewskie w sumie 20 milionów złp., lecz nie mogli się porozumieć i odeszli, nie chcąc się do zapłaty zobowiązać i król

*) Relacya delegowanych od N. Konf. do Examinu Kom. Policyi, str. 15—16.

wziął od nich tylko 15.000 duk.*). Może rezultatem tych projektów i układów była przytoczona przed chwilą rezolucya Komisyi Policyi. Gdy się zaczęła wojna 1792 r., żydzi okazywali tu i ówdzie pewną życzliwość dla Konstytucyi Majowej, tak np. krawcy wileńscy ofiarowali się zrobić bezpłatnie 200 mundurów dla wojska, synagoga Sochaczewska dała 300 zł., Żydzi puławscy wzięli udział w składce mieszczan i włościan, szczupłej, bo na ogół 485 zł. gr. 8 wynoszącej**). Byłto zaprawdę grosz wdowi w porównaniu z 20 milionami długów królewskich.

Lecz w chwilach walk ostatecznych w r. 1794 nie okazali Żydzi żadnemi ofiarami swych uczuć obywatelskich; znajdowaliśmy chyba prośby pojedyńczych kahałów o zwolnienie od nadzwyczajnych podatków, nakładanych podczas powstania Kościuszkowskiego z konieczności. Na Litwie zaś zjednali sobie względy wodza rosyjskiego X-cia Repnina, który pisał o nich w odezwie urzędowej do gubernatora mińskiego (Nieplujewa) w sprawie kahału grodzieńskiego o wieś Bobryki: „Wszyscy Żydzi tutejsi wcale nie żywili współczucia dla byłego w Polsce buntu, ale przeciwnie, w gorliwości swojej świadczyli nam przysługi“ ***). Jedynym objawem ****) życzliwości dla ginącej wówczas Polski była dobra wola Józe-

---

*) Dziennik Bułhakowa w Ostatnich latach etc. Kalinki: Dokumenta, str. 290.

**) Gaz. Nar. y Obca 1792, str. 302, 303, 314.

***) Де Пуле „l. cit.,“ str. 117.

****) Znaleźliśmy zresztą jednę jeszcze wzmiankę, iż w d. 17 i 18 Maja 1794 r. podczas walki z Igielstromem żydzi „zaszczytnie się odznaczyli“. Wojda: O rewolucyi Polskiej z r. 1794 w Pamiętnikach z XVIII w. wyd. Żupańskiego VIII, str. 29. Podobne świadectwo składają Żydom warszawskim Czacki (Rozprawa o Żydach, wyd. Turowsk. str. 57) i baron Wyszyński, w 1818 powoływany przez H. Nussbauma (Szkice historyczne z życia Żydów. Warsz. 1881, str. 24). Przypominamy jednak, że gmina żydowska w Warszawie nie istniała wtedy, że zatem walczyły w szeregach ludu zaptewne nieliczne indywidua, porwane zapałem masy.

fa Aronowicza i Berka Josielewicza; ten ostatni z patentem na pułkownika otrzymał od Kościuszki pozwolenie pod datą 17 Września na werbunek do „pułku Lekkokonnego Starozakonnego". Odezwa „do współbraci", wystosowana przy tej okoliczności, uwydatnia w stylu i uczuciach głęboką różnicę ducha między Polakami i synami Izraela. Główny motyw jest taki: „On, mąż tak wielki (Kościuszko) i tyle inszych mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności, pragną przecie jeszcze wolności i odzyskania ojczyzny. A czemużto my uciemiężeni wziąść się do broni nie mamy? Gdyśmy więcej uciemiężeni nad wszystkich ludzi na tym świecie?" A zakończenie brzmi tak: „Kochani bracia! Obudźcie się jak lwy i lamparty: za pomocą Boga połkniemy tych nadęto-wielkich". Słyszeliśmy tradycyę i parę humorystycznych anegdot o tym pułku, ale brak zupełny wiadomości w raportach i źródłach urzędowych każe nam wątpić o wiarogodności podań. Wątpimy nawet o istnieniu samego pułku ze względu na brak czasu do organizacyi. Powołana bowiem odezwa nosi datę 1 Października 1794 r., w „księdze z Kasy Generalnej Narodowej dla Rady Najwyższej" przekonywamy się, że Berek Josielowicz wziął „na pierwsze potrzeby pułku... zbierać się mającego 3.000 zł." biletami skarbowemi (nie gotowizną) dopiero d. 6 Października, a d. 10 Października zaszła już bitwa pod Maciejowicami *), w której Kościuszko dostał się do niewoli. Wprawdzie szturm Pragi nastąpił przed świtem d. 4 Listopada, nie przypuszczamy jednak, aby Josielowicz posiadał talent zorganizowania pułku w ciągu czterech tygodni z trzema tysiącami w biletach mocno już zdyskredytowanych, oraz, aby jego współ-bracia „zbudzili się jak lwy i lamparty" po klęsce Ko-

*) Gaz. Rząd. 1794. Nr. 78 z d. 20 Września, str. 312, Nr. 92 z d. 4 Października, str. 371 i 372, Nr. 101 z d. 13 Października, str. 41, księga z Kasy Narodowéy Glney, dla Rady Najwyższej oddział VII, Nr. 75 Komisyi Sk. Kor. pod datą 6 Października w ekspensie.

ściuszki. Osobiście złożył on dowody odwagi, wstąpiwszy do legionów, komenderował szwadronem ułanów polskich za Księstwa Warszawskiego i poległ, atakując Austryaków w Kocku w r. 1809, ale to wszystko działo się już po trzecim rozbiorze.

Podany tu szkic, jakkolwiek w bardzo ogólnych zarysach trzymany, dostarczy przecież dostatecznej, jak mniemam, liczby wskazówek do wniosku, że naród Żydowski Polsce służył tylko handlem w najobszerniejszym zakresie i opłatą skromnej części swoich zysków handlowych do skarbu w postaci pogłównego, stempli, ceł i t. p. dochodów, ale do żadnych obowiązków obywatelstwa nie poczuwał się. Mąż stanu nie mógł przeto wciągać owych 900.000 głów w żadną rachubę na wypadek walki o byt narodowy, przynajmniej w ciągu lat 30 od chwili wprowadzenia reform najlepiej obmyślanych i najstaranniej wykonywanych. Dla sejmu czteroletniego była to masa martwa w znaczeniu siły politycznej, nieużyteczna, może nawet szkodliwa.

g) Grecy, nie liczni, trudnili się handlem win i towarów wschodnich po miastach.

h) O Cyganach tyle tylko wiemy, że miewali swoich naczelników, zwanych królami cygańskimi i że po ogłoszeniu konstytucyi 3 Maja opieka rządowa była też nad nimi rozciągnięta. Komisya Policyi Ob. Nar. obwieszczeniem swojem zawiadomiła o tem wszystkie Komisye Cywilno Wojskowe i Magistraty, zabraniając aresztowania tych ludzi „pod tytułem włóczęgów, owszem mają onym oznajmić o rządowej nad nimi opiece, wolność siedlenia się oświadczać i do niej w krajach Rzpltej zachęcać". Zarazem jednak zalecono, aby się Cyganie kupami, jak dotąd nie włóczyli, ale w przeciągu roku obrali sobie miejsce zamieszkania, pod groźbą osadzenia po tym terminie w domu pracy lub w więzieniu.

Z cyfr statystycznych wnosić można, iż liczba ich nie przenosiła 2.000 głów *).

---

*) Czacki wymienia nazwisko ostatniego króla cygańskiego zmar-

B. W grupie katolickiej. a) Unitów liczba jest nader trudną do oznaczenia, skoro nie napotkaliśmy żadnych obliczeń z XVIII w. chociażby ogólnikowych i przypuszczalnych, a niemniej trudnem jest określenie duchowego ich nastroju. Wiemy, że w r. 1671 metropolita unicki Kolenda liczył podwładnych sobie cerkwi parafialnych 10.000 na Rusi Czarnej i Białej w granicach W. X. Litewskiego i w pomniejszych grupach na Wołyniu, Podolu, lub województwie Ruskiem; dyzunici zaś, wedle jego rachuby, posiadali w episkopii łuckiej cerkwi parafialnych 5.000 i w eparchii lwowskiej 6.000, w Wilnie monaster Ś. Ducha i ze 70 parafij w granicach owoczesnych W. X. Litewskiego *). Toczyła się jeszcze stuletnia, w ciągu XVII w. niezałatwiona walka pomiędzy klerami unickim i dyzunickim o cerkwie, monastery, beneficia, dochody. Ale na początku XVIII w. przyjęli unię ostatni władykowie dyzuniccy: w r. 1700 lwowski, halicki i kamieniecki Józef Szumlański, oraz w 1704 chełmski Dyonizy Żabokrucki. Wtedy liczba parafij przekroczyła liczbę 20.000. Nadto rozszerzyła się unia na Ukrainie aż do Dniepru i w r. 1747 przybyło unitom 800, a w 1764 ten przyrost dosięgnął w tej stronie podobno do 2000 parafij **). Ale bylto przyrost nie trwały. Widzieliśmy (str. 202, 204), że Gerwazy Lincewski i następca jego Hiob Bazylewicz, episkopowie perejasławscy, przyłączyli do swej dyecezyi prawie wszystkie te cerkwie, do 1902 w ciągu 1767—1773 r., lecz potem znowu odzyskali je unici, a w r. 1787 utracili raz jeszcze Smilańszczyznę i Czehryńszczyznę podczas wizyty Sadkowskiego ***).

łego około r. 1780. Nazywał się Ignacy Marcinkiewicz. W Koronie takich królów mianowała Kancelarya królewska, w Litwie — Radziwiłłowie, z przywłaszczonego prawa. (O Lit. i Pols. Prawach I, 253). Relacya Delegowanych... do examinu Policyi 1792 r., str. 15.

*) Theiner: Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae ....historiam illustrantia Romae 1863, tom III Nr DCV str. 593 - - 600 i DXCVI str. 588. Nie wspomnieliśmy o eparchii Nowogrodu-Siewierskiego o 2 tysiącach parafij, ponieważ nie należała już do Polski.

**) Коялович: Ист. возсоед. Западнор. Уніатовъ str. 6.

***) Батюшковъ: Подолія 195- 199.

Atoli wszystkie te informacye dają nam wyobrażenie o liczbie parafij, dekanatów, monasterów, o falowaniu władzy i interesów duchowieństwa, nie zaś ludu, w obrębach parafij lub dekanatów zamieszkałego. W XVIII wieku dane co do liczby dusz ukazują się w aktach rosyjskich, dotyczących nawracania z unii do prawowierności, a naprzód w doniesieniach Jerzego Konisskiego. Od chwili wybuchu walki zbrojnej i przez czas akcyi pierwszego rozbioru przysyłał on do Petersburga swoje uwagi o pochopności unitów do powrotu na prawosławie, o czem zapewniać go mieli Smogorzewski, władyka połocki i Młodowski koadjutor episkopii Włodzimierskiej imieniem swego biskupa; nie śmieli tylko zgłosić się z tem do Imperatorowej przez obawę, aby im to za przestępstwo względem Rzpltej poczytanem nie było; donosił też o wciąż odbieranych prośbach od całych gromad, ogółem 80-ciu na lata 1768—1775: lecz przełożenia te pozostały bez skutku. Potem, przychylając się do życzenia Stanisława Augusta, Katarzyna II pozwoliła Smogorzewskiemu przenieść się do Polski dla objęcia urzędu metropolity unickiego; lecz odebrała mu episkopię połocką z zasady, że nią rządzić nie może poddany innego państwa. W r. 1780-m wyszedł ukaz, przepisujący następne postępowanie tymczasowe do chwili zamianowania nowego arcybiskupa dla dyecezyi połockiej: gdy umrzę jakikolwiek proboszcz unicki, należy zapytywać parafijan, czy nie życzą mieć kapłana „naszego prawosławnego"? W razie twierdzącej odpowiedzi takiego niezwłocznie wyznaczy arcybiskup pskowski w gubernii Połockiej, lub biskup mohilewski w gubernii Mohilewskiej; w przeciwnym razie parafia ma być powierzoną księdzu unickiemu z sąsiedniej parafi. Skutkiem takiego zarządzenia przyłączyło się do prawosławia w ciągu jednego miesiąca 10.000 dusz przeważnie w dobrach, nadanych przez Imperatorową po pierwszym rozbiorze Rosyanom; następnie do r. 1784 w obu guberniach liczba nawróconych powiększyła się do 117.116 dusz *).

*) Батюшковъ: Бѣлоруссія и Литва str. 319—322.

Większe liczby ukażą się po drugim rozbiorze Polski. Już w manifeście o nowem zajęciu ziem w r. 1793 Katarzyna II wskazała jako cel działalności swojej: „wybawienie wsi i grodów, które niegdyś do Rosyi należały, są zaludnione i wzniesione przez jednoplemieńców, jedną z nami wiarę wyznających, od zgorszenia i poniżenia, jakie im zagraża". Na razie utworzone zostały trzy gubernie: Mińska, Iziasławska (od Zasławia na Wołyniu); Bracławska; zarząd ich cywilny po śmierci Kreczetnikowa otrzymał z tytułem gubernatora jeneralnego Tutołmin, któremu niebawem Imperatorowa przesłała swój reskrypt datowany 22 kwietnia 1794 r., o zniesieniu Unii. Zjednoczenie z Prawosławiem jest tu wskazane jako najpewniejszy środek do ugruntowania jednomyślności i spokoju w ludzie, a zatem wszelkie przeciwdziałanie ze strony łacinników i unitów poczytanem będzie za przestępstwo kryminalne, podpadające sądowi i pociągające za sobą sekwestracyę majątku. Dołączone pismo okolne (окружное посланіе) Wiktora Sadkowskiego wzywało całą ludność unicką do powrotu na łono kościoła Prawosławnego, upewniając, że nikt nie potrzebuje obawiać się żadnych prześladowań, ani ucisku, gdyż Imperatorowa na to nie pozwoli i krajów tych Polsce nie zwróci. W maju kazano wysłać do pomocy Sadkowskiemu odpowiednią potrzebie liczbę osób duchownych z przyległych eparchij rosyjskich *). Przeznaczonych było 20.000 rubli rocznie na duchowieństwo prawosławne „dopóki się parafie nie zwiększą". Przy wykonaniu tych zarządzeń powstanie Kościuszkowskie spowodowało kilkumiesięczną zwłokę, lecz w jesieni wojska rosyjskie zajmowały już resztę Litwy i Wołynia, a niezwłocznie zaczęło się urządzanie dwóch nowych gubernii, Grodzieńskiej i Słonimskiej pod kierunkiem księcia Repnina. Od końca sierpnia starego stylu, a więc od początku września 1794 według gregoryańskie-

*) Батюшковъ: Подолія str. 208 - 209. Полн. Собр. Законовъ Nr 17202.

go kalendarza, Sadkowski rozpoczął na Podolu przyjmowanie nawracających się i do d. 27 października wykazał 333.093 dusz, a w lutym 1795 r., 1.010.090 pozyskanych dla kościoła Prawosławnego. Na jego żądanie metropolita unicki T. Roztocki został wezwany do Petersburga i tam zatrzymany. Nowy reskrypt z d. 10 stycznia zalecał Tutołminowi ścisłe wykonywanie wydanych poprzednio przepisów i energiczne karcenie zuchwalców, pobudzających do oporu. Gubernator iziasławski otrzymał naganę za to, że przez obawę buntów chłopskich, kazał powstrzymywać unitów od przechodzenia na prawosławie, jeśli nie będą im przewodniczyli księża, lub jeśli nie będą się zgadzali dziedzice t. j. obywatele ziemscy *). Gubernator połocki Łopatin musiał otrzymać podobne instrukcye, bo zwoływał księży unickich dla przychęcania do prawowierności. Wiemy już, że ogólna liczba nawróconych w 1794 i 1795 r., doszła do 1.665.714 dusz, i że trzech czwartych tej masy dostarczyło Podole, czyli owoczesna gubernia Bracławska (1.295.471 dusz z 1442 cerkwiami). Mała była liczba na Wołyniu, jeszcze mniejsza w gubernii Mińskiej, a najmniejsza na Białej Rusi, gdzie w dwóch guberniach Połockiej i Mohilewskiej, wykazywano tylko 110.000. W prowincyi ks. Repnina nie znajduje się śladu żadnego nawracania,

Po śmierci Katarzyny II zachwiały się w pewnej części wymienione tu liczby. Szlachta gubernii Mińskiej podała cesarzowi Pawłowi I adres, w którym pomiędzy innemi zamieściła skargę na popełnione przy nawracaniu gwałty, gubernator zaś Korniejew przyznał w najpoddanniejszym raporcie swoim, że nawróceni do prawosławia chłopi unici w niektórych parafiach nie chodzili do cerkwi, nie przystępowali do najważniejszych sakramentów według obrządku prawo-

*) Tamże str. 211 — 212. Ukaz do gubernatora izasławskiego w Полн. Собр. Зак. Nr. 17290. Труды Комитета для историко-статистическаго описанія Подольской епархіи. Каменецъ-Подольскъ, 1878—9. Выпускъ II str. 7.

sławnego, wracali do Unii, albo przyjmowali katolicyzm. Popi zaś, tracąc swoje dochody, obrażali lud, zmuszając go wbrew woli chodzić do cerkwi i przyjmować sakramenta; podawali też skargi bez powodu na sąsiednich parochów unickich o odciąganie ludu; ztąd wynikło mnóstwo śledztw i lud po większej części niewinnie był dręczony" *). Metropolita Roztocki, który nie złożył Katarzynie II przysięgi na poddaństwo, powitał wstępującego na tron Pawła radosną mową i mniemał, że odzyska władzę swoją metropolitalną. Do Petersburga zjechał nuncyusz papieski Litta. Słysząc o tem niektórzy księża uniccy z parafianami swoimi pozrywali pieczęci z zabranych na prawosławie cerkwi i zaczęli odprawiać w nich znowu unickie nabożeństwo **). Ile było takich parafij i ludności? Nie wiemy: więc i poprawki do powyższych liczb wprowadzić nie możemy. Z takiemi wątpliwościami wkraczamy do wieku XIX. Po za gubernią Podolską Unia utrzymywała się bez znacznych zmian. Były nawracane tylko pojedyncze osoby, albo zamieniane kościoły na cerkwie prawosławne. W gubernii Witebskiej, którą biskup prawosławny Anastazy nazywa „siedaliszczem Unijatstwa", unici jeszcze około 1835 r. stanowili większość ludności, posiadali bowiem cerkwi swoich 135 i klasztorów 33, gdy katolicy mieli 40 klasztorów, ale tylko 63 kościoły, a prawosławni 65 cerkwi. I w gubernii Mohilewskiej wyznanie prawosławne „zaczynało wtedy (w r. 1835) brać przewagę nad katolikami łacińskimi i greckimi" ***). W r. 1839 ukazem Mikołaja I unia na Białej Rusi i w 7-miu guberniach Zachodnich zupełnie zniesioną została. Nie znając urzędowej

*) Де-Пуле: Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродић и Литва 1794—7. С.-Пб. 1871 str. 223, 229, 120.

**) Батюшковъ: Подолія str. 219.

***) Recommence à dominer parmi cette population, mais les catholiques latins ou grecs sont toujours très nombreux — tak mówi Schnitzler op. cit. str. 397, 388.

cyfry unitów, przyłączonych wtedy do kościoła Prawosławnego, nie możemy ściśle przeprowadzić rachunku wstecznego. Musimy poprzestać na cyfrach okrągłych i pozbawionych cechy urzędowej. Księża rachują 2 miliony na ogół 7-miu gubernij Zachodnich i 2-ch Białoruskich. Przegląd Dziejów Polskich podaje na rok 1825 unitów 3.740.000, ale razem z galicyjskimi, liczonymi na 2.000.000; ztąd więc wypada na wszystkie prowincye, pod berłem rosyjskiem zostające, nie wyłączając unitów chełmskich w Królestwie Kongresowem, 1.740.000 przy ludności ogólnej tychże prowincyi 13.400.000 (cała zaś ludność ówczesna w granicach 1772 r., liczoną była na 20.220.000 *). Redukując ogólną liczbę unitów z r. 1825 podług uwag do tablicy 6 ej na rok 1772, otrzymamy (z proporcyi 11.500.000 : 20.200.000 = x : 3.740.000·

Nr. 53.

2.127.000 unitów w granicach i okresie przedrozbiorowych.

Ale do ułożenia podobnej proporcyi nie wystarczają powyższe dane, gdy nie znamy liczby ani unitów białoruskich ani galicyjskich. Przeto, opierając się na cząstkowych informacyach powołanego „Przeglądu“, że około r. 1832 liczono w gubernii Mińskiej 670.000, a w Wołyńskiej przeszło 100.000 unitów *), wnioskujemy w drodze kombinacyi z ludnością Białej Rusi, Galicyi i skalą przyrostu, że w granicach pierwszego rozbioru mogło być około 1 miliona unitów takich, co się nie przyłączyli do prawosławia za panowania Katarzyny II, a ponieważ przyłączonych wówczas było, jak wiemy przeszło 1.666.000; więc na r. 1791 wypadnie liczba ogólna unitów w sumie dwóch ostatnich liczb, zaś na r. 1772 w sumie liczby ostatniej i Nru 53 t. j.

---

*) X. J. P. B: Ostatnie chwile unii w Dyecezyi Chełmskiej. Lwów 1878 str. 10. Przegląd dziejów polskich. Poitiers 1839, tablica ludności podług wyznań na str. 26. W Królestwie kongresowem liczono w 1863 r. unitów 225.125 dusz (Ekonomista 1866, zeszyt VI str. 324).

Nr. 54.

3,790.000 na rok 1772 i 2,666.000 głów w 1791.

Zjednoczeni z kościołem Rzymskim w dogmatach i głównych obrzędach, uznający swoją głową duchowną papieża. unici powinniby, zdaje się, używać zupełnego z katolicyzmem równouprawnienia. Tymczasem widzimy niestety! że i oni doznają upośledzenia gwoli wywyższenia duchowieństwa katolickiego. Księża uniccy posiadają szczupłe dochody; co gorsza, szlachta nie ufa im, posądza ich, że zdolni są schyzmę przyjmować, chłopów buntować. W roku 1789 na Wołyniu podczas owej paniki, wywołanej przez sprawę niewierkowską (§ 26), dwóch księży unickich ścięto—podobno bez słusznego powodu. Tymczasem powołany już akt z roku 1768 *) świadczy, że księża, którzy za sprawą Melchizedecha przez hajdamakę Żeleźniaka „wleczeni w męczarniach do Perejasławia, przysięgali przed Gerwazym", wróciwszy, oświadczali, że chcą pozostać przy unii. Po pierwszym rozbiorze metropolita połocki, Smogorzewski, okazał się tak dalece niepodatnym na instrukcye rządu rosyjskiego, że go nareszcie wyprawiono z posiadłości Imperatorowej; zamieszkał więc w Polsce. Gdy Jerzy Konisski, wspomniany już arcybiskup białoruski, przysłał na ręce Sadkowskiego pismo p. t.: „Odpowiedź na głos anonyma", w którem zagrzewał metropolitę i biskupów unitów do szukania protekcyi Imperatorowej rosyjskiej, a Sadkowski podał je do druku; wtedy biskup Lewiński ostrzegł

*) Skargi i zażalenia XX. Unitów obrządku Greckiego Archidyecezyi Kijowskiej wniesione do akt Grodzkich Województwa Kijowskiego w „Aktach Grodzkich i Ziemskich z czasu Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie, w skutek fundacyi ś. p. Alexandra Stadnickiego". Lwów 1868, t. I. Nr. LXXXIII.

o tem jurysdykcyę marszałkowską, która zakazała je drukować *).

Jazon Junosza Smogorzewski,
metropolita unicki 1779 — 1788) z drzeworytu w dziele p. Batiuszkowa „Białoruś i Litwa" (str. 317) podług portretu w bibliotece Archireja Litewskiego.

A jednak biskupi uniccy nie mieli krzeseł w senacie. Dopiero sejm czteroletni uczynił pierwszy krok do naprawie-

*) Dzien. Czyn. Sejmu Gł. Warsz. sesya 324, z dnia 5 października 1790 roku, głos Mikorskiego.

nia tej niesprawiedliwości; ofiarował jedno krzesło arcybiskupowi i metropolicie unickiemu, wszakże nie po arcybiskupie gnieźnieńskim (prymasie), lecz dopiero po biskupach katolic-

Teodozy Roztocki,

metropolita unicki 1733—1795 † 1805 z drzeworytu w dziele p. Batiuszkowa „Podole" (str. 181) podług portretu, znajdującego się w Chełmie.

kich na skutek opozycyi tych ostatnich. Godną uznania skromność okazał metropolita Roztocki, bo przyjął to miejsce

od szarego końca z wdzięcznością „dozgonną“ i w pierwszej mowie swojej, dnia 9 września 1790 roku wygłoszonej, zapewniał o swych uczuciach obywatelskich. Przymiotów senatorskich nie objawił wprawdzie: przy rozprawach podatkowych przemawiał przeciwko podwojeniu zsypki zbożowej z dóbr duchownych; zresztą nie zabierał głosu w dyskusyi nad sprawami ogólnego interesu *). Ale przeciwko nawracaniu Katarzyny II protestował jak najenergiczniej, a po ostatnim rozbiorze kraju odmówił przysięgi poddańczej rządowi rosyjskiemu i mieszkał w Petersburgu, zawieszony w czynnościach swego urzędu metropolitalnego **). Konstytucya z d. 11 czerwca 1790 roku p. t.: „Duchowieństwo Obojga Obrządków w Koronie i W. X. Litewskiem“ wyznaczyła biskupom unickim pensyę wcale sutą, po 50.000 złp. rocznie, ale biskupi katoliccy pobierać mieli aż po 100.000.

Była mowa na sejmie o zakładaniu seminaryów unickich, o fundowaniu nowego biskupstwa mińskiego, gdyż biskup polocki mieszkał za kordonem rosyjskim; Butrymowicz chciał „zbliżyć złączenie unii z obrządkiem łacińskim“, a w tym celu chciał znieść kalendarz ruski i nakazać księżom unickim, aby odprawiali nabożeństwo w aparatach łacińskiego obrządku, ale te głosy nie wywołały żadnej nowej konstytucyi. W r. 1792 mówiono znów o zupełnem porównaniu duchowieństwa unickiego z katolickiem, lecz do decyzyi nie przyszło ***). Pożytecznemby było jednak fundowanie semi-

*) Rozprawy toczyły się głównie na sesyi 292 (nie 290, jak mylnie napisano w Dz. Cz. S. G. W.) dnia 26 lipca roku 1790. Przyłuski, kasztelan gnieźnieński, chciał dać miejsce po prymasie „podług prawa z roku 1443 za Władysława Jagiełły“ (znów omyłka, bo w tym roku Jagiełło już nie panował). Mowy Roztockiego w Dz. Cz. S. Gł. W. na sesyi 311, dnia 9 września i na sesyi 335, z dnia 25 października 1790 roku.

**) Коялович ъ l. cit., str. 393.

***) Dz. Czyn. Sej. Gł. Warsz. sesye 292 i 293, z d. 26 i 27 lipca 1790, głosy Sapiehy i Suchodolskiego, kasztelana smoleńskiego, sesya 157,

naryów, zarzucano bowiem brak wykształcenia księżom unickim*). W istocie, ubóstwo dotkliwe, szczególniej przy życiu familijnem, nie sprzyja rozwojowi wykształcenia umysłowego; ale ciemnoty duchowieństwu unickiemu zarzucać nie godzi się. Gubernator rosyjski Korniejew w raporcie swoim do cesarza Pawła I, opisując stan świeżo zapisanych na prawosławie unitów, oskarża przybyłych z Rosyi duchownych o grubiańskie obchodzenie się z ludem, o zaniedbanie kazań, do których lud jest przyzwyczajony, o pilnowanie samych tylko form zewnętrznych religii; powiada o nich wprost, że się stali „obrzydliwymi dla ludu", gdy o księżach katolickich i unickich zarówno świadczy, iż wielkiego u ludu doznawali poważania, na które w zupełności zasłużyli życiem i pracą swoją **). Świadectwo takie nabiera tem większej wagi, iż Korniejew był wcale gorliwym rusyfikatorem i zwichnął w wykonaniu tolerancyjny ukaz cesarza***). Nie należy też zapominać o Bazylianach, którzy tyle szkół utrzymywali, którzy nawet szlachtę wychowywali, którzy cenne księgozbiory i drukarnie, że wymienimy Supraśl i Poczajow, posiadali.

b) Katolicy rzymscy, zbrojni w przywileje wyznania panującego podług ducha konstytucyi państwowej w XVIII wieku, pryncypalne zbiorowisko siły politycznej narodu, stanowili przecie mało co więcej nad połowę ludności, po strąceniu bowiem wszystkich grup akatolickich i unickiej pozostaje na rok 1791 zaledwo 4,600.000 do 4,650.000 dusz. Dopiero przez doliczenie unitów i Tatarów można było utworzyć większość liczebną $7_{,3}$ milionów ludności życzliwej nad $1^1/_2$ milionami elementów obojętnych lub niechętnych Polsce.

---

z d. 25 września 1789, głos Butrymowicza. Głos Sierakowskiego kasztelana z d. 24 stycznia 1790 r.

*) Kalinka. Sejm Czteroletni I., str. 372 (wyd. 1880).

**) Де-Пуле. Стан. Августъ Понятовскій въ Гродн'Ѣ и Литва въ 1794—7, Спб., 2-gie wyd. 1871. str. 229, 230.

***) М. Коялович'ъ Исторія возсоединенія Западно-русскихъ Уніатовъ старыхъ временъ Спб. 1873, str. 381.

20. 2) Co do stanów.

Od XVI w. faktycznie, od r. zaś 1768 z mocy wyraźnego prawa Rplita składała się z trzech stanów: króla, senatu i stanu rycerskiego. Ksiądz Jezierski podał do tej konstytucyi humorystyczny komentarz: „Król jestże szlachcicem? Odpowiedź: „Jest". Pytanie: Senator jestże szlachcicem? Odpow. Jest". A więc na pytanie: Kto trzyma władzę prawodawczą i wykonawczą w Rzeczypospolitej? wypada niewątpliwa odpowiedź: „Król, senat i rycerstwo, trzy stany a jeden szlachcic" *). Na ten wywód godzimy się w zupełności ze stanowiska prawa państwowego; ponieważ jednak w tej chwili chodzi nam nie tyle o stosunki prawne, ile o porachowanie sił, jakie rząd mógł do działania w razie potrzeby powołać: przeto usuwamy z oczu pomienioną konstytucyę i zrobimy przegląd ludności podług tych stanów, jakie istniały w rzeczywistości, w życiu, chociaż bez uznania lub troskliwości prawodawstwa.

a) S z l a c h t a jest bardzo liczna, liczniejsza niż gdziekolwiek w Europie. Pomimo pół-wiekowych usiłowań rządu rosyjskiego ku zmniejszeniu jej liczby w guberniach zachodnich, senator Funduklej w roku 1852 zaznacza, iż w gubernii Kijowskiej przypada 1 szlachcic na 14 dusz ludności ogólnej, gdy w guberniach wewnętrznych Rosyi 1 na 84 **). Ani we Francyi, ani w Anglii, ani w krajach niemieckich stan tytułowany nie dosięgał cyfr nawet absolutnych szlachty polskiej XVIII wieku. Ta mogła zwać się „narodem" skoro liczniejszą była od ludności niejednego z państw pomniejszych np. Szwajcaryi, Danii. Mieściła też w łonie swojem wszelkie różnice zamożności, wykształcenia, stanowiska towarzy-

*) Vol. Leg. VII, 595, str. 277. Katechizm o tajemnicach Rządu Polskiego etc. w Samborze, w drukarni J. C. K. A. Mości roku 1790 dnia 10 stycznia, str. 1.

**) Фундуклей: Стат. Опис. Кіевск. губ. I, 191.

skiego, od magnata aż do szlachcica siewierskiego, co sługiwał za laufra lub hajduka. Na szczycie stali: aa) panowie, taki Radziwiłł „Panie Kochanku", który w samych królewszczyznach posiadał 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw, prócz niezmiernych dóbr własnych dziedzicznych, który z powodu zajęcia dóbr swoich pod kuratoryę w ciągu lat 1764 — 1768 mógł uformować pretensyę sądową do księcia Czartoryskiego, jenerała Ziem Podolskich (jako spadkobiercy po ojcu, stryju i teściu Flemingu) na 100 milion. złp., i który w r.1764 miał 6.000 nadwornego żołnierza, ale dochodu rachowano mu tylko 5,000.000 złp. *); taki Potocki Szczęsny, którego dobra położone w trójkącie między Targowicą, Mohilowem i Tulczynem, (Humań, Tulczyn, Brahiłów) wraz ze starostwami zawierały 3,000.000 morgów, w tej liczbie przeszło milion morgów ziemi ornej a liczyły 130.000 osadników pańszczyźnianych; dziś na tej przestrzeni mieści się 600.000 ludzi; którego dwór liczniejszy był od dworu królewskiego, bo składał się z 400 osób dworzan i służby **); który podatku ofiary płacił około 300.000, a więc dochodu liczył trzy miliony złp. W umowie, z żoną zawartej (w Petersburgu dnia 23 czerwca 1795 roku), przekazując jej wszystkie dobra i długi swoje, wymówił sobie pensyę roczną w sumie 50.000 dukatow holenderskich (900.000 złotych pol.) a nadto zatrzymał dochody z dóbr Kalnik, Daszów i Gruszka do chwili spłacenia mu ich szacunku w cyfrze 120.000 dukatów holenderskich (2,160.000 złp.) Nie mniejsze, jeśli nie większe, intraty odziedziczył po ojcu książę Adam Czartoryski, Jenerał

*) Dyaryusz S. O. 1788 [urzędowy] T. II, część II, str. 229, głos Krasickiego na sesyi 69 z dnia 3 marca 1789. Dieterici l. cit. Tab. A. Rulhière: „Hist. de l'Anarchie, 1807, II, 82".

**) Dr Antoni J. Opowiadania historyczne. Lwów 1875. Dwór Tulczyński, str. 213. Ferrand: Hist. de trois Démembr. II, 436. Metryka Kor. ks. 409, Nr. 39. Oblata tranzakcyi między małżonkami U. U. Potockiemi w Petersburgu zawartej, paragrafy 3, 6, 9.

Ziem Podolskich, który mieszkał po królewsku w Puławach, a podróżował zwykle z orszakiem szlachty w strojach tatarskich z 14 wielbłądami i całym taborem powozów różnego gatunku *). Hetmanowi Branickiemu (Xaweremu) w roku 1791 wylikwidowano podatku ofiary z samych dóbr Białocerkiewskich 77.495 złp., a więc jego dochód „pewny" był szacowany na złp. 774.995, oprócz innych dóbr, jako to: Łęczny, Lubomla, Kłodna, Rokitny, i Lisianki **). Ogół tedy intrat jego dosięgał zapewne jakich dwóch milionów złp. Ale ordynacya czyniła Zamojskiemu tylko około 400.000 złp. intraty ***). Michał Ogiński, objąwszy po stryju dobra na Białej Rusi i zakupiwszy jakieś dobra od Radziwiłłów, nabywał fortunę wartości 20 milionów złp. oprócz tego co dawniej posiadał. A nie był zapewne uboższym hetman W. Litewski Ogiński, który mieszkał w Słonimie okazale: „dom jego dla krajowych i cudzoziemców otwarty, muzyką, stołem, teatrem zdawał się walczyć ze stolicą króla, którego miał w ohydzie i od niego był podejrzany ****)." Lubomirscy, Sapiehowie, Małachowscy, Mniszchowie, Sułkowscy, Poniatowscy etc., to są jeszcze rody magnackie za Stanisława Augusta. Nie wszyscy wprawdzie członkowie tych rodów są zarówno bogaci. Tak np. dwaj bracia Potoccy, Jan i Seweryn, nie zbyt obszerne musieli posiadać dobra, skoro jeden z nich Jan, nie chcąc sam gospodarować, ułożył się z drugim, Sewerynem, o całą swoję część za 54.000 złp.

*) Koźmian: Pamiętniki. Poznań 1858 tom I, str. 34. Coxe (Travels I, 185) liczy Augusta na 100 tysięcy funtów szter. dochodu, czyli podług jego stopy około 3,600.000 złp.

**) Protok. Ek. A 28 str. 35—37. Rezolucya na memoryał Branickiego Hetmana W. K. Dobra swoje wylicza sam Branicki w zaleceniu oficyalistom swoim co do wolnej elekcyi magistratu w m. Białej Cerkwi. Metryka Kor. księga 409, Nr. 3.

***) Staszic: Przestrogi dla Polski 1790, str. 121 w przypisku.

****) Mémoires de Michel Ogiński. Paris 1826, I, 109 Mich. Zaleski, Pamiętn., s. 37.

rocznej renty *) Co do trybu życia jednak wszyscy zarówno starali się urządzać je na stopie jak najwyższej i najokazalszej: miewali pałace na wsi i w stolicach; trzymali roje służby, od kamerdynera francuza i galonowanych lokajów do posługaczy stajennych i kuchennych w brudnych koszulach lub sukmanach; rezydenci, rezydentki, dworzanie szlachta, sekretarze, metrowie cudzoziemcy, stanowili też niezbędną atrybucyę dworu pańskiego. Obraz takiego dworu, nakreślony z mnóstwem szczegółów przez Schultz'a (Liefländer) może być w ogóle trafnym i typowym, a chociaż nie każdy pan pożyczał po kilkadziesiąt dukatów, gdy plenipotenci i bankier zgarniali po dwa i trzy razy procent z jego pieniędzy do własnej kieszeni: to przecież niepodobna przeczyć, że panowie polscy, więcej niż inne arystokracye europejskie, tracili pieniędzy na zbytek, i że nie była ich ogólnym przymiotem rządność, gospodarność. Jakichże to zresztą zdolności, jakiego wykształcenia i charakteru wymagałoby dobre gospodarowanie na tak olbrzymich fortunach, które pod względem rozległości i ludności przewyższały państewka niejednego z książąt panujących w Niemczech i Włoszech! Radziwiłł „Panie Kochanku" miał długów bez końca, w roku 1788 wydzierżawił wszystkie swoje lasy kompanii rosyjskiej na lat sześć, za co wziął zaliczki 80.000 dukatów; Branickiego długi w roku 1791 wynosiły około 10 milionów. Kazimierz Sapieha, jenerał artyleryi litewskiej i marszałek sejmowy, był obdłużony do ostateczności; Szczęsny Potocki, wzorowy niby gospodarz, chwalący się ciągłem podnoszeniem intrat, miał długu 8 mil.; Wincenty Potocki z Niemirowa w roku 1790 zaciągnął u bankierów holenderskich 7,085,530 złp. **). O wartości moralnej

*) Dz. Cz. S. G. W. Sesya 156 z dnia 15 września 1789, str. 295, głos Seweryna P. posła bracławskiego.

**) Kalinka: Sejm Czteroletni I, 62. Dokumenta w Ostatnich latach etc. Żupański, str. 720. Dr Ant. J.: Opowiadania Histor. 1875. Lwów, str. 262, 368.

panów owoczesnych odłóżmy sąd na koniec dzieła niniejszego; w tem miejscu nadmienimy tylko, że przez dziedziczne niemal sprawowanie wyższych urzędów magnaci wogóle byli obeznani z życiem politycznem i prawodawstwem Rzeczypospolitej, że do pełnienia służby publicznej stawać mogli z większym lub mniejszym dla kraju pożytkiem, o ile zdolności i wykształcenie indywidualne odpowiadały dumnym zawsze roszczeniom.

bb) Klasa ziemian, czyli dziedziców, posiadała w ogóle znaczne zasoby zamożności. Taki n. p. Suchorzewski, który piastował skromny urząd wojskiego wschowskiego, z dokumentów, złożonych u sekretarza Izby poselskiej, wykazał w r. 1789, że wartość dóbr jego wynosiła 3,000.000 złp. zkąd intratę swoję szacował na 150.000 rocznie *). Mycielski był dziedzicem m. Rawicza; w r. 1791 mieszczanie, chcąc odkupić od niego grunta lokacyjne, mieli zapłacić 3,000.000 złp.; Chreptowicz Joachim, podkanclerzy, posiadał dobra wartości 5,214.395 złp.; gdy je oddawał dwom synom; po strąceniu długów przypadło na każdego po 1,964.000 złp. **). Zakrzewski, chorąży i poseł poznański, od r. 1791 prezydent m. Warszawy ***), zapisywał w r. 1792 żonie swojej 300.000 zł. Zamożność ta uderzała cudzoziemców szczególniej podczas sejmów. Schultz zapewnia; że w żadnem mieście europejskiem nie można było widzieć na ulicach tyle powozów co w Warszawie; w dniu, kiedy jest sesya, lub też bal jaki, naliczy się ich więcej w ciągu dnia jednego, niż w Berlinie w ciągu tygodnia ****). Podobnież Biester, opisując kontrakty

*) Dyar. Seymu Ordyn. 1788 (urzędowy), tom II, część I, str. 359, głos Suchorzewskiego na sesyi 57 z d. 20 stycznia 1789.

**) Zaleski: Pamięt., str. 221.

***) Metryka Kor., ks. 408, folio 73. Mowy Ks. H. Kołłątaja, str. 31.

****) „Reise eines Liefländers I, 126.

poznańskie, zauważył, że na gościńcach spotykał najpiękniejsze powozy i najbogatsze liberye, takie „jakich w Niemczech prawie nigdy nie widzisz, chyba tylko w Anglii“ *). Naturalnie, zamożność nie mogła być jednakowa u wszystkich; pomiędzy Suchorzewskim i zagonowym szlachcicem znalazłoby się szczebli bez liku. Stanisław August Poniatowski, spisując w Pamiętnikach swoich wspomnienia młodości, a mianowicie pierwszą wyprawę swoję w Łomżyńskie dla zdobycia sobie poselstwa na sejm w r. 1748 (zresztą w najsmutniejszych czasach anarchii i ciemnoty), kreśli wcale niepochlebny obraz zgromadzenia tych właścicieli ziemskich całego powiatu. Wróciwszy z podróży zagranicznych, ubrany po francuzku, młody panicz doznawał utrudzenia i wstrętu w zetknięciu ze szlachtą, gdy musiał „ściskać ich brudne kapcańskie osoby... po dziesięć i dwanaście razy na dzień konferować z matedorami... wysłuchać szczegółów ich drobnych kłótni domowych, układać się z nimi: ile i któremu ze szlachetnie urodzonych wyborców dać trzeba pieniędzy... jeść śniadania, obiady, podwieczorki, wieczerze za stołami równie brudnemi jak licho usłużonemi **). Bądź co bądź jednak, z nielicznemi chyba wyjątkami, cała ta masa posiadała elementarne przynajmniej wykształcenie, sprawowała urzędy, jeśli nie państwowe, to wojewódzkie, powiatowe albo wreszcie tak zwane „funkcye“ skarbowe, sądowe, kancelaryjne i t. p. Większość pracowała, a im na niższe zstępujemy szczeble, im więcej ma pracy grupa jakaś, tem więcej zdrowych napotykamy elementów. Sejmy z tej właśnie składały się klasy, a pomiędzy posłami trafiali się też często ludzie ubodzy.

---

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 276.

**) Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego z autografu francuzkiego, przełożone przez Bronisława Zaleskiego. Drezno. Druk i nakład J. I. Kraszewskiego 1870 r., (z Bibliot. Pamięt. i Podróży Kraszewskiego Tom III). Część I, str. 73.

cc) Duchowieństwo, oprócz posług religijnych, pełniło też w społeczeństwie czynność stanu uczonego; Schultz z lekceważeniem mówi o stanie nauk, o uczoności księży i z góry traktuje Polaków pod względem oświaty, przyznając im tylko żywość umysłu i ogładę, jakiej nabywają od guwernerów cudzoziemców. Jestto sąd zbyt powierzchowny, a nawet niesprawiedliwy. Zadaje mu kłam historya literatury, przeczą nawet cytaty w naszej obecnej książce zamieszczone. Na wszystkich polach badania napotykaliśmy prace owoczesne, częstokroć bardzo obszerne i sumienne. A w tej obfitej, rozmaitej, rzec można, bogatej produkcyi umysłowej duchowieństwo ma udział przeważny. Z niego wyszła bodaj większa część znakomitych autorów: Krasicki, Naruszewicz, Kołłątaj, Staszyc, Wyrwicz, Switkowski, Skrzetuski, Piramowicz, Osiński, Popławski, Strojnowski, Ossowski zasługiwali na to, żeby ich poznał taki kulturtreger, jakim się Schultz okazuje. Prace naukowe, literackie i polityczne tych księży wystarczają do zapewnienia duchowieństwu polskiemu aż do końca XVIII wieku tytułów stanu uczonego. Nie zapominajmy przytem, że i po zniesieniu Jezuitów duchowieństwo utrzymywało mnóstwo szkół, zajmowało mnóstwo katedr w zakładach Komisyi Edukacyjnej i w obu uniwersytetach *). Z pisarzy stanu świeckiego zapewne nie znalazłoby się ani jednego, coby odbył kurs nauk bez nauczyciela księdza. Nie zapuścimy się tu w rozbiór kwestyi, jakie to było nauczanie? o ile odpowiadało wymaganiom owoczesnym rozwoju nauko-

---

*) W r. 1792 wykładali: 1) w Szkole Głównej Koronnej (Akademii Krakowskiej): Ks. Józ. Bogucicki historyę kościelną, Ks. Ant. Popławski prawo natury i polityczne, Ks. Bon. Garycki prawo cywilne rzymskie, Ks. Wal. Bogdanowicz prawo kanoniczne, Ks. Seb. Czochron proces duchowny, Ks. Kaz. Idatte filozofię chrześciańską, Ks. Winc. Smaczniński pismo św. Ks. Józ. Muszyński wyroki wiary, Ks. Franc. Kolendowicz filozofię moralną, Ks. And. Trzciński fizykę eksperymentalną; rektorem był ks. Józef Szabel; przy szkole prawa

wego Europy? stwierdzić wszakże obowiązani jesteśmy ten fakt, że duchowieństwo polskie było podówczas stanem nauczającym i że w swojem łonie mieściło uczonych w zastępie tak licznym, jakim stosunkowo do liczby głów, stan świecki z pewnością pochlubić się nie mógł.

Miało też duchowieństwo przez wyższych swoich przedstawicieli nie mały udział w działalności politycznej. Książę Prymas bywał królem tymczasowym („interrex") przez cały czas konwokacyi i elekcyi w bezkrólewiach, przyjmował poselstwa cudzoziemskie, odbierał listy od monarchów obcych, reprezentował władzę najwyższą. I po koronacyi był pierwszą osobą po królu, ukazywał się publicznie otoczony pompą niemal królewską (miał swego marszałka i „cameriere"). Niektóre ministerya, jak kanclerstwo i podkanclerstwo należały do stanu duchownego po połowie ze świeckim, tak, że musiała być przestrzegana kolej, aby po śmierci świeckiego ministra następował duchowny i odwrotnie. Nareszcie każdy biskup katolicki miał swój fotel w senacie, a wszyscy razem tworzyli „collegium episcoporum", władzę, która posiadała głos przeważny, górujący, niemal stanowczy w sprawach dysydenckich i wszelkich, dotyczących interesów duchowieństwa lub kościoła katolickiego. Czy taka rola polityczna przynosiła pożytek krajowi i duchowieństwu samemu? Jestto kwestya skomplikowana i do rozstrzygnięcia arcy-trudna, jeśli ją rozciągniemy na całą historyę polską od czasów św. Stanisława. Uprości się ona jednak, gdy ją ograniczymy do epoki bada-

---

liczył się jeszcze jako profesor wysłużony ks. St. Minocki; 2) w Szkole Głównej W. Ks. Litt. (Akademii Wileńskiej): Ks. Józ. Mickiewicz fizykę eksperymentalną, Ks. Tad. Kundzicz matematykę stosowaną, Ks. Fr. Narwojsz matematykę wyższą, Ks. Mik. Tomaszewski matematykę elementarną, Ks. Tom. Hussarzewski historyę powszechną i krytykę, Ks. Mich. Karpowicz teologię dogmatyczną i pismo św. Ks. Konst. Bogusławski historyę kościoła i teologię moralną, Ks. Golański literaturę; rektorem był Ks. Mar. Poczobutt „astronom i obserwator" (patrz Kalendarzyk Narod. y Obcy 1792, II, 531—537).

Władysław Łubieński,

Prymas Arcybiskup gnieźnieński 1759—1767, ze szlychu w jego dziele p. t. „Świat" (1740)

nej, do czasów Stanisława Augusta. Tu duchowieństwo katolickie używało już tylko owocu dawnych prac i zdobyczy; wielkie zadania cywilizacyjne rozwijały się w XVIII wieku po za furtą klasztorną i pałacem biskupim: w sferze więc politycznej kler wyższy mógł występować tylko jako czynnik konserwatyzmu. Nie inaczej też będą przemawiali i działali biskupi na sejmach z rzadkiemi wyjątkami. Co do wartości moralnej episkopatu polskiego, ta podlega ciężkim zarzutom. Jezierski, kasztelan łukowski, w oczach Kitowicza „niepośledni prześladowca dochowieństwa", mówił na sejmie czteroletnim: „Kto był przyczyną zwinięcia chorągwi w r. 1717? (to jest rozbrojenia Polski). Oto bogaty biskup Krakowski. Kto skleił konfederacyę Radomską? Prymas Podoski. Kto w dalszym czasie był pomocą, radą i zezwoleniem do rozebrania kraju? Kanclerz Młodziejowski, prymas Ostrowski *)". Przyznać należy, iż poczet prymasów z epoki Stanisława Augusta nie budzi czci, ani nawet sympatyi w umyśle historyka politycznego. Łubieński (1759—1767), uczony autor „Świata" i innych dzieł, pobożny, dobroczynny, ale słaby i ulegający ślepo swemu audytorowi, przewrotnemu Młodziejowskiemu, przyjął od Repnina w czterech dawkach 18.000 dukatów (324.000 złotych podczas bezkrólewia **) i utorował drogę do gwarancyi rosyjskiej. Następca zaś jego Podoski „wcale nie fanatyk i więcej myśli o skarbach świata tego, niż o koronie męczeńskiej, człowiek zręczny i rozumny" — tak pisał o nim Repnin, który też za „jawną służbę", za najgorliwsze oddanie się Rosyi za „wymyślenie" konfederacyi Radomskiej, zrobił go prymasem, pomimo niechęci Stanisława Augusta i nuncyusza papiezkiego.

*) Dyaryusz krótko zebrany S. G. W.... 1788 r. zaczętego. Dufour, Warsz. Sesya 76, z d. 4 Marca 1789 r.

**) Ob. w tomie III Dodatek A. gr. Askenazy: Die letze poln. Königswahl. Götting 1894, s. 39 i. Szczegółową jego biografię skreślił Bartoszewicz: „Znakomici Mężowie", t. II.

I na tem wysokiem dostojeństwie, Podoski pozostał narzędziem posłów rosyjskich, oświadczając: „Jeśli nie mogę mieć króla z domu Saskiego, to przez wdzięczność będę zawsze posłuszny rozkazom Jej Imperatorskiej Mci". Był wrogiem Stanisława Augusta i Czartoryskich. Saldern, który go nie lubił i nawet przez czas jakiś trzymał w areszcie, pisał o nim; „Nie masz dlań ani prawa, ani wiary, ani kredytu; lud go nie szanuje, gardzą nim możni, nienawidzą go słabi. Żadnej tajemnicy nie można mu powierzyć". Zabiegał około powiększenia stronnictwa rosyjskiego od r. 1770, któremu Wołkoński nadał nazwę „patryotycznego" (!) Wprawdzie żądał od posłów rosyjskiego i pruskiego poręczenia nietykalności ziem Rzeczypospolitej, ale gdy ci odmówili, nie przestał służyć Rosyi. On to tworzył owę „radę patryotyczną", która wysyłała Ponińskiego do Petersburga we Wrześniu 1772 r.; płaciła mu 200 czer. zł. miesięcznie i wypromowowała na marszałka *). Następny Prymas Ostrowski zasłynął haniebnie jeszcze będąc biskupem kujawskim: miał podpisać w towarzystwie kilku dygnitarzy żądanie do Repnina, aby wywiózł Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich w r. 1767**), jako prezydujący w Delegacyi 1773--1775 r., pobierał po 3,000 czerw. zł. pensyi od Rosyi „łaskawie mu naznaczonej" jeszcze w 1778 r. będąc już prymasem i upamiętał się tylko przed śmiercią, pisząc publiczne wyznanie swoich grzechów ***). W końcu ostatni prymas Mi-

*) O Radzie patryotycznej patrz w sprawie Ponińskiego przed sądem sejmowym (druk:) Replika, str. 11 i Odpowiedź Instygatorów, str. 13. O Podoskim listy Repnina do Panina w Соловьевъ Исторія Россіи т. XXVI, 67, т. XXVII, 230, 239 raport Salderna XXVIII, 257, Wołkońskiego XXVIII, 187, 191, 294.

**) Theiner: „Vetera monumenta hist. polonae IV, 387", raport nuncyusza Durini z d. 23 Marca 1771; Repnin powiedział o tem na obiedzie u pani Bystrzynej w oczy Ostrowskiemu, a ten wypuścił widelec z ręki.

***) Protokuły Delegacyi passim; Extrakt z dowodów autentycznych i z regestrów moskiewskich na pensye brane od Moskwy w Gaz. Wol. Warsz. Nr. 30. Ks. Waler. Kalinka w swoim „Sejmie

chał Poniatowski, zasłużony na polu przemysłu i edukacyi narodowej, najenergiczniejszy z całego rodu Poniato-

Michał Poniatowski,
Prymas Arcybiskup gnieźnieński 1784—1794 z mozaikowego portretu w Archikatedrze Św. Jana w Warszawie.

Czterolet." (I, 269) usiłuje go oczyścić od zarzutu przedajności, przytaczając z broszury „Gandżara" świadectwo, że jako biskup kujawski wy-

wskich, pensyj zagranicznych podobno nie brał, ale w ambitnych egoistycznych widokach, uciekał się do posłów i dworów zagranicznych, np. żeby obok prymasowskiej godności posiąść biskupstwo krakowskie, którem też administrował przez lat dziewięć. W tym czasie zależało od niego więcej niż połowa (1127) parafij całej Korony. W dobroczynnych dla kraju pracach sejmu czteroletniego nie brał udziału, bo, urażony bezskutecznością rad i głosów swoich w obronie gwarancyi rosyjskiej, odjechał do Włoch i Anglii, zkąd wrócił dopiero za czasów Targowickich. Podczas oblężenia Warszawy w r. 1794, podobno w celu rychlejszego wyzwolenia siebie i króla brata swego, wysłał list do królewicza pruskiego z wskazówkami, jakim sposobem armia oblężenia najłatwiej mogłaby zdobyć miasto. Goniec został ujęty i wiadomość o zdradzie gruchnęła pomiędzy ludem, który zaraz zaczął stawiać szubienicę przed oknami pałacu. Podobno za radą Stanisława Augusta Michał Poniatowski zażył trucizny d. 12 Sierpnia *). Godnem też jest uwagi, że wszyscy ci prymasi należeli do stronnictwa rosyjskiego, nie zważając na

---

budował w Wolborzu kościół, ratusz i pałac dla biskupów, a zostawszy prymasem wzniósł kościół i pałac w Skierniewicach, oraz w Warszawie pałac prymasowski; zapisane zaś w testamencie 27.000 złp. należne z kasy rosyjskiej miały być resztą należności za furaże, dostarczone dla armii rosyjskiej z dóbr biskupich. Mógł być rządnym i „przez oszczędność dojść do znacznej fortuny", mógł mieć upodobanie w budownictwie, ale to nie wyłącza chciwości i przedajności. Za należność furażową nie potrzebował brać pieniędzy z kasy ambasadorskiej, na przekupstwa przeznaczonej: zapłaconoby mu z kasy wojskowej. Nie był też tak naiwnym, żeby za należność wystawiać kwity z wyraźną wzmianką „o pensyi łaskawie mi naznaczonej" (jak np. kwit z d. 24 Kwietnia 1778 r.). Według raportu nuncyusza miał on z innymi podpisać żądanie, aby Repnin wywiózł senatorów 1767 r. (Theiner IV, 387). No, i koleżeństwo z Ponińskim w kierowaniu Delegacyą rozbiorową nie może zalecać jego charakteru politycznego w żadnym razie. O wyznaniu w testamencie: Projekt wiecznego bezkrólewia w r. 1790... edycya 3 w ciskarni Rylla str. 45.

*) Oprócz Kitowicza opowiada o tem dokładnie stary Rychlicki: Tad Kościuszko, Kraków 1875, wyd. 2, str. 216.

różnicę religii, nie oglądając się na interesa i przyszłość kościoła katolickiego pod wpływem mocarstwa katolicyzmowi z dawien niechętnego *).

Kolegium biskupie mieściło w sobie też kilku członków, napiętnowanych hańbą w historyi politycznej. Kanclerz Młodziejowski, biskup poznański. zwany „Machiawelem polskim", za 1.000 czer. zł. opowiadał Wołkońskiemu (posłowi rosyjskiemu), co się dzieje u króla na tajemnych konferencyach; wziął pieczęć wielką koronną po uczciwym Zamoyskim, żeby pieczętować traktaty rozbiorowe; szkodził zdradziecko krajowi nawet w układach handlowych, a te wszystkie usługi swoje oceniał na 3.000 dukatów rocznej pensyi, pobieranej od Katarzyny II. Massalski, biskup wileński, okazał w r. 1766 tak wielką gorliwość przeciwko dysydentom, że aż ściągnął na swoje dobra kwaterunek wojsk rosyjskich, ale już w kilka tygodni później pisze o nim Repnin jako o jednym z głównych przeciwników króla i możliwym naczelniku stronnictwa rosyjskiego. Jakoż należał do „patryotów" Wołkońskiego, ale z Salderem był w złych stosunkach, gdyż w towarzystwie Podoskiego, Ponińskiego i Młodziejowskiego podpisał list do Katarzyny, prosząc o powrót Repnina (w r. 1771). Chciał porozumiewać się z Jeneralnością konfederacyi Barskiej w Eperies, za co otrzymał od Salderna ostrą połajankę. Do tego to czasu zapewne odnoszą się wspominane przez Stanisława Augusta jego „cierpienia za ojczyznę i krzywdy, że musiał przed Moskwą uchodzić w habicie kamedulskim w czółnie Wilią i Niemnem za granicę, że Moskwa skonfiskowała

*) Poniatowski Michał zresztą podczas drugiego rozbioru przerzucił się ze stronnictwa rosyjskiego na stronę Prus, które wtedy właśnie już Polskę zdradzały i rozbierały (patrz depeszę Katarzyny do Sieversa w Pamiętnikach Żupańsk. I, 244). Charakterystyka tego prymasa, skreślona przez Ks. Kalinkę (Sejm Czterol. I, 453—9), wydaje się nam zbyt pochlebną, a wzmianka o „wielkich zasługach, nad które nikt nie miał większych" — przesadną nad wszelką możliwą miarę.

mu towary w Rydze". Ale w epoce sejmu delegacyjnego był już posłusznem narzędziem Stackelberga i zasłużył sobie na miano: „czwartej potencyi rozbiorowej"; był „pierwszym motorem" konfederacyi z r. 1773, bo zachęcał wszystkich do podpisania aktu, chociaż sam obłudnie wzbraniał się długo z akcesem; nie kontentował się też srebrnikami, jako ceną zbrodni, aż wyrobił sobie u delegacyi zamianę dóbr Lachowicze, które czyniły 50.000 zł. intraty, na cztery starostwa, których intratę szacowano na 300.000 zł. i oszustwo swoje pokrywał pozorem ofiary dla Rzpltej, ponieważ w Lachowiczach istniała niegdyś forteca wspominana w dziejach wojen z Moskwą XVII w.* Nieobecny na sejmie czteroletnim, bronił jednak z zagranicy swoich starostw od zwiększonego podatku za pośrednictwem Kościałkowskiego, posła Wiłkomirskiego i innych stronników swoich tak uporczywie, że Kublicki oświadczył postanowienie „dobycia fortecy Lachowickiej ogłodzeniem", t. j. nie pozwalał na zamknięcie sesyi przed wydaniem stanowczej uchwały. Zapuścił też biskup rękę do kasy edukacyjnej Litewskiej i wybrał z niej na potrzeby domowe 300.000 zł., czyli połowę całorocznego jej dochodu, aż lamenta niepłatnych nauczycieli ściągnęły wizytę wydelegowanego z Warszawy Wybickiego, który całą rzecz bez ceremonii wyświetlił i raport swój na posiedzeniu Komisyi Edukacyjnej w obecności samego Massalskiego wydeklamował. Zresztą rabowanego w ten sposób grosza publicznego Massalski nie chował w szkatule, owszem „zostawał zawsze w potrzebie na zbytki". Żył wspaniale: urządził sławne Werki; w jego pałacu wileńskim mieszka obecnie gubernator jeneralny gubernij północno-zachodnich; budował przecież i przyozdabiał katedrę wileńską. „Był postaci przyjemnej, charakteru słodkiego i na nabytych nie schodziło mu naukach", a Saldern mienił go człowiekiem subtelnego i chytrego umysłu, obłu-

---

*) Соловьевъ: Ист. Россіи XXVII, 184., 193, XXVIII, 286, 296. Dz. Cz. S. G. W. sesya 257 d. 3 Maja 1790 głos Króla.

dnym, niepewnym, wietrznym jak francuzki „abbé petit-maître“ *). „Nie było próżniejszej nad prałata tego purchawki, powiada Niemcewicz: nie mogąc jako biskup nosić szpady, do laski, z którą chodził, przypiął sobie porte-epée“ **). Zakończył życie na szubienicy w Warszawie przed Bernardynami w r. 1794 podczas powstania Kościuszkowskiego, a z dóbr jego biskupich cesarzowa Katarzyna wyznaczyła fundusz na „Świątynie Pańskie“, obrządku prawosławnego Grecko-Wschodniego ***). Skarszewski, biskup chełmski, odznaczał się mniej pospolitem uzdolnieniem, jako autor rozprawki p. t. „Prawdziwy stan duchowieństwa“, a nawet jako senator. Brał udział w pracach sejmu czteroletniego i wykonał przysięgę na Konstytucyę 3 Maja; później wszakże poszedł na służbę do naczelników konfederacyi Targowickiej, szykanował Komisyę Policyi, jako prezydujący w Deputacyi Rewizyjnej, a w Grodnie 1793 postępowanie jego było tej natury, że ściągnęło nań areszt w 1794 r. i wyrok śmierci od Sądu Najwyższego Kryminalnego; od szubienicy ocaliła go wszakże interwencya nuncyusza i dobrotliwość samego Kościuszki, który karę śmierci na wieczne więzienie zamienił ****). Kossakowski, biskup inflancki, obłudny, przebiegły, celował mistrzostwem w intrygach politycznych. Stały domownik Sta-

---

*) Oburzająca ta dyskusya toczyła się kilkoma nawrotami w roku 1789 i 1790 Dz. Cz. S. G. W. sesya 185 z d. 6 Listopada 1789 r„ sesya 253 z d. 26 Kwietnia 1790, sesya 257 z d. 3 Maja 1790. Wybicki Pamiętniki, wyd. Raczyńskiego w Obrazie Polaków i Polski, tom V, str. 23 – 24. Rysunek pałacu z artykułem objaśniającym w „Tygodniku Ilustrowanym“ r. 1879. Nr. 197, str. 217. Соловьевъ. Ист. Россіи XXVIII, str. 287.

**) Niemcewicz: Pamiętn. czasów moich 1848, Paryż, str. 50.

***) Полн. Собр. Зак. Nr. 17495, 8 Sierpnia 1796: на Храмы Божіи по 20.000 руб. сереб. изъ экономій нашихъ столовыхъ маетностей бывшаго виленскаго епископа и пр.

****) G. Wolna. Warsz., Nr. 3 z d. 3 Maja 1794 G. Rząd. Nr. 73, str. 291 (tekst wyroku).

ckelberga, bawiący go zwykle grą w wista, dobijał się za jego protekcyą biskupstwa krakowskiego, ale bez skutku. Taki wpływ umiał sobie zawsze zapewnić, że na sejmie czteroletnim po zwaleniu gwarancyi i upadku stronnictwa rosyjskiego, trafił do deputacyi konstytucyjnej, a więc do głównego ogniska pracy nad zreformowaniem państwa i położył swój podpis na Konstytucyi 3 Maja jako prezydujący. Wiadomo, że następnie ogłosił w Wilnie brata swego, jenerała służby rosyjskiej, hetmanem w. litewskim, i że w Grodnie r. 1793 spólnie z tym bratem odgrywał wielką, lecz haniebną rolę: „miał ciągle imię Katarzyny na ustach i nazywał się najpoddańszym jej służką", walczył z Sieversem i pokonał go. Ceną tych wszystkich zabiegów były dobra biskupstwa Krakowskiego, które konfederacya Targowicka „kościołowi przywróciła" i Kossakowskiemu oddała. Cały ogrom szkody, wyrządzonej w ten sposób rządowi i skarbowi krajowemu, wyrozumiemy wtedy dopiero, gdy poznamy, czem były dobra biskupstwa tego pod zarządem Komisyi Skarbu Koronnego. Pełnomocnik Kossakowskiego, znany podobnież Kontrym, objął już zarząd w posiadanie ale nie na długo *), gdyż nastąpiło powstanie Kościuszkowskie i mocodawca jego dostał się na szubienicę. Giedrojć, biskup żmudzki, odznaczał się piękną powierzchownością „dobrze widzianą od kobiet", i milczeniem na krześle senatorskiem **).

Byli przecież i lepsi ludzie, pożyteczniejsi albo mniej szkodliwi senatorowie w sukni fioletowej: Krasicki, książę poetów, niedługo wprawdzie zasiadał na sejmach i radami politycznemi nie wiele usłużył krajowi, ale, zostając pod władzą króla pruskiego, pracował przecie dla literatury i wiekopomne położył zasługi. Naruszewicz niemniej znakomitem

---

*) Rezolucya Komisyi Skarbu Kor. nosi datę 26 Kwietnia 1793: Pr. Ek. A/32, str. 652 i następne. Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupańskiego (Sievers) tom V, str. 236, Kalinka: Sejm Czterol. I. 514, 515.

**) M. Zaleski Pamiętn., str. 146.

uczynił imię swoje, jako twórca pierwszej historyi narodowej; ale w izbie sejmowej nie przysłużył się żadnym projektem, nie wywierał żadnego wpływu. Zabierał głos w latach 1788—92, o ile pamiętamy, tylko trzy razy, nie licząc mowy dziękczynnej do króla przy wejściu do Senatu: raz, podczas rozpraw o starostwach, pocieszał posłów przykładem historycznym z XVI wieku, że i dawniej „miała Rzeczpospolita swoich Werresów"; drugi raz, przy mozolnej dyskusyi o podatku od donataryuszów, posiadaczy czterech ogromnych starostw, przez króla Branickiemu i synowcowi Poniatowskiemu odstąpionych, popierał interesa tych donataryuszów przeciwko interesowi skarbu, lecz zgodnie z życzeniem króla; trzeci raz, podczas rozpraw o podatkach z dóbr duchownych mówił „o hojności naddziadów w czynieniu kościołom opatrzenia, z żalem poglądając na następców, którzy odbierają" *) — zdanie w obec naglących potrzeb skarbu, w chwili, kiedy szło o obronę niepodległości narodowej, co najmniej niewczesne i nieużyteczne! Sympatycznie był wspominany w epoce sejmu czteroletniego, jako przeciwnik Rosyi i zwolennik reform Rybiński, biskup kujawski, ale dobra sława jego poniosła obecnie szwank ciężki skutkiem wykrytych przez księdza Kalinkę stosunków jego z królem i poselstwem pruskiem, oraz żądania „pożyczki" 60.000 talarów od Luccesiniego **). Cieciszowski, biskup kijowski, jak się domyślamy, łagodny i dobrotliwy kapłan, częściej przemawiał na sejmach w sprawach, tyczących się religii, mądrze i zacnie wstawiał się za duchowieństwem unickiem, starannie prowadził gospodarkę w dobrach swoich, podczas głodu w latach 1785 do 1787 rozdawał zboże w Żytomierzu darmo ubo-

*) Sesya 70 z d. 5 Marca 1789 w Dyaryuszu urzędowym 1788 tom II, cz. 2, str. 260 i sesya 270 z d. 27 Maja 1790 r. w Dz. Cz. S. G. W.

**) Ks. Kalinka: Sejm Czteroletni I, 280.

giemu ludowi itp. *). Turski, biskup łucki, od roku zaś 1791 krakowski, ochronił imię swoje od plamy podczas Delegacyi 1773—75 roku **) i cieszył się zawsze powszechnym szacunkiem. Załatwiał niejednokrotnie czynności bieżące jako prezydujący w deputacyi do rewizyi (examinu) różnych komisyj rządowych. Garnysz, biskup chełmski (przed Skarszewskim), pełnił też obowiązki senatorskie przy rewizyach, a potem został podkanclerzym i życzliwie popierał sprawę mieszczan na sejmie czteroletnim; żadnemi zarzutami nie obarczali go spółczesni. Okęcki, biskup poznański i warszawski, kilkakrotnie rewidował Komisyę Skarbu Koronnego z wzorową pilnością i sumiennością; sumienność jego świetnie okazała się w r. 1787, gdy, będąc kanclerzem, odmówił pieczęci Branickiemu, hetmanowi w. k.., na przywłaszczenie starostwa Kamienobrodzkiego. Chociaż sprawa ta była poparta wyrokiem sądów Asesorskich i mocno przez wszechwładnego wówczas posła rosyjskiego Stackelberga protegowana, Okęcki wolał zrzec się urzędu, niż znieważyć go czynem nieuczciwym ***). Brał szczery udział w pracach sejmu czteroletniego,

---

*) Doczekał się na swej katedrze sędziwego wieku, lecz oślepł; jego list pasterski w r. 1831 odwodzący od udziału w powstaniu ówczesnem był mu podany do podpisu przez prałata. O rozdawaniu zboża świadczył Lewandowski, burmistrz miasta Żytomierza na sesyi 533 z d. 26 kwietnia 1792 r. G. N. y O., str. 200.

**) Za opór przeciwko wysadzeniu Delegacyi do układów z ambasadorami o rozbiór kraju przysłali oni Turskiemu 11 huzarów pruskich do mieszkania; ci rozgościli się po wszystkich pokojach, nawet w sypialni, niszczyli meble, wyprowadzili konie biskupa ze stajni, rabowali; pomimo to wytrwał Turski w oporze („Corresp. inédite de Stanis. Auguste et de Mme Geoffrin ed. Mouy 1785. Paris. Plon" p. 448). Skarga czyli prośba do króla adresowana pod d. 11 maja 1773 z opisem tej egzekucyi, zesłanej od trzech ministrów cudzoziemskich, znajduje się w dziele spółczesnem Łojki p. t. Zbiór deklaracyi, not y czynności, które poprzedziły y zaszły podczas seymu... od 18 Września 1772 do 14 Maja 1773, str. 394.

***) Dz. Cz. S. G. W. sesya 256 z d. 30 maja 1790 r. głos Zielińskiego, posła nurskiego.

a nie splamił się w epoce rządów Targowicy. Powszechnie znaną jest wybitna rola polityczna, jaką odegrał w latach 1766—1767 Sołtyk, biskup krakowski, z powodu sprawy dysydenckiej; dał się poznać z nieugiętego charakteru; wszakże po powrocie z Kaługi zapadł na chorobę umysłową i krzesło jego w senacie stało próżne przez lat kilkanaście, aż do śmierci (w r. 1787). A najwybitniejsze stanowisko polityczne z pomiędzy wszystkich biskupów ówczesnych zajmował bez wątpienia Ks. Adam Krasiński, biskup kamieniecki. Wynurzyliśmy już dawniej zdanie, że nie od niego wyszło hasło religijne, dane konfederatom Barskim, że nie na nim ciąży odpowiedzialność za kierownictwo tej konfederacyi, jakkolwiek był jej twórcą. Nie wątpimy, że jedną z najsilniejszych pobudek w sercu biskupa było szlachetne poczucie obrażonej przez obcą interwencyę godności narodowej, pragnienie ratowania niepodległości kraju. W r. 1773, gdy się już ujawniły zamiary trzech dworów i król rozesłał uniwersały, zwołujące na sejm, który miał przyjąć i ulegalizować akta pierwszego rozbioru, Krasiński agitował, aby posłów nie obierano, aby sejm do skutku nie przyszedł, a w liście do Sołtyka pisał: „Jakichżebyśmy środków użyć mogli przeciwko mocarstwom, które nam grożą?... Jeśli ojczyzna ma ginąć, nie kopmyż przynajmniej dla niej grobu własnemi rękoma... Wolę nic nie czynić, niż stać się spólnikiem zguby dla wolności powszechnej“ *). Pojmany i przywieziony do Warszawy pod strażą, musiał usunąć się z widowni politycznej. Nie zjeżdżał też na sejmy, nie brał udziału w sprawach publicznych przez lat 16, t. j. przez cały czas panowania Stackelberga, chociaż z tym ostatnim łączyły go osobiste przyjazne stosunki. Opuścił swoje ustronie i zjechał do Warszawy dopiero w 1789 roku, kiedy sejm czteroletni odrzucił gwarancyę rosyjską. Ukazanie się sędziwego biskupa w sali sejmowej,

*) Słowa te są przytoczone nie z oryginału, lecz tłomaczone z francuzkiego: Ferrand: „Histoire de trois démembr.“ II 63.

sprawiło wielkie wrażenie, które się odbiło i w mowie Stanisława Augusta. W istocie, Krasiński miał poza sobą długi i w doświadczenie obfity żywot polityczny, znajdował się na elekcyi Augusta III Sasa w roku 1733, a nosił jeszcze w sercu żywą i nieskalaną żadnym brudnym czynem miłość ojczyzny. Powołany do Deputacyi, która miała opracować nową formę rządu, porozumiał się rychło i do zupełnej zgody przyszedł ze stronnictwem reformy. Jako prezydujący wnosił w izbie prawa kardynalne, a w energicznej mowie zachęcał, „aby zmazać tę szpetną plamę naszego nierządu, który, upodliwszy kraj, obrzydził w nim naród do tego stopnia, że na niego z ostatnią pogardą wszystkie patrzały potencye". Niemniej energicznym szczerością przekonania i siłą logiki imponującym był głos jego za tronem dziedzicznym *). Bronił Konstytucyi 3 Maja, ale doznał jeszcze dużo goryczy, bo przeżył ostatnie rozbiory kraju.

Potężniejszym od niego jako inteligencya, ale mniej czystym jako charakter był Hugo Kołłątaj; ten wszakże do zgromadzenia biskupiego nie należał, bo infuły i pastorału nie doczekał się. Inni biskupi niczem swego senatorskiego urzędowania nie upamiętnili. Jeśli zasiadali czasem, to bez głosu i wpływu na sprawy polityczne. Zresztą kolegium ich nie było liczne: składało się po pierwszym rozbiorze tylko z 13-tu członków, zaliczając w to już i prymasa: nie wiele więc nam brakuje, skorośmy wyliczyli 16 osób w okresie 30-letnim **).

Uwzględniając właśnie tę małą liczbę członków kolegium biskupiego, musimy niekorzystne powziąć wyobrażenie

---

*) Dz. Cz. S. G. W. sesya 298 (nie 296) z d. 5 sierpnia 1790, sesya 314 (nie 313) z d. 16 września 1790.

**) Rachowano z metropolitą Unickim, Roztockim, w r. 1792 wszystkich 18 biskupów, zasiadających w Senacie, ale w tej liczbie mieścili się arcybiskup lwowski, biskupi: warmiński, przemyski, chełmiński i smoleński, których dyecezye znajdowały się za kordonem.

o jego wartości politycznej w drugiej połowie XVIII wieku, skoro tylu wydało występnych, potępionych przez historyę, znienawidzonych przez naród, a nawet wieszanych lub skazywanych na szubienicę dostojników. Nie ośmielamy się ważyć i rozmierzać, czyli zasługi Turskiego, Okęckiego, Garnysza, Sołtyka, a nawet i Krasińskiego przeważyły, a chociażby zrównoważyły szkodę, jaką krajowi wyrządziło na polu politycznem czterech nieudatnych prymasów i czterech przewrotnych biskupów: niewątpliwymi przecież stają się dwa przynajmniej wnioski. 1) że interes państwowy Polski XVIII wieku nie usprawiedliwiał wcale wyłączania z senatu biskupów unickich i dyzunickich i w ogóle duchowieństwa dysydenckiego. Cóż bowiem gorszego w porównaniu z Ostrowskim lub Kosakowskim mógł zrządzić krajowi sam Wiktor Sadkowski, gdyby go posadzono w senacie z uposażeniem chociażby połowicznem biskupa katolickiego? 2) że stanowisko wysoce uprzywilejowane, zaszczyty dygnitarskie i sowite intraty nie zabezpieczyły biskupów polskich od zepsucia, jakiem znurtowana była wyższa warstwa narodu szlacheckiego.

Bo nie z głodu, nie z nędzy brali owi przedajni biskupi i prymasi maximum po 3.000 dukatów (54.000 złp.) od ambasadora rosyjskiego. Posiadali oni własne znacznie większe dochody. Lubo Skarszewski w dziełku swojem twierdzi, że tylko siedm biskupstw jest nie źle nadanych; że biskupstwo krakowskie, „które było przedtem jak brylant między innemi, dziś (w r. 1777) ledwie 400.000 dosięga"; że są tylko dwa bogate probostwa, trockie i międzyrzeckie *): my jednak sądzimy, że duchowieństwo katolickie w ogóle, a biskupi w szczególności używali dostatków wyższych nad średnią skalę zamożności krajowej, że miał słuszność Józef II, cesarz, odpowiedzieć na pytanie matki: co widział w Polsce? „Księdza bogatego, szlachcica dumnego i chłopa uciemiężonego".

---

*) Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce przez J. X. Wojciecha Leszczyca Skarszewskiego, Kan. Kat. Kamienieck... w Kaliszu w Druk. J. K. Mci i Rzpltej r. 1777, str. 69, 70.

„Majątki duchowieństwa polskiego składają się pospolicie, jak powiada Skarszewski, albo z dziesięcin, małdratów, mesznego, albo z prowizyi i wyderkafów, albo z udzielonego kawałka ziemi i wsi". Biorąc pod rachubę tylko tę ostatnią pozycyę, znajdujemy według wyznania samego Skarszewskiego przeszło dziesiątą część dymów korony (90 kilka tysięcy na 900.000 ogólnej liczby w roku 1777) w dobrach ziemskich duchowieństwa. Na rok zaś 1791 posiadamy liczbę dymów, dokładnie obliczoną w tabeli, sporządzonej przez Deputacyę Koekwacyjną sejmu czteroletniego *)

Nr. 55.

153.551 dymów: więc około 921.300

dusz w dobrach duchowieństwa katolickiego już po zabraniu na cele edukacyjne dóbr Jezuickich, których wartość była szacowana w Koronie i Litwie po pierwszym rozbiorze na 32 miliony złp. **). Gdybyśmy podzielili tę masę na równe części podług liczby głów duchowieństwa (Nr 45), to na każdego księdza, tak świeckiego, jak zakonnika, przypadłaby wcale niezła wioska o 14 przeszło dymach, a więc dająca tytuł dostateczny do wpisania się w księgę ziemiańską. Lecz o równym podziale nie może być mowy; owszem, stan duchowny w Polsce urządził się na wzór społeczności szlacheckiej. Wikaryusze i może większa część proboszczów żyli w miernych dostatkach, niewątpliwie jednak w lepszym od szlachty zagonowej bycie; za to prałaci, opaci, a szczególnie biskupi zbliżali się do skali dochodów możnowładczych. Jezierski, kasztelan łukowski, przy każdej sposobności gardłował za ubogiem duchowieństwem niższem i dopiekał wyższe-

*) Militaria z roku 1791, 1792 (etykiety Nr. 88) Tom I Raporta Komisyi (Wojskowej) Sztabu Generalnego i t. d. ad Nr. 34 działu Komisyi.

**) Büsching: Magazin tom XVI, str. 120.

mu klerowi. Z tego powodu Kitowicz napisał o nim złośliwą lubo nie zupełnie wiarygodną anegdotę: „Wtuliwszy się w kredyt Podoskiemu... prymasowi, zrobiony od niego komisarzem, przez zdzierstwo poddanych i oszukiwanie pana przez lat kilka złupił z dóbr 200.000 złp., z czem się wielokrotnie chlubił, urągając jeszcze prymasowi *). Ta anegdota ma jeszcze dla nas znaczenie inne: służy nam za dowód, że następca Podoskiego, Ostrowski, nie był w potrzebie pobierania 54.000 złp. pensyi rosyjskiej, jeśli plenipotenci mogli z dóbr prymasowskich „złupić" w ciągu lat kilku 200.000. A biskupstwo krakowskie po utracie dóbr, odciętych do Galicyi przy pierwszym rozbiorze kraju, posiadało jeszcze 9 kluczów i folwarków w powiecie krakowskim, 5 w Proszowskim, 1 klucz w księstwie Siewierskiem, 4 w Sandomierskim, 6 w Radomskim, 4 w Wiślickim, 15 w Chęcińskim, 1 wieś w Radomskim, czyli kluczów, miast i folwarków 44, które po zajęciu w zarząd Komisyi Skarbu Koronnego były puszczone w dzierżawę przez licytacyę, po wykonaniu lustracyi i pomiaru (a pomiar prowadzony był w czterech przedziałach, z których każdy zajmował 12 mil kwadratowych); nadto Komisya administrowała sama przez swoich oficyalistów te dobra, w których się znajdowały kopalnie i kuźnice Samsonowskie tudzież Suchedniowskie. Już w pierwszym roku, przy nowo urządzonej administracyi, nie licząc, jak mi się zdaje, dochodu z kuźnic, po strąceniu podymnego, znacznie podówczas zwiększonego i ekspens gruntowych, okazało się czystej intraty z dóbr 574.861 złp. i 12 gr., a ponieważ w zabranych do Austryi dobrach biskupstwo utraciło podobno 400.000 złotych, przeto dawna przedrozbiorowa intrata wynosić musiała około miliona złotych **). Jest to przecież fortuna magnacka dla bezżennego i bezdzietnego dostojnika, mo-

---

*) Kitowicz: Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta wydanie Łukaszewicza. Poznań 1845, tom I, str. 64.

**) Spis dóbr licytowanych w uniwersale Kom. Skar. Kor. z dnia 11

że największa w Europie po arcybiskupie toledańskim i księciu de Rohan, arcybiskupie strasburskim w owoczesnej Francyi *). Mało co mniej zapewne musiał posiadać biskup wileński, gdy same jego „dobra stołowe“ w 6-ciu powiatach gubernij Grodzieńskiej i Słonimskiej liczyły w 9-ciu kluczach do 19.000 głów poddaństwa z intratą 220.000 złp. **). Biskupstwo łuckie, zlustrowane przez Komisyę Skarbową przy oddaniu Naruszewiczowi, dawało bez potrącenia ekspens, 100.604 złot. pol. ***), a najuboższe ze wszystkich biskupstwo chełmskie czyniło przecież 46.324 złp. podług lekkiej lustracyi skarbowej ****). Dla podniesienia dochodów dawano zwykle biskupowi chełmskiemu parę opactw i w dodatku jakiś urząd zyskowny np. podkanclerstwo (Garnyszowi).

Mogli więc biskupi polscy jeździć karetami „w Imię Pana Jezusa, który chodził boso“. Uposażenie ich zdawało się sowitem nie tylko dla nas, ale i w mniemaniu ludzi owoczesnych. Biskupstwa były celem zabiegów dla rodów możnych, nawet magnackich; skoro liczniejsze potomstwo zagrażało rozdrobnieniem fortunie, jeden z synów wstępował do stanu duchownego, zrzekając się udziału w spadku, a nabywając za to poparcie i protekcyę do biskupiej katedry.

Opactwa, których liczono 54 *****), oraz prebendy były również pożądane dla mniej zamożnej szlachty. Nawet chleb

---

lutego 1790 znajduje się też w Dz. Handl. z tegoż roku, str. 200—221. Cyfra czystej intraty, podana przez podskarbiego Kossowskiego na Sejmie Dz. Gz. S. G. W. sesya 269 z dnia 26 maja 1790 roku. Niemcewicz mówi o 2 milionach.

*) Taine: L'Ancien Régime 1876, str. 20 i 84.

**) Де-Пуле: l. c., str. 125.

***) Pr. Ek. A 28, str. 166.

****) Pr. Ek. A 28, str. 365.

*****) Mianowicie: Św. Benedykta 10, Cystersów 10, Św. Bazylego 20 i świeckich 14; spis szczegółowy wraz z nazwiskami opatów z r. 1789 znajduje się w broszurze p. t. "Listy do J. O. księcia Sapiehy od anonyma 1789 r.“

zakonnika był nie do pogardzenia. Jakkolwiek nie mamy statystycznych wskazówek, to przecież z ogólnej obserwacyi domyślać się możemy, iż w XVIII wieku duchowieństwo katolickie polskie, z małemi wyjątkami, składało się z samej szlachty, dla tego też nie wydzielamy go ze stanu szlacheckiego i owszem zaliczamy je do szlachty zamożniejszej. Dają się wprawdzie dostrzegać pewne różnice, czasem antagonizm i małe poswarki pomiędzy klerem i laikami, szczególnie w kwestyach podatkowych: w ogóle jednak gorliwość wyznaniowa szlachty sejmującej i podobieństwo warunków materyalnych wytwarzały zgodność, niemal jednolitość interesów, upodobań i dążności. Za wolność od podatków, czyli raczej za skromne „subsidium charitativum", uiszczane do skarbu, wygadzał stan duchowny Rzeczypospolitej, zezwalając na werbunek i na stacye żołnierskie w dobrach swoich.

Pod względem ekonomicznym przyznać należy, iż duchowieństwo użytkowało z nadanych mu dóbr lepiej, z mniejszą dla kraju szkodą, a z większym pożytkiem, niż szlachta. Wspomnieliśmy już o zakładach naukowych i o służbie pedagogicznej duchowieństwa; nie zapomnijmy też, że większa część pozostałych z przeszłości skarbów naszych bibliotecznych pochodzi z księgozbiorów klasztornych, że pierwszą bibliotekę publiczną utworzył biskup (Załuski). Oprócz kościołów, ileż to gmachów wznieśli księża w każdym zakącie Polski! Biura, archiwa, kasy, szkoły, wszystko trzeba było mieścić po klasztorach i kolegiatach, gdy rozbudzona działalność państwowa i na nowo tworzący się rząd potrzebował miejsca, a szczupłemi rozrządzał funduszami. W końcu z przyjemnością zaznaczamy, że poddani w dobrach duchownych używali znośniejszej doli, mniejsze mieli powinności i więcej od ucisku byli zabezpieczeni, niż w dobrach dziedzicznych szlachty.

Oto są dwie grupy ludności polskiej, w których skupiały się niemal wszystkie zasoby materyalne i umysłowe kraju. Liczebna ich siła, jak z poprzednich obrachunków wnioskować można, nie dociągała do 400.000 głów płci obojej. Sto

tysięcy familij, liczonych przez Kołłątaja, stanowi niewątpliwe maximum dla obu grup. Wiązały się one dosyć czujnie i żywo węzłami herbowo-rodowemi. Liczba rodów była nierównie mniejsza. W spółczesnym herbarzu Kuropatnickiego naliczyliśmy tylko 10.067 nazwisk rodowych *).

Należała do tych rodów i dd) szlachta zagonowa; teoretycznie używać ona mogła wszystkich przywilejów klejnotu szlacheckiego, ale w rzeczywistości, w praktyce nie wiele pożytku, a dużo trudności przyczynić mogła władzom rządowym w XVIII wieku. Powtarzano, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", a doświadczono nieraz, że ten szlachcic był służalcem i ślepem narzędziem możnowładcy, tem bardziej, że nie każdy miał własną zagrodę, że tłumy całe siedziały na rolach czynszowych. Istniało przysłowie, że „szlachcic nie umie czytać ani pisać, ale królem może zostać"; rzeczywistość świadczyła, że królem żaden nie został, ale bardzo wielu podpisywało się krzyżykami, np. na elekcyi Stanisława Augusta, a potem na manifestach Targowicy. Bieda i ciemnota czyniły tę liczną, bo przeszło 300.000 głów zawierającą grupę żywiołem raczej niebezpiecznym, niż pożytecznym dla męża stanu w epoce badanej. To też stronnictwo reformy na sejmie czteroletnim żywiło niechęć głęboką do szlachty zagonowej, nie brało jej wcale w rachubę przy układaniu projektów nowego rządu, usunęło ją od sejmików, nie wspominało o niej wcale w Ustawie Rządowej 3 maja, jednem słowem unicestwiło ją w życiu politycznem (bo i elekcye królów ustać miały na zawsze). Byłoto przecież błędem i grzechem. Nie godziło się zapominać, że ta masa szaraczkowa pochopną i dzielną była do korda, do spisy; że pomimo ciemnoty żywiła w sercu iskrę miłości ojczyzny i gotowość do poświęceń, stwierdzoną przez niechę-

*) Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej y W. X. Litewskiem przez Ewarysta Andrzeja hr. Kuropatnickiego. Warszawa 1789. Gröll.

tnych jej obserwatorów naszego stulecia. Sejm czteroletni nie zatamował jej wprawdzie wstępu do tworzącego się wojska, ale też nie wyzyskał należycie jej zalet żołnierskich. Nawet Kościuszko zabaczył o tym wybornym materyale powstańczym. My jednak zaliczamy szlachtę zagonową do czynnych żywiołów ludności polskiej.

b) Mieszczanie, lud milionowy, jak mówił Sołtyk, poseł krakowski, w Izbie sejmowej, a podług autora broszury „Les paradoxes“ tylko 40—50 tysięcy liczący *), tworzyli oddzielny stan, tak silnie od innych odgraniczony, że się zwał czasem oddzielnym narodem. Obliczenie statystyczne jest połączone z wielkiemi trudnościami, jak widzimy już z ogromnej różnicy pomiędzy przytoczonemi przed chwilą dwiema cyframi. Posiadamy nawet szczegółową i pozornie najwiarogodniejszą tabelę ludności ze 175 miast królewskich Korony i Litwy, wydrukowaną przez Büschinga w r. 1782, nadto liczbę dymów wszystkich miast koronnych w ogólnym spisie dymów u tegoż Büschinga z r. 1788, obliczenia Komisyi Dobrego Porządku z kilku miast pojedyńczych, nareszcie kilka luźnych informacyj literackich lub urzędowych: a jednak nie obiecujemy sobie dokładnego rezultatu z rachuby. Zestawiamy jednak pozbierane tu i owdzie dane w tabeli, która obejmie ważniejsze przynajmniej miasta królewskie i prywatne. (Tab. 56 na str. 274—277).

Uwaga. W tablicy niniejszej oraz następnej (Nr. 57) użyte są następne skrócenia H. oznacza Holsche: „Geographie und Statistik von West-Süd und Neu-Ostpreussen etc.“ I, II i III tom; Büsch. lub Büsching 1782 oznacza jego „Magazin für die neue Historie und Geographie“, tom XVI, str. 12 - 15, zaś Büsching 1788 oznacza tegoż wydawnictwa tom XXII; Herzbg oznacza Fr. Herzberg: „Süd-

*) Na sesyi 411 z d. 5 kwietnia 1791 r. (G. N. i O. str. 113); Kraszewski Polska w trzech rozbiorach I, str. 149; autor broszury tak określa skład stanu miejskiego: 400—500 kupców w czterech lub pięciu miastach murowanych i 40 do 50 tysięcy rzemieślników.

Tabli-

Ludność i liczba dymów w większych lub zna-

KORO-

Nr.	Nazwy miast	Mieszkań-		
		1782 Büsching	1777—1787 Kom. D. Porz.; Marsz. Kons.;	1796—1804 Popisy Prus i Rosyi
1	**Warszawa**	50.000	89.448 (1787)	74.590 (H. II. 469)
	Praga	—	6.695 (1787)	—
2	Gdańsk	—	—	49.465 (H. III. 120)
3	**Kraków**	9.193	8.894 (1778)	—
	„ z przedmieściami cały	—	21.500 (kons.)	—
	„ Kazimierz	4.680	—	—
	„ Kleparz	734	—	—
4	**Poznań**	4.655	8.355 (1777)	22.964 (H. II. 820)
5	Toruń	—	—	8.954 (H. III. 228)
6	**Lublin**	2.623	—	—
7	Leszno (Sułkowskich)	—	—	7.713 (H. III. 228)
8	Rawicz (Mycielskich)	—	—	7.326 (H. II. 297)
9	Mohylew nad Dniestrem	—	—	7.002 (Storch)
10	Szarogród	—	—	6.744 (Storch)
11	Dubno (Lubomirskich)	—	—	6.600 (Szacfajer)
12	**Wschowa** (Fraustadt)	4.009	5.480 (1783)	6.654 (H. II. 271)
13	**Kamieniec** (z Podzamczem)	1.117	—	5.658 (Storch)
14	Zasław	—	—	5.064 (Storch)
15	**Kalisz**	2.034	4.900? (1786)	6.285 (H. III. 228)
16	Lubar (z Nowym i Słobódką)	—	—	—
17	Zduny	—	—	3.534 (H. III. 303)
18	Ostróg	—	—	—
19	Gniezno (duchowne)	—	—	4.442 (H. II. 323)
20	Konstantynów	—	—	—
21	Pińczów	—	—	—
22	**Sandomierz**	2.060	—	—

ca 56.

komitszych miastach Polski XVIII wieku.

NA

c ó w	Dymów	Dymy i ludność	Mieszkańców
1827 Rodecki	1788 Büsching	z różnych źródeł	Podług naszych wniosków
131.465	11.692	—	30.000 (1764), 60.000 (1776), 96.143 (1787), 120.000 (1791), do 200.000 podczas szturmu (1794)
—	655	—	
—	—	5.338 d. (H. III. 120)	77.000 (1650), 36.700 (1793)
—	4.155	32.905 (Grabowski 1827) Coxe 16.000 (1784)	20.000 (1790)
—	—		
—	—	—	
—	1.514	3.000 d. (Biester) 12.538 m. (1794 Herzb.)	10.000 przed 1771, 15.000 (1788)
—	—	1.067 d. (H. III. 228) 10.000 m. (1798 Herzb.)	13.000 (1760—1766), 11.000 (1768—1772) 9.000 (1787)
13.475	—	1829 d. 1782 Büsc.)	11.000 (1782); 12.220 (1791)
—	1.446	więcej 8009 Herzbg.	8.600 (1788)
—	1.041	1.034 d. (H. II. 297) 973 d. 8.000 m. Herz.	7.500 (1788)
—	1.167	—	7.000 (1794)
—	1.124	—	6.800 (1794)
—	1.127	1.130 d. (Szacfajer.)	6.760 (1788)
—	1.035	681 d. (1783) 864 d. (H. II. 271) 4.579 m. (Herz.)	6.500 (1788)
—	983	—	6.000 (1788)
—	844	—	5.064 (1788)
12.107	649	641 d. (H. II. 337) 331 d. 4.000 m. (Herzbg.)	5.000 (1788—1792)
—	805	—	4.800 (1788)
—	791	570 d. (H. II. 303) 530 d. 4.000 m. (Herzbg.)	4.750 (1788)
—	765	—	4.600 (1788)
—	554	512 d. (H. II. 323) 500 d. 4000 m. (Herzbg.)	4.500 (1788)
—	672	—	4.000 (1788)
—	621	—	3.700 (1788)
3.411	616	547 domów (Dz. H.)	3.700 (1788)

Tabli-

(ciąg

Ludność i liczba dymów lub domów w większych lub zna-

KORO-

Nr.	Nazwy miast	1792 Büsching	1777—1787 Kom. D. Porz.	Mieszkań- 1796—1824 Popisy Prus i Rosyi
23	**Biała Cerkiew** (Branickiego)	—	—	3.678 (Storch)
24	**Krzemieniec**	2.559	—	—
25	**Łuck**	—	—	—
26	Łabuń (Stempkowskiego)	—	—	3.192 (Storch)
27	**Międzyrzec** (w Poznańskiem)	5.514	—	3.500 z załogą (Herzberg)
28	Satanów	—	—	3.162 (Storch)
29	Łowicz (duchowne)	—	—	—
30	**Piotrków**	—	—	1.496 prócz żydów i wojska (H. II. 353)
31	Berdyczów	—	—	2.682 (Storch)
32	**Częstochowa**	1.065	—	1.818 (Szacfajer)
33	Tulczyn (Potockiego) z 2-a przedmieściami	—	—	—
34	**Żytomierz**	—	—	—
35	Siemiatycze (Jabłonowskich)	—	—	2.734 (H. I. 146)
36	**Płock**	1.411	—	1.500 (H. I. 149)

W. XIĘSTWO

37	**Wilno**	20.924	—	10.763 (Korewa 711) 25.000 (Szacfajer) 17.351 (de Pule 112)
38	**Grodno** (stołowe)	2.200	—	5.091 (Szacfajer)
39	Kiejdany (Radziwił.)	—	—	—
40	**Pińsk**	2.250	—	4.500 (Szacfajer)
41	**Kowno**	—	—	2.400 (Szacfajer)
42	Janów	—	—	3.370 (H. I. 146)
43	Nieśwież (Radziwiłła)	461	—	3.200 Storch
44	**Mozyr**	—	—	2.500 Storch
45	Słonim (Ogińskiego)	—	—	2.408 Szacfajer
46	**Kobryn** (stołowe)	—	—	—
47	**Mińsk**	1.830	—	—
48	**Brześć Litewski** (stołowe)	1.791	—	—
49	**Szawle** (stołowe)	—	—	—
50	**Lida**	1.117	—	—
51	**Wołkowysk**	455	—	—
52	**Troki**	350	—	—

ca 56.

dalszy).

komitszych miastach Polski XVIII wieku.

N A

c ó w	Dymów	Dymy i ludność	M i e s z k a ń c ó w
1827 Rodecki	1788 Büsching	z różnych źródeł	Podług naszych wniosków
—	613	..	3.680 (1788)
..	607	—	3.640 (1788)
..	597	–	3.580 (1788)
.	532	.	3.200 (1788)
.	524		3.300 (1794)
..	527		3.160 (1788)
-	474	—	2.850 (1788)
4.779	450	∫ 272 d. (H. II. 353) \3.000 m. (Herzb.)	2.730 (1788)
..	447	500 d. (Möller 22)	2.700 (1788)
..	283	∫Stara 283\ \Nowa 169∫ Herzb.	2.700 (1788)
..	443	—	2.700 (1788)
...	303	418 (Dz. H. 1786)	2.500 (1786)
-	285	319 dom. H. I. 146)	2.500 (1788)
9.212	389	∫421 dom. (H. I. 149) \2.000 m. (Herzb.)	2.300 (1788)

Razem 1788—1792 w Koronie 323.880 (Warszawa liczona 100.000).

LITEWSKIE.

—	—	–	24.175
..	—	∫4.000 [1788] Coxe \I. 214	5.000
...	—	∫5.000 m. [Schultz \I. 17, Polen 396]	5.000 (?)
..	—	—	4.500
–	—	4.500 m. [Sch. I. 26]	4.500
-	—	—	3.200
-	—	—	3.200
–	—	—	2.500
.	—	672 domy [de Pule]	2.400
..	—	354 domy [de Pule]	2.100
..	—	939 [Dz. H. 1786]	2.037
..	—	—	1.993
..	—	3.500 [Schultz I. 12]	1.800
...	—	242 domy [de Pule]	1.243
—	—	217 dom. [de Pule]	1.200
..	—	—	400

Razem w 16 miastach Litwy (1791) 65.248

Preussen und Neu-Ost-Preussen nebst dem zu dem Preussisch Schlesien-geschlagenen Theile der vormahligen Woiwodschaft Krakau und Danzig u. Thorn.Eine geographisch-statistische Skizze mit Tabellen". Berlin 1798 (pierwszy opis pruski, nabytych od Polski prowincyj mniej dokładny od Holschego); Anonym (Sivisa): „Polen zur Zeit der zwey letzten Theilungen... gedruckt im Jahre 1807" (bez miejsca druku, wcale dobra geografia Polski po pierwszym rozbiorze]; „De-Pule" znaczy Михаила Де Пуле Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродні и Литва въ 1794—1797 годахъ Изданіе 2-е Спб. 1871. Coxe Wiliam: „Travels into Poland, Russia, Sweden and Danemark in two volumes 1784. London; printed by J. Nichols". Baczko („Ludwig von): Handbuch der Geschichte, Erdbeschreibung u. Statistik Preussens. I Theil 1862, Königsberg u. Leipzig Nicolovius". Kausch: „Nachrichten über Polen, Salzburg 1793 Mayrische Buchhandlung 2 Theil". Storch: „Statistische Uebersicht des Russischen Reichs. St. Petersburg 1795 Tafel XLIII—XLV; Biester Jan Eryk z dzieła Dra Liskego: Cudzoziemcy w Polsce 1876, Lwów Gubrynowicz i Schmidt; Schultz: „Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau etc.", Berlin 1795. Braunschweig 1802; Grabowski Ambroży: Kraków i jego okolice 1830; Szacfaier: Nowa Geografia Powszechna Wilno 1824 Zawadzki; Möller John. Wilh. „Reise von Warschau nach der Ukräne im Jahre 1780 u. 1781 Herzberg am Harz 1804. Korewa oznacza: Виленская Губернія Кореы 1860 Спб. (ze zbioru oficerów Sztabu Jeneralnego). Rubryka p. t. „1777—1787 Komis. D. Porządku" będzie wyjaśniona niżej pod miastami pojedyńczemi.

Największą wartość w tej tablicy (56) powinnaby posiadać pierwsza kolumna cyfr, wyjęta z Magazynu Büschinga (tom XVI r. 1782) i obejmująca „policzonych ludzi" w 175 miastach i miasteczkach królewskich. Pominęliśmy wszystkie mniejsze, ale Büsching porachował całą iudność miejską, prócz Warszawy, i wynalazł tylko 150.675 i 344 rodzin żydowskich w miastach litewskich; dodając Warszawę, którą on liczy na 50.000, mielibyśmy 200.000; a ponieważ 55 miast królewskich koronnych nie nadesłało wcale raportów, przeto wypadłoby dodać jeszcze z 50.000; tym sposobem cyfra mieszczan podniosłaby się do ćwierci miliona niespełna.

Wszakże obliczenie to bynajmniej dokładnem nazwać się nie może. Wynaleźliśmy właśnie w aktach Departamentu Policyi źródło, z którego Büsching zaczerpnął swoje infor

macye. Jestto duża, kwadratowa księga z wytłoczonym na grzbiecie napisem: Stan miast królewskich koronnych R. 1777. Sporządziła ją kancelarya w celu usystematyzowania danych, jakich dostarczały raporty nadsyłane od magistratów i starostw na skutek uniwersałów Rady Nieustającej. Nazwy miast idą w porządku abecadłowym; pod niemi mieszczą się daty przywilejów lokacyjnych; obok każdej nazwy wpisują się w oddzielnych rubrykach krótkie wskazówki co do: 1) dóbr nieruchomych, 2) intraty z tychże, 3) intraty z propinacyi, 4) avulsów, 5) intraty z miar i wag, 6) długów, 7) intraty ogólnej, 8) ekspensy ogólnej, wszystko to od magistratów; od starostów zaś: 9) potrzeby gwałtowne, 10) liczba dusz ogólna, 11) dobra nieruchome. Ale nie wszystkie rubryki są wypełnione, a liczba dusz nigdzie nie jest kompletna, obejmuje bowiem tylko mieszkańców miasta właściwego w obrębie murów miejskich, bez jurydyk i przedmieść częstokroć (jak w Warszawie) bardzo ludnych; a w samem mieście zwykle duchowieństwo nie pozwalało spisywać ani siebie, ani swych sług i czeladzi; brak też najczęściej spisu żydów. Tym sposobem cyfry ludności wypadły wszędzie zbyt szczupłe i od rzeczywistości niewątpliwie mniejsze. Była to zresztą pierwsza operacya statystyczna w Polsce; nie wszędzie ją wykonać umiano lub chciano. Najlepsza co do układu tabela ludności z r. 1778 m. Krakowa *) obejmuje tylko Stare Miasto; Kleparz i Kazimierz, jako miasta oddzielne, znalazły się szczęściem w innym popisie, ale o Stradomiu i innych przedmiejskich miejscowościach nie wiemy nic zgoła. Ludność miasta razem z przedmieściami z wyjątkiem tylko Żydów na Kazimierzu była spisana przez konsystorz w r. 1787 z polecenia prymasa Poniatowskiego; uzupełniwszy ją spisem wojewódzkim z r. 1790, co do opuszczonego Kazimierza, p. Józef Kleczyński otrzymał sumę mieszczącą się pomiędzy

*) Przytaczam sumy ogólne z tej pierwszej tabeli w tłómaczeniu z niemieckiego (Büsching Mag. XVI, str. 16); (Tab. na str. 280).

21.534 i 23.064, ale na r. 1791 ze spisu Komisyi Policyi wypadło mu tylko 19.500 czy 18.500, zkąd zawnioskował, że Kraków owoczesny był miastem malejącem. Wobec niezupełnej ścisłości wszystkich spisów, bierzemy liczbę średnią 20.000 na rok 1790 *). Najbardziej uderza nas w ko-

Cyrkuły	Gospodarze		Czeladź				Bez służby	
	Mężczyzn	Niewiast	Czeladzi	Chłopców	Parobków	Służących	Mężczyzn	Niewiast
Zamkowy								
Garncarski								
Sławkowski (? Berühmte)								
Rzeźniczy								
Suma	339	334	473	449	339	912	1.280	1.332

(Ciąg dalszy).

Dzieci		Duchownych		Panien		Studentów	Żebraków		Summa Summarum
Synów	Córek	Świeckich	Zakonnych	Zakonnych	Na wychow.		Mężczyzn	Kobiet	
1.013	1.096	171	233	196	52	132	137	405	8.894

*) Ambr. Grabowski. Kraków i jego okolice. 1830 r., str. 48. Podróżnik Coxe, wyrzekając na puste nieludne ulice Krakowa i przytaczając powyższą cyfrę popisową (8.894 dusz) z r. 1778, rachuje wszakże 16.000

lumnie 1-szej ludność Kamieńca, głów 1117, gdy samych więźniów, skazanych do fortecy, bywało około 200 i załogi musiało znajdować się przynajmniej z tysiąc ludzi. Gdybyśmy przypuścili, że ta forteca nie była raportem objętą, w takim razie liczba dymów z roku 1788 (943) doprowadziłaby do wniosku, że każdy dom w mieście miał jednę tylko osobę zamieszkującą go. Wiarogodniejszą jest cyfra Storcha. Wielkiego kłopotu nabawiał nas Lublin; zapisana u Büschinga ludność 2.623 dusz obejmuje widocznie jednę tylko dzielnicę: Stare Miasto, a tymczasem wiadomą jest rzeczą, że prócz niego mieściło się w Lublinie jeszcze Nowe i Dolne, czyli żydowskie Miasto, Podzamcze, oraz cztery przedmieścia: 1) Czwartek, 2) Kalinowszczyzna, 3) Kazimierz czyli Piaski żydowskie, 4) Czeskie czyli Czechowskie, nie licząc przyległych folwarków, jak np. Rury. Oddawna liczył się Lublin do większych i pierwszorzędnych miast Korony; ludność jego miała dochodzić dawniej zdaniem Zielińskiego (lubo nie popartem szczegółowemi dowodami) do 50.000; w roku 1827 wynosiła 13.475 a w roku 1876 z wojskiem 29.735. I otóż nie mogliśmy nigdzie znaleźć wskazówki co do epoki Stanisława Augusta, prócz powyższej tak małej, oczywiście niekompletnej cyfry. Nawet w ogólnym spisie dymów Büschinga (rok 1788) Lublin jest opuszczony, niewiadomo z jakiego powodu. Po długich tedy daremnych poszukiwaniach nie małej doznaliśmy pociechy, gdyśmy w jednej z tablic tegoż Büschinga z roku 1782 napotkali niewyraźną, a jednak niewątpliwą liczbę dymów: „1829“ pod rubryką „Województwa Lubelskiego miast królewskich większych“. Takich miast w tem województwie podanych było tylko je-

---

mieszkańców. Kausch, podróżując w r. 1791, nie znajduje już śladów takiego spustoszenia, jakie wyczytał u Coxe'a; wątpi on wprawdzie, czy było 16.000 ludności, ale wyznaje niewiadomość swoję („Nachrichten, über Polen II. 134, Coxe William: Travels into Poland, Russia, Sweden a. Danemark 1784, London, Nichols; I, 142). Kleczyński. Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej Rozpr. Akad. Um. t. XXX (1894) str. 57.

dno; chociaż więc nazwy nie znajdujemy wymienionej, wątpić przecież nie można, że tem jedynem miastem może być tylko Lublin. Rachując po 6 dusz na dym, otrzymaliśmy okrągło 11.000 na rok 1782, a doliczając 7-letni przyrost ludności podług skali ogólnej krajowej (1.26% rocznie) wypada 12.220 na rok 1791, jako cyfra bardzo skromna, gdyż skąd inąd wiemy, że dzięki wojewodzie Hryniewieckiemu, Lublin w owym czasie podniósł się znacznie, a Zajączek liczył 15.000 w roku 1794 *).

Lepszym bez porównania materyałem są opisy miast sporządzone przez Komisye Dobrego Porządku czyli „Boni Ordinis", które czynnemi były głównie pomiędzy 1777—1786 latami. Ogłoszona drukiem księga pod tytułem: „Stan miasta J. K. Mci Wschowy etc. **) nie pozostawia prawie nic do życzenia pod względem statystycznym, prawnym i historycznym; znajdujemy tu bowiem spis wszystkich posesyj z nazwiskami właścicieli, cyfry ludności podług wyznań, katolików, dysydentów i żydów, listę fabrykantów i rzemieślników z wyrażeniem rodzaju zajęcia, opis szczegółowy gmachów publicznych, baszt, kościołów, stan finansowy i budżet miasta, dzieje jego i regestr wszelkich nadań i przywilejów królewskich. Z tego to dzieła przekonaliśmy się, że podana w pierwszej kolumnie cyfra Büschinga (4009) obejmuje za-

---

*) Wł. K. Zieliński: Monografia Lublina 1878, t. I, str. 13, 14, 18, 19, Büsching Magazin XVI. C. Verzeichniss etc. str. 18—26. Zajączek: Pamięt. w. Żupańsk., str. 141.

**) Tytuł dokładniejszy: Stan Miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkim panowaniem Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Miłościwego na Komissyi Dobrego Porządku... pod prezydencyą J. W. Józefa z Brudzewa Mielżyńskiego, woiewody na teraz Kaliskiego zebrany, ułożony y opisany. W Lesznie. Nakładem Sam. Teof. Pressera młodszego uprzywileiowanego drukarza J. OO. Książąt J. MM. Sułkowskich r. p. 1783. (Znajduje się w Bibl. Uniwer. Warsz. Publicznej pod Nr. IV, 4, 1/3. W obliczeniu ludności znaleźliśmy pomyłkę o 100 dusz, zapewne w cyfrach składowych, tej jednak poprawić nie mamy możności.

pewne samych tylko dysydentów (podług Komisyi 4005), gdy miasto liczyło jeszcze 1174 dusz katolików i 301 żydów z dziećmi. Zebrana tym sposobem ludność ogólna 5.480 dusz mieściła się w roku 1783 w 681 posesyach, a więc przeciętnie wypadało po 8 osób na posesyę. Prawie ten sam stosunek znajdujemy za czasów pruskich w dziele Holsche'go; ztąd zawnioskowaliśmy, że w roku 1788, gdy liczba dymów (ale nie domów) wynosiła 1.035, ludność musiała dochodzić do 6.500 głów (oprócz Neystadtu, który liczył 173 dymy). Cyfra Herzberga 4.579 nosi na sobie zapewne ślad klęsk wojennych 1794 roku.

Jakaż to szkoda, że takie właśnie materyały nie są dla badacza przystępnemi! Wschowa jest jedynem miastem, którego opis urzędowy posiadaliśmy w urzędowem wydaniu. Niektóre informacye co do Poznania, Kalisza i Sandomierza zaczerpnęliśmy z przytoczeń u Łukaszewicza, Chodyńskiego i ks. Bulińskiego, którzy jednak oryginałów nie przedrukowali „in extenso"; o innych zaś opisach Komisyj Dobrego Porządku nie mogliśmy nawet żadnej powziąść wiadomości.

Poznań według obliczenia Komisyi Dobrego Porządku miał posiadać w roku 1777 osób 8.355 *). Już to samo jest dostatecznym dowodem, że w roku 1782 nie mógł liczyć 4.655 dusz, jak podaje Büsching; w istocie księga Departamentu Policyi mieści zastrzeżenie: „oprócz innych jurysdykcyj, osób duchownych, klasztorow, ich czeladzi". Przed pierwszym rozbiorem, przed klęskami, jakie zrządzili w Wielkopolsce Prusacy, przed konfederacyą Barską, wyprawą Morawskiego i zajęciem przez Rosyan **) ludność była pewnie większa, co najmniej 10.000. Nawet cyfra 1777 roku zdaje

*) Obraz historyczno-statystyczny m. Poznania przez Józefa Łukaszewicza 1838, str. 65. Znajdujemy wzmiankę, że opis Komisyi Dobrego Porządku był wydany w roku 1787; aleśmy go dostać nie mogli.

**) O srogiem uciemiężeniu Poznania od Prusaków patrz Raumer: Beiträge zur neueren Geschichte 1839. Leipzig Brockhaus, t. VI, str. 431.

się nam niekorzystną, może samych mieszczan obejmującą. Bo w smutnej chwili, w roku 1794 Sirisa liczył tam 15.000 dusz; popis pruski 1801 roku wykazał samych chrześcian 15.816, wojskowych z żonami i dziećmi 2.718 i żydów 4.430, razem 22.964 głów. A wtedy miasto nosiło ślady klęsk przebytych świeżo: nie istniał już najbogatszy bankier Klug; jego kosztowny ogród z pięknemi budowlami, sztucznie przyozdobionemi pagórkami i wspaniałemi alejami stał się własnością publiczną; handel wywozowy ograniczył się do drzewa okrętowego i t. p. W epoce sejmu czteroletniego stan miasta był niewątpliwie pomyślniejszy i ludność większa. Podróżnik Biester w roku 1791 liczył przypuszczalnie 40—50 tysięcy mieszkańców. Prawda, że przesadził w liczbie domów, których rachował 3.000; że mógł zaliczyć do mieszkańców ludność przyjezdną, bo trafił, zdaje się, na jarmark Śto Jański, ale uwzględnić należy wrażenie, jakiego doznał ten cudzoziemiec. Zważywszy, iż w roku 1788 liczono w Poznaniu dymów 1.514, oraz, że wewnątrz murów miejskich z dawnych czasów nie było wcale domów drewnianych, tylko kamienice; sądzimy, że wtedy ludność wynosić musiała 20.000, a w latach 1788 — 92 może dochodziła i do 25 tysięcy. Samych Żydów było z górą 2.000 *).

W Sandomierzu, jak się dowiadujemy od ks. Bulińskiego**) Komisya Dobrego Porządku w roku 1784 „spraw-

---

*) Łukaszewicz l. cit., str. 66. Holsche l. cit., II, 311—320. Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 276. Konfraternia Kupiecka w swojej „Odpowiedzi na explikacyą Żydów“ etc. (Druk str. 4) twierdziła, że już w roku 1629 zakupionych i posiadanych dymów (żydowskich) w mieście i na przedmieściach było 130, a w nich głów 2.270; dziś (w roku 1789) w samem mieście liczy się domów przeszło 130, a w nich głów jeszcze 1.500 Skarbowi Koronnemu nie podaje się.

**) Monografia m. Sandomierza przez ks. M. Bulińskiego z portretem autora z widokiem m. Sandomierza w roku 1656 według rysunku w dziele Puffendorfa, oraz z 18 innemr drzeworytami, wydanie pośmiertne ks. Wawrz. Kuklińskiego. Warszawa 1879, str. 143, 92—96, 138.

dziła inwentarz placów i domów, ułożyła tabelę mieszkańców osiadłych i nieosiadłych, trudniących się handlem, rzemiosłem lub rolnictwem i rozsądziła różne sprawy pomiędzy mieszkańcami o place i grunta, a Borsuchowski, jeometra przysięgły, zrobił dokładną mapę pól miejskich". I tak ważnego aktu autor monografii nie przedrukował, tylko, porównywując ze stanem wieku XVI, wymienił liczbę posesyj na niektórych ulicach (160) i to zaledwo w czwartej części, jakeśmy się przekonali ze sprawdzenia. Tabela podana jest też nie w wiernej kopii, nawet bez dokładnej wskazówki co do roku, a wyciągnięta z niej przez ks. Bulińskiego suma ludności jest widocznie błędną. Powiada bowiem na str. 138: „W końcu te wszystkie klęski tak wyludniły Sandomierz, iż w drugiej połowie XVIII wieku było w nim tylko w mieście gospodarzy 253, na przedmieściach 479, dzieci w mieście 201, na przedmieściach 366, służących w mieście 142, na przedmieściach 190, ubogich tak w mieście jak i na przedmieściach 146, żydów płci obojej 102, dzieci żydowskich 94, służących i ubogich żydowskich 87". Ztąd przez proste dodawanie oblicza ks. Buliński „całą ludność miasta wraz z przedmieściami w cyfrze 2.062 osób", nie zwróciwszy na to uwagi, że tylko żydzi podani są w płci obojej, oraz, że gospodarze nie mogli egzystować bez gospodyń, jeśli rodziły się dzieci. Nie znając oryginalnego tekstu, możemy poprawić rachubę ks. Bulińskiego chyba w ten sposób, że 732 gospodarzy weźmiemy za osoby główne i liczbę tę rozmnożymy przez 4 dla otrzymania kompletnych familij, z otrzymanego iloczynu potrącimy dzieci chrześciańskiego wyznania tylko w płci męzkiej podane. Doliczając inne pozycye bez zmiany, otrzymamy 3.689 dusz. Na szczęście posiadamy urzędową cyfrę dymów z r. 1788, mianowicie 616 i liczbę domów, zapewne z działa Komisyi Dobrego Porządku, podaną w korespondencyi do Dziennika Handlowego w roku 1786 *). Według tego osta-

*) Dzien. Handl. 1786, str. 244—7 i 1787. (Krótki Opis m. J. K. M. Sandomierza 1451).

tniego źródła było domów 542, klasztorów 5, kościołów 10, placów pustych 40; cyfry te nie zawierają sprzeczności z liczbą dymów, gdy przypomnimy sobie, że dom n. p. klasztor mógł być liczony za kilka dymów. Wszakże i powoływany korespondent „Sandomierzanin" podaje ludność tylko w okrągłej cyfrze: „okładem 3000" a w tej liczbie żydów 383. Zdaniem naszem jest to rachuba zbyt skąpa, ponieważ nie odpowiada ani ogólnej skali zaludnienia w kraju ($6_{,1}$ dusz na dym) ani specyalnej wskazówce co do Sandomierza na domach żydowskich, których było tylko 46, a więc każdy przeciętnie mieścił po $8^1/_3$ osób. Rozciągając tę skalę na wszystkie 547 domów mieszkalnych, otrzymalibyśmy 4558 głów, a znowu, rachując po 6 dusz na dym, otrzymamy 3.696 dusz: tę ostatnią przeto cyfrę, zaokrągloną do 3.700, uznajemy za bezpieczną i nader umiarkowaną.

Kalisz, musiał przechodzić przez gwałtowne przemiany w ciągu lat 20, licząc od r. 1780 do 1800. Chociaż podanej u Büschinga ludności 2.034 dusz nie uznajemy za kompletną, lecz z przytaczanych przez p. Adama Chodyńskiego spisów Komisyi Dobrego Porządku trudno przypuszczać na r. 1786 ludność wyższą nad 5.000, jeśli liczba domów wynosiła tylko 464, a w tej liczbie kamienic było tylko 88 *). Potem miasto musiało wzrastać, jeśli w r. 1788 liczba dymów, według tabeli Büschinga (tom XXII, str. 71 bis) wyniosła 649 i jeśli pomimo doznanego w r. 1792 pożaru, który strawił blisko

---

*) P. Chodyński wydrukował część rękopismu, pozostałego po Komisyi Dobrego Porządku, p. t. Dawne Ustawy m. Kalisza. Warsz. Unger 1875, obejmującą urządzenia i przywileje miejskie, dotąd zaś nie ogłosił części najbardziej interesującej, statystycznej. Na listowną prośbę naszą o potrzebne informacye p. Ch. uprzejmie raczył zawiadomić, że zużytkował dane statystyczne do rozprawy p. t. Kalisz w końcu XVIII w., ogłoszonej w Kaliszaninie z r. 1879 w numerach 5, 6 i 8, które też załączył. W artykułach tych musiała jednak zakraść się omyłka, bo liczba domów wynosi tylko 445. Przytaczamy cały spis:

połowę miasta, Prusacy (Hertzberg) przy 331 dymach ocalonych liczyli z załogą i korpusem kadetów przeszło 4.000

	Domy murowane	Domy drewniane	Place
1. Rynek	39	3	2
2. Ul. św. Mikołaja	2	3	—
3. Toruńska	4	32	3
4. Przygrodzka	2	10	2
5. Farna	4	8?	2?
6. Maryańska	2	24	3
7. Łazienna	—	10	3
8. Poprzeczna	—	4	—
9. Piekarska	—	5	8
10. Szkocka	—	9	4
11. Św. Stanisława	5	11	3
12. Wrocławska	10	18	2
13. Piskorzewska.	—	19	3
14. Końskie Targowisko	6	18	2
15. Przedmieście Wrocławskie	3	49	16?
16. Przedmieście Toruńskie	7	34	2?
17. Przedmieście Piskorzewskie	—	12	2
18) Ulica Złota (Żydy)	4	79	3
19) Ulica Targowa (Żydy)	—	9	—
Razem	88	357	60

Ludności zaś chyba Komisya nie porachowała na dusze; z przytoczonych w artykule cyfr niepodobna ustalić nawet liczby osób głównych z powodu niejasności niektórych pozycyj, np. literatów 78, nieliteratów 202; mają to być, według objaśnienia p. Chodyńskiego: umiejący i nieumiejący czytać, ale cóż znaczy taki podział, zastosowany do 280 osób, kiedy ludność wynosiła kilka tysięcy? Oprócz tych dwóch inne pozycye są następujące: gospodarzy osiadłych 159 (mieliżby oni być właścicielami wszystkich 464 domów?); gospodarzy nieosiadłych 156, luźnych 99, kupców 19, prasoli i kramarzy 31, rzemieślników 166, szynkarzy 39; starozakonnych gospodarzy osiadłych 141. nieosiadłych 99, kupców handlarzy 42, rzemieślników 101, faktorów 50, szynkarzy 5, kupców win węgierskich (Greków) 10, kupców towarów rosyjskich 1, bakałarzy w szkole ludowej 1, starozakonnych bakałarzy 5, muzykantów 8, drukarzy 2, doktór medycyny 1. Jeśli

mieszkańców. W kilka lat później Holsche podaje już 641 domów, między którymi znajdowało się 186 kamienic i 5 z pruskiego muru, a ludność wynosiła 6.285 osób. Zważywszy nadto, że w roku 1827 w tymże Kaliszu mieściło się 12.107 głów w 535 domach (wprawdzie podwoiła się prawie liczba kamienic 307): wnioskujemy, że przed pożarem w okresie 1788—1792 ludność nie była zapewne mniejszą od 5.000.

Tyle tylko skorzystać mogliśmy z prac Komisyi Dobrego Porządku. Wiele z nich zapewne zaginęło, inne może leżą po starych księgozbiorach nieczytane. Wszakże co do kilku miast jeszcze posiadamy wiadomości wiarogodne, a najobfitsze co do Warszawy.

O Warszawie, jaką była w połowie XVIII wieku, nie łatwo jest powziąć wyobrażenie nam, co ją oglądamy dzisiaj. W r. 1740 samo miasto, czyli tak zwana Stara Warszawa, było niewielkie, murem opasane, a nawet przyozdobione „strukturami wspaniałemi, ale na przedmieściach błotem zalane bruki, osobliwie podczas jesieni i na łokieć nad brukiem". Jaka była ludność podówczas? Tego nie wiedzą ani pp. Wejnert i Sobieszczański, którzy badaniom dziejów miasta długie poświęcali lata, ani marszałkowie w. koronni, ani sam król dla prostej racyi, że pierwszy popis dokonanym został dopiero w r. 1787. Przed tą więc datą mogą być przypuszczalne tylko obliczenia, Najpierwszą podstawę stanowi podana w r. 1750 przez Dawidsona, gminnego miasta, ogólna cyfra posesyj 486 „w murach Starej Warszawy i za murami". Zestawiając poźniejszy w r. 1784 sporządzony spis domów z cyfrą ludności, wykazaną przez popis 1787 r., mo-

---

te wszystkie pozycye, pomijając niezrozumiałych dla nas „literatów" i „nieliteratów", dodamy, w takim razie wypadnie 1234, zapewne osób głowych; mnożąc tę liczbę przez 4 otrzymalibyśmy ludność całkowitą w cyfrze 4.936 osób płci obojej. Jestto cyfra możliwa, ale nie pewna.

Do str. 289 tomu I-go·

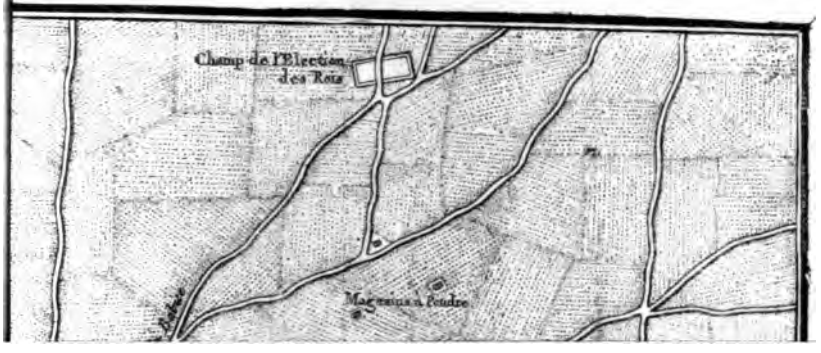

żna otrzymać stosunek 28 przeszło osób na dom, a ztąd na rok 1750 wypadałoby zaledwo 13.408 mieszkańców *).

Chociażbyśmy przypuścili, że w staromiejskich wysokich pięciu i sześcio-piętrowych kamienicach ludzie gęściej siedzieli, niż wskazuje późniejszy stosunek, to i tak trudnoby było narachować w roku 1750 więcej niż 20.000, a nigdy 30.000 ludności.

Wyznajemy, że nie bez obawy zapisywaliśmy ten wniosek przed kilku laty, gdyśmy po raz pierwszy rachubę ze spisu Dawidsona wyprowadzili. Aż oto przy dalszych poszukiwaniach, znaleźliśmy nader poważne świadectwo, które w zupełności stwierdziło domysły nasze. Naruszewicz, pierwsza powaga historyczna epoki, mówił na sejmie czteroletnim, że na początku panowania Stanisława Augusta (a więc w lat kilkanaście po spisie Dawidsona) w Warszawie „ledwie można było liczyć 30.000 mieszkańców **). Nie inne też wrażenie otrzymamy, rozglądając się w planie miasta, sporządzonym przez Tirregaille'a w 1762, a skopiowanym przez Zannoniego w 1772 r. Dopiero później zaczyna się szybki wzrost miasta. Büsching wie, że w końcu r. 1780 rachowano wszystkie posesye wewnątrz okopów i za okopami, a liczbę ich oznaczono na 3.018; tyle też przypuszczalnie rachuje się domów; naliczono też podobno w miesiącu marcu tegoż 1780 roku 48.000 ludzi, lecz Büsching mniema, że musi być przynajniej 50.000 ***). W istocie na-

*) Cyfry Dawidsona i domów z r. 1784 wzięte są od Sobieszczańskiego: Rys historyczno-statystyczny m. Warszawy 1848, str. 81 i 124. Wykaz ludności szczegółowy z r. 1787 znajduje się w Dz. Handl. z t. r., str. 222 i następne.

**) Dz. Cz. S. G. W. Sesya 172 z d. 13 Października 1789 roku.

***) Büsching: „Magazin" XVI, str. 15. „In dem ganzen Umfang der Stadt Warschau ausserhalb und innerhalb des Grabens, Circumvallations-Linie genannt, und gegen Ende des 1780 Jahres gezählt wurden 3018 Grundstücke, Possesiones genannt. Man giebt daher füglich ebenso viel Häuser an. Im Anfang des Märzmonats 1780 will man in Warschau nur 48.000 Menschen gezählt haben, es ist aber wahrscheinlich, dass deren wenigstens 50.000 sein müssen".

rachowano za mało, bo już w roku 1776 książe Sułkowski, podówczas marszałek Rady Nieustającej, a zarazem dzierżawca czopowego (t. j. akcyzy od browarów i szynków), odpierając zarzuty, że zbyt tanio płaci za czopowe skarbowi, twierdził, że „ludność tego miasta stołecznego do 60.000 dusz nie dociąga, a Coxe w r. 1787 liczył na oko 60 do 70 tysięcy *).

W r. 1777 liczba domów urosła do 2.885, a w 1784 do 3.140 **).

Doczekała się nareszcie Warszawa dokładnego popisu całej ludności swojej. Dnia 28 Lutego 1787 r. wyszło „obwołanie Jurysdykcyi Marszałkowskiej względem czynienia raportów i meldowania ludności stałej jakoteż niestałej". Pod kierunkiem intendenta raportowego we wszystkich częściach i jurydykach miejskich, na Pradze zaś pod nadzorem instygatora wielkiej laski marszałkowskiej dokonany był popis szczegółowy, którego owocem jest „tabela mieszkańców Warszawy i Pragi" nosząca datę 24 Kwietnia 1787 r. ***). Okazuje się z niej, że wszelkich stanów ludzi znajdowało się:

W Warszawie suma mężczyzn	46.633
„ „ niewiast	42.815
Ogół .	89.448
Na Pradze suma mężczyzn	3.524
„ „ niewiast	3.171
suma wszyskich ludzi . .	6.695
„Summasummarum" wszystkich ludzi w Warsz. i na Pra.	96.143

*) Głos jego z d. 11 Października 1776 r. w Dyar., str. 289 Coxe: „Travels" I, 170.

**) Prot. Dep. Pol. 3, t. II, str. 42; Sobieszczański: „l. cit.," str. 121, 124.

***) D. H. 1787. str. 222—227; Sobieszczański „l.cit., str. 128.

a podług zajęć było wtedy	w Warszawie	Pradze
Duchowieństwa	914	61
Gospodarzy z żonami	29.379	2.631
Synów	10.391	979
Córek	11.100	989
Służących mężczyzn	8.797	344
„ niewiast	10.927	618
Czeladnikow profesyj	3.328	203
Chłopców profesyj	2.377	118
Ludu różnego mężczyzn	6.105	400
Ludu różnego niewiast	6.130	352

W epoce sejmu czteroletniego Warszawa podniosła się jeszcze silniej. Schultz, bawiąc podówczas, liczył 100.000 radca miejski zarządu pruskiego Gronau mniema, że było podówczas 120.000. O tak wielkim wzroście świadczy zresztą plan z r. 1794 i zwiększona liczba domów, jaką zastali Prusacy: 3.784 oprócz 39 kościołów i klasztorów; znajdowało się w tej liczbie 117 pałaców pańskich i 48 gmachów publicznych *).

*) Szultz: Reise eines Liefländers I, 128; Gronau: Ueber den Verfall der Hauptstadt Warschau; Gołembiowski: Opisanie Histor.-Statyst. m. Warszawy 1827, str. 45; Holsche: l. cit. II, 374. Przytaczamy tabelę pruską z Holsche'go:

Summarische Anzahl			Darunter befinden sich					Wüste Stellen		
der Polizei Inspectionen	der Strassen	der Possessionen	Oeffentliche Häuser	Herrschaftliche Häuser	Kirchen und Klöster	mit Dächern		mit Pertinenzen	ohne Pertinenzen	Bau-Stellen
						Ziegel	Schindel			
7	249	3619	48	117	39	1996	1623	70	102	55

Podczas powstania Kościuszkowskiego, przed szturmem Suworowa znajdowało się w Warszawie, zdaniem Holsche'go, około 200.000 ludzi, z których zginąć miało przeszło 25.000 *).

Po tej katastrofie nastąpił gwałtowny ubytek ludności i upadek miasta. Dobroduszny Gronau, widząc odbieżone od właścicieli domy, zarosłe zielskiem odleglejsze ulice, przewiduje dla Warszawy los Tyru lub Kartaginy, po których wspomnienia przechowują się tylko w księgach uczonych. Bo pierwszy popis pruski wykazał tylko 64.829 mieszkańców; przy drugim z roku 1800, ludność zwiększyła się wprawdzie do 74.590 osób, ale w tej liczbie znalazło się 9.724 Żydów **).

Nie posiadamy tak obfitych ani tak dokładnych wiadomości o Wilnie. Tradycya niesie, że to miasto liczyło niegdyś, może w połowie XVII wieku, 60.000 mieszkańców. W spisie Büschinga (Tab. 56 kolumna 1) figuruje tylko 21 niespełna tysięcy. Liczbę tę znaleźliśmy w powołanej już księdze Departamentu Policyi na r. 1777; podał ją gród wileński z wyszczególnieniem, że dusz chrześciańskich było 12.157, żydowskich 8.670 i tatarskich 97. Przekonaliśmy się już w wielu wypadkach, że wszystkie cyfry z tej kolumny są za małe; wiemy nadto, że w okresie sejmu czteroletniego wszystkie miasta wzrastały, ale brak nam materyału do wykonania poprawki. Mogliśmy tylko doliczyć 9-letni procent przyrostu ludności (1_{126} rocznie podług skali, podanej w sprawdzeniu Nru 47 str. 161). W r. 1794 Wilno przechodziło też ciężkie koleje i uległo szturmowi, mniej wprawdzie krwawemu niż Warszawa, ale niemniej szkodliwemu w skutkach, gdyż tabela, sporządzona przez magistrat wileński w r. 1796,

*) Holsche: l. cit. II, 367. Rosyanie, grzebiąc trupy, naracho-wali tylko 16.000, ale nieznaną jest liczba tych, co zginęli w płomieniach Pragi, oraz tych, co utonęli w Wiśle, w tej chwili szczególnie, kiedy Suworow skierował armaty na most natłoczony uciekającymi.

**) Holsche: l. cit. II, 375 i 469.

wykazała ludności tylko 10.763 głów płci obojej *). Dopiero w r. 1834 Szacfajer liczył około 25.000 ludności, a w tej liczbie 12.000 żydów **).

O ludności innych miast Korony wnioskowaliśmy zwykle z liczby dymów, podanych w tabeli Büschinga z roku 1788; stosowaliśmy stopę ogólną 6-duszową na dym, i tym sposobem otrzymaliśmy cyfry bez wątpienia minimalne dla miast w kamienice zasobniejszych. W miastach litewskich i ta podstawa nam się usunęła, ponieważ nie jest nam znaną liczba dymów. Musimy przeto posługiwać się cyframi popisów pruskich, podanemi przez Holschego, lub informacyami rosyjskiemi, podanemi przez Storcha już w lipcu 1795 r. ***), albo de Pule z epoki tej samej, lub o rok późniejszej. Cyfry ich przydatne są też do regulowania rachuby w miastach koronnych. Nadmienić tylko winniśmy, że ludność miasta Mińska w tablicach Storcha jest powtórzeniem cyfry Büschinga, z r. 1782 (1830 dusz) i że w roku 1786 trzej burmistrzowie Mińska podali do Dziennika Handlowego tylko 939 dusz, w tej liczbie chrześcian 456 i żydów 483. Nie uwłaczając bynajmniej panom burmistrzom, ośmielamy się mniemać, że ich cyfra stosuje się tylko do właściwego miasta bez przedmieść (Góra Trojecka, Lachówka, Koniec Tatarski, Perespa, Komorówka) i dla tego utrzymaliśmy cyfrę Büschinga, a nawet doliczyliśmy przyrost 9-letni (po $1_{,26}$% rocznie). Przecie Coxe nazywa Mińsk rozległem miastem („a large place"), a domom przyznaje lepszy pozór niż w innych miastach Litwy ****). W braku informacyj

*) Корева: Виленская губернія, str. 711. Zresztą de Pule l. cit., str. 112, podaje z tegoż czasu, może o rok tylko późniejszą cyfrę 17.351, w tem żydów 5.198, mieszczan 6.089, kupców 390, nauczycieli i artystów 238, rzemieślników 2.877.

**) Szacfajer: Nowa Geografia Powszechna 1824. Wilno. Zawadzki, str. 60.

***) „Uebersichtstafeln."

****) Dz. Handl. 1786, str. 336. 337, 475 — 478; podpisali się burmistrzowie prezydujący Mikołaj Zwarski, Jakób Derukoff i Ignacy Tarankiewicz; Coxe „Travels" I, 230.

u Storcha, braliśmy cyfry z Jeografii Szacfajera (1824), który czerpał z tychże, co i Storch źródeł, jakeśmy się kilkakrotnie przekonali. Nareszcie gdy i Szacfajer zawodził, nie pogardziliśmy przypuszczalnemi obliczeniami Schultza („Liefländer"), chociaż te po większej części bywają przesadne; na zaufanie zasługuje tylko cyfra ludności miasta Kowna, ponieważ podał ją Schultzowi pocztmistrz „Herr von Essen", zamożny obywatel miejski, burmistrz i zapewne dobrze z miastem zżyty, jeśli go podczas powstania Kościuszkowskiego powołano do Komisyi Cywilno-Wojskowej *). Ale co do Szawel przesada jest widoczną, sam bowiem liczy w nich tylko 300 domów; woleliśmy tedy oprzeć się na tej ostatniej cyfrze i zastosować do niej skalę 6-duszową.

Nareszcie co do Gdańska i Torunia zauważyć winniśmy, iż nadaremniebyśmy szukali w aktach urzędowych polskich wykazu ich ludności, gdyż oba te miasta nie podlegały władzom administracyjnym koronnym i używały najrozleglejszego samorządu. Posiadamy jednak do oryentowania się dostateczne wskazówki w aktach gdańskich i w popisie pruskim (z Holschego). Niegdyś w wieku XVII ludność Gdańska wynosiła około 80.000 „osiadłych obywateli" (77.000 w r. 1650); niepomyślne wypadki XVII w., a szczególnie oblężenie i bombardowanie w r. 1733 podczas wojny między Augustem III i Stanisławem Leszczyńskim zmniejszyło ją do 46.000 (w r. 1750), a niemniej ciężkie koleje przebywało to miasto w okresie 1772—1793 r. skutkiem polityki Fryderyka II i jego następcy, która gnębiła srodze handel z Polską i za-

---

*) G. Rząd. Nr. 14, str. 56; kamienica Essena, czyli raczej tak zwana Essenowej, istnieje do dziś dnia w Kownie przy ulicy Niemieckiej; w niej podobno stawał Napoleon I w roku 1812.

**) Dz. Handl. 1786, str. 102 utrzymuje, że 80-tysięczna ludność zamieszkiwała Gdańsk jeszcze w XVIII wieku przed pierwszym rozbiorem Polski. Jest to zapewne anachronizm, który sprostować należy cyframi gdańskiemi, podanemi przez p. Wróblewskiego w artykule „Gdańsk" (Niwa 1876 z dnia 15 października, str. 573—876.

granicą taryfami celnemi i szykanami na komorach. Ludność zmniejszyła się znowu. O ile? nie wiemy z pewnością. Dopiero w r. 1793 popis wykazał 36.700 głów, a Holsche, podając w r. 1807 rezultat nowego popisu w cyfrze 49,5 tysięcy mniema, iż pod rządem pruskim Gdańsk wrócił do stanu dawnego. Zdanie to uznajemy za słuszne tylko w stosunku do r. 1772, ale nie do dawniejszych świetnych czasów z XVI i XVII wieku.

Wszystkie te cyfry stosują się do samego miasta bez obwodu, który obejmował $13^2/_3$ mil kwadratowych, 103 wsie i około 30.000 mieszkańców.

W Toruniu przed wcieleniem jego do Prus nie robiono, zdaje się nigdy popisu ludności, ponieważ gazety miejscowe, szczególnie „Thornische wöchentliche Nachrichen", podając dosyć systematycznie cyfry chrztów, małżeństw, pogrzebów, a nawet wysokości wody na Wiśle, nie zawierają żadnych wykazów ludności. Pokusiliśmy się jednak zrobić obliczenie na podstawie statystyki zmarłych, stosując metodę Süssmilcha, która właśnie dla Prus Zachodnich wydała szereg cyfr ludności wielce prawdopodobnych. Mnożyliśmy więc cyfrę zmarłych przez 37. Tak z cyfr 1760, 1762 i 1766 r. (467, 236 i 363) utworzyliśmy przeciętną na ten okres: 13.000 osób; z 1768 i 1772 (266 i 346) przeciętną 11.300, nareszcie z jedynej cyfry 1787 (233) przybliżoną 8.620 głów *). Przebieg historyi politycznej i handlowej czyni to nieustanne zmniejszanie się ludności możliwem i prawdopodobnem.

Jakież tedy pojęcie utworzymy sobie o liczebnej sile całego stanu mieszczańskiego, chociażby tylko w epoce sejmu czteroletniego?

Dotychczasowe badania dostarczyły nam dosyć dowodów, że ogłoszone przez Büschinga w r. 1782 wykazy

*) Pierwsze dwa okresy brane z „Thorn. wöch. Nachr." z pierwszych numerów każdego przytoczonego roku, ostatnia z „Thornische historische Nachrichten" 1787 roku.

Do str. 291 tomu I.

takich małych miasteczek nie różnili się prawie niczem od włościan, bo nawet głównem ich zatrudnieniem była uprawa gruntów, rolnictwo, nie zaś przemysł lub handel, oprócz Żydów naturalnie, którzy tu się roili najliczniej. W jednej z tablic, przez Büschinga ogłoszonych, znajdujemy oddzielną rubrykę na miasta „rolnicze“ (Ackerstädte). Jest ich 176 królewskich (z liczby ogólnej 214), oraz 501 dziedzicznych w samej Koronie; wszakże nie znajdujemy w tym wykazie miast duchownych, a cyfra ogólna miast koronnych 872 jest zamała (o 33) w porównaniu z Moszyńskim zapewne dla tego, że pochodzi z r. 1782 *). Najobfitszego materyału do wnioskowania o zaludnieniu miast wszelkiej natury dostarcza nam spis szczegółowy dymów, przez Büschinga w r. 1788 wydrukowany. Z niego to właśnie wyciągnęliśmy poniższą tabelę, ograniczając się liczbą 100 dymów; na wybieranie miasteczek mniejszych od tej normy pożałowaliśmy trudu.

Tab. 57.

Dymy miast i miasteczek mniejszych, wszakże zawierających przynajmniej 100 dymów.

	Dymy 1788 Büsching	Liczba dusz z lat rozmaitych
1. Ołyka	594	
2. Luboml	563	
3. Chodorków	555	
4. Cudnów (Nowy i Stary)	555	
5. Czeczelnik (z przedmieściem)	552	
6. Równe	545	
7. Czerkasy	528	
8. Włodzimierz (duch)	521	
9. Stepań	521	
10. Chmielnik	497	

*) Büsching: Magazin XVI, 18—26.

11.	Dymir	485	
12.	Krasnystaw	481	
13.	Winnica	480	498 Büsch. 1782
14.	Połonne Stare	479	
15.	Opatów	478	
16.	Szmigiel	477	
17.	Gródek	467	
18.	Białystok *)	459	3.370 Baczko
19.	Lisianka	457	
20.	Stawiszcza	447	
21.	Pohrebyszcze	432	
22.	Bojanów	429	2.500 Herzb.
23.	Międzyrzec	424	
24.	Lubartów	415	
25.	Grzymołów	415	
26.	Bar	306	
27.	Chełm	402	
28.	Lachowce	400	
29.	Pawołocz	396	2.376 Storch
30.	Daszów (z Augustynówką)	392	
31.	Horodyszcze	388	
32.	Miastówka **)	386	
33.	Brusiłów	381	
34.	Sochaczew ***)	375	
35.	Białozor	372	
36.	Biłgoraj	368	
37.	Horochów	367	

*) Opuszczony u Büschinga, u Herzberga jest tylko przybliżona ludność 2.000, ale Baczko: Handbuch der Geschichte Preussens 1802, str. 125, podaje dokładną cyfrę dymów 459 i ludności cywilnej bez wojska 3370, a więc po $7^1/_3$ dusz na dym.

**) Opuszczona u Büschinga; przywracamy ją podług Storcha.

***) U Büschinga Sochaczew ma tylko 175 dymów, a Herzberg podaje 375, zachodzi tu widoczna omyłka druku, poprawiamy ją podług Herzberga, który przy szczuplejszym materyale i bardzo starannej korekcie zasługuje na zaufanie.

38. Ostrów. 366
39. Latyczów 366
40. Krotoszyn 360
41. Czurylów (z przedmieściem) . . 359
42. Korosteszów 357
43. Wiśniowiec 356
44. Kielce (duchowne) 351
45. Staszów 348
46. Smiła 348
47. Fastów 347
48. Sołobkowce z (przedmieściem) . 347
49. Włocławek (duchowne) . . . 346
50. Berszada 342
51. Pułtusk (duchowne) 342
52. Maciejów 336
53. Połonne Nowe 334
54. Granów 332
55. Oleksiniec Nowy 330
56. Skwirzyna. 324
57. Kuźmin Stary 323
58. Rogoźno (Nowe i Stare) . . 319
59. Kalnibłot 315
60. Międzychód 314
61. Płoskirów 312
62. Ilińce (z przemieściem) . . . 309
63. Turzysk 307
64. Węgrów 303
65. Dunajów 300
66. Żarki 299
67. Korki 299
68. Ciechanowiec . . . . . 298 . . 2.651 Holsche
69. Kargowa 296
70. Ostrow 294
71. Kazimierz Doln y (Urzędow.) 293
72. Trojanów 293
73. Goraj 293

74.	Tykocin	293	
75.	Wołoczyska	291	
76.	Kempno	291	
77.	Kromołów	290	
78.	Janów	290	
79.	Pilica	290	
80.	Urzędów	289	
81.	Bazylia	288	
82.	Smotrycz	287	
83.	Turobin	286	
84.	Berest	286	
85.	Wieluń	286	961 Büsch. 1782 1.000 Herzb.
86.	Kuźmin	282	
87.	Jampol	282	
88.	Turyja	281	
89.	Janów	281	
90.	Korczyn	280	
91.	Olchowiec	280	
92.	Będzin	279	
93.	Ostrołęka	278	
94.	Januszpol	277	
95.	Klewań	275	
96.	Krasiłów	274	
97.	Parczew	274	
98.	Dubienka	274	
99.	Czartorysk	272	
100.	Korzec	272	
101.	Koszowata	271	
102.	Kock	271	
103.	Końskie	271	
104.	Szczuczyn	270	
105.	Kurów	267	
106.	Kobylin	267	
107.	Święciechów	267	
108.	Poniec	266	

109. Ulanów	264	
110. Kowel	263	
111. Bereźnica	262	
112. Rużyn	262	
113. Solec	262	1.274 Büsch 1782
114. Opoczno	262	
115. Olszana	261	
116. Szpała	260	
117. Sieradz	260	1.002 Büsch. 1.000 Herzb.
118. Gostyń	259	
119. Jędrzejów (duchowne z klaszt.)	257	
120. Lwowek	255	
121. Trzciel nowy	254	
122. Łęczno	253	
123. Osieczno	253	
124. Chmielniki	253	
125. Działoszyn	252	
126. Radom	252	
127. Szudyłków	252	
128. Torczyn (duchowne)	251	
129. Kaniow	251	
130. Żwaniec	250	
131. Babimost	250	
132. Chęciny	250	
133. Czarnobyl	250	
134. Brahiń	249	
135. Łuków	248	
136. Miropol	248	
137. Orynin	245	
138. Szrem	243	
139. Goniądz	243	
140. Hryców	242	
141. Brzeziny	242	
142. Szepetówka	241	
143. Międzyrzec	239	
144. Drohiczyn	236	.884 Holsche

145. Zwiahel 234
146. Kamień 233
147. Hermanówka. 231
148. Sokołów 230
149. Annopol 229
150. Skwira. 227
151. Knyszyn. . . . . 227 567 Büsch. 1782
152. Opole 226
153. Sławków (duchowne) . . . 225
154. Boćki 224
155. Biłyłówka. 223
156. Wojsławice 221
157. Wolsztym. 221
158. Buk (duchowne) 220
159. Pyzdry (duchowne) 219
160. Augustów 218
161. Bielsk (Podlaski) 215
162. Koprzywnica (duchowne) . . 215
163. Wronki 214
164. Januszgród 214
165. Brahiłów 213
166. Żabotyn 213
167. Końskawola 212
168. Uściług 211
169. Ostrowiec. 210
170. Wodzisław 210
171. Sulmierzyce 210
172. Kozienice . . . . . 209 . 3.272 Dz. H. 1791
173. Iłża (duchowne). 208
174. Koniecpol. 207
175. Białozórka 207
176. Srzoda. 205
177. Zwinogród. 204
178. Żelechów 203
179. Krasnopol. 203
180. Czerniechów. 203

181. Szydlowiec 203
182. Radomsk 203
183. Łęczyca 203
184. Września 202
185. Wolborz z pałac. i podzamcz. (duch.) 201 . 1.180 Büsch.
186. Miejska Górka 201
187. Chrzczonów 201
188. Łogów (duchowne) 199
189. Czemernik 199
190. Sarnowo 198
191. Kościan 198
192. Miechów (duchowne) 198
193. Ożarów 197
194. Wyszogród . . . . . 195 . 1.000 Herzb.
195. Szydłów 195
196. Jarmolińce 194
197. Ostropol 192
198. Dziunkow. 192
199. Szumsk 192
200. Łosice. 192
201. Jutrosin 191
202. Szczekociny 191
203. Ryszczew. 191
204. Przysucha. 190
205. Wiślica 189
206. Krobia (duchowne). 189
207. Konstantynów 189
208. Kutno 189
209. Warta 186
210. Krzepice. 186
211. Korsuń. 182
212. Kodnia. 182
213. Warkowice 185
214. Radzyń 182
215. Targowica 182
216. Zaborowo. 181

217. Piałka 181
218. Kleszczele. 181
219. Steblów 181
220. Obrycko 180
221. Busko (duchowne) 180
222. Małogoszcz 179
223. Chmielów. 179
224. Nowe 179
225. Łomża. 178
226. Brańsk. . . . . 178 . 131 Büsch. 1782
227. Wieruszow 178
228. Dobrzyń (z Podzamczem) . 178
229. Kotelnia Stara 177
230. Włodawa. 177
231. Stobnica. 176
232. Narodycze 175
233. Janowiec'. 175
234. Łomowate 175
235. Komargród 174
236. Trzemeszno (duchowne) . . . 173
237. Letniowce 172
238. Boraszanka 172
239. Józefów 172
240. Borek 171
241. Kłobucko (duchowne). . . . 171
242. Kopajdród. 171
243. Kamionka. 171
244. Berezdów. 171
245. Siedlce. 170
246. Ozochowce 170
247. Skierniewice (duchowne). . . 169
248. Kwitki. 169
249. Zwoleń 169
250. Rydzyna 168
251. Słupca (duchowne). 168
252. Prasnysz 167

253. Mirkowce 167
254. Łask 167
255. Slichtyngów 166
256. Brojce (duchowne). 166
257. Horyngród 166
258. Latowicz. 166
259. Ostrzeszów 165
260. Rawa 165
261. Kulczyn 165
262. Zawichost 164
263. Pacanów 164
264. Maków 164
265. Międzyrzec (powiat Łucki) . . 164
266. Zbąszyn 162
267. Modliborzyce 162
268. Witkowo 160
269. Sieraków 160
270. Działoszyce 159
271. Janów 159
272. Skoki . . . . . 157 . 800 Herzb.
273. Mława 157
274. Studzienica 157
275. Łanowce 156
276. Horynka 145
277. Przedborz. 154
278. Rajgród . . . . . 154 723 Büsch. 1782
279. Tajkury 153
280. Kromołów 153
281. Pobiedziska 153
282. Daleszyce (duchowne) . . . 152
283. Kamionka 152
284. Maków 152
285. Kłodawa 151
286. Zarnowiec 151
287. Rozsosz 151
288. Bełżyce 150

289. Kitajgród 150
290. Tuczyn 149
291. Tarłów 149
292. Bieżuń 149
293. Bolesławiec 149
294. Czuryłów 149
295. Niesuchacze 148
296. Kozin 148
297. Proszowice 147
298. Makarów 147
299. Wielędniki 146
300. Radziwiłłów 146
301. Huszcza 145
302. Kurozwęki 144
303. Wierzbowice 144
304. Kowel 144
305. Kuszelew (duchowne) . . . 143
306. Rejowiec 143
307. Bereźne 143
308. Stawiska 142
309. Klimontow 142
310. Chwalszewo (duchowne) . . 142
311. Szamotuły 141
312. Wizna 141
313. Chaszczowa (z przedmieściem) 140
314. Brzezie 140
315. Piaski 140
316. Osieck 140
317. Dąbrowica 139
318. Nowogród 139
319. Poryck 138
320. Kuniów 138
321. Jwanisko 138
322. Brzesko Nowe (duchowne) . . 138
323. Sierpów (Stary i Nowy, duch) . 138
324. Króle (z przedmieściem) . . . 138

325. Wolbrom 137
326. Sokolec 137
327. Kaliasz 136
328. Fulsztyn 136
329. Buki 136
330. Lutomiersk 136
331. Wągrowiec (duchowne . . . 136
332. Roszków 135
333. Grabów 135
334. Bodzęcin (duchowne) 135
335. Serbinówka 133
336. Lelów 133
337. Olkusz 133
338. Dolsk (duchowne) 132
339. Kórnik (z pałacem) 132
340. Skalmierz (duchowne) . . . 132
341. Ciechanów 132
342. Włoszczonów 132
343. Kunów (duchowne) 131
344. Nieszawa 131
345. Dobra 131
346. Widawa 130
347. Xiąż Wielki (duchowne) . . . 130
348. Przyrów 130
349. Przytyk 130
350. Oleśnica 130
351. Zaklików 130
352. Wąsosz 129
353. Mokobudy 129
354. Mordy 129
355. Odolanów 128
356. Józefgród-Bałta 128
357. Skała (duchowne) 128
358. Prycza 126
359. Stężyca 126
360. Bobrowniki 126

361. Raków 126
362. Pogorzela 126
363. Danków 125
364. Uszyca 123
365. Wysokie Mazowieckie . . . 122
366. Trojanówka 122
367. Aleksandrya 122
368. Świeże i Staryki 122
369. Draszka 122
370. Rzgów (duchowne) 121
371. Brzeźnica 121
372. Czerce (duchowne). 121
373. Milanowice 121
374. Wyszogródek 120
375. Markuszów 120
376. Turek (duchowne) 120
377. Bnin 119
378. Wyzwa 118
379. Włodzimierzec 118
380. Szpanów 118
381. Maciejowice 118
382. Baranów 118
383. Chobrze 118
384. Chaszczowa 118
385. Opatowiec (duchowne) . . . 118
386. Sienno 118
387. Radoszyn 387
388. Lipsko 117
389. Raciążek (duchowne) 116
390. Wierzbica (duchowne) . . . 116
391. Piaseczno 116
392. Nowa-Góra 115
393. Ostrowiec 115
394. Ryczywół 115
395. Szczerców 115
396. Chocz 115

397. Szatawa 114
398. Włodowiec 113
399. Wąchock (duchowne) . . . 113
400. Tarnogóra 113
401. Konin 112
402. Daszów 112
403. Kuźmin 112
404. Hornostajpol 112
405. Olewsk 112
406. Brok (duchowne) 111
407. Słobodyszcze 111
408. Uniejów (duchowne) 110
409. Pajęczno 110
410. Iłów 110
411. Rochmanów 109
412. Chojnek 109
413. Podole. 109
314. Basówka 109
415. Bogusławow 109
416. Pszczno (duchowne) 108
417. Płońsk 108
418. Horodyszcze 108
419. Mstów (duchowne) 108
420. Druszkopol 108
421. Chorzele 108
422. Błonie 107
423. Lasocin 107
424. Stryków 107
425. Piątek 107
426. Nowe Miasto 106
427. Pabianice 106
428. Baranówka 106
429. Stobychwa 105
430. Bledzew (duchowne) 105
431. Zberków 104
432. Goślina Murowana 104

433.	Opalenica	103
434.	Ostrów (Ostrowie) . . .	103
435.	Mielnica	103
436.	Janów	103
437.	Mielnik	103
438.	Drzewica	102
439.	Świniuchy	102
440.	Bychawa	101
441.	Szadek	101
442.	Kossów	100
443.	Skaryszew	100
444.	Dereżnica	100
445.	Nasielsk	100

Razem 93.559 dymów,
a mnożąc przez 6

561.354 głów mieszkańców

Poprzestajemy na tem przybliżonem obliczeniu za
cą skali 6-duszowej i nie robimy poprawek podług cyf
schinga z r. 1782, Storcha, Holschego lub Her
ga, bo pierwsze, jak zwykle, są zbyt małe, inne są p
kszej części przybliżone i również na 6-stopowej skali
a w każdym razie nie wywarły znacznego wpływu n
padek ogólny. Dodając ten wypadek do sumy głów z
cy 56, z kolumny ostatniej, zawierającej nasze wnioski,
mamy na okres sejmu czteroletniego (z Warszawą o 1
ludności):

Tab. 58.

Ludność 36 miast znaczniejszych w Koronie . .	3
„ 15 „ „ w Litwie . . .	
„ 445 miast o najmniej 100 dymach w Koronie	5
Razem ludności 496 miast i miasteczek .	9
„ a bez Gdańska i Torunia okrągło .	9

Do podanej przez Moszyńskiego ogólnej liczby miast Korony i Litwy (1414) brak nam jeszcze 918-tu. Nawet z miast królewskich policzyliśmy tylko 126 na Koronę i 11 Litewskich. Między pominiętemi znajdują się np. dawna stolica książąt Mazowieckich Czersk o 32 dymach, czyli mniej więcej 192 głowach; stolica województwa Bracław o 53 (a z przedmieściem Słobódką 87) dymach; Trachtemirów o 25 dymach i t. p. Gdybyśmy w tych 918 miasteczkach z ludnością od 600 do 50 głów porachowali przeciętnie po 300 dusz na każde, otrzymalibyśmy około 275.000. Doliczając tę cyfrę do poprzednio (Nr. 58) otrzymanej, musielibyśmy oznaczyć ludność wszystkich miast Korony i Litwy w granicach pierwszego rozbioru w epoce sejmu czteroletniego na

Nr. 59.

1,200.000 głów mniej więcej.

Nie są to wszakże sami mieszczanie. W stutysięcznej Warszawie, w Wilnie i we wszystkich większych miastach mieszkało nie mało szlachty uboższej, brukowców, oficyalistów rządowych, urzędników i niemało służby ze stanu włościańskiego. A w mniejszych miastach, szczególnie dziedzicznych, ludność składała się przeważnie z Żydów, dla których oddzielną rubrykę utrzymujemy. Przynajmniej połowa tego narodu, a więc 450 tysięcy tu właśnie mieścić się musiała. Zważywszy nadto; że w miastach królewskich podług spisu z r. 1782 w Koronie liczono, za mało zapewne, tylko 57.117 dymów (zaliczając w to już i miasteczka „rolnicze“ z 23.264 dymami); zważywszy nadto, że dziedzice bardzo często przerabiali swe wioski na miasteczka, obiecując sobie większe zyski z szynków, targów i jarmarków: wnioskujemy, że właściwych mieszczan chrześcian, używających prawa miejskiego, albo przynajmniej (jak na Litwie) pamiętających je, mających jakieś poczucie swojego stanu, mogło być w r. 1791 nie wiele więcej nad

Nr. 60.

półmiliona (500.000).

Jeśli więc na sejmie czteroletnim mówiono o „milionowym ludzie miejskim, to wyrażenia takie przyjmować należy w znaczeniu najobszerniejszem ludności wszystkich miast i miasteczek królewskich, duchownych i dziedzicznych, chrześcian i żydów. W ustach posła sejmowego np. Sołtyka wyrażenie takie było wielce niedokładne i przesadne, ponieważ prawa i kostytucye sejmu, podówczas dyskutowane, rozciągać się mogły tylko na miasta królewskie, a w tych ludność razem z żydowską nie mogła dosięgnąć nawet pół miliona *).

Taką też tylko cyfrę radzimy mieć na oku przy ocenianiu doniosłości wszelkich głosów, uchwał i reform, tyczących się stanu miejskiego, nie zapominając przytem, że tu się mieści z 50 tysięcy Gdańszczan i Torunian, nader luźnemi węzłami z Rzecząpospolitą związanych. Więc mieszczanie stanowili grupę nawet pod względem liczebnym słabszą od szlachty i żydów, a jeszcze bardziej słabszą ze względu na jej skład wewnętrzny, na jej spójność stanową. Gdy bowiem

---

*) Nie znaleźliśmy w archiwum Departamentu i Komisyi Policyi lepszych danych, więc opieramy się na podanej przez ks. Ossowskiego (O pomnożeniu dochodów publicznych str. A ij.) cyfrze 58.360 dymów miast królewskich w Koronie; co do Litwy, dymy miejskie toną w ogólnej cyfrze królewszczyzn (52.995); stopa 6-duszowa daje dla Korony jako „minimum“ 350.160 głów; korespondent Dz. Handl. „Chęcinianin“ (rok 1788, str. 611) powiada, że „miast królewskich znajduje się w samej Koronie około 280; ich terytorya zajmują do kilkudziesiąt tysięcy mieszkańców, o czem mieć można dokładną wiadomość z opisu stanu miast, znajdującego się w Departamencie Policyi krajowej. Cały ten ustęp nie zasługuje na wiarę, bo i miast królewskich w Koronie nie było 280 tylko 214, i ludność w nich nie mogła przenosić miliona i Departament Policyi Krajowej, o ile znamy stan administracyi owoczesnej i czynności Rady Nieustającej, nie mógł posiadać „dokładnej wiadomości“, ani kompletnego opisu wszystkich miast królewskich.

masa szlachecka we wszystkich częściach kraju z małemi wyjątkami wyznawała religię katolicką, używała mowy polskiej i poczuwała się do „braterstwa"; gdy Żydzi stanowili najściślej zwartą i od reszty ludności silnie oddzieloną masę: mieszczanie - chrześcianie różnili się pomiędzy sobą wyznaniem i mową. Gdańsk, Toruń i najludniejsze fabryczne miasta wielkopolskie mieściły w swych murach ludność niemiecką i przeważnie protestancką; w województwach ruskich mieszczanie, szczególnie mało-miasteczkowi, mówili po rusińsku i w pewnej liczbie należeli do kościoła grecko-wschodniego. Pewną spójnię stanowiło prawo Magdeburskie w różnych modyfikacyach, ale co do typu jednakowe, którem się wszędzie rządzili; lecz nie mieli oni żadnej instytucyi centralnej, żadnego zgromadzenia powszechnego, któreby ściślejszą łączność interesów, dążności i postępowania wytworzyć zdołało. Zresztą warunki materyalne życia i stopień zamożności, jak zwykle, wzmagały rozmaitość i ilość odcieni w składzie stanu miejskiego. Dolne jego warstwy zlewały się z włościanami: rolnikiem i rzemieślnikiem wiejskim; na wyżynach stali fabrykanci, kupcy hurtowni, bankierowie, mecenasi, inżynierowie, urzędnicy, oficerowie np. Dangiel, Hurtig, Jarzewicz, Klug, Blank, Mejzner, Szulc, Tepper, Mędrzecki, Barss, Nax, Andrychewicz, de Woyten i t. d. Stan miejski i wybitniejsze pomiędzy nimi indywidua poznamy bliżej w rozdziałach IV i V.

Przekonamy się później, że mieszczanie stanowili za Stanisława Augusta klasę ludności, która z każdym niemal rokiem coraz żywszy udział w życiu społecznem i państwowem zdobywała i coraz większy pochop do posług obywatelskich okazywała.

W końcu ostrzedz winniśmy, że nie należy mierzyć ówczesnej ludności miejskiej skalą XIX-go wieku. Europa nie znała jeszcze miast tak olbrzymich, jakie dzisiaj urosły. Paryż liczył wprawdzie 600.000 mieszkańców w r. 1789, ale Berlin w r. 1789 mieścił tylko 138.225 osób. Wiedeń podobno o $^2/_3$ przewyższał ludnością Warszawę z epoki sejmu

czteroletniego. Podróżnik Kausch w r. 1791 znajdował, że Kraków ze wszystkiemi przedmieściami równał się Wrocławiowi z tumem i Piaskiem bez innych przedmieść, a Stare Miasto ze Stradomiem—całemu Lipskowi *).

c) Żydzi, jak wiemy, tworzyli nie już stan, lecz oddzielny naród żydowski. Liczba i stanowisko ich były już określone.

d) Ormianie Grecy i bojarowie putni (konno lub furmanką obowiązani przewozić poselki i listy, jeździć w eskorcie) i bojarowie pancerni niegdyś nad granicą moskiewską, głównie na Białej Rusi osiedleni i straż graniczną utrzymujący. Liczba bojarów jest nam nieznaną **). Przypuszczamy, że w r. 1791 razem z Ormianami i Grekami stanowić mogli klasę około 100.000 głów liczącą.

e) Raskolnicy zwykle siedzieli na czynszach. Było ich około 100.000.

f) Włościanie tworzyli masę liczebnie największą i najgorętszą. Oznaczenie ich liczby ogólnej nie przedstawia szczególnych trudności. Autor broszury „Les Paradoxes“ i Niemcewicz w swoim głosie sejmowym zgodnie liczą ich na 6 milionów ***). I nam też po odciągnieniu od Nr. 47 wszystkich powyższych pozycyi (od a do e) wypada

---

*) Sybel: Geschichte d. Revolutionszeit 1865 I, 219. Stanisław August Poniatowski liczy, ale zapewne przesadnie 700 do 800 tysięcy w Paryżu około roku 1750. Pam. wyd. B. Zaleskiego I, 122. Beer: Hist. Hand. Powszech. w tłómaczeniu rosyjskiem II, 388; Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 318.

**) W gub. Witebskiej Połujański (Opisanie lasów IV, 65) liczy „bojarów pancernych czyli włościan wolnych około 50.000“, zdaje się samej płci męzkiej, lecz gubernia ta odeszła do Rosyi przy pierwszym rozbiorze. W opisie jener. Bezkorniłowicza (1852) znajdujemy tylko 87 dusz tych bojarów.

***) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach, tom I, str. 149 Dyaryusz krótko zebrany, sesya 84 z dnia 30 marca 1789 tom I, str. 263; Staszyc w „Przestrogach dla Polski“ (1790) str. 214, liczy chło-

Nr. 61.

około 6,360.000 wszelkich włościan w r. 1791.

Przyzwyczajono nas oddawna do wyobrażenia, że cała ta masa jest jednakowem, szarem, nędznem, biernem i zgnębionem chłopstwem, bez żadnych różnic w wewnętrznym swym składzie. W istocie jestto tłum bezimienny, dziejopisom z czynów indywidualnych nieznany. I my w ciągu całego badania na przestrzeni epoki Stanisławowskiej z kilkoma zaledwo spotkaliśmy się imionami: prócz okropnej pamięci Żeleźniaka i Gonty, znanych z rzezi Humańskiej 1768 roku, wiemy o Danile Szczerbinie, wynagrodzonym i wpisanym do Zbioru Konstytucyi za wierność, jaką okazał podczas tejże koliszczyzny, o Bartłomieju Głowackim, który wsiadł na działo rosyjskie w bitwie Racławickiej 1794 roku, o towarzyszu jego Świstackim; o Pająku, który wynalazł dowcipnie sposób robienia stali i nareszcie o chłopie z Pawłowa, który wcale dobrą i serdeczną powiedział mowę po ogłoszeniu konstytucyi 3 Maja, ale imię tego ostatniego nie jest nam znane. Tryb życia, codzienna praca fizyczna od wschodu do zachodu słońca z lemieszem, broną, kosą i cepem nie uzdatnia do czynów rozgłośnych, jakie historya zapisywać zwykła. Głównem powołaniem tego rolniczego ludu było wyżywić tych, co nie orzą i nie młócą, utrzymać na swych barkach i bogacić dwa narody—szlachecki i żydowski, nie mówiąc już o własnych rodzinach.

Wszakże rozglądając się pilniej w tym tłumie, dostrzeżemy kilka grup, wydzielających się dosyć wyrazistemi rysami, jako to:

---

pów pracowitych z parobkami, czyli z synami nąd 15 lat starszymi tylko 1,400.000, a niewiast i dzieci włościańskich 3,800.000, ale całą swoję klasyfikacyę oparł na 7-milionowej ludności ogólnej; ztąd wszystkie pozycye musiały się zmniejszyć.

aa) Holendry, właściwie Niemcy, różnemi czasy przez panów sprowadzani, przywilejami obdarzani i prawem niemieckiem najczęściej rządzący się. Taką wieś wolną, Gog zwaną, znalazł Schultz po drodze o 3 mile od Kowna, taką była Saska Kępa w Warszawie, takich było 14 dymów przy Podzamczu we Włocławku, takie dwie wsie (Neudorf i Neubrow, razem około 1.000 głów) znajdują się dziś jeszcze w powiecie Brzeskim *). Nieraz czytaliśmy wzmianki o Holendrach w aktach urzędowych, nawet w rozprawach sejmu czteroletniego. Pod wyraźną nazwą Olendry, dostrzegliśmy w spisie dymów Korony takich osad 43 z liczbą dymów 589; za dokładność tej cyfry nie ręczymy, dużo mogliśmy przeoczyć. Uwzględniając tę niedokładność, oraz istnienie Olendrów na Litwie, sądzimy, że ludność ta mogła liczyć około 10.000 głów.

bb) Budnicy i Rudnicy, zwykle z Mazowsza pochodzący i na Polesiu lub gdziekolwiek były wielkie lasy i rudy trudniący się wyrabianiem potażu, klepki, wańczosów, smoły, dziegciu i rudy, za dobrowolną z dziedzicami umową **). Liczby ich nie znamy.

cc) Posiadacze emfiteutyczni, okupnicy, koloniści, zagrodnicy, włościanie do gleby nieprzywiązani i używający prawa zmieniać miejsce pobytu i służby, parobcy, stanowili bardzo liczną grupę; pierwszy popis rosyjski z r. 1796 naliczył ich w jednej owoczesnej gubernii Wileńskiej 205.995 dusz przy ogólnej liczbie wszelkich włościan 731.641 ***), a więc $^2/_7$. Znajdowali się oni i w królewszczyznach i w dobrach duchownych. Gdyby stosunek ten dał się uogólnić, przypadłoby na całą Polskę około 1,820.000. Nie śmiemy jednak postawić tak doniosłego wniosku bez gruntowniejszych podstaw. Pierwsza rewi-

---

*) Reise e. Liefl. I, 29. Büsching XXII, 141. Бобровскій Гродн. губ. I, 783.

**) Połujański: Opisanie lasów etc. tom III, str. 35—37.

***) Де-Пуле: l. cit., str. 112.

zya rosyjska nie była dokładną, urzędnicy nie rozumieli stosunków krajowych; w gubernii Mińskiej np. nie widzimy takich wyróżnień; być może, iż zaliczono tu i Holendrów i budników. W każdym razie jednak poczuwamy się do obowiązku wyznaczyć na tę kategoryę włościan wolnych i parobków przynajmniej 1 milion głów.

dd) Poddani dóbr stołowych, czyli ekonomii królewskich. Przed pierwszym rozbiorem należały do króla *) ekonomie: Malborska, Rogozińska, Tczewska, Samborska, Mohylewska i starostwo Krzeczewskiej; te wszystkie odpadły do Prus, Austryi i Rosyi, tak, iż w r. 1773 pozostały: Wielkorządy Krakowskie, ekonomie Niepołomska, Sandomierska, Kozienicka w Koronie, a Brzesko-Litewska, Grodzieńska, Kobryńska, Ołycka i Szawelska w X. Litewskim. Liczbę dymów Moszyński podaje w nich na 32.203 (w r. 1790), liczbę głów przypuszczalnie oznaczyć można cyfrą 190.000, przyczem przeszło 3.000 dusz pozostanie jeszcze na miasta.

ee) Poddani królewszczyzn czyli starostw. Ponieważ liczono podczas sejmu czteroletniego dymów starościńskich w 2.472 wsiach Korony 95.011, a w Litwie razem z miejskiemi 52.995 czyli razem 148.000 **), przeto liczba włościan w królewszczyznach, po strąceniu 48.000 głów na ludność miast Litewskich, wynosić mogła 840.000 dusz.

ff) Poddani dóbr duchownych tworzyli prawie równą poprzedniej masę 921.300 dusz, jakieśmy to już obliczyli wyżej (Nr. 55).

gg) Poddani dóbr dziedzicznych, t. j. szlachty, stanowili masę największą, bo całą resztę, około $3,_5$ milionów, a więc blisko połowę całej ludności włościańskiej. Od dwóch

---

*) Rachunki dochodów i wydatków królewskich Nr. 88; Vol. Leg. VIII f. 893, str. 551.

**) Ks. Ossowski: O pomnożeniu dochodów publicznych, str. A ij.; zgodnie z tem rachował Wawrzecki 200.000 dymów w królewszczyznach razem z miastami (a dymów miejskich w Koronie było 58.361), na sesyi 58 z dnia 1 stycznia 1789 r. w tomie II, str. 336.

już stuleci masa ta była wydaną szlachcie w niewolę, była własnością kilkudziesięciu tysięcy dziedziców, wyjętą z pod opieki praw i z pod władzy rządu krajowego. Spadał na nią ciężar podatków, a rozkładała je nie władza krajowa, tylko dziedzice. Jeszcze w r. 1775 „wolny bęben" pozwolony był tylko w miastach oraz w dobrach królewskich i duchownych „ekscypując wsie dziedziczne", w których ani bęben, ani żaden werbunek nie pozwala się *). Więc gdyby mąż stanu energiczny, gdyby wódz najznakomitszy, gdyby sam Stefan Batory, powstawszy z grobu, zapragnęli uzbroić wielką armię narodową w XVIII wieku, toby nie mogli zarządzić poboru, ani nawet posłać werbowników do wsi szlacheckich, chyba za zgodą samych dziedziców.

Ku zaszczytowi szlachty polskiej powiedzmy, że w przededniu ostatecznych walk o niepodległość zrzekła się swego przywileju, lubo nie bez żalu i oporu. Już sejm cztoroletni wydał pamiętną swoję konstytucyę o stutysięcznem wojsku, a jeszcze w pierwszem zaleceniu wykonawczem z d. 9 Stycznia 1789 r. p. t. „Zaczęcie rekrutu" znajdujemy zwykłe zastrzeżenie „excepto wsi dziedzicznych". Dopiero w Listopadzie tegoż roku przemówił Strojnowski, poseł Wołyński w te słowa: „kiedy sami obywatele zasłaniali od nieprzyjaciela granice kraju, dobra ich słusznie od rekruta ochronione były, lecz teraz, kiedy polityka Europy inny sposób wojowania przedsięwzięła i każde mocarstwo regularnego utrzymuje żołnierza, kiedy dawny Polaków sposób stał się niemożnym ubezpieczenia kraju i obywatele, porzuciwszy broń, w domowem zaciszu przy gospodarstwie mieszkają... dobra szlacheckie od dawania rekrutów uwolnione być nie powinny". I przyjęto w istocie zasadę rekrutowania podług liczby dymów, nie wyłączając wsi szlacheckich. Komisyi Wojskowej zalecono (pod d. 27 Listopada) dopomnieć się „o wydanie rekruta z dóbr wszystkich" i nadano wolność od poddaństwa „z po-

*) Vol. Leg. VIII f. 154, str. 100 tit. Karność Wojskowa.

tomstwem" włościaninowi, który przesłużył w wojsku dwie kapitulacye czyli lat 12 *).

Władze powstańcze, w imieniu Kościuszki działające, nie czyniły już żadnego wyróżnienia dla dymów dziedzicznych, nakazując pobory rekruta i pospolite ruszenie. Nie spuszczajmy jednak z uwagi, że to była reforma świeżej daty, półpięta roku zaledwo istnienia licząca, przeto dla wielu dziedziców zapewne niemiła i uciążliwa, tem uciążliwsza, o ile jakiś dziedzic mniej miał wykształcenia, trudniej zrozumieć mógł nowoczesne idee, a silniej konserwował w umyśle tradycyę „złotej wolności" szlacheckiej.

Odkładając bliższe zbadanie stanu włościan do następnego rozdziału, zamykamy na tem statystykę i charakterystykę różnych warstw ludności. Dodamy tylko, że w terminologii urzędowej stany były odróżniane tytułami: „urodzony" dla szlachcica, „szlachetny dla mieszczanina, „niewierny" — dla żyda i „pracowity" — dla chłopa.

Dla łatwiejszego zaś zgrupowania rezultatów badania układamy synoptyczną tabelkę (Tab. 62 na str. 320).

Zbyteczną będzie może uwaga, że, ponieważ natura materyału nie pozwoliła nam dojść do subtelnej klasyfikacyi statystycznej, więc musieliśmy poprzestać na rozmieszczeniu mas, nie oglądając się na drobne grupy lub osoby pojedyńcze. Tym sposobem całą szlachtę umieściliśmy w rubryce katolików bez względu na paręset rodzin dysydenckich; unitów i dyzunitów wpisaliśmy między chłopów, nie wydzielając mieszczan, a nawet ich duchowieństwa; nareszcie wszystkich protestantów zrobiliśmy mieszczanami, chociaż w ich liczbie znajdowali się włościanie, koloniści, oficerowie i szlachta posesyonaci.

---

*) Zbiór Konst. y Uchwał Seymu od dnia 7 października 1788 r. ed. Pijarska, str. 26 i 150. Dzien. Czyn. S. G. W. Sesya 193, z dnia 20 listopada (głos Strojnowskiego) tudzież sesye 196 z dnia 26 listopada, 197 z dnia 27 listopada i 201 z dnia 4 grudnia 1789 roku.

Tab. 62.

Podział ludności podług stanów i wyznań (przybliżony).

Nazwy grup stanowych	Katolicy	Unici	Nieunici	Protestanci	Starozakonni	Raskolnicy	Mahometanie	Ogół stanów
Duchowieństwo	10.000	40.000		?	?	—	—	50.000
Szlachta: ziemianie	318.000	?	?	?	—	—	?	725.000
Szlachta: dzierżawcy, oficyjaliści etc.	407.000	?	?	?	—	—	?	
Szlachta: szaraczkowi		?	?	—	—	—	—	
Naród tatarski	—	—	—	—	—	—	50.000	50.000
Mieszczanie-chrześcianie		350.000		150.000	—	—	—	500.000
Naród żydowski	—	—	—	—	900.000	—	—	900.000
Ormianie, Grecy, bojarowie		100.000		—	—	—	—	100.000
Raskolnicy	—	—	—	—	—	100.000	—	100.000
Włościanie: Holendry 10.000								
Włościanie: Włościanie wolni 1,000.000								
Włościanie: Poddani ekonomij 190.000								
Włościanie: „ starostw 840.000	3,465.000	2,600.000	300.000	—	—	—	—	6,365.000
Włościanie: „ dóbr duchown. 921.300								
Włościanie: „ „ dziedz. 3,404.700								
Ogół podług wyznań (z doliczeniem 30.000 Ormian).	4,660.000	2,600.000	300.000	150.000	900.000	100,000	50.000	8,790.000

GRAFICZ

składu ludności w P

A. Podział ludn

Katolicy rzymscy 4,660,000 głów 53,

B. Podział ludn

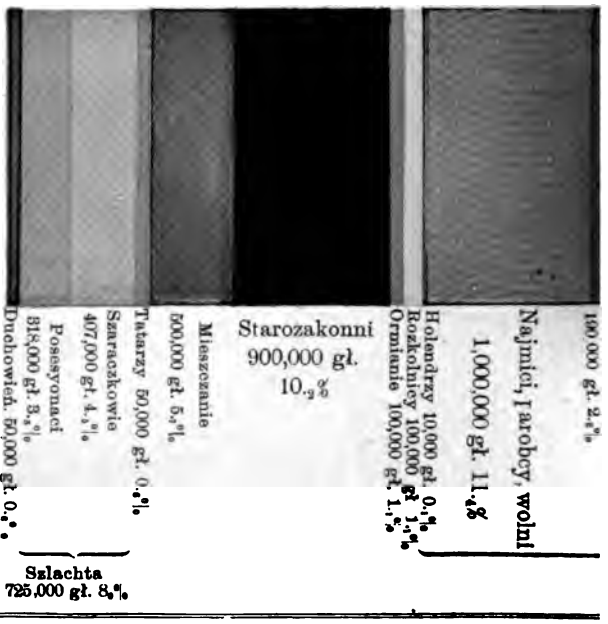

Do str. 820.

AWIENIE

ług stanów i wyznań

r. podług wyznań.

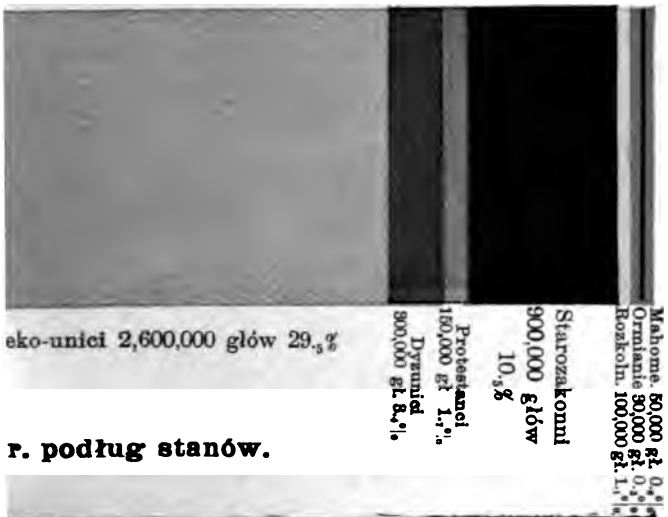

r. podług stanów.

tw
gł.

Dziedziczni 3,404,700 głów 39.8%

Tościanie 6,365,000 głów 72.7%

Drukarnia Artystyczna Saturnina Sikorskiego. Nowy-Świat 47

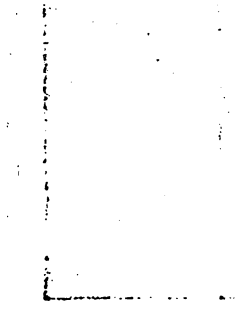

Jakkolwiek nie dosyć ścisła *) tabelka ta może nam przecie dać ogólne wyobrażenie o wszystkich warstwach społecznych, jakie wchodziły w skład narodu polskiego w r. 1791. Widzimy z niej, że przeszło trzecia część ($0_{,38}$) ludności zostawały w pętach poddaństwa; prawie jedna dziesiąta (Żydzi, Ormianie, Grecy) była zupełnie obojętną na losy kraju; prawie dwudziesta piąta część (dyzunici i raskolnicy) żywiła niechętne dla Polski uczucia; masa blisko 8-mio milionowa nie miała poczucia obowiązków obywatelskich względem Rzeczypospolitej i uważaną być powinna tylko za bierny materyał. Te bierne masy, te niechętne żywioły istnieją we wszystkich państwach, jakkolwiek w rozmaitych stosunkach: posługują jednak do zadań i celów politycznych, skoro pokieruje niemi władza silna i sprężysta. W przededniu zatem stanowczej walki o niepodległość, w epoce sejmu czteroletniego, kwestya władzy państwowej mieściła też w sobie decyzyę o sumie sił fizycznych, mięśniowych, jakiemi Polska ku własnej obronie rozrządzać może.

Utrzymywanie i ratowanie budowy politycznej musiało leżeć na stanach wolnych: szlachcie, duchowieństwie i mieszczanach. Razem z Tatarami tworzyła się z nich poważna liczba $1_{,3}$ miliona, czyli $^1/_6$ całej ludności. Wszakże nędza i ciemnota spychały szlachtę szaraczkową i niższe warstwy mieszczaństwa na szczebel elementów biernych. Właściwym

*) W każdym razie jednak o wiele ściślejsza od jedynej, jaka była zrobioną w XVIII wieku, mianowicie przez Staszyca (Przestrogi dla Polski, str. 214): 5,200.000 wieśniaków płci obojej, w tem 1,400.000 chłopów pracowitych, 960.000 mieszczan; 500.000 żydów, 40.000 duchowieństwa i około 300.000 szlachty z dziećmi i płcią niewieścią. Podział ten opiera się na błędnej cyfrze ludności 7-milionowej. Zresztą, w tem samem dziele znajdujemy kilka różnych i chwiejnych obliczeń, tak np. na str. 179: „ledwo sto tysięcy osób wchodzi do towarzystwa i ma obywatelstwa prawo“; na str. 188: „szlachty 100.000 płci męzkiej z małoletniemi syny“, na str. 284: „w całej Polsce szlachty z dziećmi i płcią niewieścią, podług przystosowania konskrypcyi w kordonie pruskim i cesarskim w początku uczynionej, nie można więcej rachować, jak około 300.000, a mieszczan jest przeszło milion“.

zbiornikiem czynnej siły politycznej były tylko: szlachta zamożniejsza i wykształceńsza, duchowieństwo katolickie i po części unickie, oraz wyższa warstwa mieszczaństwa z większych miast królewskich. Wszystkie te grupy utworzą razem mało co więcej nad sto tysięcy rodzin Kołłątaja, z pół miliona głów płci obojej, ze ćwierć miliona płci męzkiej, ze 180,000 mężów, oprócz starców zgrzybiałych i dzieci. Niemała to przecież gromada! W spółczesnych monarchiach, gdybyśmy policzyli wszystkich urzędników, sędziów, komendantów siły wojskowej, może nie znaleźlibyśmy nigdzie takiej liczby głów, do rządzenia powołanie posiadających *).

Będziemy nieraz widzieli, jak do każdej czynności publicznej, rządowej, w razie potrzeby wynurzają się z tego zbiornika roje nazwisk nowych, osób dawniej nie wspominanych, czasem tysiącami jak np. 1800 komisarzy do obliczenia podatku ofiary w r. 1789. I ci ludzie nieznani potrafią wykonać poleconą czynność w sposób zadawalniający, lepiej może od wyćwiczonej biurokracyi niejednego państwa zcentralizowanego.

Więc nie należy lekceważyć tego półmilionowego zastępu: może on zdobyć się na wielką żywotność i rozwinąć siłę potężną, jeśli mu dopiszą siły umysłowe i moc charakterów! Gdyby stanął mąż obok męża, gdyby wszyscy spoili ramię z ramieniem, mogliby sami zwycięzko odeprzeć trzy armie nieprzyjacielskie. To „gdyby“ jest przecież niemożliwe w świecie rzeczywistym, niezgodne z porządkiem i prawami natury. I w tej gromadzie bowiem, jak wszędzie, musi znaleźć się pewny procent nieudolnych, słabych, występnych i podłych, wielki, główny tłum ludzi pospolitych i garstki wyższych uzdolnień coraz szczuplejsze w miarę, jak

---

*) We Francyi Taine liczy szlachty 140.000 (25 do 30 tysięcy familij) i duchowieństwa 130.000 na rok 1879. Obliczenie jego jest przybliżone i dość pobieżne; opiera się na spisie z ośmiu prowincyj, oraz na aktach komitetu kościelnego (Origines de la France Contemporaine tom I. L'ancien régime 1876, str. 18, 529, 530).

się posuwać będziemy ku górującym wyżynom ducha. Okiełznać żywioły wstrętne i szkodliwe, poprowadzić tłum pospolity do wielkich czynów w obec wielkich niebezpieczeństw zdołałby chyba geniusz i bohater. Dla takiego wybrańca statystyka ludności z r. 1791 (ale nie 1793) przedstawiała jeszcze dostateczną skarbnicę sił i narzędzi do obrony narodu, ale nie do pierwszorzędnej roli w gronie innych narodów europejskich.

ROZDZIAŁ III.

Rolnictwo i rolnicy.

21. Od czasu jak trzysta okrętów angielskich, hol derskich i francuzkich zawinęło do portu Gdańskiego (13 poszukując zboża i płacąc za nie ogromną cenę (9—12 gr wien za łaszt), rzuciła się szlachta do produkowania zb na handel zamorski, rozwinęła się wielka uprawa folwarcz powstawały, rozszerzały się i nareszcie upowszechniły, za nowały na całej przestrzeni kraju stosunki pańszczyznia a Polska stała się krajem rolniczym par excellence. W wie XVI, a nawet jeszcze w XVII była ona śpichlerzem Euro porównywano ją z dawnym Egiptem i Sycylią, jak świad Rzączyński, przytaczając wiele ustępów z polskich i obc pisarzy owej epoki. I gromadziły się wtedy niezmierne gactwa, któremi zdumiewało poselstwo polskie Paryżan w 1573 i Ossoliński Rzymian w r. 1635. Słusznie też m autor jednej z broszur, że „dawne polskie grube srebra, c sze, puhary, nie były zwycięzkiemi zdobyczami; były nabijane talarami holenderskiemi i hiszpańskiemi, a z Hol drów nie okazują dzieje innej zdobyczy, tylko z zamia płodów rolnych“ *). Dzielnie więc chodził około roli szlach

*) Uwagi krytyczne o poddanych polskich względem wolności i niewoli. Warszawa 1790, Dufour. str. 175—6.

rycerz, odbiegający pługa dla harców tatarskich, dla częstej „potrzeby wojennej". I szlachcic ziemianin oparł na roli całą egzystencyę swoją; dla roli pogardził nawet innemi źródłami bogactwa krajowego. Ale jakże wyglądał ów jedyny niemal warsztat pracy produkcyjnej w wieku XVIII, w posiadaniu dziedziców rozprózniaczonych, marzących o tem tylko, aby „natychmiast słodkiej używać z rozkoszą spokojności"? *).

„Najpowszechniejsze u większej części Polaków jest zdanie, że rolnictwo w Polsce jest w bardzo kwitnącym stanie. Prawda, że się z tem chlubić mogą wielkopolskie i sandomierskie nadgraniczne strony, toż niektórych rozumnych obywatelów dobra w Koronie i Litwie, ale nie kraj cały... połowa gruntów leży odłogiem".

Tak mówi Switkowski **), a zdanie to bynajmniej o przesadę posądzonem być nie może. Dwaj bankierowie Glave i zacny Kaposztas, polemizując o „plantę Banku Narodowego" jeszcze surowszy wyrok wygłosili. Glave, uznając „że uszczęśliwienie Polski zasadza się najszczególniej na rolnictwie", twierdzi, że „dwie trzecie gruntów nie są uprawione, gdyż dobywanie gruntów, potrzebując nakładów, nie może znieść nad miarę wywyższonej prowizyi w tym kraju; sama nawet uprawa już dobytych gruntów w nikczemnym jest stanie dla tego, iż nadto wielki procent opłacać potrzeba". A Kaposztas w odpowiedzi swojej potwierdza zdanie przeciwnika, mówiąc: „Te punkta są wszystkie jak najsprawiedliwsze" ***). Staszic w poetycznym, lecz pełnym grozy obrazie kreśli stan opuszczenia, w jakim znajduje się ziemia Polski. „Większą jej połowę za-

*) Wyrażenie to znajduje się w Akcie przystąpienia Stanów skonfederowanych W. X. Litewskiego do skonfederowanych Stanów Koronnych roku 1764. Vol. Leg. VII, f. 317, str. 139.

**) Pam. Hist. Polit. 1783, str. 365.

***) Odpowiedź z uwagami na plantę Bankową przez Karola Glave (do sejmu; w dodatku do Dz. Handlowego z roku 1790).

bierają te nieprzedarte czarne lasy, w których nie słońca promienie, lecz nieprzyjazna każdemu użytecznemu stworzeniu wilgoć swoje brzydkie mnoży potwory... W tej powszechnej ciał zgniliźnie snują się, wiją się żmije, węże, jaszczury; albo skurczone leżą, zwolna czołgają się inne, aż grube od jadu gadziny... Gdyby te lasy nie zasłaniały, ujrzałbym tu ztąd zbyteczne pastwiska zawierające dużą ilość ziemi, nieskończenie zarosłe, oset i chwast rodzące kilkoletnie odłogi. Widziałbym każdej rzeki nadbrzeża milę drogi niedostępne, rokiciną i zgniłym trawiskiem okryte; stawy kilka mil rozległe i zapchane trzciniskiem i zalazłe błockiem, których żyzny namuł, zamiast rodzenia pszenicy, dusi swoim smrodem pobliższe mieszkańce" i t. d. *).

Ten obraz, godny pędzla Salwatora Rozy, szczęściem nie jest powszechny. Czytamy przecież i o „nieprzejrzanych okiem polach po większej części tatarką zasianych", i o gnijących w polu stertach zboża, i o kwietnych łąkach, na których uwijają się roje pszczół litewskich, a szczególnie ukraińskich i podolskich **). Toć i gospodarstwo Pana Podstolego nie jest fantastycznym tylko utworem wyobraźni Krasickiego.

Nie poprzestawajmy więc na obrazach, zdaniach ryczałtowych, krzykach boleści lub szlachetnej rozpaczy; nie wierzmy im na ślepo, chociaż to są głosy spółczesne. Szukajmy faktów szczegółowych i cyfr.

---

*) St. Staszica Uw. n. ż. J. Zam. wyd. Turowskiego, str. 131 — 3. Podobny obraz znajdujemy u Wybickiego w Listach Patryotycznych, (t. I, str. 217—218): „Te lasy w szerz mil kilka a wzdłuż i kilkanaście się ciągnące, te dawniej orane zagony dziś drzewem okryte, te najżyźniejsze z natury łąki, błotnistą zalane wodą, te złote rzek i wodocieków nadbrzegi w dzikie zwierząt zamienione kotliny, ta tłusta rola setny zysk oraczowi obiecująca, a bez uprawy, ta w proporcyą rozległych pól i paszów małość owiec i wszelkiego inwentarza, te okropne raczej jaskinie, jak pomieszkania rolnicze, nie dowodzą jak najmizerniejszego naszego gospodarstwa naszego rolnictwa...?"

**) P. H. P. 1783, str. 362, Dz. Handl.

22. Winniśmy nasamprzód wziąć na uwagę różnice czasu i miejsca.

Najgorszym był stan rolnictwa za Sasów, jak to widzimy z tablic gdańskich sprzedanego za granicę zboża; wtedyto bowiem wywóz spadał do cyfr najniższych: 3.492 łasztów, w r. 1715 i 2.392 łasztów w r. 1737. Za Stanisława Augusta zaś objawia się wzrost produkcyi rolnej już nawet w pierwszym okresie: wywóz bowiem przez Gdańsk wynosi najmniej 34.038 łasztów (w r. 1767), a dosięga swego „maximum" (co do Gdańska) na wiek XVIII, mianowicie: 57.003 łasztów w roku 1768 i 61.715 w r. 1770. Wszakże głosy spółczesne biadają na zacofanie, ślepą rutynę, niechęć do ulepszeń w gospodarce. „Widzimy, jak wiele Królestwa Polskiego sąsiedzi, jedni od 25-ciu, drudzy od 50-ciu lat odmian w gospodarstwie wprowadzili, wiele zwyczajów nowych przyjęli, a dawnych odrzucili... a jednak o żadnych odmianach, o żadnem wydoskonaleniu pomyśleć nie chcemy" *).

Okres drugi zaczyna się od ciężkiego upadku w produkcyi, a przynajmniej w wywozie, na skutek nieszczęść, jakie towarzyszyły pierwszemu podziałowi kraju. Stanisław August pisał do Katarzyny w r. 1771: „Głód grozi nam zagładą; trzecia część pól naszych w prowincyach najżyzniejszych nie jest obsiana, ponieważ wszystko zboże zabrane, bydło robocze zjedzone przez wojska lub wyginęło przy ciągłej przewózce magazynów" **). Wszakże z obliczeń później-

---

*) Uwagi Tygodniowe Warszawskie ku powszechnemu pożytkowi przełożone o pomnożeniu Ekonomii w Królestwie Polskiem (wychodziły w latach 1768 i 1769) Nr. 2. Cyfry wywozu Gdańskiego czerpane są z artykułu p. Wasilewskiego p. t. „Gdańsk" w czasopiśmie warszawskiem Niwa z roku 1876, zeszyt 43 dnia 1 października, str. 494, ale cyfrę r. 1770 jako niekompletną zastąpiliśmy cyfrą Czackiego (Tablica w tomie II, do str. 266 O Litewskich i Polskich prawach). Wybicki oznacza w epoce przedpodziałowej średni roczny eksport zbóż na 59.473 łasztów (Listy Patryotyczne 1777 tom I, str. 250).

**) Соловьевъ, Ист. Россіи XXVIII, str. 180.

szych przekonamy się, że ta produkcya zwiększa się następnie tak dalece, iż ku końcowi dorównywa, a bodaj nawet przewyższa dawną przedrozbiorową pomimo uszczuplenia granic, pomimo utraty żyznych i rozległych prowincyj. Jeśli zjawisko to nie jest widocznem w tablicach wywozowych zgnębionego Gdańska, to przecież staje się niewątpliwem, skoro uwzględnimy wzrost wywozu z Królewca, tablice wywozowe, protegowanego podówczas przez rząd pruski Elbląga, a przedewszystkiem rozwój handlu czarnomorskiego, który przeistoczył gospodarkę rolną Ukrainy, czyli raczej województw Ruskich. Naoczny i ze wszech miar wiarogodny świadek, Czacki, zaznacza ten ważny fakt następnemi słowy: „Żyliśmy wtenczas, kiedy Ukraina przestała być stepem, a różniący się nieco od nas pamiętają, że żywienie bydła, w miarę niepotrzebowania rąk do roli, niemienia odbytu na produkta, więcej z stepu przynosiło pożytku, niż zasiewanie“ *) Działa się ta przemiana od początku dziewiątego dziesięciulecia, od założenia miasta Chersonu.

Okres trzeci, czteroletni, jest zbyt krótki na dokonanie wielkich i widocznych przemian w rolnictwie, wszakże pochodząca z tej epoki tablica handlu zagranicznego i wykazująca przeszło 200.000 lasztów **) wskazuje na tak nadzwyczajny wzrost produkcyi, jakiegośmy w czasach dawniejszych w wieku XVIII nigdy nie dostrzegali.

Okres czwarty jest pasmem klęsk ostatecznych. Toczyły się dwie wojny w granicach Polski, stanęły zrazu jedna, potem dwie, nareszcie trzy armie nieprzyjacielskie. Krasnodębski poseł liwski mówił w Grodnie: „Grożą nam... zniszczeniem majątków. A czyjże się ostał? Od jednego zakątka Polski do drugiego płacz, nędza i narzekanie na

---

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach w. Turowskiego I, 206. Podobnież Staszyc mówi: „Ja sam pamiętam stan Ukrainy, Podola, mający więcej pastewnych stepów, niż pól ornych.“ (O Statystyce Polski, Warszawa 1807, str. 16).

**) Czacki l. cit. II 239.

gwałty polityczne rabunki *). Ze źródeł rosyjskich wiemy, że w r. 1793 na Litwie był wielki głód, jarzyny nie obrodziły z powodu suszy; brakło też siana **). Kościuszko powoływał lud rolny do broni, nakazywał pospolite ruszenie i pobory rekruta na wielką skalę, a chociaż zalecaną była przytem troskliwość o uprawę pól, to jednak produkcya rolna rozwinąć się z pewnością nie mogła, ale raczej zmniejszyć się musiała. Katastrofa polityczna pociągnęła za sobą straszną ruinę ekonomiczną. Stanisław August w liście do Katarzyny II, z dnia 21 Listopada 1794 r., wzywa jej litości, bo „zamęt wojenny przeszkodził obsianiu pól w znacznej części kraju. Uprawa stała się niemożliwą tam, gdzie bydło zabranem zostało; włościanie, mając puste stodoły, popalone lub niemożliwe do zamieszkania chałupy, tysiącami pouciekali do krajów obcych; wielu właścicieli ziemskich uczyniło to samo: dla tych samych powodów Polska staje się podobną do pustyni. Głód jest prawie nieunikniony na rok przyszły“ ***). Nosi też ślady upadku zebrana przez rząd pruski statystyka wysiewów w tak zwanych Prusach Południowych.

Biorąc na uwagę warunki miejscowe, dostrzegamy, że intensywność i intratność gospodarstwa rolnego wzrastała w miarę posuwania się od wschodu ku zachodniej granicy. Litwa posiadała małą w stosunku do obszaru ilość gruntów żyznych, mało dogodnych z morzem komunikacyj. Województwa południowe cierpiały na brak odbytu i, pomimo nadzwyczajnej żyzności gleby, były w pieniądze ubogiemi. Niemałe szkody wyrządzało powietrze morowe, które ukazy-

*) Opisanie Sejmu Grodzieńskiego przez Ant. Trębickiego (Rękopis), str. 89.

**) Де-Пуле l. cit. 32, Sievers: Pamięt. w. Żupańskiego V, str. 235, 357.

***) Le Comte d'Angeberg: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862 Paris Amyot 1862, page 394.

wało się tu w latach 1770, 1780 i 1781. Szczególnie straszną była epidemia z r. 1770, kiedy mieszkańcy Kamieńca i całego Podola „prawie wszyscy wymarli", jak powiada zapewne z żywej tradycyi, a może i ze wspomnień osobistych ks. Marczyński*). A Kołłątaj woła: „Gdzie fanatyzm przelewa krew? Gdzie chłop rzuca się na swego pana? Gdzie wśród tak wielkiej obfitości największa nieludność i największe spustoszenie, jeśli nie na Ukrainie" **). Wiemy że do połowy okresu drugiego trudniono się tam głównie chowem bydła na bujnych stepach. Cena ziemi była wysoką dopiero w okolicach Warszawy, w województwach Sandomierskiem i Krakowskiem, a najwyższą w Poznańskiem; tu przenosiła ona kilkakrotnie cenę ziemi litewskiej i ruskiej. Na sejmie czteroletnim poseł Rożnowski zaznaczał różnicę między Wielką i Małą Polską: „w Wielkopolsce gospodarstwo tak wygórowało, że już podobno wyżej pójść nie może..., a w Małopolsce dopiero ekonomika do doskonałości przychodzi". A wołynianin Świętosławski twierdził, że w Rusi dobra sto dymów mające ledwie 10.000 złp. intraty czynią, w Wielkopolsce zaś tę samę intratę mieć można z 10-iu dymów. Seweryn Potocki powiadał: „Są części kraju, gdzie kmieć w jednej chałupie siedzący, do 300, 500 czasem do 1.000 i więcej złp. uczyni; inne, gdzie do 200 rzadko przyniesie; inne jak u nas (na Podolu), gdzie ze wszystkiem ledwo do 100 zł. przyjdzie, a głowa na głowę na 50 nigdy rachować nie można. Lat temu trzy jak przedałem w Kaliskiem wsie za 7.800 intraty z górą, a przecież tylko 35 dymów w nich znajdzie się, które po zł. 7 rachując, ledwo na 5 od sta wypadnie opłaty... a biorę na świadectwo tych, co bracławskie i poberezkie nasze gospodarstwo znają, czy na 8.000 intraty nie trzeba mieć przynajmniej ze 150 poddanych?". Nawet w roku 1776 Wielkopolanin Brzeziński przyznawał, że

---

*) Ks. Marczyński: Opisanie gubernii Podolskiej t. I, str. 122.

**) Anonyma Listy do St. Małachowskiego. Część III, 1788 Warszawa, Gröll, str. 340.

Tab. 63.

Wyjątek z tablicy intrat i szacunku ziemi (Czackiego).

Rok	Krakowskie i Sandomierskie			Lubelskie			Podlasie			Kaliskie i Gnieznieńskie			Koło Warszawy		
	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek	Intrata z włoki		Szacunek
	Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.		Złp.	g.	
1750	95	—	19 za 1	90	—	19 za 1	—	—	—	120	—	19½ za 1	130	—	20 za 1
1770	150	—	20 „ 1	170	—	20 „ 1	120	—	19 za 1	140	—	20 „ 1	160	—	21 „ 1
1780	200	—	21 „ 1	180	—	20 „ 1	160	—	20 „ 1	200	—	22 „ 1	210	—	22 „ 1

„w Wielkopolsce ziemianie mieszkają pięknie", dowodził tylko, że w Małopolsce, chociaż chałupy i domy są chróściane, ale tam właśnie „obywatele na skarbach leżą". W roku zaś 1785 znajdujemy wzmiankę, że „zagon" roli pod Rawiczem kosztuje 4 czerwone złote, gdy pod Warszawą tylko 4 złote polskie *).

Wszystkie te sądy i wzmianki illustrują nam wyraźnie wielką rozmaitość warunków gospodarczych, jaka się wytworzyła na rozległej przestrzeni Rzeczypospolitej przy rozmaitości natury, obyczajów, komunikacyi i położenia geograficznego. Dokładniejsze jednak i ogólniejsze pojęcie powziąć możemy z tablicy, jaką ułożył w latach 1787 i 1788 Czacki, „z różnych aktów, wymiarów lustracyj, przedaży, zastaw i arend" **). Podajemy wyjątek z tej tablicy (Tab 63, na str. 331), nadmieniając, że ceny są w niej wyrażone w monecie podług stopy 1766 r. (po $16^2/_3$ złp. na grzywnę kolońską), a zatem większej, niż ta, która była w użyciu zwyczajowem i która stała się legalną w epoce sejmu czteroletniego (od r. 1786 po 18 złp. na grzywnę kolońską).

Brak tu Litwy i województw Ruskich, brak też cyfr na epokę sejmu czteroletniego. Zapatrując się na skalę wzrostu intrat w każdej rubryce, zawnioskować przecie możemy, że około r. 1790 różnice zaznaczyły się jeszcze silniej.

23. Jakaż była atoli suma i wartość ogólna produkcyi z całego kraju? Jakich zasobów, jakich funduszów dostarczało rolnictwo do skarbnicy bogactwa narodowego?

1) Statystykę rolniczą Polski przedrozbiorowej nakreślić spróbował najpierw, bo w r. 1764, jenerał de Rieulle, dy-

---

*) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach. Wyd. Turowskiego I, 204. Dzien. Czyn. S. G. W., sesye 225 z dnia 23 lutego i 226 z dnia 15 lipca 1790; sesya 54 z dnia 26 stycznia 1789 roku. Dyaryusz 1776, str. 154. Pamięt. Histor. Polit. 1785, str. 1018.

**) Czacki: O Litewskich i Polskich Prawach, wyd. Turowskiego I, str. 204—205.

rektor królewskich budowli i manufaktur *). Pracę tę p. Edmund Stawiski uznał godną dwukrotnego powtórzenia **). Obliczenie opierać się ma na autentycznym kadastrze wywozu zboża z Polski do Gdańska od r. 1734 do 1764 oraz na kombinacyach przypuszczalnych.

Rozległość Polski podaje de Rieulle na 143 miliony morgów („arpents"); z tych pod uprawę zboża, jarzyn, traw etc. odlicza tylko 70 mil., a więc połowę całej przestrzeni. Wywóz roczny Wisłą, Dźwiną, Preglem i lądem do Szląska obliczył na 1,208.375 korcy; ztąd wyciągnął ilość zbiorów:

Pszenicy	2,000.000
Żyta	8,000.000
Zboża jarego	10,000.000
Razem . . .	20,000.000 korcy na rok.

Zbiór ten pochodzi przypuszczalnie z 24 mil. morgów; do tych dolicza się 30 mil. morgów pod łąki, reszta pod len, konopie, tytuń, warzywa etc. „A przebiegając ten kraj, zobaczy się tam bydło prawie zawsze chorowite, chude, nędzne, w zimie bez schronienia i prawie cały rok bez dostatecznego pożywienia".

Z obliczenia tego wypadły wnioski przerażające — oto, że produkcya rolnicza Polski, owego niegdyś Egiptu Europy, ma się do produkcyi Francyi, jak 1 do 4; Anglii, jak 1 do 24; Holandyi i Zelandyi, jak 1 do 48 i że zbiory tych dwóch ostatnich prowincyj, które stanowią ledwo 93-cią część Polski przewyższają zbiory całego tego państwa ***).

---

*) Bernoulli u Liskego: Cudzoziemcy w Polsce, str. 247.

**) W Rocznikach Gospod. Krajow. z roku 1862 i we wstępie do Encyklopedyi Rolnictwa r. 1872.

***) Zresztą de Rieulle podał królowi w roku 1774 inne jeszcze cyfry, znacznie wyższe, na podstawie „generalnego wysiewu w Galicyi" (2,321.715 korcy); w proporcyi mil rozległości kraju wyliczył on już 16,989.075 korcy zbóż i jarzyn oprócz prosa na sam wysiew; z tego znów Czacki, licząc po 5 ziarn, wyliczył 84,945.285 korcy reprodukcyi, a po-

2) W granicach pierwszego rozbioru dokonał obliczenia Staszyc. Ze 180 albo 200 milionów morgów chełmińskich całego obszaru oddziela też 70 mil. morgów chełmińskich na ziemię użyteczną, z tej pod zboża na ziemię orną przeznacza 28 mil. morgów.

Zbiór zbóż, rachując po trzy ziarna, wynieść powinien	105,000.000
Pożytki z łąk, ogrodów, stawów zamienia na ziarno	52,500.000
Pastwiska i odłogi mają dać dochód odpowiadający	7,000.000
Razem cała produkcya .	164,500.000 korcy

czyli 5,500.000 łasztów (brutto).

Są to cyfry bez porównania wyższe od cyfr de Rieulle'a. Chociaż Staszycowi idzie o wyszukanie źródeł do podniesienia budżetu i podatków, broni się jednak od zarzutu zbyt wysokiego szacowania produkcyi, zapewnia, że brał zawsze średnią liczbę, przychylając się wszędzie „do mniejszych pożytków". Za podstawę obliczeń służyły mu inwentarze z różnych rozleglejszych majętności w województwach: Mazowieckiem, Ruskiem, Krakowskiem, Wołyńskiem i Podolskiem. Co prawda, bierze on najżyzniejsze strony (prócz Mazowsza) i najlepsze, bo wielkie, gospodarstwa. Zastrzega jednak, że na dochód czysty, czyli „pożytek" brał 20 korcy ze 100 urodzaju, chociaż w inwentarzach znajdował od 17 aż do 24 korcy ze 100 zebranych.

Potrącając z całej sumy urodzaju 4,400.000 łasztów na żywność, na potrzeby chłopstwa i bydła roboczego, na wy-

---

większywszy o całą połowę, jakoby dla skompensowania postępów uprawy w epoce 1774—1790 roku, otrzymał na rok 1790 korcy 127,417.927½ już z potrąceniem jednego (6-go ziarna) na odsiew pól. Ale ta ostatnia cyfra, skutkiem dziwnego systematu rachowania w roku 1790 przestrzeni przedrozbiorowej, niema dla nas wagi, tem bardziej, że jest oparta na zbyt wysokim plonie, 6-ciu ziarn (O Lit. i Polsk. Prawach I, 240).

siew etc., wynajduje dochód czysty z całego gospodarstwa w cyfrze 1,100.000 łasztów, czyli 33,000.000 korcy. Nie spuszczajmy jednak z uwagi, że cyfra ta nie odpowiada powyższej cyfrze de Rieulle'a, ponieważ mieści w sobie prócz zbóż wszystkie prawie produkta z roli wyciągane i w korcach wyrażone. Redukując tedy całkowity zbiór (105 m.) podług stosunku 1 do 5, otrzymamy na czysty dochód z płodów roli (już bez łąk, ogrodów, pastwisk etc.) 21 milionów korcy, t. j. więcej niż wyrachował de Rieulle na cały zbiór ziarna brutto w Polsce przedrozbiorowej. Pomiędzy dwoma obliczeniami mieści się wprawdzie 20 lat czasu, otwierających możność zwiększenia się produkcyi, chociażby skutkiem panującego po pierwszym rozbiorze pokoju; pomimo to jednak ogrom różnicy nasuwa nam wniosek, że jedna z tych dwóch cyfr, albo de Rieulle'a, albo Staszyca jest niemożliwą. Bezimienny autor „Uwag nad uwagami", polemizując wciąż ze Staszicem, zarzuca mu, że przeszło we dwójnasób powiększył liczbę morgów; na 9.250, a chociażby i 10.000 mil kwadratowych, które według autora stanowią cały obszar owoczesnej Polski, może być morgów chełmińskich tylko 92,592.529 razem z bagnami, rzekami, drogami, lasami etc.; to też i owe 1,100.000 łasztów czystego dochodu podaje w wątpliwość *).

3) Tymczasem tenże Staszyc w r. 1788 pod datą 10 Listopada w Heilsbergu wydał, czy do druku podał „Poprawy i Przydatki do książki: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego", gdzie zamieścił nowe obliczenie jeszcze wyższe

---

*) Uwagi nad Uwagami czyli Obserwacye nad książką: Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego wyd. Turowskiego, str. 74 i 101. Wspomina się tu, że Staszyc z 1,100.000 łasztów oddziela na potrzebę dziedziców 300.000, a na sprzedaż przeznacza 800.000 łasztów, to znaczy aż 24 mil. korcy. Ustępu tego jednak nie znaleźliśmy. Czacki podaje (I, 186) ilość włók w Polsce przedrozbiorowej jakąś kolosalną 3,647.094 i z niej dochodzi nie tej ilości, jaka była rzeczywiście, ale tej, jakaby potrzebną była do wyżywienia 36 i 58 milionów ludzi, to jest ludności do dziś dnia jeszcze nie istniejącej.

„podług rozmiaru", dokonanego przez Komisyę „Porówniczą", w Galicyi. Za podstawę porównania przyjęty jest stosunek, że Polska „blisko siedm razy jest większą od Galicyi". Na tej podstawie jest obliczona ilość morgów ziemi urodzajnej na 61,000.000, a pól „porządnie ornych" na 39,000.000 miary wiedeńskiej, ogólna suma urodzaju w Polsce rocznie na 179,621.848 korcy czyli 5,987.394 łaszty wraz z dochodem z siana i potrawów, wyrażonym w korcach (16,932.960). Średnią cenę korca wszystkich czterech gatunków zbóż oznacza Staszyc na „blisko 5 zł.", a ztąd wartość całej produkcyi wynosić ma 898,109.000 złp. Mieści się w tem już i siano obliczane po 18 groszy za centnar *).

4) W r. 1782 podał Büsching, a 1783 powtórzył bez zmiany Świtkowski obrachowanie „majątku rocznego" w Koronie i Litwie „pracowite, a na wielu dowodach zasadzone". Czy nadesłano je Büschingowi z Polski, czy też wykonał je sam Büsching, stosując metodę arytmetyki politycznej do otrzymanych z Polski materyałów? Nie wiemy. Mniejsza zresztą o tytuł autorstwa; zadawalniamy się tem, że materyały były obfite, jak widać z wydrukowanych w tomie XVI rozmaitych wykazów, tablic i opisów. Owóż w powoływanem obrachowaniu znajdujemy jednę pozycyę, która mieści w sobie produkcyę rolniczą na pieniądze obliczoną, mianowicie: „$^2/_3$ produktów krajowych, które obracane bywają na handel tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny mogą być szacowane do 401,008.724 złp.". Całkowita zatem cena tych produktów wynosi 601.513.086 złp. **).

---

*) „Ogólny Sumaryusz Polski" w kształcie tablicy dołączony do powołanych „Poprawi Przydatków". Nie przytaczamy sumy zbóż z pól ornych 729,000.000 korcy we trzy lata, bo nie rozumiemy, jakim sposobem z tej cyfry, zwiększonej jeszcze „pożytkiem ze stawów i odłogów" (do 732 mil.), wyciągnął Staszyc tylko 162,983.888 korcy wszystkich zbóż na jeden rok.

**) Büsching: Magazin XVI, str. 29; Pam. Hist. Polit. 1783, str. 486.

W tej cyfrze mieszczą się oczywiście nie same zboża, ale też siano, miody, woski i t. d.; daje się więc ona porównać z sumą całej produkcyi roślinnej Staszyca, podana 164,500.000 korcy, a w którejto sumie mieszczą się pożytki z łąk, ogrodów, stawów, pastwisk, odłogów. Ponieważ Staszyc przyjmuje 5 złp. „za średnią cenę korzec w korzec jakiegokolwiek zboża", więc wartość jego produkcyi roślinnej wyniosłaby 882,500.000; więc obliczenie Büschinga jest mniejsze od Staszycowego o 220,986.914 złp., czyli o 44,197.382 korce.

5) W końcu posiadamy próbkę statystyki rolnej, zebranej przez rząd pruski na rok 1800 z trzech departamentów: poznańskiego, kaliskiego i warszawskiego, które stanowiły prowincyę „Südpreussen" i obejmowały 958½ mil kw., a więc prawie część dziesiątą Polski po pierwszym rozbiorze. Wysiew wszelkich zbóż wynosi podług tej statystyki 2,371.015 szefli berlińskich *).

Oto są wszystkie materyały, jakie wynaleźć bylibyśmy w stanie. Nie dają one zapewne ścisłych podstaw do wnioskowania; zważywszy jednak, że dziś jeszcze statystyka rol-

*) Holsche: l. cit. II, 423; podajemy szczegółowe sumy z całej prowincyi:

Pszenicy	97.112
Żyta	978.268
Jęczmienia	324.061
Owsa	538.837
Grochu	78.035
Soczewicy	108
Wyki	2.091
Prosa	18.926
Gryki	123.760
Kartofli	195.734
Siemienia lnianego	14.083
Razem	2,371.015

nicza pod względem ścisłości pozostawia bardzo wiele do życzenia, ośmielamy się wysnuć następne konkluzye.

Co do 1) Dwudziestomilionową na r. 1764 cyfrę de Rieulle'a usuwamy, jako zbyt małą i niemożliwą, ponieważ zbiór taki nie wystarczyłby nawet na wyżywienie $11^1/_2$ milionów ludności przedrozbiorowej. Prawdopodobniejszem być może drugie jego obliczenie z r. 1774 w cyfrze 17 milionów korcy wysiewu na przestrzeni przedrozbiorowej. W każdym razie jednak nie śmiemy żadnej rachuby podawać dla okresu pierwszego.

Co do 2 i 3) Staszyca posądzamy o przesadę w przeciwnym kierunku z pobudek bez wątpienia nader zacnych: pragnął on wydostać jak najwyższe cyfry intrat, żeby mieć jak najwyższe źródła do podwyższenia podatków. Przesada jest szczególnie uderzająca w obliczeniach z r. 1788. Tak np. produkcyę Galicyi mnoży Staszyc przez 7, gdy Polska owoczesna, jak wiemy z Tab. 4, była większą tylko $6_{,66}$ razy; przytem nie zwraca uwagi na różnice gleby, skoro stosuje skalę galicyjską do gruntów podlaskich, do gospodarstw litewskich. Więc to poprawne niby obliczenie jest w oczach naszych tak dalece hazardownem, że je całkiem z rozumowania usuwamy. Rachunek dawniejszy z r. 1785 budzi też wątpliwość; jest on oparty na inwentarzach najwydatniejszych majątków i słusznie ściągnął zarzuty bezimiennego autora „Uwag nad Uwagami". Za punkt wyjścia wszakże w kombinacyach służyć może, z zachowaniem ostrożności i zastosowaniem poprawek.

Co do 4) Prawie jednoczesne obliczenie bogactwa narodowego, podane w Magazynie Büschinga i powtórzone przez Świtkowskiego, nosi cechę niepospolitej biegłości rachunkowej i bogactwa materyałów do rachuby użytych. W tym samym tomie znajdujemy dokumenta, tyczące się skarbowości, wojska, ilości wykupionych stempli, ludność wielu miast i miasteczek, wykaz dymów w Koronie z podziałem na rolne i miejskie, z sumami opłacanego przez te

dymy podatku etc. Chociaż więc szacunek produkcyi rolniczej jest podany bez wyjaśnienia zasad, jednakże budzi on zaufanie i wydaje się wielce wiarogodnym, a przynajmniej prawdopodobnym. Z tych przeto względów zmniejszamy Staszycowską cyfrę produkcyi ogólnej roślinnej Polski w granicach pierwszego rozbioru mniej więcej na rok 1784 do 120.000,000 oraz w odpowiednim stosunku cyfrę zbioru z roli *) i tym sposobem otrzymamy

Nr. 64.

okrągło 76,600.000 korcy (prócz łąk, pastwisk etc.) jako średnią ilość produkcyi zbożowej w okresie drugim.

Tą ostatnią cyfrą we wszelkich dalszych kombinacyach i wywodach posługiwać się będziemy.

W okresie trzecim produkcya zapewne bywała większa, ale oznaczyć rozmiarów tego zwiększenia niepodobna dla braku danych.

Co do 5) Pruska cyfra wysiewu zbliża się do 16-milionowej cyfry wysiewu de Rieulle'a; plon wypadłby z niej co za mały w stosunku do Nr. 64. Nie cofamy jednak swojego rezultatu, ponieważ rok 1800 mógł jeszcze nosić ślady klęsk czwartego okresu i spowodowanego niemi upadku produkcyi. A zresztą nie wierzymy, aby w sprawie tak trudnej, jak zebranie wykazów zbożowych, świeża administracya pruska zdołała odrazu pożądaną dokładność osiągnąć.

Ostatecznie więc uznajemy $76_{,6}$ mil. korcy zbóż za cyfrę przeciętną, typową dla całej badanej epoki. Pochodzi ona z lat 1780—1784, t. j. prawie z połowy panowania Stanisława Augusta. Przedtem produkcya była zapewno mniejszą, potem, w następnem dziesięcioleciu mogła być większą, w rzeczonej przeto epoce musiała być właśnie średnią, przeciętną.

*) Stosownie do uwag w ustępie 4) zamieszczonych.

Jakaż tedy treść społeczna, jaka wartość intelektualna i moralna mieści się w owych $76^1/_2$ milionach korcy rocznego zbioru zbóż i jarzyn w Polsce epoki sejmu czteroletniego?

Nie tak straszna, jak mniema de Rieulle: siła produkcyjna rolnictwa polskiego stanie do takiejże siły w owoczesnej Francyi, Anglii, Holandyi, nie w stosunku $^1/_4$, $^1/_{24}$, $^1/_{48}$, lecz $3{,}_8 : 4$, $3{,}_3 : 24$. $3{,}_8 : 48$, a gdybyśmy wprowadzili do rachunku uszczuplenie terytoryum skutkiem pierwszego rozbioru o $0{,}_{2\,5}$, to stosunki de Rieulle'a zmieniłyby się na $5{,}_3 : 4$, $5{,}_3 : 24$, $5{,}_3 : 48$. Tych jednak stosunków nie bierzemy za prawdziwe, ponieważ pomiędzy cyframi porównywanemi zachodzi różnica dwudziestoletniego rozwoju obu krajów. Przyznajemy, że Polska owoczesna mogła produkować zboża nieco słabiej niż Francya, a intesywność jej gospodarstwa była o wiele słabszą w porównaniu do Anglii i Holandyi; nie zapominajmy przecież, że ilość bezwzględna produkcyi musiała być większa niż w tamtych krajach, skoro im zboże swoje Polska zawsze sprzedawała w mniejszych lub większych ilościach. Bez handlu zbożowego nie mogłaby istnieć, jako społeczeństwo cywilizowane, bo i czemżeby opłaciła przywóz zagraniczny?

Dla rozstrzygnięcia kwestyi stosowniejszym zdaje się nam inny silomierz: porównanie produkcyi owoczesnej z dzisiejszą.

24. Trzymając się przyjętych przy obliczaniu rozległości pozycyj, zbieramy cyfry następujące dla produkcyi zbóż i jarzyn z tem zastrzeżeniem, że cyfry dzielnicy, obecnie do Prus należącej, są obliczone nie podług produkcyi rzeczywistej, lecz podług produkcyi Królestwa Polskiego, ze zmniejszeniem proporcyonalnem do rozległości, t. j. w stosunku 386 : 2.312. Otrzymana tym sposobem cyfra jest niezawodnie zbyt małą, lecz posiada tę przynajmniej zaletę, że nie zawiera w sobie wpływu kulturtregerów niemieckich na podniesienie produkcyi polskiej *). Cyfra wypadkowa będzie też

*) Niepodobna z wykazów statystyki Biura Pruskiego wyciągnąć ilości produkcyi rzeczywistej, ponieważ podają się tam tylko ilości wyższe

niższą znacznie od rzeczywistej, iużto z powodu metody, użytej przy obliczaniu produkcyi poznańskiej, już dla tego, że zbiór Królestwa Polskiego w r. 1872 jest mały w porównaniu z rokiem 1873, którego jednak nie braliśmy, mając na względzie we wszystkich pozycyach tożsamość dat.

Tab. 65.

7 gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego	42,434.000 czetw.
Królestwo Polskie	40,910.366 „
Regencya Poznańska, część Regencyi Bydgoskiej i miasto Gdańsk	6,830.186 „
	90,174.552 czetw.
Potrącając: 1) proporcyonalną do rozległości (101 : 306) część gub. Lubelskiej na obwód Zamojski , . . .	1,421.668 „
2) część gub. Kijowskiej na obwód miasta Kijowa	414.145 „
Otrzymamy produkcyę z r. 1872 . . .	88,338.638 czetw.
	czyli 144,875.266 korcy

w tem kartofli około 29,540.000 czetw. = 48,445.600 korcy z pól ornych na przestrzeni objętej granicami z roku 1775.

A więc produkcya owoczesna, biorąc bezwzględnie, była mniejszą od dzisiejszej prawie $1,_9$ razy. Staszyc za podstawę rachunku przyjmuje 3 ziarna, gdy dzisiaj rola nasza wydaje w Królestwie $4,_{77}$, w guberniach Zachodnich $4,_{05}$, a prze-

---

i niższe od zbioru oczekiwanego, a w wykazach gruntowych niema wiadomości, ile gruntów jest pod różnemi gatunkami zasiewów (patrz Stat. Jahrbuch 1876. I Hälfte, str. 163). Cyfry dzielnicy rosyjskiej brane są z Zatęskiego Statyst. Porównawcza Królestwa Polsk. oraz Статистическій Временникъ 1875 Серія I Выпускъ 10; zamiana czetwerti na korce, dokonana podług stosunku 1 : $1,_{54}$.

ciętnie $4_{,41}$ ziaren. Gdybyśmy zechcieli rachunkiem wstecznym od cyfry dzisiejszej przejść do cyfry 1784 przez proporcyonalne zmniejszenie stosunku $4_{,41} : 3$ ziaren, pokazałoby się, że powinna wypaść cyfra.

Nr. 66.

98,554.600 korcy.

W liczbie tej atoli trzecia część (32,953.922 korcy) przypada w Królestwie Polskiem i 7-iu guberniach Zachodnich na kartofle, prawie nie uprawiane w XVIII w., plenniejsze, lecz mniej pożywne i mniej platne od zbóż. Podobny stosunek istnieje też w prowincyach pruskich. Rachunek ten nie może być ścisłym, stwierdza jednakże z widocznem prawdopodobieństwem powyżej wymotywowaną w drodze historycznej cyfrę 76,600.000 (Nr. 64). Biorąc na uwagę wartość pieniężną, wiemy, że przy cenie przeciętnej 5 złp. za korzec, produkcya owoczesna odowiadała sumie 383,000.000 złp.; wartość produkcyi dzisiejszej obliczona podług szczegółowych cyfr zboża, jarzyn i kartofli na r. 1872 z zachowaniem wszystkich pozycyj, powyższą tabelką objętych, wy-

*) Cyfry szczegółowe zbóż, kartofli i jarzyn brane są ze „Statystyki Królestwa Polskiego“ p. Załęskiego i urzędowej publikacyi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Статист. Временникъ 1875); wartość pieniężną obliczaliśmy podług cen targu warszawskiego, wziętych średnio z 4-ch kwartałów podług tablicy p. Aleksandra Krajewskiego, podanej w Encyklopedyi Rolnictwa na rok 1871 I, str. 447, a mianowicie: pszenica rs. 7 kop. 76, żyto rs. 4 kop. 73. owies rs. 2 k. 70, jęczmień rs. 3 k. 84 gryka rs. 3 k. 89, inne zboża jare podług cen grochu rs. 5 kop. 35, kartofle rs. 2 kop. 44 za korzec. Ceny te mogą być za wysokie dla pojedyńczych miejscowości i miast prowincyonalnych, lecz można je uważać za średnie, gdy zważymy, że ceny gdańskie, rygskie, a nawet odeskie są znacznie wyższe. Przytem niektóre cyfry szczegółowe urodzaju zdają się być zbyt małe, tak np. pod rokiem 1872 znajdujemy, że w gubernii Wołyńskiej kartofli zasiano 270 tysięcy czetwerti, a zebrano tylko 48 tysięcy; cyfry zaś innych gubernij nie wykazują wcale takiej klęski kartoflanej. Przypominamy też, że wartość produkcyi Poznańskiej jest wyciągnięta z wartości

nosi rs. 476,345.634 kop. 84 *). Zamieniając ruble na złote, otrzymamy 3,175.637.559 złp. Gdyby wartość pieniędzy nie zmieniła się, moglibyśmy powiedzieć, że produkcya dzisiejsza warta prawie $8_{,3}$ więcej razy od owoczesnej. Tak nie jest wprawdzie; badając handel w następnym rozdziale, przekonamy się, że wartość złotego owoczesnego do wartości dzisiejszego jest 1 : $3_{,77}$. Tym sposobem produkcya 1784 ma wartość na dzisiejsze pieniądze 1,657.754.000 złp., gdy produkcya 1872 warta 3,175.637.559 złp., powiększyła się zatem o całą różnicę tych cyfr czyli przeszło $1_{,9}$ razy.

Wprawdzie i ludność dzisiejsza jest prawie dwakroć większa, niż była w epoce badanej: ale od czasów Malthusa wiemy, że środki wyżywienia wzrastać nie mogą w równym z ludnością stosunku. Pokolenie obecne musi zajmować pod uprawę takie grunta, które w XVIII wieku pozostawiano między nieużytkami, ponieważ wystarczały jeszcze grunta lepsze, mniej pracy wymagające i obfitszy plon wydające, a łącznie z tymi gorszymi gruntami nie podwoiła się przecież dawna przestrzeń orna. Rok 1872, na którym ze względu na materyał, oprzeć musieliśmy obliczenie nasze, nie był pomyślnym pod względem urodzajów, a nadto należy do epoki, w której gospodarstwo nasze przebywało ciężkie wstrząśnienia po latach 1863 — 1864: sądzimy przeto, że wypadł nam rezultat za szczupły w porównaniu z rzeczywistemi zasobami dzisiejszego rolnictwa, czyli, że produkcya rolna

---

produkcyi Królestwa Polskiego w stosunku 386 : 2312. Pozycye główne są takie:

7 gubernij Zachodnich	223.249.992	rs.	49 kop.
Królestwo Polskie	226,128.808	„	91 „
Poznańskie	37,758.337	„	75 „
Razem . .	487,132.139	„	06 „
Potrącając: 1) $^{35}/_{906}$ g. Kijowskiej.	2,931.483	„	60 „
2) $^{101}/_{306}$ g. Lubelskiej.	7.855.027	„	62 „
Otrzymamy rubli	476,345.633	„	84 „
czyli złp. . . .	3,175.637.559	„	—

z XVIII wieku zostaje w gorszym stosunku do naszej, niż wskazuje powyższy rachunek. A ponieważ gospodarstwa naszego w chwili obecnej do wzorowych bynajmniej liczyć nie możemy: więc stan gospodarstw owoczesnych wypada uznać w ogóle za gorszy od dzisiejszego, siłę produkcyjną rolnictwa za słabą, słabszą od naszej, a wyrzekania Staszyca, Świtkowskiego i wielu innych pisarzy politycznych za słuszne.

25. Jakiemiż przyczynami wytłomaczyć można ten smutny fakt, tem smutniejszy, że rolnictwo podówczas było jedyną prawie podstawą całego bilansu, całego bogactwa narodowego?

Bankierowie jak np. Glave i Kaposztas przypisują upadek rolnictwa brakowi pieniędzy i wysokim procentom, pobieranym przy pożyczkach. Położenie takie jużci dla rolników, tak samo jak dla innych stanów, korzystnem być nie może, ale były przecież czasy, gdy kapitały znajdowały się w większej obfitości, gdy prawo przepisać mogło 6% jako procent legalny i słuszny. Sądzimy więc, że bankierowie są na ten raz w błędzie, że skutek wzięli za przyczynę, że brak pieniędzy był skutkiem upadku sił produkcyjnych, nie zaś przyczyną.

Skrzetuski widzi najważniejszą przeszkodę do rozwoju rolnictwa w tem, że mieszczanie, zaniedbawszy przemysł trudnią się też uprawą roli, więc nie zakupują produktów z dóbr ziemskich okolicznych. To spostrzeżenie odkrywa bez wątpienia jednę z najboleśniejszych ran organizmu społecznego, ale przyczyn faktu ogólnego nie tłomaczy. Gdyby dwory miały taką, jak w XVI wieku, przewyżkę w zbiorach, toby ją sprzedały za granicę drogami wodnemi albo lądowemi.

A może nie dbano o rolę, lekceważono sobie ziemię?

O, przeciwnie! Miano dla niej cześć, posuniętą do krańcowej przesady, do zabobonu. Po rodzie była ona głównym warunkiem używania praw obywatelstwa. Ten tylko był za rzeczywistego obywatela uważany, kto się mógł nazwać: „bene natus et possesionatus". Przyjść do posiadania wioski, a chociażby zagona, było celem najsłodszych marzeń dla ubogiego szlachcica, niepodobnem do osiągnienia szczęściem

dla plebejusza. Do sprawowania urzędów nie tylko wyższych, państwowych, ale też ziemskich powiatowych, a nawet podrzędnych, tak zwanych „funkcyj“ w zarządzie skarbowym, wymagano nie tyle kwalifikacyj umysłowych lub fachowych, ile tytułu posiadania chociażby kawałka ziemi.

Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo ustaw prawodawczych i głosów sejmowych, obostrzających ten warunek, aby wszelkie gałęzie służby publicznej były obsadzane przez szlachtę rodowitą i posesyonatów. Podług logiki szlacheckiej przeto ziemia posiadała jakąś moc mistyczną, że czyniła posesyonata zdolnym do wszystkiego: do ściągania podatków, prowadzenia ksiąg kasowych, sądzenia spraw cywilnych i kryminalnych, posłowania, dyplomacyi i t. d. A więc był to nieoszacowany talizman. Nie dziw, że tak zazdrośną była szlachta o przywilej kupowania dóbr ziemskich. Od początku XVI wieku „Volumina Legum“ zawierają ślad ciągłych usiłowań szlachty do wzbronienia mieszczanom tego przywileju, który też ostatecznie pozostał przy jednem tylko mieście Krakowie. Jakichżeto zabiegów używał, jakie ofiary ponosił bankier Tepper, aby wyjednać od sejmu prawo kupowania dóbr ziemskich dla siebie i dla zięciów swoich! Przychylił się do jego prośby sejm czteroletni, wszakże nie bez opozycyi. Walewski, wojewoda sieradzki, ostrzegając o niebezpieczeństwie, zagrażającem prerogatywie szlacheckiej, oświadczył, że wolałby zięciów Teppera do szlachectwa przypuścić, niż bez nobilitacyi pozwolić im nabywania dóbr ziemskich. Przekonamy się jeszcze nieraz, do jakiej jednostronności dochodziło prawodawstwo w protegowaniu własności ziemskiej, w osłanianiu jej od wszelkich ciężarów państwowych. Że Polska jest krajem rolniczym, że rolnictwo jest jedynem zródłem jej bogactwa, o tem nikt nie wątpił. Był to aforyzm przy każdej sposobności powszechnie powtarzany nie tylko w izbie sejmowej i wszelkich szlacheckich obradach, ale też w literaturze, traktatach naukowych i wykładach akademickich.

Literatura okazywała wielką o rolnictwo troskliwość. Odkładając na później zapoznanie się z pismami okolicznościo-

wemi i pojedyńcze kwestye traktującemi, tu wspomnimy tylko o wydawnictwach specyalnie rolniczych lub ekonomicznych. Pierwszem z nich, o ile mi wiadomo, były: „Wiadomości Ekonomiczne i Uczone etc. Mitzlera de Koloff" jeszcze za Augusta III wydawane, i wyżej na str. 2 scharakteryzowane. Znajdujemy tu w każdym niemal numerze artykuł p. t.: „Wstęp do gospodarstwa" z różnemi radami i wiadomościami o nowych wynalazkach lub sposobach uprawy. Tu wyczytaliśmy najdawniejszą zapewne wzmiankę o kartoflach w wyrazach następnych: „Tartofl jest owoc na dół w ziemi rosnący, niedawnego czasu w Niemczech najprzód, a potem i w Polsce rozmnożony" *). Od jednego zaś z korespondentów Dziennika Handlowego wiemy, że w r. 1787 na Podolu kartofle były już rozmnożone **). W latach 1768—9 wychodziły: „Uwagi Tygodniowe Warszawskie, ku powszechnemu pożytkowi przełożone o pomnożeniu ekonomii w Królestwie Polskiem". Zalecając rożne ulepszenia w gospodarstwie, redaktor doradza już zaprowadzenie płodozmianu i podaje stosowny wykład teoretyczny ***).

Wzór płodozmianu w kształcie tabeli znajdujemy też w Pamiętniku Historyczno-Politycznym Świtkowskiego, który często zamieszczał artykuły agronomiczne, a nadto od r. 1786 wydawał oddzielne pismo p. t.: Wybór Wiadomości Gospodarczych. Nie poprzestając na tych dziennikarskich usługach, Świtkowski podejmował się nawet sprowadzania koniczyny z Anglii, zapewne po raz pierwszy, drogą przedplaty po cenie 3 zł. od funta, a ktoś przesyłał po tę koniczynę umyślnego do Warszawy aż o 50 mil drogi ****).

---

*) Nowe Wiad. Ekon. y Uczone, str. 564 (§ VII artykułu Wstęp do Gospodarstwa).

**) Walański: w Dz. Handl. 1787, str. 6.

***) Nr III.

****) Pam. Hist. Pol. 1784, str. 818, 634; 1786, str. 284.

I Dziennik Handlowy nie zaniedbywał służby interesom rolników: miał na oku głównie handel zbożowy; opisywał drogi, komunikacye; zawiadamiał, że w mieście Smorgoniach można mieć na zasiew „zboże Opatrzności, pszenicę turecką, jęczmień angielski“ i t. p. *).

Ekonomiści w swoich traktatach niemniej są o rolnictwo troskliwi. Nax zaleca sadzenie szczepów, zasiewanie koniczyn, lucerny, esparcety, soczówki czyli wyki kanadyjskiej, rajgrasu etc., dowodzi potrzeby „formowania łąk kunsztownych“. Powołując się na przykład Francyi, Anglii, Niemiec, Włoch, gdzie Towarzystwa Rolnicze „dopomogły wiele“, radzi zakładać podobne towarzystwa w Polsce, urządzić w każdem województwie po jednej przynajmniej wiosce z gospodarstwem wzorowem, a w każdej prowincyi chociaż po jednej szkole rolniczej **).

Profesor ksiądz Strojnowski w podręczniku swoim za podstawę swego systematu ekonomicznego i finansowego bierze „odbierkę rolniczą“, czyli koszt nakładów corocznych, i koszt utrzymywania nakładów pierwiastkowych. Tę „odbierkę“ najsilniej obwarowuje od wszelkiego naruszenia czy to przez ciężary podatkowe, czy przez protekcyę rządową dla przemysłu i handlu. „Pierwszym skutkiem naruszonej odbierki rolniczej musi być umniejszenie liczby bogatych rolników“, a więc zubożenie kraju. Zdaniem jego „rolnictwo jest źródłem wszystkich dostatków w narodzie, ale nawet nie masz nic innego, coby było osobnem i oddzielnem od rolnictwa źródłem bogactw narodu rolniczego“. Od rządu wymaga: 1-o zupełnego ubezpieczenia własności i wolności dla rolników i właścicieli gruntów, 2o przyzwoitej instrukcyi, 3o „łożenia na pospolite własności gruntowe“. „Nie należy do rękodzieł i fabryk odrywać ludzi i dostatków, które są jeszcze

*) Dzien. Handl. 1787, str. 11.

**) Wykład początk. prawideł Ekonomii Politycznej, str. 139, 120, 121, 118.

potrzebne rolnictwu... pod pozorem zasilenia w kraju przemysłu; nie trzeba ani przykładem, ani żadnem rozporządzeniem pobudzać do tego obywateli, przez coby powiększali swe wydatki na kosztowne i wytworne rękodzieła zmniejszeniem wydatków rolnictwu pożytecznych *).

Takichto teoryj słuchała młodzież w Akademii Wileńskiej około r. 1783 od swego profesora, który zajmował katedrę jeszcze w 1794 roku.

Nie innemi zasadami przejęty był ksiądz Antoni Popławski, profesor Akademii Jagiellońskiej czyli Szkoły Głównej Koronnej. Gdybyśmy ich nie wyczytali wyraźnie w dziełku p. t.: „Zbiór niektórych materyj politycznych" (1774), to już wszelka wątpliwość ustąpić musi po przejrzeniu tematów, jakie dawane były „Kandydatom stanu akademickiego" na rozprawy popisowe w r. 1787 niewątpliwie przez Popławskiego, jako profesora podówczas wykładającego.

W jednym z tych tematów czytamy: „Pierwszy fundament Ekonomii Politycznej w kraju rolniczym jest, że ziemia iedynie i rolnicza praca żywi wszystkich, że coroczna ziemskich płodów produkcya jest miarą całej narodowej ekspensy". W innym znów: „Drugim fundamentem dobrej w kraju Ekonomii jest, aby nigdy w niczem pod żadnym pozorem nie były naruszone nakłady rolnicze **).

Nie przyszły jednak do skutku ani Towarzystwo Ekonomiczne, o którem myślał w r. 1782 sam król Stanisław August, ani „Kompanija Generalna Krajowa Ekonomiczna pod znakiem św. Izydora Oracza", której projekt był drukowany w r. 1791, a która miała roztrząsać kwestye gospo-

*) Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki Politycznej i Prawa Narodów etc. Część III § 4, str. 157, § 12, str. 197 § 13, str. 205.

**) Program akademicki p. t. „Porządek materyj z nauk moralnych fizycznych na popisy publiczne kandydatów stanu akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej edukujących się etc. za rok 1787 na rok 1788 w Krakowie." W drukarni Szkoły Głównej, posiedzenia I i III.

darcze, układać wzorowe przepisy rządcom i „dozorcom od właścicieli postanowionym nad poddaństwem, gruntami i ogrodami", drukować dzieła kompanistów, sprowadzać robaczki „jedwab robiące" i t. p. *). Nie ziściły się też nadzieje, jakie pokładał Świtkowski na Banku Narodowym, nadzieje zasilenia rolnictwa kredytem i „umniejszeniem ciężaru biednym polskim chłopom" **); nie przyszło bowiem do urzeczywistnienia projektów i Bank założonym nie został.

Pomimo tych usiłowań niedoszłych i projektów w czyn nie zamienionych, nie podobna, zdaje się, posądzać ludzi owoczesnych o lekceważenie rolnictwa, ani o brak dbałości o nie, troskliwości, opieki. Z podanych tu rysów okazuje się chyba przecenianie pracy i produkcyi rolniczej, niewłaściwe upośledzenie innych źródeł bogactwa i rodzajów pracy. Jeśli o cokolwiek dbał szlachcic polski, to już pewno o rolę; jeśli na czemkolwiek znał się, to pewno na gospodarce rolnej.

Jakiemiż więc przyczynami — zapytujemy powtórnie, tłomaczy się niezadawalniający stan produkcyi rolniczej, stwierdzony cyframi i wyrzekaniami swoich, oraz pogardliwem przysłowiem obcych: „polnische Wirthschaft"?

Mała skuteczność rad, przez literaturę udzielanych, tłómaczy się małą liczbą czytelników i prenumeratorów, nizkim stopniem wykształcenia masy szlacheckiej, która trzymała się rutyny odwiecznej, a wszelkich zmian, ulepszeń, nowości obawiała się, bo ich zrozumieć nie umiała, jeśli się o nich dowiedziała przypadkiem. Na kłopoty pieniężne ziemian nie mało wpływać mogło życie hulaszcze, marnotrawstwo, nieład i nierząd, jaki się od dawna rozwielmożył w społeczeństwie całem: ale i to jest zjawiskiem pochodnem, jest skutkiem pogwałcenia sprawiedliwości społecznej przez nadmierne przywileje panującego stanu. Przyczyna pierwotna, główna, po-

*) Pam. Hist. Pol. 1782, str. 22, Dzien. Handlowy 1791, str. 377.

**) Pam. H. Pol. 1786, str. 302.

wszechna leżała w urządzeniu gospodarstw samych, w stosunkach dziedziców i posesorów z włościanami.

26. Od czasu jak Turgot dowiódł kosztorysami inżynierskiemi, że przy reparacyi dróg Francya traci co roku 40 milionów na pracy pańszczyznianej (ponieważ przy pracy wolnego najemnika ta sama reparacya kosztowałaby tylko 10 milionów) — ludzie, obeznani z ekonomią polityczną, nie wątpią, że pańszczyzna jest nader słabem narzędziem produkcyi rolnej. Ale w Polsce owoczesnej oprócz pańszczyzny istniała inna jeszcze plaga, wstrętna a niesłychanie trudna do uleczenia: niewola włościan w dobrach szlacheckich, czyli tak zwanych ziemskich dziedzicznych.

Niewola, zarzucą nam może, jestto wyraz niewłaściwy. Stosunek chłopa do pana nazwać należy „poddaństwem". Odpowiadamy na to faktem, że bezimienny „obywatel brzeski-litewski" w r. 1789 w liście, do redakcyi pisanym, proponował w prostocie ducha, żeby reparacyę dróg uskuteczniali posesorowie „swemi ludźmi lub niewolnikami". I to wyrażenie przeszło bez protestacyi ze strony redaktora, nie było więc tak bardzo rażącem dla ucha owoczesnego. Spółczesny prawnik, światły, od przesądów szlacheckich wolny, X. Skrzetuski, określając stanowisko klasy włościańskiej, powiada: „stan jej poddaństwa mało się różni od niewoli". Rożni się jednak. Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce wieku XVIII nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością spółczesne poddaństwo francuzkie („servage") i niemieckie („Leibeigenschaft"), jeśli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austryackich. Dla uregulowania zaś stron statystycznej i historycznej dodamy, że poddaństwo gnębiło nie całą masę ludności wiejskiej pracowitej, że ciężar jego dawał się uczuć najbardziej w dobrach dziedzicznych, szlacheckich, nareszcie, że i tu nawet łagodniało z każdym okresem badanej przez nas epoki. Określenie to wysnuliśmy z wielu szczegółowych spostrzeżeń i faktów.

Przy pierwszym, powierzchownym rzucie oka cudzoziemiec zwracał nasamprzód uwagę na niezwykłą uniżoność chłopa polskiego. Litewski pocztylion stoi przed pasażerem o sto kroków bez czapki, zbliża się do niego z grzbietem pochylonym, zadowolony jest z 10 groszy więcej, niż kurlandzki jego kolega z 60-u. Wybicki, jadąc przez Litwę w r. 1776. widział tylko „wywiędłe ludzkie cienie, rozumiał na śmierć skazanych widzieć złoczyńców", wchodził w ich pomieszkania, znalazł je „okropniejsze i niezdrowsze nad te podziemne pieczary, w których zyskiem uwiedziony górnik zaraźliwem truje się powietrzem". Zastraszała go ich dzikość, która ciemnoty i rozpaczy była skutkiem. „Wrzucał w podziwienie sposób ich życia, który równać się nie może z bydlęcym, w dobrego gospodarza ręku będącem". Światły podróżnik angielski Coxe, profesor Uniwersytetu w Cambridge, w r. 1778 jadąc z Krakowa do Warszawy, widział walące się wioski, wszędzie kupy dopraszających się o jałmużnę z wstrętnemi gestami żebraków, krainę nędzy i spustoszenia, o jakiem nie miał dawniej pojęcia. Licha odzież, łyczane łapcie, lub bose nogi przejmowały zgrozą nawet Amerykanów, którzy wyobrażali sobie „niewolników" polskich „w drewnianych chodakach, z krzakami nigdy nie czesanych włosów na głowach". Jednakże wygląd zewnętrzny polepszał się w miarę posuwania się od wschodu ku zachodowi. Przejechawszy litewską granicę, Schultz widział już zaraz buty, sukna kolorowe na sukmanach, płótna cieńsze na bieliźnie, ozdoby na ubraniu (guziczki, sznurki), lepiej budowane chałupy, lepsze konie i lepszy chleb na stołach *).

*) Szultz: Reise e. Lieft. I, 7, 71, 72, IV, 194, 210. Wybicki, Listy patryot. I, 305. Coxe, Travels I, 168 — 169. Listy Farmera z Pensylwanii do mieszkańców Ameryki Północnej przez Dickinsona przytoczone w Laboulaye'a: Hist. Stanów Zjednoczonych, tłómaczenie polskie wyd. Glücksberga, tom II, str. 79. Kausch gorszy się nawet z nędzy chłopa krakowskiego: widział dzieci biegające nago, bez koszulek, rodziny sypiające na piecu bez pościeli na słomie, nie zwykłą bojaźliwość

Rozpatrując się uważniej i bliżej, dopatrzylibyśmy nie mało rozmaitości w wielkiej masie włościańskiej. Z tablicy 62 i §. 20 f., znamy jej układ i stosunki liczbowe; obecnie więc poznajmy położenie każdej grupy.

Istnienie grupy wolnej, nie skrępowanej więzami poddaństwa, jest niewątpliwem. Schultz przejeżdżał przez taką wieś i opisuje dobry jej byt. Nazywała się Gog, leżała o 3 mile od Kowna na drodze do Grodna, zamieszkiwali ją Niemcy, którzy jednak swej mowy odddawna zapomnieli; przyszli oni do Polski niegdyś na obietnicę pewnych swobód; te obietnice, jak powiada Schultz, były im „dosyć dobrze dotrzymane“ *). Jestto oczywiście wieś na prawie niemieckiem osadzona, Holendry czyli Olendry. Podobnym stanem cieszyły się też inne wsie tego rodzaju, jak widać z późniejszej monografii, napisanej przez dygnitarza pruskiego i zarazem właściciela znacznych dóbr w Polsce, Greveniz'a. Tenże autor wymienia jeszcze kolonistów okupników, posiadaczy emfiteutycznych i czynszowników w liczbie włościan, używających swobody i pomyślnego bytu **). Kasztelan Jezierski mówi o wolnych chłopach czynsz opłacających. „Tacy są w Wielkiej Polsce okupnicy, na Rusi czynszownicy, w Prusach Polskich gburowie“ ***). A. Wybicki, znający zbliska Prusy Królewskie, wyraźnie mówi, że w tej prowincyi „poddaństwo znane nie było****). Z rozpraw sejmowych wiemy, że budnicy i rudnicy nie są „przywiązani poddaństwem do gruntów“ *****). Budnicy zresztą nie trudnili się

ustępowanie z drogi, gdy chłop niemiecki miał już poczucie własnej godności, stawiał się nawet hardo (Nachrichten über Polen II, 118—120).

*) Reise e. Liefländers I. 29.

**) F. A. F. Greveniz (królewsko-pruski Tajny Radca): Włościanie w Polszcze. Warszawa 1818, str. 6.

***) Wszyscy błądzą. Rozmowa Rolnika z Panem 1790, Dufour, str. 36.

****) Listy Patryot. I, 198.

*****) Dzien. Czyn. S. G. W. Sesya 248 z dnia 16 kwietnia 1790, głos Proskury posła kijowskiego.

rolnictwem właściwem, lecz jedną gałęzią przemysłu leśnego, wypalaniem potażu drzewnego. Siedziało ich dużo na Polesiu tak litewskiem, jak ukraińskiem, a przybywali z Mazowsza, a mianowicie z puszcz Kampinoskiej i Jaktorowskiej gdzie, według wyrażenia Połujańskiego, była niby „szkoła potażników", Budnik siedział zwykle w najciemniejszych lasach w lichej chatce obok swojej budy potażowej, która składała się głównie z trzech budowli większych: składu (na popiół), kadowni (w której się popiół dla oddzielenia z niego potażu w kadkach wymaczał), hartowni (gdzie były wmurowane duże kotły, tak zwane burdaki, szerokie, a płytkie do wywarzania potażu); był też piec burtowny, gdzie się potaż suszył i do właściwego stanu, w jakim szedł w handel doprowadzał. Dużo takich bud liczono w lasach Białocerkiewskich, Tahanieckich, Bohusławskich, Kaniowskich i t. d. Lasy mocno na tym przemyśle szwankowały, gdyż budnik zwalał, psuł i palił najpiękniejsze dęby, klony, jesiony, wiązy, graby. „Gdzie przeszedł z siekierą swoją na plecach, z powiązaną sznurkami strzelbą na ramieniu, głucha po nim cisza i pnie tylko, a spróchniałe kłody pozostały; żadna tam sosna wysmukła, żaden dąb stary zielonej głowy w górę nie podnoszą". Gdzie już zabrakło materyału na potaż, tam budnicy używani byli do wyrabiania klepki, wańczosów, pędzenia smoły i dziegciu. Jako robotnicy pobierali dobrą zaplatę, dopóki im zajęcia nie zabrakło *).

Bojarowie siedzieli zwykle na czynszach; wolność osobista, jakiej używali, oddziaływała korzystnie na ich gospodarkę, co też przytaczali na poparcie swoich żądań autorowie, domagający się wyzwolenia poddanych **).

W mniej pomyślnem położeniu znajdowali się parobcy i różnej nazwy komornicy, lub tak nazwani przez rząd ro-

*) Połujański: Opisanie Lasów etc., tom III, str. 35—37.

**) Uwagi praktyczne o poddanych polskich 1790; Warszawa, Dufour, str. 177.

syjski „wolni ludzie“, ale przecież używali oni wolności przechodzenia na inną służbę.

Nawet klasa poddanych nie cała pod jednakowym żyła uciskiem. Dobra dzieliły sie na trzy wielkie kategorye: 1) królewskie, 2) duchowne i 3) ziemskie, czyli dziedziczne. Królewskie, czyli królewszczyzny były to dobra państwowe, rozdawane jako „chleb zasłużonych“ w dożywotnią dzierżawę szlachcie, zwane też starostwami. Mała tylko część ich pozostała w posiadaniu królów i te od roku 1595 zwały się ekonomiami, czyli dobrami stołowemi, niby na utrzymanie stołu królewskiego przeznaczonemi.

W ekonomiach powinności włościan były „łaskawie umiarkowane“, na krzywdy i ucisk służyło prawo skargi przed administracyę królewską *).

W starostwach czyli królewszczyznach powinności dworskie i robocizny były inwentarzami dokładnie określone i lustracyami, przynajmniej przy każdej zmianie posesora, przez dworzan skarbowych sprawdzane i zatwierdzane, a starostom i dzierżawcom nie wolno było zwiększać ciężarów nad zakres inwentarza. Nadużycia mogły się dziać tu i ówdzie, jeśli starostą był magnat złego serca, wszakże włościanie mieli drogę do poszukiwania krzywdy swojej: koronni w sądach referendarskich, litewscy w asesoryi **).

W dobrach duchownych poddani nie mieli opieki prawnej, ale pańszczyzna ich była mniejszą i byt materyalny lepszym, niż u szlachty. Nadużycia zdarzały się. Nax opowiada, że sam widział, jak ekonom codziennie wypędzał komornicę na robotę i płacił po 6 groszy na dzień, a żyto narzucał po złp. dwadzieścia kilka, gdy na targu cena 16-u nie dochodziła; że za najmniejsze sarkanie bił batogami albo

---

*) Greveniz: l. cit., str. 7.

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne, tom II, str. 197 (wydanie 1787).

miotełkami po moskiewsku *). Wypadki takie zaliczamy jednak do wyjątkowych, gdyż ogół świadectw i wzmianek stwierdza pomyślniejszą dolę chłopów duchowieństwa. „Na królewszczyznach i księżyznach chłopi dziedziczą majątki, wolni są, a nie przepijają ich i owszem corocznie obszerne łany bujnem zbożem okryte mają, czego na szlacheczyznach nie widać". „W większej części duchownych wiosek chaty, sprzęty rolnicze i bydło są wolną własnością włościanina, grunta dostateczne, powinności mierne i jakiś dobry byt w nich się okazuje. W dobrach duchownych mniejsze są pańszczyzny" **).

Więc rzeczywistem siedliskiem i ogniskiem niewoli ludu rolnego były dobra szlacheckie czyli tak zwane dziedziczne. A zajmowały one obszar ogromny, mieściły prawie połowę całej ludności włościańskiej. Nie dziw, że poddany szlachecki stał się w oczach cudzoziemców typem chłopa polskiego, że bez bliższego rozejrzenia się rozciągnięto pojęcie niewoli na wszystkie grupy włościan, że filozofowie i publicyści obcy znali tylko dwie klasy w Polsce: ciemiężką szlachtę i uciemiężonych niewolników „z krzakami nigdy nieczesanych włosów". Nawet nasi pisarze wyznawali, że powinności dworskie „w Polsce są daleko cięższe, niżeli w innych narodach", stan rolnika polskiego nie może się „zrównać ze stanem rolników pruskich, a dopieroż angielskich i holenderskich" ***).

W istocie wiadomo, że w Anglii niewola ludu wiejskiego znikła jeszcze za Tudorów, że we Francyi w XVIII wieku chłop był już właścicielem swej roli, że w Niemczech wszędzie

---

*) Nax: Wykład począt. prawideł Ekonom. Politycznej etc., str. 97 i 98.

**) O poddanych polskich 1788 (bez wymienienia drukarni), str. 94; Grevenitz: Włościanin Polski 1818. Warszawa, str. 32; Skrzetuski: op. cit. I, 196.

***) Skrzetuski: l. cit. II, 194; Pam. Hist. Polit. 1783 r., str. 366; Szultz: Reise e. Liefl. t. II, 71; Staszyc powiada, że chłop zdaje się więcej płacić w Polsce, niżeli u cesarza austryackiego: Uwagi nad życiem J. Zamojskiego, str. 118.

prawie pańszczyzna dochodziła tylko do trzech dni w tygodniu. Prawda, że i we Francyi i w Niemczech ciążyły na włościanach „prawa feudalne", których dokuczliwość Tocqueville scharakteryzował w kilku wydatnych rysach: „Wyobraźcie sobie, proszę, chłopa francuzkiego z w. XVIII lub raczej takiego, jakiego dziś znacie, bo to jest zawsze jeden i ten sam... tak namiętnie zakochanego w ziemi, że na zakupienie jej poświęca wszystkie swoje oszczędności i nabywa za jakąbądź cenę. Żeby nabyć, musi najprzód opłacić się za prawo—nie rządowi, lecz innym właścicielom z sąsiedztwa, którzy są równie prawie, jak on, obcy rządowi spraw publicznych i równie prawie, jak on, bezsilni. Posiadł ją nareszcie i zakopuje w niej serce swoje wraz z nasieniem. Ten mały kawał gruntu, który stanowi własność jego na tym szerokim świecie, napełnia go dumą i niezależnością. Przychodzą atoli ciż sami sąsiedzi, odrywają go od pola i zmuszają iść na robotę gdzieś bez zaplaty. Jeżeli chce bronić swego nasienia od dzikiego ptactwa, ciż sami sąsiedzi bronią mu tego, oczekują go przy przeprawie przez rzekę, żeby upomnieć się o myto; spotyka ich znowu na targu, gdzie oni sprzedają mu prawo sprzedawania własnych produktów, a gdy, wróciwszy do domu, chce zużytkować dla siebie resztę swojego zboża, tego zboża, które urosło w jego oczach przez pracę rąk jego, musi posylać je do młyna i wypiekać w piecu tych samych ludzi... Cokolwiek zrobi, wszędzie napotyka na drodze swojej tych nieznośnych sąsiadów, a gdy się załatwi z nimi nareszcie, wtedy przyjdą inni, czarno ubrani, i zabiorą najlepsze snopy z jego krescencyi" *).

Chłop szlachecki w Polsce niema poczucia własności swojej, a więc nieznaną mu jest duma. Dziedzic nie jest sąsiadem dokuczliwym, lecz panem jego.

---

*) Tocqueville: L'anc. régime et la révolution. 3-ie wydanie 1857, str. 70, porówn. 58. 59, 62. Zresztą w Niemczech pańszczyzna dochodziła w niektórych miejscach do 5 dni tygodniowo, jak pisze Beer w swojej Historyi Handlu (tłómaczenie rosyjskie II, 361).

Co do rodzajów powinności włościan szlacheckich, są one jednakowe prawie z powinościami feudalnemi Francyi i krajów niemieckich, są nawet mniej liczne, mniej rozmaite*), ale rozmiary ich, zakres, ciężar, nie są określone stale, mogą być większe lub mniejsze, stosownie do woli, potrzeb, chciwości dziedzica, nie powściąganej żadną normą prawną. „Przez ostatnie dwa wieki powiada Skrzetuski, nic w materyi tej na sejmach nie uchwalono, a nawet podobno ani o niej wspomniano". Zdarzały się wprawdzie inwentarze i w dobrach prywatnych; były całe województwa, w których utrzymywał się zwyczaj, że chłopi mieli „wyznaczoną sobie z umiarkowaniem dzienną robotę, bądźto ciągłą, bądź ręczną"; jeden senator mówił na sejmie: „Wstydziłbym się imienia Polaka, gdybym nie znał, co się w Polsce dzieje; o tej nieokreślonej władzy pana nad poddanym, jaką J. M. P. piński (Butrymowicz, wymienia, nie wiem w Polsce, bo wiem, że u nas nie można więcej powinności nad raz ustanowione od poddanych wyciągać"; Moszyński wspominał, że na Ukrainie „wielu poddanych zostaje na czynszach" **); pomimo to jednak utrzymujemy, że ogólną, a przynajmniej panującą przeważnie cechą stosunków poddańczych była dowolność. Bo cóż mogło tę dowolność zahamować lub ograniczyć, skoro

*) Holsche: (II, 408, 410, 412) znajduje, że poddani w Niemczech, a szczególnie w Westfalii są właściwie w uciążliwszem poddaństwie (mehr leibeigen) niż w Polsce, gdyż podlegają opłacie mortuarium, oraz „Auffahrt" przy przenosinach do innego pana. „Te prawa barbarzyńskie opierają się na porządku zwyczajowym: Rawensberga, Osnabrücku i Monasteru (Münster)... A przecież niewola stanu włościańskiego w Polsce jest tak okrzyczana (!). Ta jest tylko różnica, że w Westfalii i Holsztynie gospodarze mają dużo gruntu, mogą więc wypuszczać części poddzierżawcom i dobrze na tem wychodzić. W Polsce zaś grunta są zbyt małe, więc chłop, z natury nie przemyślny (kein Kunstfleiss), musi być bardzo ubogi."

**) Greveniz: l. cit., str. 33, Dzien. Czyn. S. G. W., sesya 194 z dnia 23 listopada 1789 roku (głos kaszt. bieckiego, Zielińskiego) i 227 z dnia 26 lutego 1690 (głos Moszyńskiego).

dziedzice byli „z dawności życia i śmierci włościan panami“ *).

„Z dawności“ — ale odkąd, od jakiego roku, na mocy jakiej ustawy? Nadaremnieśmy po razy kilka poszukiwali dokładnej cytaty: „Volumina Legum“ nie zawierają żadnej konstytucyi, żadnej uchwały, któraby wyraźnie nadawała panom władzę życia i śmierci nad poddanymi, albo nawet władzę bicia ich, sprzedawania, przenoszenia do innej wsi i t. p.. Owszem, o życie, o głowę człowieka prawodawstwo upominało się zawsze. W Koronie utrzymywała się wprawdzie zasada średniowieczna płacenia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za głowę plebejusza, przecież konstytucya 1496 roku nakazuje sądzić mężobójstwo kmieciów prawem polskiem, 1581 oznacza grzywien 30, a 1631 podniosła taksę tę do 100 grzywien „aby się mężobójstwom zabieżało“. A na Litwie utrzymywał zawsze moc obowiązującą artykuł 1 rozdziału XII Statutu Litewskiego (trzeciego): „Jeśliby który szlachcic z zuchwalstwa, opilstwa, swawolnie, lekce poważając prawo pospolite, a pastwiąc się nad stworzeniem Bożem, człowieka prostego stanu, nie szlachcica zabił, a był pojmany na gorącym uczynku, w czasie, w tymże statucie na gorący uczynek zamierzonym (rok i 6 niedziel), takowy szlachcic za slusznym dowodem ma być na gardle karan, krom główszczyzny“. I w początkach XVIII w., wśród największego ucisku, konstytucya z r. 1726 dla W. X. Litewskiego nie wyłączała chłopów, gdy mężobójcom zabroniła zasłaniać się kwitami krewnych zabitego z opłaconej główszczyzny, lecz nakazywała bezwarunkowo odsiadywanie wieży „in fundo“, a ta wieża równa się prawie karze śmierci, jak to wytłómaczył nam Koźmian w swoich pamiętnikach **).

---

*) Skrzetuski: l. cit. II, 150.

**) Vol. Leg. I, f. 253 tit. Vulneratorum et Occisorum II, f. 1012 III, f. 681; Skrzetuski: op. cit. II, 180 i Czacki o Litewskich i Polskich Prawach II, 224; Vol. Leg. VI fol. 484 tit. Mężoboystwo. Liczniej—

Początek przywłaszczenia prawa życia i śmierci nad chłopem widzi Skrzetuski w artykule 4 aktu konfederacyi Generalnej Warszawskiej, zawiązanej w r. 1573, a więc podczas pierwszego po wygaśnieniu Jagiellonów bezkrólewia. Lecz i ten artykuł fatalnego wyrazu „jus vitae ac necis" nie zawiera, dosłowne bowiem brzmienie jego jest takie: „Wszakże przez konfederacyą naszę zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich nie derogujemy i posłuszeństwa, żadnego przeciwko panom ich nie psujemy; i owszem, jeśliby takowa licencya gdzie była „sub praetextu religionis", tedy, jako zawsze było, będzie wolno i teraz, każdemu panu poddanego swego nieposłusznego „tam in spiritualibus, quam in saecularibus" podług rozumienia swego skarać" *). Trzeba tu wykładu bardzo wykrętnego i dla włościan nie życzliwego, aby wśród szeregu opisów, tyczących się stosunku z dysydentami, wyrazy: „skarać podług rozumienia swego" mogły być wytłómaczone jako nowa ustawa, poddająca głowę kmiecia pod miecz szlachcica, gdy zaraz w poprzedniem zdaniu znajdują się słowa: „jako zawsze było". W istocie, było to od pierwszych Piastów. Bolesławowie, nie mało przyprowadzili jeńców z różnych narodów i krajów, czynili ich niewolnikami do ziemi przytwierdzonymi (glebae adscripti) **). Później w okresie podziałowym książęta, udzielając magnatom przy-

---

szy wykaz konstytucyj karnych, znajduje się w broszurze: Uwagi Praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli. 1790. Warszawa. Dufour, str. 120 — 123, jako też ustawy względem czci, zdrowia i majątku poddanych. Zdaje się, że z tej broszury korzystał Greveniz, układając swój kodeks wszystkich praw pisanych, tyczących się włościanina polskiego w dziełku: „Włościanin w Polszcze". 1813. Warszawa.

*) Vol. Leg. II fol. 842, str. 124.

**) Charakterystycznym, mimo niejakich zarzutów co do autentyczności jest akt nadania dóbr klasztorowi Mogilskiemu 1065 przez Bolesława Śmiałego, wydrukowany w Monum. Hist. Pol. I str. 363. Imiona „niewolników": Gulmur, Gulen, Kalik, Cyrnek, Targossa wskazują na

wilejów jure ducali, przelewali na nich i swoją władzę sądu nad mieszkańcami dóbr uprzywilejowanych *). Konstytucya sejmu Warszawskiego z r. 1557 w art. 15 powołuje się na starodawny porządek, gdy stanowi, że „o te rzeczy (złodziejstwa), które się w ziemi dzieją, każdy pan z poddanego swego wedle prawa pospolitego sprawiedliwość sam czynić ma". Znane też są wyroki śmierci przez panów, czyli przez sądy pańskie, dominialne przed 1573 rokiem wydane. Prawo karania było przelewane nawet na dzierżawców **). Więc istniała już straszna władza dziedziców, która zakuła lud wieśniaczy w dyby niewoli, a trwała długo, całe stulecia, demoralizując uczucia, wypaczając pojęcia sprawiedliwości. Wśród tej demoralizacyi tracił moc swoję nawet powołany artykuł Statutu Litewskiego, bo żeby skarać na gardle szlachcica, plebejusz musiał w liczbie 6-ciu świadków stawić dwóch szlachty, a gdzieżby ich znalazł? A w braku takiego dowodu i na Litwie szlachcic mężobójca, czyli raczej zabójca chłopa mógł być pociągniętym tylko do opłacenia główszczyzny.

Prawo odebrało szlachcicowi władzę życia i śmierci nad chłopem dopiero w r. 1768. Artykuł XIX „Praw Kardynalnych głosi: jus jednak vitae et necis w ręku dziedzica być niema, lecz gdy poddany kryminał popełni, do sądu ziemskiego lub grodzkiego, lub miejskiego w miastach większych oddany być powinien". Artykuł zaś XX jeszcze wyraźniej

---

cudzoziemskie ich pochodzenie; obok tych wszakże znajdują się też brzmienia polskie a przynajmniej słowiańskie jak: Doman i Domanicze, Radost, Bogdan, Michał, Radek Wygaj.

*) Wyjaśniło się to w sporze akademickim profesorów Bobrzyńskiego, Piekosińskiego i Smolki w roku 1881 w tomie XVI Rozpraw Akad. Umiejętności.

**) Tak w Arch. Centralnem kijowskiem w księgach Nr. 2038 na karcie 140, Nr 2044 k. 160, Nr. 2046, k. 210 znajdujemy wyroki śmierci lub wydania na karę śmierci zbiegłego sługi z lat 1564, 1570, 1572. O procedurze, karach i organizacyi sądów w okresie 1554 — 1638 poucza „Regestr Złoczyńców Grodu Sanockiego" wydany przez O. Balzera. Lwów 1891 r.

tę zasadę określa: „waruje się jak najuroczyściej, iż odtąd jako szlachcic za szlachcica, a chłop za chłopa gardłem karany być ma, tak gdyby się trafiło, żeby szlachcic chłopa złośliwie i nie przypadkiem, ale dobrowolnie, rozmyślnie na śmierć zabił, tedy takowy nie już zapłaceniem i głowszczyzną temu, czyim on był poddanym, lecz utratą własnej głowy swojej karany w sądzie przyzwoitym być powinien, zachowując w tej mierze dowód i postępek prawny oraz obrony stronom in toto według przepisów w tymże statucie W. X. Litew. i konstytucyach sejmowych“ *). Ale to prawo, powtarzając utrudnienia Statutu Litewskiego, tę jeszcze miało wadę, że nie wskazało, czy kmieć krewny zabitego, czy kto inny w imieniu pokrzywdzonego ma skargę do sądu wnosić? **). Z tego, jako też i z innych powodów szlachcic pewnym być mógł bezkarności i samo nawet prawo kardynalne mogło się stać niejednokrotnie czczym, próżnym siły egzekucyjnej morałem. Praktyka życia szła sobie samopas, a jakie zjawiska wywołał ów nieokiełzany interes indywidualny? To się najlepiej uwydatnia w broszurach i czasopismach, któremi się posługujemy.

Rzeczywistego wykonania kary śmierci przez dziedzica na poddanym nie znaleźliśmy ani jednego wypadku; nie słyszeli też autorowie spółcześni: ale o pogróżkach „obwiesze-

---

*) Vol. Leg. VII fol. 600, str. 280 i 281 tit. Akt Osobny drugi.

**) Pewien anonim powiada: „Dotychczas mógł się ktokolwiek obrać, aby ukrzywdzeń chłopa dochodził, lecz nie zawsze się taki znalazł. Przypisując ucisk poddanych tylko anarchii krajowej, ten autor twierdzi, że „przy tem wszystkiem zamięszaniu znajdują się dekreta, któremi ukarano dziedziców za zabójstwo i tyranią poddanych. A co większa, chłopa, który te tyraństwa wycierpiał, wolnym od poddaństwa ogłoszono. Takowe „Judicatum“ znalazłby w aktach grodu Krakowskiego“ (Myśli Obywatelskie z okoliczności projektu p. t. „Zbiór Praw Sądowych“ etc. Akademickiemi literami drukowano w Wrocławiu roku 1770, str. 9). Szkoda, że nie mamy bliższych i dokładniejszych wskazówek; w każdym razie musiały to być wypadki rzadkie, a szlachcic coby się obrał na obrońcę chłopa w sądzie—fenixem.

nia“ czytaliśmy dwa razy, o złem zaś obchodzeniu się, ucisku, bezlitośnem wyzyskiwaniu, a nawet okrutnem smaganiu, często *). Fabułą tej tragedyi pańsko-poddańczej jest, naturalnie, nie walka namiętności politycznych, lub religijnych, lecz borykanie się uzbrojonej we władzę chciwości z nędzą bezbronną, zrozpaczoną, w końcu zbydlęconą. „Gorzałki, maślanki, serwatki, marchwi, buraków i t. d. pewną miarę, serów i ryb pewną liczbę w cenie, niżeli w okolicy, wyższej narzucać; po odrobionych dniach kilku pańszczyzny za przyszłe tygodnie pędzić na robotę póty, póki pańskie pola i łąki obrobione nie będą, a gdy tak dosyć pana stanie się potrzebie, po 6 groszy za całodniową narzuciwszy robotę, czyli chcą lub nie chcą, czyli mogą lub nie mogą, lżeniem i biciem wyciskać z domów, napomykających zaś tylko o udaniu się z zażaleniem do Króla Pana, a prawdziwego ojca swego, w kajdany kuć, dni kilka więzić, wreszcie obwieszeniem na gałęzi grozić, o tyranii w karach cielesnych nic tu nie wspominam: nie jestże to nieznośniejsza, niż Algerytań-

---

*) W broszurze: „Odpowiedź na pytanie. Izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali, czyli dodatek do księgi: „O poddanych polskich roku 1789“, na str. 53 czytamy: „W tym oświeconym wieku, zwłaszcza po zapadłem prawie, nie słychać, aby kto propria auctoritate powiesić kazał, lecz że biednego chłopka na śmierć zaćwiczono, albo, że od okrutnego smagania spuchł i w kilka dni umarł, to się nie raz praktykuje. Prędsza wymówka dla pana i zagmatwanie!“ Autor znakomitego dziełka „O poddanych Polskich“ z 1788 roku przemawia do Stanisława Augusta: „za W. K. M. zaczęło być ubezpieczone chłopów życie“. Dalej mówiąc, że „za wstąpieniem na tron Naj. Stan. Augusta stanęło prawo, aby głowę brano za głowę, a dla mocniejszego jego wykonania na sejmie Grodzieńskim włożono obowiązek na starostów zapozywania zabijających“, woła znów do króla: „Dokaż jeszcze tego, aby to prawo było chłopom wiadome i chłopom wolno było zapozywać panów za zabicie współchłopa“ (str. 16—17 przypis. 12). Prawem tem jest zapewne artykuł XIX praw kardynalnych z roku 1768, lecz o obowiązku starostów nie doczytaliśmy się w konstytucyach z roku 1784.

skich jeńców niewola"? *). Z Żytomierza prokonsul Lewandowski, donosząc o drożyźnie, upatruje przyczynę jej w tem, że zboże wywożone jest wciąż za kordon austryacki przez Żydów, którzy je wykupują na wielką skalę, a wielu obywateli pozawierało z nimi umowy, że chłopi obowiązani będą sprzedawać im wyłącznie krescencyę swoję pod karą śmierci **). Stężyczanin wyrzeka, że arendarze Żydzi rozpajają włościan po karczmach, a potem wyznaje szczerze: „ale my sami darliśmy chłopa, tylko żydowskiemi pazurami". A chłop napominany o pijaństwo, odpowiadał: „wszak ten grosz przez moje gardło powraca do kieszeni pańskiej" ***). Żydzi oszukiwali chłopów na mierze i wadze, a panowie tolerowali to. „Byle im żyd kaffę, cukier, korzenie, na domową wagę odważył, byle sukno, płótno, na domowy łokieć odmierzył, niech się co chce dzieje z ubogim ludem i uciemiężonym rolnikiem". To znów czytamy, że „nawet ludzi wolnych wtrącano w niewolę przez ożenienie z poddanką, lub objęcie gruntu chłopskiego". A gdzie indziej chłopów wypędzano z chałup i roli ****). W Sandomierskiem w „czasie żniw dziedzice, poodbierawszy pola chłopom na dwór i zamieniwszy łąki na grunt, zbierają zboża Bandosami, płacąc po 2 złp. dziennie *****).

Przy takich stosunkach musiała też panować zupełna dowolność w rozmiarze robocizny i danin. Wymieniwszy

---

*) Pam. H. P. 1783, str. 1147.

**) Dzien. Handl. 1787, str. 656.

***) Dzien. Handl. 1788, str. 378. O kontraktach oznaczających „wiele która wieś koniecznie wódki i piwa wypić musi" mówi Wybicki. Listy Patryot. I, str. 192.

****) Dzien. Handl. 1788, str. 161. O rujnowaniu chłopów „przez żydków kochanych i obywateli", pisze też Wilski pocztmistrz tulczyński chorąży J. K. Mci w Dz. Handl. 1787, str. 660.

*****) Pamięt. H. P. 1791, str. 347 i 349; Dziennik Handlowy 1791, str. 452.

różne rodzaje powinności, autor dziełka „O poddanych polskich“ uznaje, że obliczenie dziedziców najczęściej bywa lichwiarskie, bo wynosi kilkaset złotych za grunt 300 zagonowy, kiedy czynszu możnaby zań żądać zaledwo 60 złp. *). Poseł z ziemi Dobrzyńskiej przyznawał w r. 1775, że u nich robi chłop pługiem od niedzieli do niedzieli, a w Małopolsce dwa albo trzy dni **). Zdarzało się, że zagrodnik robi 3 dni w zimie, a cztery w lecie; kiedy pogoda służy, musi iść i piąty dzień na zarobek; szósty nie zawsze pewny, bo albo trzodę paść przypadnie, albo iść w podróż, albo święto święcić. Na Podlasiu za korzec zebranego chmielu, co wymagało 2 do 3-ch dni pracy, płacono po 5 groszy***). A iluż to nadużyć dopuszczał się jeszcze ekonom! „Bywałem ex officio, powiada Jezierski, kasztelan łukowski na Ukrainie gdzie wsie rzadko albo nigdy swych dziedziców nie widziały; uważałem, że tam dyspozytor jest absolutnym i nielitościwym panem, a Żyd tyranem“. „Wszyscy się go boimy (ekonoma), powiada chłop, prócz Grzeli szwagra, bo mu się okuniem w oczy stawia“ ****).

Cóż dziwnego, że poddany szlachecki znalazł się na najniższym szczeblu nędzy, że był nieporadnym, leniwym, apatycznym, skłonnym do pijaństwa, niechlujnym, że dom jego można było „nazwać domem zarazy“? Dla utrzymania go przy życiu i przy możności odrabiania pańszczyzny dziedzic musiał dawać mu niejednokrotnie zapomogę w zbożu i sprzężaju. Rachowano taką zapomogę najmniej na 300 złp. na zagrodnika *****).

---

*) O Poddanych polskich r. 1788, str. 33 nast.

**) Prot. Deleg. Zagajenie VI (2-gie), sesya 32 z dnia 11 lutego 1775, str. 54 głos Sumińskiego.

***) O Poddanych polskich w roku 1785, str. 28.

****) Wszyscy błądzą. Rozmowa druga rolnika z panem 1790 roku. Warszawa, Dufour, str. 22 i 4.

*****) O poddanych polskich 1788, str. 44, 45.

Gdy zważymy nadto, że bez woli pana chłop nie mógł się ożenić z dziewczyną wsi innej *), że nie mógł żadnej czynności prawnej w obec sądu wykonać w imieniu własnem: wtedy dopiero zrozumiemy znaczenie słów Fredry, że szlachcic polski był poniekąd małym i absolutnym monarchą dla swego pospólstwa i w dobrach swoich — ale dodajmy: był złym monarchą w ogóle, chociaż sam Fredro broni się od zarzutów tyranii, chociaż szlachetność uczuć i litość nie była obcą wielu dziedzicom, chociaż pewna patryarchalna życzliwość i opieka stanowiły powszechnie uznawaną zasadę stosunku **). I tę to władzę niby patryarchalną, ale

---

*) „U nas na wsiach widać podobnie przymuszone małżeństwa." O poddanych polskich, str. 65.

**) Wybornie uwydatnia się pojęcie monarchicznej władzy pana dóbr dziedzicznych w ciekawem z wielu względów dziele 8-tomowem ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, wojewodz. bracławskiej pod tyt. „Ustawy powszechne dla dóbr moich Rządców" (Warszawa r. 1786 i 1787 Gröll). Jest to kompletne prawodawstwo. Hrabstwo, nie zbyt zresztą obszerne, składające się z 15 wsi i miasteczka Siemiatycz, posiada liczną administracyę i sądownictwo w trzech instancyach. Specyalne ustawy opisują zakres obowiązków i władzy każdego z oficyalistów, poczynając od najwyższych — gubernatora i komendanta—aż do najniższych: wachmistrza, stróżów i dziesiętników. Magistrat miejski składa się z osób, mianowanych przez dwór, obieranych przez pewne stany i nareszcie obieranych przez całe pospólstwo, rocznie i dożywotnio. Przepisaną jest organizacya, kompetencya i procedura sądowa; zaleca się wykonywanie pilne uniwersałów, które księżna wydawała według wzoru uniwersałów królewskich: „Anna z książąt Sapiehów księżna Jabłonowska etc., etc., etc. Wiadomo czynię, komu o tem wiedzieć należało, osobliwie Miastu memu Siemiatyckiemu, żydom, kahałowi i całemu pospólstwu" i t. d. (t. VIII, str. 19). „Opisanie Porządku Miasta" składa się z 8-u rozdziałów, z tych niektóre zawierają po 30 „artykułów", czyli raczej rozdziałów. Dla zaszczepienia oszczędności przepisany był dla mieszczan i mieszczanek ubiór z wzbronieniem blawatnych materyj. „Żeby zaś emulacyi nawet względem formy obuwia nie było, wszystkie dziewki i mężatki według przybitego modelu na ratuszu być ubrane mają... że zaś odmiana sukien potrzebuje czasu i kosztu, więc od Ś-go Jana Chrzciciela roku 1780 do roku 1781 do tej pory daje sie im czas do zrobienia w domu tej odmiany, po którym wachmistrz dobrego porządku, widziawszy kogo na ulicy idącego, ubranego nie podług ustaw

właściwie monarchiczną i despotyczną sejm z r. 1768 tym samym XIX artykułem chciał na wieki utrwalić, a więc przepis jego o zabezpieczeniu głowy kmiecia traci w oczach naszych dużo że swej wartości.

A chłopi? W ogóle cierpliwie i bez szemrania odrabiali pańszczyznę i uświęcone zwyczajem oddawali daniny, jak świadczy Skrzetuski, byle im nad dawne inwentarze, których oni zawsze są pamiętni, ciężarów nie przyczyniano. Bunty były rzadkie i słabe. Tylko na Ukrainie i w województwach południowych ruskich szlachta czuje ciągle obawę rzezi, niezatarte bowiem wrażenie pozostawiła zawierucha Żeleźniaka i Gonty z r. 1768. Wiadomo zresztą, że głównie były tu w grze uczucia religijne, wspomnienia kozaczyzny i wpływy obce (§. 19. b.) W r. 1789 powstała znów panika z powodu sprawy Pohrebyskiej, zamordowania Wyleżyńskiego z rodziną i sługami, oraz pogróżek, dosłyszanych przez panią Prószyńską w Kuryłówce. Trwoga odbijała się na korespondencyach, które nadchodziły z Rusi do czasopism. „Wojsko nasze ściągnięte za Boh, a cała Ukraina otwarta hultajom; jak się obierze jaki herszt, zginie tu szlachta mieszkająca i Żydzi... Chłopi ustawicznie żądają buntu z przyczyny uciśnięcia teraźniejszego od panów i posesorów pańszczyznami i podatkami pieniężnemi... Napadli na zamek Pohrebyski, ekonoma zbili... Słychać, że po karczmach chłopi już Żydów dławią“ *). Ukazały się różne de-

---

miejskich, z żołnierzami dworskimi na rynku powinien każdą taką osobę rozebrać i zabrać dla siebie całego ubrania występnego jego zbiór i porządek“ (t. VII, str. 119). Wojewodzina reguluje nie tylko warunki posiadania gruntów i domów, ale też spadkobierstwa, testamenta, opiekę nad nieletniemi (do 24 lat płci męzkiej i 20 lat dla dziewek), wyznacza kary nie tylko pieniężne, nie tylko chłostę (50 plag), ale też karę kajdan i robotę w taczkach przy fabryce do 6-ciu miesięcy np. dla pisarza miejskiego za sfałszowanie tranzakcyi, niesprawiedliwe wpisów zapisywanie, złe zbieranie sentencyi (VII, 49); strażnik leśny za niepilność ściągnąć może nawet roczne kajdany i plag 50 (tom V, str. 40).

*) Dz. Handl. 1788 czerwiec, list z Ukrainy, str. 465.

nuncyacye (np. popa Łukajewicza). Sejm wyznaczył deputacyę dla rozpoznania sprawy oskarżonych o bunty, uwięziono Sadkowskiego archimandrytę Słuckiego i zarazem biskupa dyzunickiego, wszakże w zabranych u niego papierach widzimy dowody wielu win względem rządu i narodu polskiego, ale żadnego dowodu, aby poduszczał lud do rzezi i buntów. Mówiono i pisano dużo o markietantach, filiponach, czerńcach, zwoszczykach(t. j. furmanach), uwijających się po kraju i poduszczających pospólstwo do rzezi, oczekiwano rzezi w Wielką Sobotę podczas rezurekcyi, na Wołyniu formowano milicye szlacheckie, Tadeusz Czacki przybiegł do Łucka ze swoją chorągwią, posłano z okolic Warszawy 2.500 wojska, mnóstwo szlachty uciekało z domów swoich aż do Lublina i Galicyi. Komisye podówczas wyznaczone do układów o ceny na zboże i furaż dla armii rosyjskiej, wzięły na się obowiązek badania winnych, a sejm kazał grodom sądzić oskarżonych na posiedzeniach nadzwyczajnych (ekstrakadencyach). Deputacya sejmowa w sprawozdaniu urzędowem oświadczyła tylko ogólnikowo, że „z wielu dekretów wielu zostało skaranych, wielu zaś dekretów, przez które na kary skazani winni, zawiesiła egzekucyę. Co do osobistych każdego obwinionego przestępstw, miała być wygotowaną druga część Relacyi *), ale ta pozostała w rękopiśmie i nam nie jest znana. Ubocznie więc tylko dowiadujemy sie, że w Dubnie, Łucku, Krzemieńcu, Żytomierzu i innych miastach miały miejsce egzekucye krwawe: stracono kilkadziesiąt osób, w tej liczbie księży unickich Benderowskiego i Borkowskiego, jednego markietana, zresztą chłopów. Poseł polski przy dworze petersburskim podał notę ze skargą, że „ludzie prawosławni“ podżegają włościan ukraińskich do buntu i rzezi“ **).

*) Relacya Deputacyi do examinowania sprawy o bunty oskarżonych na sejmie roku 1790 uczyniona. Warszawa, Zawadzki I, 204, głos Butrymowicza na sesyi 243 dnia 29 marca, str. LXX (do Relacyi dołączony).

**) Dyaryusz Urzędowy, sesya 65 z dnia 26 grudnia 1789 roku.

Sam Stanisław August pisał: „Mnożą się oznaki, a nawet rzec można, dowody, że była zmowa poruszenia chłopstwa od Podola do Słucka. Rzecz pewna, że w różnych miejscach rozdawano po 2, 4 aż do 10 tysięcy złp. na wzburzenie chłopów i poddaństwa. Nie obwiniają o to Imperatorowej, ale tem bardziej za to osoby niżej stojące". Podejrzenia dosięgały aż Potemkina, komenderującego podówczas armią rosyjską na granicach Polski w wojnie tureckiej. Szczęsny Potocki, komenderujący wówczas wojskiem polskiem na Ukrainie, w bunty nie wierzył i milicyi Winnickiej nie powołał. Ale sprawozdawca Deputacyi przypisywał trafnym i szybkim rozrządzeniom sejmu rezultat pomyślny, że do rzezi nie przyszło. Cała ta sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona dostatecznie, pomimo nowych badań, przeprowadzonych przez ks. Kalinkę na podstawie bogatych materyałów *). Nadużycia sądów wołyńskich były rychło przez marszałka i deputacyę powściągnięte, egzekucye przez sejm zakazane, atoli decyzya ostateczna, przez króla w Straży pod d. 11 Czerwca 1792 r. wydana, uniewinnila tylko trzy osoby z pomiędzy oskarżonych o bunty; Sadkowski zaś, jego sekretarz Szymonowicz, jego marszałek K. Rubinowicz, niejaki Czarniawski oraz Andruch

*) Kalinka: Sejm czteroletni 1880 I, 335—382; nie znajdujemy tu jednak ustalonej cyfry osób straconych i karami cielesnemi dotkniętych; nie jest skontrolowana należycie relacya Brodowicza (Widok przemocy); ztąd cały powołany ustęp staje się nie dość ścisłym, a wątpliwości w nim pomnożyły się skutkiem tego, że szan. autor wprowadził do sprawy wpływ kobiet, pomawiania Branickiego o chęć pochwycenia komendy nad wojskiem i zawiązania jakiejś konfederacyi, że dał bodaj za wiele wagi różnym podejrzeniom i obawom stronniczym, z obozu królewskiego rzucanym. Porównaj Костомаровъ: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой Вѣстникъ Европы 1869, апрѣль, str. 685) i Antoniego J., który w Rozprawach i Sprawozdaniach z posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie (X, str. 112 — 115) prostuje podanie Kostomarowa co do stracenia Rubinowicza na podstawie własnych zeznań obwinionego, będących w posiadaniu Dra Ant. J.: „Rubinowicz wykręcił się od szubienicy, chociaż winy jego były wielkie".

Bednarz, obwinieni „o niewierność ku Rzpltej i przestępstwa przeciwko prawom krajowym i spokojności publicznej, ponieważ na sąd zasługują, przeto zachowując rozsądzenie tej sprawy do spokojniejszego czasu", wszyscy zakwalifikowani zostali do zatrzymania w dalszym areszcie (i wysłani do fortecy Częstochowskiej); ihumen Medwedowski Wissarion, odmawiający przysięgi dla Rzpltej, wydalony do Rosyi jako tameczny poddany, 8 zaś popów i 1 diak mieli być odesłani do Komisyi Cywilno-Wojskowej Pińskiej z ostrzeżeniem, „iż lubo w zarzutach niedostatecznie są usprawiedliwieni, na instancyę jednak plenipotentów wyznania nieunickiego i za kaucyą Najwyższego ich Konsystorza, po wykonaniu przysięgi na wierność Rzpltej uwolnieni będą„ *). Znając łagodny charakter Stanisława Augusta i skłonność jego ku Rosyi; tudzież Arystydesową prawość Małachowskiego, prezesa Deputacyi do buntów, czyż możemy przypuszczać, aby ta decyzya była niesprawiedliwą, nieuzasadnioną na ważnych winach, albo zbyt surową?

Był jakiś bunt w Ekonomii Szawelskiej w r. 1788, ale tysiąc żołnierzy uspokoiło 10.000 zbuntowanych chłopów.

W r. 1791 po ogłoszeniu Ustawy 3 Maja tu i ówdzie dostrzegano agitacyę pomiędzy włościanami; król uznał za potrzebne wydać uniwersał pod d. 11 sierpnia, zalecając baczność na burzycieli, którzy od posłuszeństwa panom, od uiszczania danin i robocizn lud odwodzą **). W istocie przestroga nie była zbyteczną. W ziemi Czerskiej ze starostwa Garwolińskiego dzierżawca Rębkowa, Kurosz, przysłał d. 13 września doniesienie, że chłopi tej wsi „francuzką czynnością

*) K. W. 190. Protokół Nr. 25 pod dniem 16 czerwca 1792, str. 270, 271. Część tej decyzyi, dotycząca Sadkowskiego i 4-ch jego powierników znajduje się w Konstytucyach jako rękopismienna „Deklaracya" „za zgodą Stanów" pomiędzy ostatniemi uchwałami sejmu.

**) Znajduje się w aktach Komisyj Porządkowych np. Rawskiej Nr. 4.

chełpiąc się, tą ustawicznie odgrażają“ i posłuszeństwa dworowi odmawiają. Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa delegowała natychmiast jednego ze swoich członków, Staniszewskiego z dwoma żołnierzami „dla przywrócenia spokojności podług prawa“; nadto wezwała porucznika Kawaleryi Narodowej z m. Latowicza, aby dał znaczniejszą pomoc wojskową delegowanemu komisarzowi. Gdy ten wszakże wezwaniu zadość nie uczynił, wypadło pisać do Komisyi Wojskowej i króla. Staniszewski doniósł, że chłopi „odwołują się do przykładu innych mocarstw, jako to: cesarza, króla pruskiego, i Francyi“, a na zapytanie: dlaczegoby ani stróży, ani tłok nie odbywali? odpowiedzieli, że „już nastały czasy lepsze i król im robić nie kazał“. Na skutek nadeszłych z Warszawy rozkazów ruszyła komenda Kawaleryi Narodowej pod dowództwem podporucznika Tymińskiego, porządek przywróciła i 4 przywódców buntu ujęła. Dnia 30 września wszystko już było skończone i Komisya wydała wyrok: czterej winowajcy mieli dostać po 40 plag na rynku w Garwolinie, a jeden z nich, najwinniejszy, musiał stać w kościele podczas nabożeństwa z tablicą opatrzoną napisem: za nieposłuszeństwo. Gdy 11 października porucznik zabrał dwóch chłopów dla wymierzenia naznaczonej kary, ci okazali protekcyjny list Stan. Małachowskiego, marszałka sejmowego, ale Komisya, nie zważając na to, wykonać swój wyrok kazała. W kwietniu r. 1792 dzierżawca dóbr starostwa Czerskiego Żochowski skarżył się, że włościanie z dwóch wsi przyszli gromadnie do dworu podczas jego nieobecności w dzień świąteczny z różnemi wymaganiami i nastraszyli mu żonę; zaledwo uspokoili ich bawiący przypadkowo goście. Komisya Porządkowa delegowała znów jednego z członków swoich, Domańskiego, zalecając mu wynalezienie sposobów, jakie mu „prawo, miłość ojczyzny, ludu i roztropność w przypadku wskaże“. Nazajutrz, d. 13 kwietnia Domański, zagroziwszy egzekucyą wojskową, uspokoił gromadę; najwinniejszy, Jan Wojda, miał być przystawiony po karę do Komisyi przez gromadę Coniewską przy pomocy dworu; dostał zapewne kilkadzie-

siąt plag *). Były jeszcze dwa inne, nieznane nam wypadki; Stanisław August bowiem pisał w liście, że „pokazały się cztery iskierki między chłopami, niechcącymi już ani podatków opłacać, ani powinności odbywać, lecz przydusił to uniwersałami „et brachio militari". W każdym razie były to wypadki sporadyczne, nader małego znaczenia. Masa była wciąż uległą. Gdy ucisk w jakich dobrach stawał się nieznośnym, chłop ratował się ucieczką do innego lepszego pana, a sposób taki, jakkolwiek nie miły, był przecież skutecznym, bo odzyskanie poddanego drogą prawną, jak twierdził Stanisław Potocki „więcej kosztuje, niż zysku przynosi" **).

W powiatach nadgranicznych emigrowali niejednokrotnie chłopi za kordon.

Niewątpliwie w całej literaturze polskiej nie wiele się znajdzie z taką boleścią skreślonych słów, jak ustęp z Uwag nad życiem Jana Zamojskiego p. t. Polska: „Czemuż daremna myśli, która wykonaną nie będziesz, przerywasz użyteczniejsze me prace? Czemuż, maro miłości ojczyzny, której już nie mam (bo Staszyc mieszkał w pruskim zaborze), przychodzisz tak rano kłócić mej duszy spokojność? Na cóż mi się przyda troszczyć o losy tego kraju, który straciłem i który mię bez najmniejszej obrony w ręku gwałciciela zostawił"? Pomimo to idzie Staszyc ku granicy Rzeczypospolitej w piękny wiosenny poranek: „polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolniejszym, i wiatr ztamtąd niósł z sobą coś miłego. Niebo nad tym krajem było czystsze i jaśniejsze, drzewa i łąki zieleńsze, pasterze i pasterki weselsze, chłop nawet za pługiem żwawszym tonem woły poganiał... Tak sobie rozmyślając, postrzegłem ku polskiej stronie, pod górą,

*) Akta Komisyi Porządk. Cyw. Woj. Ziemi Czerskiej księga Nr. 2, str. 245, 246, 248, 250; księga Nr. 1, str. 254, 262, 263; księga Nr. 4, str. 126, 129, 130; księga Nr. 1, str. 319, 320.

**) Dyaryusz urzędowy sesya 54, z dnia 26 stycznia 1789, tom II, część I, str. 309.

na dole bydła, koni, wozów, kobiet, dzieci, i mężczyzn gromadę; widząc tamże rozległy na milę zapust, po którym ornych niegdy zagonów jeszcze wznosiły się grzbiety, domyślałem się, że to jest nowa obsada; pobiegłem ku niej z radością, błogosławiąc, chciałem jej życzyć szczęśliwego początku: moja radość trwała niedługo! Usłyszałem, że to są ludzie, którzy uciekają z Polski za granicę z tych przyczyn, że złych mieli panów, na których sprawiedliwości nie mają; że chłop polski większy daje podatek, niźli chłop zagraniczny; że za granicą obronę i bezpieczeństwo majątku ich stanu człowiek odbiera, przychodnie podatku żadnego przez lat dziesięć nie zapłacą i ich dzieci do żołnierzy brane nie będą etc. Z żałością mówiłem do nich: a komu się uskarżycie, jeżeli nie dotrzymają wam tej obietnicy? — Odezwało się kilku razem: w tym kraju nie dotrzymać nam słowa może tylko jeden monarcha; w Polsce każdy szlachcic! Na to w odpowiedzi: Szczęść wam Boże odrzekłem tylko" *).

A tymczasem w Polsce ludność była rzadką, brakło rąk do uprawy roli; rozpędzając chłopów rodaków, szlachta będzie myślała o zwabieniu cudzoziemców! Obejrzy się za późno, że sąsiednie rządy ponętnemi obietnicami swobód systematycznie emigracyę na swoję ziemię ściągać usiłowały, gdyż w XVIII wieku powszechnem uznaniem cieszyła się zasada, że gęsta ludność jest głównym warunkiem potęgi państwa.

W istocie wiemy, że z Wielkopolski około r. 1788 przeniosło się za granicę pruską do Dyskryktu Głogowskiego 7.000 ludzi, mając tam przyrzeczone sobie swobody i po 3 czerwone złote na rękę. Rząd austryacki, zdobywszy na Turcyi okolicę Chocimia, zwaną „Raja Chocimska", ogłosił wolność na lat 10 i poddaństwo „mimo najskrzętniejszego dozoru wojskowego wiadomemi sobie ścieszkami wynosi się". Podobnież

*) Str. 128—134 wyd. Turowskiego.

wódz wojsk rosyjskich, podczas drugiej wojny Tureckiej, ogłosił wolność dla przychodniów w Nowo-Serbii *).

Nadto ze źródła urzędowego wiemy, że dawniej jeszcze w województwach południowych uwijali się faktorowie Żydzi, co chłopów do emigracyi namawiali. Komisya Skarbowa Koronna w r. 1786 nakazywała superintendentom, ruskiemu i ukraińskiemu, aby takich faktorów i Żydów „imali, aresztowali i o tem komendom wojskowym donosili" **). Jakoż jeden z autorów świadczy, że, zwiedzając w r. 1781 naddnieprowe puste kraje, widział „z niemałem poruszeniem, że z naszej Ukrainy całe gromady do Siczy na nowosiedliny przychodziły". Drugi podobnie zapewnia z naocznego przeświadczenia się, że „do Zaporoża całe gromady z polskiej Ukrainy przychodziły"; lituje się on losu tych wychodźców i radzi zapobiegać „aby ten omamiony lud... narażony był na zarazy powietrza oryentalnego lub za jaką omyłkę i uchybienie w przepisach ślepego posłuszeństwa był kijmi zabity" ***).

Sicz, Zaporoże miało jeszcze tradycyjny powab dla ludu ukraińskiego, chociaż kozactwo już tam w ostry rygor ujętem było, a los poddanych w Rosyi gorszym był, niż w Pol-

---

*) Suchorzewski, opierając się na raporcie Komisyi Wojskowej w Dzien. Czyn. S. G. W. sesya 172 z dnia 13 października 1789 r.; Stan. Potocki oblicza na 10.000 emigracyę z Wielkopolski, ale ta cyfra zdaje się być przesadzoną, a w każdym razie mniej zasadną od poprzedniej. Sesya 190 z dnia 16 listopada 1789. Karwicki: sesya 256 z dnia 13 kwietnia 1790; Niemcewicz: sesya 240 z dnia 23 marca 1790. Jakiś obywatel Podolanin, przerażony wiadomością o ogłoszonej przez Austryaków na lat 10 wolności, radzi, aby na pograniczu wystawiono kilka szubienic nad Dniestrem z obwieszczeniem poddaństwa, iż uchodzący z kraju każdy taką śmiercią ginąć będzie. (List obywatela Podolanina dobrze myślącego ku najprędszemu ratunkowi ojczyzny do JW. Mierzejewskiego, pisany dnia 10 stycznia 1789 roku, str. 7 druk). Rady tej naturalnie nikt nie usłuchał.

**) Pr. Ek. A/23, str. 114.

***) Uwagi nad uwagami, str. 99, § 118, Nax: Wykład etc. 1790, str. 109.

sce *). Galicya nie nastręczała też widocznego polepszenia losu; w tę stronę chłopi nie wędrowali masami; „częściej widziałem z cesarskich krajów wychodzących ludzi do Polski", powiada mieszkający nad granicą autor broszury **). Zdarzało się też widzieć wychodźców, wracających z zagranicy; Komisya Skarbowa Koronna w r. 1788 zalecała aby komory

---

*) Wnioskujemy co do stanu włościan w Rosyi z następnych przykładów: Sievers, późniejszy ambasador rosyjski w Polsce w r. 1793, będąc dawniej gubernatorem Nowogrodzkim, w raporcie do Katarzyny II uskarżał się, że tameczna szlachta (dworjanie) nakłada na swych poddanych dowolne a zbyt uciążliwe czynsze (obrok), rządząc się tylko własną niepomiarkowaną chciwością, a z tego powodu „tysiące zbiegów rosyjskich zapełniają Litwę i Polskę"; sam przekonał się, że pewien dziedzic brał po 5 rubli od włościan, osiedlonych na piasku i nie mających ziemi ornej. Ukazem senatu z dnia 25 października 1765 roku pozwolono dziedzicom oddawać swoich włościan za zuchwalstwo (за продерзостное состояние) do ciężkich robót (каторга) na termin, przez nich samych oznaczony. Za nieposłuszeństwo względem panów senat kazał smagać knutem i posyłać do kopalń Nerczyńskich. Bunty były częste i szerzyły się na znacznej przestrzeni, że nie wspomnimy o strasznym buncie Pugaczewa. Włóczęgami przepełniały się więzienia. Nad rzekami Wołgą i Surą często tworzyły się bandy zbójów, uzbrojonych nawet w armaty, po 20, po 60 ludzi. Соловьевъ: Исторія Россіи XXVI, 137, 138, 147; XXVII, 17, 18, 19, 20). Nie słyszeliśmy też nigdy w Polsce o takiej dzikości pana względem poddanych, jaka się objawia w sprawie Daryi Sołtykowej, która, rządząc znacznemi dobrami od roku 1756 do roku 1763, zamęczyła okrutnie 75 ludzi, jak wieść niosła; skutkiem przeprowadzonego przez Justitz-Collegium procesu udowodnioną została śmierć 38 osób, a w podejrzeniu pozostawiono 26 osób. Katarzyna ukazem z roku 1768 skazała ją na wystawienie pod pręgierzem przez godzinę i dożywotnie więzienie w celi podziemnej bez światła przy klasztorze (Соловьевъ l. cit. XVIII, 151—153). W drodze do Moskwy Coxe widział chałupy podobne do najgorszych litewskich, a pod Petersburgiem, nocując z chłopami, widział, że wszyscy śpią bez łóżek na ziemi gołej, bez różnicy płci i wieku, niektórzy na deskach pod pułapem ze zwieszonemi rękoma i nogami; rzadko było jedno łóżko dla dwóch kobiet, w jednej izbie spało 20 osób (Travels I, 254, 435); Sievers wzmiankuje, że z jego własnych dóbr białoruskich uciekło 150 chłopów do Chreptowicza (Pam. z XVIII w. Żupańskiego: tom V, str. 29).

**) Uwagi nad uwagami, str. 99.

pograniczne „chłopów z Mołdawii i Tureczyzny, do Polski wracających lub przenoszących się, zapisywały w osobnym rejestrze i wchód ułatwiały... Cyganów zaś wchodzących zatrzymywały" *). Los włościanina widocznie lepszym był tylko w Prusach, i tak mniemali spółcześni. Maciek, czyli raczej Jezierski kasztelan przez jego usta, powiada: „Bywałem ja też w Prusach, jeżdżąc do Torunia po korzenie, a najwięcej po słodką gorzałkę, pierniki i wino. Fałsz mi powiadali, że tam ludzi bez sumienia obdzierają: a tam wsie ludne choć na piasku, u chłopa wszystkiego pełno, w chałupie wszystkiego dostanie, a u nas w Polsce z chałupiny często niema czem psa wywabić; powiadali mi tam chłopi, że zapłaciwszy, żołnierz do chałupy nie zajrzy" **).

Dla wierności obrazu winniśmy wszakże zaznaczyć, żeśmy znajdowali też wskazówki lepszego bytu włościan polskich tu i owdzie. Wawrzecki wspominał o kmieciu dostatnim, kilkanaście sztuk sprzężaju mającym i siedzącym na ziemi najżyźniejszej ***). W Litwie chłopi byli ubożsi, a Żydzi bogatsi, ale w Koronie spostrzegano mniej kradzieży, mniejszy ucisk, gęściej trafi się chłop umiejący czytać, bo „z polerowniejszym narodem prowadzi handel". Skrzetuski twierdzi, że w województwach Krakowskiem, Sandomierskiem, i niektórych wielkopolskich powinności były najcięższe; że tam gospodarze nie chcieli iść na role kmiece, bo cały zarobek i wszystkie prace musieli obracać na wyżywienie i zapłacenie czeladzi, na zaspokojenie powinności dworskich. Ale autor dziełka „O poddanych polskich" powiada, że właśnie w województwach wielkopolskich, Poznańskiem, Gnieźnieńskiem, Kaliskiem, Sieradzkiem i w Małopolsce w Krakowskiem „chłopi są wolniejsi, oświeceńsi". Inny też autor zapewnia, że tu „większa część ludu wiejskiego żyje przystojniej i le-

*) Prace Ekon. A 25, str. 151.

**) Wszyscy błądzą, str. 38.

***) Dyaryusz Urzędowy. Sesya 56 dnia 29 stycznia 1789 r., t. II, część 2, str. 341.

piej, niżeli niektóry szlachcic lub wolny mieszczanin; ma odzież przystojną i składną z najlepszego krajowego sukna, pomieszkanie wygodne; lud jest zdrowy i czerstwy, ma liczne, dobrze wyrosłe i rzeźwe potomstwo". Wybicki wspomina o gospodarzach zamożnych: „Czemuż chłop wolny u nas gospodarz dobry, czemu ma dobytek znaczny i pieniądze? Cała przyczyna jego dobrego mienia, że nie poddany" *).

W ziemi Czerskiej natrafialiśmy na poddanych dziedzicznych, którzy utrzymywali służących **).

Pomimo tych spostrzeżeń cząstkowych sądzimy jednak, że na ogół stan chłopa szlacheckiego w Polsce był niezadawalniający: w stosunku do naszych dzisiejszych wyobrażeń, okropny, w stosunku do krajów zachodnich XVIII w. gorszy o tyle, o ile dowolność prywatna i egoistyczna władza licznej klasy oligarchicznej jest straszniejszą i uciążliwszą od porządku państwowego, od władzy chociażby nieograniczonej jednego monarchy.

27. Czyż nic nie robiono ku poprawie takiego stanu rzeczy w epoce Stanisława Augusta? Co myślało i przedsiębrało stronnicwo reformy z epoki sejmu czteroletniego? Co uczynił Kościuszko?

„Wyda potomność wyrok o wieku, ludziach; i panowaniu Stanisława Augusta. Cele od skutków, wady od przymiotów, winy od nieszczęść oddzieli ręka prawdy", pisał Czacki, świadek i uczestnik tej epoki. Minęło już całe prawie stulecie, zmieniły się wszystkie niemal warunki życia i wyobrażenia: czas przeto podnieść apelacyę Czackiego i „ręką prawdy" do akt owej epoki sięgnąć.

---

*) Skrzetuski: l. cit. II, str. 194. O Poddanych Polskich, str. 32, przypisek 25; str. 42, przypisek 29. Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych 1792 r. Warszawa; Dufour, str. 31; Wybicki: Listy Patryotyczne 1777, str. 194.

**) Akta Komisyi Porządk. Cyw. Wojsk. Ziemi Czerskiej; księga 2, str. 333.

Ku zalecie i chlubie Stanisława Augusta zaświadczyć mamy obowiązek, że od pierwszych chwil aż do końca panowania swego chował w sercu najżyczliwsze dla ludu poddańczego uczucia; że rad był zawsze czynić wszystko, co można było, dla polepszenia jego doli. Już dnia 1 Grudnia 1764 r. pisał do zacnego Andrzeja Zamojskiego, kanclerza w. k.: „Póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzmi odkupić można zabójstwo chłopa, póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikczemne kupno bezkarności wyrzucać można". Potem w roku 1775 pod d. 20 lutego reskryptem dziękował księdzu Pawłowi Ksaweremu Brzostowskiemu za nadesłanie „Ustaw" jego, o których niżej mówić będziemy: „Mości Xięże Referendarzu W. X. Lit. Uczyniłeś W. Pan rzecz przyjemną dla Mnie, przysyłając jako żądałem, Ustawy dla włości swojej Pawłowa, jako i dzieło, z Uwag Ekonomicznych zebrane, co tem milej przyjmuję, iż żywiołem jest duszy mojej uszczęśliwienie społeczności ludzkiej, i czuję w sercu radość, gdy zacny obywatel oświecenia swego na ten koniec używa i powszechności udziela. A jako wdzięczen jestem W. Panu za tę attencyą, tak o łaskawych względach dla niego upewniając, Boskiej W. Pana polecam opiece. Dan w Warszawie... Stanisław August Król *).

Przy bezsilności władzy tak nawet szczere i gorące intencye króla nie wróżyły jeszcze bezpośrednich reform w prawodawstwie i urządzeniach państwowych, dopóki dziedzice, wszechwładni na sejmach, tych intencyj nie podzielą. Wszakże wywierał król wpływy znakomite, rozrządzał zawsze licznem stronnictwem, nadawał ton nie tylko dworowi swojemu, ale też różnym kołom szlachty na prowincyi. Było to więc pomyślnym dla sprawy włościańskiej wypadkiem, że na tronie

---

*) Czacki: O Lit. i Pols. prawach wyd. Turows. II, 227 w przyp. Też same słowa są przytoczone w broszurze Kazim. Młodeckiego: O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich uwagi, Warszawa, 1815

zasiadł człowiek dla niej życzliwy i humanitarnemi zasadami owoczesnej filozofii oświecony *). Za naszych czasów nie mało napisano wyrzekań (np. J. I. Kraszewski) na cudzoziemczyznę, która panowała na dworze Stanisława Augusta i rugowała narodowy strój i narodowy obyczaj w warstwach wyższych społeczeństwa polskiego. O ile moralniejszem i patryotyczniejszem mogłoby być społeczeństwo bez tych wpływów? trudno orzec. Tyle przecież mamy pewności, że na stosunki poddańcze cudzoziemczyzna ta wywierała wpływ dobroczynny. Czytaliśmy w Pamiętniku Historyczno-Politycznym uwagę, że szlachta kontuszowa odznaczała się „sarmacką" dla chłopów swoich srogością, francuzkie zaś fraki i szpadki łączyły się zwykle z łagodniejszem usposobieniem **).

Snadź chwytały się wielu umysłów nowe idee, jeśli wkrótce mogła się zrodzić suplika Tarczyńska, czyli dokładniej: „Projekt znaleziony w Tarczynie w r. 1767 po jarmarku św. Trójcy". Autor tego pisma woła, że poddaństwo jest pogwałceniem prawa przyrodzonego, równości w obliczu praw i obowiązków; przytacza, że u samych pogan usamowolnienie następuje po 7-letniej niewoli; wykazuje wątłość zdania, które usiłowało przeciwko prawdzie historycznej i rozsądkowi oprzeć poddaństwo na pochodzeniu

---

str. 10. Reskrypt z własnoręcznym podpisem w archiwum hr. Konst. Przezdzieckiego.

*) Na wieczorach czwartkowych były podobno czytywane czasem rozprawy o włościanach, jak np. Pamiętnik I, z roku 1772, o którym wspomina Wacław Alex. Maciejowski w swej Historyi włościan, (Warszawa 1874, str. 365).

**) Podobnież w „Uwagach nad Uwagami" (str. 21) czytamy: „Choć trzpiotowate peregrynanty (wyjeżdżający za granicę) domowe cnoty i wady w inne obyczaje zamienili, jako to: pospolicie pijaństwo w lubieżność, politykowanie w żarciki etc. przynajmniej nieludzkie i dzikie okrucieństwo w litującą ludzkość przemienili, tak, iż pod tymi zfrancuziałymi paniczami poddaństwo już daleko łagodniej traktowane bywało i może po części tym postronnie złagodzonym obyczajom winniśmy zachowanie jakiej części rolniczych nędzarzów, z którychby starożytna obyczajów srogość kraj jeszcze bardziej była wypleniła".

kmieci od Chama; przypomina, że ich stan pierwszych dał królów Polsce: Krakusa, Mieczysława „Złotniczka", Leszków, Popiela i nareszcie Piasta podniesionego na króla „z obywatela Kruszwicy dóbr J. K. Mci", a następnie Ziemowita Leszka „kość z kości naszych"; odrzucając teoryę pochodzenia szlachty od cezarów rzymskich, albo od ludów germańskich „dostąpiła, mówi, władzy i znaczenia, wprzód woły wyprzągłszy z pługa". Domaga się przywrócenia praw politycznych: „wszystko nam zamknięto do dostąpienia stanu szlacheckiego i duchownego". Wylicza swe krzywdy, ucisk od duchowieństwa, wydawanie furażu żołnierzom, surowe obchodzenie się i dowolność urzędników. Za oddawane czynsze i daniny, dziesięciny z pasiek, cóż w nagrodę odbieramy? Gąsiory i łańcuchy". Wyrzuca wypuszczanie arend starozakonnym, utrudnienie przystępu do dziedziców, rozpustne ich życie, że „ich (suplikantów) synów do brania nałożnic swoich przymuszają". Wskazuje na swe łachmany i ubóstwo; „Gdzie taka nędza chłopów jak w Polsce?" „Wolimy do ostatniej zguby wyciągnąć się, niż mieć nam miłe dzieci na dopełnienie ambicyj waszych". Oświadczają, że dla wspólnego porozumienia się biorą za hasło: „mizeryę i łzy". Wskazują na niebezpieczeństwa otaczające szlachtę, na inne kraje, w których lud rządzi się wszechwładnie; przypominają, że pamięć o prawach ludowych, pomimo długoletniej poniewierki, nieprzerwanie się wiążąc od czasów Piasta, odezwała się za Chmielnickiego, aż do niepokojów jeszcze świeżych w Krakowskiem (w r. 1755); że opór przeciwko nim byłby bezskuteczny; że nie są garstką, że szlachta miałaby do czynienia „nie z żydami"; że opór sprowadzi nieszczęście tylko na szlachtę, bo dwory szlachty stoją im otworem i sami ich bezpieczeństwa są stróżami; że mają w pośród siebie ludzi, którzy o ich dobro dbają. „Rozsyłamy ten akt w polskim i greckim (niewątpliwie rusińskim) języku, zachęcając do czynności obywateli koronnych i W. X. Litewskiego prowincyj połączonych". Żądanie swoje wyraża w dziewięciu artykułach, jako to: 1) używalność lasu; 2) zupełna własność

gruntów kmiecych („jakże może być dobry poddany, gruntu dziedzicznego nie mając?"); 3) podwód nie więcej nad 2 w roku i nie dalej jak mil 12; 4) stróża jedynie do dworu; 5) wolność osobista z obowiązkiem obsadzenia swego miejsca odpowiednio zamożnym gospodarzem; 6) używalność pastwisk za opłatą 2 złp. od konia; 7) przypuszczenie najmniej czterech przedstawicieli do obrad publicznych; 8) za przyznanie sobie powyższych praw „przeciw nieprzyjaciela wiary i ojczyzny pomoc przyrzekamy po jednemu z każdego łanu"; 9) „a któraby wieś lub siedlisko uchylało się od tej akcyi, ci najpierwej naszej doznają surowości". Nadto zapewniają, że „dysydentów i adherentów nie utrzymujemy", zaklinają nawet szlachtę, żeby stroniła od sojuszów za granicą. Suplika ta jest podpisaną przez „Poddaństwo koronne przy wierze i wolności skonfederowane" *). Ciekawy ten dokument, znaleziony w zbiorach ks. Czartoryskich w Paryżu w hotelu Lambert przez ks. T. Lubomirskiego, jest niełatwy do zrozumienia. Kto jest jego autorem? Trudno się domyśleć nietylko nazwiska, ale nawet stanu i stanowiska społecznego. Nie pisało go z pewnością „poddaństwo koronne skonfederowane", bo o żadnej takiej konfederacyi nie wspominają dzieje spółczesne. Wprowadzenie wyrazu „skonfederowane", argumentowanie przez przykłady historyczne, wzmianka o dysydentach—wszystko to zdaje się wskazywać, że autorem jest szlachcic, a znów żądanie używalności lasu i pastwisk zdradza logikę chłopa. Obok śladów oczytania i poniekąd uczoności uderza niedokładność w określaniu pojęć prawnych, jak np. zupełna własność gruntów kmiecych, a zarazem obowiązek obsadzenia swego miejsca odpowiednio zamożnym gospodarzem w razie wyjścia ze wsi (art. 1 i 7); oczywiście autor myśli tylko o nierugowalności kmiecia z posiadanego gruntu, nie zaś o uwłaszczeniu jego i zniesieniu wszelkich węzłów poddaństwa. Podobnież niejasnem jest żądanie przy-

*) Rolnicza ludność w Polsce, przez T. Xcia L. Warsz., w drukarni Gazety Polskiej 1862, str. 43, 50.

puszczenia czterech kmieci do „obrad publicznych"; miałżeby autor myśleć tu o sejmie czy sejmikach? Pogróżki są mdłe; nie słychać w nich wcale echa wojen chłopskich, ryku namiętności, wzburzonych uciskiem. Nie mamy też śladów żadnych, aby to pismo dostało sie do mas i wywarło wpływ jakikolwiek; nie ukazało się nawet w druku, o ile nam wiadomo; uważamy je tylko za „curiosum", za próbkę dumań jakiegoś nawpół wykształconego plebejusza, posługacza szkoły, albo skrybenta przy szlachcicu.

Ważniejszym nieskończenie faktem jest dla nas wpisanie do księgi praw pierwszej przychylnej chłopom ustawy na sejmie, wynikłym z konfederacyi Radomskiej z r. 1767—8. Wpływowi też Stanisława Augusta i jego wyfrakowanego otoczenia przypisujemy to prawo, że „jus vitae et necis w ręku dziedzica być niema". Wyłuszczyliśmy wyżej niedostateczność tej ustawy, mianowicie opuszczenie procedury sądowej; samo jednak sformułowanie zasady prawnej miało większą doniosłość, niżby się na pozór zdawało. Szlachcic bowiem polski, pomimo anarchicznych wybryków, żywił w duszy głęboką cześć dla prawa: nie ważył się więc skazywać chłopa na śmierć, gdy mu konstytucya sejmowa prawa tego odmówiła. Nie wątpimy, że odtąd ustało wieszanie i ścinanie chłopów; a pewność tę czerpiemy nie tylko z przytoczonych wyżej głosów spółczesnych, ale też z ważnej zmiany w praktyce sądowej, że szlachcicowi, oskarżonemu o zabicie plebejusza, nie pozwalano odprzysięgać się samotrzeć *). Okrucieństwo w obchodzeniu się i smaganiu rózgami do śmierci mogło się zdarzać wyjątkowo jako zbrodnia, jako materyał do statystyki karnej, a według praw natury ludzkiej zbrodnie stanowią przecie zjawisko nie ogólne, lecz wyjątkowe, w postaci pewnego procentu. Wypadki takiego okrucieństwa zdarzały się jeszcze za naszej pamięci w XIX wieku, aż do ostatnich

*) Czacki: O Lit. i Polsk. prawach II, 228, przyp. 1.

czasów istnienia poddaństwa w cesarstwie Rosyjskiem, pomimo surowości kar, wymierzanych przez sądy i prawo. Uchwała z r. 1768 była tedy pierwszym krokiem ku polepszeniu doli włościan; widzimy w niej wyraz poczynającej się w pierwszym okresie zmiany pojęć szlacheckich.

Nadto Stanisław August postanowił i uprzywilejował w sądach swych Asesorskich i Referendarskich „patrona ludzi ubogich", który, będąc przyzwoitą pensyą ze skarbu królewskiego opatrzony, obowiązany był utrzymywać sprawy w tychże sądach ludzi ubogich, bez brania żadnego od nich wynagrodzenia *). Korzystali z tego włościanie królewszczyzn. Nareszcie konstytucya sejmu 1784 w razie zabicia kmiecia nakazała grodom z urzędu występować i zabójcę pozywać, zagroziwszy niedopełnienie obowiązku grzywnami i więzieniem **).

Jednocześnie zrobiona była pierwsza też próba urządzenia gospodarstwa bez pańszczyzny i stosunku dziedzica z włościanami bez pęt niewoli. Naczelne miejsce należy się ks. Pawłowi Ksaweremu Brzostowskiemu, referendarzowi W. X. Litewskiego; w roku bowiem 1769 ogłosił on w Wilnie (w drukarni XX. Bazylianów): „Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie czyli Mereczu", i takowe w dobrach swoich, niedawno nabytych, niezwłocznie wprowadzać zaczął. Celem było: przez stopniowanie zmian dojść do usunięcia pańszczyzny i folwarcznego gospodarstwa, wprowadzenie czynszów i stałych pewnych danin ściśle na pieniądze obliczonych, a nadto podniesienie moralne i umysłowe ludności wieśniaczej, wyrobienie pojęcia prawa i własności, obudzenie ducha obywatelskiego. Szczegółowe urządzenia czterech wójtostw przedstawił p. Edmund Stawiski w I tomie Encyklopedyi Rolnictwa na podstawie druków i rękopisów autentycznych; tam przeto odsylamy czytelnika. Tu nadmienimy tylko, że

*) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polskiego 1787 II, str. 162 przyp. h.

**) Tad. ks. Lubomirski: Rolnicza ludność w Polsce, str. 50.

utworzone przez Brzostowskiego urzędy, sądy, zebrania gminne roczne i czteroletnie izby wyższej, oraz bank z 30.000 złp. kapitału zakładowego były czynne przez cały ciąg epoki, którą się zajmujemy. Urządzenia wojskowe wytrzymały nawet próbę wojny w latach 1792 i 1794. W Dzienniku Handlowym znajdujemy ogłoszenie, że są w Pawłowie grunta do osiadania i kupowania, że się nowa wieś buduje; w Pamiętniku Historycznym sprawozdanie z dzieła de Carosis, który z wielkiemi pochwałami opisał urządzenie dóbr Mereckich po francuzku. *) Samych „Ustaw" nie znaleźliśmy w znanych nam księgozbiorach; możemy dać tylko podobiznę tytułu książeczki z winietką, wydanej bezimiennie przez samego Brzostowskiego w ostatnich latach jego życia, (ob. str. 384, 385).

Jeszcze przed Brzostowskim, bo w r. 1760, ale bez tak dojrzałego planu, przedsięwziął uwolnić poddaństwo swoje, najprzód w dobrach Bieżuń, ordynat Andrzej Zamoyski, mianowicie: puścił tak role jak grunta folwarczne w Jonnem i Elżbiecinie 15-tu gospodarzom za 1500 tynfów rocznego czynszu i kilka dodatkowych pomniejszych powinności, uwalniając od szarwarku i robocizn; w roku zaś 1765, przekonawszy się o porządnem prowadzeniu gospodarstwa i punktualnej opłacie czynszów, ponowił umowę czyli raczej nadanie swoje, zamieniając sumę ryczałtową szczegółowemi obrachunkami: „Grunta, role, łąki, ogrody... tudzież budynki... wiecznem prawem i nieodwołanem daję i wypuszczam, z której to roli, to jest: włóki jednej połowicznej każdy z nich corocznie czynszu płacić będzie po złp. 63 gr. 10, za masło złp. 20, za drób złp. 6 gr. 10, za drogę jednę Warszawską, gdy nie będzie potrzeby odprawienia onejże złp. 10, za pługów $3^1/_2$ owsa miary koronnej ćwierci 5, pługiem dzień jeden lub inną robotą, z kosami na łąki Bieżuńskie ciąć po dni $2^1/_2$, jaj sztuk 15 od włoki jednej corocznie do skarbu mego i oddawać do zamku będą powinni... Trunki wszelkie z nizkąd inąd, jak tylko z karczem moich... brane będą pod sztrofem

*) Dz. Handl. 1791, str. 200. Pam. H. P. 1785, str. 855.

na nieposłusznych 10 talarów". Dalej określa dziedzic warunki spadkobrania, opieki nad nieletnimi, wywłaszczenia złego gospodarza, sprzedaży, darowizny i „przefrymarczenia"

gospodarstw; opisuje sądownictwo przez sołtysa, magistrat bieżuński i władzę dworską, utrzymywanie ksiąg aktowych, opłatę dziesięcin, składkę na potrzeby gromady, sprowadza-

nie soli suchedniowej z Płocka i użytkowanie z lasów *). Przed r. 1769 reforma wprowadzona już była w dobrach

PAWŁOW

OD ROKU 1767 DO ROKU 1795.

OD IEDNEGO DOMOWEGO PRZYIACIELA

OPISANY.

O fortune sejour! o champs aimes des cieux!
Que, pour jamais foulant vospres delicieux,
Ne puis-je ici fixer ma course vagabonde,
Et connu de vous seuls, oublier tout le monde.

W WILNIE i WARSZAWIE
u IÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1811.

Olszewo. Szczegółów nie znamy. Tyle tylko wiemy, że

*) Oryginały obu nadań, wydrukował Tad. ks. Lubomirski, w dziełku p. t. „Ludność Rolnicza w Polsce 1862. str. 79—84.

Zamoyski zniósł pańszczyznę i zamienił ją na czynsze, że zachęcał do pracy, rozdając włościanom nagrody na św. Józef za najcieńszą sztukę sukna i najlepszą przędzę, że stan włościan poprawił się w krótkim czasie do niepoznania, że najmowali sobie bakałarza, że pana swego pokochali i, gdy

Andrzej Zamoyski,
kanclerz w. k. † 1792.

przyjeżdżał do jakiejś wsi, spotykali go tłumnie, że te urządzenia istniały jeszcze w r. 1793, chociaż podobno w tych wsiach, które czynszów nie były w stanie wypłacić, odrabiano pańszczyznę *).

*) Zbiór niektórych materyj politycznych przez A. P. 1774, str. 150; Schultz: Reise e. Liefl. II, 100; Wybicki: Listy Patryotycz. I, str. 297; Jezierski Jacek wspomina, że Zamoyski „do pańszczyzny

28. W okresie drugim rozwój pojęć humanitarnych objawia się coraz wyraźniej, poczucie potrzeby reform udziela się coraz szerszym kołom.

Jeszcze w 1773 r. „obronę chłopską“ zaczął X. Karpowicz w Wilnie swemi kazaniami jubileuszowemi *).

W r. 1774 wyszła z druku książka X. Antoniego Popławskiego, w której znajdujemy paragrafy, a nawet całe rozprawy o stosunkach włościańskich. Autor z zupełną szczerością, swobodą i z głębokiem poczuciem sprawiedliwości wytyka różne nadużycia, zdzierstwo, nieludzkość dziedziców **). Mocnemi rysami określa sytuacyę. „Przypatrzmy się nieco poddanym naszym, tym najgodniejszym politowania sierotom... Nic w kraju nie mają własnego i własnej nawet dla siebie osoby, którą pospolicie na pieniężną sumę rachować zwykliśmy. Żadnej zasłony od prawa... jedyna ich obrona w ucieczce, mizeryi, poniewierce. U nas chłopek jedno jest co bydlę,

---

wrócić się musiał“. Wszyscy błądzą. Rozmowa rolnika z panem (I-a) 1790, str. 20. Anonym zaś: „Nie wszyscy błądzą“. (Warszawa 1790 Zawadzki), na str. 23 podaje za powód powrotu do pańszczyzny, że na Zamoyskiego „krzyczeć poczęto...“ i miotać ze wszystkich stron zjadliwe pioruny, wzburzycielem go zowiąc spokojności powszechnej.

*) O Poddanych Polskich r. 1788, str. 10 przyp. 4.

**) Naprzykład: „Gdybyśmy mogli po wioskach polskich porachować z jednej strony te daniny, robocizny, podatki, szarwarki, czynsze, któremi dwór obciąża poddanych; z drugiej, gdyby przyszło na pieniądze otaksować intratę wraz z expensami z gruntu chłopskiego: zaiste pokazałoby się niezawodnie, że... tyle prawie robią chłopi dla pana, ile warta cała ich krescencya, a nie sama czysta intrata; że gdzieindziej więcej powinności odprawiają nad szacunek krescencyi; że nakoniec praca ich własna, która sprawiedliwej warta jest zapłaty, za nic prawie bywa poczytana“. „W niektórych miejscach pozwolono arendarzom tyle a tyle na rok wódki i piwa narzucać na chłopa, tyle mu rachować garncy od wesela, chrzcin i od pogrzebu“. „Tyle i tak często ginie u nas marnie po wsiach ubogiego pospólstwa! Zkąd to? Nie z niedostatku cyrulików ale.... z biedy ostatniej i mizeryi wieśniaków, do której oni przychodzić muszą dla uciążliwego i wcale niewolniczego stanu“. (Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P., str. 74, 77, 48).

które przedajemy, kupujemy, targujemy, do roboty pędzimy, jak nam się podoba". Wykazuje niebezpieczeństwo takiej sytuacyi: „Sama nawet społeczność cywilna żadnąby miarą nie mogła być uszczęśliwiona, gdyby ufundowana była na podobnej nierówności, albo raczej niesprawiedliwości, ponieważ na ten czas musiałaby, co jest niepodobna, utrzymywać razem i chcieć pogodzić na łonie swojem gwałt i moc z bezpieczeństwem, wojnę z spokojnością domową, przyzwoitą wolność z niewolą cywilną". Nareszcie wyciąga wnioski i stawia swoje żądania: „Ani na kosztownem sprowadzeniu cudzoziemców pierwsze fundamenta ludności zakładać mamy, ale na uszczęśliwieniu upodlonych obywatelów... Nie mamy tylko dwa niezawodne sposoby, to jest: oswobodzenie z ostatniej opresyi rolniczego stanu, z kmieci i chłopów złożonego; drugim jest wydoskonalenie rolnictwa". „Własność i wolność łożenia i zażywania onejże, a do uszczęśliwienia kondycyi ludzkiej nadane od natury, trzeba koniecznie ubezpieczyć dla wszystkich w kraju porządnym, osobliwie dla rolników... własność osoby, pracy i majątku". „Trzeba koniecznie najprzód niektóre prawa ogólne odmienić, powtóre dla ich (włościan) ubezpieczenia sądy sprawiedliwości wyznaczyć". „Niepomiarkowane pańszczyzny i arendy Żydom usunąć". Układa też plan oświaty ludowej w rozprawce p. t.: „Zdanie na podaną w r. 1770 do rezolucyi kwestyą następną: Jakie nauki należałoby dawać kmiotkom, tej szacownej cząstce społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej" *).

Popławski od r. 1780 był profesorem i rektorem seminaryum akademickiego w Krakowie. (Um. 1786), Nie wątpimy, że szczepił słuchaczom swoim te słuszne zasady i światłe pojęcia **).

---

*) Tamże, str. 56, 57, 54, 48, 72, 119.

**) Dr. J. B. Marchlewski w studyum p. t. „Fizyokratyzm w Polsce" (Bibl. Warsz. 1896, IV s. 331 — 5) przyznaje Popławskiemu „wielką zasługę", że uwolnienie chłopa wymotywował argumentem ekonomicznym, który następnie był powtarzany w licznych pismach reformatorów owoczesnych.

Kilka światłych myśli puścił w obieg Barss w przełożonej z francuzkiego, ale właściwie przerobionej rozprawie p. t.: „Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim i ludzi uczonych“, wydanej w r. 1775 (u Dufoura).

Już od r. 1775 zajmuje się losem włościan Józef Wybicki, szlachcic z Prus Królewskich, miernej fortuny, ale wielkich zdolności umysłowych, chciwy wiedzy, oswojony z naukami politycznemi na uniwersytecie Lejdejskim, dzielny patryota, znany już krajowi ze śmiałej protestacyi na sejmie 1768 r. Zwiedziwszy Pawłów X. Brzostowskiego, wydał opis urządzeń tamecznych p. t.: „Podróżny w Pawłowie“. Potem od dnia 13 grudnia 1776 r. zaczął wydawać „Listy Patryotyczne do JW. ex-kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane“ (Warszawa Gröll, tomów 2). Właśnie w 1776 roku sejm zlecił Andrzejowi Zamoyskiemu ułożenie nowego kodeksu; Wybicki rozważa, jakie reformy powinien nakazać prawodawca we wszystkich częściach ustroju państwowego, a listy VI—IX poświęca przeważnie sprawie włościańskiej. Pod wpływem spółczesnej filozofii francuzkiej dowodzi zasady ogólnej, „że poddaństwo jest przeciwne prawu natury“, że „człek się przedać nie może“. Potem ze stanowiska ekonomicznego formułuje pytanie: czy chłop żyć w poddaństwie i żadnej własności mieć nie powinien, aby dziedzic mógł mieć wszystko i kraj cały był bogaty‘? Naturalnie ma już na pogotowiu odpowiedź odmowną. „Gdziekolwiek u nas dziedzic wolnymi chłopami uprawia role, albo gdzie sam sobie człek wolny pracuje, tam żniwo zawsze bujniejsze, tam dzikich nie widzieć zagonów... Osłable państwo hiszpańskie zostaje w niedostatku, że blaskiem złota Ameryki uwiedzione, wpadło w gnuśność i zaniechało rolnictwa; nędznieje Polska, że szkodliwa chciwość w dziedzicach w poddaństwo, nic nie mające, wprawiła rolnika“. Że „wolność osobista i własność wyrobku“ pomnaża w kraju obfite żniwa, dowodzi tego przykładem Szwajcaryi i Anglii, porównaniem wywozu polskiego

(59.473 łasztów) z angielskim (165.141 łasztów) przy równych prawie przestrzeniach. Obliczywszy ludność Polski na podstawie liczby dymów (na 5,391.364, za mało jakeśmy widzieli w §. 7) i porównawszy ją z ludnością Anglii i Francyi, wnioskuje, że poddaństwo „wygubia rodzaj ludzki"; przeciwnie, zniesienie poddaństwa wpływa na pomnożenie ludności. Tezę tę udowadnia obliczeniem statystycznem przyrostu w dobrach Bieżuń, gdzie A. Zamoyski zaczął uwalniać poddanych od r. 1760; za podstawę służą autorowi księgi metryk i regestra w okresach 1750—1760; 1760—1769, 1769—1776, a rezultat wykazuje chrztów: w okresie pierwszym 43, w drugim 62, w trzecim 77. Gromi za brak sprawiedliwości dla chłopa, a nie zadawalnia się konstytucyą 1768 r. o odjęciu dziedzicom prawa życia i śmierci nad chłopem, ponieważ nie oznaczyła jasno procedury sądowej. W końcu formułuje swój program w następnych wyrazach: „Dosyć się tłómaczyłem, co ja przez wolność dla poddanych rozumiałem... Niech wieśniak zawsze będzie rolnikiem, ale niech go do rolnictwa sprawiedliwość i własność zachęca, niech mu stan jego uczyni się miłym. Jeżeli chcemy pana uczynić sędzią chłopa, przepiszmy mu reguły jako sędziemu, a że być może, że go ten jego sędzia, ten asystent ukrzywdzi i przeciwko prawu z nim postąpi, upewnimy osobę publiczną, któryby, całości przestrzegając prawa, stał się obrońcą rolnikowi wtenczas, gdy się pan jego stanie mu tyranem. Nie chcę, aby rolnik stał się włóczęgą; chcę, aby wiecznie do tego należał gruntu, na którym się urodził: lecz niech mu kontraktem, lub jakąkolwiek umową na piśmie, pan tę wieczną utwierdzi własność, by od dziwactwa i momentalnej woli dziedzica lub ekonoma los jego nie zawisł... Gdy rzecz niezawodna, że państwo, szczególniej rolnicze, w ubóstwie nędznieć musi, uczyńmy chłopów razem płonnikiem kunsztów i przemysłu. Ożywmy tym końcem tyle razy wspomnione przezemnie Albrychta prawo. Niech syn jeden lub dwóch dziedziczą ojca grunta, niech je sprawiają, a drudzy bracia niech otrzymają wolność, by przez warsztaty i prze-

mysł powiększali produktów szacunek“ *). Zasady te weszły do Zbioru Praw, nad którym Wybicki pracował jako pomocnik, przybrany przez ex-kanclerza; były one zapewne owocem wspólnych narad, jakie się toczyły przy gromadzeniu materyałów, przeglądaniu korespondencyi z uczonymi prawnikami zagranicznymi, a wreszcie i na posiedzeniach. Ile w tem jest autorstwa Wybickiego, a ile Zamoyskiego? oddzielić niepodobna. Wiemy tylko z Pamiętników, że prawo Olbrachta było przez Wybickiego znalezione i Stanisławowi Augustowi pokazywane, oraz, że „Listy Patryotyczne“ były czytywane na obiadach czwartkowych u króla, lecz nikt o nazwisku ich autora nie wiedział **). Zbiór Praw był przygotowany już w r. 1778, ale Stanisław August odroczył wniesienie jego do 1780 roku, w nadziei, że wtedy da się zebrać większa liczba światłych posłów. Dla bronienia projektu przed sejmem miał Wybicki z polecenia królewskiego wystąpić jako kandydat do poselstwa w Środzie, lecz jeden z kasztelanów Wielkopolskich podburzył przeciwko niemu szlachtę, tak, że jedni wołali: „Oto ten jegomość, coby chciał chłopów w szlachtę obrócić, a nas w chłopów“; inni zaś: „Onto chciał nasze córki w chłopianki obrócić“! Kilku opojów miało się nawet zaczaić w dzwonnicy z wrogiemi zamiarami. Ostrzeżony o tem przez Raczyńskiego i przyjaciół swoich, Wybicki nie przyszedł wcale do kościoła i wyjechał ze Środy, zrzekając się kandydatury ***). Tak więc jego „Listy“ nie miały na razie powodzenia. Na sejmie czteroletnim ukazuje się Wybicki, jako reprezentant mieszczan, mianowicie jako delegowany od Wydziału Wielkopolskiego. Bardzo czynny podczas powstania Kościuszkowskiego, jako czło-

---

*) Listy Patryotyczne, wydanie 1777 Gröllа, tom I, str. 160, 172, 213, 220, 221, 240, 250—2, 289, 297, 310, 300, 331, 363, 364—5.

**) Pamiętniki Józefa Wybickiego, wyd. Edwarda Raczyńskiego tom V, str. 6 następ. 13, 16.

***) Tamże, str. 37—40.

nek Rady Zastępczej w Warszawie, oraz komisarz cywilny przy jenerałach Mokronoskim i Dąbrowskim, był zawsze jednym z najgorliwszych, najświatlejszych i najzasłużeńszych pracowników na polu odrodzenia narodu. Po zdobyciu Warszawy przez Suworowa, udał się do Francyi, przyczynił się wielce do utworzenia legionów polskich, był komisarzem Napoleona I i przykładając się do urządzenia Księstwa Warszawskiego, był następnie wojewodą, senatorem, prezesem Sądu Najwyższego i zakończył długi swój zawód polityczny dopiero ze śmiercią w r. 1822.

Głosy te na razie w ósmym dziesiątku lat XVIII w. nie wielu znajdowały chętnych słuchaczy, a nawet wywoływały zaprzeczenia w postaci innych broszur *), a w klasie

---

*) Tak w roku 1780 ukazały się „Myśli obywatelskie, z okoliczności proiektu pod tytułem Zbiór Praw Sądowych mocą konstytucyi z roku 1776 ułożonego, iakoteż z okoliczności Listów Patryotycznych do teiże materyi sciągających się“ (Akademickiemi literami drukowane w Wrocławiu, str. 48). Myśl I dowodzi, że chłopi w Polsce nie byli niewolnikami i nie są, że jeżeli doznają ucisku, to jest tylko skutkiem anarchii, od której zarówno cierpi i szlachta uboga. Myśl II, że poddaństwo chłopów z swej istoty nie jest zawadą ani do przyczynienia ludności, ani do dobrego rolnictwa krajowego. Myśl III wykazuje niebezpieczeństwo § 5 w artykule XXXI o nadaniu wolności chłopu, o któregoby dziedzic nie upomniał się w ciągu roku; tym sposobem uwolniliby się wszyscy chłopi, uciekając i ukrywając się przez jeden rok. Zbija też § 6 o puszczaniu do rzemiosł drugiego i następnych, po trzecim, synów chłopskich, pozwala tylko udawać się do sejmu tym dziedzicom, którzyby chcieli chłopów swoich wolnością obdarować; „może z czasem wszyscy, zapatrzywszy się na zysk (takiego dziedzica), dopraszać się o to będą“. W myśli IV znajdujemy: „Modeliusz obmyślenia sprawiedliwości ukrzywdzonym poddanym“. Przyznaje przecież autor, iż „przyzwoita jest rzecz, aby sam ukrzywdzony miał przywilej dopomnienia się o rzeczywiste swe wielkie (!) krzywdy. Mają tę prerogatywę Żydzi; za cóż stan chłopski, użyteczniejszy krajowi i prawowierny, miałby być w tem upośledzony“? Jednakże w zastosowaniu i to dobrodziejstwo swoje ogranicza, żąda bowiem ustanowienia w każdym powiecie Protektorów, którzyby na pierwszą skargę chłopów pisali do dziedzica list instancyonalny, a dopiero wrazie nieskuteczności tego kroku wydawali na piśmie świadectwo chłopu, upoważniające do wytoczenia spra-

bezpośrednio zainteresowanej — dziedziców — przyjmowane były z powszechnem niemal oburzeniem. Widzimy to najwyraźniej na usposobieniu sejmów.

Nie rozumiemy dobrze pobudek i celów, znajdujemy jednak wyraźne wskazówki, że w czasie pierwszego rozbioru trzy mocarstwa miały w umówionym planie nowego urządzenia Polski uszczuplonej artykuł o „wyzwoleniu włościan“ *). W tym duchu też przemawiał ambasador rosyjski Stackelberg na obradach delegacyi: „Zapewne nie małą przyczyną nieszczęśliwości Polski ta niewola ludu“ **). Może z natchnienia ambasadorów wytaczane były rozprawy o stosunkach włościańskich, a jawni stronnicy Rosyi, nawet zaprzedane obcym mocarstwom narzędzia, odznaczali się dziwną pochopnością do reform i na tem polu. Tak w r. 1774 sam Poniński wniósł na posiedzeniu Delegacyi Sejmowej projekt p. t.: „Warunek dziedzicom względem ich poddanych“, a popierali go Chreptowicz, podkanclerzy lit., przekładając, że „niewola ludzi jest przyczyną niezaludnionego kraju“, tudzież Massalski, biskup Wileński, który w te odzywał się słowa. „Mówię za wolnością ludu najnieszczęśliwszej kondycyi: równie od tych zawisła pomyślność ojczyzny. Któż nie wie, że u nas kilka mil kraju zaledwie tysiąc złotych czyni? A w cudzych krajach miliony... Trzeba złożyć Radę z wyznaczonych od Prześw. Delegacyi i te wszy-

---

wy dziedzicowi w sądzie grodzkim. Podobną niechęcią do reformy przejęte są „Reflexye nad projektem p. t.: Zbiór Praw Sądowych przez delegowanych od województwa Lubelskiego“, pisane w roku 1780, których treść znamy tylko z Historyi Włościan p. W. A. Maciejowskiego (str. 371).

*) Artykuł XVIII planu wydrukowanego u Ferrand'a (Hist. de trois démembrements II, 129 podług Gazette de Leyde): „les paysans seront affranchis de la servitude et dans toutes les paroisses ils se choisiront leurs propres juges, desquels l'on pourra appeler 1) au seigneur territorial et de celui-ci 2) au gouverneur du district ou grod.

**) Pr. Deleg. Zagaj. VI część 2, sesya 42 z dnia 23 lutego 1775 roku, str. 123.

stkie dla ludu uciemiężonego ułatwić okoliczności, bo od tego zawisło szczęście lub nieszczęście całego narodu". Jakie było brzmienie wniesionego warunku? Możemy się tylko domyślać, zabierając bowiem głos powtórnie w tej materyi, Poniński dowodził potrzeby zabezpieczenia chłopom własności i zatamowania „wiele razy niewinnych ucisków poddanych"; uspakajał wszakże, iż projekt „nie ściąga się do majątku poddanych", iż dziedzic ma być upewniony, aby jego wieś dla samej swawoli nie była pusta; jedynym zaś skutecznym do tego sposobem byłoby, zdaniem jego, postanowić, aby „każden idącego bez świadectwa chwytał", aby też i na Ukrainie zakazano przyjmowania uciekających z innej prowincyi chłopów, aby i tam chłopi byli „glebae adscripti".

Turski, bisk. łucki, godził się na zatrzymywanie chłopów przy roli, ale domagał się dla nich własności, aby „pan nadzwyczajnemi nie mógł ich obciążać zaciągami". Pomimo takiego poparcia wniosek nie przyszedł pod głosowanie, zapewne z powodu wstrętu i obaw, jakiemi przejęta była większość, a jakie odbiły się wyraźnie w słowach Twardowskiego, wojewody kaliskiego: „cokolwiek im popuścić cugli (chłopom), byłoby dać nieomylnie przyczynę do ustawicznych buntów" *).

Parę razy jeszcze podnoszoną była sprawa ludu wiejskiego w r. 1775. W lutym Sułkowski August, wojewoda gnieznieński, wystąpił z jakimś projektem, który nawet pod rozprawy nie przyszedł, a takie wywołał oburzenie, że go dosłuchać nie chciano „z powodu zbytniej wolności dla poddanych." Potem przy wywoływaniu sprawy poddanych na nowo przez Frankowskiego, posła zakroczymskiego, Jezierski, poseł nurski, późniejszy kasztelan łukowski, wnosił, aby każdemu wolno było „uwolnić swoich poddanych"; ale i na tę propozycyę wielu posłów

*) Protok. Deleg. Zagaj. IV, sesya 13 z dnia 6 czerwca 1774, str. 82—84.

powstało. Pomimo domówienia się samego Stackelberga, nie udało się wnioskodawcom przeprowadzić żadnej korzystnej dla poddaństwa decyzyi; przeciwnie przy głosowaniu w sprawie dostarczania soli zapadła większością głosów uchwała „aby na dwory szlacheckie i duchowne mogło być 6 centnarów soli bez opłaty, u chłopa zaś nic“ **).

Cały przebieg tych rozpraw jest pełen politycznych i psychologicznych zagadek. Ile w nich było szczerych i światłych pragnień „uwolnienia“, uwłaszczenia, a przynajmniej polepszenia losu włościan? Ile wpływów obcego ambasadora i przedajnego służalstwa jego projektom? Czy istnieje tu jaki związek z powołanym wyżej planem trzech mocarstw rozbiorczych? Dowiedzieć się z pewnością nie jesteśmy w stanie; tylko w drodze kombinacyi możemy wysnuć takie domysły: Poniński, jakkolwiek człowiek bystrych zdolności i oswojony z pojęciami postępowemi epoki, ale do gruntu zdemoralizowany, szukający wrażeń w kartach i winie, a zresztą na wszelkie interesa ludzkie i krajowe obojętny, mógł ułożyć swój projekt z natchnienia ambasadorów, od ktorych grube pieniądze pobierał. I wojewoda gnieznieński Sułkowski postępowaniem swojem podczas akcyi rozbiorowej, oraz na stanowisku pierwszego marszałka Rady Nieustającej dał liczne powody do podejrzeń: wszakże głosy i wnioski jego (szczególnie w materyach finansowych) okazują umysł wykształcony ponad średnią skalę Izby sejmowej. Jako Wielkopolanin, sąsiad i stronnik Prus, mógł on też zapatrzeć się na lepsze urządzenia administracyjne i w szczerości ducha zapragnąć zniesienia samowoli dziedziców. Szczerość tę upatrujemy w śmiałości projektu, który szedł zapewne dalej niż wniosek Ponińskiego, skoro wywołał oburzenie większości i nie mógł być odczytany do końca. Jezierski Jacek przemawiał niewątpliwie szczerze, bo podobne żą-

**) Protok. Deleg. Zagaj. VI część II, sesya 36 z d. 17 lutego, 42 z dnia 23 lutego, 21 z dnia 10 lutego 1775, str. 85, 123, 49.

dania wyrażał na sejmie czteroletnim i w pismach. Chreptowicz Joachim popierał sprawę ludu poddańczego z głębi przekonań, ponieważ objawił je w czynie, w urządzeniu dóbr własnych. Nawet biskup Massalski, pomimo pasma zbrodni, względem kraju spełnionych, miał jakieś poczciwsze dla włościan uczucie; wiadomo bowiem, że przed rozbiorem konferował z Russem o zreformowaniu Polski i że sam zrobił też próbę lepszego urządzenia dóbr Ihumeńskich.

Wypadek ostateczny obrad jest dowodem widocznym, że Delegacya Sejmu rozbiorowego, a niewątpliwie też i cała masa szlachty, dziedziców, nie pojmowała potrzeby zreformowania stosunków poddańczych, nawet słyszeć o tem nie chciała. Popławski i Barss, nie znajdowali jeszcze posłuchu. Znalazły się wszakże znowu osoby pojedyńcze, które się zdobywały na czyn, co najskuteczniejszym przemawiały do mas argumentem, bo własnym przykładem.

W r. 1774 wprowadził, jakieśmy już wspomnieli, Ignacy Massalski, biskup wileński, w swoim Ihumeniu nowe urządzenie, którego jednak bliżej nie znamy *).

W r. 1777 książe Stanisław Poniatowski, starosta winnicki, jenerał leutenant wojsk koronnych, później podskarbi W. X. L., synowiec króla, wprowadził ustawę czynszu generalnego w dobrach swoich Korsuńskich, obejmujących do 400.000 mieszkańców. Większa część ich została wyzwoloną przed r. 1789. Według brzmienia kontraktu, zawieranego z każdym gospodarzem, „włościaninowi, żonie jego, toż dzieciom i najpóźniejszemu ich potomstwu, grunta, łąki, ogrody, dom, gdzie mieszka i wszystkie zabudowania, oraz dobytek jego wszelki w wieczystą oddaje się posesyą". Wszelkie pańszczyzny zniesione; płacił się tylko czynsz w czterech ratach za kwitami bez żadnych dodatkowych opłat **). Był to czyn młodzieńca szlachetnego, po-

*) Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów II, str. 278.

**) Wzór kontraktu w Dz. Hadl. 1791 r., str. 434. Trochę szczegółów jest w broszurze bezimiennej in folio z portretem Poniatowskiego,

Stanisław Poniatowski,

G. L. Podskarbi W. X. L. podług portretu przy broszurze, wymienionej na str 398.

chodzący z pobudek czystych i bezinteresownych. Podróżujący w owym czasie Bernoilli znał go z najlepszej strony, jako człowieka, którego postępowanie było tak moralnem, że służyło za przykład wszystkim młodym panom. O wykształceniu jego oraz o światłej tolerancyi przekonywa nas drugi czyn jego: przyjęcie całej kolonii dysydenckiej w Nowym Dworze nad Wisłą i nadanie jej prawa budowania kościołów *).

Joachim Litawor Chreptowicz, podkanclerzy Litewski, miłośnik literatury, prawdziwy filantrop, „autor Komisyi Edukacyjnej" — jak go nazywa Kołłątaj, w województwie Nowogrodzkiem, w dobrach Szczorse i Wiszniew, zniósł poddaństwo, nadał włościanom osobistą wolność, a za używalność gruntów żądał tylko trzeciej części plonu; oprócz szarwarków, stróży i podwód zniósł wszelką inną robociznę. Szczegóły o nim, jakoteż o zacnym synu jego hr. Adamie podali: Tad. książe Lubomirski i Edm. Stawiski **).

Pomyślne widoki otwarły się dla sprawy włościan, gdy sejm 1776 r. powierzył pracę ułożenia kodeksu praw zacnemu A. Zamoyskiemu, podówczas już ex-kanclerzowi w. k. ***). Ten przybrał sobie do pomocy Józefa Wybickiego, prawników Węgrzeckiego i Grocholskiego, „a najwięcej światła w duchu prawodawstwa prawdziwego przystarczali Krzy-

---

z tytułem: O ustanowieniu czynszu powszechnego. z francuskiego. M. D. CCC XIX (w Bibl. Uniw. Warszaws. IV, 18, $^1/_{160}$).

*) Liske: Cudzoziemcy w Polsce, str. 236. Utrzymywał też Stan. Poniatowski własnym kosztem szkołę muzyczną w Warszawie, a zdolniejszych uczniów wysyłał do Włoch; po latach kilku wszakże zabrakło mu funduszów na dalsze prowadzenie (Reise e. Liefl. IV, 63).

**) Kołłątaj: Listy Anonyma część III, str. 175. Encyklop. Rolnictwa I, 599. (Wyd. 2). Świeżo ukazała się dokładniejsza i głębsza biografia J. Chreptowicza w dziele Czesł. Jankowskiego, p. t. Powiat Oszmiański (Petersb., Krak. 1896 I, 290—297), skreślona przez Kazim. Podernię z dodaniem portretu.

***) Zamoyski złożył kanclerstwo podczas sejmu 1767—8 roku, niechcąc wyciskać pieczęci na nieszczęsnym dla kraju traktacie gwarancyi.

sztof Szembek, biskup płocki, i Chreptowicz, podkanclerzy litewski". Korespondowano z Pestelem, profesorem Uniwersytetu w Lejdzie, i z wielu innymi uczonymi za granicą. W istocie, w przygotowanym dla stanów projekcie znalazły się artykuły, reformujące, jakkolwiek z ostrożnością i połowicznie, zasadę stosunków poddańczych. Zupełnej wolności osobistej, z prawem zmiany zamieszkania, oraz prawem trudnienia się rzemiosłami lub kunsztami, mogli używać pierwszy i trzeci syn każdego gospodarza, dwaj zaś koniecznie musieli zostać na roli. Instygator obowiązany był stawać w sądach i bronić włościanina od krzywd przez dziedzica zrządzonych. Chłop, krajowy czy zagraniczny, jeśli nie wziął od dworu zapomogi, miał prawo okupić grunta i posiadać je prawem „lennem", czyli raczej emfiteutycznem *). Ale praca ta poszła na marne. Właśnie reforma włościańska wywołała tak silne oburzenie na sejmie 1780 r., że cały projekt kodeksu, pomimo starań króla, odrzucono z wrzawą: „nie masz zgody", z rzucaniem ksiąg na ziemię, bez czytania i w dyaryuszu ostrą rezolucyę zapisano: „niszczemy i tych praw... wskrzeszać i aprobować nie będziemy" **).

Więc łby szlacheckie były twarde, serca w samolubstwie zakamieniałe! Pokolenie, które Rzeczpospolitą ostatecznie zatraciło, które dało jej wydrzeć trzecią część ziemi i całą prawie niepodległość polityczną, czyż mogło się zdobyć na jakąkolwiek ofiarę z władzy nieograniczonej nad swymi poddanymi? czy zdołałoby zrozumieć, że reforma była niezbędnem i skutecznem lekarstwem na ruinę materyalną, w jakiej pogrążonym był kraj cały?

---

*) Nie rozszerzamy się nad tym kodeksem, ponieważ jest świeżo wydany i ponieważ istnieje o nim specyalna praca p. Walentego Dutkiewicza prócz opracowań W. A. Maciejowskiego oraz mniej więcej obszernych charakterystyk u innych historyków.

**) Dyaryusz 1780, sesya 26 z dnia 31 października: „Oddalenie Zbioru Praw, przez Hr. Zamoyskiego ułożonych.

Obraz olejny I. Sikorskiego, w posiadaniu D-ra Med. Antoniego Sikorskiego; podpis na reskrypcie dnia 30 maja 1821 roku w zastępstwie Ministra Spraw Wewnętrznych.

W dziewiątym dziesiątku stulecia działalność reformacyjna wzmoże się, bo wystąpi młode pokolenie i zacznie zabierać miejsca w literaturze, na urzędach i na ławach poselskich w Izbie sejmowej.

Ze względu na siłę wrażenia i wpływu, najważniejszym, niemal epokę stanowiącym wypadkiem, było dzieło nieznanego jeszcze młodego człowieka, umieszczonego w stanie mieszczańskim, później księdza z sukni, ale z usposobień i prac, męża stanu, Stanisława Staszyca. On pierwszy wynalazł i wymienił nowe hasło: odrodzenia narodu. Uczynił to w książce z dziwnym dosyć, a przynajmniej niestosownym do treści tytułem: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w. k.“, bo o Zamoyskim niema tu żadnych uwag, prócz kilku pobieżnych wzmianek. Właściwszym byłby tytuł Frycza Modrzewskiego: O poprawie Rzeczypospolitej, a jeszcze lepiej: O zreformowaniu, o odrodzeniu Polski. W przedmowie, datowanej z Heilsberga, rezydencyi biskupa warmińskiego, 20 Maja 1785 roku, pisze: „Przy tem zgwałceniu prawa narodów, przy Rzeczypospolitej Polskiej krajów podziale, ja zostałem niewolnikiem króla pruskiego. Moje ciało spokojnie dźwiga niewolnicze jarzmo Prusaka, ale moja dusza wolno myśli dotychczas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: jeżeli nie masz dla reszty Polski ratunku?... Nikomu z panów tego dzieła ofiarować nie będę. Te samoistne (ma znaczyć: samolubne, ambitne) dusze jeszcze po tem ostatniem doświadczonem nieszczęściu równie podłe, jak za panowania Sasów, tak za rządu Stanisława Augusta chowają między sobą zawziętości i kłótnie... Panowie swojej osobistości i dumie poświęcić resztę Polaków gotowi. Stanowi rycerskiemu te uwagi ofiaruję. Niechaj szlachta sama o sobie myśli... Jeżeli wolności ocalić nie można, niech pamięta, że prócz wolności jeszcze zostaje się: imię, całość kraju, sława narodu, zasługi, urzędy do zdobycia wam... Wielki narodzie! do-

pókądże w tej nieczułości trwać będziesz? Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława? Niemasz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnemi przymioty kilkanaście milionów ludzi bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało... W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?".

Poruszając w ten sposób najwyższe struny uczucia narodowego, od czasu Sobieskiego nietykane i zardzewiałe, Staszyc analizuje wszystkie urządzenia: edukacyę, prawodawstwo, władzę wykonawczą, sądownictwo, wojskowość, los stanów przygnębionych, stosunki zagraniczne, wytykając wady, proponując reformy, powtarzając groźbę: „Takie barbarzyństwo w XVIII wieku! Rzeczpospolita z takiemi prawami, mając sąsiadem cesarza i króla pruskiego, czyliż długo utrzymywać się sądzi"?

Łatwo domyśleć się, że przy tej rewizyi ogólnej nie zapomniał Staszyc o rolnikach i rolnictwie. Posługując się naprzemian rozumowaniem politycznem, cyframi porównawczemi, rachubą statystyczną i obrazowaniem fantastycznem, kreśli zły stan produkcyi i włościan. Niby w sennem marzeniu widzi człowieka w odzieży ubogiej, który pyta go: „coby ta kopa ksiąg przy królu znaczyła"? Byłyto księgi prawodawstwa polskiego, „które dają nam wszystkim życie, majątek i sławę, którym wszyscy naszą wolność i szczęśliwość winniśmy... Na te słowa rzuciły się łzy z oczu człowieka owego... westchnął i w te odezwał się słowa: Ach nie wszystkim te prawa zapewniają majątek i życie; w tej wielkiej kopie ksiąg tylko kilka tysięcy obywatelów znajduje sprawiedliwość; miliony tegoż kraju mieszkańców żadnego w nich nie mają ratunku. Z miliona tych nieszczęśliwych i ja jestem". Następnie opowiada, jakiego ucisku doznawał od ekonoma, jak go później pokrzywdził szlachcic, nowy

nabywca wsi, jak wziął kilkaset złotych za zbiegłego ze wsi syna, a potem skatowawszy, w kajdany zakutego, kazał wrzucić do chlewa, domagając się powrotu syna. Daremnie poszukiwał sprawiedliwości: „Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko mój tyran być może moim sędzią". W tym jednym przykładzie zdawało mi się widzieć nieskończone krzywdy miliona rolników, powiada autor. Stanęły mu łzy w oczach, odwrócił się ku oknu. Nagle spostrzegł „przed bramą mnóstwo ludzi, z których każdy trzymał w ręku papiery, a jak niegdyś przebrzydły Karon na brzegach Styxu groził, odpychał i nie dawał umarłym wiecznego pokoju, tak twardy na warcie dragon kolbą potrącał, bił i odpychał wszystkich. Pobiegłem dowiedzieć się, przez coby tyle ludzi z taką wzgardą poniewierano i bito? Dowiedziałem się, że to są ludzie z prośbą o ludzkość do ludzi. U jednych w ręku taki był napis: 4,500.000 najużyteczniejszych mieszkańców, których chociaż stan rozróżniać od ludzi zdaje się, przecież nam religia odkrywa jednaki z innymi ludźmi początek, ucząc, że wszyscy od jednego ojca pochodzimy; że każdy inny człowiek jest naszym bliźnim: więc na miłość bliźniego zaklinamy, prosząc nie o co innego, tylko aby równą z każdym innym człowiekiem sprawiedliwość mieliśmy, ale ten, kto nas krzywdzić może, nie był we własnej sprawie i stroną i sędzią. U drugich widziałem ten wyraz: Milion kilkadziesiąt tysięcy kobiet, które w krótkim czasie w dwójnasób kraj zaludnią, jeżeli podług praw boskich, nie pańska wola, ale własna ich wola ślub małżeństwa ważnym uczyni; jeżeli jednej wsi granice nie będą dla nich człowieczeństwa granicą. U innych czytałem: Milion czterykroć sto tysięcy ludzi młodych, jeszcze 20-tu lat nie mających, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitej wojsko, obiecuje powiększyć krajowe bogactwa, oszczędzić te miliony, które cudzoziemskim fabrykom bez powrotu kraj wypłaca, jeżeli, zamiast uporczywej i namiętnością omamionej dziedzica woli, prawo wróci im wolność naturalną pracowania koło swej żywności wszelkiemi pozwolonemi w kraju sposoby i uczenia się według każdego chęci i zdat-

ności różnych fabryk i rzemiosł; jeżeli nie jedna wieś, ale cały kraj będzie ich krajem" *).

W innem miejscu potępia pańszczyznę: „Sposób naszych pańszczyzn jest przeszkodą do ludności i do powiększenia się urodzajów. Gdyby, zamiast pańszczyzny dniowej, wyznaczono każdemu chłopu pewny wymiar roboty: i kraj i dziedzic zyskałby. Niech na ten koniec sejm przepisze ustawy, wyznaczając każdemu chłopu, stosownie do roli, którą posiada, liczbę morgów, którą powinien zorać, uprawić, z nich zboże użąć i umłócić; wiele siana zebrać etc. etc. Ani wprzód sprawiedliwości dla chłopa wyznaczyć nie można. Z teraźniejszym pańszczyzny sposobem, zamiast sprawiedliwości, bałamuctwa działyby się. Tylko chłop czynszowy i chłop działową robotę odprawiający do sprawiedliwości jest zdatnym. Pańszczyzny dzisiejsze, nie mogąc uczynić człowieka zdatnym do odbierania sprawiedliwości, nie muszą być naturalne. One nie zgadzają się z przyrodzeniem człowieka". Nadto formuluje program swój w następnych żądaniach: „W Polsce większy szacunek i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na próżniaków; sprawiedliwość dla stanu wiejskiego... szkoły parafialne; wolność dla dzieci chłopskich wychodzenia, pracowania i obsiadania w tej wsi, lub w tem mieście, które sami sobie obiorą; zamiana pańszczyzny w sprawiedliwy wymiar robocizny, albo ustawa arend chłopskich, lub czynszów pieniędzmi, a jeszcze lepiej ziarnem wypłacanych; równa wolność przemysłu dla wszystkich, równie wolna sprzedaż każdemu swojego piwa, wódki i swojej tabaki, jak chce i gdzie mu się podoba". A żądania te stawia w sposób stanowczy, natarczywy, nawet groźny: „Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło; już nie masz dla Polaków środka; stan szlachecki albo, jak się z jedną częścią stało, do niewoli gotować się musi, albo chcąc swoją wolność

*) Staszyc: Uwagi n. ż J. Zam. wyd. Turowskiego, str. 87 do 90.

ocalić, innym współobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien" *).

W kraju, gdzie tak nielicznym był stan miejski, gdzie komunikacye przy znacznych odległościach nie były dogodnemi, ani łatwemi, gdzie ruch umysłowy był oddawna słaby i parę zaledwo wychodziło czasopism — książka Staszyca osiągnęła powodzenie bezprzykładne, nadzwyczajne. Wspominali o niej burmistrze miast odległych np. Mińska (Tarankiewicz); sypały się odpowiedzi i uwagi w postaci drobnych broszur i obszerniejszych od pierwotworu książek **); a że mnóstwo osób czytało, że się czytelnicy myślami i uczuciami autora przejmowali, że projekta i rady jego zyskały obszerne uznanie i urobiły w krótkim czasie opinię publiczną: tego dowodzą rozprawy i uchwały sejmu czteroletniego. W głównych fazach sejm ten rozwijał się i działał jakby na komendę Staszyca, jakby na sprawdzenie słów proroczych przed półczwarta rokiem nakreślonych: „Najpierwej konfederacya powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów, prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelów pierwszych i publiczna edukacya przesądy i złe zwyczaje poprawiać będzie" ***).

Żądania Staszyca względem reformy poddaństwa były nader umiarkowane, ale dla tego właśnie mogły sobie wpływ zdobywać w szerszych kołach, silniejsze na ogół szlachty czyniły wrażenie.

---

*) Tamże, str. 66, 67.

**) Przeglądaliśmy: „Zbiór pism, do których były powodem Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego". Czwarte pismo: Respons Ziemianina do przyjaciela w Warszawie będącego roku 1788; wszystkich numerów miało być 6. Cytujemy często Uwagi nad Uwagami z roku 1789, widzieliśmy Dwanaście listów przeciw poparciu Uwag nad życiem J. Zamoyskiego, w różnych materyach politycznych podane 1791 etc. Stanisław Potocki naliczył 22 pism z powodu Staszyca. (Bentkowski II, 95). O Tarankiewiczu w Dz. Handl. 1787, 101.

***) Staszyc l. cit., str. 136.

Oprócz Staszyca przyznać należy odpowiednią część zasługi w sprawie przeobrażenia pojęć szlacheckich dwóm czasopismom, które powstały w tym czasie, a które przez cały ciąg istnienia swego głosiły z zapałem ideę reformy społecznej, mianowicie: Pamiętnikowi Świtkowskiego i Dziennikowi Handlowemu Podleckiego.

Pamiętnik Historyczno-Polityczny jeszcze przed Staszycem, bo w r. 1782 zagaił dyskusyę o stanie rolnictwa polskiego: „Ale... jeżeli Polacy gospodarstwo rolnicze tym zechcą prowadzić trybem, którego nas nauczyli ciemni a uporni przodkowie, tedy my sami z naszymi mahometańskimi sąsiadami będziemy tylko w Europie, co w tej mierze nic nie odmienimy". Potem „Myśli pewnego patryoty", znakomitem skreślone piórem, wytknęły śmiało główne grzechy narodowi, między innemi „uciążenie rolników" *).

W roku 1785 znajdujemy znów: „Uwagi nad sposobem wydoskonalenia rolnictwa w Polsce", których autor domaga się oświecenia, zabezpieczenia osób i majątku rolników, twierdząc, że „poddani majątku swego, równie jak ich panowie, są właścicielami" **). Skwapliwie umieszcza wiadomości i pochwały o Brzostowskim.

W roku 1791 autor artykułu p. t.: „Powody i środki do zniesienia albo sztucznego umiarkowania poddaństwa", wytykając rozmaite nadużycia, zaleca oczynszowanie ***). I w ogóle, traktując rozliczne kwestye, objęte programatem pisma, Świtkowski korzysta z każdej sposobności, żeby rzucić słówko serdeczne za gminem kmiecym.

„Autor" Dziennika Handlowego od razu też występuje jako gorliwy obrońca chłopów, a mniej posiadając wyrobienia umysłowego, wyraża mniemania i uczucia swoje w formie rubasznej. Otrzymując wiadomość o jakiemś nadużyciu jak te, któreśmy wyżej przytoczyli, lub upatrując w jakiemś rozpo-

---

*) Pam. Hist. Polit. 1782, str, 22, 92, 93.

**) Pam. H. P. 1785, str. 1145.

***) Pam. H. P. 1791, str. 335, 353.

rządzeniu władz związek z interesem chłopów, zawsze dodaje od siebie przypisek. Tak naprzykład:

Z powodu uwagi Lewandowskiego, burmistrza żytomierskiego, „aby ten stan rolniczy nie był w takiej niewoli", autor Dziennika pisze: „Na poskromienie tej tak nielitościwej uciążliwości poddanych niema innego sposobu, jak wymienić w tem piśmie tych, co takie kontrakty czynią, i że gotów jestem dopełnić tego sposobu, oświadczam się, jeżeli jeszcze trwać będą takie uciążliwości, abym tylko miał autentyczne o tym doniesienia; bo pomimo litość, wrodzoną nad bliźnimi, krzywda ztąd dzieje się całemu krajowi. Kraj każdy póty jest szczęśliwym, póki rolnictwo kwitnie, które jest fundamentem handlu: a jakżeż może rolnictwo kwitnąć, gdy szlachcic chłopa tak uciemięża? Wszakże ani szlachcic, ani pan, ale chłop jest polskiego rolnictwa filarem, a jakżeż chłop ma być dobrym rolnikiem? gdy nie tylko nie jest pewnym właścicielem tego gruntu, który wyrabia, ale nawet swojej własności i swojego produktu, który krwawym potem uzyskał, gdy pan czyni kontrakt z Żydem, że moi chłopi nie komu innemu zboże przedadzą, jak tylko tobie. Żyd, mając taki kontrakt, zmusza chłopa do ceny sprzedania takiej, jaka jemu się podoba, a nie jaka jest na targu. Nie jestże to gwałt przeciwko prawu natury? Wydzierać wolność szafowania własnością swoją bliźniemu swojemu? Nie jestże to grzech przeciw prawu nawet krajowemu? Tamować wolności handlu w sprzedaniu komu chcąc zboża? Gwałty te są haniebne przeciw prawu natury, szkodliwe przeciw prawu krajowemu, a zatem warte zawstydzenia powszechnego. Niechby wiedziała powszechność o takich podłych obywatelach, a widząc ich taką podłość, niechby się uczyła, jak ma zaufać w powierzaniu onych urzędów i w pełnieniu posług publicznych, które zapewne tak podle będą wykonywać, jak podle są teraz dopełniane na biednych ich poddanych, a wszystkich naszych bliźnich" *).

*) Dz. Handl. 1787, str. 333, 336, przyp. a).

Komisya C.-W. Łucka nakazuje wypłatę za dostarczone wojsku podwody; u dołu zaraz znajdujemy przypisek: „Żeby tylo opłata za te ceduły nie dostała się dziedzicom, miasto chłopom, a potem dziedzice niektórzy, bez żadnej gratyfikacyi poddaństwu, opłaty takie sobie przywłaszczyli, czego zapewne prześwietne Komisye Porządkowe teraźniejsze dostrzegać będą, a znajdujących się tych podłych chciwców własności bliźniego publiczności wytkną na dowód, iż nie wszyscy w ogóle obywatele są tak podli, ale tylo w szczególe“ *).

Naturalnie, że, wyczytawszy w korespondencyi Lewandowskiego o pogróżkach kary śmierci, redaktor nieomieszkał dodać przypisku. „Wszelka kara tyrańska, a bardziej jeszcze kara śmierci, prywatną mocą wkładana, ledwo już słyszana być może w kraju pogańskim, a jakże może ona znajdować się w kraju naszym, gdzie rząd ludzkości panuje, jakżeż może być w wieku 18-tym, nazwanym wiekiem nauki, światła i ludzkości! Jeżeli jednak jeszcze znajduje się takie barbarzyństwo u nas, gwałtem trzebaby na wygubienie onego obmyślać środki“ **).

Jedna z Komisyj Porządkowych przeprowadza korespondencyę o poszukiwaniu zbiegłych chłopów; autor protestuje przeciwko łapaniu ich. Inne komisye ustanawiają paszporty dla przeszkodzenia ucieczkom; wnet przypisek ostrzega: „Prawda, że poddanych pewnemi będą, ale też i to prawda, że przez ten sposób do reszty kraj na populacyi straci, bo dawniej, chociaż ci nieszczęśliwi ludzie byli poddanymi, przecież jeszcze mieli sposób salwowania się ucieczką od złego do dobrego pana; teraz gdy żadną miarą uciec nie mogą, a polepszenia swej doli od Rządu nie doczekają się, desperacya ostatnia objąć może, która nie tylko w populacyi, ale i w innych widokach okropne skutki przyśpieszyć może“ ***).

---

*) Dz. Handl. 1791, str. 655.
**) Dz. Handl. 1787, str. 656.
***) Dz. Handl. 1790, str. 521.

Zachęca, aby przykład podała najprzód Rzeczpospolita w królewszczyznach, tudzież duchowieństwo.

„Te dwa przykłady, zajmując niemal połowę dóbr w kraju, uformowałyby połowę mieszkańców wolnych; dotąd będących w poddaństwie, acz lżejszem, aniżeli w dobrach ziemskich... Zatrzem przed całym światem tę niesprawiedliwą plamę po różnych zagranicznych peryodycznych pismach rozrzuconą, że w Polsce ile dziedziców gruntu, tylu despotów i ledwo milion tylko wolnych obywateli, a do siedmiu milionów niewolników“ *).

Że redaktor brał swoje przekonania na seryo, że nie poprzestawał na słowach, dowodzi zamieszczone w jego dzienniku „Doniesienie o znajdowaniu się 50-ciu głów ludzkich, potrzebujących roli do osiądzenia, uchodzących od pewnego ucisku, u jakiego litościwego Pana; ktoby więc miał miejsce do osadzenia tego biednego ludu, niech się zgłosi do Dziennika Handlowego, a dowie się o tych ludziach. Ale wcześnie Dziennik Handlowy ostrzega, że nie pierwej powie o ich znajdowaniu się, aż się wprzódy dowie istotnie o żądającego rządzeniu się z poddanymi swymi, czy ludzkie, czy sumienne? Bo jak skoroby wiedział Dziennik Handlowy, że jest tyrańskie, tedy przez sumienie nie będzie mógł ich miejsca wyjawić, boby z jednego tyraństwa wyszedłszy, pod drugie, a może gorsze dostaliby się. A że wie już Dziennik o znacznej liczbie tyranów, jak i pełnych ludzkości panów nad poddanymi swymi, tedy potrafi wybór uczynić dla tego poddaństwa“.

Jakoż w drugim miesiącu potem znajdujemy zawiadomienie, że ci chłopi są już umieszczeni, a zaraz potem, że jest „sto włók do osiadania“ **).

Korespondenci Dziennika Handlowego niejednokrotnie wypowiadają uznanie swoje dla dążności redaktora i sami występują z propozycyami. Tak, Stężyczanin domaga się

---

*) Dz. Handl. 1790, str. 348.

**) Dz. Handl. 1788 maj, str. 391, lipiec, str. 570.

oświaty dla ludu. „Jakoż widzimy po wielu miasteczkach (dziedzicznych), że panowie trzymają swym kosztem dyrektorów dla nauki... Ksiądz, pastor zachęca, szkółkę daje, dyrektora sprowadza; ale ten posiedzi, widzi, że niema nic do czynienia, dzieci nie dają do nauki, nie płacą, musi pójść za chlebem". Domaga się więc autor przymusu, składki na nauczyciela, a przytem woła: „Niechby pan uwolnił ich od poddaństwa i zabezpieczył ich prawem" *). Wyszogrodzianin powiada też: „Żeby jak najprędzej z serc chłopów wygładzić sarmatyzm i nienawiść na zawsze wygluzować ku panom, potrzebaby po wsiach ustanowić nauczycielów" **).

W roku 1787 wystąpił z broszurą bezimienną jakiś wielki pan zapewne, bo pisze po francuzku i lichą ortografią: Discours Patriotique, żądając różnych reform, a pomiędzy niemi też „aby złagodzonem było jarzmo poddanych przez prawodawstwo godne XVIII wieku, chociażby z jakiemiś ofiarami ze strony uzurpatorów. Jestto głos konającej Ojczyzny" ***).

Uczeni nie zaniedbywali też popierać swoją powagą zasad postępowych w sprawie urządzenia stosunków rolniczych. X. Strojnowski w treściwym swoim wykładzie z r. 1785, odwołując się do prawa natury i umowy społecznej, wskazuje rządowi, jako obowiązek konieczny, zupełne ubezpieczenie własności i wolności dla rolników, t. j. włościan,

---

*) Dz. Handl. 1788, str. 374—376. Pismo Stężyczanina o potrzebie poprawy losu mieszczan i poddaństwa.

**) Dz. Handl. 1788, str. 545 Wyszogrodzianina: „O sposobach załatwienia handlu, fabryk, ludności i rolnictwa przez Sejm następujący".

***) Discours Patriotique sur la décadence de la Pologne. En Europe 1787; chés (sic) des libraires qui vendent des nouvautés, str. 36. De reformer les abus intérieurs et de mollifier le joug de Cerfs (sic) par une legislation digne du XVIII siècle où nous vivons, fut ce avec quelque sacrifices des Usurpateurs". Str. 42. C'est la voie de la Patrie expirante". Z wygłoszonych tu i owdzie zdań widać, że jest regalistą.

oraz udzielanie im „przyzwoitej instrukcyi“ *). W wykładzie ustnym z katedry Akademii Wileńskiej zapewne obszerniej rozwodził się o tem przed słuchaczami swymi. X. Skrzetuski wykazał szczerze w swoich wywodach historycznych, jak wielką krzywdę wyrządziła włościanom szlachta; w określeniach prawniczych wyraźnie, nawet jaskrawo zaznaczył całą okropność i niesprawiedliwość poddaństwa, przyrównał je do niewoli; wytykał sejmom, że w ciągu dwóch wieków nic w sprawie włościan nie uchwalono, „a nawet podobno ani o niej wspomniano“; wyliczając wszelkie rodzaje pańszczyzn i danin, pochwalał „zwyczaj pewnych województw, w których zdawna mają chłopi wyznaczoną sobie z umiarkowaniem dzienną robotę“; nazywa to przesądem, że wyrazowi „chłop“ nadaje się „zelżywe“ znaczenie, gdy w istocie oznacza „najużyteczniejszych krajowi obywateli“ i t. p. **). Przerażają go jednak trudności praktyczne wykonania reformy; wspomina o poczynionych próbach, które się okazały nieudatnemi „z powodu nierządności chłopów“. Pod wrażeniem tej trwogi stawia wnioski nader oględne. Domaga się najprzód oświaty dla ludu: potrzeba, żeby szkółka parafialna ukształciła go, żeby mu wmawiano rządność i trzeźwość. „Dzieło uwolnienia rolników bez przyzwoitego przygotowania nie może być uskutkowane, a zatem ani przedsiębrane być powinno“. Chce nawet, aby przed rozpoczęciem reformy poddańczej „przeszkody, zawadzające dotychczas odbytowi rolnych produktów, uprzątnionemi były, a miasta i miasteczka w ludność i handel, rzemiosła i rękodzieła zakwitły“ ***). Zbyt daleka to byłaby przyszłość; wypadłoby przy tych wymaganiach odsunąć reformę ad calendas graecas. Szanowny uczony nie jest widocznie mężem stanu, nie czuje w sobie

---

*) Strojnowski: Nauka Prawa Przyrodzonego, Politycz. etc. Edycya 2-ga z roku 1791, str. 197.

**) Skrzetuski: Prawo Polityczne Narodu Polsk., edycya 2-ga 1787, tom II, str. 149, 177, 195.

***) Tamże, str. 210—213.

siły do walk i trudów życia praktycznego, a więc też radzić nie umie. Pomimo to dzieło jego musiało wywierać na czytelnikach wpływ pożyteczny i budujący, przenika je bowiem duch sprawiedliwości, szacunku i życzliwości dla ludu. Od niego też dowiadujemy się, że byli już wówczas i tacy, którzy chcieli nadać wolność i dziedzictwo poddanym, pańskie nawet grunta między nich podzielić i na czynsz puścić *).

Na drodze praktycznej reformowali w tej epoce stosunek poddańczy następni dziedzice.

Anna Xżna Jabłonowska, wojewodzina bracławska, sławna gospodyni, właścicielka hrabstwa Siemiatyckiego na Podlasiu, złożonego z 15 wsi i miasteczka Siemiatycz, wydrukowała najprzód dla użytku swoich oficyalistów w Siemiatyczach w r. 1786 (z tej edycyi dajemy tytuł główny i jedną kartę z podpisem autorki na str. 413 i 414), a następnie u Grölla w Warszawie w drodze prenumeraty (1786 i 1787): „Ustawy powszechne dla dóbr moich Rządzców" w 8-u tomach, z mnóstwem tablic do obrachowywania zasiewów i plonów rolnych, dochodu z lasów, hamerni, majdanu saletrzanego, browarów i t. p. Oprócz ustaw, opisujących obowiązki wszelkich oficyalistów i władz sądowych, oprócz mnóstwa przepisów gospodarczych niemal na każdy dzień roku, znajdujemy tu urządzenia włościańskie w oddzielnym tomiku (VIII) p. t.: „Opisanie porządku wewnętrznego i powierzchownego wsiów". We wstępie oświadcza dziedziczka: „Do regularności gospodarstwa, dla dobrego się mienia włościanów, dla łatwości rządzców dóbr, dla porządnego i pilnego przepisanych odemnie ustaw dopełnienia za rzecz potrzebną osądziłam dać przepis raz na zawsze trwały, moim włościanom rządzców ich własnych (t. j.: samorządu), w których gdy szczęściu, pomyślności i majątku moje dobro największe złożyłam, tak wierzę, że oni sami i dzieci ich w czasie wypłacać mi się wdzięcznością będą, skoro się obaczą być z dobrego wprowadzonego porządku szczęśliwymi, i tak w rozdysponowaniu swoim zabezpieczo-

*) Tamże, str. 209.

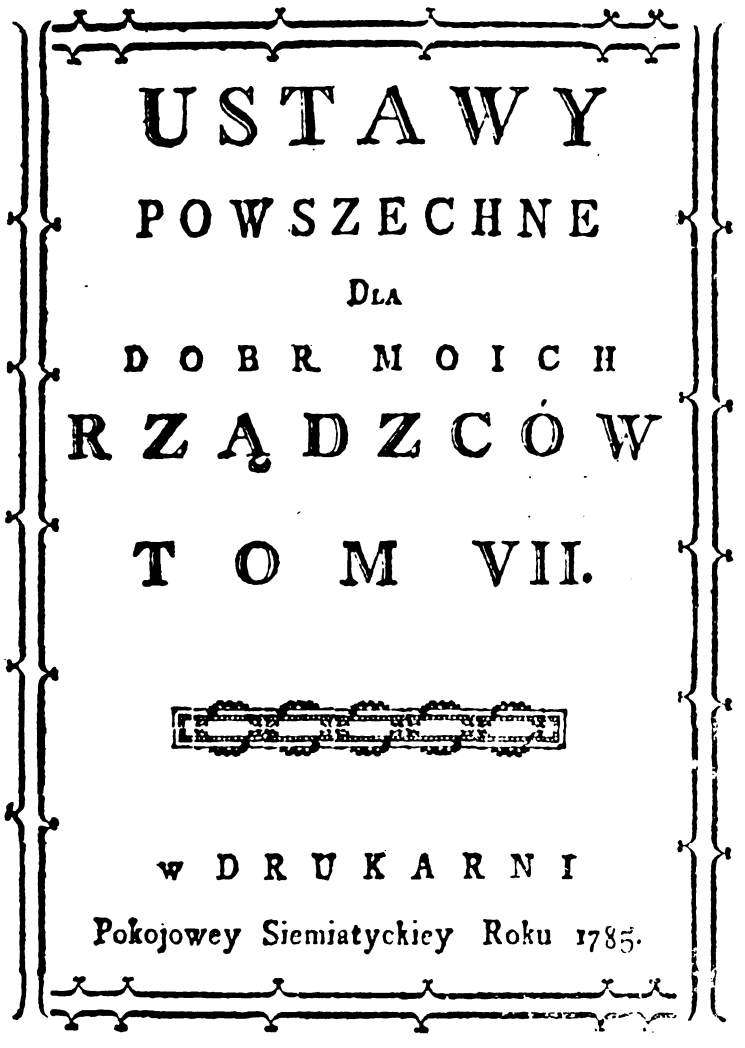
USTAWY
POWSZECHNE
DLA
DOBR MOICH
RZĄDZCÓW
TOM VII.
W DRUKARNI
Pokojowey Siemiatyckiey Roku 1785.

Podobizna tytułu dzieła księżny Anny Jabłonowskiej „Ustawy dla dobr moich rządców“ w edycyi siemiatyckiej (z Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

nymi, że im nikt większego zrobić nie będzie mógł nigdy ciężaru nad powinności nowego inwentarza i przepisy moje

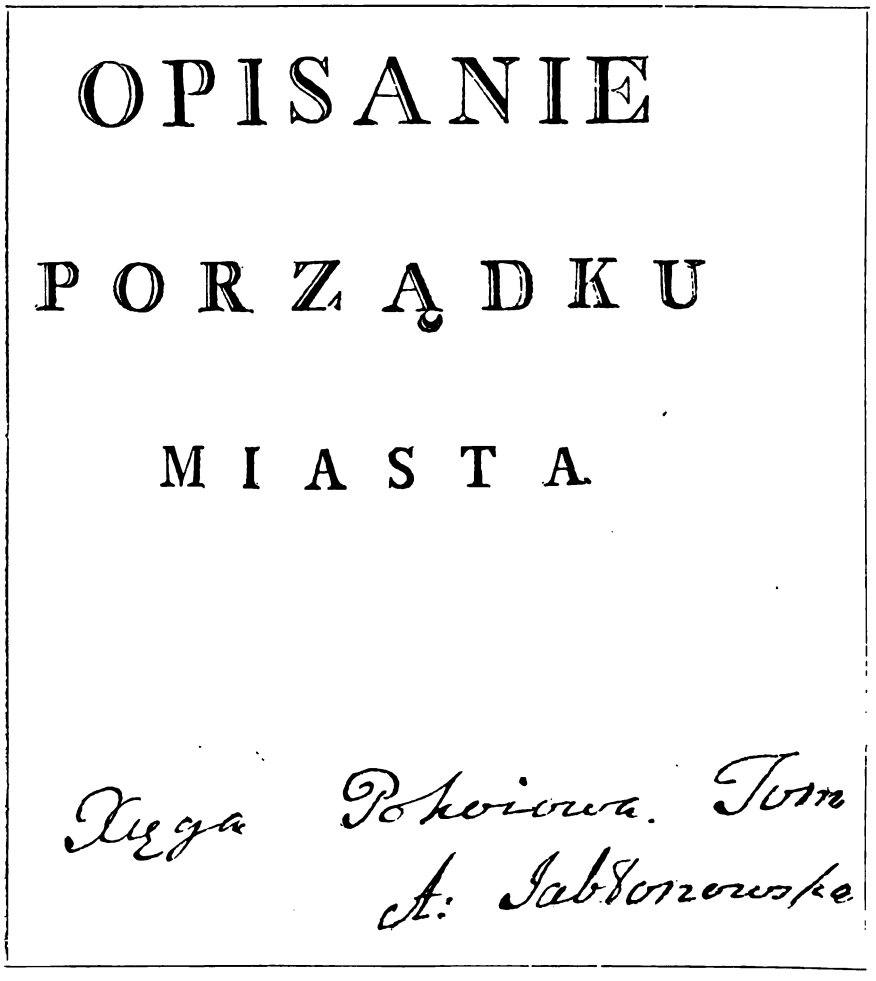
OPISANIE

PORZĄDKU

MIASTA

Xięga Pokoiowa. Tom

A: Jabłonowskie

Podobizna tytułu 3-go tomu „Ustaw“ z autografem autorki (z Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

dla nich teraz dane. A w rozdziale I: „Po rozmyślnem stanu włościan roztrząśnieniu znalazłam, że póty los ich podlegać wielorakiemu zewsząd uciemiężeniu będzie, dopóki pewne

i trwałe ustawy nie zabezpieczą ich majątku i nie ograniczą oraz tak ich powinności, ażeby nigdy ani pomnożonemi, ani zmniejszonemi być nie mogły arbitralną rządców wolą". Potakich zasadach ogólnych znajdujemy ustawy szczgółowe. Każdy gospodarz otrzymał z pomiaru: roli w trzech rękach morgów 12, sianożęci morgów 2, ogrodu i placu siedzibnego morgów 2. „Od tego więc momentu, jak na podobnej włościanin osiędzie roli i podpisem na nią od dziedzica prawa zaszczyconym zostanie, staje się jej właścicielem wraz z sukcesorami swymi na lat 50, której odmienienia, zamiany lub całej onej odjęcia pod żadnym pretekstem nikt mocy niema i sam nawet dziedzic, chyba za dobrowolną z gospodarzem umową, po którym to lat 50 upłynionym przeciągu, gdy gospodarz złotych 100 dziedzicowi za nowe tegoż prawa potwierdzenie zapłacić zechce, wnijdzie znowu w spokojne na lat 50 tejże roli... użycie... Gdyby zaś chciał jej odstąpić lub sprzedać, kondycye dopełnić będzie powinien... Gospodarze, którzy zechcą cale się z tej majętności wynieść, byle pewnego z równym majątkiem, jak sami byli, na swojem miejscu przystawili, innych gospodarzy i chcących pełnić wszystkie inwentarskie powinności, zbronna być im niema przedać majątku byle za konsensem i wiadomością dworskich (VIII, 5—6). Powinności „z nowego inwentarza wypisane" są następne: 1) Dni sprzężajnych w tygodniu 2, lub gdy nie sprzężajem, za każdy dzień sprzężajny dni pieszych 2; 2) Tłok do żniwa latem 4, to jest od każdego gospodarza słusznego po jednej osobie dając na każdą tłokę; 3) Czynszu pieniędzmi złp. 5; 4) osypu owsa w strych mierzonego korzec 1 i $^1/_2$; 5) włókna konopnego wyczyszczonego łutów 12; 6) szarwarków w miesiącu ustanawia się 2, jeden na potrzebę dworu, drugi na potrzebę samych włościan; 7) stróżów ustanowionych jest 6-ciu i dziewek folwarcznych 6, więc włość ich dostawić i pieniądze na zapłatę dla nich z ordynaryą zbożową złożyć i zsypać powinna; 8) stróżę nocną do folwarku z kolei włość cała odbywać powinna, która o zachodzie słońca zaczyna się, a wschodzie kończyć się ma; 9) flisa z kolei na sie-

bie przypadającej do spławu też, który za skarbowe będzie płatnym pieniądze... 34 flisów; 10) gryki lub prosa z dworu danego na krupy wyrobić korcy 2, z włókna lnianego z dworu danego talę nici wyprząść 1, drew do domu odwieść każdy gospodarz sążni 2, do magazynu publicznego żyta o św. Michale garcy 8; naprawa dróg i ucalenie drzew, koło niej zasadzonych, do każdego, przez czyj grunt droga idzie, należeć będzie (VIII, 11—15). Dodana wielce szczegółowa tabelka, wskazująca wymiar roboty dziennej (skala jest umiarkowana, jak się zdaje, np. na skoszenie morga łąki kosarzów 2, na zgrabienie tego, grabieł 1). Te więc wszystkie roboty i powinności pańszczyzniane gdy prędzej uskutecznione zostaną, jak zachód słońca, nikt mocy niema więcej robić wyznaczyć, ani włościanina przymuszać do roboty dłuższej, samej nawet powinności odbycie nigdy przeciągnięte być niema po zachodzie słońca; gdy więc który podług swego roboty wymiaru nie skończy jej, nazajutrz bez pańszczyzny uskutecznić ją powinien, równie jako i ten poprawić tę robotę, w której postrzeżona zostanie od zwierzchności niedbałość i jej niedoskonałość (VIII, 26)... Po takiem określeniu obowiązkow względem dworu dziedziczka organizuje „zwierzchność wiejską". Wójci, ławnicy i wiejscy mają być dożywotnio mianowani przez dwór, ale zawsze z pomiędzy włościan, dziesiętnicy zaś obierani przez samych włościan na rok jeden. Włościanie posiadają „majątek powszechny i pospolity", składający się z kasy publicznej, z magazynu publicznego i z pasieki wiejskiej, nadto posiadali też wspólnie dom miłosierdzia, stajnię wiejską, dom sądowy, dom dla umarłych, dom na suszenie konopi, porządek ogniowy i place młodziańskie (t. j. nieletnich sierot) (VIII, 10). W każdym folwarku musi być dwóch uczonych ogrodników i dwie „białogłowy babiące" t. j. akuszerki. Te ostatnie powinny mieć poświadczenie dobrej umiejętności od profesora, przed którym co roku ponawiają egzamen i otrzymać nadto upoważnienie od gubernii (VIII, 96). Zdaje się, że z czasem w Siemiatyczach założoną była specyalna szkoła akuszerek.

Jacek Jezierski, kasztelan łukowski zapewnia, że zaraz w początkach swego panowania we wszystkich wsiach swoich poddaństwo wszystkim darował *).

Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, potem jenerał artyleryi, potem naczelnik Targowicy, nie był zdolnym do rozpraw teoretycznych, ani do kodyfikacyi, ale podobno dobrym był panem dla swych poddanych: zmniejszył dnie robocizny, czynszował rachując po 12 groszy za dzień roboczy, powypędzał Żydów z arend. Zadawalniał się stosunkowo bardzo szczupłą intratą (2.001.890 złp. z 3,000.000 morgów), za to chłopi byli bogaci i chętnie szli do roboty dworskiej. Powiadano, że dziewczęta płaciły asaułom, aby je wypędzali na pańszczyznę. Urządzoną była służba leśna i znakomita stadnina **).

Ogólnikowe tylko dochodzą nas wieści o urządzeniach Stanisława Potockiego, tudzież o jakichś próbach nieudatnych. Oprócz Skrzetuskiego, świadczy autor „Uwag nad Uwagami", że „były takie przykłady, gdzie w pierwszej rzewliwości sentymentów ludzkości, tych nędzarzów od pańszczyźnianych robót uwolniono, ale musiano się do dawnych zwyczajów wrócić, kiedy chłop nietylko daniny oddać nie mógł, ale też tak się opuścił, że go jeszcze wsparciem od zguby potrzeba było ratować ***).

Bez zmiany urządzeń dola włościan była stosunkowo nader pomyślną w ogromnych dobrach Augusta Aleksandra Czartoryskiego, a po jego śmierci (1780) nie wątpliwie też i u syna jego Adama, Generała Ziem Podolskich. Ksiądz Jezierski powiada, że chciałby być jego chłopem, gdyby miał się chłopem polskim urodzić.

---

*) Wszyscy błądzą. Rozmowa pana z rolnikiem. Warszawa. Dufour 1790, str. 5.

**) Dr. Antoni J. Opowiadania Historyczne. Lwów 1875, Dwór tulczyński, str. 213, 214.

***) Uwagi nad Uwagami, str. 50.

Chwaloną była Xżna Lubomirska, marszałk. W. Kor. *).

W roku 1786 województwo Sieradzkie na sejmikach gospodarskich uchwaliło, aby na arendach i szynkach nie trzymać Żydów, a w r. 1787 obostrzyło tę uchwałę karą 500 grzywien i 6-ciu niedziel wieży, ktoby się temu sprzeciwił **).

A więc nowe, jaśniejsze i lepsze myśli krążyły coraz żywiej w społeczeństwie, toczyły i rozsadzały twardą skorupę zaśniedziałego konserwatyzmu, kruszyły skamieniały egoizm szlachty. „Już teraz serce miękkie i duszę dla wszystkich ludzi tkliwą mieć poczynamy", pisał Świtkowski w r. 1783. Jeszcze tkliwszą i czulszą stała się dusza szlachecka, dzięki wpływowi literatury i przykładów w r. 1788, kiedy się zaczynał sejm czteroletni.

29. W okresie trzecim praca myśli i działalność polityczna rozwinęła się na tak obszerną skalę, że przy rozglądaniu się w niej obawiamy się zamięszania przedmiotów. Musimy tedy podzielić materyał na cztery części: 1) na przegląd literatury; 2) rozpraw i uchwał sejmowych; 3) działań władz rządowych; 4) objawów i rezultatów pracy reformatorskiej w praktyce życia.

1) Autor wielokrotnie wspomnianych „Uwag nad Uwagami" rozbiera krytycznie całe dzieło Staszyca, a więc wszystkie jego pomysły do reformy państwowej.

Wspominając o włościanach, nazywa ich „najszacowniejszą częścią narodu", pochwala dobre z nimi obchodzenie się zcudzoziemczonych panów, nie zbija w zasadzie projektów Staszyca, owszem, oświadcza się z uznaniem dla nich, lecz wystawia trudności praktyczne wykonania i na tej drodze dochodzi prawie do zwątpienia. „Potrzebaby wieków na uskutecznienie tego, co autor tu na dwóch kartach pomieścił... Nic sprawiedliwszego, ażeby ta najszacowniejsza część mie-

---

*) Kraszewski: Polska w trzech rozbiorach II, str. 276; „Nie wszyscy błądzą, Rozmowa Bartka z panem (1790 Zawadzki), str. 6 i 51, autor chce Xiężnie wystawić „kolos".

**) O Poddanych Polskich, str. 94, przyp. 65.

szkańców krajowych, która swoją pracą żywi wszystkie wyższe i niższe stany, używała tej istotnej własności człowieka, wolności; przecież tego najdroższego klejnotu temu ludowi, długą niewolą znikczemnionemu i prawie do bydlęcej natury upodlonemu, bez poprzedzonego przygotowania do przyjęcia onej porywczo do jednego razu powrócić nie można, boby się znaczna liczba z tych użytecznych pracowników na hultajstwo, kradzież, rozboje i włóczęgi po kraju udawać mogła. Odmiana gnuśnej pańszczyzny na czynsz, albo wydziałowe roboty jest propozycya bardzo zbawienna; ale do tej odmiany ten lud także wprzód przygotować należy. Wątpić nie można, że czynsze z gruntów chłopskich, przyłączone do tych, co z dworskich płacone będą, kiedy się ich osadzi, więcej uczynią, jak ta z fukiem i z okrucieństwem zebrana krescencya, a przez to nowe zaludnienie, Rzeczpospolita więcej poddanych, a pan miejscowy więcej dochodów z propinacyi pozyska. W bardzo wielu wioskach wyrachowałem, że pomierny bardzo czynsz z samych gruntów chłopskich więcej wyniesie, niż zyskane zbiory: lecz ten będzie mądry, który do pierwszego razu i najlekszą daninę od wszystkich odbierze, kiedy niewolnicze jarzmo do tej przewrotności ten nędzny stan ludzi przyprowadziło, że w nieczułości, bez trosków o własne mienie i przyszłość żyje; zapewneby w gnuśności czas przepędził, a liche zbiory na pijaństwie strwonił. Były już takie przykłady... Gdziekolwiek od dawności zakupieństwa i czynsze są wprowadzone, tam i chłop ma się lepiej i dobra są intratniejsze; ale to się musiało stać powolnem wprowadzeniem, z rozsądnym wyborem subjektów, albo też jeszcze przed zepsuciem tego ludu, nim go ciężka niewola tak upodliła. Wydziałowej roboty wprowadzenie także wielkie sprzeciwienie tak ze strony chłopów, którzy machinalnego wzwyczajenia nie radzi odstępują, a każdą nowość mają w podejrzeniu, jako też ze strony dworów, gdzie wielu właścicieli i dyspozytorów ledwo jednodzienną pańszczyzną rozumnie rozrządzić zdołają, dopiero jakby te roczne pługi, radła, brony, kosy, sierpy, fury i inne dni oszczędzać i na

przyzwoite pory rozdzielić, na toby im nowej nauki potrzeba, a czemże znowu niezliczone roboty porobić?... Wydziałem roli dla chłopów i wyznaczeniem z tego gruntu daniny i powinności sejm wolny ciężko aby się mógł zatrudniać, bo niezmierna rozmaitość gatunków gruntu i ceny produktów różność, ubóstwo, albo dostatek i zamożność rolnika są to takie miejscowe partykularności, w których generalne zjazdy narodowe w powszechności nic stałego stanowić nie mogą... Pod Krakowem grządka więcej czyni, jak na Polesiu mórg cały, toć te różności wprzódy poznać należy" *).

Nikt nie przeczy i nie przeczył, że wszelkie różności poznać należy; nikt też nie wątpi, że przy tak wielkiej reformie trudności musiały być liczne i dotkliwe; ale sejmowi i społeczeństwu potrzebnem było wskazanie sposobów pokonania tych trudności, nie zaś gołe wyliczanie ich. Autor oświadcza po razy kilka, że „siedząc w zakącie", zdala od stolicy, nie może i nie chce podawać żadnych projektów prawodawczych. A Staszyc mógł i chciał. Ztąd różnica wartości i wpływu dwóch dzieł: gdy „Uwagi" Staszyca wstrząsnęły całem społeczeństwem, to „Uwagi nad Uwagami" nie wywarły, o ile nam wiadomo, żadnego wrażenia, przeszły bez śladu **). Mają one wartość tylko dla nas, ze względu na obfite informacye historyczne i ekonomiczne.

Większego pod każdym względem znaczenia dla spółczesnych były dwie spore bezimienne broszury, wyłącznie sprawie włościańskiej poświęcone: „O Poddanych Polskich" podobno Franciszka Maurycego Karpia 1788 roku i księdza Dawida Pilchowskiego: „Odpowiedź na

---

*) Uwagi nad Uwagami czyli obserwacya nad książką, która w r. 1785 wyszła p. t.: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Wyd. Turowskiego 1861 §§ 65 i 66, str. 49—51.

**) Nieznanem pozostało nazwisko autora. Z książki tylko dowiadujemy się (str. 99, 82, 154), że mieszkał w pobliżu granicy galicyjskiej, że ukończył swe dzieło w roku 1788, a „dla oddalenia od pras drukarskich" wydał je dopiero w roku 1789.

pytanie: Iżali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, że uczeni nią nawet zarażeni zostali? czyli Dodatek do księgi o Poddanych Polskich roku 1789" *). Obie są bogate w cytaty i wspomnienia historyczne, tudzież w przykłady nadużyć pańskich, w obrazy niedoli włościan i w nawoływania do reformy. Czerpaliśmy już z nich dużo do charakterystyki stosunków poddańczych. Tu przytoczymy tylko program żądanej reformy. Domagają się ci autorowie: a) wolności dla rolników, a pod tym wyrazem pojmują wolność wydawania córek na wsie cudze i żenienia się, gdzie zechcą, opisanie zwierzchności panów i sprawiedliwość tak praw, jak magistratur, posiadanie majątku, sprzedawanie go, przeprowadzanie się na inne miejsce. „Bardzo użyteczna będzie, aby, gdy wezmą się do uwolnienia chłopów, panowie uwalniali razem wszyscy"; b) władza sądzenia chłopów ma być odjęta ekonomom i powierzona im samym „pod przezornością pańską lub pasterza", a z czasem, gdy lud się oświeci, powinny być ustanowione magistratury sprawiedliwości po miasteczkach, złożone z szlachty, mieszczan i chłopów; c) trzeba, aby chłopi mieli własność jakążkolwiek; d) kraj (t. j. zapewne sejm) weźmie na siebie urządzenie miary pańszczyzn i powinności, lub też oznaczy czynsz złożony np. w postaci trzeciego lub czwartego snopka; e) chłopom powinna być udzielana edukacya: czytanie, pisanie, rachowanie i nauka moralna; f) za dobre sprawowanie się i gospodarowanie mają być udzielane nagrody **).

Przeciwko tym dwom broszurom wystąpił z opozycyą niejaki ksiądz Trynitarz Ignacy „a Sancta Maria de Mer-

---

*) Jest to zdanie p. Wac. Aleksandra Maciejowskiego co do broszury o Poddanych Polskich, zresztą nie wyjaśnione bliższemi wskazówkami: Historya Włościan 1784, Warszawa, str. 350; X. Dawida Pilchowskiego wymienia Bentkowski.

**) O Poddanych Polskich roku 1788, str. 57, 92, 102, 97, 108, 109, 110.

cede“ t. j. Grabowski w broszurze p. t.: „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym, r 1790 w Styczniu“. Z elokwencyą, godną duchowieństwa stanów niewolniczych Ameryki Północnej, szanowny ksiądz autor dowodzi, że poddaństwo istnieje od stworzenia świata i że jest przez Biblię uświęcone. Z niektórych prowincyonalizmów (jak np. „pryhon“ zamiast pańszczyzna) domyślamy się, że musiał być Litwinem. Jestto zresztą jedyny głos w tej epoce bezwarunkowo przeciwny reformie włościańskiej. Innego w tym rodzaju nie napotkaliśmy *).

Odprawę mu dał zaraz bezimienny autor nowego, wielce pouczającego dziełka p. t.: „Uwagi praktyczne o poddanych polskich“ (1790 r. Warszawa Dufour). Właśnie w rozdziale 1-m podaje treść trzech poprzednich broszur i, chwaląc dwie pierwsze, karci ostro księdza Ignacego. Potem (w rozdziale II) rozważa stan rolników w Koronie i Litwie, wylicza (w rozdziale III) ustawy i konstytucye „względem całości, czci, zdrowia i życia poddanych“, poczynając od statutu Wiślickiego; z tej części mógł korzystać Grevenitz przy ułożeniu swego „kodeksu“. Wykazany tu jest wyraźnie wzrost srogości władzy dziedziców i coraz większe pognębienie poddanych. Nareszcie w rozdziale IV podaje autor „Wnioski z poprzedzających prawd“. Przytaczamy ważniejsze: „Uczyńcie wszystkich obywatelami; niech każdy pracuje na swą własność; obróćcie Żydów na po-

*) Jest jeszcze jedna przeciwna reformie broszura streszczona przez p. W. A. Maciejowskiego (Historya Włościan, str. 371); tytuł jej: Refleksye nad projektem p. t. Zbiór praw sądowych przez delegowanych od województwa Lubelskiego, ale ta była pisaną w roku 1780. Z opozycyą przeciwko uwolnieniu chłopów, przeciwko nadawanemu im prawu pozywania dziedziców do sądów i t. p. występuje broszura p. t. „Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych („Warszawa, Dufour“), lecz zbijane tu są pojedyńcze tezy, nie zaś reforma w zasadzie, jak świadczy sam tytuł i pochwały dla Konstytucyi 3 maja wypisane. Że trynitarzem był Grabowski, wskazuje Smoleński: Przewrot umysłowy str. 298.

gnojenie odłogów (?), a kraj odżyje w bogactwie, potędze i ozdobie. Przywróćcie nam, jak przed trzema blisko wiekami było, opiekę zwierzchności, sądy albo sołtysów, albo polubowne z panami apelacye do sądów krajowych, komisye od sejmu każdego do rozpytu. Na ustawach o naszej całości, i zdrowia, i życia, i majątku, i siedziby, które są już od dawna, ale bez skutku, jeśli się uskutecznią bez długiego prawnictwa, z łatwością poprzestaniem. Dajcie nam własność gruntów pod pewną powinnością dziedziczną zakupieństwem, jako jest oddawna po różnych miejscach w praktyce. Pieniądze z zakupieństwa możecie obrócić lub na skarb, lub na dziedziców; rozłóżcie je na raty, powoli się lub wypłacim lub odrobim. Dajcie nam prawo: ile komu stanie, tyle zakupować... Wyznaczcie Komisye... żeby uproporcyonowały podług miejsca i gruntu czynsze nasze z łanu, z włoki, zrzebia, sladu, z polanek, z morgów i z sianożęci, z lasów, z pszczół, z rzek, jezior... i w jakim czasie jaką płacę... Określcie dziedziców, aby taksy nie podwyższali, aż za zgodą stanów po pewnych leciech, np. po latach trzydziestu lub więcej, kiedy albo grunta się zażyźnią, albo liczalność monety się odmieni. Trzeba zostawić zapas lub na przypadki nieurodzaju, lub na inne, które są u prostoty aż nadto częste, a wreszcie i na jego przemysły, które za dostatkiem nastąpić muszą. To wszystko zostawując mu w jego produktach, trzeba one jeszcze dzielić na pobory publiczne najpierwej, a tak to tylko na intratę właściciela może być zapisane, co po tych wszystkich potrzebach zostanie. Dopiero panowie mogą z większym niż teraz pożytkiem uprawiać swe folwarki najemnikiem niezmuszonym. Mogą niezdatnych do czynszowania rolników mieć tak za swych parobków chatami osadzonych, jak w Prusiech pomocnicy i służebnicy są gburów. Tą wolnością rolnicy nadani nie pociągną i zagranicznych do osiadania w kraju... gdy się ucieszą z swego zakupnego dziedzictwa?... A zatem nie innej wolności pragniemy tylko w zabezpieczeniu opieką i jurysdykcyą krajową naszej całości majątku; w uwolnieniu nas od robocizny pań-

skiej; w wypuszczeniu na czynsze — lub pieniężne, lub zsypowe; w przyznaniu gruntów wiecznością pod słusznemi obowiązkami, żeby ojcowie mogli mieć staranie o roli dla dzieci; — prosimy prawa nasze zasadzić na fundamentach kontraktowych między nami i panami" *).

Wypowiedziawszy takie żądania imieniem włościan autor stara się zjednać sobie dziedziców obietnicami błogich skutków przeprowadzonej na takich zasadach reformy i kreśli obraz przyszłej pomyślności bardzo powabny, nieco nawet przesadny, zakrawający na utopię. Mniejsza o te obietnice: w każdym razie należy się wdzięczne uznanie autorowi za prawniczo-historyczne określenie stosunków poddańczych, tudzież za stronę ekonomiczną projektu, która jest niezwykle obfitą w pomysły, a co do zasad i celów może zaszczytne zająć miejsce w XVIII wieku i bardzo się zbliża do naszych pojęć dzisiejszych.

Jezierski, kasztelan łukowski, w broszurze: „Wszyscy błądzą" **) projektuje też zakupieństwo, wkłada bowiem w usta

---

*) Str. 154, 156—159, 166.

**) Wszyscy błądzą. Rozmowa druga rolnika z panem; r. 1790. Część I, Warszawa, Dufour, str. 13—14 i 57. Rozmowa pierwsza pod tymże tytułem (Wszyscy błądzą: Rozmowa rolnika z panem. Obaj z błędu wychodzą, tegoż roku wydana) miała na celu zahamować autorów, co to „niby miłością wolności człowieka ujętych, lecz swoich własnych gruntów i poddanych nie mają", Kasztelan przeraził się zbyt wielkiemi żądaniami i posądza ich, że „torują drogę do buntu", sprowadzą krwi niewinnej rozlewanie (str. 34). W rozmowie z Maćkiem, zresztą bardzo dowcipnie i dosadnie prowadzonej, usiłuje dowieść, że poddaństwo nie jest niewolą: „Ja się zowię królewskim, a ty moim poddanym, to kwita; nie jesteś moim niewolnikiem, bo cię w kajdanach ani w klatce nie trzymam" (str. 4). Że człowiek człowiekowi równy, któż ci zada Maćku żeś nie człowiek. Że chłop, szlachcic, mieszczanin żyją za Panie Bracie (gdzieś tam daleko) to jest prawda, ale każdy ze swojej kobiałki... Nie widzisz, że w kościele pana nie masz, do jednego idą wszyscy Bożego Stołu, ksiądz wszystkich równie uczy, napomina, równie zimną wodą pana i chłopa kropi... A w karczmie u jednego końca stołu pan je swoję pieczenię, a chłop u drugiego gryzie za swój grosz kukiełkę" (7 — 8). Dowodzi, że „nie od

pana takie wyrazy: „Więc wy wszyscy (włościanie) płaćcie czynsz z pola, grunt sobie zakupcie, jak zakupują chłopi koło Krakowa, a kto z was u mnie kupi rolę za 100 złotych, będzie wolny od poddaństwa, kto czynszu złp. 100 zapłaci, uwolni się od pańszczyzny, a kto tego nie uczyni, będzie poddanym". Żąda też, aby ustanowione były sądy gromadzkie z trzech osób starych, światłych i cnotliwych chłopów gospodarzy, z wolną apelacyą do dziedzica lub jego komisarza.

Bezimienny autor broszury: „O włościanach" (1789 r. w drukarni uprzywilejowanej J. K. Mci Piotra Zawadzkiego) przemawia gorąco i silnie za ludem rolnym. „Krajowi trzeba w ogóle jak najliczniejszej ludności, bo bez niej z najobszerniejszemi granicami będzie ogromnym olbrzymem, mającym się powalić od procy młodzieńca". Wzrost ludności jest niemożliwym przy ucisku. Inne rządy nie szczędzą zachęty, a nawet zasiłków pieniężnych rolnikom, w Polsce rolnicy nie odzywają się do skarbu, ale przynajmniej do sprawiedli-

---

szlachectwa szczęśliwość, ale od majątku pochodzi", zapowiada, że „podobno stanie prawo, iż dziedzice chłopom dawać grunta będą na wieczność; wolno będzie chłopom grunta swoje przedawać, ale zakładów i wołów panowie dawać nie będą, aby zaś wolność chłopom darowali, jak ja uczyniłem, nie wiem czy na to pozwolą" (13, 18) „Złego pana nie będzie... Oto będą po wszystkich ziemiach i powiatach regensowie wraz i sędziowie, którzy na grunt.... zjeżdżać będą, a ci dziedzicowi krzywdy czynić chłopom zakażą" (29). „Regens za spólnem zezwoleniem gromady i dziedzica napisze kontrakt.... siła ma pańszczyzny robić, siła czynszów, czyli jakiej dawać posługi" (31). Przeciwko tej broszurze wystąpił anonym „Przyjaciel Ludzkości „z obszerniejszą albo raczej rozwleklejszą broszurą: Nie wszyscy błądzą. Rozmowa Bartka z Panem rzecz całą objaśni. Warszawa roku 1790. Druk Zawadzkiego. Naśladując formę Jezierskiego, z ostremi występuje przeciwko szlachcie zarzutami. „Ludzie dziś od Kaima są gorsi. Kaim wydarł jednemu tylko Ablowi życie, wy zaś nam wszystkim (chłopom) wolność, równie z życiem cenioną wydrzeć usiłujecie". Ale pomimo mnóstwa wykrzykników i spierania się z kasztelanem o pojedyńcze ustępy, nie umie autor sformułować żadnego praktycznego programu.

wości. Więc żąda wolności osobistej i jest przeciwny wszelkim więzom, krępującym swobodę. „Po śmierci gospodarza żaden syn muszonym zostać przy gospodarstwie nie może być; podupadnie przez to rolnictwo". Za podstawę stosunku pomiędzy właścicielem ziemi i włościaninem uznaje kontrakty czyli umowy dobrowolne; nadto szuka sposobu zapobieżenia zbyt wygórowanym wymaganiom dziedziców: Trudno jest prawodawstwu ogólnie opisać włościan względem właścicielów daniny i powinności. Chociażby równy wszyscy posiadali grunt, jednakże rozmaity gatunek różne da z siebie użytki, a zatem i jednakowych wszędzie obowiązków, wkładać nie można. Ale na cóż nie ma środków w roztropności? Pozwólmy powszechnej licytacyi!" Przez licytacyę tedy może być wynalezioną właściwa stopa czynszu lub powinności, a ta stopa może służyć za podstawę kontraktu.

Nie będziemy nużyli czytelnika wyliczaniem wszystkich broszur i artykułów, które poruszały sprawę włościańską *);

---

*) Oprócz wymienionych wyżej, przeglądaliśmy jeszcze z tego okresu: Uwagi o chłopach, Gröll (bez daty, ale z treści okazuje się, że wydane po dniu 30 marca 1789) podobno przez Tad. Morskiego (Bentkowski) ogólnikowa deklamacya. Jarosza Kutasińskiego (Ks. Fr. Jezierskiego): „Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce", pełne trafnych, lecz ostrych i szyderczych zarzutów lub spostrzeżeń. „Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące" (1790) dotyka różnych stron życia państwowego; co do chłopów zaś żąda, aby ich nauczono czytać, pisać i rachować, oraz żeby żydów z karczem powypędzano (str. 50, 54). „Pytanie czy do doskonałości konstytucyi politycznej państwa naszego koniecznie potrzeba, aby gmin miał ucząstek w prawodawstwie etc." (1791? a w każdym razie po ogłoszeniu konstytucyi 3 maja, jak się domyśleć można ze stronicy 2 ej) pomimo wygłaszanej życzliwości dla włościan usiłuje powstrzymywać od śmielszych reform: „Nie zapominam, com powinien całemu narodowi, broniąc przywilejów człowieczeństwa i pierwotnych społeczeństwa umów. Nie widzę między mną a kmiotkiem moim inszej różnicy tylko tę, którą ślepy los zdarzył (str. 3). Bo pozwólmy np. na zniesienie barbarzyńskiego poddaństwa, którem kmiotkowie nasi potłumieni jęczą, co mówię: jęczą! którem tak dalece są zgnębieni i starci, iż nawet jęku wydać, nie rzekę: nie

nie zatrzymamy się nawet na drugiem dziele Staszyca z równym ogniem, ale bez nowych w sprawie włościańskiej po-

---

śmieją, lecz już prawie nie umieją" (str. 5). Ale po tych czułościach, gdy przychodzi kolej na rady praktyczne, widzimy nadzwyczajną, niemal bojaźliwą wstrzemięźliwość: „Znieśmy zaś tę niewolę... nie uwolnieniem ich od ról i miejsca, na których się porodzili, boć, prawdę rzekłszy, przemiana miejsca nie jest toż samo, co wolności zażywanie, lubo ta przemiana wolność niekiedy oznacza, lecz uwolnieniem ich z pod tyranii tych, na których mieszkają rolach. Niechby już i chłopek był do swej przywiązany roli, ale z zabezpieczeniem mu osoby i majątku, zdrowia i życia.... ustanowieniem łatwego, prędkiego i bezstronnego sądu... Niech już pan przestanie być stroną i sędzią" (str. 5—6). To jeszcze nie wieleby pomogło. Następnie, przechodząc do kwestyi głównej, dowodzi, że chłop ani potrzebuje, ani może mieć reprezentantów swoich w sejmie. Nie potrzebuje, bo od nieproporcyonalnego podatku bronić go będzie pan przez własny interes, zapobiegając zubożeniu swych poddanych i zmniejszeniu własnych intrat. „Co w innych krajach wysłani od stanu chłopskiego sprawują posłowie, to u nas szlachta względem swych czyni kmieci (? !). Wysyłanie na sejm reprezentantów stanu swego póty chłopom będzie niepotrzebne i śmieszne, póki im prawa ziemskiej nie damy własności. Lecz czy ją im dać należy? Ach, grzeszyłbym ciężko przeciw powszechnemu dobru.... Rozwiązana to już trudność... a obcemi i domowemi przykładami wsparta. Przyznajmy i nadajmy im tę przyrodzoną społeczność człowiekowi, a w ogólności najpożyteczniejsze prawo, lecz czyńmy to z pewnem i ostrożnem określeniem w wielości nabywać się pozwolonej ziemi (!), abyśmy zamiast wzrostu, większej do rozkrzewiania się rolnictwa nie położyli tamy" (12—14). Powołując się na zdanie Russa, żąda najprzód oświaty (str. 15). Widać ztąd, że autor był sentymentalnym, ale w gruncie grubo egoistycznym dziedzicem. „Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych". (Warszawa, Dufour 1792) zasadzać się ma na wzbronieniu żydom wydzierżawiania karczem. Zresztą nie chce pozwolić chłopom na pozywanie dziedziców do sądu, a nawet jest przeciwny nadaniom osobistej wolności. Nax jest bardzo skromny w żądaniach: „Nie chodzi tu o uwolnienie całego poddaństwa od jednego razu, lecz o użyczenie tej pożytecznej klasie ludu jakiej cząstki sprawiedliwości i prawnej zasłony od ucisku" (Wykład pocz. prawideł Ekon. Polit. 1790, str. 99). Odezwa Galicyanina do Polaków 1790, zaczyna się od słów wielkiej wagi: „Jakże spodziewać się macie ludności, jeżeli chłop niema własności swojej? Jeżeli uprawia ziemię, która nie jest jego? Jeżeli niema nadziei, aby kiedy jego była? Jeżeli sam tylko batog budzi go do roboty?" A kończy na skromnym bar-

mysłów „Przestrogach dla Polski d. 4 stycznia 1790 r." wydanych. Wybieraliśmy takie tylko, których autorowie, nie po-

---

dzo programacie: „Nie chcą oni (chłopi) mieć żadnego wpływu do rządu waszego. Nie domagają się przywilejów, które miasta, pod bokiem dawnych królów mieszkające, słusznie lub niesłusznie sobie powyrabiały. Żądają tylko tego, aby chłop pewny był raz na zawsze tego gruntu, który mu dziedzic wsi wydzieli; aby umowy jego z panem były święte względem powinności roboty; aby miał pewną sprawiedliwość w przypadku wyrządzonej sobie krzywdy" (str. 28 — 29). Zaleca kontrakty czynszowe z przychodniami zagranicznymi. Przy wzroście miast i ludności, „możnaby podobne czynić umowy i z chłopami... Tymczasem niech wymierzona podług umowy praca rolnika zastąpi miejsce czynszu, a nieodmienność raz danego gruntu będzie rękojmią własności jego" (30—31). Łzy nie wodne, ale krwawe, jęczących pod najsroższym uciskiem i nieznośnymi ciężarami poddanych do litości nad sobą względy N. Króla P. M. i S. Rp. Stanów na Seymie w roku 1788... błagające, dnia 12 maja roku 1789 wylane". (Folio str. 7) z podpisem: „Wierni, przychylni i pracowici Poddani". Nie wiemy, czy w istocie był ten dokument złożony w kancelaryi sejmowej; nie wiemy też, kto go pisał i w czyjem mianowicie imieniu, z czyjego pełnomocnictwa? Jeden ustęp zapewnia: „Nie jesteśmy my z liczby najgłupszych, bez serca, charakteru, sumienia i cnoty Ukraińców, Rezonów (zapewne sprawców rzezi) lub moskiewskich, albo innych tym podobnych rozkazów wykonywacze". To zaprzeczenie jednakże nie wyjaśnia nam jeszcze: czem są podpisani? w jakiej części Polski mieszkają? Treść jest w myśli uboga: chłopi pochodzą na równi ze szlachtą od Adama i Ewy, więc nie powinni być przedmiotem nienawiści i ucisku; od złego pana uciekać będą, dobremu wiernie i ochoczo służyć pragną; zresztą wołają tylko o litość, nie formułując dokładniej swych żądań. Dziwaczne cytaty (np. niby z Owidyusza: Quando Adam (!) Fodiebat humum, et Eva (!) pilum trahebat, Quis tunc Vir clarus nobilitate fuit?) i styl koszlawy świadczą, że autor liznął trochę nauki szkolnej, albo czyścił buty jakiemuś księdzu profesorowi, bodaj jezuicie (wnosząc z przeróbki Owidyusza na sposób Mojżeszowy). Nie przeczymy, że mógł być poddanym, plebejuszem, ale nie przypuszczamy, żeby posiadał zlecenie chociażby od jednej wsi. Pisał zapewne z własnego popędu, a przy małej dozie rozumu i nauki łatwo zdecydować się mógł na rolę samozwańczego tłómacza uczuć ludu poddanego. Ale kto mu wydrukował tę perorę? W obszerniejszem dziełku pod tytułem: Myśli Polityczne dla Polski (1789 w drukarni Wolnej) żąda się dla chłopów oświaty i sądów (str. 34—50). Projekt Seymowy z Autora Zgoda i Niezgoda wynikaiący (bez daty i miej-

przestając na wytykaniu złego, na budzeniu litości dla ludu, na dowodzeniu potrzeb reformy, na obietnicach lepszej przyszłości, sformułowali jakiś plan, jakąś propozycyę reformy.

Zamkniemy przeto dział niniejszy projektem, ułożonym przez X. Hugona Kołłątaja, napisanym w r. 1789, drukowanym w r. 1790, p. t.: „Prawo Polityczne Narodu Polskiego czyli Układ Rzeczypospolitej. Projekt w III części Listów do Stan. Małachowskiego... obiecany, a Prześw. Deputacyi do układania przyszłego rządu wyznaczonej podany, służący do dzieła Listów rzeczonych za część IV", (Gröll, Warszawa). Kołłątaj był podówczas podkanclerzym kor., oraz jednym z najbardziej wpływowych przywódzców stronnictwa reformy na sejmie.

O punkcie wyjścia, usposobieniu i dążnościach projektodawcy możemy powziąć wyobrażenie z jego „przemowy" przed tąż Deputacyą Konstytucyjną wygłoszonej... „Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek

---

sca druku, str. 100 z tyluż kartami białemi). Pomiędzy różnemi wnioskami dotyka nieco włościan: „Rolnik... jest dobrodziejem świata. Ja z innego stanu, bo starodawny szlachcic, przecież zgromadzonych Stanów dla chłopów o sprawiedliwość proszę". Projekt zaś do prawa na tem zależy, iż województwa, ziemie, powiaty mają zaraz po sejmikach relacyjnych zrobić „porządek około czeladzi chłopskiej, folwarcznej, dworskiej czy pokojowej. To jest: napiszą ordynacyą, jakową gospodarz, Pan swoim służącym, parobkom, parobczakom, pastuchom, dzieweczkom, sługom dworskim, pokojowym przyzwoitą na rok zapłatę powinien, i jakie potrawy codziennie czeladzi dawać ma. Nawzajem jaką wysługę, posłuszeństwo czeladź gospodarzowi czy panu winna będzie? uczynią to na wzór królestwa Pruskiego... Nie będzie wolno nikomu nad urządzenie większej podwyższać płaty i wyboru żywności dawać (!). Nie wolno będzie bez testymonium (świadectwa) żadnego sługi przyjmować pod karą 1000 grzywien. Dziadom włóczącym się i żebrzącym jałmużny nikt dawać, choćby za pieniądze żywności przedawać nie powinien, ale takowych... miasta, wsie swoich rodowitych żywić powinny" (str. 6 — 10). Żąda też szkółek parafialnych i zwalcza uprzedzenie, jakoby nauka pobudzała chłopów do ucieczki (str. 13, 21)

Kołłątaj Hugo

z portretu olejnego znajdujacego się w Ratuszu Warszawskim.

jest niewolnikiem. Żadne więc prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Takowa roztropność alboby się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią. Mówić albowiem że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom roztropności i słuszności, bo nie masz żadnego przypadku, wyjąwszy niedołężność lat i zmysłów, w którychby człowiek mógł utracać prawa swoje. Małoletni nawet i szalony jest pod opieką dobroczynności ludzkiej, a sam tylko zbrodzień może być niewolnikiem społeczeństwa. Alboż możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nietylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony?... Nie sama, prawda, Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincye francuzkie i hiszpańskie, zachowały jeszcze względem pospólstwa równą gwałtowność... Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów, zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury?... Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości! Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi i śmiało do każdego Terencyusza odezwać się może słowami: Homo sum, humani nihil a me alienum puto. Ty! który mnie swym pragniesz mieć niewolnikiem, spojrzyj na mnie i na siebie, przypatrz się, jeżeli mnie w czemkolwiek natura różnym od ciebie mieć chciała: homo sum. Ty, który obstajesz za wolnością, weź na uwagę twoje i moje czucia, bierz miarę z siebie samego i zawstydź się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz: humani nihil a me alienum puto. Jeżeli praca, która mnie bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje zbytkom i świetności twojej dostarczało, winieneś mi za to wdzięczność i sprawiedliwość, a jeżeli mi się niewolą odpłacasz, nie ja, lecz ty, nie jesteś człowiekiem. Jesteś poczwarą natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i czucia, a wydarłszy wolność równemu

sobie jestestwu, będziesz albo twych własnych pasyi albo tyrana niewolnikiem".

Na czele samego projektu w Rozdziale I-ym, pomiędzy „Prawami Kardynalnemi na prawie natury zasadzonemi", umieścił on § I w tych wyrazach zredagowany: „Wszelki człowiek w Państwach Rzeczypospolitej zrodzony, zamieszkały, albo przychodzień, wolny jest. Wolno mu podług Praw Boskich i praw tego kraju używać sił własnych i majątku swego, jak tylko najlepiej dla siebie sądzi. Żaden człowiek drugiego człowieka mocą własną lub zmowną imać nie może ani komu innemu do tego pomagać, tembardziej szkodzić bliźniemu swemu na majątku, osobie lub życiu". Paragraf ten, godny rozdziału I Kodeksu Napoleona, jest przeprowadzony ściśle i w paragrafach, dotyczących stanu włościańskiego, mianowicie w Rozdziale VIII: „byle tylko człowiek osiadły lub zamieszkały uwolnił się z pod obowiązków kontraktu na siebie dziedzicowi lub właścicielowi funduszowemu danego, wolen będzie od wszelkiej innej dziedzica lub właściciela funduszowego uzurpacyi; dla czego prawo o Emancypacyi, przeciwne prawom Boskim i z ohydą wolnego narodu napisane, a wolność człowieka ciemiężące, zupełnie znosimy, i że żaden człowiek w Państwach Rzeczypospolitej zrodzony, osiadły, zamieszkały, lub przychodzień tejże Emancypacyi nie potrzebuje, deklarujemy" (§ 19). Więc za zabójstwo włościanina, za zgwałcenie żony lub córki, dziedzic nietylko płaci 2.000 grzywien (3200 złp.) rodzinie zabitego *), ale i „karze śmierci

*) Z grzywny kolońskiej wybijano wówczas $83^1/_2$ złp., ale to jest grzywna menniczna. Grzywna zaś „liczalna" polska podług Czackiego (O Litewskich i Polskich Prawach I, 165) nigdy swojej nie zmieniła liczby, ma tylko 48 groszy. Zapewne taką miał na myśli Kołłątaj i taka używaną była w sądach. Znaleźliśmy właśnie rezolucyę Komisyi Skarbu Koronnego, skazującą introligatora za mienie księgi z podklejonym stemplem na „dwoje czternaście grzywien, to jest 45 złp. gr. 18". Obliczenie to urzędowe stwierdza z małą różnicą (w ułamku) stopę, podaną przez Czackiego. Protokół Ekonomiczny A/30, str. 1940, rezolucya z dnia 15 lipca 1791 roku.

podpadnie; wszyscy zaś rolnicy ze wsi takiej jeżeli zechcą, wyjść mogą" (§ 13). Za srogie kary i okaleczenia dziedzic może być skarżony do sądu, który wymierzy nań karę 1.000 grzywien (1.600 złp.), a nadto pokrzywdzony, bez względu na warunki kontraktu, mocen będzie wyjść ze wsi dziedzica z całem swojem pokrewieństwem" (§ 12).

Ubezpieczywszy tym sposobem wolność i nietykalność osobistą włościanina, Kołłątaj utrzymuje wszakże zależność jego polityczną i ekonomiczną od dziedzica. „Wszelki dziedzic w dobrach swoich dziedzicznych... jest pierwszą krajową zwierzchnością nad ludźmi, w dobrach jego osiadłymi i zamieszkałymi" (§ 1). Urządza przeto sądy dworskie dla spraw pomniejszych i pozwala im karać plagami do pewnej liczby prawem oznaczonej, więzieniem kilkudniowem i karą pieniężną do pewnej sumy. „Wszelkie zaś przestępstwa, wymagające kar większych, czyli przestępstwa główne, mają być odesłane do sądu, na ten koniec w powiecie ustanowionego" (§ 15). Stosunki ekonomiczne miały być oparte na kontraktach, inwentarzach i dobrowolnych umowach dziedziców z gromadami lub pojedyńczemi włościanami (§ 1); osiadły więc włościanin, t. j. na gruncie pańskim gospodarujący „zostaje pod dobrodziejstwem inwentarza, kontraktu i prawa" (§ 4). Grunt do czasu nadany nazywa się lennością doczesną, a grunt nazawsze nadany nazywa się lennością wieczną" (§. 6).

Warunki wykonywania i rozwiązywania umowy są kilkoma paragrafami określone, § zaś 16, reasumuje te wszystkie warunki w następnych wyrazach: „Wolność człowieka, osiadłego we wsi dziedzica, na tem zależy, iż kontrakt lub inwentarz powinien mu być wiernie dotrzymany; iż majątek jego ruchomy i nieruchomy nie może być przez nikogo onemu odebrany, chyba gdyby był dłużnikiem; iż tym majątkiem podług upodobania swego rozrządzać i długów sobie należytych, komukolwiek by je pożyczył prawnie dochodzić może; iż spadek po jego krewnych jemu tylko samemu należy; iż do postanowienia jego nikt się wdawać nie powinien, iż zupełnie jest wolen ożenić się z kim chce i gdzie chce; iż dzie-

ciom swoim takie wychowanie dać może, jakie najlepsze dla nich widzi; nakoniec, iż we wszelkim sądzie bądź z dziedzicem ziemi, na której osiadł, bądź z kim innym sam bez wszelkiej asystencyi czynić może o swoję należytość i bezpieczeństwo".

Chciał nawet Kołłątaj, aby pospólstwo wiejskie miało trzech obrońców czyli Tribunos plebis w sejmie z każdej prowincyi; obierać ich jednak radził ze szlachty, zapewne przez wzgląd na potrzebę wykształcenia do sprawowania takiego urzędu *).

2) Sejm z r. 1788 liczył nie mały zastęp posłów, pragnących reformy państwowej, światłemi i życzliwemi dla ludu chęciami ożywionych, a z końcem r. 1790 w podwojonym składzie zastęp ten zwiększył się i spotężniał znakomicie. Lubo, dwśró natłoku reform rozlicznych i kwestyj dyplomatycznych, sprawa włościańska nie była przedmiotem rozpraw specyalnych, wszakże dotykano jej niejednokrotnie, i poruszono w Ustawie Trzeciego Maja.

Pierwszy objaw troskliwości o lud wiejski spostrzegamy podczas rozpraw o podatku tymczasowym (podymne protunkowe), uchwalonym na zaspokojenie najpilniejszych kosztów organizacyi zwiększonego wojska. Niemcewicz, młody poseł inflantski, ozwał się następnemi słowy: „Ja w tem miejscu mówić za chłopkami mam za największą chlubę, bo nie mają oni reprezentantów, którzyby się o nich domówili... Do kogo ma się udać chłopek, jeśli pan narzuci mu podatek?" Pytanie to, po wysłuchaniu kilku głosów wyjaśniających, Izba rozstrzygnęła na korzyść chłopów i w konstytucyi o podymnem protunkowem czytamy domieszczony warunek, iż „ten podatek na dwory, nie na rolników jest nałożonym" **).

---

*) Anonyma Listy do Stanisława Małachowskiego, część III 1788, str. 204.

**) Głos Niemcewicza w Dyaryuszu (urzędowym) na sesyi 54 z dnia 26 stycznia 1789, tom II, część I, str. 302. Data konstytucyi jest o dwa dni późniejsza, d. 28 stycznia; tytuł: „Ofiara na ten raz uczyniona".

Wyraźne wyłączenie rolników od opłaty nowych podatków należy policzyć na zasługę stronnictwu reformy i przytem na zasługę samodzielną, nie czekało ono bowiem na przykład, podany przez Zgromadzenie Ustawodawcze francuzkie w d. 4 Sierpnia, gdy przeprowadziło swoje uchwały już w styczniu i w kwietniu.

We dwa miesiące później Rożnowski, poseł gnieźnieński doniósł sejmowi, że jakiś dziedzic rozrzucił na chłopów przypadającą na niego część podatku; żądał przytem kary za pogwałcenie uchwały prawomocnej. Oburzenie jego podzielają i również kary żądają: Ad. Czartoryski, poseł lubelski, i Sapieha, marszałek konfederacyi Litewskiej. Nareszcie król w mowie swojej o zrzeczeniu się czopowego z Grodna i Brześcia na wojsko przyrzucił kilka słów litości nad chłopami. Kary wprawdzie nie wyznaczono (nie tak łatwo dałaby się pociągnąć Izba szlachecka do środków surowych), ale sprawa włościan odzywała się jeszcze na następnem posiedzeniu i pomykała się, acz bojaźliwie, na szersze tory. Mówił znów Niemcewicz, zastrzegając zresztą, że „nie jest tu mowa o przywróceniu chłopom wolności, ale o zasłonieniu ich od przemocy i ucisku nielitościwych panów". Odzywali się Wejsenhof i Adam Czartoryski; ostatni sądził, że należy przed uwolnieniem „ten stan wprzód uczynić światłym" *).

Samo podniesienie kwestyi w izbie sejmowej sprawiać musiało wpływ znaczny i powstrzymać niejednego dziedzica lub posesora od nadużyć, potępionych przez głosy poważne talentem lub stanowiskiem. W istocie też dowiadujemy się tylko o wyjątkowych indywidualnych nadużyciach, ale i te nie uchodziły płazem. Wę Wrześniu 1789 Suchorzewski, poseł kaliski, któremu przyznać należy zaszczyt bodaj pierwszego przemówienia za włościanami, w samych początkach sejmowania (d. 18 Grudnia 1788 r.) zażądał, „by marszał-

*) Sesye 83 i 84 z dnia 27 i 30 marca 1789 w Dyaryuszu krótko zebranym, Dufoura str. 259, 260, 263, 266.

kowie do tych panów, którzy nad ludzkość z poddaństwem swojem postępują sobie, wysłali monitoria z woli i imienia Stanów, naganiające takie czynności i zalecające, aby jeżeli jest toż poddaństwo więzione, natychmiast uwolnionem było, a oszczędzając zawstydzenia osób, które zaskarżał, imienia ich nie wymieniając, u Lasek tylko komunikować deklarował" *).

Podczas rozpraw o organizacyi wojska przyjęto wprawdzie zasadę, że rekrut powinien mieć pozwolenie piśmienne od swego pana przy wejściu do służby, ale Krasnodębski wniósł, aby po wysłużeniu całkowitej „kapitulacyi", t. j. lat ośmiu był od poddaństwa uwolnionym, i ze skarbu zapomaganym. I wniosek ten został przyjęty z pewną modyfikacyą co do czasu, mianowicie sejm przyznał wolność od poddaństwa rekrutowi po wysłużeniu dwóch sześciuletnich kapitulacyj **).

Gdy rozprawiano o podatku od czterech najprzód królowi darowanych, a potem przez króla Branickiemu i bratu podkomorzemu odstąpionych starostw (Biała Cerkiew, Bohusław, Kaniów i Chmielnik), i gdy zapadła uchwała o pobieraniu 30% intraty, Strojnowski, poseł wołyński, zwrócił uwagę Izby, że gdy starostwa owe przechodzą na własność dziedziczną donataryuszów, włościanie mogą postradać dogodności dawnego swego bytu i popaść w poddaństwo nieograniczone; wolałby zaś „nie mieć 30%, niż odebrać wolność tych dóbr mieszkańcom". Izba uwagę tę uwzględniła i w konstytucyi, zastrzegając włościanom rzeczonych starostw dawną wolność, nakazała dodać wyrazy: „wolność warujemy, forum dla mieszczan w Asesoryi, dla chłopów w Referendaryi determinujemy" ***). Zieliński, poseł nurski, odzywał się wprawdzie

---

*) Dziennik Czyn. S. G. W. sesya 145 z dnia 14 września 1789, tom IV, str. 275; pierwszy głos za chłopami w Dyaryuszu urzęd. t. I, cz. 2, str. 505.

**) Dzien. Czyn. S. G. W. sesye z dnia 27 listopada i 201 z dnia 4 grudnia 1789. Zbiór Konst. pod dniem 7 grudnia 1789.

***) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 239 z d. 22 marca i 240 z d. 23 marca 1790. Zbiór Konst. 1788 pod dniem 31 marca 1790 tit. Ofiara 30 grosza z 4-ch starostw królewskich.

z opozycyą, nie chcąc dawać „potuchy chłopom", ale motywował swój upor, zresztą bezskuteczny, niewłaściwością uchwalania warunku szczegółowego, kiedy już pracuje deputacya oddzielna nad ułożeniem zasad nowej formy rządu: „Daleki ja jestem od tego, barbarzyńskim tylko wiekom właściwego mniemania, że dziedzic zawsze poddanego swego życia i majątku panem... ale kiedy do tego zbliżamy się stopnia, że ślad czynności sejmu dzisiejszego uwiecznić mamy pamiątką darowania wolnością wszystkich mieszkańców ziemi wolnej, chciałbym... żeby warunek szczegółowy... nie wiązał ogółu" *). Co do samego Zielińskiego, domyślamy się, że mowa jego nie była szczerą, że pragnął na razie przynajmniej zahamować uchwałę sobie nie miłą, że się obawiał „potuchy chłopstwa": wszakże słowa jego są wyraźną wskazówką, że pomiędzy posłami, jako też w deputacyi, do formy rządu wyznaczonej, mówiono już o potrzebie uwolnienia chłopów z poddaństwa i obmyślano jakieś projekta.

Nader żywo rozwinęła się dyskusya o włościanach dnia 13 kwietnia 1790 roku. Sekretarz sejmowy odczytał doniesienia, otrzymane od superintendenta prowincyi Ukraińskiej i od Komisyi Cywilno-Wojskowej powiatu Kamienieckiego, że „dwory rozrzucają podatek na chłopów, że z tego powodu powstaje emigracya ludu z państw Rzeczypospolitej, że dziedzice nietylko zobowiązali poddaństwo do opłacenia protunkowego podymnego, ale nadto, kiedy podług prawa wnosili do skarbu ofiarę 10 grosza, potrąciwszy z niej podatek protunkowy, onego gromadom nie zwrócili". Po odczytaniu tych raportów dały się słyszeć głosy oburzenia; niektórzy posłowie zadawali kłam superintendentowi i domagali się nawet kary na niego za oszczerstwo, ale ci wszyscy wkrótce zamilknąć musieli w obec innych wniosków i oskarżeń. Czacki, poseł czernichowski, ojciec Tadeusza, żądał, aby za

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 240 z dnia 23 marca 1790.

karę winni zapłacili nałożony na chłopów podatek we czworo. Kublicki, poseł inflantski, oskarża posesora dóbr Stołowicz o złe postępowanie z poddanymi i zaleca sejmowi wniesiony od nich memoryał, podobnież doprasza się rezolucyi na memoryał Holendrów dóbr Swiniary przeciwko Bogusławowi Stokowskiemu, który żąda od każdej z 70 familij po dukacie daniny, pociąga je nieprawnie do szarwarku, gnębi egzekucyami. Niemcewicz przypomina, że dawniej już podawał dodatek do Laski, aby poddaństwo przez dziedziców uciskanem nie było; teraz żąda kary na przestępców prawa i ludzkości. Morski, poseł podolski, objaśnia, że winnymi rozrzucania podatku na chłopów są nie dziedzice, lecz posesorowie arendowni, dla których los stanu rolniczego jest mniej interesującym; żąda, aby Komisye Cywilno-Wojskowe pilnowały właśnie dzierżawców. Sapieha Kazimierz donosi o zażaleniu, otrzymanem od włościan dóbr pojezuickich Pohacie, na posesora Kaweckiego; ze sprzecznych głosów trudno prawdę wyrozumieć, gdyż obywatele sąsiedzi i wojewoda połocki świadczyli, że Kawecki obchodzi się łagodnie, chłopi zaś buntują się i życiu zagrażają, a tymczasem Sielicki, poseł połocki, twierdzi, że niemasz domu w tamtych okolicach, któregoby Kawecki nie pokrzywdził, o zaświadczeniu zaś wojewody „długoby gadać". Okęcki, biskup poznański, zwrócił uwagę Izby, że chłopi ponoszą nie mało ucisku od żołnierzy, przysyłanych na egzekucyę zaległych podatków i żądał, aby taka egzekucya na przyszłość szła nie do chłopów lecz do dworów.

Pod wrażeniem tych mów objawiła się zapewne widoczna zmiana w usposobieniu większości, bo Zieliński, poseł nurski, uznał za potrzebne ostrzedz o niebezpieczeństwie „takiej polityki w rozciągnieniu nad poddaństwem opieki rządowej, jakiej użyto w kraju zakordonowanym przez Austryaków. Mieszkając w nim przez lat kilka, napatrzył się, jak stan przeciwko stanowi, naród przeciwko narodowi buntowano, jak z żalem skutki tego własnemi oczyma oglądał, kiedy potucha, przez rządową politykę dana chłopstwu, do

tego je doprowadziła zuchwałości stopnia, że najmniejszego posłuszeństwa zwierzchności znać nie chciało, panom własnym nienawistne i nieprzyjaźne stało się, robocizny żadnej znać, ani onej odbywać nie chciało, kiedy już wśród tęgiej zimy jeszcze w kłosie na polu zboże widziano“:

Pomimo tej przestrogi sejm zdecydował się na zrobienie kroku, dotąd niepraktykowanego: zalecił marszałkom swoim, „aby przez listy partykularne rozesłali do Komisyj Cywilno-Wojskowych zalecenie, aby nadużyć i ucisku nie dopuszczały“ *).

Podczas rozpraw o lustracyi dymów i popisie ludności Stanisław Potocki, poseł lubelski, zaproponował klasyfikacyę dymów z wyszczególnieniem ich gatunków „wiele z którego poddany dni robi i czynszu płaci... Wielkie ztąd okazało by się światło“. Nazajutrz sekretarz sejmowy czytał już wniosek: „W rubryce dla lustratorów, z Komisyj Porządkowych wyznaczonych, Komisya Skarbowa umieści kolumnę wszelkiej pańszczyzny, respective dymu każdego, przez chłopa zamieszkałego“. Przyjęciu tych wniosków przeszkodził głównie Moszyński, poseł bracławski, najprzód wystawieniem trudności wykonania, gdy Deputacya Koekwacyjna potrzebowała „rychłej wiadomości dymów“, powtóre, złożeniem znanych tablic statystycznych (str. 21), które na razie mogły zadowolnić potrzebę informacyj cyfrowych, a służyły za dowód wyraźny biegłości rachunkowej autora i podnosiły jego powagę. Poprzestała więc Izba na dawniejszych schematach Komisyj Skarbowych i nowej rubryki nie wprowadziła **). Wszakże odrzucone wnioski wskazują, że w stronnictwie reformy krążyła już myśl uregulowania robocizn i danin na podstawie urzędowych danych statystycznych, ku czemu klasyfikacya dymów stanowiła krok pierwszy.

---

*) Dz. Czyn. S. G. W. sesya 256 z dnia 13 kwietnia 1790.

**) Dzien. Czyn. S. G. W. sesye 248 z dnia 16 kwietnia i 249 z dnia 19 kwietnia 1790.

Przy uchwaleniu ofiary podwójnego podymnego zastrzeżono znów, aby ją tylko dwory płaciły, a władzom wykonawczym zalęcono „aby tego pilnowano“ *).

Sprawy finansowe, prawa kardynalne, niezmiernie drażliwa kwestya dziedziczności tronu, oraz dyskusya o przedłużeniu sejmu, odciągnęły uwagę powszechną od sprawy włościańskiej. Znajdujemy ją bez poprzednich rozpraw, bez przygotowania i bliższego wyjaśnienia zasad, dopiero w przygotowanej pośpiesznie, a tajemnie Konstytucyi Trzeciego Maja, czyli „Ustawie Rządowej“, noszącej datę oblaty, 5 Maja 1791 roku.

Rozdział czwarty rzeczonej Ustawy nosi tytuł: „Chłopi Włościanie“. Kilkadziesiąt wierszy, poświęconych tej olbrzymiej sprawie, obejmują następne zasady: „1) włościan pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiekolwiekby swobody, nadania i umowy dziedzice z włościanami dóbr swych autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, pod opiekę rządu krajowego podpadający... nie tylko jego samego (właściciela), ale i następców jego... wiązać będą. 2) Nawzajem włościanie obowiązani będą pełnić wszelkie zobowiązania, umową objęte. 3) Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszystkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli... jak kto stanie na ziemi polskiej, wolnym jest czynić umowy na osiadłość, robociznę, lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście

*) Zbiór Konstyt. 1788 pod dniem 27 lutego 1790, str. 179 tit. Ofiara dwojga podymnych w Wielkopolsce, a jednego w Małopolsce i W. X. Litewskiem.

lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął".

W rozwinięciu Ustawy Rządowej sejm czteroletni uchwalił prawa p. t.: Sejmiki, Sejmy i sądy sejmowe (d. 8 maja t. r.), Straż (6 czerwca), Komisyę Policyi (24 czerwca), Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzpltej w Koronie i W. X. Lit. (30 czerwca), wysadził Deputacyę do zredagowania księgi praw Cywilnych i Karnych (Codicis Civilis i Criminalis tegoż dnia), O sądach miejskich, oraz Asesorskich (6 października), Komisyę Skarbową Ob. Nar. (29 października), Sąd Ziemiański (10 stycznia r. 1792), Sąd Trybunalski Kor. i W. X. Lit. (21 stycznia), Gotowość do obrony pospolitej (17 kwietnia) etc. Ustawy jednak specyalnej, dotyczącej włościan, nie znajdujemy aż do ostatecznej limity owego sejmu w dniu 31 maja r. 1792. Są jednak okoliczności, które nie pozwalają uznać przytoczonego wyżej krótkiego artykułu o włościanach za ostatni wyraz myśli i woli sejmowej w tej materyi.

Doszły nas bowiem wieści nie zbyt szczegółowe, ale charakterystyczne o wzmożeniu się wyobrażeń i dążności demokratycznych ku końcowi 1791 i w początkach 1792 r. Zawiązywał się „cech Liberyi Warszawskiej", wprawdzie nic ze sferami sejmowemi spólnego nie mający, ale godny uwagi jako objaw działających w społeczeństwie prądów *).

---

*) Król pisał do Bukatego pod dniem 25 kwietnia 1792 (Kalinka, Dokumenta str. 209): „I w tych kilkunastu dniach rozproszyłem nowo formujący się cech liberyi warszawskiej. Cele, które zapowiadali przywódcy tej imprezy, były bardziej pochwały, niż nagany warte, ale że przewidywałem, że mogłaby intryga demokratyczna tam się wkraść, rozproszyłem ten cech". Według akt Komisyi Policyi projektodawcami byli: Franc. Niewiarowski, lokaj Stan. Potockiego, posła lubelskiego i Jan Lubatowski, lokaj Zybergowej wojewodziny brz. lit. Ci ułożyli memoryał do Króla i Stanów, poprawiony przez niejakiego Flawiusza i podpisany przez kilkudziesięciu służących, między którymi znajdowali się też lokaje posła rosyjskiego Bułhakowa. Wychwaliwszy Ustawę 3-go maja, że ta majątek i ży-

W kołach wyższych znowu, między kierownikami reform, nawet w otoczeniu króla rozmyślano wciąż o środkach uwolnienia włościan. Xiądz Mazzei napisał podobno rozprawę w tej materyi, której nie znamy. Bułhaków, poseł rosyjski, mówi o jakimś „klubie", który obradował pilnie, przygotowując jakiś projekt o włościanach do przełożenia sejmowi natychmiast; sprawa ta, zdaniem projektodawców, miała być rozstrzygniętą i zawotowaną w izbie w ciągu dnia jednego*).

---

cie wszystkich zabezpieczyła, Liberya przekładała swoje żądania w 7 punktach: 1) aby otrzymać pozwolenie na wynalezienie domu do zgromadzeń swoich, utworzenia kasy wsparcia dla chorych swoich, zarządu i regestru członków. 2) Każdy pan, potrzebując do usług człowieka, ma oświadczyć zgromadzeniu Liberyi, które zdatnego do usług samo wybierze. 3) Wyjeżdżający za granicę lub do dóbr swoich z Warszawy, gdyby człowiek u niego przez przypadek zachorował, lub też gdyby go przez złe sprawowanie chciał oddalić, o takowym aby do zgromadzenia doniósł. 4) Winnego przekroczeń przeciwko przepisom samo zgromadzenie ukarze. 5) Za wykroczenia przeciwko prawu publicznemu zgromadzenie pod sąd publiczny oddać obowiązuje się. 6) Któryby z Liberyi, przejeżdżający z panem swoim, chciał się wpisać do tego „Regestru przyjaźni", ma mieć od własnego pana rekomendacyę. 7) Oddalony zaś od pana swego z przyczyny złych usług i żadnego zapewnienia nie mający, a przeto tylko próżniactwem bawiący się, przez zgromadzenie Liberyi do najwyższej Zwierzchności oddany będzie. Po odebraniu tego memoryału król biletem swoim ostrzegł Marszałka, „z zaleceniem, aby Komisya Policyi wcześnie temu zapobiegła zgorszeniu, zbliżającemu się do rewolucyi francuzkiej". Wzywani do indagacyi: Niewiarowski i Lubatowski, a Flawiusz wzięty nawet do aresztu. Wszakże, roztrząsnąwszy sprawę, Komisya Policyi uznała, że gdy nie okazują się żadne występne zamiary tak tych lokajów, jako też Flawiusza, przeto uwolnić go dysponowała z napomnieniem, ażeby więcej nie wdawał się w podobne zgromadzenia i pisma, i żeby to zapowiedział wszystkim lokajom.... inaczej za pierwszem zgromadzeń takich i podpisów dostrzeżeniem wszyscy wchodzący do niego chwytani, więzieni i karani będą. Ostrzeżeni przytem panowie tych lokajów... i intendenci policyi, aby dawali baczność (Relacya Delegowanych od N. Konf. Grlney 1792 roku, str. 28 — 29). Posądzano posła francuzkiego Descorches'a o zawiązanie tego klubu i udzielanie „Praw Człowieka" do czytania na posiedzeniach (Kraszewski: Polska III, 266).

*) W. Kalinka. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta II, 307.

Ten dzień nie zaświtał; wojna z Rosyą zmusiła sejm do odroczenia się na czas nieograniczony, a właściwie do rozwiązania się ostatecznego. Sądzimy przeto, że do uchwalenia prawa szczegółowego o włościanach zabrakło sejmowi czasu tak samo, jak zabrakło na wydanie Księgi Praw Cywilnych, której projekta widział Czacki, a nawet na zredagowanie własnych uchwał, chociaż Deputacya redakcyjna z Kołłątaja, Chreptowicza i Zakrzewskiego etc. była wysadzona jeszcze w d. 8 Stycznia 1792 roku.

Jakkolwiekbądź wyznać winniśmy, iż w aktach prawodawstwa stanowionego pozostał po sejmie czteroletnim tylko przytoczony wyżej rozdział IV Ustawy Trzeciego Maja: ten rozdział przeto może być jedynym przedmiotem oceny, a raczej sądu historycznego.

Pytamy najprzód: o ile odpowiedział żądaniom i ideałom, postawionym przez literaturę spółczesną?

Zestawiając wszystkie wnioski i żądania wymienionych wyżej autorów, dostrzegamy, że dadzą się one sprowadzić do kategoryj następujących:

a) Nauka elementarna (Popławski, Strojnowski, Skrzetuski, Pamiętnik Hist. Polit., O podd. polskich) nawet ze składką przymusową na nauczyciela (Dzien. Handl.).

b) Nagrody za dobre gospodarowanie i sprawowanie się (O podd. pols.).

c) Wolność osobista, pojmowana rozmaicie, ale coraz obszerniej z postępem czasu. Zbyt ogólnikowo określona u profesorów Popławskiego i Strojnowskiego, ograniczona w kodeksie Zamoyskiego warunkiem, aby dwaj starsi synowie włościanina pozostawali na roli, odsuwana przez obawę do jakiejś nieograniczonej przyszłości u Skrzetuskiego i w Uwagach nad Uwagami. bojaźliwie też i dwuznacznie wymówiona przez Naxa, wykrętnie spaczona w broszurze „Pytanie“, namiętnie odrzucana przez ciemnego X. Trynitarza Ignacego, że pominiemy parę innych głosów, nabiera ona realnej wartości już w pismach z lat 1788—1791 Karpia i Kołłątaja, którzy wymieniają wyraźnie: „wolność

zawierania małżeństw, wolność wychodzenia ze wsi, wolność zarobkowania", ale dopiero autor broszury „O włościanach 1792" użył wyrazu: „wolność nieograniczona".

d) Sprawiedliwość sądowa prawie jednomyślnie przez wszystkich żądana i w bardzo podobnych formach projektowana. Czy to w postaci sądów sołtysowskich odnowionych, czy sądów chłopskich, „pod przezornością pańską lub pasterza", „czy sądów dworskich" Kołłątaja, zawsze reformatorom stoi na myśli sąd niższy, gminny, włościański, pod wpływem dworu lub księdza zostający, a dopiero w sprawach wielkiej wagi działać mogą sądy ogólne, krajowe. Przeciwi się temu jedna tylko broszura.

e) Wymiar pańszczyzny, lub oczynszowanie prawie jednomyślnie zalecane: „Uwagi nad Uwagami" nie zbijają zasady, tylko wystawiają trudności praktyczne wykonania. Autor zaś broszury „O włościanach 1791 r." wynajduje sposób do pokonania tych trudności przez licytacyę, Skrzetuski i Kołłątaj mówią też o inwentarzach.

f) Umowy dobrowolne, czyli kontrakty, najdokładniej objaśnione w projekcie Kołłątaja, zalecane też „w Uwagach praktycznych" i broszurze „O włościanach 1791 r.".

g) Własność żądana prawie przez wszystkich autorów, lecz nader rozmaicie pojmowana. Popławski mówi o własności majątku obok własności osoby i pracy; przez majątek rozumie pono tylko mienie ruchome, zbiory, wyroby przemysłu gospodarczego, o gruntach zaś nie wspomina, widocznie uważając je za własność dziedzica, która musi zawsze własnością jego pozostać. Nic innego też nie da się dostrzedz w ogólnikowej tezie X. Strojnowskiego: „zupełne ubezpieczenie własności i równości". Staszyc wcale własności do swego programatu nie wprowadza. Karp' zadowolniłby się tem, żeby chłopi mieli własność„ jakążkolwiek"; żądane zaś „posiadanie majątku i sprzedawanie go" stosuje się oczywiście do ruchomości. Nawet w „Uwagach praktycznych" tak zwane „zakupieństwo" nie jest kupnem ziemi na własność, skoro zakupnik pozostaje w zależności ekonomicz-

nej od dziedzica. Chyba jeden kasztelan Jezierski miał na myśli rzeczywiste odprzedanie gruntów na własność włościanom, gdy pisał: „kto z was kupi u mnie rolę za 100 złp., będzie wolnym od poddaństwa". Najlepsi przedstawiciele stanu dziedziców: Andrzej Zamoyski, Poniatowski, Chreptowicz, Małachowski, nie rozumieli wyrazu: „własność włościańska" w znaczeniu rzymskiego dominium. Zamoyski w projekcie swego kodeksu tworzył lenności lecz nie uwłaszczał poddanych; używając zaś ściślejszego określenia, tworzył wieczyste posiadanie, obciążone pewnemi obowiązkami względem dworu, niby emphiteusis z terminem nieograniczonym. Autor broszury: „Pytanie" główny argument przeciwko przypuszczeniu chłopów do udziału w prawodawstwie widzi w tem, że nie używają oni prawa własności ziemskiej; przyzwala wprawdzie na obdarzenie ich tem prawem, ale dopiero w przyszłości odległej z zaleceniem ostrożności i ograniczeń co do ilości gruntu. Nawet ci najdalej posuwający się, krańcowi, o których wspomina Skrzetuski, co to chcieli dzielić grunta dworskie między włościan, opierali dalszy stosunek rolniczy na oczynszowaniu. Więc nikt z autorów lub reformatorów owoczesnych nie mógł i nie umiał przypuścić myśli takiej, iżby można było pozostawić chłopów przy siedzibie i gruntach wiejskich, obdarzyć ich tytułem własności i zrzec się wszelkich robocizn, a przynajmniej czynszów na rzecz dworu uiszczanych, boć następstwem takiego przewrotu byłaby, jak się zdawało, doraźna ruina całego gospodarstwa narodowego. Jeśli Jezierski, lub autor „Pytania" godzili się na odprzedawanie ziemi włościanom, to zapewne rozumieli, że tylko w pojedyńczych wypadkach możliwemi były podobne tranzakcye, że tylko wyjątkowe indywidua mogły z takiego pozwolenia skorzystać. Gdy bowiem ogół włościan pogrążony był w ubóstwie, częstokroć w nędzy ostatecznej, zkądżeby znalazł fundusze na wykupienie wszystkich swych gruntów z rąk szlachty i duchowieństwa? My, cośmy się już tego ciężkiego kamienia z piersi pozbyli, rozumiemy dzisiaj, czem jest uwłaszczenie włościan; ale przykład wszystkich rządów europej-

skich i przeprowadzenie tej reformy w kraju naszym świadczą, że możliwą była tylko przy pomocy kredytu publiczngo, który właśnie Polsce ówczesnej znanym nie był, który w całej Europie w XVIII wieku przebywał jeszcze pierwotne, a po większej części niebezpieczne fazy rozwoju swego. Plan skupu czynszów, albo operacyi likwidacyjnej przy wykupnie gruntów jeszcze nie był wynaleziony i nie przychodził na myśl żadnemu, bodaj najgorliwszemu apostołowi reformy. Więc w świetle pojęć ówczesnych przez wyraz „własność włościanina" rozumieć powinniśmy tylko: ruchomości, produkta pozostałe po uiszczeniu daniny dworowi, pieniądze, jeśli się znajdą, kurę, gęś, wieprzaka, a w rzadkich tylko wypadkach wołu lub konia, bo zwykle inwentarz roboczy był dawany od dworu, lub za własność dworską był uważany.

Nie wszystkim wyszczególnionym tu żądaniom uczynił zadość sejm czteroletni. Obrady jego były nacechowane zawsze życzliwością dla ludu, jakeśmy to widzieli przy uchwalaniu podatków i rozprawach o rekrutacyi do wojska, przy zalecaniach urzędowych przeciwko uciskowi i nadużyciom dziedziców. Nakazywał nawet, aby plebani chowali bakałarza pod karą 50 zlp. *), Ale dzieło ostateczne: Ustawa Trzeciego Maja nie wyrzekło słowa: „wolność" nad całą rzeszą włościan polskich. Nie było to zapomnieniem ze strony radaktorów, ani przeoczeniem, lecz rozmyślnem zamilczeniem, boć o kilka wierszy niżej nie zapomnieli oni ogłosić „wolności zupełnej" dla obcych przybyszów, oraz dla wracających z zagranicy zbiegów; potrafili też określić tę wolność jasnemi i wcale ponętnemi wyrazami. Już ówcześni dostrzegli wadę logiczną w zestawieniu dwóch tak różnych rozrządzeń dla ludzi jednego stanu, jednego trybu życia, jednakowej pracy. Zdawałoby się, że prawodawca zachęca chłopów do ucieczki za granicę, gdy wracający tylko dostępował „wolności zupełnej" — tej wolności której odmówiono pilnującemu swej chaty, zapewne praco-

*) W prawie o Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych.

witszemu, potulniejszemu, godniejszemu litości rolnikowi: tymczasem znajdujemy całkiem przeciwny motyw „pomnożenie ludności," a więc też i zatrzymanie obecnej w kraju. A czy zgadza się z logiką prawną upośledzanie krajowe, współziomków przed cudzoziemcami? Nie do nieznajomości logiki wszakże, nie do wad umysłu odnosimy ten błąd redakcyi; źródło jego widzimy raczej w sercach, które jeszcze się nie oczyściły z grzechu odwiecznej względem chłopa niesprawiedliwości, których nie przetrawił szczery ogień miłości dla człowieka i współobywatela.

Ustawa przyjęła włościan „pod opiekę prawa i rządu krajowego". W oczach naszych nie jest to czczy frazes, owszem, zapowiedź wielkiej wagi, że włościanin znajdzie sprawiedliwość i obronę od ucisku pana. Do ziszczenia tej zapowiedzi w praktyce potrzebnem było prawo szczegółowe o wykonywaniu kontroli rządowej nad stosunkami rolniczemi, tudzież o sądownictwie, a przynajmniej o postępowaniu sądowem w sprawach pomiędzy włościaninem a dworem. Prawa takiego sejm nie uchwalił, jak mniemamy, z powodu zewnętrznych przeszkód i braku czasu, lecz uchwalonem być musiało, bo tkwiło w głównym zasadniczym ustępie konstytucyi. Uważaliśmy nawet w kilku wypadkach, że władze rządowe stosowały tę zasadę w decyzyach, pomimo jej ogólnikowego brzmienia i braku szczegółowego rozwinięcia.

Przechodząc do strony ekonomicznej stosunków włościańskich, do prawa rzeczowego, spostrzegamy, że redaktorowie Ustawy nie wymówili też wyrazu: „własność": więc nie myśleli z pewnością o sposobach zaopatrzenia włościan we własną chałupę i własny zagon roli. Widzieliśmy, że i w prasie nikt tego nie żądał, nikt planu podobnego nie powziął. Zasadą ogólną Ustawy była umowa dobrowolna, kontrakt; ta nie wyłącza wprawdzie kontraktu kupna gruntów przez włościanina, w ogólnem jednak dążeniu zmierza do uregulowania i ustalenia wieczystej zależności rolnika od właściciela ziemi, wiejskiej gromady od dworu. Zawarowano

tym sposobem dziedziców „przy wszystkich pożytkach od włościan im należących", jak głosi motyw.

Ze stanowiska abstrakcyjno-prawnego umowa dobrowolna jest formą wyborną do regulowania stosunków pomiędzy członkami społeczeństwa, ale ze stanowiska politycznego, przy uwzględnieniu historyi i praktyki życia, wartość jej staje się wątpliwą. Ustawa legalizowała tylko drogę prywatnej inicyatywy, z wyliczonych zaś dotychczas dziewięciu i trzech jeszcze, które wymienimy poniżej, wypadków dobrowolnego ze strony dziedziców ograniczenia swej absolutnej władzy nad poddaństwem, wnioskować należy, iż droga taka byłaby długą, a czy doprowadziłaby do powszechnego i pomyślnego rozwiązania powikłań ekonomicznych w sprawie włościańskiej?—rzecz więcej niż wątpliwa, bo nieprawdopodobna, bodaj nawet niemożliwa. Wszystkie dotychczasowe przykłady pochodziły od ludzi bardzo bogatych, którzy mogli pofolgować sercu i złożyć hołd wielkim ideom wieku bez obawy o chleb powszedni. Ale z warstw ziemiaństwa mniej zamożnego nie znamy ani jednego wypadku oczynszowania lub kontraktowego stosunku, prócz głuchych wzmianek o niepowodzeniach jakichś „prób, czynionych w pierwszej rzewliwości sentymentów". Jakiż polityk nie wie, ze ofiara z władzy, dochodu, kapitału, staje się tem uciążliwszą, im bardziej człowiek potrzebuje tych środków do utrzymania własnego bytu, im dokuczliwszą jest troska codzienna o zaspokojenie koniecznych potrzeb swoich i swojej rodziny? W najlepszym razie przypuścićby można gotowość do zawierania kontraktów z włościanami w klasie półpanków i kilkuwioskowych posesyonatów: ależ od masy kilkunasto lub kilkudymowych właścicieli należało się spodziewać jawnej niechęci do wszelkich kontraktów, zaciętej obrony każdego dnia pańszczyzny, każdego motka nici, składanych w daninie, dopóki prawodawca spuszczał się na własną inicyatywę szlachcica i nie zmuszał go wyraźnym nakazem. Kołłątaj w swoim projekcie prawodawczym umieszcza obok dobrowolnych umów inwentarze, Skrzetuski rzucił światło na ważność inwentarzy „da-

wnych", których lud „zawsze jest pamiętny"; tylko za pomocą takiego instrumentu opieka rządowa mogłaby odrobić część krzywdy, wyrządzonej przez szlachtę włościanom w czasach jej absolutnego panowania, oraz miarkować egoistyczne zapędy, lub niewzruszony opór masy konserwatywnej ziemiaństwa. I otóż Ustawa Trzeciego Maja o inwentarzach przemilczała! To zamilczenie za wielką jej poczytujemy wadę.

Powody tych przemilczeń, tych połowicznych orzeczeń są łatwe do odgadnienia — brak siły moralnej do jasnego i stanowczego określenia reformy w obec gmatwaniny różnych wpływów i trudności położenia. Sprawa była trudną w istocie: toć zabierała dziesiątki lat rządom XIX wieku. O ileż trudniej było podejmować ją wśród społeczeństwa, które szybkie wprawdzie postępy zrobiło, ale jeszcze w roku 1780 kodeks Zamoyskiego odrzucało? Trzeba było zresztą oglądać się na tradycyę prawną, a właśnie jedno z praw kardynalnych z r. 1768 zastrzegło, że „całość dominii et proprietatis stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi dziedzicznemi i ich poddanymi, według praw statutowych, nigdy odejmowana ani zmniejszana być niema" *).

Nie należy też zapominać, że sejm składał się wyłącznie tylko ze stanów zainteresowanych w tej sprawie jednostronnie, opierających całą egzystencyę swoję na pracy włościan. Przypomnijmy sobie, że sejm węgierski, podobnie złożony, uchwalił w r. 1741, że opodatkowanie szlachty nigdy nie powinno być przedmiotem obrad; że w r. 1765 odmówił wszelkiego udziału w proponowanem przez rząd regulowaniu stosunków pomiędzy chłopem, a dziedzicem; że powyższa uchwała co do wolności od podatków zachowywaną była aż do r. 1847 **). Nawet Fryderyk II, pomimo całego ogromu władzy nieograniczonej, energii i zdolności

*) Vol. leg. VII folio 600, str. 280.

**) Graf Joh. Mailath, Geschichte des österreichischen Kaiserstaates. T. V, str. 87.

umysłowych, nie był wstanie znieść poddaństwa w Prusach z powodu oporu szlachty swojej *). Jeśli tam rolnik znajdował się w lepszym bycie, to zasługa należy się wyłącznie tronowi i biurokracyi, poddaństwo przecież istniało tak w Prusach, jak w Austryi. Od trzeciej ściany, za granicą rosyjską nie widziano ani jednej próby, nie słyszano ani jednego głosu, nawet od wysławianej przez filozofów Imperatorowej, któryby zmierzał do zmiany losu tamecznych wieśniaków, losu jeszcze bardziej uciążliwego niż w Polsce. Z ambasady rosyjskiej wychodziły oskarżenia przeciwko autorom konstytucyi 3-go Maja i zwolennikom reform o demagogię; śmielszy krok, zrobiony na drodze praw stanu miejskiego, stał się jednym z głównych zarzutów w ustach reakcyi. Rewolucya francuzka budziła już zgrozę w rządach całej Europy; prawa człowieka były już zdyskredytowane. Kwestyę ekonomiczną rozstrzygnął radykalnie tylko sejm francuzki, w nocy 4-go sierpnia roku 1789. Ależ tam działał stan trzeci, który nie posiadał dóbr ziemskich, a który w parę lat później szlachtę swoję wypędził lub gilotynował. Pod względem zaś ekonomicznym, jak przyznają dzisiaj Francuzi, ten przewrót zadał dobrom ziemskim szkody niepowetowane **).

W końcu i to jeszcze uwzględnić winniśmy, że gdy Zgromadzenie Narodowe francuzkie od razu gotowało się do walki już to z własną monarchią, iuż z mocarstwami obcemi; gdy obradowało wśród tłumów wzburzonych i zbrojnych: sejm czteroletni układał swoje reformy w spokojnej, wesołej, zanadto nawet rozbawionej Warszawie, przewidywał wojnę z jednym tylko sąsiadem, a formując armię, nie myślał powoływać włościan do broni, gotować walki ludowej. Na

---

*) Stenzel, str. 312 i Beer w Historyi Handlu, tłómacz. rossyjskiem II, 383.

**) „Brèches irréparables“ patrz Ch. Vogel: Du Commerce et des progrès de la puissance commerciale de l'Angleterre et de la France. Paris. Berger. 1864. I, 57.

stutysięczne wojsko nie zbrakłoby ludzi w Polsce 9-cio milionowej, nawet przy utrzymaniu poddaństwa w dawnych warunkach. Odczuwano tylko brak funduszów, biadano na ubóstwo skarbu, więc i przy reformie włościańskiej wypadało ze szczególną bacznością oglądać się na skutki ekonomiczno-finansowe, zabezpieczać od gwałtownych wstrząśnień gospodarstwa rolne, które były głównem źródłem dochodów skarbowych.

Możnaby zapewne ubolewać, że autorowie Ustawy Trzeciego Maja nie wynaleźli sposobu opatrzenia włościan gruntami własnemi, że nie postawili skuteczniejszej nad kontrakt zasady regulowania powinności względem dworu, a najbardziej, że im nie starczyło tchu na wygłoszenie okrzyku: „wolność wszystkim chłopom polskim"! Ale, spoglądając na tych bojaźliwych reformatorów ze stanowiska historycznego, ważąc wszelkie względy, powikłania i trudności, bacząc na uznawaną powszechnie maxymę, iż mężowie stanu przedewszystkiem muszą się rachować z możnością: sądzimy, że i najszczerszy przyjaciel ludu polskiego nie rzuci w nich kamieniem,nie odważy się potępić ich. Nie czynili przecież nic złego, nie wyrządzali żadnej nowej krzywdy temu ludowi: przeciwnie, pragnęli polepszyć i polepszyli rzeczywiście jego dolę. Przekonamy się o tem z objawów praktyki życia.

3) Obaczmy, w jakim duchu działają urzędy i władze publiczne?

W Asesoryi, jak się dowiadujemy przypadkowo z Dziennika Handlowego, toczyły się w r. 1788 dwa procesy o tyranię nad chłopami, zapewne w królewszczyznach litewskich.

Referendarya Koronna wydała „ordynacyę o powinnościach, porządku, opłacie włościan wszystkich królewszczyzn", którą Dziennik Handlowy zaleca jako wzór do naśladowania. Powinności są ograniczone do 8 dni pieszych lub 4 sprzężajnych z włóki chełmińskiej; budowle i grunt uznane są za własność gospodarza, który mocen sprzedawać

je nawet, za wiedzą dworu, byle nie mniejszemi częściami jak ćwierć włóki *).

Komisya Skarbu Koronnego, ogłaszając licytacyę na dzierżawy dóbr biskupstwa krakowskiego, umieściła warunek: „gdyby chłop z przyczyny złego obchodzenia się posesora lub jego rządcy z dóbr uszedł, że posesor odpowiadać skarbowi będzie obowiązanym, Komisya ostrzega". Napotykaliśmy też w jej aktach ślady skarg, zanoszonych przez gromady na uciążliwości, od posesora doznawane, i widzieliśmy, że Komisya wyznaczała zaraz „inwestygacyę" celem wymierzenia sprawiedliwości. Taż Komisya, dołączając raport swego superintendenta Prowincyi Ukraińskiej, przesłała w marcu r. 1789 do marszałków sejmowych notę o rozrzucaniu podatku protunkowego na włościan i tem wywołała znane już nam rozprawy z d. 13 kwietnia 1790 roku, a tymczasem, nie czekając na odpowiedź, już d. 1 kwietnia 1789 wydała sama uniwersał „o nierozkładaniu podatku na poddanych **)".

Komisya Policyi Obojga Narodów, stosując się do rezolucyi królewskiej, wydała uniwersał względem zatamowania emigracyi chłopów, a w nim czytamy: „J. Kr. Mość zalecił, aby, gdy z powodu nowo ogłoszonych za granicą wolności, jakoteż z doświadczonych od niektórych właścicielów i posesorów uciążeń, wielu mieszkańców krajów rzeczypospolitej za granicą osiada, przesłała taż Komisya do Komisyj Cywilno-Wojskowych w Koronie i Litwie rekwizycye, a do miast wolnych Rzpltej zalecenia, iżby te zachęcały obywatelów do jak najsprawiedliwszego z włościanami ob-

---

*) Dz. Handl. 1790, str. 298—317.

**) Uniwersał Komisyi Skarbu Koronnego z dnia 11 lutego 1790, oraz Protok. Ekon. A'38, str. 1332. Nota do marszałków z dnia 26 marca 1789, uniwersał z d. 1 kwietnia 1789, Protok. Ekon. A/26, str. 262 i 296; rezolucya na memoryał gromady ze wsi Łosien względem uciążliwości od posesora, nakazująca inwestygacyę Prot. Ekon. A/28 str. 1332 pod dniem 23 września 1791 etc.

chodzenia się". Sama też Komisya Policyi, może przejąwszy się duchem tego uniwersału, ale nie będąc wyraźnie umocowaną przez prawo, przyjęła skargę od poddanego Panien Franciszkanek Krakowskich pracowitego Czajki i żądała wyjaśnień. Skarga okazała się niesłuszną, ale Komisya gotową była wnieść sprawę do sądu swojego *).

Komisye Porządkowe Cywilno-Wojskowe czuwały nad wykonaniem prawa, aby podatki nowo uchwalone nie były na chłopów rozrzucane; do tego wezwał je nawet sejm zaleceniem z d. 15 Kwietnia 1790 r. Dowiedziawszy się o podobnem nadużyciu, pociągały one winnych do odpowiedzialności. Tak z sumaryusza czynności Komisyi Łuckiej dowiadujemy się, że ona w d. 15 maja r. 1790 wezwała jednego obywatela do wytłomaczenia się. Pozwany wyjaśnił, że podatek kominowy był przez samych tylko czynszowników zapłacony. W dniu 25 t. m. i r. instygator Komisyi toczył sprawę przeciwko Cyrynie Rzążewskiemu i Mijakowskiemu o narzucenie podatku na włościan; dekretem nakazany zwrot tego podatku i wykonanie nastąpiło natychmiast. Komisya powiatu Bracławskiego w d. 14 kwietnia rozesłała uniwersał o składaniu podatku przez dwory, a nie przez rolników, ułożony w wyrazach „pełnych ludzkości", a nawet z morałami dla szlachty. Komisya Czerska przeprowadziła wypytywanie gromad przez lustratorów, czy nie były narzucane podatki? Z raportów widać, że nie były **).

Tylko wspomniana w § 26 sprawa tak zwanych „buntów ukrainnych", rzucając popłoch na szlachtę województw południowych, zmąciła ten nastrój, który już się stawał panującym. Lubo na tle stosunków religijno-politycznych nie

---

*) Uniwersał dołączony do Dz. Handl. 1792 roku zeszyt z dnia 1 marca, wzmiankowany w Relacyi Delegowanych roku 1792, str. 13, o memoryale Czajki tamże str. 24.

**) Dz. Handl. 1790, str. 434, 487, 546, 548. Akta K. P. C.-W. Ziemi Czerskiej, księga I, str. 98, 99 etc.

zaś ekonomicznych, wynikła jednak kilkumiesięczna represya. Działały tu z początku nie władze legalne, lecz dwie komisye, wyznaczone do załatwienia rachunków o dostawy dla wojska rosyjskiego. Sejm powstrzymał i surowo zganił te nieprawne czynności sądowe: wszakże pod wrażeniem obawy kazał grodom sądzić sprawy o buntach na extra-kadencyach, a władze administracyjne dały się pociągnąć do wyjątkowych środków ostrożności. Zabroniono w r. 1789 pielgrzymek do Kijowa, a Komisye Cywilno-Wojskowe Radziejowska, Rawska *), Czerska, zapewne też i wszystkie inne, pilnie zajmowały się wymierzaniem kar na włóczęgów i sprawami paszportowemi; Komisye: Bracławska, Łucka, Chełmska wydała ostry regulamin pasportowy, któryby przeszkodził „włóczęgostwu i zbiegostwu chłopów." Szczególnie Komisya Bracławska odznaczyła się finezyą w pomysłach nakazywała bowiem, żeby jadący powozami mieli w paszporcie umieszczony opis tego powozu i traktu, jakim jechać mieli. Na głównym szlaku zalecała stawiać warty dla pytania o pasporty. Ku-

*) W aktach Komisyi Porz. Cyw.-Wojsk. Rawskiej w księdze N. 10 znaleźliśmy godny uwagi paszport, pisany ręką X. Jędrzeja Kitowicza, kantora wolborskiego, proboszcza rzeczyckiego. a więc znanego autora Pamiętników: „Szymon Tykmiński służył u mnie lat 13, z małego dzieciaka aż do teraźniejszej pory; za pomnożeniem wieku i nabyciem umiejętności do rozmaitych usług, brał zasług rocznych dukatów 12, na bieliznę dukatów 2, sukien parę, ubrania spodniego dwoje, kapelusz kastorowy na lato 1, czapkę na zimę 1, butów ile zdarł; w domu miał stół kucharski, ponieważ jeść gotował; w miastach i drodze, gdy jeść nie gotował, brał strawnego na tydzień 8 złp.; służył mi wiernie i trzeźwo i bez żadnej noty. Że zaś każdy człowiek pragnie naturalnie coraz lepszego szczęścia, a moja teraźniejsza sytuacya, ile przy podatkach dawniej nieznanych, nie może dogodzić jego żądaniu, dla tego zgodziliśmy się obadwa na jedno zdanie, aby sobie gdzieindziej pomyślniejszej tentował fortuny, i dla tego daję mu niniejszą dimisyą, rekomendując każdemu, do kogo by się chciał udać w służbę, jako człowieka pewnego, bardzo skromnych i poczciwych obyczajów".

Datum w Rzeczycy dnia 30 marca 1791 r.

Nro 614

PASZPORT WOIEWÓDZKI

POWIATÓW, SIERADZKIEGO i SZADKOWSKIEGO.

Zaiwiadczam

z Miasteczka z Wśi

w Woiewodztwie Sieradzkim, Powiecie

Parochii leżącey, ma Paszport Komissyiny, ręką moią podpisany.

Działo się w Mieście *w Wśi*

Dnia *Miesiąca* *Roku 179*

pcy zagraniczni mieli nawet poddawać się formalnościom pasportowym na komorze: „doświadczenia bowiem uczą, iż wielu bez interesu w kraj wjeżdżają z jednym człekiem, albo sami tylko, a tu, ludzi pod pozorem służby przyjąwszy, wywożą zagranicę i na zaludnienie pustych krajów onych zaprzedają... Trafiać się i to zwykło, iż pod pozorem najęcia podwód ludzie, wyjechawszy zagranicę, zwykli już do swego domu nie powracać". Żądać więc nakazano poręki, że niezawodnie powrócą. Na przedstawienie Komisyj Porządkowych i sejm musiał słownie zlecić Komisyi Wojskowej, aby komendy na granicach stojące „poddaństwo od wychodu z kraju wstrzymywały". Taż Komisya Bracławska rozsyła „list sekretny do Obywatelów tegoż powiatu", w którym zaleca pomiędzy innemi, aby „nieskwapliwie, nie z gwałtem, ale z roztropną powolnością szukali sposobów odebrania broni od poddaństwa" *).

Przeciwko takim pomysłom wystąpiła Komisya Skarbu Koronnego: upatrując w nich szkodę dla handlu, przewidując zmniejszenie dochodów celnych, przesłała uniwersał Komisyi Bracławskiej do Króla w Straży, upraszając o zalecenie „środków mniej trudniących wyjazd z kraju" **)- Mniemamy, że ten uniwersał nie wszedł w wykonanie, bo się nie zgadzał z nawyknieniami społeczeństwa i nie odpowiadał skromnym zasobom straży policyjnej lub granicznej. Ogólnie pojmowano tylko potrzebę paszportów dla ludzi luźnych, do rekrutowania zdatnych włóczęgów. Działalność zaś sądowa grodów była powstrzymywana, jak wiemy, przez Deputacyę sejmową, która wielu oskarzonych zwolniła.

Z szeregu przytoczonych tu rozrządzeń wszystkich wyższych władz administracyjnych należy wnioskować, że w epoce sejmu czteroletniego cała administracya, przynajmniej w Koronie, poczuwała się do obowiązku bronienia włościan od

---

*) Protok. Ekon. A/26 str. 627, Dzien. Handlowy 1790, str. 549, 552, 451, 568 komisyi Łuckiej 285, Chełmskiej 463.

**) Protok. Ekon. A/30 z d. 22 lutego 1792, str. 472.

ucisku i nadużyć, czasem przekraczając nawet zakres swoich atrybucyj.

4) W sferze stosunków między dziedzicami i włościanami znamy jeszcze trzy ważne fakta reformy poddaństwa z dobrowolnej inicyatywy właścicieli dóbr obszernych. Aktem uroczystym, na d. 17 Listopada r. 1790 wydanym i przez króla zatwierdzonym, zacny marszałek sejmu i konfederacyi koronnej, referendarz Stanisław Małachowski „na Księstwie Ostrogskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy hrabia, a wielu poszczególnie wypisanych wsiów pan i dziedzic, wiadomo czyni, że jako każdy żyjący czuje słodycz w użyciu wolności, tak tę przyrodzoną chęć w nich nigdy nie pragnąc uskromnić, lecz bardziej rozkrzewić zamyśla". W tym celu: 1) poddaństwo, które aż dotąd w pomienionych wsiach było, znosi, a na to miejsce daje zupełną wolność wszystkim włościanom... we wszystkiem podobną i owszem równą wolnościom; jakiemi się włościanie dóbr królewskich i duchownych w Król. Polskiem zaszczycają... tak dalece; 2) że wolen będzie każden z mieszkańców do innych, nawet obcych dziedzin, wynieść się (zostawiwszy grunt nie spustoszony, a załatwiwszy dwór i gromadę); 3) włościanie wolni będą od wszelkich w dalszym czasie nowo wynaleść mianych pańszczyzn, robocizn, datków i powinności, prócz samych najmów, które dwór podług potrzeby do nich regulować będzie... i prócz tych powinności, które osobnym spisanym inwentarzem przy spisaniu ról, sianożęci, sadzib wyszczególnione, a które na teraz dobrowolnie przyjęli i... ze swemi potomkami na zawsze wypełniać będą obowiązani... 5) odstąpionemi dopiero gruntami, sianożęciami, sadzibami, wolen i mocen będzie każdy włościanin, jako chcieć rozrządzać... przedawać... za wiadomością jednak dworu, który na takowe sprzedaże konsensa wydawać będzie". Dalej urządza zarząd Gromadzki, wojtów, księgi i „Pieczęć Państwa Ostrogskiego" *).

*) Dz. Handl. 1791, 342. Wzór dobrej ekonomiki St. Małachowskiego.

Stanisław Małachowski,
Referendarz koronny, marszałek sejmu czteroletniego. Z portretu olejnego na Ratuszu Warszawskim

Z inwentarza zaś widzimy, że powinności włościan były jednak dosyć liczne: „z włóki dni 4 na tydzień ciągłem", rozumiejąc pół pługa, albo sochę, nadto bron parę, wóz parowy, albo za taki dzień ciągły dwa dni piesze odbyć; przędziwa motków 4, matów sztuk 60; podorożczyzny, stróża, szarwarki; najem obowiązujący w zakresie 150 morgów dworskich na 300 włościan z wynagrodzeniem także podług stałej taksy: za dzień ciągły po gr. 26, za pieszy po 13, kobietom po gr, 10. Za to do każdej siedziby włócznej daje się pod zabudowania morgów 2, sianożęci morgów 4, na półwłóczną połowę tej ilości, a na czetwertynę ćwierć; przy cerkwi odznacza się morg ogrodu dla dziaka. Włościanie jednak widocznie byli z tych warunków zadowoleni, dowiadujemy się bowiem z Dz. H., że ludzie z dóbr jego nie zbiegają, owszem gruntu tam ledwo nastarczyć można *).

Zmarły w r. 1790 Krasiński, starosta opinogórski, poseł podolski, testamentem „poddanych swoich wolnością nadał, pozwalając z dóbr swoich wyniść każdemu, komuby się tylko podobało; zostawiał wolność swoim poddanym robienia pańszczyzny, lub płacenia czynszu, a jeżeliby się czuli pokrzywdzonymi od jego następców, zostawiał im miejsce do żalenia się i sądzenia w Komisyi Cywilno-Wojskowej. Testament taki musiał być przez spadkobierców wykonany". Dawniej nieco Wawrzecki, poseł bracławski, nadał poddanym swym wolność i sam zaświadczał, że wieś jego teraz trzy razy jest ludniejsza **).

Prot Potocki, starościc guzowski, następnie wojewoda kijowski, osadzał Ukraińskie dobra swoje „ludem wolnym, pracowitym i przemyślnym, lecz ludem zagranicznym" ***). Prowadził zatem kolonizacyę cudzoziemską. Tego mu wszakże nie poczytujemy za zasługę na polu reformy włościańskiej,

---

*) Dz. Handl. 1792, str. 41—42, 1790, str. 629.

**) Korespondencya z lat 1789 i 1790, rękopism Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego Nr. 674, karta 47, list z dnia 10 marca 1790.

***) H, Kołłątaj, Mowy z roku 1791.

tylko za próbę do podniesienia intrat z roli, podniesieniem techniki rolniczej w dobrach swoich.

Po za obrębem też sprawy ekonomiczno-włościańskiej umieścić należy niektóre dobrodziejstwa, świadczone poddanym przez stronników konstytucyi Trzeciego Maja w r. 1792, gdy się o nią zaczynała wojna z wkraczającą armią rosyjską. Kilku dziedziców chciało zachęcić swoich poddanych do wejścia w szeregi wojska narodowego. Tak, Hilary Chojecki, sędzia ziemiański kijowski, aktem urzędowym, przez króla potwierdzonym, oświadczył, że chłopi i szlachta, siedzący na jego gruntach we wsi Motowidłówce pod Lubarem (o 126 dymach), jeśli z własnej ochoty pójdą do wojska, będą wolni od wszelkich czynszów i robocizn na lat 10; gdyby zaś z jednego dymu poszło dwóch, to wolność będzie przedłużoną do lat 20; nadto wszelkie podatki i zsypki będą za nich przez dziedzica płacone. Podobnym aktem Kazimierz Walicki uwalniał poddanych swoich ze wsi Łazy, którzy na wojnę pójdą, a Ledóchowski, poseł czernichowski przeznaczył dla włościan kantonistów po 100 złp. do kasy pułkowej i po 50 złp. na rękę *).

Nie pochlebiamy sobie bynajmniej, abyśmy zebrać zdołali wszystkie dobre uczynki dziedziców względem poddaństwa; jesteśmy nawet przekonani, że wszystko nie mogło się w drukach odbić, gdy prasa, jakkolwiek niezwykle ożywiona, nie była przecież tak obfitą i wszechwiedną, jak dzisiaj. Co do ogółu jednak śmiało twierdzimy, że w epoce sejmu czteroletniego, a szczególnie po ogłoszeniu Ustawy Trzeciego Maja, stosunki poddańcze bardzo złagodniały, dola włościan poprawiła się widocznie w porównaniu z przeszłością. Na dowód przytaczamy wielce poważne świadectwo Holsche'go w kilka lat zaledwo po ostatnich rozbiorach napisane: „Dopuszcza się niesprawiedliwości względem szlachty polskiej, kto sądzi, że włościanie są jeszcze dzisiaj w niewoli trzymani,

*) Gaz. Nar., str. 277, 278, 292, (r. 1792).

że nie mają żadnej własności, że cały swój czas na pańszczyznę obracać muszą, że pan może im wszystko zabrać, że wszystko, co chce, z nimi zrobić może. Niewątpliwie za dawniejszych czasów istniało takie urządzenie, i nawet nie jest jeszcze żadnem wyraźnem prawem zmienione; lecz upłynęła już spora chwila, odkąd się wytworzył całkiem inny porządek rzeczy, który rzadko naruszanym bywa. Dziedzic jest dominus directus zagród włościańskich, zabudowań i inwentarza, który był pierwotnie od niego włościaninowi dany, lecz nigdy nie przyjdzie mu do głowy wysadzić włościanina samowolnie z chaty, zabrać mu nabyte własną pilnością i pracą mienie; nie żąda od niego nic więcej prócz pewnych służb i bardzo małych danin podług dawnego zwyczaju... Quidquid adquirit servus, adquirit domino... ta zasada już nie ma w Polsce zastosowania" *). Pisze to urzędnik pruski, kierujący administracyą okręgu Białostockiego, znający też zblizka Wielkopolskę i część Mazowsza, biegły statystyk, człowiek rozumny i wysoko w naukach politycznych wykształcony. Czyliż w tych słowach nie odbija się wielka różnica i wielka poprawa w stanie ludu wiejskiego względem epoki stosunkowo tak jeszcze bliskiej, kiedy Staszyc kreślił swoje przerażające obrazy, kiedy Wybicki, Świtkowski, Podlecki podnosili swe głosy w obronie uciemiężonych i znękanych niewolników, kiedy włościanin pruski był przez publicystów przedstawiany jako wzór godny zazdrości? **).

30. Spróbujmy jeszcze zajrzeć w głąb duszy chłopa owoczesnego, dobadać się wrażenia, jakie wywierała działal-

---

*) Holsche l. cit., II str. 406—407; porównaj II, str. 188.

**) Sam Staszyc nawet, w roku 1790 w „Przestrogach dla Polski" (str. 221), wśród natarczywej argumentacyi za reformą, wśród ostrych i przesadnych zarzutów, szlachcie czynionych, wyznał mimojazdem: „Wiem ja dobrze, że już teraz w Polszcze niewiele takich złych panów, którzyby bogatemu poddanemu zajrzeli, którzyby do wydarcia tego, co sobie przez ciężką pracę i przez rząd dobry zgromadził, szukali sposobów. Ale dosyć, aby mógł być jeden. Ale inaczej wszyscy poddani myślą" etc.

ność reformatorów i uczuć, jakie się budziły w obec wojny o konstytucyą Trzeciego Maja.

Zauważyliśmy poprzednio, że sejm czteroletni nie powoływał włościan do broni, ani do służby ochotniczej w wojsku. Tylko przy uchwaleniu 100,000 wojska, wzywając naród cały do ofiar pieniężnych „na naglące potrzeby ojczyzny", otwierając zapisy dobrowolne we wszystkich kancelaryach grodzkich, cechach, kahałach, plebaniach, kantorach przez Komisye Skarbowe urządzanych *), wyznaczył „dla pospólstwa" plebanie. Te zapisy przyniosły skarbowi w roku 1789 zł. 498.414, a w 1792 zł. 397.756, czyli razem około 900.000 zł. gotowizny, oprócz kosztowności, broni, sukna i różnych efektów.

Największe datki wpływały od panów, szlachty i bankierów, ale i włościanie w wielu miejscach dawali grosz wdowi ze swojej chudoby. Świadczą o tem pisarze spółcześni **), oraz fragmenta rachunków, jakie nas doszły za pośrednictwem druku. Wiemy np., że w marcu i kwietniu r. 1789 złożyli: Włościanie wsi Ruda w Starostwie Knyszyńskiem . . . . . zł. 790 gr. 21
Gromada wsi Żurawika (Zamoyskiego) . . . „ 104 „ —
„ „ Domaszewska (tegoż) . . . „ 56 „ —
„ Poremyślska sielska z parochem . „ 18 „ —
„ Poremyślska monasterska z parochem „ 24 „ 16
„ Nieświezka z parochem . . . . „ 17 „ —
„ wsi Kołomli . . . . . „ 30 „ —
„ Wyczułkowska . . . . . „ 16 „ 3
„ Hojska . . . . . „ 9 „ 19
„ Ratnowa Bajowa i Górki (jła Krzuckiego) . . . . . „ 104 „ 15
„ Żytyńska z parochem . . . . . „ 34 „ 4

*) Zbiór Konstyt. pod dniem 17 grudnia 1788 tyt. Dobrowolna Ofiara.

**) Rolnicy nawet dobrowolne czynili składki" (O upadku Konstytucyi Polskiej 3 maja 1791. Lwów 1793, tom I str. 106).

Części wsi Saska (Głogowskiej) . . . . . „ 9 gr. 5
Ludzie w służbie Iwona Steckiego, arendarza Połonki i Ozdoski, oraz szynkarz Horodyski . „ 320 „ —
Od różnych włościan parafii Komajskiej. . . „ 129 „ —
Od włościan i mieszczan Kretyngowskich . . „ 134 „ 3
Od innych włościan parafii Kretyngowskiej i osób różnych. . . . . „ 127 „ 6

W tym spisie znajdujemy włościan dziedzicznych, starościńskich i duchownych. Spis jest niekompletny *), całkowita bowiem lista ofiar z parafij, zdaje mi się, nigdy ogłoszoną nie była, a i w księgach skarbowych na szczegółową specyfikacyę nigdzieśmy nie natrafili.

Ustały te zapisy, gdy sejm zaczął uchwalać podatki na cele wojskowe. Lecz w r. 1792, po wypowiedzeniu wojny przez Rosyę, znowu objawiła się ofiarność różnych warstw narodu. Znajdujemy też ze stanu włościańskiego ofiary:

galarników trzy razy po 20 czer. zł. . . złp. 1,080 gr. —
pewnego włościanina z Galicyi . . . . „ 180 „ —
z Puław od włościan spólnie z żydami i mieszczanami. . . . . „ 485 „ 8
od ludzi dworskich w Puławach . . . . „ 598 „ —
„ dworskich Xżny Czartoryskiej, kancl. litt. „ 94 „ 15
„ służącego pewnego dworu. . . . . „ 1,418 „ —
Włościanie wsi do m. Szremu należącej . „ 20 „ —
Z wsiów Goniembic, Żakowa, Radomiska i Gronowa p. Turowskiej . . . . . „ 196 „ —
Włościanie wsiów Benedyktynów Lubińskich „ 281 „ 15
Wsiów Wyrzeki i Dalewa . . . . . „ 90 „ —
Wieś Mchy . . . . . „ 40 „ —

---

*) Wyjęliśmy go ze „Zbioru mów i pism niektórych w czasie sejmu Stanów Skonfederowanych roku 1788 i 1789 w Wilnie w drukarni J. K. Mci przy Akademii (12 tomowego) tom IX na końcu; ofiary szlachty są w tomach III i V p. t. Subskrypcya na aukcyą Woyska; Lista imienna z Litwy, wzięta jest z Butrymowicza Relacyi o stanie Skarbów W. X. Litewskiego 1790, str. 16—19.

Włościanie wsi Siedlec	„	68	„ —
Włościanie z wsi Bordowa i Ostrowa . .	„	27	„ —
Z wsi Górki duchownej i Targowiska. .	„	40	„ —
Uczciwy Szymon Sibilski w usługach Zakrzewskiego	„	6	„ —
Włościanie parafii Głuchowa	„	78	„ —

W Załuczu pod Kamieńcem ofiarowali włościanie 100 korcy żyta, a włościanie z Pawłowa dwie armaty *). Uczciwy Mikołaj, majster miecznik, złożył w dobrowolnej ofierze dla wojska 100 palaszów, z tych 20 dla kawaleryi, 20 dla artyleryi i 60 dla piechoty; Komisya Wojskowa przyjęła je z wdzięcznością **).

I ten spis nie jest kompletnym, wykazy bowiem wielu powiatów nie zawierają szczegółowej specyfikacyi. Nie utrzymujemy, że ofiary włościańskie były powszechnemi, że się sypały ze wszystkich ziem i powiatów: sądzimy jednak, że spis pierwszy może służyć za wskazówkę, iż w piersi chłopa polskiego, a nawet i rusińskiego tlała iskra jeśli nie miłości, to przynajmniej życzliwości dla kraju rodzinnego, a spis drugi za wskazówkę sympatyi dla Ustawy Trzeciego Maja. Lustracye starostwa Kolskiego oraz dzierżawy Kiwatki z r. 1789 zawierają wyraźne oświadczenia wdzięczności włościan dla sejmu ***).

Innych dowodów niepodobna się spodziewać po masie, która myśli swoich nie była w stanie słowem publicznem objawić. Czytamy wprawdzie w adresowanej do sejmu skardze „Poddanych“ taki ustęp: „Ale dla ukochanej matki naszej Ojczyzny jakie i zkąd wojska, jaka i zkąd jego konserwacya, jakie bezpieczeństwo? My jej nie porzuciemy; gotowi zawsze, choć pod lepszych panów miejsce odmieniemy,

---

*) Gazeta Narodowa i Ob., str. 300—302, 306, 320, 357, 362—3.

**) Kom. W. 184. Protok. Ekon. 19 pod dniem 16 września 1791, str. 91.

***) Tad. Xżę Lubomirski: Rolnicza Ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku. Warszawa 1862, str. 47, przyp. 1.

krew swoję za jej całość i obronę rozlewać, a dawać dowody nieposzlakowanej ku niej zawsze wierności i przywiązania". Ale słowa te nie mają dla nas poważniejszego znaczenia, ponieważ całe pismo, jakeśmy wykazali wyżej (str. 417 przypisek) jest apokryfem i może służyć tylko za wyraz osobistych mniemań człowieka z gminu, nie zaś większej grupy włościan. Natrafiliśmy jednak na zupełnie wiarogodne dowody, że jedna przynajmniej gromada — Pawłowska — urobiła sobie, w ciągu 30-letniej blizko wolności i pomyślności, wcale niepospolite pojęcia i uczucia obywatelskie, a potrafiła je wyrażać mową, modlitwą, ofiarą.

Po ogłoszeniu ustawy Trzeciego Maja jeden z gospodarzy Pawłowskich w dniu 14 Maja miał mowę dziękczynną do sejmu i króla, któremu nadaje — jestto zapewne ciekawa nowina — miano „Wielkiego". „Dzień bowiem dzisiejszy, w którym odbieramy wiadomość jednomyślnego od Najjaśniejszych Stanów zasad rządowych zaprzysiężenia w szanownem zadumieniu cały kraj trzymającą, a dla nas w szczególności pracowitej garstki przez wspaniałe tychże Stanów zabezpieczenie łaskawych twoich nadań odnawiającą pamiątkę pod panowaniem Najjaśniejszego Stanisława Wielkiego króla; tego dnia, w którym spojrzeć raczyłeś na tę ziemię, co w czasie uszczęśliwić miałeś"... *).

Nie powtarzamy całej mowy, bo przytoczony ustęp przekonywa dostatecznie, że pod względem krasomówczym, a nawet pod względem kunsztu łączenia zdań, daleką jest ona od doskonałości: niemniej jednak cenimy ją jako objaw polityczny i spólnie z redaktorem Dziennika Handlowego podziwiamy ją, jako „szybki owoc wykształcenia skutkiem wolności", przez Brzostowskiego nadanej.

W roku 1792 d. 8 Maja, na św. Stanisław, włościanie śpiewali w Pawłowie z okoliczności imienin królewskich pieśń,

*) Dzien. Handl. 1791, str. 180.

ułożoną zapewne przez jakiegoś miejscowego wierszopisa, godną powtórzenia:

Królu i Ojcze przez Cię wskrzeszonej Ojczyzny,
Mimo wszelkie nadzieje, trudność i Twe blizny!
Gdy pożądanym onej dziś się cieszysz losem,
Odbierasz hołd dzięk wyższym brzmiącej lutni głosem.

* * *

Pośród melodyjnego biegłych ust nucenia,
Wiejskie śmieją przed Tron Twój Muzy nieść swe pienia:
Nie wzgardzisz, Panie, prostą fujarą Pawłowa,
W czucie spraw dobroczynnych silniejszą, niż słowa.

* * *

Ty, którego głęboka mądrość, na cel rządu
Istotnie patrząc, zniosła dawny szczep przesądu,
Dałeś poznać, że kmiotek, pilnujący roli,
Wart jest, aby nie jęczał w omierzłej niewoli.

* * *

Dzieląc szczęśliwość między wszystkie Stany Kraju,
Utworzyłeś Polski świat podobny do raju:
Najżywsza włościan wdzięczność Pawłowskich przenika,
Żeś nie przepomniał nawet biednego rolnika.

* * *

Będzie więc Twoja pamięć w potomny wiek święta
Wieśniakom wszystkim; i tych, co niewoli pęta
Wiejskiej łamiąc, ludzkości przykład pierwsi dali.
Oby ich inne Pany w tem naśladowali.

Domyślamy się, że włościanom Pawłowskim podobał się ten szczególnie artykuł z Ustawy 3-go Maja, który głosił, że wszelkie swobody, nadania i umowy wiązać mają nietylko obecnych właścicieli, ale też następców; tym sposobem wolność Pawłowa mogła być ubezpieczoną na zawsze, chociażby dobra te po śmierci Brzostowskiego przeszły w inne ręce.

Zródła urzędowe z kampanii 1792 r. dostarczają wskazówek, że z obozów rosyjskich i od agitatorów Konfederacyi Targowickiej były czynione usiłowania ku podburzeniu włościan przeciwko obrońcom Ustawy Trzeciego Maja, ale skutek w ogóle nie odpowiedział zamiarom.

W raporcie do Króla, prezydent m. Wilna, Antoni Tyzenhauz, chorąży Wileński, pod d. 24 Maja donosząc o patryotycznej gorliwości obywateli do obrony miasta, pisze też o zagrażających sprawie narodowej objawach: „Z wielu miasteczek i z różnych stron odbieramy najpewniejsze doniesienie, że lud prosty, osobliwie starościński jest po większej części zburzony przeciwko Ojczyznie przez malkontentów, którzy przez różne osoby wmawiają starościńskim poddanym, że ich dawna wolność zamienioną dopiero w poddaństwo została prawem na przedaż starostw zapadłem... a zwierzchność tutejsza duchowna, będąc niechętną konstytucyi, wszystkie zalecenia, dotąd przez jej ręce na prowincyę przechodzące, bezskutecznemi czyniła. Przekonana o tem cala powszechność zostaje, że księża, za przykładem swej zwierzchności idąc, są przeciwnymi naszej konstytucyi... a ci nawet, którzy są patryotami... nie śmią dawać prostocie publicznego oświecenia, zwłaszcza, że niejednemu powiedziano, że powołaniem jest duchownego, Ewangelią, nie konstytucyą ogłaszać". Wspominane tu prawo p. t. „Urządzenie wieczyste królewszczyzn" było uchwalonem po długich rozprawach d. 24 kwietnia i miało na widoku cele finansowe, nie zagrażając prawom włościan (§ 74); pod zwierzchnością zaś duchowną domyślać się należy biskupa Massalskiego, który już wtedy otrzymywał listy od Targowiczan. Tyzenhauz żądał uniwersałów dla uspokojenia włościan i wrażenia duchowieństwu wiernej służby krajowi, a więc uważał te łagodne środki za wystarczające *).

---

*) Raporta korpusów W. X. Litewskiego z wojny 1792, czyli Raporta z Kampanii Litewskiej księga 94, tom VI, ad Nr. 7.

W liście poufnym do Króla, Stanisław Kostka (ale nie Szczęsny) Potocki, ówczesny Jenerał Artyleryi Koron., z Grodna pod d. 4 czerwca o wybornym duchu żołnierza i obywateli okolicznych donosząc, dodaje, że kręcą się szpiegi i figury podejrzane, szerząc pogłoski cudaczne, jak np. że król, upraszając Turków o pomoc wojenną, obiecał sułtanowi 15.000 dziewcząt wiejskich w darze i że włościanie, tą pogłoską przerażeni, uciekają do lasów *).

Komendant Kamieńca-Podolskiego, jenerał-major Orłowski w raporcie z d. 8 czerwca donosi o dochodzących go oba wach obywateli okolicznych, że „chłopstwo zuchwalszem się staje, więcej piją, rzezią grożą; popy już się łączą; jeden miał mówić, że król nowy będzie obrany i poddaństwo od pańszczyzny uwolnione, aby się tylko z sobą trzymało". Były to przecież widocznie płonne obawy, gdy sam jenerał powiada, że „ten kąt jest zupełnie teraz z wojska ogołocony, a z fortecy żadnego nie może czynić udziału i tak nadto szczupły mając garnizon... warto komendę jazdy przysłać dla impresyi". Obywatelom zaś mówił, aby hersztów chwytali i do Kamieńca odstawiali; z takowych „karczemnych mówców już dziś jeden do Komisyi (Porządkowej) jest przysłany; Komisya oddala go na lat 6 za rekruta, ponieważ do tego się tylko przyznawał, że po pijanemu nie wiedział, co gadał". Paniczna bojaźń buntów była zmorą, która nieustannie trapiła szlachtę województw południowych, odbierała jej pogodną jasność sądu, popychała do przesady. Od rosyjskiego jenerała-kwatermistrza wiemy, że jeszcze w r. 1790 Potemkin, rozkazawszy przygotować plan operacyj wojennych na przewidywaną wkrótce kampanię, wynurzał pewność, że „włościanie polscy będą raczej za Rosyanami, niż przeciwko nim" i że będzie miał ze 20.000 chłopów do pomocy; pokazało się wszelako po wkroczeniu armii rosyjskiej na

*) Tamże ad Nr. 35; list po francuzku pisany: 15,000 pucelles villageoises.

Ukrainę, że „chłop zachował się spokojnie“ wedle świadectwa tegoż jenerała *).

Sanguszko w Pamiętniku swoim twierdzi, że gemejni z prowincyi Ukraińskiej słabo się bili, ponieważ byli omamieni przez Szczęsnego Potockiego i nastrojeni przez popów na spowiedzi, aby się starali uchodzić od swej chorągwi, a przynajmniej przy spotkaniu z Rosyanami nie szkodzić im jako jednowiercom. Przytacza nadto wypadek, jaki miał zajść w bitwie pod Zieleńcami, że batalion majora Bronikowskiego, z kantonów humańskich złożony, nie chciał ani na bagnety iść, ani ognia dać; sądzono ich za to i kilku pod Dubnem stracono **). Cała ta relacya nie posiada w oczach naszych dostatecznej wiarogodności: spowiedź odbyła się przed Wielkąnocą, a wojna zaczęła się w końcu maja; ludność dyzunicka, jak wiemy, była jeszcze nieliczną, a popi ukraińscy po reformach sejmu czteroletniego (str. 217—219) nie mieli powodu do wrogiej przeciwko niemu agitacyi; wypadek z batalionem Bronikowskiego dałby się wytłómaczyć przywiązaniem chłopów humańskich do swego pana Szczęsnego Potockiego, który się wtedy znajdował w obozie rosyjskim, ale zresztą nie sprawdza się znanemi nam dokumentami urzędowemi ***); bitwa pod Zieleńcami była pomyślną dla wojska polskiego i uchodziła nawet za zwycięztwo; żołnierze bili się dobrze, o ile jenerałowie i oficerowie umieli ich prowadzić; przy Poniatowskim znajdował się pułk tak zwanych „wiernych kozaków“: znaczne korpusy złożone z Rusinów połu-

*) Raporta z kampanii Litewskiej 1792 księga Nr. etykiety 95, tom VI. Nr. 39. Pistor: Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés à Berlin. 1806 Paris, str. 2.

**) Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786—1815, wydał J. Szujski 1876. Kraków, str. 11.

***) W protokóle Komisyi Wojskowej (K. W. 190, str. 123) jest ordynans do X-cia Poniatowskiego o transportowanie do Dubna na sąd nieposłusznych i niesubordynowanych oficerów pod dniem 29 maja, ale niema tu wzmianki o żołnierzach; zresztą było to przed bitwą pod Zieleńcami.

dniowych w r. 1794 przyszły do Kościuszki, przebijając się z bronią w ręku przez kordon rosyjski.

Pułkownik Chlewiński, cofając się przed Fersenem skarżył się w raporcie, datowanym d. 27 maja ze Świsłoczy, że „jest wielu takich obywateli, a mianowicie włościan, co przed nami furaże ukrywają, że trzeba gwałtowności używać. Takato jest gorliwość Polaków dla wojska swojego!“ Ale jenerał Wodzicki pisał pod d. 11 czerwca do króla, że „obywatele z województwa Mińskiego... tak grzeczni są dla wojska koronnego; wszystkiego Litwa dostarcza“. A Michał Zabiełło, jenerał lejtenant, pisze do króla d. 4 czerwca, już po zajęciu przez Rosyan powiatu bracławskiego i zagrożeniu Wilna, że „wojsko jest pełne zapału, obywatele województwa Wileńskiego i stolicy onego są ożywieni równą gorliwością, upadek ducha, w jakim powinienby ich pogrążyć brak wojska, nie wywarł wpływu na ich energię aż do włościan nieszczęsnego powiatu bracławskiego, nawet że do włościan rosyjskich, w tym nadgranicznym kraju osiedlonych; byli oni gotowi do obrony“ *).

Nareszcie w protokółach Komisyi Wojskowej pod d. 12 czerwca znajduje się rezolucya na memoryał, nadesłany od włościan wsi Czyżów starostwa bielskiego z doniesieniem, że dawne prawa obowiązywały tę wieś do przystawiania 20 ludzi o swym koszcie do armat na posługę wojenną; gromada oświadcza dobrowolnie chęć swoję spełnienia tego obowiązku, a nadto ofiaruje się dodać do pomienionej liczby jeszcze 10 ludzi. **)

Zważywszy, że ani sejm, ani władze rządowe, ani stronnictwa nie przedsiębrały żadnej agitacyi patryotycznej między włościanami; że, oprócz trzech wymienionych wyżej dziedziców, nikt nie usiłował wówczas wyprowadzić ludu praco-

*) Raporta korpusów W. X. Lit. z wojny 1792, tom VI, księga 94, ad Nr. 22, Nr. 52, Nr. 37 list Zabiełły, pisany po francuzku.

**) K. W. 190, str. 238.

witego ze stanu bierności: powinniśmy się zadowolnić zachowaniem się jego i sporą liczbą dobrowolnych objawów życzliwości jego dla ziemi macierzystej, która tak długo była dlań złą macochą. Podczas wojny z r. 1792 i późniejszej akcyi podziałowej spotykamy się z okropnemi zarzutami, hańbiącemi imiona kilku wyższych oficerów, ale znajdujemy jednę tylko wątpliwej wiarogodności skargę (Sanguszki) na szeregowych; znamy zbyt wielu, niestety! zdrajców z pomiędzy magnatów i szlachty, ale nie wyczytaliśmy żadnego, rzetelnie usprawiedliwionego wypadku, gdzieby chłop wyrządził szkodę sprawie narodowej, nawet wśród ludności rusińskiej, wśród „rezonów" ukraińskich.

31. Konfederacya Targowicka, burząc Ustawę Trzeciego Maja i wszystkie urządzenia sejmu czteroletniego, zalecała dziedzicom, „ażeby włościanów przy dawniejszej powinności utrzymywać starali się i buntowników przykładnie od takowych zamiarów wstrzymali, nie dopuszczając szerzenia się tej rozkoszy (sic), a jeżeliby takowi byli dostrzeżeni; do nas odsyłać starali się". Poprzednio jeszcze sam Szczęsny Potocki zakazywał wszelkich buntów, ukrywania hajdamaków i hultajów, grożąc „najsroższemi karami". Pogróżki te okazały się potrzebnemi, ponieważ włościanie burzyli się w wielu miejscach, a mianowicie w dobrach dygnitarzy Targowickich (ta okoliczność każe się nam domyślać pobudek politycznych, patryotycznych). Tak, w starostwie połągowskiem, należącem do hetmana Kossakowskiego, wynikł bunt, dla uśmierzenia którego generalność prosiła Jła Arseniewa o wykomenderowanie 200 żołnierzy (rosyjskich); podobnież w starostwie Opeskiem, należącem do grafa Mikołaja Manuzzego, konsyliarza konfederacyi, mianowicie we wsiach Opesie i Bokiniu, oraz miasteczku Uchorze kazała „sekwestrować" pierwszych dowódzców buntu i pisała do najwyższej komendy wojsk rosyjskich o 50 żołnierzy; był delegowany komisarz do przywrócenia spokojności i posłuszeństwa dworowi w miasteczkach Lubownie i Puńsku Ogińskiego, miecznika lit., sekwestrowanych przez hetm. Kossakowskiego; buntowali się też

chłopi w starostwie Stokliskiem *); był nareszcie wypadek zamordowania Zaborowskiego, podsędkowicza sochaczewskiego, dziedzica wsi Zabłotni, z matką siostrą i służącą przez własnych poddanych; Szczęsny Potocki ordynansem swoim wykomenderował 40 ludzi z najbliższej komendy Sochaczewa i kazał transportować głównego winowajcę Szymczuka do Częstochowy na wieczne więzienie **). Zresztą głębszych zmian, o ile mi wiadomo, w sprawie włościańskiej Konfederacya nie przeprowadzała, ani nawet zaczynała ***).

W epoce powstania Kościuszkowskiego dzieło sejmu czteroletniego było znów przywracane do życia; zasady onego były uznane i uczczone tak przez Naczelnika, jakoteż przez Radę Najwyższą Narodową. Na dokończenie wszakże prawodawstwa o włościanach brakło i czasu i organów właściwych, gdy sejm nie zasiadał, a wszystkie zgromadzenia obradujące zajmowały się tylko interesami administracyjnemi lub wydawały zalecenia i ustawy tymczasowe.

Wsród szczęku oręża nie mogła też rozwinąć się dyskusya literacka. Znamy jednę tylko broszurę w sprawie włościańskiej z tego okresu p. t.: Głos za Włościanami ****). Wynurzając swoje zadowolenie z uniwersału Kościuszki, co „rozkuł ich (włościan) z tych odwiecznych kajdan, które im się po naddziadach dostały", mniema jednak, że „wszelkim uniwersałom i obietnicom nie zawierzą włościanie dopóty, dopóki nie postawiemy ich w stanie, iż panów nie będą się obawiać i będą mieć w swych ręku moc na odparcie ich

*) Sumaryusz Generalny czynności Konfederacyi Targowickiey.... w myśli prawa seymu teraźniejszego 1793 R. na dniu 26 7bra zapadłego sporządzony... (druk) z księgi pod Nr. I, Nr. 15, 151, 162, 32, 123, 131, 121.

**) K. W. 236. Kopiarz wydawanych ordynansów do wojska kor. od dnia 12 listopada 1792, str. 54, 55.

***) Zbiór wszystkich druków Konfed. Targowickiej i Wileńskiej, uniwersały z dnia 24 lipca i 30 maja 1792, str. 223, 233.

****) Bez daty i miejsca druku, stronic 15, w 16-ce, godło „Amica Veritas".

gwałtu. Zdaje mi się, aby Naczelnik przydał chłopów do wszystkich Komisyj i sądów, nawet do Najwyższej Rady Narodowej. Potrzeba także, aby wszędzie po parafiach złożony był sąd z szlachty, księdza i włościan do spraw potocznych między gromadą a panem, lecz żeby liczba chłopów była równa panom" (str. 4, 8, 9).

Żądania te w praktyce były urzeczywistnione, lubo w odmiennej, mniej szlachtę rażącej formie.

1) Jeszcze przed wybuchem powstania związek, który je przygotowywał, umieścił w programacie swoim powołanie włościan do broni *). Po przybyciu zaś Kościuszki do Krakowa i wykonaniu przezeń przysięgi na urząd Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej, uchwała obywateli mieszkańców województwa Krakowskiego tegoż dnia 24 marca 1794 r. upoważniła go do uzbrajania wszystkich miast i wsi. Nazajutrz Komisya Porządkowa Województwa Krakowskiego, na mocy tej uchwały, wydała list okólny z nakazem, aby każde miasto, miasteczko i wsie dostawiły z pięciu dymów jednego człowieka... „z karabinem i kilką ładunkami, albo piką jedenaście stóp długą i z siekierą, ubranego po wieśniacku, jak pospolicie wieśniacy chodzą... ażeby każdy z tychże uzbrojonych ludzi miał czapkę, koszul dwie, buty dobre, płachtę, czyli grube prześcieradło, z dwóch brytów, żeby był opatrzony sucharami na sześć dni i żeby miał dany sobie lenung w pieniądzach na jeden miesiąc, t. j. złp. 15 **).

Ten „list okólny" służył później za wzór przy formowaniu „pospolitego ruszenia" w innych prowincyach, a wpro-

---

*) Widać to z doniesienia Zajączka, we wrześniu 1793 roku Kościuszce złożonego, „że powstanie włościan wcale jeszcze przygotowanem nie było, że nadzieja ogólnego tej klasy powstania gruntowała się na powszechnej ku Moskalom nienawiści, równie jak na nieograniczonej ufności narodu w obranym Naczelniku". (Pamiętniki z XVIII wieku wydanie Żupańskiego 1862, str. 74).

**) Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie i innych do tego ściągających się, dzieła służące do napisania Historyi Powstania narodowego. Część I. W Krakowie 1792 roku w drukarni Jana Maya, str. 19, 40 i nast.

wadzał nową, niemożliwą w dawniejszej szlacheckiej Polsce zasadę: pospolitem ruszeniem miało być już nie „summum praesidium ac robur piersi szlacheckich", lecz służba wojenna wszystkich stanów, wszystkich warstw narodu. Zasada to wielka, okolicznościom chwili odpowiednia, nowej, czyli raczej na nowo przebudowywanej Polski godna, ale bardzo jeszcze świeża, a z pochodzenia swego rewolucyjna. Można ją datować od d. 11 lipca 1792 roku, kiedy Zgromadzenie Prawodawcze francuzkie ogłosiło ojczyznę w stanie niebezpieczeństwa (la patrie en danger) i powołało całą ludność pod sztandary.

Dawniej w całej Europie wojskowość była właściwym dla samej tylko szlachty zawodem; szlachta tylko tworzyła stan rycerski; a chociaż w wielkich armiach XVII i XVIII wieku szeregi składały się przeważnie z plebejuszów, to jednak pomiędzy nimi a szlachtą oficerami zachodził takiż sam prawie stosunek, jak między panami i ich poddanymi, odrabiającymi pańszczyznę. Brani w rekruty lub werbowani plebejusze ci, chłopi, uważali się za bierne narzędzie, za siłę roboczą, nie za uzbrojonych obywateli, obrońców kraju.

W Polsce można się było spodziewać, że nowa zasada napotka w zastosowaniu jeszcze większe niż gdziekolwiek trudności z powodu zakorzenionego od wieków pojęcia, że chłopi dóbr dziedzicznych nie powinni być do wojska zaciągani, tudzież z powodu obawy, że chłopi uzbrojeni mogą szlachtę wyrznąć *). Widzieliśmy, że rekrutowanie powszechne było nakazanem dopiero przez sejm czteroletni, przed pięciu niespełna laty i to jeszcze z oględnemi zastrzeżeniami. Godził

*) W najtrudniejszych okolicznościach Jan Kazimierz, gdy zdecydował się na powrót do kraju, wysłał najprzód z Opola uniwersał, adresowany 20 listopada 1655 „do ludzi wszystkiej kondycyi i stanu:" Jeden do drugiego, trzeci do dwu, czwarty do trzech, piąty do czterech i tak per consegnent, by też każdy z własnemi poddanemi zgromadźcie się." Więc chłopi mieli być prowadzeni przez panów swoich. Ale i na własną rękę bili Szwedów. Sobieski używał chłopów do urządzania obławy na Tatarów. Ale potem żaden król ani hetman chłopów nie poruszał.

się na tę nowość taki szlachcic, który był w stanie zrozumieć idee reformy państwowej i sympatyzował z niemi. Ale konserwatyści, wielbiciele dawnej „zlotej wolności“ i ciemny gmin szlachecki niechętnem okiem patrzeć musieli na rekrutowanie, a jeszcze bardziej przeraził ich zapewne pomysł pospolitego ruszenia z każdych pięciu dymów. Przeciętny szlachcic owoczesny o tyle się już oddziaływaniem panującego w wyższych warstwach ducha czasu przeistoczył, że miał „serce tkliwe“, że nie śmiał ciemiężyć poddanego„ po sarmacku:“ ale pozbyć się obaw o swe bezpieczeństwo osobiste, o ruinę swego gospodarstwa, o poniżenie swego stanowiska politycznego nie był w stanie. Obawy te musiały budzić się najsilniej w województwach ruskich, gdzie sprawa tak zwan. „buntów ukraińskich“ jeszcze w roku 1790 wywołała przestrach paniczny. Tam też wcale do powstania nie przyszło i Kościuszko daremnie wyrzucał Wołynianom, że w gnuśnej pozostają spokojności *).

Wzgląd ten był spuszczany z uwagi przez historyków obcych i naszych, chociaż, dopatrując oporu przeciwko pospolitemu ruszeniu włościan, zarzucali szlachcie brak patryotyzmu i niechęć do samej sprawy powstania **). Należy przecież przyznać, że krok ten był przeciwny i wolności, naturalnie owej „złotej“ dziedziców, i duchowi, a nawet literze praw XVII i XVIII wieku, że był aktem rewolucyjnym: a więc

---

*) Odezwa Tad. Kościuszki do obywateli województwa Wołyńskiego i innych w Gazecie Rządowej Nr. 66 z dnia 8 września str. 264.

**) Najsurowiej sądzi, bo nawet lży szlachtę, wychwalając Kościuszkę dla wzmocnienia kontrastu, p. Kostomarow: Послѣдніе годы Рѣчипосполитой. Вѣстникъ Европы 1870 szczególnie tom I, str. 516 – 533. Co do chłopów utrzymuje raz, że „nie wychodzili z bezmyślnej cierpliwości i bojaźni przed panami“, że do obozu zaganiani byli kijem; drugi raz, że tylko armia rosyjska powstrzymała chłopów od rzezi, że gdyby nie powstrzymywały obawy, zbudzone przez rewolucyę francuzką, to Prusacy i Rosyanie mogliby łatwo użyć takiego sposobu, „który bez wątpienia wypleniłby radykalnie wszelkie zuchwałe zakusy przywrócenia niepodległości Polsce“. Dokumenty, na których się Kostomarow opiera, będą ocenione niżej w zestawieniu z innymi, jemu nieznanymi.

rewolucyjnemi też środkami musiał być wykonany. We Francyi komisarze Konwencyi uzbroili istotnie około miliona ludzi, znanych 14 czy 11 armij, za pomocą niesłychanego w dziejach teroryzmu. W Polsce teroryzm taki był niemożliwy i wstrętny nietylko samemu Kościuszce, ale też innym najżarliwszym kierownikom powstania *). Wprawdzie akt powstania (krakowski z dnia 24 marca) zawiera groźbę sądu i kary śmierci „za czyny przeciwko świętemu celowi powstania naszego“ (punkt 9), a sam Kościuszko w odezwie swojej tę groźbę powtórzył, ale urządzenie Sądu Kryminalnego nastąpiło dopiero dnia 28 kwietnia w województwie Krakowskiem; w Warszawie Rada Zastępcza uczyniła to już dnia 12 kwietnia. Oba trybunały te nie okazały wcale krwiożerczej srogości: krakowski stracił tylko jednego księdza Dziewońskiego, o ile mi wiadomo, warszawski ukarał śmiercią Rogozińskiego, byłego intendenta Policyi, przekonanego „o szpiegostwo i machinacye przeciwko powstaniu narodowemu“, żyda Hejmana za zdradzieckie stosunki z ministrem pruskim Hoymem, oraz 6 z pospólstwa, którzy wieszali Massalskiego, Czetwertyńskiego, Wulfersa i Majewskiego; a zresztą wydawał wyroki uniewinniające lub zaoczne, jak na komendanta Krakowa (Wieniawskiego) za poddanie miasta Prusakom i na hersztów „spisku Targowickiego“, bawiących za granicą. Z obecnych w kraju Targowiczan usłyszał wyrok śmierci tylko biskup Skarszewski, co mu nie przeszkodziło w czasie późniejszym zasiąść na stolicy metropolitalnej, gdyż Kościuszko zmienił karę szubienicy na karę więzienia. Gazety ogłosiły, że biskup Kossakowski, oraz Ankwicz, Ożarowski i Zabiełło byli powieszeni z wyroku sądu, ale w istocie, jak wiemy od Wybickiego, wywlókł ich lud i sąd, pośpiesznie ze-

*) Dosyć jest odczytać, jaką zgrozę budziły sceny rewolucyi francuzkiej w umyśle Wybickiego, członka Rady Zastępczej warszawskiej i komisarza Rady Najwyższej Narodowej przy jenerałach powstańczych, gdy przybył do Francyi jako wychodźca, i to już w spokojniejszym roku 1795 (Patrz jego P a m i ę t n i k i).

brany, dopełnił tylko formalności wyrokowania, żeby ocalić pozory prawności i powagi rządowej *). O wykroczeniu przeciwko uniwersałom i odezwom w sprawie włościańskiej nikogo do Sądu Kryminalnego nie pociągano, chociaż przestępstwa tego rodzaju były objęte kompetencyą jego **). Więc najwyższe władze powstańcze rachowały tylko na patryotyczną gorliwość, na zapał narodu. Czynniki te działały w istocie z wielką siłą w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Grodnie, przy skupieniu znaczniejszej ludności, ale słabły w miarę oddalania się od tych ognisk, wśród ciszy wiejskiego życia i prozy powszednich kłopotów gospodarczych.

2) Zbierały się przecież pospolite ruszenia, jak obaczymy niżej. Dzień 4 kwietnia 1794 r., dzień bitwy Racławickiej, zapisał się na karcie dziejowej, jako jedna z najświetniejszych chwil w życiu Polski, jako chlubna zapowiedź jej odrodzenia, tu bowiem po raz pierwszy od lat niepamiętnych szli chłopi do boju, z kosą w ręku atakowali wojsko i zdobyli dział dwanaście; bohaterstwem zajaśniał szczególniej poddany kniazia Antoniego Szujskiego, starosty rzędowskiego, Bartosz Głowacki, co pierwszy skoczył na bateryę nieprzyjacielską; Kościuszko awansował go niezwłocznie na chorążego grenadyerów, a dziedzic uwolnił od wszelkich powinności jego samego, żonę, „dziatki“ i darował im „na wieczne czasy“ zagrodę ***). Drugi chłop Świstacki, czapką

---

*) Gaz. Wol. Warszawska Nr. 5, str. 65; Nr. 8, str. 101; Nr. 28, str. 379; Gaz. Rząd. Nr. 26, 71, 72 (str. 191), 84. Wybicki: Pamiętnik wyd. Racz. V, 76.

**) Każdy ciemiężyciel i prześladowca włościan jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany i karany będzie“, pisze Komisya Porządk. Województwa Krak. w odezwie z dnia 20 kwietnia: „Zbiór pism urzędowych etc., str. 168, 172.

***) W raporcie urzędowym wymieniono tylko 11 dział, ale Kościuszko prostuje pomyłkę w liście do Grabowskiego (Obraz Polaków i Polski w. XVIII Edw. Raczyńskiego, tom XVI, str. 121). List kniazia Szujskiego w „Zbiorze wszystkich pism urzędowych etc. w Krakowie,

przykrył zapał nieprzyjacielskiej armaty i wystrzałowi tym sposobem przeszkodził. Łukasz Kalinowski, włościanin żmudzki, rzucił się w morze Baltyckie dla zdobycia płynącego statku rosyjskiego, a nie dość silnie wsparty od swoich, dostał się do niewoli, z której jednak uszedł. W nagrodę dzielności otrzymał rangę chorążego; nadto pani Abramowiczowa złożyła dla niego w darze pierścień brylantami sadzony *). Dzielnie też szli kosynierowie do ataku na linie pruskie w bitwie pod Szczekocinami i pod Warszawą.

Ale obyczajem wszystkich ruchawek, jakie się kiedykolwiek i gdziekolwiek zbierały, ciż sami bohaterowie kosynierowie po odniesionem zwycięztwie zaczęli się rozchodzić po domach. Komisya Porządkowa Województwa Krakowskiego już pod d. 7 kwietnia musi wydawać „Wezwanie powrotu włościan do obozu", w którem pisze: „Dowiedziawszy się, iż po sławnem dla nas d. 4 Apryla zwycięztwie, niektórzy włościanie, którzy tak chwalebnie do zupełności jego przyłożyli się, do domów swych popowracali i dotąd do obozu nie przychodzą, żąda od wszystkich posesorów dóbr lub rządców... ażeby ci przez gorliwość dla dobra ojczyzny, która jeszcze dzielnej tych rolników potrzebuje ręki, tych wszystkich, drogą łagodności zachęcając, natychmiast do obozu Najwyższemu Naczelnikowi Siły Zbrojnej Narodowej dostawili".

Niemniejszą też troskliwość o wiosenną siejbę i orkę okazali posesorowie i rządcy, bo w dziewięć dni później taż Komisya, ubolewając nad obłąkaniem niektórych, donosi zacnym obywatelom, iż odbiera z wielu miejsc zażalenia, iż żony i familia tych włościan, którzy oddani do milicyi wojewódzkiej, życie swe niosą odważnie na ratunek ojczyzny, bezwzględnie robociznami bywają obciążani. Daleka od ubliżenia cnocie waszej Komisya nie przekonywa się (t. j. nie

Druk. Jana Maya str. 139. W przypisku rozczulony dziedzic każe jeszcze wydać żonie Głowackiego pszenicy korcy 3, żyta 4, jęczmienia 4, najlepszą krowę, wieprzka i maciorę.

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 25 str. 337.

chce sprawdzać) o rzetelności tych zażaleń i bodajby podobne skargi nie były nigdy prawdziwe". A zaraz potem dnia 20 kwietnia zaszła potrzeba wydania bardziej stanowczej i groźniejszej odezwy p. t. „Zapewnienie włościanom opieki rządowej i ulgi w robociznach". Czytamy tu: „Komisya Porz. Wdztwa Krak... nie mogła nigdy powątpiewać, aby odezwa na d. 16 m. i r. bieżących za familią włościan, do milicyi wojewódzkiej dostawionych na gruncie pozostałą, nie znalazła pożądanego skutku . . . . podnosi teraz głos ludzkości, za tym ludem, który mocą uniwersału swej Komisyi, na d. 14 m. i r. tychże wydanego, uzbrojony i do walki z nieprzyjaciołmi kraju, oraz wypędzenia onych z granic województwa tego powołanym zostaje i użytym, przekładając wam, co sama sprawiedliwość i dobre obywatelstwo radzi.... Gdy z największem podziwieniem i najdotkliwszem uczuciem odbiera doniesienia i skargi, jako po wielu miejscach żony i nędzna familia tych walecznych mężów i ojców, wtenczas kiedy oni uganiają się za nieprzyjaciołmi, kiedy przez odwagę swoją i męztwo pamiętne zwycięztwo w oczach własnego województwa odnieśli, nietylko żadnego osłodzenia nie doznają, ale i owszem na największe wystawieni uciążenia, cierpią za to prawie, że mężowie i ojcowie ich wiernie i własnem życiem wysługują się krajowi... Oświadcza przeto i ogłasza, iż włościanie byli i zostają zawsze pod opieką rządu krajowego, że każdy uciśniony człowiek ma otwartą drogę poszukiwania w Komisyi Porządkowej szkód i krzywd sobie wyrządzonych i że odtąd każdy uciemiężyciel i prześladowca włościan, tychto walecznych kraju obrońców, jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany i karany będzie".

Po takim wstępie idą rozrządzenia szczegółowe: 1) przez wyznaczone do tego lustracye dochodzić będzie Komisya, jakie są powinności dawne gruntowe, do których włościanie, teraz w milicyi wojewódzkiej zostający, byli obowiązanymi, wejrzy w teraźniejszy stan ich familij... a po takowem umiarkowaniu oznaczy i ustanowi powinności; 2) dziedzice i posesorowie nietylko folgę w dawniejszych robociznach i daninach

uczynić są obowiązanymi, ale nadto starać się winni o to, ażeby ich gospodarstwo nie upadało i żeby ziemia . . . odłogiem nie leżała; 3) włościanie zaś, wezwani i ruszeni w tym czasie . . ., od wszelkiej robocizny i daniny wolnymi są dotąd, pokąd z takowej wyprawy do domów swych nie powrócą"; 4) opornych posesorów karać będzie Sąd Kryminalny; 5) „Komisya podzieli powiaty województwa na pewne części i w każdej ustanowi obywatela Dozorcę" *).

Sam Kościuszko w uniwersale z pod Połańca, który przytoczymy niżej, mówi o „ustawicznych skargach żołnierzy i rekrutów na uciążliwości jakich doznają ich pozostałe na gruncie rodziny".

Nadto dochodzą nas pisane po upadku powstania sądy świadków i uczestników onego.

Najcięższem oskarżeniem obarczył szlachtę, szczególnie lubelską, jenerał Zajączek w swoich Pamiętnikach, ogłoszonych w r. 1797 w Paryżu po fracuzku, w modnym podówczas stylu demokratycznym. Słowa tego „świadka naocznego" (témoin oculaire) rozeszły się po całej Europie i wsiąknęły do wszystkich dzieł historycznych, traktujących powstanie Kościuszkowskie, nietylko obcych ale i naszych, mieszczą zaś w sobie następne twierdzenia: rozrządzeń Kościuszki co do włościan „słuchać nie chciano", „krzyczano głośno" na nie, szlachta „szemrać i nieukontentowanie okazywać zaczęła", „los włościan w najmniejszym punkcie osłodzonym nie został", województwo Krakowskie według sporządzonej taryfy powinno było wystawić z piątej części swej ludności 16,000 rekruta, wystawiło zaś tylko 2,000 z pospolitego ruszenia; postępki takowe „zraniły serce Kościuszki i duszę jego zasmuciły" **).

Drugi wyrok potępiający pochodzi od J. U. Niemcewicza, znanego z zacności charakteru i żarliwych uczuć patryo-

*) Zbiór wszystkich pism urzędowych etc., str. 136 — 139, 165—172.

**) Zajączek: Pamiętnik wyd. Żupańskiego, str. 127.

tycznych obywatela, a nadto jednego z najbliższych towarzyszy Kościuszki, gdyż był jego sekretarzem od bitwy Szczekocińskiej aż do Maciejowic. Ręką starca, w lat pięćdziesiąt po wypadkach 1794 r. napisał Niemcewicz, że „szlachta oporną się stała w wykonaniu rozkazu Naczelnika wysłania 5-go wieśniaka z kosą do wojska; lud nawet wiejski, tak długo w niewoli po większej części nie przewidując lepszego losu, nie znając go nawet, był obojętnym. Napróżno Kościuszko uniwersałem z pod Połańca d. 7 maja ogłosił lud wiejski wolnym, zabezpieczał mu wolność. Uniwersały te lub nie doszły, lub nie znajdowały wiary... Województwo Lubelskie, stolica trybunałów i pieniactwa, nie okazało się gorliwem ni w zasileniu żywnością, ni w dostawieniu wieśniaków“ *).

Trudno jest stłumić dziś jeszcze uczucie grozy, gdy się czyta takie sądy i skargi; trudno odmówić słuszności dziejopisom obcym, gdy na podstawie takich dokumentów obrzucają naród upadający pogardą. W jakże wstrętnej postaci ukazuje się oczom naszym egoizm szlachecki! Jakże słabą musi nam się wydać władza rządu powstańczego, jeśli pozwalał na lekceważenie swoich nakazów, jeśli poprzestawał na prośbach, morałach, kaznodziejskich zaklęciach, nie odwołując się do przymusu i mocy fizycznej ku skrępowaniu, ubezwładnieniu, niszczeniu elementów opornych! Przyznać bowiem należy, iż odezwy Komisyi Krakowskiej, a nawet samego Kościuszki mają cechę raczej kazań lub traktatów etycznych, niż stanowczych rozrządzeń, są pisane w tonie sentymentalnym, nie zawierają nigdy wyrazu: „rozkazujemy“, a pogróżki ogólnikowe mogły nie czynić wrażenia, skoro zapowiadane sądy kryminale „kryzrekty, standrekty“ nikomu włosa z głowy nie strąciły za nieposłuszeństwo uniwersałom, za krzywdy włościanom wyrządzone.

Skoro jednak zapanujemy wzburzonym uczuciom, żeby się zdobyć na sąd spokojny i sprawiedliwy, skoro poddamy

*) Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich. Paryż 1848, Martinet, str. 207, 211.

owe głosy spółczesne sprawdzeniu przez fakta i liczby: wtedy sprawa niniejsza w innem przedstawi się nam świetle.

Zauważmy najpierw, że Niemcewicz w ciągu całego powstania nie był osobiście w województwie Lubelskiem, że nie pisał z naocznego przeświadczenia, lecz był echem zdań cudzych, że zatem sąd jego, dający się wytłómaczyć żarliwością najwyższych wymagań patryotycznych, nie może nas krępować w samodzielnych badaniach. Co do Zajączka zaś pismo jego posiada zewnętrznie wszystkie kwalifikacye pierwszorzędnego źródła historycznego, gdy było ogłoszone w r. 1797, świeżo po wypadkach opowiadanych przez człowieka, który nie tylko miał prawo nazywać się „świadkiem naocznym"; ale należał do głównych sprawców i kierowników powstania. Wszakże przymioty wewnętrzne niweczą powagę tego świadectwa. Znany z gwałtowności mowy już na sejmie czteroletnim, pochopny do mniemań krańcowych, zapalonej głowy a miernych zdolności, pisał Zajączek w celu podreparowania swojej sławy, nadwerężonej mocno nieudatnym zawodem wojskowym. Jako wódz bowiem z tego zasłynął, że ani jednej bitwy nie wygrał, a nieszczęsna obrona Pragi przed Suworowem ściągnęła nań wiele gorzkich wyrzutów, sarkazmów i podejrzeń hańbiących *). Jedna z ważniejszych przegranych bitew przytrafiła się Zajączkowi pod Chełmem; następstwem tej porażki było złe przyjęcie jenerała w Lu-

*) Dla przykładu przytaczamy z Pamiętnika Damy Polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej, Archiwum Wróblewieckie. Lwów, Gubrynowicz 1876, str. 88) taki „Nagrobek dla Zajączka G. L. zdrajcy ojczyzny:"

„Tu na laurach spoczywa ów rycerz po pracy
Co na wasze nieszczęście spadł z nieba, Polacy,
Ów obrońca okopów, sławny z swej odwagi,
Co najpierwszy przed wschodem słońca uszedł z Pragi,
I w przeciągu jak minut kilkunastu prawie
Oddał na rzeź to miasto, sam się skrył w Warszawie:
Ale, jak lud zaręcza i z nim młódź gorąca
Że miał imię, i nogi, i serce zająca.

blinie, ucieczka zebranych do obozu włościan i list czterech pułkowników, który zmusił go do cofnięcia się za Wisłę. Urażony tem wszystkiem, a niezdolny do szczerości prawego dziejopisa, zwalił on własne błędy na szlachtę lubelską i chełmską, popierając swe oskarżenia imieniem pułkownika Chomentowskiego, który poległ w bitwie, nie pozostawiwszy ani pamiętników, ani piśmiennego raportu. W całem dziele swojem Zajączek zawsze kogoś oskarża i podejrzywa, o dokładność nie troszczy się, posuwa się nawet aż do fałszowania liczb: wierzyć mu tedy na słowo nigdy nie można *).

Obaczmy najprzód, jaki udział przypadł na włościan w akcyi wojennej?

Poczynając od województwa Krakowskiego, doczytujemy się w tem samem dziele Zajączka (str. 121), że „armia włościańska wynosiła 9.000 ludzi". Tyle też wypadało rekruta (właściwie 9.700 głów) z 48 tysięcy dymów, a nie 16.000, jak chce Zajączek podług fantastycznej jakiejś taryfy, błędnie pojmując, że rekrut z 5-go dymu ma stanowić „piątą część ludności" kiedy mógł stanowić zaledwo trzydziestą według znanej nam skali 6-duszowej na dym. Pod względem ducha włościanie krakowscy spisali się lepiej, niż kawalerya narodowa i stworzyli jednę z najpiękniejszych kart w historyi polskiej bitwą Racławicką (4 kwietnia). Później zapełniali oni obóz pod Skałą, zasłaniając Kraków, kompletowali bataliony wojska regularnego, składali oddzielny batalion „grenadyerów", który zasłużył sobie na zaszczytną pochwałę jenerałów rosyjskich i pruskich pod Szczeko-

*) O tych niemiłych dla siebie zajściach wspomina sam Zajączek w Pamięt. wyd. Żupańskiego str. 141, 143. Zanotujmy jeszcze zdanie Linowskiego, jednego z najwybitniejszych współpracowników Kościuszki. Wyznaje on, że się zawiódł na „rozsądku i rzetelności" Zajączka, przytaczając słyszane od niego kłamstwa o wypowiedzianych Rosyi wojnach tureckiej i szwedzkiej przed początkiem powstania, tudzież o wiezionych z Francyi 18-tu milionach dla powstańców. (List do przyjaciela... o Kołłątaju. Wrocław, Korn. 1846, str. 17).

cinami, gdyż odparł silny atak jazdy nieprzyjacielskiej i trzykroć rzucał się na baterye, prowadzony przez dzielnego pułkownika Krzyckiego. Porażka wojska polskiego, poniesiona w dniu tym (6 czerwca), musiała wywrzeć na nich przygnębiające wrażenie. Sanguszko powiada, że „kosynierowie i pikinierzy, doznawszy nadto gwałtownie tego, co boli, utracili ducha szalonego zapału, który im przewodniczył z początku rewolucyi“ *). Jednakże Krakusi towarzyszyli Kościuszce i pod Warszawę, i pod Maciejowice, i w ostatnich jeszcze chwilach walki znaleźii się na okopach Pragi.

Zarzut opieszałości ściągnęło na siebie województwo Sandomierskie od samego :Kościuszki, który w odezwie datowanej 17 kwietnia z obozu pod Bosutowem, zachęcał do rychlejszego powstania, a nawet groził za niedopełnienie obowiązków obywatelskich hańbą, odpowiedzialnością i zemstą narodową. Nie masz w tem jednak nic wspólnego z uniwersałami o ulgach włościańskich, noszącemi datę późniejszą 2 i 7 maja. Przeciwnie, pomimo wyjścia tych uniwersałów w maju, województwo przystępuje do powstania, obiera Komisyę Porządkową i jenerała ziemiańskiego, Strasza. Kościuszko kazał Straszowi zebrać „siłę“ w okolicy Opoczna, Radomia, Końskich i atakować nieprzyjaciela; wyprawa na m. Opoczno, potyczka z Prusakami i kozakami rosyjskimi była niepomyślną (d. 26 maja), ale to już należy do spraw wojskowych. Stu kosynierów osłaniało roboty artyleryczne w piecu Rusko-Brodzkim. W odpowiedzi na jednę notę jła Strasza Rada Najwyższa Narodowa pisała, że „nie może zamilczeć swego ukontentowania i tej aprobacyi, które gorliwości i patryotyzmowi obywateli województwa Sandomierskiego za ich pośpiech ku swej obronie bez wszelkiego oszczędzenia... należą“ **). Nie należy zapominać, że tu wciąż

*) Księcia Eustach. Sanguszki Pamiętnik, wyd. J. Szujski. Kraków 1876, str. 32.

**) Zbiór wszystkich pism urzędowych, str. 144; kopia autografu Kościuszki do jenerała Strasza (własność senatora Białozierskiego) bez da-

przebywały wojska nieprzyjacielskie, które uzbrojeniom przeszkadzały. Można było korzystać tylko z chwil wolnych, kiedy się Rosyanie, albo Prusacy oddalili. W jednej z takich chwil d. 11 maja do Radomia dziedzice Piastowa i Jedlińska przystawili swoje gromady, uzbrojone kosami; z tych uformował się garnizon do obsadzenia miasta; potem na skutek uniwersału Komisyi Porządkowej Radomskiej z d. 12 maja zabrano po jednym człowieku na koniu i z bronią od każdego dziedzica, a ta wyprawa trzymała pikiety, patrolowała w okolicy, jeździła na dotarczki. Powstanie Radomskie miało niepomyślną potyczkę z kozakiem Denisowem d. 15 czerwca na Lipowem Polu; dowódzca jego Dobek, dostał się do niewoli; rozproszyło się wtedy zapewne, ale nie wątpimy, że i później w miarę możności pełniło służbę kresową i patrolową. Pod Warszawą znajdował się batalion grenadyerów Sandomierskich *). Nadzwyczajną ofiarnością odznaczył się Stanisław Zgliczyński, jenerał ziemiański Stężycki, wystawił bowiem „zupełnie swoim kosztem pułk konny, składający się z 728 ludzi i tyleż koni“ **). Niezawodnie większą część tego pułku stanowili włościanie z dóbr samego Zgliczyńskiego.

Żadnej nagany urzędowej nie ściągnęło na siebie Województwo Lubelskie, raczej należało do najskwapliwszych

---

ty, ale zapewne z połowy maja, gdyż atak Prusaków na Opoczno miał miejsce dnia 26 maja (Treskow: Feldzug der Preussen 1794, Berlin 1837, str. 75); raport kapitana artyleryi Plewińskiego o robotach pod dniem 26 czerwca w plice *a* 36 Departamentu Uzbrojenia; księga 25 Protokuł korespodencyi z Radą Najwyższą Narodową (Wydziału Potrzeb Wojskowych) rezolucya pod dniem 5 Czerwca.

*) Gazeta Wolna Warszawska Nr. 9, str. 113. Денисовъ: Записки, Русская Старина XI, str. 394. Madaliński prosi o uwolnienie pułkownika Dobka z niewoli w Gaz. Wolnej Warsz. Nr. 35, str. 460; niżej Tab. 305.

**) O tej ofierze „z nadwerężeniem majątku ...niosąc zarazem życie swoje“ przez Zgliczyńskiego dopełnionej zaświadczył Józef Zajączek Generał Komenderujący Dywizyą Pierwszą Woyska Polskiego dnia 6/4 1811 przy wyciśnięciu pieczęci własnoręcznym podpisem. Świadectwo to było mi okazane w oryginale przez wnuka.

w sprawie powstania. Przyległe doń Ziemia Chełmska i powiat Krasnostawski uczyniły akces niezwłocznie po akcie krakowskim, jeszcze przed dniem 10 kwietnia, zaraz też i w Lubelskiem rozpoczął się ruch, który mocno trwożył Igelstroma. Dnia 6 maja, po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Lublina, czynną już była Komisya Porządk. Lubelska, a z rozpoznania jej akt we właściwem miejscu (w tomie IV) poweźmiemy przeświadczenie, że pracowała gorliwie i pilnie. Pomiędzy innemi wydała ona „najsurowsze rozkazy“ do wszystkich dziedziców i rządców dóbr w dniu 18 maja, ażeby ci, uzbroiwszy włościan swych w kosy i piki, opatrzywszy ich w prowiant na trzy dni, prowadzili pod Krasnystaw, ponieważ nadszedł raport o ukazaniu się znacznego korpusu rosyjskiego nad Bugiem i zamiarze przeprawienia się pod Dubienką. Dla oczekiwanych oddziałów wojska od jenerała Grochowskiego stało przygotowanych na każdej stacyi po 100 fur. Jakoż jen. ziemiański województwa Lubelskiego, Potocki Piotr ruszył „z całą tą masą, do kilku tysięcy wynoszącą“ i „z licznym woluntaryuszem“ ku granicy swego województwa, gdzie zostawił część jednę, drugą zaś połączył z pospolitem ruszeniem chełmskiem. Dzięki tej szybkiej pomocy jazda regularna z jednym batalionem piechoty zdołała powstrzymać Rosyan od przeprawy na parę tygodni. Nadto od czasu przejścia dywizyi Grochowskiego za Wisłę 3,000 kosynierów pilnowało wciąż brzegów tej rzeki, począwszy od granicy austryackiej. Pod Chełmem stali pomiędzy szeregami regularnej piechoty włościanie; Zajączek liczy ich 2,000, a Kopeć, brygadyer, i korespondenci liczą 4,000; po bitwie przegranej zebrano znów pod Lublinem włościan według Zajączka 3,000, a według Kopcia 6,000; ci jednak rozbiegli się na widok zbliżającej się awangardy, którą wzięli za wojsko nieprzyjacielskie. Zajączek tłómaczy ten wypadek naiwnem twierdzeniem, że Komisya Porządkowa Lubelska, „rządzona wiarołomstwem właściwem profesyi składających ją (prawników), doradziła im zręcznie, aby się zaraz w nocy rozbiegli“. Ile jest prawdy w tych słowach, okazuje się już ztąd, że chociaż m. Lu-

blin było zajęte przez jenerała rosyjskiego Derfeldena na cały prawie miesiąc (do dnia 5-go lipca), zapłaciło mu 6,000 rubli kontrybucyi i podatek 10go grosza, a województwo dwakroć było zajmowane przez wojsko austryackie, jednakże w obozie pod Warszawą znajduje się milicya lubelska pod komendą podpułkownika Tyszkiewicza, w lipcu i sierpniu formuje się konny pułk staraniem jenerała Potockiego, powiększa się batalion grenadyerów Lubelskich do liczby 973 głów i znajduje się na Pradze podczas szturmu Suworowa *).

W Księstwie Mazowieckiem, po wypędzeniu Igelstroma z Warszawy, objawia się wielka ofiarność i gorliwość dla sprawy powstania. Pułkownik Hauman donosił dnia 1-go maja, że się z nim złączyło w Warce „chłopstwa ochotników 200 i coraz więcej ich się spodziewa". W doniesieniach z Warszawy czytamy, że „poczciwi wieśniacy z wsiów pobliskich już przeszło 100 jeńców moskiewskich przywieźli"; mieszkańcy Ziemi Czerskiej, przychodząc do wojska, przyprowadzili z sobą dwie zdobyte armatki. Jenerał Mokronoski kazał wydać raz 600 kos do Raszyna, drugi raz 3,000 kos dla obywateli (włościan) Xięstwa, później 1,500 pik dla pospolitego ruszenia Nadnarwiańskiego. W Rawie siedział landrat pruski, a jednak województwo zbroiło się pod komendą jen. ziemiańskiego Wojczyńskiego i utworzyło milicyę po części pieszą, a po części konną. Powiat Garwoliński zbroi się pod

*) Pistor: Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés àBerlin 1807, str. 27: list Igelstroma do ministra wojennego w Gazecie Wolnej Warsz. Nr. 4, str. 48; uwiadomienie o akcesie pod dniem 10 kwietnia w Zbiorze pism urzędowych, str. 111; Zajączek: Pamiętn. wyd. Żupańskiego str. 138, 141. Dziennik Józefa Kopcia, Berlin. Gross. 1863, str. 37 i 41. Pewien korespondent pisze pod dniem 3 czerwca: „U nas w Lublinie obywatele zawsze pod bronią, wszystkie warty utrzymują, a co większa, że i włościanie w całem województwie w piki i kosy uzbroili się. Z wielu miejsc kantoniści (rekruci) sami ochoczo, z własną kapelą i śpiewając, przychodzą do Lublina i zaciągają się do wojska." Gaz. Wol. Warsz. Nr. 13, str. 175 oraz Nr. 12, str. 158, 159; niżej Tab. 342.

przywództwem jenerała Skilskiego; ziemia Stężycka wystawiła milicyę konną. Ziemia Liwska miała w czerwcu 1000 ludzi pospolitego ruszenia. Jenerałowie ziemiańscy: Karwowski, Zieliński, Opacki, Wiszowaty w czerwcu i lipcu formują oddziały strzelców, pikinierów, kosynierów i powołują pospolite ruszenie w Ziemiach Łomżyńskiej, Nurskiej, Wizkiej, a chociaż Rada Najwyższa Narodowa udzieliła we wrześniu naganę Komisyom Porządkowym tych Ziem, my jednak powinniśmy pamiętać, że wzdłuż całego brzegu Narwi toczyła się nieustanna walka z 11-tysięcznym korpusem pruskim jenerałów v. Schönfelda i Fawrata aż do dnia 6 listopada, czyli do kapitulacyi Warszawy, że do 30 i 31 października Prusacy nie byli w stanie Narwi przekroczyć, czasem znacznie wstecz cofać się musieli, z trudnością zapobiegali wybuchowi powstania wewnątrz własnego kordonu i czujnie strzegli Kurpiów, którzy pomimo to świadczyli czasem przysługi Karwowskiemu. Kościuszko kazał wydać 50 dukatów czterem Piaścińskim, którzy przechowali ukrytą przez chorążego polską armatkę, nie oddali jej Prusakom, pomimo ofiarowanych 100 talarów, ale dobyli jej dla wkraczającego oddziału polskiego i sami strzelać z niej pomagali pod Nowogrodem *).

Na Podlasiu niepospolitą ofiarność okazali dwaj bracia Ossolińscy, oprócz bowiem znacznych datków pieniędzmi i efektami, wysztyftowali własnym kosztem cały batalion do 600 głów, który następnie zamienił się na XVIII regiment pieszy o dwóch batalionach. Oprócz tego w końcu czerwca w Ziemi Bielskiej zebrały się parafie pod Goniądzem i Raj-

*) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 3, str. 30 (podług plakatu urzędowego d. 1 maja) Nr. 1, str. 2, Nr. 21, str. 283, Nr. 23, str. 310, Nr. 24, str. 325, Nr. 37, str. 482, Nr. 46, str. 593; G. Rząd. Nr. 18 str. 69, Nr. 87, str. 349 (nagana Komisyi Wizkiej, Łomżyńskiej i Nurskiej za nieprzystawienie kantonistów d. 29 września). Favrat François André: Beyträge zur Geschichte der poln. Feldzüge 1794 — 1796, Berlin, Himburg 1799, str. 36, 41, 42 v. Treskow: Feldzug der Preussen im Jahre 1794, Berlin 1837, Schlesinger, str. 235, 244, 245, 295, 300, 309, 310. Niżej Tab. 301 i 307 z tekstem poprzednim i cytatami archiwalnemi.

grodem razem 2,500 głów i ruszyły przeciwko Prusakom, ale „nie było nikogo coby niemi rozrządzał". Rotmistrz Więckowski, porucznicy Remiszewski i Witanowski niedbale sprawowali dowództwo, a za zbliżeniem się jenerała pruskiego Göckinga sami pierwsi uciekli. Wtedy lud strwożony pierzchać zaczął i nastąpiła dotkliwa porażka pod Rajgrodem. Oprócz zabitych i rannych, dostało się w niewolę 462 ludzi. Po takiem nieszczęściu komisarze porządkowi, zwoławszy w Goniądzu i Knyszynie magistraty na ratusz, stosowne do pocieszenia ludu poczynili dyspozycye, z felczerami kazali przy sobie uczynić ugodę o leczenie rannych i wydatek na kasy miejskie włożyli. Do Rady Najwyższej Narodowej Komisya Porządkowa Bielska wysłała przełożenie, aby winni porażki komendanci byli stawieni przed sądem, aby na przyszłość pospolite ruszenie bez wojska liniowego hazardowanem nie było, aby osierociałe domy wzięte były w opiekę, a w robociznach miały pomoc od dworów i sąsiadów, nareszcie żeby im uczyniono folgę w prowiantach, furażach i podatkach. W innej stronie znów pospolite ruszenie województwa Podlaskiego i Ziemi Łukowskiej wzmocniło w czerwcu korpus jenerała Sierakowskiego; było przeszło 10,000 ludzi, według raportu komisarza Logi, w tej liczbie 1,500 konnych, 3,000 z bronią ognistą, reszta z kosami. Milicya Drohicka walczyła pod Słonimem dnia 1 sierpnia i na Pradze *).

Wielkopolanie z za kordonu pruskiego wyzwolili, jak wiadomo, Warszawę od oblężenia, powstawszy w końcu sierpnia (dnia 21 i 22). Sieradzanie dawali z 25 dymów konnego zastępcę należycie przybranego, a z 5-go dymu kantonistę pieszego „bardzo śpiesznie i z chęcią". Za tym przykładem poszło Gnieźnieńskie, Kaliskie, Poznańskie, Łęczyckie, Kujawskie i Ziemia Gostyńska w sierpniu. Akt powstania Ziemi Sochaczewskiej został ogłoszony d. 4 październi-

*) Gazeta Rządowa Nr. 81, str. 326; Nr. 22 str. 85. Gazeta Wol. Warsz. Nr. 27, str. 360; Nr. 31, str. 413. Niżej Tab. 313 i 342.

ka, Delegowani z Ziemi Wieluńskiej przybyli do Warszawy z doniesieniem o powstaniu d. 13 października, już po bitwie Maciejowickiej. Jenerał Dąbrowski zaświadczył, że kosynierzy Wielkopolscy „najszczególniej się dystyngowali“ przy zdobyciu Bydgoszczy *).

O W. Xięstwie Litewskiem mniej dokładne posiadamy wiadomości. Zaczęło się powstanie najpierw d. 16 kwietnia w Szawlach i odtąd organizowało się energicznie w powiatach Szawelskim, Rosieńskim, Telszewskim, Kowieńskim pod kierownictwem jenerałów ziemiańskich powiatowych: Stetkiewicza, Tyszkiewicza Janusza, Wojtkiewicza, Prozora, w Xięstwie Żmudzkiem pod dowództwem Jana Nagórskiego, który własnym kosztem wystawił pułk jazdy 500 koni. Zbroiły się też powiat Bracławski pod Bielikowiczem, Wilkomierski, Upitski; formowali się woluntaryusze Przeciszewskiego, kosynierzy Daukszy. Już w maju cała ta siła zbrojna obliczaną była na 8.000; w tem wojska regularnego znajdowało się zaledwo 1.000 głów; strzelców oddziały były nieliczne dla braku broni palnej, masa szła z kosami i pikami. Potyczek stoczono kilkanaście z korpusem X-cia Golicyna. Korespondencya X-cia Repnina świadczy, że w powstaniu brali udział chłopi obok szlachty zagonowej i na Żmudzi, i „na całej przestrzeni od Kowna do Wilna“. D. 13 kwietnia Jasiński wziął do niewoli całą prawie załogę rosyjską w Wilnie z jenerałem Arseniewem, a wtedy powstanie rozszerzyło się na przyległe powiaty, które dostarczyły do końca maja 6.000 rekrutów. W znanym Pawłowie Brzostowskiego (str. 384) włościanie usypali okopy i utrzymywali pikiety; w lipcu odpędzili raz 60 kozaków, drugi raz przy pomocy wojska przywitali skutecznym ogniem większy oddział kozaków i piechoty. D. 15 maja Kościuszko dziękował obywatelom brzeskim i kobryńskim za przystąpienie do aktu

*) Gaż. Rząd. Nr. 88, str. 356; Nr. 62, str. 249; Nr. 97, str. 394; Nr. 92, str. 369; Nr. 104, str. 422; Gazeta Wol. Warszaw. Nr. 49, str. 617.

powstania „z tą szczerością i dokładnością, która tylko prawym synom jest właściwa". Milicya Brzeska piesza i konna o tyle się wyćwiczyła, że liczyła się do wojsk regularnych, znajdowała się pod Maciejowicami i w okopach Pragi. D. 19 maja na wezwanie Joachima Chreptowicza nastąpiło powstanie w Grodnie i zaraz zaczął się pobór rekruta do korpusów liniowych tudzież organizowanie oddziałów Kazanowskiego, Sochackiego, Trembickiego, Jelskiego. Cały regiment 8-my składał się z kosynierów. Michał Ogiński zwerbował 480 strzelców, Kazimierz Sapieha 60 strzelców i 220 głów jazdy dobrze umundurowanej i na dzielnych koniach. X-żę Repnin wiedział, że nawet na Białej Rusi zaczęły się tworzyć partye i objawiał się niepokój między ludem wiejskim, lubo tu, zdaniem jego, „włościanie trzymali się raczej strony naszej, niż powstańczej" *).

D. 27 czerwca oddziały żmudzkie wkroczyły do Libawy i doznały dobrego przyjęcia. „Szlachta, obywatele i mieszkańcy Xięstwa Kurlandzkiego" licznemi podpisami okryli akt powstania i obrali jenerałem swoim Henryka Mirbacha. Korespondent do gazety zapewnia, że „mieszczanie i włościanie najlepiej sprzyjają przedsięwzięciu polskiemu". Wszakże zbyt wygórowanym nadziejom nie odpowiedziały czyny **).

Bierną tylko życzliwość okazało województwo Mińskie Stefanowi Grabowskiemu w czasie zuchwałej jego, a nieszczęśliwie zakończonej wyprawy pod Rohaczew nad Dnieprem. Zgoła zaś żadnego udziału nie wzięły w powstaniu województwa południowe: Wołyńskie, Kijowskie, Podolskie, Bracławskie. Tam powstrzymywała zapewne szlachtę nietylko

---

*) Niżej Tab. 301, 310, 313 (w tomie IV) z tekstem poprzednim; Де-Пуле: Станиславъ Августъ etc., str. 29, 33, 34. Ogiński: Mémoires I, 418 wspomina, że chłopi Granowskiego zabrali transport sukna i wybili eskortę rosyjską. Gaz. Wol. Warsz. Nr. 25, str. 337.

**) Gazeta Rządowa Nr. 17, str. 67. Gazeta Wol. Warsz. Nr. 24, str. 326.

obecność Suworowa, ale też zakorzeniona obawa buntów chłopskich.

Całkowity obraz uzbrojeń, dokonanych pod hasłem Kościuszki, oraz dane liczbowe przedstawimy w tomie IV-m; tu przytoczone fakta wystarczają do przekonania, że chłopska czamarka Naczelnika i jego odezwy do włościan, lub za włościanami, ani zraziły tak dalece szlachty, jak twierdzą zbyt surowi jej sędziowie, ani też były obojętnemi dla ludu wiejskiego.

Ktoby chciał złożyć bilans złych i dobrych uczynków, egoistycznych i patryotycznych objawów w sprawie uzbrajania narodu, musi przejrzeć jeszcze rejestr ofiar czyli datków rozmaitych, który umieścimy w dziale finansowym, a który przekona, że nawet ziemie, dotknięte hańbiącemi wyrzutami Rady Najw. Nar., okazywały na innych polach życzliwość swoję dla powstania; musi przypomnieć zasługi wojska regularnego; musi nadto uwzględnić nadzwyczajne trudności organizowania się w obecności trzech armij nieprzyjacielskich, które większą część kraju zajmowały, w różnych kierunkach i zygzakach przebiegały go, a nawet samą stolicę długo oblegały.

Co do nas, nabyliśmy przeświadczenia, że wyrzuty i skargi Komissyi Porządkowej Krakowskiej oraz nad wartość rozpowszechnione ustępy z Pamiętnika Zajączka, a nawet wzmianka samego Kościuszki w uniwersale połanieckim stosować się mogą do wypadków pojedyńczych, do osób, wyjątkowo egoizmem nasiąkniętych, lecz nie charakteryzują bynajmniej uczuć i usposobień ogółu, a więc za dowód potępiający przeciwko narodowi, ani przeciwko szlachcie podawane być nie powinny.

Nie znamy przecież ani jednej protestacyi, ani jednego wiersza w drukach, ani jednego czynu publicznego, w którymby szlachcic okazał nienawiść do Kościuszki, lub zamiar zwalczania jego rozrządzeń nawet w sprawie włościańskiej. A wiedzieć musimy, że Naczelnik nie zatrzymał się na przytoczonych wyżej odezwach i uniwersałach, że powodując się

miłością głęboką dla ludu wiejskiego, dotknął interesów rolnictwa szorstką ręką.

Już z obozu pod Winiarami dnia 2 maja wyszedł uniwersał wykazujący niebezpieczeństwa jakie wyniknąć mogą z podburzania włościan przeciwko panom.

Dnia 7 maja w obozie pod Połańcem wydany, ale dopiero dnia 30 maja po otwarciu Rady Najwyższej Narodowej do wykonania ogłoszonym został „Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość". Motywa są powtórzone z poprzedniego uniwersału, z następnym wszakże dodatkiem, czyli raczej zmianą jednego ustępu o machiaweliźmie: „Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały Naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości. Takowe postępki w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców; lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony ojczyzny w sercach ludu ostudzić. Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej lub zagranicznej intrygi zapobiedz możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisyi Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciel i zdrajca ojczyzny karany będzie".

Zalecone Komisyom Porządkowym urządzenie składa się z 14 artykułów:

1) „Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi

Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne, oraz podatki krajowe opłacił.

3) Że lud ma ulżenie w robociznach, tak iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu, który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedyńczo, mają mu być dni opuszczone poiedyńczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5) Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami, do niego przywiązanemi, podług wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni.

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisyą stawiony i do Sądu Kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9. Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny

odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują; przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10. Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń, podzielą Komisye Porządkowe, jak jest rzeczono w ich organizacyi, Województwa albo Ziemie, lub Powiaty swoje na dozory, tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorom nazwiska od głównej wsi lub miasteczka, i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa komunikacya być mogła.

11) W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdatnego i poczciwego, który, prócz włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyi Porządkowych, będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa, lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12. Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisye Porządkowe w swoich Województwach i Powiatach pilnie na to mieć będą oko, i natychmiast takowych hultajów łapać rozkażą i do Sądu Kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytać i do wydziału bezpieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego lub z obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach, i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem dnia 7 maja 1794 roku. Tadeusz Kościuszko" *).

Uniwersał ten jest ostatnim wyrazem pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII wieku w sprawie włościan. Jest w nim szczerze zapowiedziana i silnie zawarowana: wolność osobista, własność według owoczesnego rozumienia t. j. własność owoców pracy i nierugowalność z siedziby wiejskiej, nareszcie opieka rządowa lub administracyjna przez Komisye Porządkowe, jako też sądowa, tymczasowo przez sądy kryminalne. Nie wspomniano tylko o lustracyach powinności za grunt, przez włościanina posiadany, co było zapowiedziane w odezwie komisyi Porządkowej Krakowskiej z d. 14 Kwietnia. Zapewne Kościuszko widział niepodobieństwo przepro-

*) Tad. Kościuszko. Jego odezwy i raporta. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabielak. Paryż, księgarnia Luxemburska, tom V, str. 17—35; toż samo tylko bez wstępu w Gaz. Wolnej Warsz. Nr. 12, str. 165—6.

wadzenia tak skomplikowanej operacyi podczas powstania. Ale pragnienie ulżyć jak najrychlej ciężaru pańszczyzn pobudziło go do darowania najprzód jednego, a potem aż do dwóch dni tygodniowo. Pomysł ten wydaje nam się nieudatnym i niebezpiecznym. Bo nasamprzód darowizna z cudzych majątków bez wyraźnego przyzwolenia właścicieli zawsze obraża poczucie prawa; powtóre — darowizna ta z natury rzeczy musiała być wieczystą, gdyż niepodobna było po zakończeniu powstania przywracać dni roboczych, raz darowanych włościaninowi, bez wywołania buntów, a mandat, udzielony Kościuszce pod d. 24 marca przez akt powstania krakowski, wyraźnie ostrzegał „iż żadna z tych władz doczesnych... ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalić żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyę narodową; wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przawłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy“ *).

Po trzecie, darowizna taka pociągała za sobą ogromne wstrząśnienie w każdem gospodarstwie; wprawdzie uniwersał zaleca władzom czuwanie nad tem, aby ziemia odłogiem nie leżała, a włościanom, aby się od najmów potrzebnych dworowi za przyzwoitą zapłatą nie wymawiali, ale zkądże dziedzic mógłby znaleźć fundusze na opłacenie najemnika, gdy jego dochody zmniejszały się, a koszta powstania wymagały właśnie zwiększonych podatków i ofiar? Nareszcie, skala darowizny jest nierównomierna i niesprawiedliwa, albowiem tacy dziedzice, którzy najbardziej pracę włościanina wyzy-

*) Rzecz dziwna: w roku 1814, kreśląc zasady reformy włościańskiej w Polsce, zapewne dla cesarza Aleksandra I sam Kościuszko wspomina, że „Rada Najwyższa zmniejszyła była o dzień jeden pańszczyznę włościan“. (Paszkowski: Dzieje Tad. Kościuszki str. 293). Domyślać się tu możemy chyba zapomnienia, gdy własny uniwersał, przed ustanowieniem Rady wydany, jej przypisał, oraz gdy swoję darowiznę w mniejszych podawał rozmiarach. Nie zapominajmy też o zwykłej jego skromności.

skiwali, tracili $^1/_3$ lub $^2/_5$ roboty: ci, którzy wymagali 4-ch dni tygodniowo tracili $^1/_4$, a ci, którzy mieli po 2 lub 1-m dniu na tydzień pańszczyzny, tracili całą połowę. Kto wie, czy nie uniwersał ten był główną przyczyną niezupełnego obsiania pól, oraz oczekiwanego w następstwie głodu, o czem pisał Stanisław August w liście do Katarzyny *). Więc ulga tak nieproporcyonalna i niejednakowa, ulga, która najuciążliwiej dotykała tych, co najmniej zapewne włościanina gnębili (skoro 2-dniową lub jednodniową zadawalniali się pańszczyzną), ulga ta, powtarzamy, jest pomysłem nieudatnym, bo i nielegalnym wielce, i dla dziedziców rujnującym gwałtownie, i dla włościan małej wartości. Ulga taka nie mogła wywrzeć dobroczynnych skutków uwłaszczenia, ani też nie zrywała węzłów zależności ekonomicznej pomiędzy włościaninem bezrolnym i dziedzicem właścicielem gruntu; wprowadzała tylko zamęt w te stosunki. Nie jest dla nas przekonywającym nawet motyw główny: podburzanie chłopów przeciwko panom przez wojska rosyjskie, ponieważ nie wiemy, w jakim zakresie odbywało się takie podburzanie? Nie wierzymy w skuteczność tego sposobu; nie sądzimy, aby darowizna jednego lub dwóch dni roboczych miała zniweczyć wpływy buntownicze, albo zapalić w sercach ludu miłość do ojczyzny. Przecież pod Racławicami szli kosynierowie na baterye rosyjskie bez tej poziomej podniety.

Nie dziwilibyśmy się też, gdyby uniwersał Połaniecki natrafił na opór ze strony dziedziców. Tymczasem znamy tylko jeden wypadek ubocznie objawionej niechęci, mianowicie skargę, zaniesioną przez księdza Długołęckiego, plebana Kamienieckiego z Ziemi Nurskiej, iż „przez ogłaszane uniwersały względem zmniejszenia pańszczyzn ściągnął na siebie nienawiść i prześladowania niektórych dziedziców", Rada

*) Le Cte d'Angeberg: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862, Paris 1862, page 394. Sam ustęp w tłómaczeniu dosłownem był już przytoczony wyżej w § 22.

Najwyższa Narodowa wydała zalecenie, aby go zabezpieczyć *). Zresztą wykonanie odbywało się w ogóle spokojnie i bez oporu czynnego.

Komisye Porządkowe nakazywały księżom ogłaszanie woli Naczelnika z ambon, dodając od siebie wyjaśnienia, słowa zachęty, wezwania do patryotyzmu. Nawet w osławionem województwie Lubelskiem uczyniła to Komisya miejscowa już d. 13 maja; innym uniwersałem z d. 22 maja, ustanawiając dozorców, obowiązała ich, aby „odbierali skargi od ludu w jego uciskach". Innym jeszcze uniwersałem z d. 31 lipca taż Komisya Lubelska zaleciła objechać swoje wydziały i dojrzeć, „aby ulga zrobiona w pańszczyznie ludowi wiejskiemu uniwersałem Najw. Naczelnika przez zwierzchności dworskie utrzymaną była" **).

O Komisyi Preńskiej donosi pewien korespondent „że widział w niej szczególną troskliwość o ulgę rolnikom, o urządzenie włościan stosownie do woli Najw. Naczelnika" ***).

Komisya Porządkowa Grodzieńska, ogłosiwszy ulgę w robociznach, ułożyła najpierwsza taksę najmu i pod decyzyę Deputacyi Centralnej Litewskiej odesłała. „Rada Najwyższa Narodowa, odebrawszy ten projekt przez Deputacyę Centralną sobie przesłany, podała go Wydziałowi Żywności do roztrząśnienia, aby w tak ważnej materyi ustanowione prawidła razem były użyteczne dla gospodarstwa, jak dogodne sprawiedliwości" ****).

---

*) Gaz. Rząd. Nr. 53, str. 212.

**) Tytuł pierwszego uniwersału: „Nauka z okoliczności zmniejszenia poddaństwa, pańszczyzny i innych dobrodziejstw, które im Naród w osobie Naywyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki wyświadczył, za rezolucyą Komisyi Porządkowey Województwa Lubelskiego do druku podana". Zgodność z protokółem poświadczył Kajetan Koźmian. Inne cytujemy podług spółczesnych druków z luźnych arkuszy, będących własnością senatora Białozierskiego.

***) Gazeta Wolna Warsz. ad Nr. 85, str. 466.

****) G. Rząd. Nr. 18, str. 70.

Następnie Wydział Żywności w tejże Radzie wydał pod d. 19 lipca „Urządzenie względem najmu robocizny“: Kładąc za wzór pracę Komisyi Grodzieńskiej, wzywa wszystkie inne Komisye do wypracowania podobnych taks, zalecając przytem „żeby: 1) Urządzenie to stosowało się do zwyczaju każdego województwa, ziemi, powiatu. 2) Żeby wskazało wyraźne dla najemników i dla najmujących prawidło: jak wiele razy na tydzień najęty być może który włościanin w proporcyą dni, które odbywa? i do jakiego rodzaju roboty? 3) Żeby w każdym rodzaju roboty przepisana była ilość, jaką najemnik przez dzień najmującemu oddać powinien. 4) Żeby naostatek oszacowany był dzień każdy roboty z wyszczególnieniem: wiele za ciągły? wiele za pieszy? wiele kosarzowi? wiele żniwakom? wiele oraczowi? wiele młockarzowi? wiele plewiarce? jak wiele mil z ciężarem? jak wiele bez ciężaru, rachować się ma za dzień? Jak daleko włościanie mogą być wysłani za dnie robocizny? A gdzie już nie dniami potrącać, lecz gotowizną płacić im należy? i tam dalej, nie opuszczając żadnego rodzaju roboty lub wywózki, tak, żeby ani najmujący, ani najemnik nie miał do narzekania przyczyny, owszem, iżby każdy wielbił teraźniejsze powstanie narodu za tę, od wieków pożądaną a teraz dopiero spełniającą się, równą dla wszystkich sprawiedliwość“ *).

Nie na wojenne to czasy możliwem jest takie wypracowanie! Jesteśmy też pewni, że „Urządzenie“ Wydziału Żywności spełnionem wszędzie, przez wszystkie Komisye Porządkowe nie było. Władze powstańcze mogły tylko w praktyce pilnować, aby dziedzice włościan uciskać nie ważyli się — i to im w istocie leżało na sercu. Tak 1) w lipcu Rada Najw. Nar., otrzymawszy skargę włościan Xiężenickich, przesłała ją po roztrząśnienie i opinię do Komissyi Porządkowej Warszawskiej; 2) w sierpniu, „rezolwowała notę obywatela“ Józefa Smorczewskiego, dozorcy pa-

*) G. Rząd. Nr. 25, str. 99.

rafii Drohickiej, o sporach między „obywatelami włościanami“ wsi Minczewa, a obywatelem Janem Smorczewskim; pochwaliła „czułość i przyzwoitą dla włościan skrzywdzonych obronę, a razem rezolucyę Komissyi Ziemi Drohickiej w pojednaniu włościan z dziedzicem za dogodną obu stronom uznała i potwierdziła“. Co się zaś tyczy krzywdy obywatela włościanina, zbitego na drodze przez Jana Smorczewskiego, sprawę tę przekazała do Sądu Kryminalnego; 3) nadeszło zażalenie od miasta Okuniewa na dziedzica Klickiego i ekonoma Rybińskiego o uciemiężenie pańszczyzną; stosowne polecenie w tym przedmiocie przesłano do Komisyi Porządkowej Xięstwa Mazowieckiego; 4) Komisya Porząd. Grodzieńska doniosła o odebranych zażaleniach tak ze strony dóbr ekonomicznych J. Kr. Mci jako też i włościan; we wrześniu z tej samej ekonomii burmistrz m. Sokółki Bouffał wystąpił ze skargą aż do samego Naczelnika, że „mieszczanie Sokółki i Kuźnicy służą powstaniu, utrzymują warty, i kresy, a mimo to, zadawnionym przemocy zwyczajem, od ekonomii dóbr stołowych do pańszczyzny są pędzeni“. Skargi te Rada Najw. Nar. przesłała do rozpoznania Komisyi miejscowej; 5) Dunin, komisarz przy obozie Najw. Naczelnika, doniósł we wrześniu o czynionych włościanom przykrościach i uciążliwościach w rozkładaniu na nich takich podatków, poborów i ofiar, które tylko na dwory nakazanemi były. Rada Najw. Nar. wysłała do Komisyi Porząd. Xięstwa Mazowieckiego mocne zalecenie i napomnienie, aby takich nadużyć nie dopuszczała *). Tyle wypadków szczegółowych. Nadto 6) Komisya Porządkowa Lubelska w rezolucyi z d. 17 września zaznacza dochodzące ją „wieści, że obywatele, pomimo nakaz rządu i surowe Komisyi zalecenia, umniejszoną pańszczyznę ludowi za wejściem wojsk austryackich do dawnego wrócili zwyczaju: Komisya nakazuje Obyw. Dozorcom, aby

*) G. Wol. Warsz., str. 363. G. Rząd. Nr. 36, str. 141; Nr. 55, str. 219; Nr. 87, str. 350 i Nr. 88, str. 358; Nr. 63, str. 251; Nr. 66, str. 265.

natychmiast zalecili zapłacenie i nagrodzenie odrabianych dni przez włościan nad rozkaz rządu podług ceny, którą Komisya ustanawia niżej. Za ogólne prawidło w najmowaniu do wszelkich robocizn, t. j. dzień każdy do żniwa gr. 20, dzień pieszy męzki gr. 15, kobiecy gr. 10, ciągły męzki gr. 20, pieszy męzki z siekierą gr. 20. Gdyby zaś odtąd znalazł się obywatel nieposłuszny i krnąbrny, takiego Komisya donieść sobie Obyw. Dozorcom zaleca po kary, które Komisya najsurowiej wściągnąć ma obowiązek" *).

Oto wszystko, cośmy wyśledzić mogli o zatargach pomiędzy dworami i włościanami w źródłach urzędowych, które się odznaczają godną wszelkiego uznania szczerością i rzetelnością **). Zajścia są tak nieliczne i błahe, że nie są zdolne osłabić faktu ogólnego — zupełnej uległości dziedziców rozrządzeniom Kościuszki, a nawet najdrażliwszym punktom uniwersału połanieckiego. Tyleśmy się naczytali w dziełach historycznych XIX wieku, szczególnie w najświeższych co do daty, wyrzekań na egoizm szlachecki i urągań społeczeństwu, które Kościuszki jakoby ocenić i popierać nie chciało: że nie łatwo nam było rozbroić się z uprzedzeń i do tak sprzecznego z upowszechnionemi poglądami przyjść wniosku. Wobec faktów rzeczywistych i namacalnych musimy przecież uznać, że szlachta przyjęła z uległością i zaparciem się interesów osobistych rozkaz nielegalny, rewolucyjny i źle obmyślany (art. 3 uniwersału połanieckiego); przyjęła bez wątpienia z pobudek patryotycznych, przez chęć służenia sprawie powstania, przez cześć i zaufanie dla Kościuszki, którego błędy nawet nosiły cechę szlachetności i najsurowszej bezinteresowności.

---

*) Druk na luźnym arkuszu.

**) Dla zupełnej dokładności dodajemy, iż przed otwarciem Rady Najwyższej, na początku powstania, w maju, Rada Zastępcza odbierała też „z największym żalem wiadomości,... że znajdują się dziedzice i posesorowie dóbr, tak ze świeckiego jak z duchownego stanu, którzy pobór, na własne ich ustanowione dochody, na włościan rozkładają." W odezwie, z tego powodu wydanej, grozi Sądem Kryminalnym (G. Wol. Warsz. Nr. 10, str. 131).

Sam Kościuszko nigdzie, o ile nam wiadomo, nie uskarżał się na dziedziców za opór lub nieposłuszeństwo uniwersałowi połanieckiemu. Owszem w odezwie jego z dnia 10 czerwca, z obozu pod Kielcami wydanej, przebija się pewność spokojna, że zalecenia jego co do poprawy losu włościan nie były czczem słowem; czytamy w niej bowiem: „Daję ordynans wszystkim komendantom korpusów Wojską Liniowego, aby, ile ich pozycya pozwoli, szli w granice pruskie i moskiewskie i tam, głosząc wolność i powstanie Polaków, lud uciemiężony i jarzmem przyciśniony wzywali do łączenia się z nami" *). A w r. 1814 w „Napomknieniach względem poprawy losu włościan" Kościuszko, wspominając o tej właśnie darowiźnie pańszczyzny, napisał wyraźnie słowa następujące: „Przejęci patryotycznym zapałem właściciele przyjęli to zmniejszenie bez najmniejszego utyskiwania" **).

A gdyby ktoś jeszcze wątpił, że uniwersały i ulga robocza Kościuszki były w wykonanie wprowadzone aż na Litwie, powołamy na świadectwo przedstawicieli rządu rosyjskiego, a więc świadków z przeciwnego obozu. Nazajutrz po bitwie Maciejowickiej d. 11 października 1794 r. w Grodnie, zajętem już przez wojska rosyjskie, wyszedł dokument w postaci drukowanej odezwy czy uniwersału, z napisem na czele „Paweł Xiąże Cycyanów. Generał Major wojsk rosyjskich... dywizyą wojska pod generalną komendą J. O. Xcia J. Repnina... Generała en chef na całą armią w Koronie i Litwie komenderujący". Czytamy tu: „Gdy dochodzą użalenia od różnej kondycyi dóbr posesorów, że włościanie nie tylko swoje wiejskie opuszczają role, ale też dwornych posłusznie wyrabiać i usiewać nie starają się... nakazuję... włościanom... aby wszelkie

*) G. Wol. Warsz. Nr. 16, str. 216.

**) Ten dokument, po francuzku pierwotnie pisany, znajduje się pomiędzy dodatkami do „Dziejów Tadeusza Kościuszki przez Gła Paszkowskiego", który zostawał w nader blizkich z Kościuszką stosunkach i w testamencie otrzymał od niego w darze 50,000 franków. Słowa same na str. 293 (wyd. 1872).

posłuszeństwo podług danych zwyczajów, nie oglądając się na przeszłe uniwersały Kościuszki pełnili, role uprawiali, pilnie i dobrze obsiewali, budowle opatrywali, mosty, drogi naprawiali, czynsze, dziakła, daniny, podatki składali i płacili" *). Xżę Repnin w swoich pismach urzędowych, ilekroć wspomniał o stosunkach włościańskich, zawsze zabraniał wymawiać imię Kościuszki, ponieważ ten ogłosił ich wolność **). A kanclerz rosyjski hr. Bezborodko, poufnie wykładając motywa ostatecznego rozbioru Polski, pomiędzy najważniejszemi mieści „sposób myślenia Polaków, szczególnie młodych", oraz „wolność włościan i tym podobne rzeczy, mogące podrażnić naszych (t. j. rosyjskich) wieśniaków ***).

Wtedy Kościuszko ranny znajdował się już w niewoli. W półczwarta tygodnia po Maciejowicach Suworow zdobył Pragę i zmusił do kapitulacyi Warszawę. Rzeczpospolita Polska wymazaną została z mapy Europy: zakończyła się więc i wielka skomplikowana, trudna do rozwiązania sprawa pomiędzy włościanami i szlachtą polską, czyli raczej włościan przeciwko szlachcie polskiej. W ostatnich instancyach wygrana włościan była już niewątpliwą: mieli sobie już przyznaną wolność osobistą, opiekę prawa i rządu, własność dorobku i pracy. Szlachta cała jako masa, jako ogół, nie wyjmując nawet Targowiczan, uchyliła pokornie głowę przed wyrokami ducha czasu; przodownicy zaś jej i wybrańcy sami rozkuwali więzy niewoli przez ojców, dziadów i naddziadów na lud wtłoczone. Nie zdołano wprawdzie pojąć możności,

---

*) Odezwę tę w autentycznym spółczesnym druku posiada P. Wład. Górski w Warszawie.

**) Де-Пуле: Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гродић и Литва въ 1794—7 годахъ. Спб. 1871, str. 64.

***) Русскій Архивъ издав. П. Бартеневымъ 1873, str, 178. Jestto wyjątek z listu Bezborodki do Repnina pod dniem 25 listopada 1794: „образъ мыслей Поляковъ сдѣлался такого рода, что зараза легко и далѣе распространиться можетъ; вольность крестьянъ и тому подобное удобны раздражить нашихъ поселянъ... Сіи разсужденія рѣшили на уничтоженіе Польши и на раздѣлъ ея земель."

ani wynaleźć sposobów zaopatrzenia włościan w grunta własne, nadania im siedzib i roli, zreorganizowania gospodarki pańszczyznianej na folwarczną, parobczą, najemniczą. Ale na to nie znał sposobu nikt w XVIII wieku. Włościanina właściciela nie widziano ani w Rosyi, ani w Austryi, ani w Prusach, ani w całych Niemczech, chyba we Francyi lub w niewielkiej liczbie w Anglii, albo w Ameryce wśród wielce różnych warunków historycznych, ekonomicznych i geograficznych. Władza powstańcza nie mogła nawet przeprowadzić sprzedaży dóbr, zakwalifikowanych do konfiskaty po zdrajcach kraju, gdyby chciała naśladować rewolucyę francuzką, która sprzedawała drobnemi cząstkami dobra swoich emigrantów, bo chłop polski, w ogóle ubogi, nie miałby za co kupić kawałka roli *). Znać Kościuszko był przekonany, że wszystko, co można, zrobiono już dla chłopa polskiego, że los jego będzie pomyślnym, skoro komendantom swoim kazał wchodzić nawet do posiadłości pruskich, głosząc wolność „ludowi uciemiężonemu", A przecie tak niedawno jeszcze stan chłopa pruskiego był przedmiotem podziwu i zazdrości dla publicystów polskich. **)

---

*) Były Radzie Narodowej przedłożone myśli niejakiego Orchowskiego tej treści: 1) ojciec, posyłający dwóch synów i sam idący do wojska, zostanie wolnym z dziećmi, a grunt przez niego posiadany będzie jego własnością; 2) szlachcic, na czynszach zostający, otrzyma grunt z dóbr narodowych; 3) włościanom w dobrach, przez zdrajców ojczyzny dzierżonych, gdy te prawem są przeznaczone dla narodu, natychmiast nadać własność i wolność z obowiązkiem brania się do oręża; toż poddanym emigrantów. Rada Najwyższa Narodowa oddała te myśli do rozpoznania i ułożenia projektu Mostowskiemu, Szymanowskiemu i Buchowieckiemu. (Gaz. Rząd. Nr. 20 str. 78). Czy ułożyli? nie wiadomo.

**) I później do końca życia Kościuszko nie przestawał troszczyć się o los włościan polskich. W roku 1807 w liście do ministra Fouché z dnia 22 stycznia w liczbie warunków, podanych Napoleonowi I, umieszcza wolność i własność posiadłości „teraźniejszych"; w r. 1814 dla cesarza Aleksandra I pisze wzmiankowane już „Napomknienie", to jest projekt ustawy prawodawczej szczegółowo rozwinięty. Znajdujemy tu wszystkie pomysły z XVIII wieku (nawet zmniejszenie liczby karczem i wypędzenie z nich Żydów), a prócz tego nowe rzeczy, zapewne owoc później-

Dla czegóż jednak ów ostateczny wypadek sprawy włościańskiej w XVIII wieku nie pozostawił głębszego wrażenia na umysłach ludu? Dlaczego pozostała w jego sercach nieufność i niechęć do szlachty? Odpowiedzieć na te pytania możemy tylko domysłem. Zdaje się nam, że czas trwania restytucyi był zbyt krótkim. Ile wieków trwał ucisk, tyle lat zaledwie upłynęło od ogłoszenia Ustawy Trzeciego Maja, tyle miesięcy prawie od ogłoszenia uniwersałów Kościuszkowskich do bitwy Maciejowickiej. A potem zaczęła się znów reakcya; dzieło reformatorów polskich zniweczonem zostało. Po dwudziestoletnich przewrotach cała prawie Polska, do której Kościuszko przemawiał, przeszła pod berło rosyjskie. Odezwa Xcia Cycyanowa zaznaczyła już powrót do „dawnych zwyczajów". Wróciło poddaństwo z władzą patrymonialną panów, zbrojne w poparcie potężnego rządu, nawet bez wolności osobistej (prócz Królestwa Kongresowego, gdzie tę wolność, nominalnie przynajmniej, utrzymał Kodeks Napoleona). Znikły wzorowe urządzenia stosunków włościańskich; rząd nie pozwolił nawet na wykonanie testamentu Kościuszki, który tytułem darowizny nadawał grunta wiejskie chłopom na własność w dziedzicznej wsi jego Siechnowicach, przekazując siostrze w spadku tylko grunta dworskie. Wróciły więc wszystkie corollaria tego okropnego stosunku, cała

---

szych rozmyślań. Chcąc dojść w ciągu lat przypuszczalnie 20-tu do uwłaszczenia chłopów, każe: 1) utworzyć Towarzystwo, któreby starało się ciągle pomnażać fundusz ku zakupywaniu zagród dla włościan, zasługujących na te dobrodziejstwa; 2) zachęcać orderami, medalami etc. tych, którzyby w swych dobrach znakomity przykład dali pomnożenia liczby włościan właścicieli; 3) Z funduszów skarbowych zakupywać, dajmy, po 4 zagród w każdem województwie corocznie; 4) ustanowić loteryę klasyczną dla włościan (na wzór Duńskiej), do której każdy właściciel gruntowy (gospodarz) byłby obowiązany składać w pewnych czasach małą jaką kwotę, z której cały dochód byłby obrócony na korzyść włościan wygrywających, aby im z tego funduszu kupować zagrody (gospodarstwa) całe urządzone. (obacz dokumenty u Paszkowskiego: Dzieje T. Kościuszki, str. 214, 289, 291).

demoralizacya serc i umysłów, wszystkie nędze społeczne i ekonomiczne od tyranii nieoddzielne. I trwało to aż do r. 1861; i wtedy jeszcze istniało silne stronnictwo, które zezwalało tylko na udzielenie wolności osobistej. Potrzeba było interwencyi samego Cesarza Aleksandra II na pamiętnem posiedzeniu Rady Państwa z d. 28 stycznia st. st. 1861 r., aby wyrzeczoną być mogła zasada uwłaszczenia. Po tak długich cierpieniach, nie dziw, że lud potrząsał głową z niedowierzaniem, gdy mówiono mu, że to najpierw szlachta kowieńska wystąpiła do Cesarza z prośbą o zniesienie poddaństwa. Chętniej wierzył insynuacyom, że ta szlachta zrobiła powstanie 1863 r. z żalu po utracie poddanych.

Wszakże w tych okolicach, gdzie Kościuszko zatrzymał się lub toczył bitwę, pamięć o nim przechowuje się. Olbrzymi kopiec jego był usypany rękoma Krakusów, a i my przed kilku laty, „zapytując tylko spotykanych po drodze włościan, doszliśmy od Maciejowic do miejsca, o pół mili oddalonego, „gdzie się Kościuszko obalił". Każdy przechodzień z miejscowego ludu umiał nam to miejsce wskazać. To jedno przynajmniej imię budzi w duszy prostaczka jakieś słodsze wspomnienie wśród pasma czarnych myśli, jakie mu ponura przeszłość nasuwa. Dla nas wszakże, dla tych wszystkich, co są w stanie czytać drobniejsze głoski historyi, Kościuszko powinien być nie jedynym, lecz tylko ostatnim tłómaczem dążeń stronnictwa reformy w Polsce XVIII wieku, a nadto przedstawicielem skruszonej i gotowej do okupu win swoich szlachty polskiej; wyrazem zdziałanej, w krótkim stosunkowo czasie, poprawy w uczuciach i sumieniu społeczeństwa polskiego.

KONIEC TOMU I-go.

Spis rzeczy systematyczny.

PRZEDMOWY.

str.

Charakterystyka źródeł 1
A. Literackich i naukowych 1
B. Urzędowych 16
a) w drukach 16
b) w rękopismach 23

WSTĘP.

§ 1. Rzut oka porównawczy na Europę i Polskę od połowy XVIII wieku do śmierci Augusta III Sasa. 29
§ 2. Pogląd na epokę Stanisława Augusta. Cel przewodni i plan badań. Podział na okresy 35

Rozdział I. Rozległość.

§ 3. Stan mapografii w dawnej Polsce. Obliczenia Moszyńskiego, Czackiego, Lelewela, Staszyca, Dembowskiego, i Przeglądu Dziejów Polskich. Cyfry Szujskiego i Tatomira 39
§ 4. Obliczenie powierzchni Polski Stanisława Augusta przedrozbiorowej podług pomiarów XIX wieku 42
§ 5. Takież obliczenie rozległości Polski po pierwszym rozbiorze, porównanie z innemi państwami Europy 43

Rozdział II. Ludność.

§ 6. Niepodobieństwo dokładnego obliczenia ludności w Polsce przedrozbiorowej. Natura urządzeń skarbowych. Określenie i znaczenie dymu: Sumaryusz dymów W. X. Litewskiego z r.

str.

1717. Brak ogólnego spisu dymów. Pobór pogłównego i brak spisu głów. Obliczenia Staszyca, Czackiego i Lelewela. Ich cyfry. Nasze obliczenie przybliżone dla okresu pierwszego 50

§ 7. Stan materyału statystycznego w okresie drugim. Lustracya dymów. Obliczenie teoretyczne Büschinga i innych. Cyfry Wybickiego i Moszyńskiego przy głosie z d. 9 marca 1789 roku. Nasza cyfra ludności dla epoki pierwszego rozbioru . 63

§ 8. Lustracya dymów i pierwszy popis ludności w roku 1789. Tablica Moszyńskiego (druga) z dnia 19 kwietnia 1790. Porównanie jej z poprzednią 68

§ 9. Luźne zdania publicystów i posłów sejmowych o ludności. Wady lustracyi i spisu z roku 1789. Lustracya 1790 r. i jej częściowe rezultaty. Nasza poprawa cyfry Moszyńskiego na rok 1791. 74

§ 10. Szlachta posesyonaci. Głowy szlacheckie nie podlegały nigdy popisowi. Księga ziemiańska. Zdania XVIII wieku o liczbie szlachty, cyfry z księgi ziemiańskiej i Koeppena dla Korony i Litwy. Powiększenie jej podług Kołłątaja 86

§ 11. Gmin szlachecki. Określenie jego i skład podług zdań XVIII i XIX wieku. Obliczenia Holschego dla Wielkopolski, Mazowsza, Departamentu Białostockiego, suma z tych danych. — Obliczenia pp. Glogera, Smoleńskiego i nasze na podstawie Rodeckiego w granicach Królestwa Kongresowego. 87

§ 12. Obliczenie szlachty w 7miu guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego. Przegląd prac statystycznych w Rosyi. Najdawniejsza grupa cyfr ludności ogólnej i szlacheckiej z końca XVIII wieku. Cyfra szlachty ubogiej, podana przez Dzierżawina w roku 1797 i przez ministra finansów w 1816. Cyfry XIX wieku: 1) przes Fundukleja i Sztab Jeneralny rosyjski w 1845—1859; 2) przez Siemionowa; 3) przez Komitet Centralny Statystyczny podane. Fakt zmniejszania się liczb stanu szlacheckiego i wyjaśnienie tego faktu. Zastosowanie metody wstecznej do cyfr sztabowych. Sprawdzenie rezultatu przez cyfry pierwotne. 101

§ 13. Uzupełnienie rachunku cyframi Królestwa Kongresowego i Wielkopolski. Suma szlachty zamożniejszej na rok 1791. Porównanie jej z rachubą Kościałkowskiego, Kołłątaja. Obliczenie ogółu szlachty podług metody wstecznej 121

§ 14. Poprawki, wynikające z działań administracyi i prawodawstwa rosyjskiego. Dążność ogolna. Ukazy Katarzny II i Pawła I. Za panowania Aleksandra I ścieranie się dwóch prądów — ku powiększeniu i ku zmniejszeniu liczby szlachty. Wypadek wątpliwy, tylko kompensata dla gubernii Podolskiej konieczna. Ukazy Mikołaja I. Skazani i emigracya, Przesiedlanie odnodworców i wyjątkowe pobory rekruta. Poprawne cyfry częściowe i ogółu szlachty 125

§ 15. Wskazówki do przypuszczalnego obliczania szlachty w Polsce przedrozbiorowej. 152

§ 16. Przypuszczalna liczba duchowieństwa 154

§ 17. Poprawka co do żydów. Ostateczna i kompletna cyfra ludności w roku 1791. Wyjaśnienie zagadki w tablicach Mo-

str.

szyńskiego. Sprawdzenie cyfr ludności z czasów przedrozbiorowych 157
§ 18. Porównanie ludności i zaludnienia Polski z głównemi państwami europejskiemi około roku 1790 161
§ 19. Znaczenie zasady federacyjnej w Polsce XVIII wieku. Siła liczebna i charakterystyka grup wyznaniowych 163
A) Akatolików:
a) Protestantów obu wyznań 167
b) Dyzunitów. Stosunki od XVII wieku. Jerzy Konisski. Opieka Katarzyny II. Konfederacye dysydenckie i katolickie (Radomska, Barska). Sejmy 1766 i 1768. Melchizedech. Rzeź Humańska. Epoka rozbiorowa. Wiktor Sadkowski. Kongregacya Pińska. Prawo z roku 1792. Odezwy Kościuszki i Rady Najwyższej Narodowej 170
c) Raskolników, d) Ormian, e) Tatarów 216
f) Żydów 218
g) Greków, h) Cyganów 234
B) a) Unici 235
b) Katolicy rzymscy 235
§ 20. Obliczenie i charakterystyka stanów:
a) Szlachta: aa) Panowie 246
bb) Ziemianie. Skala zamożności ich 250
cc) Duchowieństwo, jako stan uczony, stanowisko i działalność polityczna, tak prymasów jako też Kolegium biskupiego. Wybitniejsze osoby, uposażenie. Gospodarka, cyfra poddaństwa w dobrach duchownych 252
dd) Szlachta zagonowa 272
b) Mieszczanie. Ludność i liczba dymów lub domów w miastach ważniejszych i mniej ważnych, wszakże przeszło 100 dymów zawierających, a w szczególności: Krakowa, Wschowy, Poznania, Sandomierza, Kalisza, Warszawy, Wilna, Gdańska, Torunia. Cyfra ogólna mieszczan — chrześcian. Porównanie z miastami Europy Zachodniej 273
c) Żydzi 314
d) Grecy, Ormianie i Bojarowie 314
e) Raskolnicy 314
f) Włościanie. Cyfra ogólna 324
aa) Holendry 316
bb) Budnicy i Rudnicy 316
cc) Posiadacze emfiteutyczni, czynszownicy, okupnicy, parobcy i t. d. 316
dd) Poddani dóbr stołowych czyli ekonomii królewskich . . 317
ee) Poddani królewszczyzn czyli starostw 317
ff) Poddani dóbr duchownych 317
gg) Poddani dóbr dziedzicznych. Liczba ich 317
Tabela podziału ludności podług stanów i wyznań 320
Uwagi i wnioski 321

Rozdział III. Rolnictwo i rolnicy.

§ 21. Sądy o stanie rolnictwa w XVI i XVIII wieku z głosów spółczesnych 324

str.

§ 22. Stan rolnictwa w każdym z czterech okresów i w różnych częściach Polski 327

§ 23. Obliczenie produkcyi zbożowej w drodze historycznej: cyfry de Rieule'a, Staszyca, z roku 1785 i 1788, Büschinga z 1782, Holsche'go z 1800. Krytyka. Rezultat 323

§ 24. Obliczenie produkcyi zbożowej metodą wsteczną ze statystyki dzisiejszej. Stwierdzenie poprzedniego rezultatu 340

§ 25. Pogląd na rolnictwo ogółu szlachty, redaktorów czasopism i ekonomistów - teoretyków, mianowicie: Naxa, oraz Strojnowskiego i Popławskiego, profesorów obu Akademii 344

§ 26. Stan włościan polskich. Natura poddaństwa polskiego; porównanie z Anglią, Francyą, Niemcami. Grupy wolne. Holendry, czynszownicy, budnicy, Bojarowie. Poddani ekonomii, królewszczyzn, księżyzn i dóbr dziedzicznych. Niewola tych ostatnich; powinności ich; prawo życia i śmierci. Konstytucya 1768 roku. Zachowanie się chłopów: bunty, zbiegostwo, emigracya za granice. Określenie ostateczne 350

§ 27. Usiłowania do polepszenia stanu poddanych w okresie pierwszym: Stanisław August, Brzostowski, Zamoyski 376

§ 28. Sprawa włościańska w okresie drugim: 1) w ósmem dziesięcioleciu, ksiądz Karpowicz, Popławski, Barss, Wybicki, rozprawy na sejmie delegacyjnym 1773—1775; reforma w praktyce w dobrach Massalskiego, St. Poniatowskiego, Chreptowicza; Zbiór praw sądowych An. Zamoyskiego; 2) w 9tem dziesięcioleciu, głosy publicystów: Staszyc, Pamiętnik Hist. Polit., Dziennik Handlowy. Discours Patriotique; zdania uczonych: Strojnowski, Skrzetuski; reformatorowie praktyczni: Anna Jabłonowska, Jacek Jezierski, Szczęsny Potocki, Stanisław Potocki, August Czartoryski, Marszałkowa Lubomirska, województwo Sieradzkie 387

§ 29. Sprawa włościańska w okresie trzecim. Plan wykładu . . . 407

1) Głosy i projekta publicystów. Anonima. Uwagi nad Uwagami: Kurpia, księdza Ignacego, 11-stu anonimów, Naxa, Jezierskich kasztelana i księdza Kołłątaja 418

2) Rozprawy na sejmie 4-letnim. Uchwały włościanom przychylne. Ustawa 3 maja. Zestawienie jej określeń z żądaniami literatury. Krytyka rozdziału czwartego tej Ustawy 422

3) Działalność urzędów i władz publicznych w sferze stosunków włościańskich 451

3) Reformy praktyczne: Stanisław Małachowski, Prot Potocki. Nadania w celach politycznych. Znakomite polepszenie stanu włościan. Świadectwo Holsche'go 456

§ 30. Wrażenie reform sejmowych na umysłach włościan. Ofiary pieniężne. Mowa i Pieśń włościanina z Pawłowa 460

§ 31. Sprawa włościańska w okresie czwartym. Jedyna broszura. Działania rządowe: 1) Wezwanie włościan do pospolitego ruszenia. Znaczenie tego kroku w obec tradycyi i prawodawstwa. Miękkość w postępowaniu władz wykonawczych. . . 471

2) Czyny włościan wojenne. Wyliczenie pospolitych ruszeń, kantonistów, oddziałów ochotniczych. Niesłuszność wyrzutów Zajączka i późniejszych historyków. 477

str.

3) Uniwersały Kościuszki: Winiarski i Połaniecki. Krytyka tychże. Wykonanie. Wyliczenie zatargów pomiędzy dworami i włościanami. Wniosek o powszechnej uległości dziedziców. Świadectwo Kościuszki. Odezwa jenerała Cycyanowa, zalecenia Repnina, wyznanie Bezborodki. Zamknięcie sprawy włościańskiej w XVIII wieku. Późniejsza reakcya rządu rosyjskiego i jej skutki na usposobienie ludu 493

SKOROWIDZ

Tablic i Numerów w tomie I-szym zawartych.

str.

Rozległość.

Tab. 1 42
„ 2 43
„ 3 44
„ 4 48
„ 5 48

Ludność.

Tab. 6 61
Nr. 7 (opuszcz. w tekście). 63
Tab. 8 67
Nr. 9 68
Tab. 10 69
„ 11 73
Nr. 12 78
Tab. 13 81
„ 14 84
Nr. 15 93
Tab. 16 96
„ 17 98
Nr. 18 100
„ 19 101
Tab. 20 104
Nr. 21 106
„ 22 107
Tab. 23 110
„ 24 111
„ 25 114
„ 26 114
Nr. 27 118
„ 28 119
„ 29 120
„ 30 120
„ 31 121
„ 32 122

str.

Nr. 33 122
„ 34 124
„ 35 124
„ 36 137
„ 37 137
Tab. 38 140
Nr. 39 147
Tab. 40 148
Nr. 41 149
„ 42 149
„ 43 149
„ 44 150
„ 45 155
„ 46 156
„ 47 160
„ 48 161
Tab. 49 162
Nr. 50 163
„ 51 174
„ 52 174
„ 53 240
„ 54 241
„ 55 268
Tab. 56 275
„ 57 297
„ 58 310
Nr. 59 311
„ 60 312
„ 61 315
Tab. 62 320

Rolnictwo.

Tab. 63 331
Nr. 64 339
Tab. 65 341
Nr. 66 342

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI

w Warszawie, Nowy-Świat 41.

– ⊰⊛⊱ –

	Rs.	k.
Antoszka. Hygiena ludowa. Trzeba dbać o zdrowie, aby się ustrzedz choroby	—	40
Berent Wacław. Fachowiec. Powieść współczesna	1	—
Bert Paweł. Pierwsze wiadomości z geometryi doświadczalnej w zastosowaniu do mierzenia odcinków powierzchni i objętości. Ze 141 drzew. w tekście. Spolszczył S. Srebrny	—	90
W kartonie .	1	10
Breits d-r, lekarz praktykujący w Berlinie. 100 rad dla nerwowych ze szczególnem uwzględnieniem neurastenii, hypokondryi i hysteryi.	—	25
Brownsford Antoni. Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Drugie, nowo opracowane wydanie	1	50
Chmielowski Piotr i Grabowski Edward. Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach. 2 tomy. .	8	50
w oprawie .	10	—
Choliński-Jeske Teodor. Bez wyboru. Opowieści jakich wiele .	1	—
— Majaki. Niedokończona kartka z chwili bieżącej . . .	1	50
— Na schyłku wieku. Studyum	1	50
— Rozkład w życiu i literaturze. Studyum	1	35
Ciało człowieka. Wykład poglądowy anatomii człowieka z tekstem objaśniającym dra M. Flauma i 10 drzeworyt.	1	20
Dąbrowski Ignacy. Felka. Nowella	1	50
Dygasiński Adolf. Cudowne bajki. Z 21 ilustracyami J. Pankiewicza. W kartonie rs. 3 kop. 50. W oprawie. .	4	20
— Narzeczona z Ojcowa. Komedya ludowa w 3-ch aktach.	1	20
Flaum M. dr. O wódce, piwie i winie. Odczyt.	—	8
— O życiu i śmierci. Odczyt popularno-naukowy . .	—	25
Gębarski Stefan Zaginiony w grotach Ojcowa. Z 15 ilustracyami. W kartonie rs. 1 kop. 60. W ozdob. oprawie .	2	—
Giliński Kazimierz. Budownicy szczęścia. Powieść . . .	1	20
Gomulicki Wiktor. Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa	—	40
— Zielony kajet. Szkice z ustronia	1	—
— Złote ogniwa. Powieść. 2 tomy.	2	—
Grot-Bęczkowska W. Bez woli. Powieść	2	50
Guiraud Paweł. Opowiadania historyczne. Grecya. Życie domowe i publiczne Greków. Przełożył J. L. Popławski .	1	50
— Opowiadania historyczne. Grecya. II. Instytucye publiczne. Przełożył J. L. Popławski	1	50
— Opowiadania historyczne Rzym. Życie prywatne i publiczne Rzymian. Przełożył J. L. Popławski. . . .	1	80
Hajota. Jeleny. Powieść współczesna w 2 tomach . .	2	—
Hamsun Knut. Redaktor Lynge. Romans. Przeł. R. Bernstein.	1	20
Hovey A. William. Odgadywanie myśli. Przełożył z angielskiego Henryk Werner. Z licznemi rysunkami	1	50
Jeż T. T. Edward Kloc. Powieść.	1	80
— Sama. Powieść	—	60

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO i S-KI

w Warszawie, Nowy Świat 41.

Rs. k.

Junosza Klemens. Fotografie wioskowe . . . . . 1 —
— Monologi. Z ilustrac. F. Kostrzewskiego. Wydanie II. . 1 20
— Żywota i spraw Imć P. Symchy Borucha Kaltkugla . 1 20
Konarski Franciszek. Metodyczna gramatyka języka polskiego. 1 —
Lamb Karol. Powieść Szekspira, na tle jego dramatów i tragedyi. Przełożył A. Lange 1 80
Lemianowicz Teodor. Jedynaczka. Szkic z natury . . . — 75
Lie Jonas. Niobe. Powieść współczesna. Przekład z oryginału norweskiego 1 50
Łopuszańska Marya. Na złotym szlaku. Opowieść z ubiegłych wieków 2 50
Machczyński Konrad. Mozajka wilcza, ułożona z młodzieńczych wspomnień przyjaciela. Z rysunkami J. Ryszkiewicza . 2 —
Milkuszyc Marya. Dziadowie i wnuki. Powieść współczesna . 1 35
Nansen Piotr. Dziennik Julii. Z upoważnienia autora przełożyła z duńskiego R. Bernsteinówna . . . . . — 90
Ottolengui Rodriguez. Szczególny zakład. Z życia agenta policyjnego. Przekład z angielskiego 1 60
Podręcznik księgarski. Przewodnik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich. Na podstawie swojskich i obcych źródeł opracowany pod redakcyą Teodora Paprockiego . . . . . 5 —
Prażmowska Teresa. Serce. Powieść dla dorastającej młodzieży. W kartonie 1 50
W ozdobnej oprawie . 1 80
Prus Bolesław. Opowiadania wieczorne 1 80
Rodziewiczówna Marya. Z głuszy. Obrazki. 1 45
Röntgen d-r W. K. O nowym rodzaju promieni. Z oryginału przełożył i wstępem opatrzył S. Srebrny. (Z portretem autora i 7 rysunkami) . . . . . — 60
Śliczne ptaszęta. Książeczka dla dzieci z obrazkami kolorowan. — 80
Strzemeska J. i Weryho M. Wychowanie przedszkolne. Podręcznik dla wychowawców. Z licznymi drzew. w tekście i 30-ma tablicami litografowanemi. Rs. 2. W kartonie 2 25
Teresa-Jadwiga. Ciche niewiasty. Opowiadania historyczne dla dorastającej młodzieży. W kart. rs. 1 kop. 60, w oprawie 2 —
Valmiky. Ramayana. Życie Ramy. Starożytna powieść indyjska. Podług opracowania Hipolita Fauche, z francuskiego przełożył A. Lange 2 40
Wernic Henryk. Historya powszechna, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami. I. Dzieje starożytne. Z tabl. chronol. 1 —
Zagórski Włodzimierz. W XX wieku. Fantazya humorystyczna — 60
Zeisel S. d-r. Chemia (nieorganiczna i organiczna). Z niemieckiego przełożył d-r M. Flaum. Z 261 drzeworyt. w tek. 6 —
Znicz. Fałszywe dźwięki . . . . . — 75
Żeromski Stefan. Opowiadania 1 20

Wielki Atlas Geograficzny rs. 16.

Wysyłka uskutecznia się także za zaliczeniem pocztowem.

HOOVER INSTITUTION

To avoid fine, this book should be returned on or before the date last stamped below

FOR USE IN
LIBRARY ONLY

DK 43
K67
189
V.

Hoover Institution Library
3 6105 070 178 335